



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19





GUGLIELMO FERRERO
WIELKOŚĆ I UPADEK RZYMU

TOM II

JULJUSZ CEZAR



GUGLIELMO FERRERO

WIRTSCHAFTS-LEHRBUCH

II

LEHRBUCH

WIRTSCHAFTS-LEHRBUCH



LEHRBUCH

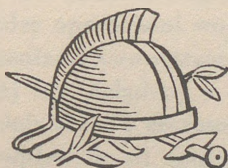
G. F E R R E R O

WIEŁKOŚĆ I UPADEK RZYMU

DZIEŁO NAGRODZONE PRZEZ AKADEMJE FRANCUSKĄ

TOM II.

JULJUSZ CEZAR



P O Z N A Ń
WYDAWNICTWO POLSKIE R. WEGNERA

931

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY
LEOPOLDA STAFFA

G. FERRERO

27317/2



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

*

MIEDZIODRUKI WYKONAŁY ZAKŁADY
GRAFICZNE BIBLIOTEKI POLSKIEJ, BYDGOSZCZ

*

DRUK TEKSTU:

DRUKARNIA NARODOWA KRAKÓW

*

PRINTED IN POLAND

*



POZNAŃ

WYDAWNICTWO POLSKIE E. WEGNERA

PRZEDMOWA.

Tom ten zawiera historję podboju Galji i wojny domowej, która skończyła się dyktaturą i zabójstwem Juljusza Cezara. Wielu pisarzy omawiało ten przedmiot i nie byłbym podjął go po tylu innych, gdybym nie miał nadziei, że rozjaśnię nieco najciemniejsze strony tej historii, stając dla obserwowania wydarzeń na nowym punkcie widzenia.

Wszyscy pisarze, którzy studjowali podbój Galji, popełnili, mojem zdaniem, jeden błąd: skupili uwagę na Galji i na fazach toczącej się tam walki, izolując Cezara na terenie wojny i odrywając go od Rzymu. Podbój Galji, w ten sposób badany, zdaje się zależeć tylko od osobistych planów Cezara; planów niewątpliwie bardzo głębokich, ale też bardzo tajemniczych, których niepodobna określić przy pomocy dostępnych nam źródeł historycznych. Wołałem więc badać to wielkie zdarzenie, stając, aby tak rzec, w centrum Rzymu i jego interesów politycznych i finansowych, starając się odkryć stosunki, istniejące między operacjami wojskowemi, dokonaniem przez Cezara i zdarzeniami wewnętrznymi polityki rzymskiej.

Sądzę, że podbój ten, oglądany z tego punktu widzenia, powinien stać się jaśniejszym i zrozumialszym. Widzimy, jak dokonywa się pod wpływem sił społecznych, które działają nawet dzisiaj i sposobami podobnemi więcej lub mniej do tych, których używa się w naszych czasach. Podbój Galji staje się „wojną kolonialną“ zaczęta i prowadzona przez szefa stronnictwa, w celu użycia jej za narzędzie oddziaływania na politykę Italji.

Wszelako, jeśli wojna ta z celu swego i swych sposobów podobna jest do tylu innych, miała rozwój tak niezmierny i nieprzewidywany, że badanie jej stało się niewyczerpanem

niemal źródłem dla historyka-filozofa. Nie było może wojny, w której możnaby lepiej śledzić pewne tak tajemnicze jeszcze prawa, rządzące przeznaczeniem narodów i państw. W ostatnich czasach rozprawiano wiele o historycznej roli wojny; starano się wykazać jużto, że jest ona boskiem dobrodziejstwem, jużto, że jest najstraszniejszą z klęsk świata. Rozprawy te, jak wszystkie, które starają się ustalić charakter moralny czynów i stosunków ludzkich, mogą być używane w walkach sił społecznych, które spierają się o władzę w państwie, lecz przewyższają nazbyt moc intelektualną ludzi, by można kiedykolwiek znaleźć w nich ostateczne rozwiązanie. Historyk-filozof poprzestaje skromniej na tem, że patrzy na wojnę jako na siłę, która w pewnych momentach przyśpiesza rozwiązanie przesileń społecznych przygotowanych powoli przez zużycie i naturalne rozluźnienie instytucyj społecznych i politycznych. Każdy system tradycyj, interesów i sił moralnych, stanowiący społeczeństwo, dezorganizuje się powoli przez nieustanne działanie ukrytych sił, które spostrzega mało ludzi; ale duch zachowawczości, ustalone interesy, obawa przed przyszłością przeszkadzają zastąpieniu nowym systemem starego, nawet wtedy, gdy już oddawna jest niezdolny. Stąd te epoki przesileń, kiedy umysły i instytucje, obyczaje i majątki są ustawicznie narażone na zaburzenia dziwaczne i bolesne, które ludzie daremnie starają się uleczyć lub złagodzić najbardziej skomplikowanymi wysiłkami. Wojna, bardzo często burząc nagle równowagę psychologiczną, zachowywaną z wielkim trudem, przyśpiesza, w społeczeństwach, przechodzących przesilenie, koniec tego wszystkiego, co nie posiada już energii życiowej, popycha do rozstrzygającej walki spreczne moce, wywołuje odprężenie sił ukrytych, które mogą stworzyć nową równowagę.

Z wielką przyjemnością pisałem historję czternastu lat od początku wojny w Galji do straszego morderstwa w dzień Idów marcowych (58—44 przed Chr.), zwłaszcza dlatego, że zdarzenia tej epoki są jednym z najjaśniejszych unaocnień tej zasadniczej prawdy, której może ostatnim, po tylu innych,

dowodem jest to, co dzieje się obecnie w Mandżurji i Rosji. Żadna wojna, z wyjątkiem wojen Rewolucji i Cesarstwa, nie wywarła tak wielkiego wpływu na historję świata. Wojna z Galją odrodziła świat starożytny, przedewszystkiem dlatego, że przyspieszyła dwa wielkie przesilenia, które ciągnęły się od wieku, przejmując straszną niemocą wszystkie kraje, objęte cywilizacją grecko-łacińską: z jednej strony przesilenie polityczne Italji, które miało w ciągu stulecia przekształcić samą istotę państwa i społeczeństwa łacińskiego; z drugiej strony przesilenie starzejącego się świata celtyckiego. Tuszę, że wykazałem, iż wojna domowa między Cezarem i Pompejuszem, która rozpoczęła przesilenie polityczne Italji, była po części skutkiem znużenia, kłopotów i zawodów, zrodzonych przez wojnę galicką, której długotrwałość i zjadłość zaniepokoiły wkońcu Italję, nazbyt przyzwyczajoną do łatwych wojen na Wschodzie, i doprowadziły do wybuchu wszystkie nienawiści domowe, nagromadzone od pół wieku wśród klas, stronnictw, koteryj i rodzin. Jednocześnie podbój zniszczył Galję celtycką, która oddawna szamotała się w skurczach powolnej agonji, i przez to umożliwił zlatynizowanie Galji, co było prawdziwym początkiem cywilizacji europejskiej.

Śledziłem w tym tomie podbój Galji i jego bezpośrednie odbicie w świecie łacińskim, to znaczy wojnę domową i dyktaturę Cezara. Badając następnie inny, wielki skutek podboju, wykazę, w jaki sposób Galja nowa, Galja rzymska powstała na ruinach Galji celtyckiej, zniszczonej przez tę „wojnę kolonialną“, którą stworzyły interesy polityczne i finansowe, choć nikt nie mógł przewidzieć jej straszliwych następstw.

Guglielmo Ferrero.

Turyn, 1-go kwietnia 1905.

I.

PIERWSZY BŁĄD I PIERWSZE POWODZENIE JULJUSZA CEZARA W GALJI.

Dowiedziawszy się, że wychodźstwo helweckie ma ruszyć w drogę, Cezar przyspieszył swój wyjazd z Rzymu. W miesiącu lutym roku poprzedniego wielkorządztwo obu Galij przypadło mu niespodzianie: był przez cały swój konsulat tak zajęty walkami i intrygami politycznemi, że nie miał czasu zebrać wiadomości o Galji, czytać książek podróżników, poradzić się kupców i polityków, którzy przez Galję Narbońską, byli w stosunkach z Gallami wolnymi. Zapuszczał się więc do Galji bez jasno określonego celu, mało znając kraj i jego mieszkańców.¹ Niewątpliwie był zdecydowany stosować do Galji metodę Lukullusa i Pompejusza, korzystać z wszystkich sposobności i pretekstów wojennych, aby zbogacić się i pokazać Rzymowi, że był zręcznym dyplomatą i dobrym wodzem; ale nie wiedział jeszcze, w jakiej mierze przedsięwzięcie było możliwe, ani też czego wymaga. Zobaczy na miejscu w walce ze zdarzeniami, co będzie można zaimprovizować. Czyż polityka rzymska, zarówno zewnętrzna jak wewnętrzna, nie stała się szeregiem szczęśliwych improwizacyj? Cezar chciał w Galji, na własne ryzyko i niebezpieczeństwo, powodować się prawem powszechnem. Udało się Lukullusowi; udało się Pompejuszowi; uda się i jemu.

Pierwszą z tych improwizacyj była wojna z Helwetami. Nie ulega wątpliwości, że kiedy Cezar wyjechał z Rzymu, miał o wychodźstwie Helwetów pojęcia rozpowszechnione w rzymskim świecie politycznym od r. 62 przez Diwiczakusa, posła Eduów i rzecznika galickiego stronnictwa politycznego,

które miało powody przeciwstawiania się temu ruchowi. Sądzono, że Helwetowie chcą wtargnąć do kraju i stanąć na czele wielkiego przymierza ludów galickich; narazie ograniczali się do najścia prowincji, by wpaść do Galji najkrótszą drogą; ale kiedyś mogliby się stać niebezpiecznymi nawet dla Italji, gdyby powstało wielkie państwo celtyckie pod ich hegemonją wojskową.² Oceniając ruch Helwetów wedle wyjaśnień, dostarczonych przez Diwiczakusa, Cezar wyjechał pośpiesznie z Rzymu, skoro dowiedział się, że Helwetowie ci rzeczywiście ruszyli w drogę: niebezpieczeństwo nagliło; nie było chwili czasu do stracenia; choć najazd ten był zapowiedziany tak oddawna. Cezar dał się zaskoczyć z jednym legionem w Galji Narbońskiej, trzy inne były pod Akwileją na drugim końcu Galji Cisalpińskiej. Posłał więc natychmiast legionom z pod Akwilei rozkaz spieszenia z pomocą; i podróżując dniem i nocą, przybył bardzo szybkim marszem do Genewy, gdzie prawdopodobnie spodziewał się zastać rozpoczęte już kroki nieprzyjacielskie. Przeciwnie, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, gościł u siebie od 5 do 8 kwietnia³ poselstwo Helwetów, które oświadczyło mu, że część ludności pragnie emigrować do Galji,⁴ zabierając mężczyzn, kobiety i dzieci, i prosiło o pozwolenie przejścia przez prowincję. W żądaniach tych nie było ani wyzwania, ani groźby; ale Cezar, uprzedzony przez Eduów i widząc w Helwetach bandę, czekającą niecierpliwie, aby się rzucić na Prowancję i Galję, podejrzewał zasadzkę. Zażądał więc dla odpowiedzi kilku dni, dając do zrozumienia, że zgodzi się;⁵ lecz ledwo posłowie odeszli, zaczął z legionem, który miał ze sobą i z pewną liczbą rekrutów, obwarowywać między jeziorem Genewskim i Jurą punkty, w których łatwo było przejść Rodan.⁶ Musiał spodziewać się poważnego ataku po odmowie, którą postanowił dać na żądania Helwetów, jeśli przedsięwziął takie środki ostrożności! Lecz tym razem pomylił się i Cezar. Odmowna odpowiedź została zakomunikowana Helwetom 13 kwietnia, a spodziewanego ataku nie było. Helwetowie nie próbowali wtargnąć do prowincji;⁷ przeciwnie, poprosili Sekwanów o pozwolenie

przejścia przez góry pod Pas de l'Ecluse, na co zgodzono się bez trudności; i natychmiast wszyscy razem, mężczyźni, kobiety i dzieci, w liczbie około 150.000,⁸ z żywnością na trzy miesiące i małą ilością wartościowych sprzętów, naładowanych na wozach, ruszyli drogą Jurajską, pod przewodem starego naczelnika, Dywikona.

Pierwsze niebezpieczeństwo, którego bali się Rzymianie, najazd na prowincję, zniknęło i Cezar stracił pierwszą sposobność prowadzenia wojny. Wszelako istniało drugie niebezpieczeństwo, ogłoszone przez Eduów, niebezpieczeństwo państwa galickiego, które chcieli założyć Helwetowie.

Cezar, który czuł potrzebę dokonania natychmiast jakiegoś świetnego czynu, postanowił niezwłocznie rozpocząć wojnę z tem państwem przyszłości, ścigając Helwetów w Galji. Pretekst, jeśli nie motyw, łatwo było znaleźć: był już z pewnością w stosunkach z rządem eduańskim, który uważał się za zagrożony przez emigrację Helwetów; a senat dał wielko-rządcy Galji Narbońskiej rozkaz bronienia Eduów. Trzeba było jednak naprzód mieć środki do prowadzenia tej wojny. Cztery legjony były niedostateczne. Pozostawiając Labjenusa dla obrony Rodanu, Cezar wrócił szybko do Galji Cisalpińskiej; i, czekając na trzy legjony, które wezwał już z ich leż zimowych pod Akwileją, zwerbował dwa nowe, poczem mając pięć gotowych legjonów, przeszedł górę Genève, zszedł do Grenobli i ruszył szybko na północ ku granicy Prowincji. W pobliżu miejsca, gdzie powstał później Lion, został doścignięty przez Labjenusa z legjonem, który zostawił w Genewie; i prawdopodobnie z początkiem czerwca, z sześcioma legjonami i posiłkami, to znaczy w sile około 25.000 ludzi,⁹ przekroczył granicę Prowincji i wszedł na terytorjum galickie, posuwając się lewym brzegiem Saony.¹⁰ Przybył w chwili pomyślnej. Helwetowie przez te dwa miesiące przeszli powoli przez terytorjum Sekwanów, potem wkroczyli na terytorjum Eduów, dochodząc aż do Saony, by przebyć ją prawdopodobnie pod Macon. Lecz czyto istotnie oddawali się grabieży, czy też stronnictwo rządzące Helwetów stworzyło, zgodnie z opi-

nją Cezara, sztuczne poruszenie wśród narodów Galji, dość, że kiedy prokonsul przekroczył granicę, różne ludy galickie wysłały posłów z prośbą o pomoc: Allobrogowie i mieszkający poza Rodanem, Ambarrowie, Eduowie, nawet Sekwanowie, którzy przecież pozwolili Helwetom przejść na swe terytorjum.¹¹ Znalazł się pozór prawny do wojny. Cezar, opierając się na uchwale senatu na rzecz Eduów, zażądał od nich zboża i 4.000 jazdy i, nie tracąc chwili, zabrał się do dzieła. Zamiarem jego było zaskoczyć przeprawiających się przez Saonę Helwetów, kiedy zajęci byli tem powolnem i trudnem przedsięwzięciem. Wielkimi pochodami, bez popasów, posuwał się Cezar ku Macon; będąc już blisko, uczynił ostatni wysilek i wysłał jako straż przednią forsownemi marszami trzy legjony. Ale zanadto liczył na powolność Helwetów. Gdy trzy legjony przybyły, na lewym brzegu została już tylko drobna straż tylna. Zniszczyć ją było rzeczą łatwą: lecz że sukces ten nie miał żadnego znaczenia,¹² Cezar przerzucił jednego dnia całą armję na drugi brzeg i ruszył w pościg za Helwetami, którzy skierowali się na północny zachód przez nierówne okolice Charolais.¹³

Cezar wyobrażał sobie, że tłumi w samym zarodku ogromny i niebezpieczny ruch ludów celtyckich, który mógł przybrać kiedyś rozmiary ruchu Cymbrów i Teutonów. Tymczasem wpadł naosłep w sidła, które zastawiło nań zręcznie zachowawcze stronnictwo Eduów, i popełnił jeden z największych błędów swej kariery politycznej. Helwetowie nie mieli zgoła zamiaru tworzyć wielkiego państwa galickiego. Był to wymysł Eduów, któremu Rzymianie i Cezar, w swej nieznajomości spraw Galji, dali zbyt naiwnie wiarę. Cel wyprawy był zupełnie inny. Cezar przybył do Galji w krytycznym momencie, kiedy cały naród przejęty był daleko większem, niż emigracja Helwetów, niebezpieczeństwem germańskiem, uosobionem w Arjowiscie. Podzielona od wieków na liczne niezawisłe, wielkie i małe, republiki, z których najpotężniejsze były w ustawicznej wojnie; niepokojona jednocześnie, w każdej republice, zajadłemi walkami stronnictw, które często



JULJUSZ CEZAR IMPERATOR (Florencja, Uffizi)



BOGINI ROMA NA CZELE WOJSKA (Rzym, Museo Vaticano)



RZEŹBA GALICKA z świątyni w Roquepertuse

komplikowały walki między państwami,¹⁴ była Galja przez długie lata, poprzedzające przybycie Cezara, jeszcze bardziej, niż zwykle, niepokojona i wstrząsana przez straszne komplikacje jednego z konfliktów zarazem wewnętrznych i narodowych, wielkiego konfliktu między Eduami i Sekwanami, którzy w ustawicznych wojnach wydzielali sobie Saonę i jej bogate myta.¹⁵ Kilka lat przedtem, w ciągu jednej z tych wojen, Arwernowie i Sekwanowie, zwyciężeni przez Eduów, zwrócili się do króla Swewów, Arjowista i prosili go o pomoc, obiecując mu wzamian terytorja w Galji. Arjowist przeszedł Ren na czele swych Germanów i pomógł Sekwanom i Arwernom pobić Eduów. Ale następstwa tego zwycięstwa germańskiego po drugiej stronie Renu były daleko poważniejsze, niż Sekwanowie i Arwernowie przypuszczali. Usadowiwszy się raz w Galji, Arjowist nie zadowalał się już odstąpionemi mu terytorjami; sprowadził z swego kraju wielu Swewów; i przy pomocy licznej i zwycięskiej armji, korzystając z rozdarcia i słabości państw galickich, zdobył wkońcu, w niedługim czasie, w całej Galji przewagę, którą niebawem uznano za nieznośną.¹⁶ Przymierze ludów galickich próbowało uwolnić kraj; ale Arjowist pokonał je¹⁷ i stawszy się jeszcze potężniejszym po tem zwycięstwie,¹⁸ zmusił Eduów do płacenia mu daniny¹⁹ i uciskał samych Sekwanów, swych dawnych sprzymierzeńców, którzy otwarli mu bramy Galji.²⁰ Od czternastu więc lat rosła nad Renem groźba przewagi germańskiej. Co gorsza, to wielkie niebezpieczeństwo narodowe, zamiast uspokoić, podnieciło walki między stronnictwami galickimi, między partją, którą możnaby nazwać arystokratyczno-zachowawczą i partją ludowo-plutokratyczną. Od kilku pokoleń stara szlachta galicka zadłużała się i ubożała, jak to działo się z szlachtą rzymską czasu Grakchów. Z tego rosnącego niedostatku swej klasy korzystała garstka szlachciców zręczniejszych i śmielszych, by zdobyć wielką moc polityczną i zgromadzić ogromne fortuny. Jedni zagarniali ziemie i kapitały; inni monopolizowali cła od soli i myta i pożyczali wszystkim pieniądze; wszyscy przez wielką ilość swych dłużników, klientów,

śług, przez hojność okazywaną biednemu plebsowi, starali się zdobyć władzę niemal monarchiczną w dawnych republikach arystokratycznych.²¹ W całej Galji ci demagogdy-miljonerzy, którzy, zupełnie tak samo, jak Krassus, Pompejusz i Cezar w Rzymie, starali się przy oparciu o masy ludowe ustanowić rządy osobiste, walczyli z konserwatywną szlachtą, która wraz z tradycyjnymi instytucjami starała się zachować dawną swą powagę; a walka była tak żywa, że obie partje doszły nawet do rozłamu w tak wielkiej sprawie narodowej germańskiego niebezpieczeństwa. Oba stronnictwa zdawały sobie sprawę, że to, które zdoła wyprzeć Arjowista za Ren, zdobędzie dostateczną powagę, by zapewnić sobie na długo władzę; lecz naturalnie, ponieważ każde chciało wyzyskać tę sprawę na swoją korzyść, nie mogły się pogodzić co do tego, jaką politykę uprawiać w celu uwolnienia Galji. Szlachta zachowawcza, zwłaszcza u Eduów, liczyła co do wypędzenia Arjowista na poparcie Rzymu i od pewnego czasu intrygowała w Rzymie, zwłaszcza za pośrednictwem Diwiczakusa, aby skłonić senat do interwencji.²² Natomiast stronnictwo ludowe plutokratów, którzy opierali się na masach i reprezentowali ich namiętności, pragnęło wyzwolić Galję siłami galickimi, bez interwencji zagranicznej, twierdząc, że jeśli wezwie się przeciw Arjowistowi Rzymian, ci zajmą miejsce Arjowista i nic się na tem nie zyska. Ale podówczas najważniejsze i najbardziej cywilizowane państwa Galji były nazbyt upadłe na duchu i nazbyt podzielone, więc, kiedy partja przeciwna intrygowała w Rzymie, stronnictwo ludowe zwróciło się do najbardziej barbarzyńskich i najbardziej wojowniczych ludów Galji w nadziei użycia ich do wyparcia Swewów.²³ Emigracja Helwetów została właśnie w tym celu wywołana przez wodzów tego stronnictwa. Obiecano dać, nie wiemy, w jakiej części Galji, terytorja Helwetom, którym było za ciasno w ich ojczyźnie, aby zyskać w nich później sprzymierzeńców w wojnie ze Swewami, których Helweci pobili już kilkakrotnie. Ponieważ zaś każde stronnictwo od sukcesu stronnictwa przeciwnego wołało przedłużenie stanu rzeczy, który wszyscy uważali za oplikany,

potęga Arjowista umacniała się, gdy obozy galickie spierały się w najlepsze o sposób obalenia go. Stronnictwo romanofilskie odniosło wielki sukces, gdy udało mu się uzyskać od senatu rzymskiego sławne *senatus-consultum* na rzecz Eduów; ale po upływie dwóch lat nie zdołało jeszcze wprowadzić go w czyn i partja narodowa oskarżała je o zdradę interesów Galji. Skolei partji narodowej udało się skłonić Helwetów do chwycenia za broń przeciw Arjowistowi; ale przez trzy lata emigracja nie mogła ruszyć w drogę spowodu różnych trudności, w których prawdopodobnie działały intrygi partji romanofilskiej. Partja ta wymyśliła jednocześnie w Rzymie „niebezpieczeństwo helweckie“. Naogół żadne z obu stronnictw nie było dość silne, by narzucić się całej Galji i porwać ją za sobą do wojny o wyzwolenie; straszliwy bezład panował w całym kraju i waga tych walk, które dzieliły nietylko ludy i klasy, lecz także rodziny, ma dowód w fakcie, że naczelnik partji narodowej, Eduańczyk Dumnoryks, był bratem Diwicjakusa, naczelnika partji romanofilskiej.

Jednakże po wielkich wysiłkach i trzech latach pracy udało się stronnictwu narodowemu wyważyć Helwetów z ich gór. Z początkiem roku 58, gdy zaczęła się emigracja helwecka, będąca przygrywką do wojny z Arjowistem, zdawało się przez chwilę, że stronnictwo narodowe stało się panem sytuacji; i była wielka radość w całej Galji. Ale radość ta trwała krótko. Partja romanofilska, wyzyskując zręcznie niewiedzę i awanturniczość nowego prokonsula, pchnęła Cezara przeciw Helwetom i przez to zmieniła nagle sytuację na swoją korzyść. Przeciwnicy jej nagle znaleźli się teraz w największym kłopotcie, nie śmiejąc przeciwstawić się Rzymowi i nie mogąc również opuścić Helwetów. Przewodcy stronnictwa narodowego, acz wściekli na Cezara, zrozumieli szybko, że narazie trzeba użyć podstęp, kryć niezadowolenie, zyskiwać na czasie i korzystać z jego niewiedzy i z siły, którą im dawała ich popularność, by wcisnąć się między obóz rywali a prokonsula i przyjść pośrednio z pomocą Helwetom. Jakoż wszyscy zapewniali o swej przyjaźni dla Rzymu; i sam Dum-

noryks przybył do siedziby Cezara i zgodził się płacić żołd korpusowi kawalerji, który Eduowie mieli wystawić, pod warunkiem, że otrzyma nad nim dowództwo, mając zamiar skorzystania z tej sytuacji dla oddania największych usług swym przyjaciółom Helwetom. Popularność jego była tak wielka, że stronnictwo romanofilskie nie śmiało uprzedzić Cezara, kim był ten osobliwy dowódca jazdy. W ten sposób Cezar, w pościgu za Helwetami zapuścił się w ogromny kraj, którego ludzi ani stronnictw nie znał, nie przypuszczając, że przez tę wojnę ściągnie na siebie odrazu podejrzenie i nienawiść mas galickich, którym odbierał brutalnie bardzo dawną nadzieję, i ani domyślając się, że część jego świty, złożona z Eduów, idzie z nim tylko, aby go zdradzić. I wojna ta, rozpoczęta tak nieroztropnie, wzięła natychmiast osobliwy obrót. Helwetowie, którym śpieszyło się, by skutecznie swą emigrację w najlepszych warunkach, nie chcieli zadzierać z Rzymem i, kiedy dowiedzieli się, że wódz rzymski przeszedł Saonę, wyprawili doń poselstwo, na którego czele znajdował się osobiście Dywiko, aby złożyć mu najbardziej uspokajające zapewnienia i najrozumniejsze propozycje. Dywiko stwierdził, że Helwetowie, mimo niesprawiedliwego ataku, którego doznali na brzegach Saony, nie pragną wojny; i oznajmił że gotowi są emigrować do ziem, które Cezar im wyznaczy. Lecz dla Cezara, którego wodzili jeszcze za nos intryganci eduańscy, deklaracje te były zbyt upokarzające i zamiast go upewnić, wzmogły jego podejrzenia. Czy można było propozycje, czynione przez Helwetów uważać za szczere? Czy nie należało obawiać się, że mają zamiar założyć wielkie państwo galickie? Odpowiedział więc, wytykając im dawne wojny z Rzymem, oświadczając, że im nie ufa, i godząc się na pokój pod warunkiem, iż otrzyma zakładników. Dywiko odpowiedział, że Helwetowie mają zwyczaj brać, a nie dawać zakładników i zerwał układy.²⁴ Wojna między Rzymem i Helwetami była teraz oficjalnie wypowiedziana. Ale tym razem jeszcze kroki nieprzyjacielskie nie zaczęły się bezpośrednio, jakby sądzić można. Helwetowie, pragnący zawsze unikać wojny, szli da-

lej swą drogą, gotowi do obrony, lecz nie przechodząc do ofensywy. Cezar, który wiedział, jak niebezpieczne byłoby niepowodzenie, postępował za armją Helwetów w odległości pięciu czy sześciu mil, nie decydując się nigdy na atak, lecz czyhając na pomyślną okazję,²⁵ której mu Helwetowie nie dali. Przez dni piętnaście dwie armje posuwały się w małej odległości i dochodziło między nimi tylko do lekkich utarczek kawalerji, w których jazda Dumnoryksa pozwalała się łatwo pobijać.²⁶ Tymczasem Helwetowie zwrócili się na północ ku Côte-d'Or i ścigający ich Cezar musiał oddalić się od Saony, z której pomocą zaopatrywał się dotąd w żywność. Wkrótce zapasy sprowadzane z Macon na jucznych zwierzętach zaczęły się wyczerpywać; żywność, przyobiecana przez Eduów nie nadchodziła i szlachta eduańska była w coraz większym kłopotcie, jak tłumaczyć te opóźnienia. Cezar zrazu żywił podejrzenia, potem zaczął się gniewać, wreszcie wszczął śledztwo. Wtedy, wyciągając z tego informację, z tamtego wyznanie, zaczął dostrzegać sidła, w jakie wpadł naoslep, i rozoznawać się potrosze w tak zawiłych intrygach politycznych Galji. Dowiedział się, że kiedy u Eduów stronnictwo arystokratyczne, z Diwicjakusem na czele, było przychylne Rzymianom, stronnictwo demokratyczne było im przeciwne, i że jego przewodca Dumnoryks tylko dlatego zgodził się opłacać jazdę i dowodzić nią, by pomóc Helwetom. On to rzeczywiście bogactwami swemi i popularnością imponował senatowi Eduów i dla zniszczenia wyprawy Cezara, nie dopuszczał zboża do miejsca przeznaczenia. Sytuacja odsłoniła się nagle w wyjątkowej grozie. Cezar nie śmiał ukarać Dumnoryksa z obawy, by nie podrażnić zbyt Eduów; lecz zrozumiał, że, ścigając w ten sposób Helwetów bez walki, zniechęca swych żołnierzy i jest igraszką w rękach zdrajców. Tylko świetne zwycięstwo mogło zmienić stan rzeczy. Właśnie tego samego dnia wywiadowcy donieśli mu, że Helwetowie obozują, w odległości około dwunastu kilometrów, u stóp góry, której szczytu nie zajęli, i na którą można było wejść drogą inną, jak szli Helwetowie. Była to zdawna oczekiwana sposobność.

Cezar postanowił wysłać Labjenusa z dwoma legionami naprzód, trochę później ruszyć w drogę z resztą swej armji i idąc tą samą co Helwetowie drogą, dotrzeć o świcie do ich obozu i zaatakować jeszcze śpiących, gdy Labjenus spadnie na nich zgóry. Plan był sprytny i został wykonany starannie. Labjenus ruszył na czas; Cezar wysłał naprzód oddział wywiadowców pod wodzą starego żołnierza, niejakiego Publjusza Konsydjusa; poczem o oznaczonej godzinie w nocy, wyruszył z legionami. Ale musiał być bardzo niespokojny i wzburzony w czasie tego marszu nocnego, przygotowując się do pierwszego swego kroku wojennego, w warunkach tak krytycznych, przy wyczerpaniu zapasów i wobec tylu zdrajców, cierpianych z konieczności w jego obozie, i upadku ducha w legionach. Jakoż dość było chwili bezładu, aby krok tak dobrze przygotowany chybił. O świcie, kiedy Cezar, po mozolnym marszu nocnym, stanął wobec obozu Helwetów, nadjechał galopem Konsydjusz donosząc, że góra zajęta jest nie przez Labjenusa, lecz przez Helwetów. Cóż się więc stało? Czyż Labjenus został zniesiony? Cezar przerażony zawrócił i, znalazłszy korzystnie położone wzgórze, ustawił tam swe legjony w szyku bojowym, oczekując ataku. Dopiero po jakimś czasie, gdy słońce było już wysoko na niebie i dokoła panował zupełny spokój, rozesłał wywiadowców. Dowiedział się wkrótce, że Konsydjusz pomylił się, że Labjenus zajął górę i czekał tam daremnie przybycia i ataku Cezara. Tymczasem Helwetowie odeszli spokojnie.²⁷

Sytuacja stawała się krytyczna. Armja miała żywności już tylko na dwa dni. Lecz, posuwając się w ten sposób, obie armje doszły do wysokości Bibrakte (góra Beauvray, koło Autun), bogatej stolicy Eduów, która znajdowała się o jakie dwadzieścia osiem kilometrów na zachód. Cezar zmuszony koniecznością postanowił zboczyć do Bibrakte dla zaopatrzenia się w żywność. Miał wydać konieczne rozkazy, gdy nagle Helwetowie rzucili się na legjony i wydali bitwę w miejscu, gdzie dziś znajduje się wieś Ivry.²⁸ Dywiko, dowiedziawszy się, że tylko przypadek ocalił Helwetów od nie-

spodzianej klęski, nie chciał mieć niewątpliwie Rzymian za sobą, więc aby odrzucić ich wtył, zdecydował się wydać im bitwę.²⁹ Może też nie mógł dłużej powściągnąć zapалу swych żołnierzy? Cezar, rozkazawszy kawalerji swej powstrzymać nieco nieprzyjaciela, ustawił w połowie pochyłości wzgórza z prawej strony drogi cztery legjony weteranów w trzech rzędach, a powyżej dwa legjony nowe i posiłki, z rozkazem pilnowania bagażów i przygotowania obozu, gdy już zbliżały się falangi Helwetów, atakując legjony od frontu. Rozpoczęła się bitwa. Lecz wkrótce, po krótkiej potyczce, Helwetowie cofnęli się, podali tył i rzucili się do ucieczki. Dywiko, który był taktykiem zręcznym i przebiegłym, wyrobionym w praktyce nieustannych wojen, niby wódz boerski, zastawił sidła na rzymskiego wodza-erudyte, który studjował greckie podręczniki sztuki wojennej, lecz nie posiadał doświadczenia. Atak frontowy i cofnięcie się były tylko fortelem, by ściągnąć Rzymian ze wzgórza i zmiażdżyć.³⁰ Cezar, który w tej pierwszej walce nie mógł mieć całej swojej zimnej krwi, wpadł w pułapkę; wziął atak na front jego armji serjo i gdy Helwetowie zaczęli się cofać, rozkazał żołnierzom zejść ze wzgórza i ścigać nieprzyjaciela. Zaledwo zeszli, Dywiko rzucił kolumnę 15000 Bojów i Tulingów na prawe skrzydło Rzymian; falangi, które udały ucieczkę, dokonały półobrotu i wróciły do ataku; Rzymianie zostali zaatakowani z frontu, przyciśnięci z boku i zagrożeni od tyłu z taką szybkością, że Cezar nie mógł żołnierzom pozostałym na wzgórzu posłać rozkazu, by natychmiast ruszyli na pomoc. Co działo się wtedy w strasznym wirze walki? Trudno zdać sobie z tego sprawę wedle pogmatwanego i sprzecznego opisu Cezara,³¹ który, zda się, pragnie coś ukryć, o ile nie zechcemy przypuścić, że pisarz zazwyczaj tak jasny i dokładny poplątał się w opisie pierwszego swego zbrojnego czynu przez czyste niedbalstwo.

Jest rzeczą prawdopodobną, że dwa nowe legjony, przerażone, patrzyły zwysoka na bitwę, nie śmiejąc przybiec na pomoc bez rozkazu; że Cezarowi udało się wyprowadzić

swych żołnierzy z opałów na jakąś silną pozycję, gdzie mogli oprzeć się uderzeniu, lecz ze stratą wielu ludzi; i że Helwetowie sądząc, że zadali cios dość silny, cofnęli się. Bałamutność opisu byłaby wtedy tylko sztuczką dla ukrycia nieświeżego wyniku bitwy. Jakoż Cezar musiał pozwolić zwinąć obóz nieprzyjacielowi, który ruszył spokojnie w drogę ku Langres, nie pozostawiając w jego rękach jeńców; sam zaś spowodował wielką liczbę zabitych i rannych, spowodował zmęczenie i niewątpliwie też wrażenia, jakie straszliwa bitwa wywarła na jego żołnierzy, musiał trzy dni pozostać na pobojuwisku.³² Helwetom więc plan ich udał się całkowicie. Ale Cezar nie mógł poprzestać na tem niepowodzeniu i gotował się do nowego pościgu za nieprzyjacielem, aby pomścić się za wszelką cenę, gdy na szczęście Helwetowie poprosili o pokój. Zmęczeni długim marszem i przestraszeni może zwycięstwem, bali się niewątpliwie, że Rzym każe im drogo zapłacić za sukces i postanowili zawrzeć z Cezarem pokój, oświadczając gotowość powrotu na swe dawne terytorjum. Cezar, uszczęśliwiony tą propozycją, która ratowała go bez ryzyka i bez wstydu z niebezpiecznej wojny, postawił tym razem warunki bardzo szczodroblive. Nietylko kazał Allobrogom dać Helwetom wielkie zapasy zboża, by mogli uprawić ziemię i żyć aż do przyszłego roku, lecz ponieważ Bojowie nie chcieli za żadną cenę wrócić do swego kraju, kazał Eduom ustąpić im ziemi z własnego terytorjum. W ten sposób Cezar mógł pogodzić się z Helwetami kosztem Gallów³³ i upiększyć swoje sprawozdanie do senatu podaniem niepewnego wyniku wojny za zwycięstwo.³⁴ Helwetowie wrócili do siebie, z wyjątkiem małej gromady upartych, którzy postanowili wędrować dalej i zwrócili się w stronę Renu; ale zostali bez trudu wytępieni przez Gallów w ciągu drogi.

Gdyby Helwetowie mniej się bali, nie Cezara, lecz Rzymu; gdyby nazajutrz po bitwie zaatakowali armję rzymską, zmęczoną i upadłą na duchu, byliby mogli na zawsze ocalić Galję od panowania rzymskiego. Dywiko posiadał przez dwadzieścia cztery godziny w mocy swej losy Europy; lecz rad,



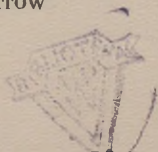
WOJOWNIK GALICKI (Vachères)

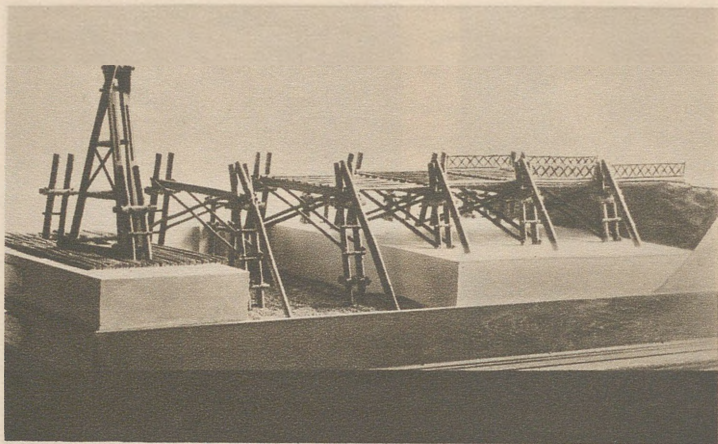


DZIEWCZĘ PRZY TOALECIE (Pompei)

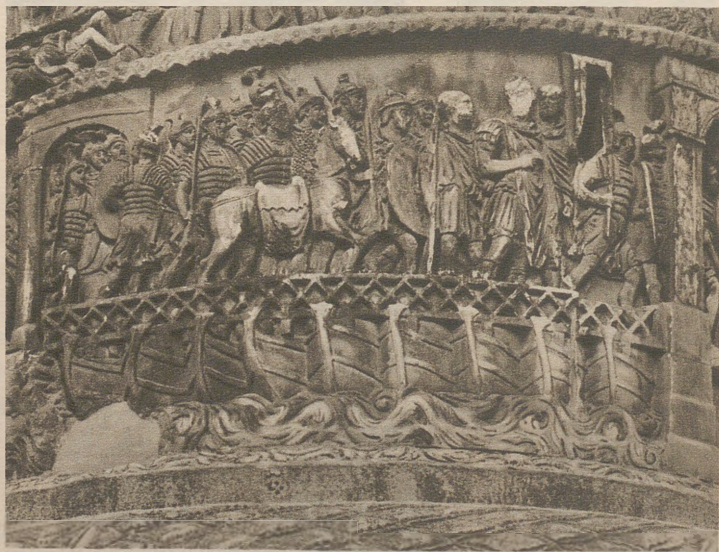


MONETY GALICKIE BITURYGÓW — KUBÓW, REDONÓW, SYLVANEKTÓW





MAKIETA MOSTU CEZARA NA RENIE (St. Germain en Laye)



ARMJA RZYMSKA PRZECHODZI MOST (Rzym, Kolumna Antonina)

że na chwilę powstrzymał Cezara, ciemny barbarzyńca ruszył dalej swą drogą. Cezar więc dość tanim kosztem wywinał się z niebezpieczeństwa, w które zapędził się trochę lekomyślnie. Na nieszczęście nie poprzestał na tym negatywnym sukcesie, gdyż musiał jakimś świetnem zwycięstwem podnieść powagę swą w Italji, gdzie sprawy jego stronnictwa zaczynały się psuć. Kiedy walczył z Helwetami, zaczęły ukazywać się pierwsze skutki jego przewrotu demokratycznego; ale były one bardzo różne od przewidywań, jakie mieli wszyscy, zarówno Cezar, jak i jego przeciwnicy. Pomylił się sądząc, że po jego wyjeździe Pompejusz i Krassus będą mogli rządzić rzeczpospolitą, narzucając się bez trudności, dzięki obojętności szerokiego ogółu, zachowawcom pozbawionym wódzów, ubezwładnionemu teraz senatowi i komicjom, opanowanym przez agentów Kłodjusza. Zwyczajna obojętność wyższych klas, których ani przesilenia wewnętrzne, ani wojny, ani wielkie problemy polityczne, nie mogły zwykle wyrwać z ich apatii, została poruszona wreszcie, po jego odjeździe, przez krzywdę wyrządzoną jednemu człowiekowi, przez wygnanie Cycerona. Fakt był dziwny. W ogromnym bezładzie tej burzliwej epoki popełniano codziennie niemniej, niż ta, ciężkie niesprawiedliwości, na które nikt nie zwracał uwagi; i Kłodjusz bardzo liczył, dla skutecznego prześladowania wielkiego pisarza, na tę obojętność moralną. Ale tym razem, przeciwnie, ku szczeremu zdziwieniu wszystkich, gdy minęło pierwsze oszołomienie, publiczność zbuntowała się, widząc, że Cyцерo opuszcza Italję, dom jego na Palatynie płonie, wille są pustoszone, wygnanie jego uchwalone bez procesu przez *privilegium* czyli prawo osobiste, to jest przez większość komicjów, która przypisywała sobie czynności sądów i, nie uznając żadnej zasady prawnej, pozbawiała ojczyzny i mienia wielkiego obywatela za zbrodnię niepopelnioną. Była to niesprawiedliwość potworna; Rzym byłby shańbiony na wieki, gdyby jej nie naprawił. Oburzenie, zwłaszcza w klasach wyższych, było bardzo żywe; i byłoby rzeczą ciekawą wiedzieć, dlaczego wśród tylu krzywd cierpianych z zimnym cynizmem, ta właśnie do

tego stopnia wszystkich wzruszyła. Czy było to dlatego, że ofiarą był mąż sławny, kochany i podziwiany? Czy też dlatego, że prześladowcą jego był człowiek nienawidzony przez ludzi bogatych? Czy przeto, że przy tej sposobności publiczność dawała upust całemu wzburzeniu nagromadzonemu przez tyle innych krzywd, które znosiła przez słabość lub tchórzostwo? Wielkie fenomeny psychologii zbiorowej są jeszcze tajemnicze i ciemne. Tak czy inaczej, kiedy Cycero wyruszał w swą bolesną drogę wygnania, patrzano nań i podziwiano go coraz bardziej w Italji, w całym świecie szlachty senatorskiej i rycerstwa. Pierwsza demonstracja na jego korzyść, zarówno uroczysta jak milcząca, zdarzyła się, kiedy Kłodjusz wystawił na sprzedaż dobra wygnania. Nikt nie zjawił się, aby je kupić.³⁵ Potem nastąpiły demonstracje różnego rodzaju; korzystano z każdej sposobności, aby dać świadectwo podziwu dla wygnania; wielu bogatych obywateli oddawało nawet do rozporządzenia swe majątki dla potrzeb jego i rodziny, która była teraz napół zrujnowana i musiała żyć z posagu Terencji.³⁶ Nieszczęściem, kiedy Cycero rósł w podziwie u klas wyższych, prześladowca jego, ten dziwny awanturnik wysokiego rodu, ten młodzieniec gwałtowny, egzaltowany, nieustraszony, bez żadnych skrupułów, zawsze gotów, z temperamentu i nałogu, narzucić się tchórzostwu powszechnemu, nie przez swą inteligencję, która nie była wysoka, lecz przez swą zuchwałość, umiał skorzystać z osobliwej sytuacji, w jakiej znajdował się wobec senatu i partji zachowawczej pozbawionej wódzów i odwagi. Nietykalny jako tryhun, bardzo popularny przez swe prawo zbożowe, za pośrednictwem Sekstusa pan bezpłatnego rozdawnictwa zboża, herszt hand wyborczych, które rządziły w komicjach, ściśle zaprzyjaźniony z oboma konsulami, którym wyrobił pięcioletnie wielkorządztwo, Kłodjusz zaczął stosować i nawet przesadzać na własną rękę metodę Cezara, wyzyskując zwłaszcza politykę zewnętrzną dla zrobienia pieniędzy. Zaczął krokiem niezwykle śmiałym, ułatwiając ucieczkę temu synowi Tigranesa, którego Pompejusz umieścił w domu pewnego senatora, by

tam żył jak w więzieniu. Armeńczyk dobrze zapłacił; ale zniewaga wyrządzona Pompejuszowi była ciężka i wszyscy pytali się, co uczyni zdobywca Syrii; niektórzy zaczęli już żywić nadzieję, że przewodcy stronnictwa demokratycznego poróżnią się z sobą.³⁷ Ale Pompejusz, który pragnął pokoju, nie pogniewał się wcale; i trybun uprawiał dalej swą politykę z jeszcze większem zuchwalstwem, sprzedając królestwa, przywileje i kapłaństwa w całym państwie,³⁸ stając się panem Rzymu. Jakież wrażenie mogły sprawiać na osobniku tak potężnym i tak zuchwałym platoniczne manifestacje opinii publicznej? Taki człowiek, jak Klodjusz nie lękał się, gdy klasom bogatym udało się poruszyć klasę średnią i mniej zepsutą część plebsu; gdy spółki publikańskie czy *collegium* przepisywaczy i wolnych urzędników republiki, liczne municypja i kolonje italskie, wreszcie nawet pewne towarzystwa rzemieślnicze uchwałyły dekreta, powiedzielibyśmy dziś, rozkazyienne, na rzecz Cyncerona.³⁹ Klodjusz miał wypuścić swą ofiarę dopiero po zażartej walce politycznej. Przyjaciele Cyncerona rozumieli to tak dobrze, że zaczęli schlebiać senatowi i Pompejuszowi, najbardziej zachowawczemu i najwrażliwшему z trzech wodzów partji demokratycznej. Nie można było liczyć na Krassusa, który był ciągle nieprzyjacielem Cyncerona od czasu rewelacyj o sprzysiężeniu Katyliny. W ten sposób powoli krzywda wyrządzona jednostce rozpętała straszne przesilenie polityczne, które wstrząsało państwem całym. Ponieważ nie znalazł się kupiec na teren, na którym stał dom Cyncerona, Klodjusz podstawił jako nabywcę manekina i, aby utrudnić zwrot gruntu, projektował wzniesienie tam portyku i małej świątyni Wolności.⁴⁰ Zwolennicy Cyncerona z swojej strony postawili pierwszego czerwca w senacie wniosek odwołania; i gdy Klodjusz wniósł przez jednego z trybunów *veto*,⁴¹ zemścili się, urządzając wielkie demonstracje na rzecz brata Cyncerona Kwintusa, który powracał z Azji. Popchnęli też senat do postanowienia, że nie weźmie pod obrady żadnej sprawy, zanim nie będzie mógł zająć się Cy-

ceronem,⁴² i gotowali się uczynić wszystko, by przy wyborach przeszła duża ilość stronników wygnanego.

Tymczasem człowiek, który był przedmiotem tak gorącej walki w Italji, gryzł się i chudł⁴³ w Tessalonice. Wszystko mu zbrzydło; do niczego nie miał ochoty, nawet do pracy, nawet do tego, co zwykle lubił nadewszystko, do książek i podróży; nie chciał już widzieć nikogo, ani przyjaciół, ani krewnych; przez cały czas układał i burzył nadzieje powrotu, zasypywał przyjaciół listami, już to oskarżając ich wszystkich i rozpaczając, już to błagając ich, aby działali, odzyskując otuchę, by znowu wpaść w rozpacz i wnet znów się uspokoić.⁴⁴ Czasy zmieniły się; a rola Rutyljusza Rufusa nie odpowiadała mu zgoła. Jednakże zachowawcy czynili, co mogli, aby wyzyskać sprawę jego przywołania, jak gdyby był nowym Rutyljuszem Rufusem i szlachetną ofiarą nie osobistych niedowiści, które kryły się pod politycznymi pozorami, lecz gwałtu całej partji ludowej; spodziewali się w ten sposób wziąć odwet za klęski, które ponieśli zeszłego roku. Nietylko Warro i inni przyjaciele Cyclerona starali się skłonić Pompejusza do postawienia wniosku przywołania; lecz korzystając z tego przesilenia politycznego, starano się też skłonić go do rozvodu z Julją i do opuszczenia stronnictwa Cezara.⁴⁵ Naogó! sytuacja wewnętrzna Italji, około połowy r. 58, była taka, że Cezar musiał być nią naprawdę zaniepokojony. Nieszczęściem, natychmiast po wojnie helweckiej, sprawy Galji skomplikowały się w sposób nieoczekiwany.

Po zawarciu pokoju Cezar mógł przez chwilę sądzić, że mała wojna z Helwetami będzie miała wielkie i dla interesów rzymskich korzystne następstwa. Zebrało się dokoła niego, pod jego przewodnictwem, niezwoływane wcale przezeń ogólne zgromadzenie Galji, *concilium totius Galliae*. Prawie wszystkie ludy z własnej inicjatywy wysłały doń deputacje; a deputacje te przybyły nietylko z życzeniami, lecz także, aby poskarżyć się na Arjowista i prosić Cezara o pomoc przeciw królowi germańskiemu. Fakt był znamienity. Nie było to już, jak w związku z wojną z Helwetami, stronnictwo

polityczne jednego ludu; teraz cała Galja, bez różnicy obozów krajów i plemion, oświadczała gotowość zostania klientką Rzymu, zwracając się do tego Rzymu, aby pomógł jej rozwiązać tak ważne zagadnienie jej polityki narodowej. Nie można było dłużej wątpić o tem; zgromadzenie galickie było tego dowodem: wojna helwecka podniosła w ciągu miesiąca powagę Rzymu wśród Gallów bardziej, niż układy i obrady senatu w ciągu tylu lat. Ale Cezar szybko spostrzegł, że sytuacja nie była tak korzystną, jak się zdawała. Chwila zebrania się tej wielkiej rady galickiej pod przewodnictwem przedstawiciela Rzymu jest uroczysta i rozstrzygająca w dziejach Galji i w dziejach świata. Prawdopodobnie wtedy właśnie Cezar ujrzał po raz pierwszy, w jej całości, sytuację polityczną Galji i jednocześnie zdał sobie sprawę z prawdziwego celu, do którego dążył ruch Helwetów i z tego zasadniczego faktu, którego znaczenia nie rozumiał do tej chwili, to jest, że prawdziwym przeciwnikiem wpływu rzymskiego w Galji nie był lud Helwetów, z ich starym naczelnikiem Dywikonem, lecz Arjowist. Było rzeczą jasną, że prokonsul Rzymu nie mógłby zdobyć w Galji tej przewagi, która pozwalała mu wyciągać pod różnemi pozorami dużo pieniędzy z wolnych republik celtyckich, gdyby nie uwalniał Galji od tego przybyłego z Germanji konkurenta, który grał tu już pożądaną przezeń rolę. Lecz w miarę, jak Cezar rozumiał lepiej sytuację polityczną Galji, musiał poznawać też cały ogrom błędu, który popełnił, atakując Helwetów, ten dzielny lud, pragnący też pobić Arjowistę. Przez nieszczęśliwą tę wojnę pozbawił się sprzymierzeńca, który mógł mu być bardzo pożyteczny w walce z przewagą germańską; oddał znaczną usługę królowi germańskiemu, to jest, swemu rywalowi; zraził do siebie potężne stronnictwo narodowe i masy ludowe Galji, które były wściekle na niego i na stronnictwo romanofilskie; wreszcie naraził powagę Rzymu w Galji i los tej wojny z Arjowistem, która była nieunikniona, jeśli Cezar pragnął wciągnąć republiki celtyckie w promień wpływu rzymskiego.

Jakoż nie z podziwu dla Rzymu wysłała cała Galja do Ce-

zara posłów z prośbą o pomoc przeciw królowi germańskiemu. Krok ten był rozpaczliwym wysiłkiem partji romanofilsko-konserwatywnej dla obrócenia na swoją korzyść sytuacji, stworzonej przez wojnę z Helwetami. Niepowodzenie Helwetów, które było skutkiem intryg Eduów u Cezara, podnieciło nienawiść ludu galickiego do całej tej partji do tego stopnia, że zrozumiała ona, iż pozostał jej tylko jedyny środek ratunku: to jest skłonić Cezara natychmiast do obalenia władzy Arjowista. Gdyby Cezar zatrzymał się po zawarciu pokoju, lud dałby wiarę przewódcom stronnictwa narodowego, którzy oskarżali Eduów i całą partję arystokratyczną o to, że powstrzymując Helwetów, zdradzili sprawę galicką i zakuli Galję w kajdany panowania germańskiego; gdyby natomiast Cezar odrzucił Swewów za Ren, partja ta mogłaby twierdzić, że służyła sprawie narodowej lepiej, niż partja przeciwna, i znalazłaby w zwycięskim konsulu silną podporę swej władzy. Trzeba więc było skłonić Cezara do wypowiedzenia tej wojny i to nie tracąc czasu! Cezar spostrzegł niedługo, że gorliwe i czołobitne zabiegi przedstawicieli galickich miały wszelkie cechy prawdziwego ultimatum. Zraził już sobie przez wojnę helwecką potężne stronnictwo narodowe i masy ludowe; teraz, jeśli nie zniszczy Arjowista, sama partja romanofilska zwróci się przeciw niemu; i on znajdzie się z małą armją, jakby w środku Galji, znenawidzony przez cały naród, bez oparcia w żadnem stronnictwie. Jakby mógł w podobnych okolicznościach utrzymać się długo w Galji? Jedynie wojna z Arjowistem mogła mu zdobyć w Galji powagę, jakiej spodziewał się po wojnie z Helwetami. Niestety wojna ta nie należała do tych, które można improwizować w przeciągu kilku tygodni bez wielkiego niebezpieczeństwa. Trzeba było atakować w dalekim kraju, bez porządnej podstawy operacyjnej, z małą armją sześciu legionów, nieprzyjaciela, podnieconego wielkimi zwycięstwami i, jak mówiono, bardzo liczebnego. Cezar nie mógł liczyć na lojalną pomoc narodu galickiego, od którego zależało jego wyżywienie; pozostawiłby nadto w Galji stronnictwo, stronnictwo narodowe,

które pragnęło jego upadku. To, co działo się już w wojnie z Helwetami dowodziło, jak wielka była trudność. Wreszcie — sprawa ta byłaby przedewszystkiem niebezpieczna w razie przegranej — istniała też przeszkoda natury prawnej: Arjowist został zeszłego roku uznany przyjacielem i sprzymierzeńcem ludu rzymskiego i nie możnaby przyzwolicie przytoczyć żadnego pretekstu do wojny.

Cezar nie znajdował się nigdy w takich opałach. Musiał postawić wszystko, co zdobył przez tyle walk i wszystko, czego spodziewał się w przyszłości, na kartę niepewnego powodzenia tej tak trudnej wojny; bo gdyby został pobity, nie mógłby utrzymać się długo w Galji i sytuacja jego w Rzymie byłaby nieodwołalnie stracona. Ale przy bystrej swej intuicji i szybkiej decyzji, które mu były właściwe, Cezar zrozumiał, że niepodobna było uniknąć tej próby, i postanowił wyjść naprzeciw niebezpieczeństwu, improwizując możliwie najlepiej tę drugą wojnę. Zaczął od stworzenia pretekstu do niej, zapraszając Arjowistę w odwiedzin, gdyż chciał z nim pomówić.⁴⁶ Zaproszenie było bezcelne i barbarzyńczie odpowiedział oczywiście, że jeśli Cezar potrzebuje go, niech przyjdzie sam do niego i powie, czego chce. Cezar, nie idąc doń, zażądał różnych ustępstw na rzecz Eduów i Sekwanów. Arjowist, którego rozgniewało już pierwsze zaproszenie, odmówił i wtedy Cezar ogłosił, że ów sławny dekret na korzyść Eduów upoważnia go do wypowiedzenia mu wojny. Nauczony jednak poprzednią wojną Cezar nie chciał ryzykować, że w drodze zbraknie mu żywności lub że zostanie zdradzony. Zajął Besançon, największe i najbogatsze miasto Sekwanów; zastąpił Dumnoryksa pewniejszym dowódcą kawalerji, Publjuszem Krassusem, synem Marka. Lecz kiedy wszystko zdawało się gotowe, powstała nowa trudność. Żołnierze, będący już pod wrażeniem krwawej bitwy z Helwetami i niebezpieczeństw, przebytych w ciągu pierwszej wojny, byli przerażeni opowieściami mieszkańców i kupców w Besançon o Germanach i Germanji i w ostatniej chwili nie chcieli wyruszyć. Jakże, mówili, zaatakować w tak małej liczbie tak straszliwego nieprzy-

jaciela? Jakże żywić armję w nieprzebytych borach i dzikich puszczach tego pozbawionego dróg kraju? Strach budził w nich nawet skrupuły: wojna ta przeciw królowi, którego senat uznał przyjacielem i sprzymierzeńcem Rzymu, nie jest słuszna i bogowie nie pozwolą, aby miała wynik szczęśliwy.⁴⁷ Cezar musiał zebrać swych oficerów i żołnierzy, zbijać ich argumenty, ganić ich i ranić ich miłość własną, oświadczając, że jeśli inne nie mają odwagi, to on wyruszy sam z dziesiątym legjonem. Ten przynajmniej nie boi się! Nazajutrz armja ruszyła znów ku dolinie Renu; i po siedmiodniowym marszu przybyła do doliny rzeki Thur i niebawem ujrziała armję Arjowista. Cezar, który wiedział, że Arjowist oczekuje posiłków, ofiarował bitwę; lecz Arjowist nie przyjmował jej przez dni kilka, zalecając swym żołnierzom cierpliwość, gdyż wróżki zabraniają walki przed nowiem;⁴⁸ zadowalał się zagrożaniem komunikacji Cezara z Eduami i Sekwanami, zajmował swych żołnierzy utarczkami kawalerji, niespodzianemi napadami i wycieczkami, nigdy nie zapuszczając się głęboko. Pewnego razu jednak, zdaje się, jeden z tych wypadów udał się aż nadto i omal nie skończyło się, niewątpliwie spowodu błędu Cezara, wzięciem jednego z dwóch obozów, na które musiał być rozdzielić swą armję, by łatwiej zaopatrywać ją w żywność.⁴⁹ Co się wtedy stało? Arjowist zaufał może nazbyt swym siłom, czy też nie mógł powstrzymać już dłużej żołnierzy, znużonych czekaniem? To pewna, że nazajutrz, gdy Cezar ustawiał swe wojska poza obozowiskiem, Arjowist przyjął bitwę. Prawe skrzydło armji rzymskiej złamało linję frontu nieprzyjacielskiego; ale lewe skrzydło nie mogło wytrzymać uderzenia i zaczęło się już chwiać, o czem Cezar, znajdujący się na prawem, nie wiedział. Na szczęście Publjusz Krassus, który na uboczu stał z kawalerją, zrozumiał niebezpieczeństwo i rozkazał trzeciej linji rezerwy pośpieszyć na pomoc. Przydało się doświadczenie z wojny z Helwetami. Rzymianie wygrali bitwę; Arjowist uciekł czempředzej na drugi brzeg Renu, porzucając wszyst-

kie swe plany co do Galji; panowanie germańskie nad Galją runęło.

To właśnie zwycięstwo nad Arjowistem, a nie owo nad Helwetami, należy uważać za pierwszy sukces polityczny i woj-skowy Cezara, sukces ważny, gdyż przez to zwycięstwo dał on Rzymowi, przynajmniej na jakiś czas, tego rodzaju przewagę, którą nazwalibyśmy dziś protektoratem i którą wywierał aż dotąd Arjowist na rozdzielone ludy Galji. Przewagi tej nie można było jeszcze porównywać z wielkimi podbojami azjatyckimi Lukullusa i Pompejusza; lecz mogła ona stać się w rękach Cezara pożytecznem narzędziem panowania i wpływu, bądźto dla zdobycia pieniędzy, bądźto dla oddziaływania na politykę italską. Ale narazie Cezar nie miał czasu zajmować się Galją, ani sposobem wyzyskania swego zwycięstwa: poprzestał na wysłaniu swych legjonów pod dowództwem Labjenusa na leże zimowe na terytorjum Sekwanów i wrócił natychmiast do Galji Cisalpińskiej. W Italji działo się za-nadto źle. W Rzymie nie doceniano zgoła znaczenia wypadków w Galji, to też nikt nie interesował się niemi, wszyscy pochłonięci byli coraz bardziej sprawą Cycerona w miarę, jak wzmagala się walka jego przyjaciół z Klodjuszem. Stron-nictwo Cycerona odniosło świetny sukces przy wyborach: obaj konsulowie, Publjusz Korneljusz Lentulus i Kwintus Cecyljusz Metellus, sprzyjali Cyceronowi jakoteż siedmiu preto-rów na ośmiu i ośmiu trybunów na dziesięciu.⁵⁰ Ogół wielce zadowolony spodziewał się, że wynik ten przyspieszy odwo-łanie z wygnania, upragnione tem bardziej, że Pompejusz zo-bowiązał się wnieść sprawę do senatu przed wyborami.⁵¹ Ale Klodjusz nie zniechęcał się tak szybko i wiedząc, jak łatwo jest przestraszyć arystokrację, senat i cały świat polityczny, jął w gwałtownych mowach atakować Pompejusza i potem, na czele swych band, zaczął rozbijać wszystkie zebrania swoich przeciwników, wkońcu przybił na drzwiach senatu początek swego prawa przeciw Cyceronowi, które zabraniało senatowi zajmować się nadal tą sprawą.⁵² Pompejusz, przestraszony, nie mogąc uciec się do Krassusa, który nie chciał nic zrobić,

zamierzał zażądać pomocy od Cezara; ale Kłodjusz coraz zuchwalszy zagroził, że spali mu dom i zabije go; ⁵³ i korzystając, z bezwładu obu konsulów, teroryzował na czele swych band cały Rzym. Choć publiczność protestowała jak najmocniej przeciw wygnaniu Cyserona, świat polityczny zanadto bał się strasznego trybuna i przez chwilę udało się Kłodjuszowi trzymać go w szachu. Pompejusz zamknął się wreszcie w domu i przestał wychodzić; ⁵⁴ w senacie nikt nie śmiał już postawić najmniejszej propozycji; wkońcu tylko jeden z przyjaciół zdobył się na wniosek, ale bardzo nieśmiały. By ominąć trudność, wynikającą z zakazu, ogłoszonego przez Kłodjusza na drzwiach senatu, Sekstus starał się objąć sprawę Cyserona formułą ogólniejszą, w której nie był wcale wymieniony, ⁵⁵ ale nic z tego nie wynikło. Kłodjusz, korzystając ze zniechęcenia swych przeciwników, poświęcił na miejscu domu Cyserona małą świątynię Wolności, umieszczając w niej jako posąg bogini, przynajmniej wedle tego, co mówi Cyseron, statwę kurtyzany z Tanagry, ⁵⁶ i aby zdobyć dla sprawy swej względy ludu, zaczął hojnie szafować zbożem; kupował je w całej Italji i utopił w tem zakupnie pieniądze, przywiezione przez Pompejusza, które miały służyć do wprowadzenia w czyn prawa zbożowego Cezara. ⁵⁷ Jednak wszystkie te prowokacje rozdrażniły wkońcu Pompejusza, który, chcąc dowieść Rzymowi, że on, a nie Kłodjusz jest panem republiki, postanowił wysłać Sekstusa do Cezara z prośbą o zgodę na przyzwanie Cyserona; ⁵⁸ oderwał od Kłodjusza konsula Gabinjusza i skłonił go do stworzenia bandy stronników dla walki z bandami Kłodjusza; ⁵⁹ skłonił też ośmiu trybunów ludowych do wniesienia, 29 października, projektu prawa, odwołującego Cyserona z wygnania. ⁶⁰ Dla przypodobania się Pompejuszowi, trybuni zgodzili się; lecz jednocześnie, by nie poróżnić się z swym strasznym kolegą, wsunęli do prawa klauzulę, która je kasowała, to jest, że nieważna będzie cała część ich prawa, znosząca lub postanawiająca coś, co postanawiać lub znosić zabraniało inne prawo. ⁶¹ I ten dziwny projekt też upadł.

W tym przerażającym bezładzie nikt nie zajmował się przedsięwzięciami Cezara i upadek przewagi germańskiej w Galji nie wywarł żadnego wrażenia. Cezar zrozumiał, że, zwycięstwa jego nie pomogą w uzyskaniu mu względów rzymian i że przywołanie Cycerona przyniesie mu więcej korzyści. Przystał więc.⁶² Ale to nie wystarczało jeszcze dla rozwiązania tej skomplikowanej kwestji. Kłodjusz, zdecydowany chwycić się ostatecznych środków dla przeszkodzenia temu, co nieuniknione, uciekł się wtedy, do najnieprawdopodobniejszego środka: zwrócił się przeciw Cezarowi i poczynił kroki u konserwatystów w celu skasowania jego praw przez uznanie ich za nieważne, jak to czynił Bibulus ze sławetnych powodów liturgicznych.⁶³ Trybunat Kłodjusza skończył się 9 grudnia; ale to wystarczyło, by wprowadzić Rzym w stan bliiski szaleństwa. W stronnictwie demokratycznym panowała niezgoda; Pompejusz nie ufał Krassusowi, Krassus nienawidził Pompejusza; Kłodjusz i Pompejusz byli w jawnej wojnie; dwaj konsulowie nie zgadzali się z sobą; gdy Pizon pozostał przyjacielem Kłodjusza, Gabinjusz stał po stronie Pompejusza. Sprawy publiczne były w zupełnem zaniedbaniu: i senat nie zajmował się żadną sprawą; Krassus nie robił nic; Pompejusz działał tylko pośrednio; prawo rolne Cezara, o które poprzedniego roku tak walczono, nie było nawet stosowane. Tylko konsul Gabinjusz dał dowód pewnej działalności, przeprowadzwszy antyplutokratyczne prawo, które zabraniało Italczykom pożyczać pieniądze poza Italją, by zatrzymać kapitał na półwyspie i zmniejszyć procent na rzecz dłużników.⁶⁴ Tymczasem Cycero bawił na wygnaniu. Na posiedzeniu senatu dnia 1 stycznia r. 57, zaczęto wreszcie rozprawiać o przyzwaniu go.⁶⁵ Kilku senatorów poważyło się oświadczyć, że prawo Kłodjusza nie było prawem, i że wskutek tego nie trzeba nowego prawa, aby je unieważnić. Prawo było nieważne samo w sobie; wystarczyło zaprosić Cycerona do powrotu. Ale Pompejusz, ostrożniejszy, przeparał zdanie, że lepiej nie stawiać w opozycji z komicjami dla prawnej błahostki i przeprowadzić ustawę.⁶⁶ Chodziło ostatecznie

o formalność bez znaczenia, gdyż miała ona zapewnioną większość. Ale nie liczono się z zajądłością Kłodjusza. Gdy 25 stycznia r. 57 prawo co do przywołania Cycerona poszło w komisjach pod obrady, Kłodjusz, choć był już tylko zwykłym obywatelem, przeszkodził na czele swych band jego uchwaleniu, a bitwa była tak sroga, że forum ociekało krwią. Trzeba było po walce myć je gąbkami.⁶⁷

II.

PRZYŁĄCZENIE GALJI.

(W r. 57 przed Chr.).

Sytuacja w Rzymie stawała się krytyczna. W zimie z roku 58 na 57 głód powiększył jeszcze bezład. Powodem tego były prawdopodobnie ogromne zakupy, które Klodjusz poczynił zeszłego roku i jego szalona rozrzutność, jakoteż niepokoje wewnętrzne, które przerażały kupców i paraliżowały urzędy. Przynajmniej nieprzyjaciele dawnego trybuna, którzy chcieli odebrać mu urząd zaopatrywania w żywność, czynili go odpowiedzialnym za ten głód.¹ Lecz gdy trudności rosły, Cezar nie mógł śledzić tego roku długo spraw Italji, jak tego pragnął; gdyż musiał wracać natychmiast do Galji, skąd Labjenus przysyłał mu niepokojące wiadomości. Zwycięstwo nad Arjowistem nie zdołało naprawić błędu, który popełnił wojując z Helwetami; następstwa tego błędu dawały się dalej odczuwać. Stronnictwo narodowe, które nienawidziło Cezara, nie ufało zapewnieniom, które dawał kilkakrotnie, że będzie szanował wolność galicką, i gotowało nową wojnę. Plan był taki sam, jak w sprawie z Arjowistem: chodziło o podburzenie przeciw Cezarowi i przeciw Rzymowi innego ludu barbarzyńskiego i wojowniczego, jak Helwetowie; tym razem mieli to być Belgowie, to jest wszystkie ludy stanowiące mieszaninę Celtów i Germanów i zamieszkałe między Renem, Skaldą, Oceanem i Sekwaną. Niewątpliwie, gdy Labjenus dawał Cezarowi te wiadomości, plan wojny tej musiał być ledwo naszkicowany; lecz choć groźba była daleka, musiała ona bardzo zaprzętać Cezara, wykazując mu, że jeśli nie wycofa legionów swych do Galji Narbońskiej i nie przestanie mie-

szać się do spraw galickich, czekają go nowe walki. Z drugiej strony mierne wrażenie, jakie wywarło na Rzym jego zwycięstwo nad Arjowistem, skłaniało go do pokuszenia się o poważniejsze przedsięwzięcie, o którym mówionoby więcej. Więc w ciągu zimy Cezar postanowił pozostawić Pompejusza, Krassusa, Klodjusza i Cycerona ich waśniom i wrócić do Galji, by przygotować tam krok podobny do tych, które wykonał Lukullus na Wschodzie i które zdumiałyby Galję i Italję; uprzedziłby atak Belgów, atakując sam; i przeniósłby wojnę na terytorjum Belgów, zanim skończyliby swe przygotowania. Kraj był odległy; Cezar nie znał go zupełnie; ² nieprzyjaciel uchodził za bardzo groźnego z powodu swej wartości, którą znano, i liczebności, której nikt nie mógł ściśle określić. Mówiono niejasno o niezmiernem mnóstwie. Prawdopodobnie więc chodziło o wojnę bardzo poważną. Ale Cezar nie zaważał się. Nazbyt przyciśnięty był koniecznością umocnienia swego wpływu w Italji za pomocą świetnych zwycięstw! Nau czony jednak niebezpieczeństwami, na które naraził się w poprzednim roku podczas wojny z Arjowistem, postanowił być tym razem ostrożny i przygotować się lepiej. Nie mogąc obliczyć dokładnie sił nieprzyjaciela, zaczął Cezar powiększać legjony. Wysłał agentów do Afryki, na Kretę, na Baleary, by werbować łuczników i procarzy; zebrał dwa nowe legjony w Galji Cisalpińskiej; wysłał je do Galji pod dowództwem Kwintusa Pedjusza i ruszył wnet za nim, łącząc się z armją swą we Franche-Comté. Stamtąd, zaopatrzwszy się starannie w żywność, stanął w przeciagu dwu tygodni, idąc szybkim marszem, na terytorjum nieprzyjacielskiem i tem szybkim zjawieniem się skłonił Remów do poddania się. Ten pierwszy sukces miał pewne znaczenie, gdyż Remowie mogli udzielić mu dokładniejszych informacji co do sił nieprzyjaciela. Więc zaczął badać. Ale odpowiedzi nie były bardzo uspokajające. Wedle Remów Belgowie mogli wysłać w pole 350000 ludzi. Czy Remowie mówili prawdę, czy też, zapewniając Cezara o swej przyjaźni, starali się go zastraszyć? Nie byłoby to dowodem, że poddanie się Remów było szczere. Tak czy ina-

czej, czy informacje te były czy nie były dokładne, Cezar musiał tembardziej dojść do przekonania, że niezbędna jest ostrożność. Wziął zakładników od Remów; namówił Eduów, by wtargnęli do kraju Bellowaków, najpotężniejszego z ludów belgijskich, aby oderwać ich od koalicji; zbudował nad Aisne'ą silny przyczółek mostowy, gdzie umieścił sześć kohort pod rozkazami Kwintusa Tyturjusza Sabinusa; potem rozbił na prawym brzegu obóz, opierając go o rzekę. W obozie tym silnie oszańcowanym czekał z swemi ośmiu legjonami na zbliżających się Belgów. Lecz gdy Belgowie przybyli, Cezar nie wydał im natychmiast bitwy; chciał naprzód zbadać nieprzyjaciela i jego sposób walki i przygotować starannie pole bitwy, każąc wykopać dwa potężne rowy długości 400 stóp i wśród nich ustawił swą armję, zabezpieczoną do ataków z boku. Dywiko nauczył go wystrzegać się ich. Ale były to prace niepotrzebne. Nieprzyjaciele nie byli tak naiwni, by zapuszczać się między dwa rowy atakując legjony od frontu; i choć codzień szykowali się do bitwy poza małym bagnem, czekali również na atak jak Rzymianie. Tak minęło kilka dni, bez żadnej rozstrzygającej akcji, gdy nagle Cezar zawiadomiony został przez Tyturjusza, że Belgowie starają się obejść pozycję, przechodząc rzekę wbród nieco niżej obozu, aby w ten sposób przeciąć rzymianom komunikację z Galją. Cezar czemprowadziej wystąpił z kawalerją, łucznikami i procarzami, przeszedł most i przybywszy w chwili, gdy nieprzyjaciel zaczął przeprawiać się przez bród, zapędził go aż do łożyska rzeki. Utarczka była krótka; po słabym oporze Belgowie cofnęli się. Cezar zdziwiony tem cofnięciem, które nie zdawało mu się usprawiedliwione stratami, które zadał nieprzyjacielowi, bojąc się podstępu wojennego, kazał pilnować przez cały dzień brzegów rzeki; lecz wieczorem, kiedy widząc, że wszędzie cicho, zaczął się uspokajać, doszła go wieść jeszcze dziwniejsza, niż zdarzenia tego dnia: cała armja belgijska cofała się. Byłoż to możliwe, po jednej potyczce? Przejęty znowu nieufnością, Cezar trzymał przez całą noc armję swą w obozie. Dopiero nazajutrz, gdy otrzymał

potwierdzenie wiadomości, pchnął w ślad nieprzyjaciela trzy legjony pod dowództwem Labjenusa i jazdę pod rozkazami Kwintusa Pedjusza i Lucjusza Arunkulejusza Kotty. Wnet poznał przyczynę tego odwrotu, który po krótkiej utarczce przednich straży, skończył nagle wojnę, którą uważał za straszliwą. Bellowakowie, dowiedziawszy się przed kilkoma dniami, że Eduowie najechali ich kraj, postanowili wrócić, by bronić swych ognisk domowych; zgodzili się jeszcze przed odejściem spróbować w przeddzień ataku; lecz gdy atak zawiodł i zaczęło braknąć żywności, odeszli, pociągając ze sobą inne ludy. Każdy wracał do swej ziemi; wielka koalicja rozpadła się.

Cezar zrozumiał, że, korzystając szybko z chwili, zdoła opanować łatwo jeden po drugim wszystkie te ludy. Natychmiast, nie czekając dłużej, wtargnął do kraju Swessjonów, zaskoczył ich w chwili, gdy właśnie wrócili z wyprawy i zmusił ich łatwo do poddania się; potem napadł skoiei i z równym szczęściem Ambjów, i z jeszcze większą szybkością i zuchwalstwem zapuścił się w kraj Nerwjów. Ci byli większymi wojownikami i barbarzyńcami, niż Belgowie; takimi barbarzyńcami, że wypędzali z swego napół pustego kraju obcych kupców, greckich i rzymskich, którzy starali się sprzedawać im wino, zdradziecki napój, rozstrajający duszę i osłabiający ciało. Chytrzy i śmiali Nerwjowie, którzy połączyli się z Atrebatami i Wiromanduami, zaskoczyli pewnego wieczoru w borach armję rzymską, która zabierała się do rozbicia obozu na noc. Bitwa była straszliwa; sam Cezar musiał walczyć, jak prosty żołnierz i gdyby żołnierze rzymscy nie nabyli w dwóch latach poprzednich takiego doświadczenia wojennego, że umieli walczyć sami, nie czekając na rozkazy oficerów, armja byłaby zniszczona. Kiedy Nerwjowie poddali się, pozostali pod bronią tylko Aduatukowie, którzy, dowiedziawszy się o klęsce Nerwjów, spalili wsie i schronili się do twierdzy, która, jak się zdaje, leżała w miejscu, gdzie dziś znajduje się Namur. Cezar obległ ją; i kiedy po kilku dniach zaproponowano mu poddanie miasta, zgodził się, jak zwykle, pod warun-

kiem, że broń zostanie mu wydana. Oblężeni przez cały dzień wynosili broń poza mury, poza wał, lub wrzucali ją do rowów; lecz kiedy noc nadeszła, chwycili za broń, którą ukryli, i rzucili się na Rzymian. Atak został odparty, miasto zdobyte, a wszyscy oblężeni, których wedle Cezara było 53000, zostali sprzedani jako niewolnicy kupcom, postępującym za armją.³

Odniołszy zwycięstwa nad tyloma tak groźnymi ludami barbarzyńskimi, Cezar przejął całą Galję podziwem, zmusił wielką ilość ludzi do uznania panowania rzymskiego, zdobył znaczny łup. Poza jeńcami, których sprzedał, musiał znaleźć u tych barbarzyńców poważną ilość drogocennych kruszców. Lecz czy zwycięstwa te miałyby tak wielki oddźwięk w Italji jak w Galji? Pytanie to musiało zajmować Cezara w tej chwili przedewszystkiem. Wieści, dochodzące z Rzymu, kazały obawiać się katastrofy rządu demokratycznego. Cyncero wrócił wreszcie, przyjęty przez całą Italję entuzjastycznymi demonstracjami; lecz prawo Kłodjuszka mogło być zniesione dopiero wtedy, gdy Pompejusz znalazł wśród trybunów ludowych na r. 57 człowieka zdolnego stawić czoło straszemu demagogowi. Był to niejaki Tytus Annjusz Milo,⁴ ambitny szlachcic, zadłużony, śmiały i gwałtowny jak Kłodjusz. Broniony przez nietykalność trybuńską i skuszony obietnicą konsulatu, Milo zwerbował bandę gladjatorów i siepaczy,⁵ dzięki której Pompejusz mógł, wśród krwawych zamieszek, przeprowadzić dnia 4 sierpnia⁶ prawo, przyzywające Cyncerona i nakazujące odszkodowanie. Ale spokój nie wrócił jeszcze do republiki. Stronnictwo zachowawcze i Pompejusz pogodzili się, aby, korzystając z głodu, odebrać Kłodjuszowi urząd żywnościowy; Cyncero zaś przeprowadził w senacie ustawę, która nadawała Pompejuszowi na lat pięć najwyższy dozór nad wszystkimi portami i wszystkimi targami państwa, oraz prawo mianowania do piętnastu legatów dla zaopatrywania Rzymu w zboże.⁷ Ale ten krok rozpętał na nowo burzę, która po powrocie Cyncerona przycichła na chwilę: Kłodjusz dla zemsty próbował podburzyć lud przeciw Pompejuszowi, rozpuszczając pogłoskę, że to on wywołuje głód, aby obwołać

się królem Rzymu; zgłosił kandydaturę swą do edylostwa na rok następny; starał się z pomocą zaprzyjaźnionych trybunów nie dopuścić do wypłacenia Cycleronowi odszkodowania za zniszczony dom; ⁸ wreszcie dopomógł ze swemi bandami konserwatystom w wyborach na r. 56. pozwalając im zdobyć wszystkie stanowiska pretorów i dwa konsulaty. ⁹ Sojusz między demagogami i konserwatystami został oficjalnie zawarty i Pompejusz był tem tak zaniepokojony, że, obawiając się powodzenia popieranego przez konserwatystów Kłodjusza, odroczył, w zgodzie z Milonem, wybór edylów. ¹⁰ Jakgdyby za mało jeszcze było trudności, przybył do Rzymu wypędzony z Egiptu przez rewolucję ludową Ptolemeusz Auletes, oświadczając swym wierzycielom, że jeśli chcą, aby im płacono, muszą pomóc mu do odzyskania jego królestwa. Pompejusz, który, pragnąc dobrze spełnić swą żywnościową misję, dbał o przyjaźń króla, posiadającego najżyźniejszy spichrz Morza Śródziemnego, przyjął go w swym pałacu i starał się przyjść mu z pomocą; lecz ani senat, ani publiczność nie interesowały się losem króla. ¹¹ Naogół jeśli stronnictwo zachowawcze było słabe i stare, partji ludowej, mimo jej energii, groziło wyczerpanie w ciągu niewielu lat, gdyż poza kilku wybitnymi przewodcami składała się z awanturników, złodziei, gwałtowników i szaleńców. Prędzej czy później partja zachowawcza, która była bogatsza i liczyła w swych szeregach większą ilość osobistości szanownych, mogła odzyskać władzę, obalić *lex Julia*, zemścić się na triumwirach, a przede wszystkim na Cezarze.

Cezar musiał z Galji, gdzie się znajdował, powstrzymać jakimś śmiałym krokiem ten szybki rozkład. Sytuacja była krytyczna, niebezpieczeństwo bliskie, chwila nagląca. I wtedy, wśród tych trudności, które zdawały się zewsząd go osaczać, ten człowiek zręczny, genialny, pełen zaufania do siebie, wymyślił rzecz tak śmiałą, że musiała ona przerazić tradycjonalistów polityki rzymskiej, jak szaleństwo: postanowił uczynić z Galją to, co Lukullus uczynił z Pontem, a Pompejusz z Syrią, ogłosić ją aż po Ren prowincją rzymską. Rzym nie wi-

dział jeszcze podobnego zuchwalstwa. Galja była dwa razy większa od Italji: posiadała liczne państwa, potężną szlachtę, wpływowych kapłanów, własne obyczaje i tradycje; posiadała, przynajmniej wedle dzisiejszych obliczeń, cztery do pięciu milionów ludności,¹² która nie była tak rozstrojona i osłabiona jak na Wschodzie; część jej żyła nawet tylko z wojny. Ugiąć z dnia na dzień tyle ludów pod władzę rzymską, zmieścić podstawy polityczne i narodowe ich egzystencji, to było przedsięwzięcie niezmierne, i nawet nie podzielać obawy tej tak lękliwej szkoły dyplomatycznej, która nie chciała Egiptu ani zdobyć ani przyjąć go w darze, ludzie poważni mogli zapytać, czy nie przechodzi ono sił republiki. Ale zbyt wiele pobudek zmuszało Cezara do przyswojenia zuchwałych metod najnowszej szkoły Lukullusa. Sądził niewątpliwie, że po wojnie z Helwetami stronnictwo narodowe zanadto go nienawidzi, aby, dopóki on będzie przebywał w Galji, przyjąć ten protektorat, który najumiarkowańsza partja w Rzymie uważała, po zwycięstwach Cezara, za słuszny i konieczny i którego on sam w żaden sposób nie mógł się wyrzec. Stronnictwo to, przeciwnie, posługiwałoby się półniezawisłością narodu dla wzniesienia niepokojów i stwarzania kłopotów Rzymowi, który mógłby wydobyć się z nich tylko wtedy, gdyby wycofał się zupełnie albo też kraj anektował. Czyż zresztą nie działo się tak z wszystkimi protektoratami? Nie byłoby tak samo w Galji, gdzie opór narodowy był tak silny? Mogło być rzeczą rozsądną przyspieszyć to, co wydawało się nieuniknionem, korzystając z wrażenia, jakie wywarło wielkie zwycięstwo nad Belgami. Motywy polityki włoskiej były jeszcze bardziej naglące. Cezar rozumiał, że będzie panem położenia w Italji i zbawi swoje stronnictwo tylko wtedy, jeśli zada cios, który zadziwi świat cały. Zwycięstwo nad Belgami było jeszcze zbyt liche; trzeba było obwieścić coś większego: że odwieczni i straszliwi nieprzyjaciele Rzymu zostali teraz ujarzmieni po dwóch latach wielkich wojen; że dzieło, rozpoczęte przez pierwszego wielkiego człowieka demokracji rzymskiej, Gajusza Flaminjusza, podbicie krajów

celtyckich, zostało w półtora wieku później skończone przez Gajusza Juljusza Cezara; że państwo zdobyło nowe terytorjum ludne, bogate i żyzne, tak wielkie, jak prowincje, podbite przez Lukullusa i Pompejusza na Wschodzie. Prawda, że podbój ten należał jeszcze po większej części do świata wyobraźni. Ani Akwitania, ani wolna jeszcze część Galji południowej nie widziały dotąd ani jednego żołnierza czy urzędnika rzymskiego. Wiele ludów Galji środkowej i zachodniej nie poddało się albo też poddało się tylko dla formy; sporo innych, a wśród nich najbogatsze i najpotężniejsze, Sekwanowie, Eduowie, Lingowie, przyjęły przyjaźnie wodza rzymskiego, lecz jako potężnego sprzymierzeńca, nie okazując w żaden sposób gotowości do przyjęcia panowania rzymskiego. Ale w Rzymie sukces bezpośredni, zdobyty nawet środkami pełnemi dalekich niebezpieczeństw, był najwyższem prawem polityki. Wdawszy się raz w tę walkę, w której stronnictwa musiały działać na publiczność gwałtowną szarlatanerją, Cezar, który był najinteligentniejszy z wszystkich, wymyślił najśmielszy z tych środków, najbardziej szarlatański. Aby ubarwić trochę sprawę, wysłał Publjusza Krassusa z jednym legionem do Galji zachodniej, aby przyjął pospiesznie formalne poddanie się drobnych ludów zamieszkałych między Sekwaną i Loarą; Serwjusza Sulpicjusza Galbę z jednym legionem wysłał do wysokiego Wallis, koło Wielkiego Świętego Bernarda, by podbić ludy, które żądały zbyt drogiego myta, i otworzyć kupcom rzymskim nowy rynek, który im zdobył; innym legionom kazał zimować w kraju Karnutów, Andów i Turonów, i wrócił do Galji Cisalpińskiej, kazawszy rozgłosić wszędzie wielką nowinę: senat mógł zamianować dziesięciu komisarzy, obowiązanych zorganizować nową zdobycz jako prowincję rzymską. Myślał, że Galja, zajęta tak znienacka, pozostanie spokojną przynajmniej aż do wiosny; on zaś w ciągu zimy, gdy cała Italja cieszyć się będzie przyłączeniem niezmiernego kraju, będzie miał czas zreorganizować swe stronnictwo. Tak to podbój rzymski Galji był, w pierwszym zamyśle jego sprawcy, poczęści skutkiem mimowolnego



FARAON PTOLEMEUSZ
(Rzym, Watykan)



ARSINOE, SIOSTRA I ŻONA
PTOLEMEUSZA (Rzym, Watykan)



CZARA Z CHARTAMI (Rzym, Pałac Konserwatorów)

błędu, wojny z Helwetami, błędu który zmusił następnie Cezara do posunięcia się dalej, niż spoczątku zamierzał; był też manewrem wyborczym dla wywarcia w pewnej chwili wrażenia na senat, ludzi politycznych, wyborców w Italji; i wreszcie fatalnem i mimowolnem następstwem rewolucji demokratycznej, której Cezar dokonał w ciągu swego konsulatu. Jednakże w tej chwili, kiedy myślał tylko o zaszachowaniu stronnictwa zachowawczego w Rzymie, był Cezar naprawdę „człowiekiem fatalnym“ historii europejskiej, bezwiednem narzędziem, którego użyło przeznaczenie dla niezmiernego dzieła. Nie wiedząc o tem, miał proklamacją swą rozpętać straszliwą wojnę niepodległościową; mimowoli miał w walce tej zniszczyć lub zrujnować arystokrację galicką; po zniszczeniu tej szlachty, która przestrzegała dawnych tradycji celtyckich, miały zniknąć też te tradycje, a klasy nowe, które zajęły jej miejsce, miały przyjąć cywilizację grecko-łacińską, która poprzez Galję miała przeniknąć w głąb kontynentu europejskiego.¹³

Ale Cezar wówczas myślał tylko o tem, by odzyskać w Rzymie grunt utracony z winy jego stronników. I udało mu się to znakomicie.¹⁴ Podbój Galji wywarł, jak to Cezar przewidywał, głębokie wrażenie w całej Italji. Lud, klasa średnia, rycerze, uczeni, mieszczaństwo, które trzymało się zwykle zdala od walk politycznych, słowem wszyscy byli dumni z takiej zdobyczy, sądząc, że wyda ona tak piękne owoce, jak wojny wschodnie, i byli przejęci jednym z tych krótkich, lecz gwałtownych szałów podziwu, które wstrząsały perjodycznie masami. Lud rzymski wysłał do Cezara deputację senatorów do Galji Cisalpińskiej, aby mu złożyła życzenia;¹⁵ wielu mężów politycznych, którzy w roku zeszłym zaczęli sądzić surowo jego i jego politykę, stało się znów jego wielbicielami i pośpieszyło odwiedzić go na prowincji;¹⁶ senat, czyniąc ustępstwo dla opinii publicznej, uchwalił piętnastodniowe modły dziękczynne, najdłuższe jakie zarządzono kiedykolwiek.¹⁷ Emfaza, która we wszystkich wielkich zagadnieniach zastępowała odtąd rozumowanie, zdrowy rozum i rozsądek, upa-

jała przez całą zimę z r. 57 na 58 łatwowierną Italję. Nie wielu ludzi domyślało się, że Galja nie jest jeszcze naprawdę podbita! Cezar potrafił wyzyskać natychmiast w sposób cudowny ten szal. Podczas dwóch wojen, które prowadził, Cezar czuł się doskonale, przebywając na świeżem powietrzu, używając ćwiczeń fizycznych, prowadząc z konieczności życie obozowe; spostrzegł, że delikatna natura jego znosiła te surowe wysiłki daleko lepiej, niż zrazu przypuszczał,¹⁸ że te twarde trudy służyły mu lepiej, niż przyjemności, biesiady i mozoły życia politycznego w Rzymie. Zdaje się, że epilepsja, która pogorszyła się w epoce jego wielkorządztwa w Hiszpanji, mniej mu dokuczała w tych latach.¹⁹ Wprowadził też ostatecznie w czyn zdolność, która, nawet wśród ludzi wyższych, jest udziałem tylko małej garstki: to łatwe, intensywne i postępowe przewrażliwienie umysłu w pracy; tę boską żywość w myśli i w działaniu; tę rozkosz wylewania swej energii na coraz szerszy zakres projektów i działań, rozkosz, dzięki której siły ciała i umysłu, bystrość i rączność inteligencji, giętkość i płodność wyobraźni wzrastają w miarę, jak już dokonane dzieło przybiera większe proporcje. Tak też po surowej kampanji belgijskiej nie przybył do Galji Cisalpińskiej, by tam spoczywać; lecz przebiegał prowincję, wymierzał sprawiedliwość, odbywał zebrania z wybitnemi osobistościami, podróżował dniem i nocą, wysłuchiwał komisyj, niepokoił się skargami, sądził w procesach, przyjmował zaproszenia, odbierał raporty generałów swych z Galji, rozdzielał między kupców zamówienia na broń, na konie, na odzież; werbował żołnierzy; otrzymywał codzień z Rzymu obszerną korespondencję, dyktował wielką ilość odpowiedzi; czytał nowości literackie i kronikę wypadków publicznych i prywatnych w stolicy; przyjmował nieskończone mnóstwo wielbicieli, petentów i przyjaciół, którzy przyjeżdżali doń z Rzymu.²⁰ Egzaltacja rodząca się z poczucia własnej siły, chwała, którą okryło go świetne zwycięstwo nad Belgami, sukces spowodu przyłączenia Galji, podniecały jego zapał i odwagę.

Wśród tylu zajęć, Cezar zajmował się jeszcze odbudowaniem triarchji, tego rządu we trzech, który ustanowił w r. 59 i który w ostatnich miesiącach roku 57, a w pierwszych r. 56, rozpadł się w gruzy, przedewszystkiem spowodu skandalów egipskich. Wierzyście Ptolemeusza, a przedewszystkiem bogaty bankier Gajusz Rabirjusz Postumus, pożyczali mu znowu pieniędzy²¹ i intrygami osiągnęli to, że konsul Lentulus otrzymał rozkaz, aby odprowadził go z armją cylicyjską.²² Lecz stronnictwo zachowawcze, które było zawsze przeciwne przedsięwzięciu egipskiemu, znalazło w księgach sybillińskich, niewątpliwie dzięki długim intrygom, odpowiedź, wedle której, jeśli król egipski prosi o pomoc, można mu jej udzielić, lecz bez posyłania armji. Ponieważ większość senatorów nie śmiała stawiać wpoprzek tak popularnemu zabobonowi wyroczni sybillińskich, dekret, polecający Lentulusowi odprowadzić Ptolemeusza wrócił pod dyskusję. Wszystko to zakrawało już na śmieszność. Lecz niebawem przybrało obrót tragiczny. Od pewnego czasu głoszono, że poselstwo, złożone ze stu najznakomitszych osobistości Aleksandrji, ma przybyć do Rzymu, by wnieść skargę przeciw Ptolemeuszowi i przedstawić senatowi prawdziwą sytuację. Ale napróżno z tygodnia na tydzień oczekiwano posłów. Opóźnienie to tłumaczono sobie zrazu w różny sposób: lecz wkrótce osobliwa pogłoska zaczęła obiegać po Rzymie. Ptolemeusz, jak mówiono, kazał pozabijać posłów jednego po drugim na drogach italskich, a siepacze otrzymywali zapłatę w domu Pompejusza. Stronnictwo zachowawcze zaprotestowało gwałtownie; Fawonjusz zażądał śledztwa, przyrzekł sprowadzić przewodcę poselstwa, niejakiego Diona, który uniknął niebezpieczeństwa i mieszkał w Rzymie w domu Lukullusa. Ale samego Diona nie można było znaleźć i niebawem zaczęto mówić, że i on także został zabity.²³ W czasie tego skandalu i inne nieszczęścia spadły na stronnictwo ludowe. Skarb publiczny był pusty;²⁴ Katon miał wrócić ze skarbami i niewolnikami króla Cypru; i stara waśń między Krassusem i Pompejuszem zaczęła się znowu: Krassus, który chciał ciągle, aby wysłano go do Egiptu, działał

tajemnie przeciw Pompejuszowi; Pompejusz zaś, znudzony i zmęczony, przestał pokazywać się w senacie i oskarżał Krassusa, że zapłacił Kłodjuszowi, aby go zamordował.²⁵ Wreszcie po długich rozprawach senat postanowił, w pierwszej połowie stycznia r. 56, że Ptolemeusza odprowadzi urzędnik rzymski bez armji. Ale misję tę pragnął otrzymać Krassus; tak samo Lentulus; co do Pompejusza, nie mówił on ani nie czynił nic otwarcie, lecz pracowali za niego przyjaciele. Znowu rozpoczęły się walki. Tak nadszedł 15 stycznia, a decyzji żadnej nie powzięto; posiedzenia senatu zostały zawieszone dla dokonania odłożonych do tego czasu wyborów edylów. Także tym razem Kłodjusz, z pomocą konserwatystów, pokonał Wątynjusza; i ledwo został wybrany, poważił się oskarżyć Milona, którego protegował Pompejusz, o gwałt. Proces ten zaczął wszystko, co dotąd w tym rodzaju widziano w Rzymie. Pompejusz podjął się obrony Milona; lecz kiedy powstał, banda Kłodjusza zaczęła gwizdać i krzyżeć; i w ciągu całej mowy słyhać było tylko krzyki, wrzaski, obelgi. Nikt nie słyszał. Kiedy Pompejusz skończył, zabrał głos Kłodjusz; lecz stronnicy Pompejusza oddali mu pięknem za nadobne i przez dwie godziny obsypywali go najstraszniejszymi inwektywami prozą i wierszem. Zrobiła się wrzawa okropna; nagle, w chwili uciszenia, Kłodjusz wstał i zaczął krzyżeć ku swoim: „Kto każe wam umierać z głodu?“ A banda odpowiedziała napamięć: „Pompejusz!“ Kłodjusz znowu: „Kto chciałby pojechać do Egiptu?“ Odpowiedzieli: „Pompejusz!“ — „Kogo należałoby posłać?“ — „Krassusa!“²⁶ Trzeba było przerwać proces; a Pompejusz wrócił do domu wściekły i zniechęcony. Milo został uniewinniony; lecz klient Kłodjusza, Sekstus Klaudjusz, którego Milo oskarżał o gwałt, został uniewinniony również, gdyż wszyscy senatorowie, zasiadający w sądzie, głosowali na jego korzyść.²⁷ Teraz dla obalenia triarchji zachowawcy faworyzowali Kłodjusza otwarcie. Rozzuchwalili się tak, że kiedy niedługo potem roztrząsano w senacie sprawę czterdziestu milionów sesterców potrzebnych na zakupno zboża, wielu senatorów skarżyło się w słowach gwałtownych

(sądziłbyś, mówi Cyncero, że jesteś na zgromadzeniu ludowem), że prawo rolne Cezara grozi odebraniem państwu dochodu z *ager campanus*. Na szczęście prawo nie było jeszcze zastosowane; więc zapytali, czy nie możnaby go skasować.²⁸ Cyncero zaproponował, by sprawę poddano pod dyskusję 15 maja.²⁹ Trzeba więc było działać. Na szczęście Krassus odwiedził Cezara w Galji Cisalpińskiej, w Rawennie; Pompejusz zaś udał się do Sardynji i Afryki po zboże.³⁰ Cezar wyznaczył im obu spotkanie w Lukce, aby przedstawić im szeroki plan nowej i śmiałej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, którą można uważać jako prawdziwie wielką politykę Cezara.

III.

WIELKA POLITYKA CEZARA.

Podbój Galji sprawił w Italji ogromne wrażenie, gdyż został ogłoszony w pomyślnym czasie. Właśnie wtedy zaczęła znów budzić się wielka walka między starymi tradycjami italskimi, a rozkoszną, artystyczną, uczoną i zepsutą cywilizacją Wschodu. Dawny duch łaciński nie skonał: trwał jeszcze w licznych, bogatych lub zamożnych rodzinach, zawsze wiernych temu, co było piękne i zbawienne w dawnej prostocie;¹ walczył nawet dzielnie z nowymi obyczajami, starając się oprzeć nie tylko na uświęconych wspomnieniach dawnych czasów, lecz i na pewnych doktrynach filozoficznych Wschodu. Czytywano dużo Arystotelesa, który zwalczał jako najgorsze klęski republik² zbytek, wzrost potrzeb, chciwość kupiecką. Warron pisał swe piękne dzieło *O Starożytnościach świeckich i religijnych* w celu odbudowania przez erudycję najczciodszej części przeszłości. W tej chwili również pewna sekta mistyczno-moralna, powstała z początkiem wieku w Aleksandrii i nosząca miano nowo-pitagorejskiej, pracowała nad rozpowszechnieniem w społeczeństwie italskiem ksiąg moralnych, przypisywanych staremu filozofowi; książki te prawiły o cnotach, które zanikły wśród wyższych klas Italji, jak bogobojność, cześć dla przodków, łagodność, umiarkowanie, sprawiedliwość, cowieczne drobiazgowo badanie czynów, dokonanych w ciągu dnia.³ Wszelako, mimo tylu wysiłków, oryzmizm z swemi występkami i przepychami zalewał Italję, jak potok, wezbrany na wiosnę tajaniem śniegów. Podboje Pompejusza, wzrost dochodów publicznych, obfitość kapitałów i pomyślność, która, po przesileniu lat 66—63, była wynikiem

tych podbojów, upoiły znowu władającą państwem demokrację. Italja nie była już Amazonką czy Minerwą świata: była jego Bakchantką. Afrodyta, bóg Dionizos i Orgja z gromadą Menad wtargnęli do Rzymu, przebiegając go dniem i nocą w szalonych i wyuzdanych pochodach, zapraszając na biesiady i hulanki mężczyzn i kobiety, patrycjuszów i wyzwolenców, niewolników i obywateli, bogaczy i biedaków. Biesiady towarzystw robotniczych i kółek wyborczych były tak częste, liczne i okazałe, że wywoływały w Rzymie coraz większą drożyznę środków żywności.⁴ Choć republika wszędzie zakupywała zboże, w Rzymie brakło go ustawicznie. Ogrodnicy podmiejscy, hodowcy bydła, niezliczeni szynkarze i sprzedawcy wina w mieście wzbogacali się. Eurysaces, największy piekarz w Rzymie, ciemny wyzwoleniec, który posiadał olbrzymią piekarnię i mnóstwo niewolników, zagarniając dostawy dla państwa, a może i dla wszystkich wielkich biesiad ludowych i politycznych, zbił wielki majątek, który mu pozwoilił pozostawić, jako pomnik jego bogactwa, ten dziwny grobowiec w kształcie pieca piekarskiego, który wznosi się dziś jeszcze niemal w całości koło Porta Maggiore. W całej Italji budowano pałace, wille i fermy; kupowano niewolników; zbytek prywatny i publiczny rósł nieustannie; poza Galją, zarobkami, interesami i biesiadami, które miał zapewnić nowy podbój, chciwa nowość publiczność zajmowała się wówczas najbardziej teatrem Pompejusza, pierwszym wielkim teatrem z kamienia, który zbudowali architekci greccy w miejscu, gdzie znajdują się teraz Campo dei Fiori i przyległe ulice. Jeden z obywateli odważył się wreszcie zbuntować przeciw niedorzecznemu prawu, narzuconemu na przeciąg wieków przez ciasny purytanizm dawnych czasów, prawu, które zabraniało budować w Rzymie teatry z kamienia. Zbudowanie tego teatru miało więc także znaczenie rewolucyjne. Pompejusz, co prawda, pragnął nawet i przy tej sposobności szczerzyć tradycjonalistów; uważał więc, że jest w porządku wobec tego prawa, wznosząc na szczycie *cavea* świątynię Wenery w ten sposób, by ławki widzów mogły uchodzić za ogromne wklęsłe

schody wiodące do małej świątyni. Ale Pompejusz był człowiekiem, bojącym się zawsze swych sukcesów; i nie przypuszczał, że, dla większości Rzymian zbudowanie tego teatru miało jeszcze większe znaczenie, niż podbój Syrii. Tymczasem czekając na wielki teatr kamienny, ambitni mężowie wydawali szalone sumy na widowiska dla ludu w tymczasowych drewnianych teatrach, które istniały kilka tygodni; sprowadzano do nich gladiatorów, muzyków, tancerzy i mimów; skupywano zewsząd lwy, pantery, tygrysy, słonie, małpy, krokodyle, nosorożce, które pokazywano i z którymi kazano walczyć.⁵ Wszyscy wielkorządcy Azji i Afryki musieli kupować dzikie zwierzęta na rachunek swych przyjaciół w Rzymie.⁶ Skaurus wydał w r. 58, na uroczystości edylskie, niemal wszystkie dochody z swych wypraw na Wschód, aby trzema tysiącami posągów, cudownymi obrazami z Sykjonu, trzystoma kolumnami z pięknego marmuru ozdobić teatr drewniany, który mógł pomieścić osiemdziesiąt tysięcy widzów i miał trwać tylko miesiąc.

Wyższe klasy, szlachta i bogacze żyli teraz w wyuzdanym bezładzie cudzołóstwa, rozpusty willegjatur, bankietów, orgij, zabaw nocnych.⁷ Nastąpiło wreszcie zlanie się starej arystokracji i bogatego mieszczaństwa ze stanu rycerskiego, ale tylko w dziedzinie używania i występku; na czele państwa nie stała już wojownicza szlachta i potężna klasa groszorobów, lecz mała klika, zepsuta, cyniczna, sceptyczna, rozmiłowana w uciechach i naukach, w ucztach i w zajęciach umysłowych. Kobiety rujnowały swych mężów i szukały bogatych kochanków, by im sprawiali kosztowne tkaniny, wspaniałe lektyki, pięknych, ładnie uczesanych i dobrze ubranych niewolników, przedewszystkiem perły i drogocenne kamienie, świetne, jak klejnoty Mitrydatesa, które biegły oglądać do świątyni Jowisza Kapitońskiego, gdzie je wystawił Pompejusz.⁸ Co do mężczyzn, pytano, kto ma najlepiej wina greckie zaopatrzoną piwnicę, najzręczniejszych kucharzy, najokazalsze wille, najbogatszą bibliotekę, najmodniejszą kochankę, najrzadsze i najkosztowniejsze rzeźby i dzieła złotnicze. Ale naj-

gorsza była młodzież. Cyniczna, oddana rozkoszy, lekkomyślna, pozbawiona czci dla wszelkiej władzy, bogów i ojców, spragniona powodzenia i z bogaceniam się bez trudu,⁹ ta złota młodzież „karjerowiczów“ da się ocenić wedle pięciu młodzieńców, o których wówczas najwięcej mówiono. Byli to: Marek Antonjusz, wnuk wielkiego mówcy i syn pretora, który w r. 74 był tak nieszczęśliwy w wojnie z piratami; Gajusz Skrybonjusz Kurjo, syn sławnego konserwatysty, który był konsulem w r. 76 i przedsięwziął wyprawę do Tracji; Gajusz Sallustjusz Krispus, syn bogatego właściciela z Amiternum; Marek Celjusz, syn bogatego bankiera z Pozzuoli; wreszcie Katullus. Antonjusz i Kurjo, których złe języki nazywały mężem i żoną, narobili razem tyle długów i szaleństw, że Kurjo został zmuszony przez swego ojca do zerwania z Antonjuszem; wtedy Antonjusz, ścigany przez wierzycieli, uciekł do Grecji, gdzie udawał zamięłowanie do nauk; ale niebawem znudził się i odwiedził Gabinjusza, który mianował go oficerem kawalerji.¹⁰ Sallustjusz, który posiadał dużo inteligencji, piękne wykształcenie i znaczny majątek, rujnował się dla kobiet. Celjusz, w bardzo młodym wieku, był gorącym wielbicielem Katyliny; uniknąwszy kary, został także kochankiem Kłodji, która zepsuła go do reszty i teraz oskarżała, że uczestniczył w zamordowaniu posłów, wysłanych z Aleksandrji dla wniesienia do senatu skargi na Ptolemeusza Auletesa.¹¹ Katullus, nagabywany przez wierzycieli, przybity głęboko zdradą Kłodji i śmiercią jednego z swych braci, który zginął w Azji, wyruszył w orszaku propretora Gajusza Memnjusza do Bitynji, by zapomnieć o swych zgryzotach i napełnić trochę kieszeń. Wkrótce jednak zatęsknił do Rzymu;¹² więc zabierał się do powrotu, lecz nie tak, jak wszyscy, na zwykłym okręcie kupieckim, lecz jak król Wschodu, na rozkosznym stateczku,¹³ który kupił wraz z załogą w jednym z portów Morza Czarnego, prawdopodobnie w Amastris. Niebawem, gdy łagodne zefiry wiosenne zaczną rozkoszną swą pieśczętą marszczyć lazurowe fale Morza Śródziemnego,¹⁴ wsiądzie nań w Nicei,¹⁵ oblawszy wpierw w Troadzie łzami opuszczone prochy swego

brata;¹⁶ potem objedzie spokojnie Azję Mniejszą, przetnie Cyklady, opłynie brzegi Grecji i wreszcie przez Adrjatyk dotrze do ujścia Padu, by ruszyć w górę rzeki i przeprowić statek swój lądem na jezioro Garda.¹⁷

Odurzona pomyślnością, którą wszyscy uważali za wieczną, Italja straciła poczucie dobra i zła, prawdy i fałszu, mądrości i szaleństwa, i rzucała się w przyszłość bez przygotowania, mając jedyny cel, aby iść dalej za wszelką cenę. Ale pomyślność ta była tylko pozorna. Jeśli wydatki rosły wszędzie, dochody nie zwiększały się w sposób proporcjonalny; jedno z najobfitszych od czasu Grakchów źródeł bogactwa, eksploatacja finansowa prowincyj, wysychało; a w miarę wyczerpywania się tego zasobu Italja była zmuszona żyć tylko z politycznej i wojskowej eksploatacji prowincyj. Jest to jeden z zasadniczych faktów dziesięciolecia, które nastąpiło po konsulacie Cezara; i fakt ten tłumaczy nam popularność, jaką cieszyła się w tej chwili „wielka polityka Cezara“, jakoteż straszne przesilenie, które miała kiedyś sprowadzić. W ostatnim dwudziestopięcioleciu Azja i Grecja, które już po podboju Sulli przynosiły finansistom italskim daleko mniej, niż przedtem, wyczerpały się; niemożliwością było teraz zbijać w niewielu latach wielkie majątki na Wschodzie, gdyż wszystkie bogactwa, które można było z większym zyskiem przewieźć do Italji lub eksploatować na miejscu, wpadły już w ręce finansistów italskich; a nowe zdobycze, Pont, Syryja, wyniszczone przedtem przez długie wojny, nie przynosiły wiele ludziom pieniędzy. Wielkie kapitały wycofywały się z interesów; synowie, bratankowie, wnukowie rycerzy, którzy zgromadzili miliony w ciągu półwiecza po śmierci Gajusza Grakchusa, używali w Italji spokojnie, jak Attykus, odziedziczonych dóbr, oddawali się polityce, interesom, naukom, przyjemnościom; nad ostatnimi zaś szczątkami dawnego majątku azjatyckiego znęcał się tłum drobnych lichwiarzy, obracających skromnymi kapitałami. Tak więc klasa bardzo bogatych, bardzo kulturalnych, bardzo wpływowych wielkich finansistów, którzy tworzyli największą potęgę państwa rzymskiego

od Grakchów do Sulli, niemal zniknęła; osłabiona zrazu morderstwami i konfiskatami Marjusza i Sulli, następnie wycieńczona, w ostatnim dwudziestopięcioleciu, brakiem wielkich interesów i pragnieniem używania bogactw, zjawiającem się zawsze u synów tych, którzy je zgromadzili, stopiła się wreszcie częściowo z szlachtą polityczną i ustąpiła miejsca temu ciemnemu tłumowi nieoświeconych finansistów, którzy mogli wywierać tylko bardzo mierny wpływ. Jakoż potęga polityczna wielkiego bankierstwa, które tak głęboko zakłócało republikę w czasach Marjusza i Sulli, była już tylko wspomnieniem historycznem. Kara po sprzysiężeniu Katyliny była ostatnim wysiłkiem tej umierającej potęgi. Teraz duch Katyliny triumfował wszędzie; zwycięskie stronnictwo ludowe wносиło do rządu i do społeczeństwa antyplutokratyczne nienawiści i przesady mas, popierane w tem przez szlachtę, która, wtedy jak zawsze, nienawidziła wielkich groszorołów; aczkolwiek trzech naczelnicy stronnictwa ludowego nie byli wrogami kapitalistów, państwo okazywało się coraz bardziej przeciwne finansistom. W Macedonji, na przykład, Pizo przyznawał łaskę, za pieniądze, zadłużonym miastom zmniejszenie procentu;¹⁸ w Syrii Gabinjusz nie przyznawał nigdy słuszności kapitalistom italskim i dokuczał im, jak mógł, by ich przekonać, że Italja jest dla obracania kapitałami krajem korzystniejszym, niż Syria;¹⁹ w Rzymie stare, dawno zaniedbane prawa, zabraniające senatorom uprawiania handlu, odzyskiwały moc w miarę, jak rósł w polityce italskiej prąd antyplutokratyczny. Wśród klas wyższych, przedewszystkiem w świecie politycznym wahano się bardziej umieszczać kapitały w przedsiębiorstwach, których ryzyko i trudności wzrosły; a jeśli ktoś dawał się w nie wciągnąć, krył się z tem. Tak to Marek Brutus, syn Serwilji, towarzysząc Katonowi na Cypr, poznał dwóch ciemnych aferzystów italskich, którzy grasowali na Wschodzie; i za ich pośrednictwem pożyczył pieniądze królowi Arjobarzanesowi i miastu Salaminie na Cyprze na 48 od 100. Ponieważ jednak prawo Gabinjusza zabraniało interesów tego rodzaju, intrygował skrycie, by uprawomocnić tę

pożyczkę przez osobną uchwałę senatu.²⁰ Po wyłączeniu spekulacyj i wielkich interesów, nie pozostawało klasom wyższym, a zwłaszcza oligarchji politycznej żadne inne źródło, jak tylko dochody z operacyj wojskowych, bogate łupy, podatki, okupy, dary, których dostarczały wojny. Po wielkich majątkach, które zgromadzili Lukullus i Pompejusz, po milionach, które zarobili ich generałowie, po grubych sumach, zgarniętych też przez skromne, towarzyszące im osobistości, ludzie polityczni, wszyscy ich przyjaciele i krewni, marzyli o naśladowaniu ich przykładu w części świata, przez którą nie przeszły jeszcze wojska rzymskie.

Nietrudno sobie wyobrazić, jak popularną w całym społeczeństwie rzymskiem uczyniły politykę podboju te nadzieje i potrzeby. Grabież wojskowa była odtąd najzyskowniejszym w Italji przemysłem, a kiedy wojska zdobyły wielki łup, wszyscy korzystali z tego w kraju, przedewszystkiem bez wątpienia klasy pokojowe, które nic nie ryzykowały, kupcy, przedsiębiorcy, rzemieślnicy, którym zbogacone zdobyczą państwo, generałowie, oficerowie, nawet żołnierze, wracający z pieniędzmi, dawali pracę. Również ludność cywilna, oddana handlowi i uprawie roli, była niemniej, jak świat polityczny, zachwycona podbojami: może nawet z większym zapalem domagała się powiększenia państwa, gdyż, jak wszystkie klasy pokojowe, dawała się olśniewać blaskowi chwały wojskowej, opowieściom o bitwach i wojnach. Ta literacka i platoniczna miłość żywiołu cywilnego do wojny, właściwa wszystkim późnym cywilizacjom, krzewiła się wówczas w Italji i stawiała się siłą, którą posługiwały się stronnictwa i interesy, aby narzucić republice ten awanturniczy imperjalizm. Jeśli imperjalizm nowoczesny bierze sobie za wzór imperjalizm rzymski, ten ostatni pragnął naśladować Aleksandra Wielkiego; żadna osobistość historyczna nie była wówczas w Italji tak popularna, jak zdobywca macedoński; i wszyscy sądzili, że Rzym musi dokonać równie świetnych czynów. Lecz oczekując, aż państwo rzymskie stanie się równie rozległem jak państwo Aleksandra, wszyscy — co było najbezpośredniejszym i najpew-

niejszym skutkiem, tej ogólnej pasji — robili długi; wszyscy byli jednocześnie wierzycielami i dłużnikami. Pożyczano drugim pieniądze, któremi rozporządzano; i pożyczano od innych, gdy zaszła potrzeba. Społeczeństwo italskie stało się nierozwikłanym lasem długów i wierzytelności, *syngraphae*, jak nazywały się wtedy papiery kredytowe, które najczęściej odnawiano w terminie i któremi obracano, jak my dziś papierami wartościowymi lub weksłami, gdyż niedostatek kapitałów i częste chwanie się walorów, byłoby uczyniło spłacanie ich rzeczą rujnującą. Ci, którzy potrzebowali pieniędzy, starali się sprzedać finansistcie wierzytelności, które posiadali u innych, a finansista dyskontował, oczywiście z rabatem większym lub mniejszym, wedle mocy wierzytelności, potrzeb wierzyciela i obfitości kapitału.²¹

Nowa polityka, którą Cezar zaproponował swym przyjaciołom,²² odpowiadała przedziwnie temu stanowi ducha publicznego w Italji i zmierzała do zaspokojenia i jednocześnie ożywienia wielkich namiętności ludowych kupiecko-demokratycznej epoki, dumy wojskowej i imperjalistycznej, manji szybkich zarobków, szalu uciech, zbytku, okazałości w życiu publicznem i prywatnem. Podboje nazewnątrż, obfitość pieniędzy wewnątrz, złoto i żelazo, oto były dwa zasadnicze punkty tej polityki, i jeden wiązał się z drugim. Podboje miały dostarczyć pieniędzy potrzebnych do wielkiej hojności; stworzona przez nią pomyślność miała przynaglać energję podbojów. Już tej zimy Cezar wyrzucił pieniądze, zdobyte w kampanji belgijskiej, pożyczając lub rozdając wielkie sumy ludziom politycznym, którzy przybyli z Rzymu, by mu się przypodobać.²³ Ale zamierzał dokonać rzeczy większych w latach następnych. Plan był taki: Krassus, pojednawszy Kłodjusza z Pompejuszem, zgłosi z tym ostatnim kandydaturę do konsulatu na r. 55; po wyborze, zdobędą przez lud prokonsulat na lat pięć i przedłużą również na lat pięć Cezarowi władzę w Galji, oraz uchwalą fundusze potrzebne dla opłacenia legionów, które zwerbował od początku wojny. Zostawszy w ten sposób na czas długi panami republiki, zastosują

w zgodzie z sobą na szerszą skalę agresywny imperjalizm, wynaleziony przez Lukullusa i przedsiębiorczą wielkie podboje. Za pieniądze z podboju wykonują rozległe prace publiczne w Rzymie i Italji, pozyskują przedsiębiorców, kupców, rzemieślników, żołnierzy, kupią świat polityczny i senat, urządzają z nieporównanym przepychem zabawy publiczne. Między innymi założą w Kapui wielkie szkoły gladiatorów.²⁴ Co do przyszłych podbojów, uchwalono przedsięwzięcie, które musiało wydawać się precudownem tym wielbicielom Aleksandra i o którym Cezar marzył może oddawna, podbój Persji. Jakąż sławę i jaką moc zdobyliby człowiek i stronnictwo, którzy powiększyliby Wschód rzymski o to niezmierne państwo, tak bogate i niemal bajeczne. Ale Cezar musiał zrzec się tej wojny na rzecz jednego z swych przyjaciół. Był zbyt zaprzęgnięty sprawami Galji, a świeży podbój czynił obecność jego jeszcze zbyt potrzebną. Co do Egiptu, Krassus i Pompejusz zaniechają tej myśli, i poleci się Gabinjuszowi bez upoważnienia senatu odprowadzić Ptolemeusza do Egiptu, pod warunkiem, że zapłaci każdemu z nich znaczną sumę. Zdaje się, że suma żądana przez Cezara wynosiła siedemnaście i pół miliona sestersów, to jest przeszło cztery miliony franków.²⁵ Człowiek, który jako konsul starał się pięknem prawem uleczyć przekupstwo, tę chroniczną chorobę cywilizowanych społeczeństw, gotował się do przekupienia całej Italji.

Nie znamy ówczesnych dyskusyj, jakie prowadzili Cezar, Pompejusz i Krassus; ale jest rzeczą prawdopodobną, że Krassus zgodził się na plany Cezara łatwiej, niż Pompejusz. Zdaje się często egoistom zbyt pieszczonym przez los, że syci wszystkich innych dóbr, które posiadli łatwo i w obfitości, chciwi nowych zadośćuczynień, zazdrośni o cudze sukcesy, pożądamy wkońcu uparcie powodzenia w rzeczy dla nich niemożliwej. Krassus posiadał potęgę i bogactwo, ale nie miał popularności Lukullusa, Pompejusza lub Cezara; i przez całe życie czynił wielokrotnie duże wysiłki, aby ją zdobyć, siedząc po każdym niepowodzeniu przez jakiś czas cicho, aby przy pierwszej sposobności próbować znowu. W tej chwili po-

wszechnej egzaltacji stare pragnienie jego rozplonęło raz jeszcze. Wielka polityka imperjalistyczna, wszczęta przez Lukulusa, przyniosła zbyt dużo sławy jej twórcy i Pompejuszowi i zaczęła zbyt opromieniać Cezara; ponieważ zaś teraz niedorzeczniejsze sny o wielkości wydawały się wszystkim możliwe i łatwe, Krassus nie chciał już poprzestać na sławie zwycięzcy Spartakusa, skoro wszyscy byli zdania, że generał rzymski mógłby łatwo świetnymi czynami dorównać Aleksandrowi Wielkiemu. Nadzieja zdobycia Persji skłoniła go do przyjęcia umowy. Natomiast Pompejusz, który jeden z nich trzech znał trochę Partów i nie chciał w r. 63 próbować podboju, ustąpił chętnie Persji swemu koledze; może pragnął nawet sprzeciwić się tym wszystkim projektom zdobywczej i przekupnej polityki, które nie musiały mu się bardzo podobać. Zaczynał już czuć wstręt i strach wobec demagogji, cechującej politykę stronnictwa ludowego, którego był jednym z przewodców; i, jak tylu zaspokojonych bogaczy, pochwalał u innych moralność prostoty, surowości i ostrożności. Lecz czy mógł rozejść się z Cezarem i Krassusem? Kochał swą żonę; czuł, że upada codzień niżej w opinji publicznej; miał w senacie licznych wrogów. Kłodjusz, już i tak zuchwały, odważyłby się na wszystko względem niego z chwilą, gdyby uczuł poparcie ze strony Cezara i Krassusa. Mógł umocnić swój wpływ jedynie, zostając konsulem, wywiązując się dobrze z swej żywnościowej misji i zdobywając jakąś nową niezwykłą władzę. Nie mógłby sam osiągnąć tylu rzeczy. Więc i on wkońcu zgodził się na propozycje Cezara.

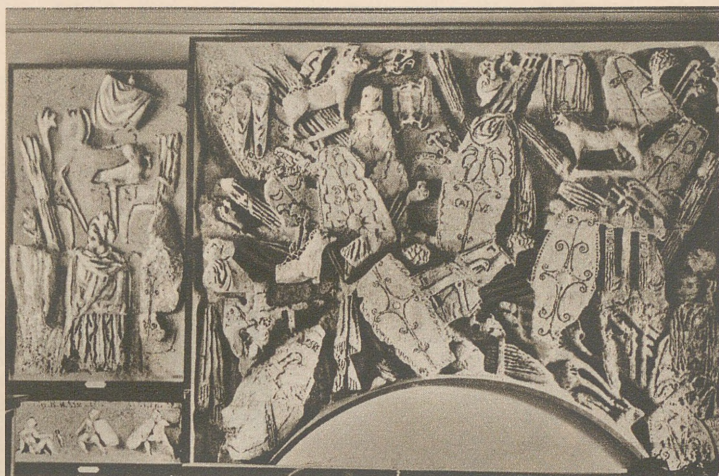
IV.

DRUGI KONSULAT KRASSUSA I POMPEJUSZA.

(56—55 r. przed Chr.).

Niedługo po spotkaniu w Lukce, Cezar musiał porzucić projekt długiego pobytu w Galji Cisalpińskiej i przejść śpiesznie Alpy, gdyż bunt wybuchł już w prowincjach, które rzekomo „uspokoił“. Galba, napadnięty przez górali, omal nie został doszczętnie zniesiony; kilka ludów z Armo-ryki, które poddały się zeszłej jesieni, powstało; Wenetowie, którzy stali na czele ruchu, zakuli w kajdany oficerów wysłanych do nich dla rekwirowania żywności. Ponadto aneksja podrażniła ludy galickie, zwłaszcza Belgów i Trewirów, ludy zaś Akwitanji, które nie zostały jeszcze podbite, gotowały się do przyjścia z pomocą Wenetom, lękając się, by Cezar nie zechciał i ich objąć tem, co nazywał uspokojeniem Galji.¹

Otóż kiedy przyjaciele jego sławili z taką przesadą podbój Galji, Cezar nie mógł nikomu pozwolić na przypuszczenie, że waha się uważać kraj ten za prowincję zdobytą. Nałożył więc natychmiast na Galję kontrybucję roczną w kwocie czterdziestu milionów sesterców;² i nie tylko gotował się do surowego stłumienia buntu Wenetów, lecz postanowił też podbić niezłocznie ludy jeszcze niezależne. Wysłał Labjenusa do kraju Trewirów, by utrzymać ich w posłuchu, tak jak Remów i Belgów; wyprawił Kwintusa Tyturjusza Sabinusa z mniej więcej 10.000 ludzi, dla spustoszenia kraju Wenellów, Kurjosolitów i Luksowjów, sprzymierzonych z Wenetami; polecił Publjuszowi Krassusowi podbić Akwitanję, przebiegając kraj z kolumnami kawalerji i 4.000 żołnierzy; sam zaś postanowił ujarzmić Wenetów.³ Ponieważ lud ten posiadał liczną flotę,



BROŃ GALICKA. Plaskorzeźba z Łuku Triumfalnego w Orange



1. MONETA Z PODOBIZNĄ CEZARA, 2. STATER GALICKI BOJÓW, 3. MONETA GERMAŃSKA, 4. STATER GALICKI ARVERNÓW, 5. $\frac{1}{4}$ STATERA GALICKIEGO KARNUTÓW, 6. MONETA GALICKA AULERKÓW EBUROWICKICH



SEXTUS POMPEJUSZ (Paryż, Louvre)

kazał budować na Loarze statki, werbował wszędzie sterników i wioślarzy; i rozkazał Piktonom i Santonom, którzy nie połączyli się z buntownikami, ale jeszcze nie byli podbici, dostarczyć okrętów, uznając ich w ten sposób poddanymi Rzymu;⁴ postawił na czele floty młodego Decymusa Brutusa, syna konsula z r. 77 i owej Sempronji, która uczestniczyła w spisku Katyliny; i czekając na przygotowanie floty, wtargnął z swą armją do kraju Wenetów. Lecz jeśli Tyturdusz i Publjusz Krassus spełnili szybko i dobrze swe odnośne misje, nie można tego było powiedzieć o samym Cezarze. Wenetowie schronili się do swych *castella* zbudowanych na ławicach ziemi, które wysunięte były na morze i tak położone, że dwukrotny codzień przypływ i odpływ bronił ich lepiej, niż wszelka praca ludzka. Przypływ, powracający w wahadłowym rytmie, odpędzał armję oblęgającą od strony lądu, odpływ zaś osadzał na mieliźnie flotę atakującą od strony morza. Cezar spędził większą część lata na daremnych zamachach na nieprzystępne *castella*, których nie można było oblegać ani od morza ani od lądu.

W ciągu tych miesięcy Pompejusz, pojednawszy się z Kłodjuszem, stał się znów, w zgodzie z Krassusem, panem Rzymu, Italji i państwa. Odnowienie triarchji sprowadziło opozycję zachowawczą do garstki senatorów zbyt dumnych, zbyt zaciętych, lub zbyt skompromitowanych, jak Katon, Fawonjusz i Domicjusz Ahenobarbus, którzy nie mieli żadnego wpływu na większość senatu. Sam Cycero uległ; Cezar przyrzekł bratu jego Kwintusowi dowództwo w Galji; Pompejusz zaś, który wyjechał z Lukki do Sardynji po zboże, prosił Kwintusa, by mu powiedział, że jego mowa w senacie o prawie rolnem Cezara bardzo mu się nie podobała.⁵ Tak to Cycero dał się skłonić do wyjazdu na wieś 15 maja, kiedy to miał, jak to sam zaproponował, zabrać głos w tej sprawie.⁶ Wkrótce uczynił więcej: zobowiązał się przemówić za Cezarem w początku czerwca,⁷ gdy wejdzie pod obrady senatu wniosek wysłania dziesięciu legatów dla zorganizowania zarządu Galji i uchwalenia funduszków potrzebnych dla czterech legjonów, zwerbo-

wanych przezeń w r. 58 i 57. Acz wrócił do Rzymu, jak triumfator, gwałtowne ciosy, które wymierzył mu Kłodjusz, głęboko dotknęły jego umysł nerwowy i wrażliwy; dymy sławy, które odurzyły jego mózg po sprzysiężeniu Katyliny, rozwiały się; Cycero nie miał już ambicji być wielkim mężem politycznym. Rad, że uszedł z tej burzy, pragnął przede wszystkim uniknąć nowej; chciał stać na uboczu i poprzestać na roli drugorzędnej, byle rola ta nie była niebezpieczna; wracał do namiętności swych młodych lat, do literatury, którą zaniechał, odkąd stał się jednym z najgłośniejszych adwokatów w Rzymie. Zaczął pisać książkę wielkich rozmianów, dialog *de Oratore*, tak piękny, żywy i dramatyczny; i spokojna rozkosz, której doznawał przy tej pracy, wydawała mu się daleko słodsza, niż gwałtowne wzruszenie ambicji i upojenia mocy. Również troski prywatne, zły stan majątku, obciążonego jeszcze przed wygnaniem wielkimi długami, zaciągniętymi dla zapłacenia domu, odciągały go od polityki. Mimo uchwalonego przez senat odszkodowania, które zresztą było niedostateczne, i mimo pomocy Attykusa, miał wiele kłopotów z zaspokojeniem swych wierzycieli i odbudowaniem swego domu i swych will; ⁸ była to sprawa tem przykrzejsza, że sam uniesiony prądem, zasmakował w życiu szerokim i pełnym przepychu. ⁹ Wreszcie, będąc człowiekiem uczciwym, poczuwał się względem Pompejusza, który go przywołał z wygnania, do długu wdzięczności, który stawał się zobowiązaniem politycznem. Czemu skrzywdził Pompejusza, dla przypodobania się małej koterji wściekłych arystokratów, którzy opuścili go w dniu niebezpieczeństwa i nie byli więcej warci, niż ich przeciwnicy? Co do Cezara, to jeśli wyrządził dużo szkód, czyż nie dokonał świetnych czynów? ¹⁰ Poco szukać niepotrzebnie trudności? Czy nie lepiej naśladować Warrona, który, bogaty, uczony i szlachetnego rodu, piastował liczne urzędy, był legatem w wojnie z piratami, otrzymał również piękny miljon w nagrodę, lecz umiał zachować całą swą wolność wśród facyj i koteryj? Jakoż w rzeczywistości Warron, oceniając surowo politykę swego przyja-

ciela Pompejusza, trzymał się spokojnie na uboczu, zajmował się ulepszaniem swych ziem, opiekował się sztukami pięknymi, zatrudniając Archelaosa, jednego z najsławniejszych rzeźbiarzy Rzymu,¹¹ pisał swą wielką encyklopedję w dziełku ksiągach, *Disciplinae*, w której zbierał to, co było najlepszego w tradycjach starodawnych, i część kultury greckiej, odpowiadającą tej generacji ludzi czynu. Cycero, który był jego przyjacielem, chciał naśladować jego przykład i pragnął tylko dwóch rzeczy: dowieść Pompejuszowi swej wdzięczności i zemścić się na Kłodjusz. ¹² Również, choć nie pochwalał układu w Lukce, wygłosił w senacie mowę *de provinciis consularibus*, w której ówczesnym zwyczajem słał ostateczny podbój Galji i tym, którzy pytali poco potrzeba jeszcze pieniędzy i żołnierzy wobec dokonanego podboju, odpowiadał, że wielkie operacje wojskowe są skończone, lecz pozostały jeszcze drobne ślady wojny.¹³ Opozycja zachowawców została łatwo zwyciężona; postanowiono wysłać dziesięciu posłów dla zorganizowania świeżo podbitego kraju; i na wiosnę r. 56 Galja została ostatecznie uznana przez senat prowincją rzymską. Postanowiono też, że Pizon zostanie odwołany z końcem roku, że wielkorządztwo Gabinjusza w Syrii skończy się w r. 55; że Syria zostanie oddana jako prowincja jednemu z konsulów tegorocznych.

Tymczasem zbliżał się sierpień, miesiąc wyborów. Lucjusz Domicjusz Ahenobarbus zgłosił już swą kandydaturę na konsula; wszyscy oczekiwali, że Krassus i Pompejusz uczynią to samo. Ale dni mijały; Krassus i Pompejusz milczeli. Czy wieść o ich kandydaturach była fałszywa, czy też zmienili zdanie? Niebawem zauważono, że dwaj trybunowie ludowi zakładali metodycznie swe *veto* każdym razem, gdy chciano ustalić dzień wyborów;¹⁴ i wkrótce zrozumiano cel tej intrygi. Ponieważ opinia publiczna nie była przychylna ich kandydaturom,¹⁵ Krassus i Pompejusz nie chcieli, aby wybory odbyły się pod przewodnictwem ani Gnejusza Korneliusza Lentulusa, ani Lucjusza Marcjusza Filippusa, którzy byli obaj zachowawcami. Jeden z nich musiał przewodniczyć

zgromadzeniu wyborczemu; to znaczy, że będąc obowiązany przedstawić ludowi listę kandydatów, miał prawo nie wciągnąć na nią nazwisk, które mu się nie podobały. Czyż przewodniczący, zachęcony przez opinię publiczną, nie miałby odwagi skreślić nazwisk Krassusa i Pompejusza? ¹⁶ Obawiając się ze strony konserwatystów podobnego kroku, Krassus i Pompejusz postanowili odłożyć przez trybunów wybory aż do przyszłego roku tak, że od pierwszego stycznia trzeba by mianować przez senat co pięć dni *interrex*, któryby odbywał komicje zamiast konsula; postanowili więc czekać, aż przyjdzie kolej na senatora oddanego ich sprawie. Koterja zachowawcza starała się poruszyć publiczność, która do intryg tych czuła wstręt, aby zmusić Pompejusza i Krassusa do zaniechania swej obstrukcji, lub przynajmniej do wyznania, że są jej sprawcami. Lentulus próbował różnych sposobów, by skłonić ich do oświadczenia senatowi, czy mają zamiar postawić swe kandydatury; zwołał nawet wielki wiec ludowy, gdzie wobec senatorów stronnictwa zachowawczego, którzy przybyli w żałobnych szatach, oskarżył Pompejusza, że jest tyranem. ¹⁷ Napróżno. Publiczność ganiła Krassusa i Pompejusza, lecz pozostała mimo wszystko obojętna i myślała tylko o tem, aby bawić się i bogacić; w świecie politycznym wszyscy niemal tak bali się triarchji, że wielu nie śmiało już pokazywać się w kurji; ¹⁸ mijały miesiące; wyborów nie było, a Krassus i Pompejusz udawali dalej, że nie są odpowiedzialni za obstrukcjonizm trybunów. Zachowawcy starali się zemścić, wytaczając, za przywłaszczenie tytułu obywatela, proces Lucjuszowi Korneljuszowi Balbusowi, zręcznemu agentowi Cezara i Pompejusza. Ale Pompejusz uprosił Cyncerona, aby go bronił; Cyncero wygłosił mowę, którą posiadamy jeszcze, i Balbus został uniewinniony.

Tymczasem stłumiony został bunt Wenetów, gdy Decymus Brutus zjawił się wreszcie na ich wodach z flotą. Czy to dlatego, że uważali flotę złożoną z zewsząd pozbieranych okrętów za bezwartością, czy też przeto, że zmęczeni długiem obłożeniem spodziewali się położyć kres wojnie, wsiedli na-



CHORAŻY SZWADRONU JAZDY RZYMSKIEJ (Nagrobek w Worms)



MONETY GALICKIE — PARYZJÓW, BOJÓW TRANSPADAŃSKICH
CELTÓW Z NORICUM



BAKCHUS Z FAUNEM I BAKCHANŹKĄ (Neapol, Museo Nazionale)



DOM LUKRECJUSZA FRONTONA (Pompei)

tychmiast na okręty i wydali bitwę; lecz Decymus Brutus zadał im taką klęskę, że postanowili poddać się. Cezar, chcąc znów wykazać, że Galja była teraz prowincją rzymską, skazał na śmierć wszystkie najznakomitsze osobistości. Pod koniec lata podjął wyprawę przeciw Morynom i Menapjom, którzy nie poddali się jeszcze. Ale wyprawa nie udała się. Wojowniczy ci barbarzyńcy nie wystawili się gromadnie na ciosy legjonów; rozprószyli się małemi bandami po lasach i bagnach, unosząc z sobą najcenniejsze skarby; i zaczęli wojnę podjazdową, napadając niespodzianie małe oddziały rzymskie. Nadchodziła zima. Cezar rozumiał, że nieostrożnie jest zapuszczać się w kraj tak dziki, więc spustoszywszy nieco ich ziemie, zawrócił, wysyłając swą armję na leża zimowe do krajów, które zbuntowały się tego roku. W ten sposób trzeci rok wojny kończył się znacznemi sukcesami i wielkimi zyskami. Jakoż kary te były pretekstami do spustoszeń i grabieży, w których Cezar, wyżsi oficerowie, zwłaszcza Mamurra i Labjenus i cała armja zaczęli szukać odszkodowania za swe trudy.¹⁹ Lecz przedsięwzięciem większem, niż stłumienie tych słabych jeszcze oporów, było dla Cezara zorganizowanie w Galji nowego rządu. Niemożna było zniszczyć wszystkich organów politycznych i prawnych dawnego świata celtyckiego i zastąpić ich rządem zupełnie nowym; ale niełatwiej było utrzymać pod rzymską kontrolą dawne instytucje, opanować w tym stopniu, aby się nim posługiwać, ten system tradycji, interesów, sił społecznych, który Cezar zastał w ruchu i którego większa część trwała nawet pod panowaniem rzymskiem. Sytuacja stronnictw, narodowo-ludowego i arystokratyczno-zachowawczego, kłopotala Cezara przedewszystkiem. Choć nałożył hamulce ich działalności, aneksja nie zniszczyła tych stronnictw, z których każde zachowywało swe stanowisko, kryło swe urazy, starało się wyzyskać na swoją korzyść nową sytuację. W miarę, jak Cezar poznawał lepiej Galję, spostrzegał, że stronnictwo narodowe, opierając się na masach, było silniejsze od stronnictwa zachowawczo-arystokratycznego, które przyzywało go do Galji: niemal wszędzie sejmy, zgroma-

dzenia notablów, znajdowały się w upadku i posiadały tylko powagę nominalną wobec rosnącej potęgi tego, którego Cezar nazywał *rex*, to znaczy naczelnika rządu, mianowanego tam powszechnie przez sejmy na pewien czas, zwłaszcza kiedy *rex*em był jeden z bogatych demagogów, stojących na czele stronnictwa narodowego. Otóż stronnictwo to, choć znosiło narazie jarzmo rzymskie, nie ufało w dalszym ciągu Cezarowi i nienawidziło Rzymu, co znaczyło, że wielka część narodu nie uzna szczerze nowych rządów i nie uczyni nic, by zastosować do nich dawne instytucje Galji. Trudność była wielka. Lecz Cezar, przy swej giętkości, odwadze i śmiałym oportunizmie, postanowił w tej chwili przenieść podstawy swej polityki galickiej z jednej partji do drugiej; porzucić stronnictwo zachowawczo-arystokratyczne, które popierało go do tej pory, by oprzeć się na stronnictwie narodowym, które go nienawidziło. Wszędzie czynił pierwsze kroki wobec tych bogatych plutokratów, których ambicją było zdobycie pewnego rodzaju władzy monarchicznej w starych republikach; w kilku szczepach mianował ich *reges*, bądźto wpływem osobistym, bądź przywłaszczając sobie pełnomocnictwa zgromadzeń; i w nadziei, że na czele narodów będzie miał naczelników, jemu oddanych, i pozyska przez nich masy, poświęcił bez skrupułu przyjaciół pierwszych dni, zwoływał sejmy, przyśpieszał rewolucję, oddawna już przygotowującą się w Galji, na rzecz tej oligarchji plutokratycznej, która wszędzie okazywała się silniejszą. Włączył do liczby swych przyjaciół Wercyngetoryksa, młodego naczelnika potężnego szlacheckiego rodu plemienia Arwernów.²⁰ Tasgetjusza mianował królem Karnutów,²¹ Kawarinusa królem Senonów,²² Kommjusza królem Atrebatów.²³ Zda się, że tak samo miał zamiar zamianować Dumnoryksa królem Eduów.²⁴ Zamyślał też, stosując zasadę *divide et impera*, dopomóc Eduom i Remom do zdobycia zwierzchnictwa, które współzawodnicy ich, jak Senonowie, Sekwanowie i Arwernowie, utracili.²⁵ Zamierzał w ten sposób umocnić potęgę rzymską w Galji.²⁶

Niezależnie od dalekich wyników tej polityki, w Galji

i metropolji narazie działało się dobrze. Krassusowi i Pompejuszowi udało się odroczyć wybory do r. 55 i zamianować *interrex'a*, który im był oddany. Jednak Lucjusz Domicjusz Ahenobarbus, pod naporem Katona, nie cofnął swej kandydatury; i w dzień głosowania, o świcie wyszedł z domu w towarzystwie niewolników i klientów, by zabiegać o głosy. Lecz nagle, na skrócie drogi został napadnięty przez jakąś bandę; niewolnik, który poprzedał go z pochodnią, został zabity; wielu innych z orszaku odniosło rany. Domicjusz przestraszony uciekł.²⁷ Cezar wysłał na urlop w celu głosowania wielu żołnierzy pod dowództwem Publjusza Krassusa; Krassus i Pompejusz zostali wybrani bez trudności i najpilniejszym staraniem ich było wprowadzić w czyn układ, zawarty w Lukce. Jeden z trybunów ludowych, Gajusz Trebonjusz, syn bardzo bogatego przedsiębiorcy,²⁸ związany od niedawna ze stronnictwem Cezara, przeprowadził, mimo burzy, rozpętanej przez konserwatystów, prawo, które nadawało tegorocznym konsulom, jako prowincje, jednemu Syryję, drugiemu obie Hiszpanje, na lat pięć, z prawem wypowiedzania wojny. Gdy prawo to zostało przyjęte, konsulowie zaproponowali, by nadać Cezarowi na dalsze pięć lat zarząd trzech Galij; wniosek ten został przyjęty bez skandalu i wrzawy, choć Cycero, w uprzejmych rozmowach, starał się odradzić go Pompejuszowi.²⁹ Po krótkim odpoczynku na wsi, Pompejusz i Krassus, wróciwszy w kwietniu do Rzymu,³⁰ wnieśli różne prawa, które miały nałożyć hamulec społecznemu bezładowi epoki: Krassus zaproponował prawo przeciw przekupstwu, Pompejusz surowsze prawo przeciw ojcobójstwu i reformę sądową, która miała na celu lepszy wybór sędziów. Pompejusz pragnął również wnieść prawo przeciw zbytkowi, co świadczy, że skłaniał się już ku ideom, będącym w gruncie rzeczy zaprzeczeniem ambitnej polityki imperjalistycznej Cezara. Wszelako Hortensjusz skłonił go do wycofania go, wygłosiwszy w jednej z wielkich mów pochwałę zbytku, który jest naturalną ozdobą władzy.³¹

Zresztą reformy nie przydałyby się na nic. Nieład wzrastał się z dniem każdym. W Pozzuoli, wśród licznych kupców

egipskich, którzy zajeżdżali do portu, rozeszła się z początkiem wiosny osobliwa wieść: mówiono, że Ptolemeusz został odprowadzony do Aleksandrii przez armję rzymską.³² Jak to było możliwe, skoro senat nie powziął żadnej decyzji? Atoli wieść była prawdziwa. Ptolemeusz, któremu sprzykrzyło się płacić Rzymowi za nic,³³ udał się do Efezu; tam, po zjeździe w Lukce, odwiedził go Rabirjusz; i razem, z listami Pompejusza, udali się do Syrii, do Gabinjusza; ten, posłuszny Pompejusza rozkazom, zgodził się wreszcie odprowadzić Ptolemeusza, bez upoważnienia ze strony senatu. Gabinjusz miał otrzymać sutą nagrodę; Rabirjusz miał zostać ministrem finansów w Egipcie, by czuwać nad interesami italskich wierzycieli króla. W ten sposób pod koniec r. 56 Gabinjusz zajął Egipt i osadził znów Ptolemeusza na tronie przy pomocy armji, w której służył również Marek Antonjusz.³⁴ Nie trudno wyobrazić sobie, jak protestowali zachowawcy. Wrażenie skandalu tego było jeszcze bardzo żywe, gdy dowiedziano się o rzeczy daleko poważniejszej: Krassus zabierał się do zdobycia Persji. Niepodobna było wątpić o tem, gdyż czynił zupełnie jawnie przygotowania do tej wyprawy; werbował żołnierzy, dobierał oficerów, porządkował swe interesy, robiąc szczegółowy inwentarz swego majątku. Mógł stwierdzić, że kiedy ojciec pozostawił mu trzysta talentów, on posiadał ich teraz siedem tysięcy, co odpowiadałoby mniej więcej trzydziestu jeden milionom franków.³⁵ A jednak nie był zadowolony: megalomanja, na którą wówczas cierpieli wszyscy, duma, śmiałość, nienasycona ambicja, czyniły z tego starca, który do tej pory, mimo swych błędów, był mężem poważnym, fanfaronem, wygłaszającego niesłychane brednie. Pragnął prześcignąć Lukullusa, który poprzedniego roku zgasł, jak dziecko, na uwiad starczy; chciał śladem Aleksandra zająć aż do Indyj i zdobyć cały świat.³⁶ Wrażenie, wywołane przez tę wieść, przez te przygotowania, przez tę gadaninę, było niezmiernie. Stopniowo publiczność zaczęła zapalać się do tego projektu; dużo młodzieży zgłaszało się na oficerów; wśród nich znajdował się Gajusz Kassjusz Longinus, który ożenił się

z jedną z córek Serwilji i stał się w ten sposób szwagrem Bruttusa. Tylko nieliczne stronnictwo zachowawcze przepowiadało, że wojna skończy się klęską, gdyż kraj był daleki i nieznan, a nieprzyjaciół groźny; twierdziło nawet, że wojna była niesłuszna, gdyż Partowie nie dali najmniejszego powodu do jej wypowiedzenia.³⁷ Takie argumenty oddawna nie miały w Rzymie żadnego znaczenia. Jednakże w żadnej z dwóch partyj nie zdawano sobie poważnie sprawy z trudności tego przedsięwzięcia.

Cezar zażywał jeszcze mniej wczasów, niż Krassus i Pompeusz. Powrócił z Galji cisalpińskiej do Galji na wiosnę r. 55, postanowiwszy przedsięwziąć tego roku krótką wycieczkę do Brytanji, by zobaczyć czy kraj ten nadaje się do nowych przedsięwzięć; ale odwiódł go od tego zamiaru najazd ludów germańskich Uzypetów i Teukterów, których przywódcy stronnictwa narodowego popchnęli może tajemnie do przejścia Renu dla walki z Rzymianami. Cezar, zaniepokojony trochę ich liczebnością, użył nieuczciwego podstępów: zabawiając ich układami pokojowymi, zaatakował ich zniebacznie.³⁸ Zadałszy im w ten sposób klęskę, postanowił przedsięwziąć wycieczkę poza Ren, aby nastraszyć ludy germańskie i nie pozwolić im przejść rzeki. Ruszył pod górę doliną Renu, aż do miejsca, gdzie dziś znajduje się Bonn; tam zbudował w przeciągu dziesięciu dni most i zrobił krótki wypad na terytorjum Swewów i Sugambrów. Dopiero wtedy mógł wrócić do swych projektów, dotyczących Brytanji; ale miał tylko tyle czasu, by wylądować śpiesznie z dwoma legjonami, odkładając poważniejszą wyprawę do roku następnego. Choć wszystkie te czyny posiadały niewielkie znaczenie, wieści o nich wywołały w Rzymie wielki entuzjazm. Opowiadano, że Cezar zwyciężył 300000 Germanów; zwłaszcza wylądowanie w Brytanji wydawało się rzeczą cudowną. Jeśli Cezar znał mało Brytanję, w Rzymie nikt nie miał o tym kraju najmniejszego pojęcia; wszelako wszyscy utrzymywali, że znajdują na dalekiej wyspie niezmierne bogactwa i porobią bajeczne fortuny.³⁹ Rzym nie rozumował: niesyty uciech,

wzruszeń i zabaw, każdą sposobność uważał za dobrą. Pod koniec lata zburzono wreszcie płot otaczający teatr Pompejusza i Rzym był olśniony tą olbrzymią masą skrzącego marmuru,⁴⁰ wspaniałym kwadratowym portykiem zbudowanym za sceną, ozdobionym malowidłami Polignota, i posągami, przedstawiającymi narody, zwyciężone przez Pompejusza, nadto dającym ludowi schronienie w dnie słotne. Tradycja utrzymuje, że tam właśnie stał posąg, dzieło syna Nestorowego, Apollonjusza, zachowany do naszych czasów w cudownym fragmencie pod nazwą Torsu Belwederskiego.⁴¹ W pewnej części portyku kolumnada, zamknięta murami, tworzyła wspaniałą salę, Kurję Pompejusza, gdzie mógłby zgromadzić się cały senat.⁴² Urządzono wspaniałe uroczystości dla zainaugurowania tego pierwszego pomnika naprawdę godnego Rzymu i jego wielkości; wśród innych dziwów odbyło się tam polowanie na dzikie zwierzęta, gdzie ranne słońce zaczęły ryć i wydawały skargi, poruszające do głębi publiczność, tę samą publiczność, która zarzynała się w zgiełku na forum i rozkoszowała widokiem krwi, przelewanej przez gladiatorów.⁴³

Oczywiście, te sukcesy militarne, ta hojność królewska, ten burzliwy entuzjazm ludowy zniechęcały głęboko stronnictwo zachowawcze. Szeregi jego rzędły z dniem każdym; zo stała garstka ludzi; lecz ci przynajmniej wyrównywali ilość gwałtownością i w miarę, jak topniały ich siły, zaciekali się w walce do szaleństwa. Zdołali przeprowadzić wybór Domiccjusza Ahenobarbusa na konsula r. 54, obok Appjusza Klaudjusza, starszego brata Kłodjusza i przyjaciela Pompejusza, obok Gajusza Alfjusa Flawusa i Serwjusza Sulpicjusza Galby, z których jeden był przyjacielem, drugi generałem Cezara, przeparli na pretorów Katona i Publjusza Serwiljusza, syna zwycięzcy Izaurów; teraz zaś na demonstracje ludowe ku czci Cezara odpowiedzieli postawionym przez Katona wnioskiem, aby Cezara za zgwałcenie prawa narodów wydać Uzypetom i Teukterom, wedle zwyczaju religijnego i surowego Rzymu dawnych czasów. Stronnictwo to, tak słabe, posiadało jeszcze większą odwagę. Krassus werbował w Italji żołnierzy, aby złą-

czywszy ich z legionami Gabinjusza, stworzyć armję, którą uważał za potrzebną do swej wyprawy. Nie mogąc jednak znaleźć dostatecznej ilości ochotników, przystąpił do zaciągów obowiązkowych, z pośpiechem zbyt brutalnym dla kraju, który oddawna stracił zamiłowanie do służby wojskowej. Korzystając z niezadowolenia, wywołanego przez te zaciągi, partja zachowawcza próbowała udaremnić je przez dwóch trybunów, Gajusza Atejusa Kapitona i Publjusza Akwiljusza Gallusa.⁴⁴ Wszelako intrygi te pobudzały tylko Krassusa do pośpiechu i wyjazdu w listopadzie. Kiedy Krassus wyruszał z Rzymu z orszakiem i synem swym Publjuszem, którego Cezar przysłał mu z oddziałem kawalerji galickiej, Atejus, nie mogąc uczynić nic innego, towarzyszył mu aż do *pomoerium*, zasypując go złorzeczeniami i przekleństwami. Starzec słuchał ich bez wzruszenia, ale być może, że młodzi żołnierze, których zabierał siłą, niezadowoleni już i przerażeni niebezpieczeństwami dalekiej wyprawy, byli bardzo niemi wstrząśnięci. Tak przynajmniej pozwala wnioskować wynik tej wojny i rozstrój wojskowy Italji, która wołała bawić się spokojnie w podboje, niż ich dokonywać.

V.

PIERWSZY ZAWÓD POLITYKI CEZARJAŃSKIEJ.

PODOBÓJ BRYTANJI.

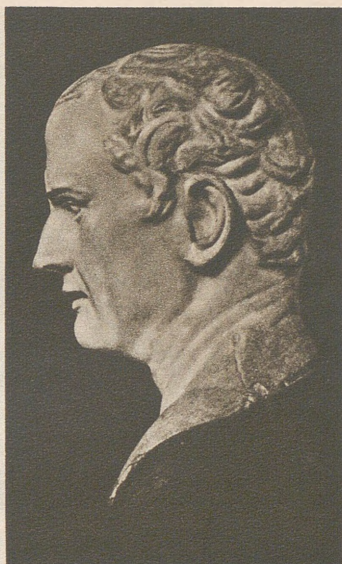
(Rok 54 przed Chr.).

Party od zbyt dawna niezaspokojoną żądzą sławy wojkowej, zaślepiony śmiałą wiarą w powodzenie, odurzającą w mniejszym lub większym stopniu wszystkich w Rzymie, Krassus pochlebiał sobie, że potrafi w sześćdziesiątym roku życia bez poważnych przygotowań zaimprovizować pośpiesznie podobój Persji. Przybywszy do Brindisi, postanowił natychmiast przepłynąć się przez morze, choć pora roku była nieodpowiednia; więc stracił dużo okrętów i ludzi.¹ Wyładowawszy w Dyrrachjum, skierował się natychmiast pomimo zimy drogą Egnacką przez Epir, Macedonję i Trację, nie bacząc, że kłęski te i ten marsz zniechęcają już i tak niezadowolonych młodych żołnierzy.

Tymczasem Cezar postanowił podjąć następnego roku wyprawę do Brytanji. Nie wiemy, jaki był jej cel, jednakże jest rzeczą mało prawdopodobną, by Cezar wierzył, że dokona podboju wielkiej wyspy. Może miał tylko zamiar urządzić tam wielką *razzia*, aby zagarnąć łup, dać Rzymianom nowy powód do podziwu i dumy i zmniejszyć w Galji niezadowolenie, spowodowane przede wszystkim przez pokój, który narzucił niespodzianie krajowi, gdzie od wieków wojny były rzeczą zwyczajną. Te zbyt nagle zmiany społeczne wywołują zawsze ten skutek. Tu tkwiła jedna z największych trudności nowych rządów. Zbyt dużo ludzi żyło w Galji z wojen i czerpało z nich moc i zaszczyty. Pozbawieni nagle przez pokój tego, co było racją ich społecznego znaczenia, a nawet



ARRINGATORE (MÓWCA)
(Florencja, Museo Archeologico)



M. T. CYCERO (Londyn, Apsley House)



BITWA ALEKSANDRA WIELKIEGO (Neapol, Museo Nazionale)



LAMPY WISZĄCE RZYMSKIE (Florencja, Museo Archeologico)



WCZESNO WŁOSKIE NACZYNIA BRONZOWE (Perugia, Villa Sperandio)

istnienia, musieli być pierwiastkiem niezadowolenia i niepokoju. Cezar wiedział o tem tak dobrze, że chcąc dać zajęcie tym licznym bezrobotnym wojakom, werbował spośród nich wielką ilość wojsk pomocniczych; sądził również, że pochlebi wojskowej dumie Gallów, tworząc legion, złożony w całości z Gallów, sławny legion Skowronka,² stawiając w ten sposób w armji nowych poddanych Rzymu na tej samej stopie, co zdobywców świata. Jest tedy rzeczą możliwą, że uważał Brytanję za nowe pole działania, otwierające się, pod kontrolą Rzymu, wojowniczym dążeniom wielkich rodów gallickich, których naczelników zamierzał następnego roku wprowadzić do Brytanji. Narazie, pod koniec r. 55, wynalazłszy nowy typ okrętu i rozkazawszy zbudować pewną ich ilość w ciągu zimy,³ przybył do Italji, udał się do Illirji, wrócił do Galji cisalpińskiej, by zwoływać tam zgromadzenia lokalne, przyjmować niezliczonych petentów, przybyłych z Rzymu, i uprawiać na wielką skalę politykę przekupstwa. Posiadając teraz wielkie zasoby, mógł posyłać grube sumy dwóm swoim agentom w Rzymie, Balbusowi i Oppjuszowi, udzielać znacznych pożyczek wszystkim potrzebującym senatorom, budować wspaniałe wille, kupować dobra w Italji, obrazy, posągi, antyczne dzieła sztuki;⁴ zacząć wreszcie jak Pompejusz, wielkie roboty publiczne w Rzymie, dawać duże zarobki przedsiębiorcom i robotnikom, zaspokajając zamiłowanie do zbytku, które krzewiło się w całym ludzie. Plany jego były wspaniałe. Oppjuszowi i Cyceronowi polecił rozszerzenie forum, które było zbyt ciasne, i wydał niezmierną sumę sześćdziesięciu miljonów sesterców dla zakupienia starych rud, które zapychały *Comitium* u stóp Kapitolu.⁵ Ponieważ lud odbywał jeszcze komicje trybusów na Polu Marsowem w tymczasowych ogrodzeniach, otoczonych płotami i podzielonych sznurami na tyle działów, ile było trybusów, pragnął Cezar zbudować dla komicjów wielki pałac z marmuru, godny ludu-króla, *Saepta-Iulia*. Budynek miał posiadać kształt ogromnego prostokąta, którego fasada odpowiadała obecnej linii pałaców na Corso, po prawej stronie, jeśli idziemy

z Piazza del Popolo, od pałacu Sclarra do placu Weneckiego; ⁶ miał być otoczony wspaniałym, mierzącym tysiąc kroków portykiem i ozdobiony pięknym ogrodem publicznym. ⁷ Wkońcu używał Cezar pieniędzy z Galji na utworzenie licznego personelu sekretarzy, kurjerów, archiwistów, architektów, sług, których mu było potrzeba; na wszystkich targach kupował drogo niewolników i dobierał starannie wśród jeńców takich, którzy mogli mu być użyteczni. ⁸ Tak stał się jednym z największych posiadaczy niewolników w Italji, co stanowiło wielką siłę i wielkie bogactwo, ale i wielkie niebezpieczeństwo; gdyż liczni niewolnicy, jeśli nie utrzymywało się ich w twardej dyscyplinie, rujnowali łatwo swych panów. Wszelako Cezar był jednym z najzręczniejszych posiadaczy niewolników swojej epoki i ulepszał stopniowo byt swej *famili*, czuwając nad wszystkimi aż do najniższych służebników, ustanawiając system nagród, sięgający od pożywienia i odzienia aż do płacy pieniężnej, wolności, podarunków w postaci domów, posiadłości i kapitałów. Utrzymywał dyscyplinę okrutnemi karami. ⁹ Wśród najniższych sług posiadał młodego chłopca, którego zabrał do niewoli podczas jednej z wypraw do Germanji. Lecz dowiedziawszy się przypadkiem, że chłopak pożyczą towarzyszom swym na lichwą resztki swego pożywienia, kazał przenieść go natychmiast do biur swego zarządu. ¹⁰ Sądził niewątpliwie, że młodociany lichwiarz, jeśli nie skończy na krzyżu, zajdzie daleko; i nie pomylił się.

Na wiosnę r. 54 powrócił Cezar do Galji; Krassus, który przepłynął Bosfor i wkroczył od północy do Syrii, w pierwszych miesiącach r. 54, zastąpił Gabinjusza w dowództwie; Pompejusz, przeciwnie, wysłał swych legatów do Hiszpanji i pozostał w sąsiedztwie Rzymu, aby móc rzekomo zaopatrywać metropolję w żywność. Prawdą jest, że nie uważano za stosowne, by wszyscy trzej wodzowie znajdowali się zdala od Rzymu. Jakoż stronnictwo zachowawcze, choć straciło tyle pod względem liczby i wpływu, nie składało broni. Pragnąc stwarzać trudności imperjalistycznej polityce triarchji, uda-

wało, że broni ludów uciskanych przez Rzym; w senacie, na zebraniach publicznych, w rozmowach prywatnych, prozą i wierszem, protestowało przeciw brutalnej drapieżności Cezara, przeciw skandalicznym fortunom oficerów; przede wszystkim Mamurry i Labjenusa;¹¹ starało się rozbudzić uśpione sumienie moralne narodu. Lecz naród, uniesiony żarliwym zapalem, pożądał tylko pieniędzy, podbojów i zabaw; uważał Brytanię i Persję za kraje już podbite, rozporządzał i szafował już skarbami, które tam miano znaleźć; podziwiał Cezara, Krassusa i Pompejusza, zwłaszcza Cezara, najpopularniejszego narazie z wszystkich, jedyne wodza,¹² jak nazywali go wielbiciele, człowieka, ku któremu zwracały się wszystkie spojrzenia. We wszystkich epokach zbyt chciwych uciech i pieniędzy, charakter słabnie; ludzie nie umieją długo pozostawać w mniejszości, zmieniają łatwo zdanie. Tak więc wszyscy naśladowali wtedy przykład Cyncerona, który stanął zupełnie po stronie triumwirów. Krassus postanowił pojednać się z nim przed wyjazdem;¹³ Pompejusz nie pominął żadnej sposobności, by okazać się dlań uprzejmym;¹⁴ Cezar traktował wspaniale jego brata, pochlebiał zręcznie jego próżności literackiej, przyjmował skwapliwie wszystkie osoby, które mu tamten polecał.¹⁵ Jakże oprzeć się tylu uprzejmościom? Coprawda, od czasu do czasu niepokoił go i gniewał jakiś skandal. Wtedy np. nosił się z myślą wniesienia do senatu skargi przeciw Gabinjuszowi.¹⁶ Później leniwość, lenistwo, sceptycyzm innych, poczucie daremności wszystkich wysiłków skłaniały go do opuszczenia rąk, do niezaprzatania się sprawami publicznymi, lecz zajmowania się tylko swemi mowami sądowymi¹⁷ i pracami literackimi. Stawał się właśnie prawdziwym literatem. Pracował w tej chwili nad uporządkowaniem rękopisów Lukrecjusza, który roku poprzedniego odebrał sobie życie w przystępie melancholji, wzmożonej, zdaje się, nadużyciem afrodyzyjskich napojów;¹⁸ planował też napisanie poematu o świetnych czynach Cezara w Brytanji; wreszcie, szukając teoretycznej pociechy wzorem beczynnych mężów stanu, pisał wielką rozprawę

polityczną *de Republica*.¹⁹ Demokracja przeżywała w Rzymie ostatnie podrygi; arystokracja przestała istnieć; monarchji nienawidzono do tego stopnia, że nikt nie mógłby poważnie uważać jej za środek na obecne niedomagania. Po jakich reformach mogła republika spodziewać się zbawienia? Oto problemat, który stawia Cycero w swej książce. I rozwiązanie jego widzi w arystotelesowskiem pogodzeniu monarchji, arystokracji i demokracji, proponując najwyższy urząd republiki, wybór znakomitego obywatela, któryby, stojąc przez określony czas na czele państwa i posiadając wielkie pełnomocnictwa, nakazywał wszystkim poszanowanie praw ludu i senatu. Na nieszczęście, oddając się tym głębokim rozmyślaniom, Cycero, przejęty również manją zbytku, nie przestawał robić długów. Choć nie skończył jeszcze spłacać domu, zburzonego przez Kłodjusza; choć przyznane mu przez senat odszkodowanie nie starczyło na odbudowę pałacu i will, wyrzucał w dalszym ciągu pieniądze na swą willę w Pompei; kupił nową w Pozzuoli; wznosił budowle w Rzymie i powiększał liczbę swych niewolników.²⁰ Cezar wybrał zrzęcznie chwilę, gdy Cycero znajdował się w kłopotach i skłonił go do przyjęcia znacznej pożyczki.²¹

Natomiast Katullus, stawszy się zajadłym arystokratą, ciaskał przeciw mężom partji ludowej gwałtowne swe jamby. Wróciwszy do Rzymu, zerwał ostatecznie z Kłodją; i napisawszy ostatni pożegnalny poemat, pełen gorczy i boleści,²² zmienił tematy, miary i styl. Uprawiał teraz politykę zachowawczą i uczoną, mitologiczną, wyrafinowaną poezję Aleksandryczyków; napisał dzikim rytmem galljambicznym dzieło *Carmen LXIII*, będące w związku z orgjastycznym kultem Cybeli; ułożył *Wesele Peleusa i Tetydy*;²³ w krótkich zaś i gwałtownych poematach atakował Cezara, Pompejusza i ich głównych stronników,²⁴ udając, on młody prowincjonalista, ultraarystokratyczne uczucia, wstręt do tej wulgarnej demokracji, która wprowadzała teraz zamieszanie do klas, pchając się na najwyższe stanowiska: „Nawet Watynjusz przy sięga, że napewne zostanie konsulem! — Cóż ci, Katullu, zo-

stało prócz śmierci?“²⁵ Ale zdrowie jego było zniszczone. Przeczuwając rychły koniec, zebrał spiesźnie najlepsze swe poematy, by wydać je w małym tomie; i w pięknych poematach wyrażał głęboki, przytłaczający go smutek: „Kornificjuszu, źle z druhem twym, Katullem; jest chory i pełen boleści...“²⁶

Zbliżało się lato; Krassus, bez wypowiedzenia wojny, wtargnął do Mezopotamji i zajął różne miasta; Cezar, przeciwnie, zwlekał z najazdem Brytanji. W Rzymie zaczęła się walka wyborcza. Kandydatów, bardzo licznych na wszystkie urzędy, było na konsulat niemniej jak pięciu: Gajusz Memmijusz Gemellus, dawny nieprzyjaciół, teraz przy wyborach faworyzowany kandydat Cezara; Marek Walerjusz Messala, szlachcic z dawnego rodu, dobrze widziany przez konserwatystów; Marek Emiljusz Skaurus; Gajusz Klaudjusz, inny brat Klaudjusza; wreszcie Gnejusz Domicjusz Kalwinus.²⁷ Lecz powodem skandalów była przedewszystkiem dzika mieszanina ambicji, które nagle wybuchnęły. Rzym nie widział nigdy nic podobnego. Wszyscy urzędnicy w służbie żądali od współzawodników pieniędzy za okazywaną im pomoc;²⁸ obaj konsulowie zawarli prawidłowy układ z Memmijuszem i Kalwinusem, zobowiązując się pomóc im pod warunkiem, że, jeśli zostaną wybrani, postarają się dla nich, drogą skomplikowanego matactwa, o żądane prowincje, albo też, w razie niepowodzenia, zapłacą im 400000 sesterców;²⁹ przekupstwo przewyższyło niebawem wszystko, co dotąd widziano; gdy pewien kandydat oskarżył jednego z swych współzawodników o przekupstwo, inni poszli za jego przykładem. Wkrótce wszyscy byli zarazem oskarżycielami i oskarżonymi.³⁰ Publiczność zahukana, przerażona pytała się, co to będzie w dniu wyborów; w miarę zbliżania się komicjów wzmagala się gwałtowność oskarżeń, obelg, gróźb i zuchwałość przekupstwa; w dzień wyborów niewątpliwie krew będzie płynęła po Polu Marsowem. Ale wszyscy tylko biadali. Katon, który był pretorem, kazał wreszcie każdemu z kandydatów na trybuna złożyć w swoje ręce milion sesterców, grożąc ich konfiskatą, jeśli

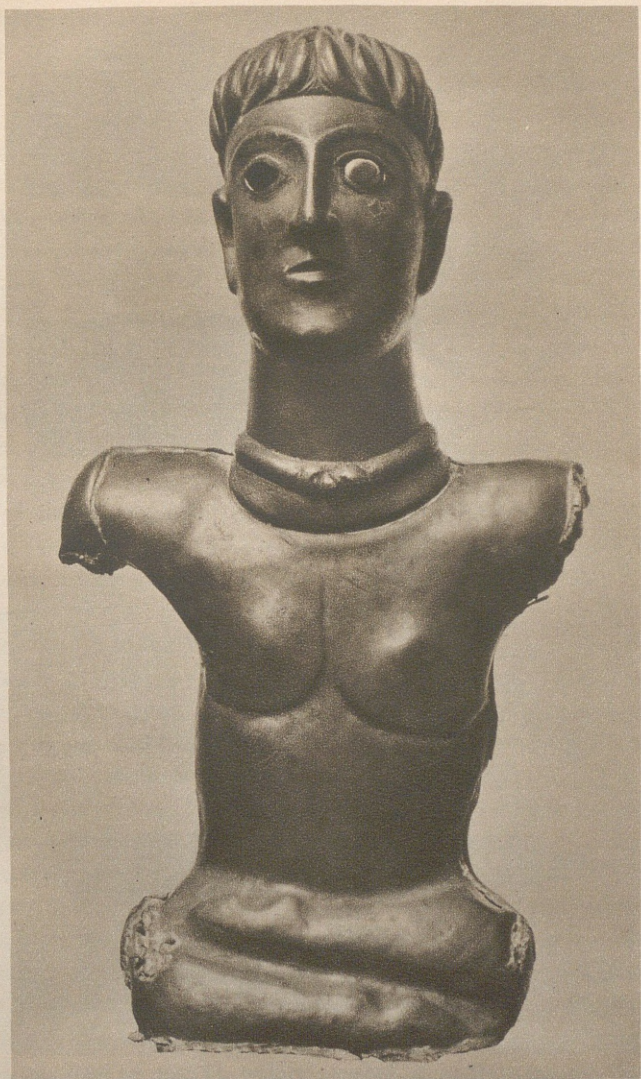
będą przekupywać wyborców.³¹ Pompejusz, rozgniewany i zrażony, opuścił ręce; senatorowie nie chcieli wystąpić z żadną niebezpieczną inicjatywą i choć odbywali długie i pracowite posiedzenia, nie mogli się porozumieć.³² Nadeszły wielkie upały letnie; wszyscy twierdzili, że nie pamiętają takiego skwaru³³ i uciekali na wieś; senat odroczył wybory na konsulów do września w nadziei, że podczas przewodów sądowych gorączka wyborcza uspokoi się.³⁴

Cycero również wyjechał do Arpinum, by użyć świeżego powietrza i czuwać nad budową bardzo pięknej willi i innych ważnych prac, zarządzonych przez jego brata Kwintusa, który używał na to pieniędzy, zarobionych w Galji.³⁵ Wszelako dla Cyclerona, który czule kochał swego brata, wyprawa brytyjska była powodem żywszych niepokojów, niż sytuacja w Rzymie.³⁶ Lecz czy wyprawa ta naprawdę dojdzie do skutku? W początku sierpnia Kwintus pisał mu, że Cezar ma zamiar porzucić tę myśl. Dowiedziano się, pisał, że Brytanowie gotują się bardzo energicznie do obrony i że podbój nie przyniesie ani szlachetnych kruszców, ani wartościowych niewolników.³⁷ Cezar wahał się z innego powodu, którego Kwintus nie znał lub którego nie śmiał zwierzyć bratu; powodem tym była wewnętrzna sytuacja Galji.³⁸ Pojednanie ze stronnictwem narodowem nie udało się; instytucje państwowe funkcjonowały bardzo źle pod kontrolą rzymską i zamiast zapewnić ład i pokój, wywoływały rozmaite, nieprzewidziane trudności; środki, stosowane z najlepszą wolą, dawały wyniki zupełnie inne, niż się spodziewano. Tak więc, ledwo Cezar wrócił do Galji, musiał przedsięwziąć krótką wyprawę do kraju Treworów, którzy, jak się to działo często w epoce niepodległości, gotowali się do wojny domowej spowodu wyborów najwyższego urzędnika. Cezar powstrzymał wojnę, narzucając jednemu z dwóch współzawodników, Cyngetoryksa: ale nie zyskawszy sobie interwencją swą wdzięczności ludu, zraził sobie całą partję drugiego współzawodnika, Inducjomarusa, który nie chciał zaprzestać walki bez orężnej rozprawy. Wojna brytyjska, jako dywersja, stworzona dla szlachty galickiej, nie

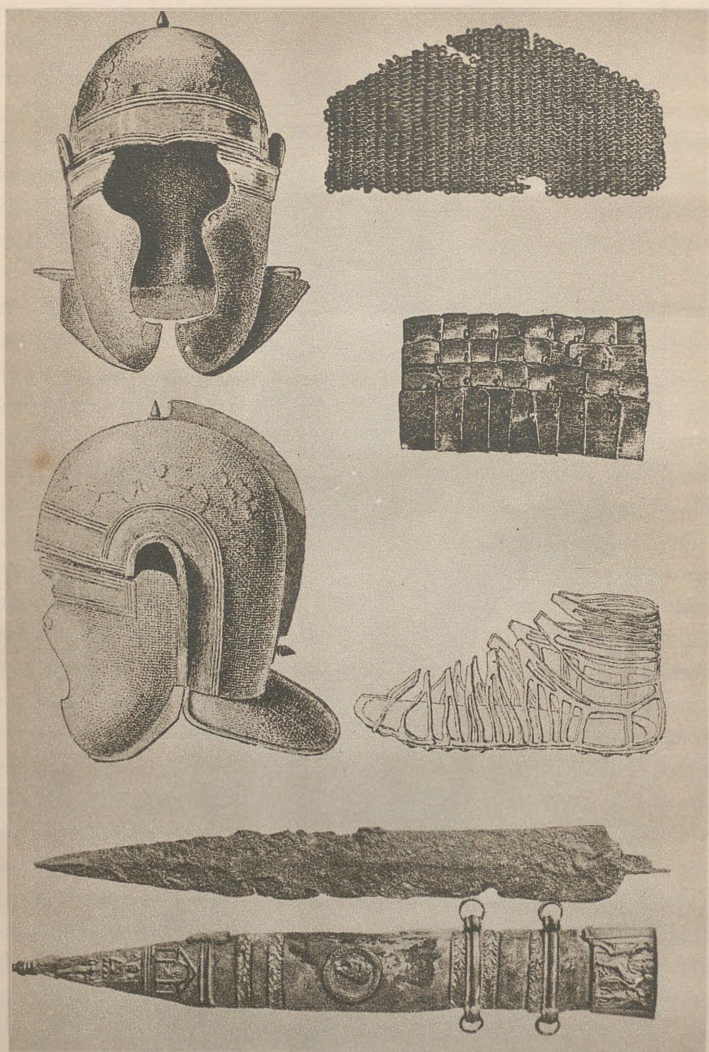
dała też spodziewanego wyniku. Wielu z szlachty galickiej nie pochwalało jej i Dumnyrys odradzał im wyjazd, twierdząc, że Cezar chce ich zgubić w podróży.³⁹ Cezar, zaniepokojony tem głuchem niezadowoleniem, zastanawiał się przez chwilę, czy nie byłoby mądrzej zaniechać przedsięwzięcia; i może byłby ostatecznie porzucił ten projekt, gdyby w Italji nie czekano na wyprawę tak niecierpliwie i gdyby przygotowania nie posunęły się już tak daleko.⁴⁰ Niemniej sprowadził przedsięwzięcie do skromniejszych rozmiarów: przeznaczał na nie tylko pięć legionów i dwa tysiące kawalerji; sam zabierał do Brytanji do osobistej usługi tylko trzech niewolników,⁴¹ trzy inne legiony pozostawiał w Galji pod dowództwem Labjenusa, zarządzając naogół wszystko, aby powrócić szybko i zapewnić nadzór nad Galją na czas swej nieobecności. Przedsięwziąwszy te wszystkie środki ostrożności, Cezar skierował legiony i towarzyszących mu naczelników galickich do portu, który trudno znaleźć na mapach nowoczesnych; i gdy powiały pomyślne wiatry, zaczął ładować wojsko na okręty. Poczem zdarzył się poważny wypadek: Dumnyrys uciekł z kawalerją eduańską. Cezar, lękając się ogólnego buntu, wysłał całą swą jazdę w pościg za zbiegiem, który, doścignięty, wolał się zabić, niż poddać. Wtedy inni wodzowie galiccy, przerażeni, postanowili iść z Cezarem; w ostatnich dniach sierpnia,⁴² Cycero dowiedział się z listu brata, że armja stanęła na ziemi brytyjskiej bez poważnego wypadku, więc z końcem lipca,⁴³ gdyż listy szły z Brytanji do Rzymu około czterech tygodni, Cycero uspokoił się: skoro Cezar wylądował, zwycięstwo zdawało się mu pewne.⁴⁴

W epoce tej, pod koniec sierpnia lub z początkiem września, umarła Julja, żona Pompejusza, niedługo po śmierci swej babki, czcigodnej matki Cezara.⁴⁵ Młode pokolenie było tak wątłe, a przedwczesne zgony tak częste, że nie dziwiły nikogo. Tegoż roku zmarł też Katullus, przeżywszy ledwo trzydzieści trzy lata. Jednak śmierć Julji wywarła w Rzymie wielkie wrażenie, gdyż młoda kobieta jednoczyła przez cztery lata dwóch najślawniejszych mężów epoki. Wszyscy zapyty-

wali się, czy śmierć ta nie zmieni sytuacji politycznej. Potem nowe skandale zajęły opinię publiczną. Daremnie spodziewano się, że odroczenie wyborów uspokoi umysły. Niebawem intrygi, skandale, przekupstwa rozpoczęły się nanowo, a wraz ze sprzedajnością, gwałty. Memmjusz, poróżniony z Kalwinusem, odczytał pewnego dnia publicznie w senacie układ, który zawarli z dwoma urzędującymi konsulami,⁴⁶ bandy kandydatów staczały z sobą prawdziwe bitwy i każdego dnia padały trupy. Publiczność, zrażona i przerażona, pragnęła dla położenia temu końca, aby wybory odbyły się bez dalszej zwłoki: lecz gdy nadszedł dzień oznaczony, trybunowie ludu odłożyli je znowu. Memmjusz, lękając się, po skandalu, niepowodzenia, pragnął zaczekać, aż Cezar wróci z Galji, by mieć w nim lepszą pomoc i naśladował to, co Pompejusz i Krassus czynili zeszłego roku.⁴⁷ Niestety, Cezar miał inne kłopoty. Cyncero otrzymywał listy od brata i od Cezara, aż do końca września (ostatni od Cezara z dnia 1 września) i wiadomości nie budziły niepokoju.⁴⁸ Cezar, rozbiwszy obóz na brzegu morza, posunął się wгłąb, lecz po kilku dniach musiał pozostawić Kwintusa i korpus ekspedycyjny, by wrócić na wybrzeże w celu obejrzenia floty, której gwałtowna burza wyrządziła duże szkody.⁴⁹ Później przestał Cyncero otrzymywać listy zarówno od brata, jak od Cezara. Nikt też nie dostawał ich w Rzymie. Wreszcie Cyncero, nie mając od pięćdziesięciu dni wiadomości, zaczął się niepokoić⁵⁰ i pytać, co się dzieje na tej bajecznej wyspie. Na szczęście po kilku dniach listy nadeszły, uspokajając Cyncerona, który odpowiedział na nie d. 24 października.⁵¹ Cezar zapuścił się znowu w гłąb kraju; lecz król Kassywellaunus, udając, że przed nim ucieka, ciągnął go daleko od morza przez bory i bagna; potem kazał chwycić za broń królom krajów, które Cezar zostawił za sobą. Straciwszy komunikację z morzem, musiały legjony wysilać się dla walki z małymi oddziałami kawalerji Kassywellaunusa, nie osiągając nigdy rozstrzygających wyników; gdyż dla zniszczenia tych oddziałów trzeba by silnej jazdy, Cezar zaś posiadał bardzo słabą, złożoną całkowicie z Gallów. Zmiarkował



BÓSTWO GALICKIE Z BOURAY



HEŁM RZYMSKI widziany sprzodu i z boku (z zamku w Niederbiber) —
 FRAGMENT RZYMSKIEJ KOLCZUGI (lorica hamata — z Mainzu) — FRAGMENT
 RZYMSKIEGO PANCERZA (lorica squamata z Avenches) — SANDAŁ LEGJONISTY
 (caliga — Mainz) — MIECZ LEGJONISTY Z POCHWĄ (Londyn, British Museum)

Cezar szybko, że przedsięwzięcie jest niebezpieczne, że żywność wyczerpie się wkrótce. Wreszcie Atrebat Kommjusz, który był przyjacielem Kassywellaunusa, podjął się pośrednictwa i zawarto pokój.⁵² Cezar twierdził, że nałożył haracz na Brytanję,⁵³ ale to pewna, że jeśli Kassywellaunus nawet coś obiecał, nic nie zapłacił, gdy armja rzymska przebyła morze. Cezar wrócił do Galji w pierwszej połowie października,⁵⁴ przywożąc faktycznie jako łup tylko licznych niewolników. Podbój Brytanji był rozczarowaniem.⁵⁵

Wylądowawszy w Galji, Cezar dowiedział się o śmierci Julji.⁵⁶ Było to nieszczęście dla ojca, gdyż kochał bardzo piękną młodą kobietę, która przypominała mu pierwszą i może jedyną miłość jego życia, piękne, dalekie lata młodości, i Kornelję, córkę Cynny, ten drugi kwiat, skoszony przez śmierć w pełni świeżości. Było to też nieszczęście dla wodza partji demokratycznej, któremu Julja umiała zachować przyjaźń Pompejusza. Ale nie miał czasu oddawać się boleści. Zaprzętały go zbyt ciężkie sprawy. W Rzymie sytuacja komplikowała się w bardzo niebezpieczny sposób. Memmjusz dalej uprawiał obstrukcję, komicje nie zbierały się; powtarzały się akty gwałtu; publiczność, znudzona i przerażona, domagała się energicznych zarządzeń, jakiekolwiekby one były, byle nastał znowu ład i odbyły się wybory, bez uciekania się i tego roku do *interrex*'a. Korzystając z tego hałasu, przyjaciele i pochlebcy Pompejusza rzucili myśl mianowania go dyktatorem.⁵⁷ Lecz zaraz potem zaczęła się nowa walka. Zachowawcy stawili zaciekle opór przeciwko dyktaturze Pompejusza i starali się wyzyskać zręcznie nienawiść ludu, przywiązaną od czasu Sulli do tego urzędu, twierdząc, że nie zwalczają dyktatury Pompejusza, lecz dyktaturę samą.⁵⁸ Pompejusz, który chciał przywrócić ład w Rzymie i wobec rozgłosu Cezara i Krassusa pragnął podnieść powagę swego imienia, miał w gruncie rzeczy ochotę zostać dyktatorem; ale wahał się, gdyż bał się niepopularności urzędu, jakoteż i niepowodzenia; więc jak zwykle pozwalał przyjaciołom pracować za siebie, nie odsłaniając swych zamiarów i nie narażając się

z żadnej strony. „Czy chce tego, czy nie chce? Któż wie?“ — pisał Cycero do brata.⁵⁹ Więc widmo tej dyktatury zaczęło snuć się po Rzymie, bądź to zbliżając się, bądź oddalając tak, że znikało, lecz aby znowu powrócić. Pośród tych walk wrócił we wrześniu cichaczem Gabinjusz,⁶⁰ a zaraz po nim egipski minister finansów Rabirjusz, którego powstanie ludowe, po wyjeździe Gabinjusza, zmusiło do ucieczki. Wszelako skandal był zbyt wielki, więc mała koterja konserwatystów pragnęła wyzyskać go, by zaatakować tę zbyt ruchliwą demokrację w osobach Gabinjusza i Rabirjusza, gdyż wobec Cezara, Krasusa i Pompejusza była bezsilna. Gabinjusz został oskarżony o *maiestas* i zdzierstwo, Rabirjusz tylko o zdzierstwo. Lecz procesy te wywołały nowe intrygi.⁶¹ Pompejusz starał się daremnie skłonić Cycerona do bronienia Gabinjusza;⁶² ten jednak został w pierwszym procesie uniewinniony słabą większością⁶³ i przygotowywał się do odpowiedzi na drugie oskarżenie. Pompejusz zaczął znów zabiegać około Cycerona i tym razem udało mu się go pozyskać; poczem sam zabrał wobec ludu głos w obronie Gabinjusza; przeczytał korzystne dlań listy Cezara; jednak Gabinjusz został skazany.⁶⁴ Natomiast zdaje się, że w pewien czas potem uzyskał Cycero uniewinnienie Rabirjusza, wygłaszając mowę, którą dotąd posiadamy.

Wszelako Memmijusz napróżno czekał powrotu Cezara. Zaledwo on powrócił z Brytanji, zaszedł w Galji bardzo poważny wypadek. Tasgetjusz, którego Cezar zrobił królem Karnutów, został zabity. Czy partja narodowa chciała zabójstwem tem rozpocząć odwet na możnych, którzy zgodzili się na uznanie panowania rzymskiego? Fakt ten, bardziej znamienity, niż przez się poważny, zaniepokoił Cezara do tego stopnia, że, pragnąc zastraszyć Gallów, wysłał legion do kraju Karnutów. Potem zaczął gotować się do wyjazdu do Italji. Lecz kiedy ruszył w drogę, dowiedział się w Samarobriwie (Amiens) o rzeczy daleko poważniejszej. Po powrocie z Brytanji groźba głodu zmusiła go do rozmieszczenia legionów w różnych miejscowościach. Korzystając z tego rozproszenia, Eburonowie, mały ludek belgijski, zbuntowali się pod

dowództwem dwóch szlachciców Ambjoryksa i Katuwolkusa; zaskoczyli i wywabili podstępem z obozu legion i pięć kohort, zwerbowanych niedawno w Galji Cispadańskiej, prawdopodobnie dla stworzenia nowego legionu, które zimowały w ich kraju pod dowództwem Tyturjusza i Arunkulejusza,⁶⁵ i wycięli je w pień; poczem, zbuntowawszy inne ludy, ruszyli przeciw Kwintusowi Cycleronowi, który zimował w kraju Nerwjów i oblegli go w jego obozie. W ten sposób odpowiadała Galja na zamordowanie Dumnoryksa, wodza stronnictwa narodowego. Cezar musiał przerwać podróż i śpieszyć natychmiast Kwintusowi na pomoc. W rezultacie Cezar, zaprzątnięty wojną, Pompejusz, zajęty intrygami dla obrony zagrożonych procesami przyjaciół, konsulowie, pozbawieni powagi od czasu skandalu z Memmjuszem, i bezsilny senat zostawili państwo na łaskę losu. Kończył się rok a wyborów nie było. Z początkiem r. 53 wszystkie urzędy były puste i anarchja panowała zupełna.

VI.

WIELKA KATASTROFA POLITYKI CEZARJAŃSKIEJ: NAJAZD PERSJI. (R. 53 przed Chr.).

Do bezładu wewnętrznego przyłączyć się miały niebawem wielkie niebezpieczeństwa zewnętrzne. Niepokojące znaki mnożyły się w Galji. Po zamordowaniu Tasgetjusza nastąpił bunt przeciw narzuconemu Senonom przez Cezara królowi, Kawarinusowi, który musiał uciekać, gdyż stronnictwo, mające na swem czele Akkona, groziło mu wytoczeniem procesu. Po buncie Eburonów wybuchały tu i ówdzie bunty pomniejsze. Cezar nietylko zaniechał tej zimy podróży do Galji Cisalpińskiej, lecz postanowił powiększyć swą armję, zastępując piętnaście kohort zniszczonych przez Ambjoryksa przez trzydzieści kohort nowych, zwerbowanych poczęści przez niego samego w Galji Cisalpińskiej, poczęści odstąpionych przez Pompejusza, który w Galji Cisalpińskiej zrekrutował je sam.¹ Ostrożność nie była przesadna. W Galji gotowało się coś daleko niebezpieczniejszego, niż wszystko, o czem Cezar mógł roić w najczarniejszych przewidywaniach: straszliwy wybuch wszystkich sił rewolucyjnych, nagromadzonych od pół wieku w społeczeństwie galickiem. Wszystko, co Cezar uczynił od lat kilku, nawet usiłowania jego w celu zapewnienia w Galji ładu i pokoju, miało tylko ten skutek, że wywołało ten wybuch. Wypadki sprowadziły go do Galji w chwili, gdy narody celtyckie przechodziły ciężkie i rozstrzygające przesilenie, podobne do tego, jakie przechodziła Italja po Grakchach i które miało te same przyczyny: porzucenie starych obyczajów celtyckich, wprowadzenie obcych idei i zwyczajów, wzrost ceny

życia i upadek starych klas. Od przeszło wieku cywilizacja grecko-łacińska przenikała do ludów galickich, z wyjątkiem kilku bardziej barbarzyńskich, jak Belgowie i Helwetowie; i wносиła tam wiele nowych rzeczy, od alfabetu aż do wina i artystycznego bicia monet.² Jednocześnie stara szlachta, złożona z właścicieli ziemskich, zadłużała się i zanikała; w moc i bogactwo rosła zbogacona lichwą, wojną i dzierżawą podatków solnych plutokracja, którą Cezar starał się uczynić podporą rządu rzymskiego; religja narodowa, druidyzm, znajdowała się w upadku i traciła wpływ na masy; skupienie własności i wojny rujnowały licznych Gallów, większość zaś tworzyli owi *perditi homines et latrones*, o których mówi tak często Cezar; inni prowadzili handel z różnemi ludami Galji, lub z Germanami, Brytanami, Rzymianami;³ jeszcze inni przenosili się do miast. Wśród małych osad wiejskich, któremi pokryta była Galja, powstała pewna ilość ludniejszych i bogatszych miast, jak Avaricum, Gergowja i Bibrakte; kwitł handel niewolnikami z Italją; niektóre gałęzie przemysłu, jak garncarstwo, wyroby ze złota, srebra i żelaza, przędzalnie, przyrządzanie szynek, czyniły pewne postępy;⁴ klasa robotnicza stawała się liczniejsza w miastach i po wsiach, lecz, potrzebując opieki i kapitału,⁵ zadłużała się u możnych plutokratów i zmieniała się w ich klientelę polityczną. Galja tonęła wogóle w kłopotach i nieładzie, które we wszystkich rozkładających się społeczeństwach są skutkiem zmian majątkowych, ideowych i obyczajowych. Wszystkie klasy były podzielone i niezadowolone; opinja publiczna, kapryśna i pobudliwa, nie miała już przewodnika ani wskazówki; tradycje wyszły z użycia; jeśli zaś szlachta, stara klasa kierująca, znajdowała się w upadku, nowa i żywa plutokracja nie mogła, mimo swych pieniędzy i intryg, ani uruchomić dawnych instytucyj, ani z nich stworzyć nowych. Tak pogłębiał się militarny i polityczny upadek Galji. Wszędzie niemal tworzyło rząd zgromadzenie szlachty, to jest bogatych właścicieli, którzy wyróżnili się na wojnie, armja zaś składała się z tej samej szlachty, gdzie każdy dowodził małym oddziałem, utworzo-

nym z swych współobywateli i klientów. Atoli w miarę, jak szlachta znikawała, a posiadłości wpadały w ręce nielicznej plutokracji, ta z pomocą swych klientów kłóciła dawną równowagę wolności republikańskich i zalewała armje galickie; armje te składały się odtąd przedewszystkiem z jej sług, z ludzi, którzy wzamian za pożywienie i podarunki uprawiali jej ziemie i służyli jej w ogromnych siedzibach, położonych niemal zawsze na brzegu rzeki lub pośród boru, oraz z oddziałów jazdy, które utrzymywała na swój koszt, by wzmocnić swą potęgę, tak w czasie pokoju jak i wojny.

Cezar zdawał sobie oddawna sprawę, że wojska galickie nie są tem, czem były dawniej.⁶ Armje te, które przechodziły to samo przesilenie, co społeczeństwo, wśród którego się tworzyły, złożone ze sług kilku ambitnych i zazdrośnych o siebie bogaczy, nie mogły być dobre. Jednakże wyższość militarna nie była dla Rzymian zgoła poważną rękojmnią pokoju. Pomimo ustawicznych ich wojen, język, tradycje, religja były wspólne wszystkim ludom galickim; również uczucie narodowe było bardzo żywe; obcy najazd zaś, oczywiście, tylko je podniecił. Niebezpieczeństwo to samo przez się było poważne; ale wzrosło jeszcze spowodu ogólnej niechęci wszystkich klas do Rzymu i przez to, że Cezar był kilkakrotnie zmuszony godzić w interesy partyj i klas. Zrujnowana przez ustawiczne wojny i zagrożona przez klasy ludowe szlachta byłaby może przyjęła opiekę rzymską, spodziewając się przywrócić z pomocą Cezara ład i stłumić wieczne wrzenie tego rozkładu społecznego; ale opieki tej nie przyjęłaby nigdy szczerze mała oligarchja wielkich właścicieli i kapitalistów, których ich bogactwa, niezliczony tłum klientów i względy ludu czyniły dumnymi, ambitnymi i wrogami praw. Tak przez politykę, sprzyjającą ich ambicjom, Cezar odstręczył od siebie arystokrację republikańską, nie związawszy z sobą poważnie plutokratycznej oligarchji. Niezadowolenie wzrosło jeszcze bardziej wskutek strat, spowodowanych przez obce panowanie. Galja musiała płacić kontrybucję w srebrze, zaopatrywać armję rzymską w dużą część potrzebnych rzeczy, dostarczać

kontyngensów wojskowych dla postanawianych przez Cezara i często niepopularnych wojen; musiała też znosić wyrządzane przez żołdactwo szkody, ponosić konieczne koszty goszczenia wyższych oficerów w ich objazdach służbowych. Już w kilku miastach Galji widziano dużą ilość italskich *negociatores*, którzy ciągnęli za armją i którzy, jak łatwo sobie wyobrazić, nie poprzestawali na kupowaniu łupu, lecz jak drapieżne ptaki rzucili się na kraj, robiąc konkurencję kilku wielkim kapitalistom krajowym.

W miarę zbliżania się wiosny zaczęły napływać zewsząd niepokojące wieści. Nerwowie, Aduatowie, Menapjowie chwycili za broń; Senonowie odmówili dostarczenia kontyngensów i porozumiewali się z Karnutami; Ambjoryks próbował rozniecić wojnę. Zdaje się też, że zabiegano u Arjowista o pomoc przeciw Rzymianom. Cezar, niespokojny i gniewny, nie czekał nawet wiosny, i chcąc przestraszyć buntowników, wtargnął nagle z czterema legjonami do kraju Nerwów; zagarnął olbrzymią ilość bydła i moc ludzi, których rozdał żołnierzom,⁷ poczem, w marcu, zwołał do Samarobriwy (Amiens) zgromadzenie ludów galickich. Ale nie zastał tam przedstawicieli ani Trewerów, ani Senonów, ani Karnutów. Rozsierdzony, pragnąc steroryzować Galję, wystąpił wobec przedstawicieli w sposób gwałtowny, odprawił ich, zrywając posiedzenie i rozkazał zebrać się w nowym terminie w Lutecji Paryżjów, leżącej u granic kraju Senonów; poczem odjechał tego samego dnia, dążąc forsownemi marszami do kraju buntowników. Nagły atak przeraził Senonów, którzy prosili o przebaczenie i otrzymali je pod warunkiem, że dadzą zakładników. Karnutowie nie omieszkali pójść za ich przykładem. Wtedy Cezar, pragnąc skończyć przynajmniej z Ambjoryksem, wysłał do Labjenusa, który zimował na terytorjum Trewerów, wszystkie bagaże armji i dwa legjony; poczem z pięcioma legjonami wtargnął do ziemi Menapjów, do których, jak przypuszczał, mógł schronić się buntownik. Lecz gdy się zbliżał, Menapjowie opuścili swe wsie i małemi gromadami rozproszyli się wśród bagien i lasów. Cezar rozdzielił swą armję na trzy

kolumny; jedną zabrał z sobą, drugą powierzył Gajuszowi Fabjuszowi, trzecią zaś Markowi Krassusowi, jednemu z synów milionera; poczem rozpoczął polowanie na ludzi i zwierzęta i niszczenie wsi. Niebawem Menapjowie, przestraszeni poprosili o pokój. Lecz Ambjoryks nie został ujęty.

Tymczasem w Rzymie panował coraz gorszy nieład; miały miesiące, a do wyborów nie dochodziło; Pompejusz spodziewał się ciągle, że nieporządku wywołają konieczność dyktatury, ale nie śmiał przyznać się otwarcie do swych dążeń. Sytuacja więc była dalej niepewna i rozgniewani arystokraci posuwali się do tego, iż oskarżali Pompejusza o tajemne zachęcanie do rozruchów, by wyrzucić presję na senat. Lecz jeśli sytuacja w Galji była niebardzo pomyślna, a w Rzymie bardzo zła, na Wschodzie gotowała się daleko większa klęska. Z wiosną 53 r. Krassus przystąpił wreszcie do podboju Persji; los wybrał go na pierwszą ofiarę manji wielkości, która wstrząsała Italją. Jeśli do wojsk, które przywiódł z kraju, dodamy te, które zastał w Syrii, armja Krassusa składała się z 5000 jazdy, 4000 posiłków i dziewięciu legionów, z których każdy liczył 3.500 ludzi. Wynosiło to razem 40.000 ludzi;⁸ z ich pomocą, ledwo przybywszy do Syrii, w r. 54, wprowadził w czyn plan wojenny, który należy uznać za świetny. Obwarował most na Eufracie pod Zeugmą, przeprawił się przez rzekę, zajął miasta greckie Mezopotamji, Apameę, Carrhae, Icne, Nicephorium, pobił łatwo generała partyjskiego, który znajdował się w tej okolicy z niedostatecznymi siłami, potem, pozostawiawszy w tych miastach 7000 ludzi (prawdopodobnie dwa legjony) i 1000 jazdy, wrócił na leża zimowe do Syrii.⁹ Starożytni krytykowali surowo ten powrót i uważali go za ciężki błąd,¹⁰ gdyż nieprzyjaciel miał w ten sposób czas się przygotować. Atoli jest rzeczą prawdopodobną, że Krassus, zajmując miasta greckie Mezopotamji, miał na celu zwabienie nieprzyjaciela z głębi Persji ku Eufratowi, aby wydać mu bitwę w możliwie najmniejszej odległości od prowincji, zapuszczając się zaś w głąb Persji popełniłby błąd, jakiego po wielu wiekach miał się dopuścić Napoleon, ruszając na Moskwę. Krassus tedy



RZYMSKI LEGJONISTA W PEŁNEJ ZBROI (Mainz — Muzeum)



BARBARZYŃCY OBLEGAJĄ MIASTO BRONIONE PRZEZ RZYMIAN
(Rzym, Kolumna Trajana)



BITWA Z BARBARZYŃCAMI (Rzym, Kolumna Trajana)

postąpił rozumnie, cofając się w jesieni r. 54 do Syrii, gdzie, oczekując wiosny i skutku swego wyzwania, starał się gromadzić pieniądze; wypróżnił między innymi skarbiec Jerozolimy i próbował porozumieć się z królem Armenji i innymi niezawisłymi lub półniezawisłymi książętami Mezopotamji, jak z Abgarem z Edessy, który był wielkim przyjacielem Pompejusza.

Plan jego zdawał się zrazu wróżyć powodzenie, gdyż na wiosnę 53 r. załogi, które Krassus zostawił w Mezopotamji, zostały zaatakowane przez Partów. Król Partów postanowił rzeczywiście rozdzielić swe siły, wtargnąć z najlepszą swą piechotą do Armenji, do Mezopotamji zaś wysłać prawie całą jazdę pod dowództwem sureny czyli wodza naczelnego¹¹ z poleceniem, by starał się ze swej strony odciągnąć Rzymian możliwie jaknajdalej od ich podstawy operacyjnej. Obaj więc przeciwnicy postawili sobie ten sam cel, uciekając się do tego samego podstępu wojennego. Krassus, niestety, zbyt łatwo wmówił w siebie, że udało mu się zwieść nieprzyjaciela. Dowiedziawszy się o bliskości Partów, myślał jedynie o tem, by rzucić się na nich natychmiast i lękał się tylko, że nie zdąży na czas. Zbiegowie z miast, oblężonych przez Partów, przynieśli dziwne wieści: jazda była niezwykle liczna, bardzo szybka, bardzo odważna, doskonale wyćwiczona w rzucaniu, z przedziwną siłą, strzał z wielkich swych łuków. Niektórzy generałowie, pod wrażeniem tych wieści, kwestjonowali cały plan wyprawy.¹² Właśnie król Armenji Artabazes przybył z 6000 jazdy i oświadczył gotowość dostarczenia jeszcze 10.000 jazdy i 30.000 piechoty, jeśli Krassus zgodzi się wtargnąć do kraju nieprzyjaciela przez Armenję, gdzie spowodu gór Partowie nie mogliby użyć swej jazdy.¹³ Wszelako Krassus, który był człowiekiem upartym, oświadczył, że nie może oblężonych Rzymian pozostawić ich losowi; przekroczył Eufrates pod Zeugmą, z siedmioma legjonami, 4000 jazdy i posiłkami, dążąc przez Mezopotamję w kierunku Carrhae, na spotkanie armji Partów.¹⁴ Siedem legjonów, jazda, posiłki, 500 zbożem i namiotami objuczonych zwierząt, które postępowwały za każ-

dym legionem, wszystko to rozwijało się na przestrzeni przeszło 21 kilometrów.¹⁵ Jednak ledwo armja ruszyła w drogę, przynieśli wywiadowcy jeszcze dziwniejsze wieści. Partowie odstąpili wszędzie od oblężenia i cofali się; kraj był opuszczony; na ziemi widać było bardzo liczne ślady koni, świadczące, jak się zdało, o cofaniu się armji. Wiadomości te wywołały w kwaterze głównej pewne poruszenie. Jaki był cel Partów? Kasjusz, zięć Serwilji, który towarzyszył Krassusowi jako kwestor i był inteligentnym młodzieńcem, poradził wodzowi zatrzymać się w jednym z już zdobytych miast, by zasięgnąć dokładniejszych wiadomości o nieprzyjacielu, lub też, skoro miastom nic już nie groziło, iść na Seleucję, wzdłuż Eufratu, drogą, którą przeszło dziesięć tysięcy Ksenofonta. Prawe skrzydło byłoby bronione przez rzekę i dowóz żywności byłby łatwy. Krassus zdawał się przekonany i zwołał radę wojenną.¹⁶

I tym razem ci, którzy wahali się, mieli słuszność. Surena pragnął wciągnąć armję rzymską jak najdalej i skłonić ją do przebycia Chaborasu, rzeki, za którą zaczyna się pustynia.¹⁷ Niestety, Abgar z Edessy, dawny Pompejusza przyjaciel, któremu Krassus ufał zupełnie, był w zмовie z Partami, i potrafił zręcznie podniecić pośpiech i chciwość Krassusa. Partowie, wedle niego, gotowali się do przeniesienia swych skarbów w góry; Krassus miał niezwłocznie ścigać surenę, dopaść go i pobić, zanim zdoła złączyć swe siły z wojskami króla.¹⁸ W ten sposób skłonił Krassusa do popełnienia błędu, którego niepopelnienie w roku zeszłym wyrzucają mu historycy. Niecierpliwość, chciwość, zaufanie do losu, niechęć do zmiany planu, wzięły tym razem górę nad głosami rozsądku; Krassus pchnął swą armję w ślady Partów w nadziei, że niebawem doścignie nieprzyjaciela i zmuszał żołnierzy swych do bardzo długich marszów wśród wielkich upałów majowych. Lecz mijały dnie, mozolne marsze trwały, a nieprzyjaciela nie było; zmęczona armja traciła odwagę w tym wyczerpującym pościgu niewidzialnego wroga; Krassus zaczął się gniewać. Nie chciał zawrócić, a jednocześnie bał się zapuszczać za daleko.

Zaczęły krążyć wieści o zdradzie. Pewnego dnia przybyli do Krassusa posłowie z zawiadomieniem, że król Armenji nie może przysłać mu wojska, gdyż król Partów najechał jego królestwo. Radził mu znów obrać, jako podstawę operacyjną, Armenję; w razie zaś, gdyby Rzymianie odrzucili ten plan, radził im unikać pustyni i równiny, gdzie jazda Partów mogłaby działać. Kasjusz zrozumiał natychmiast, że rada była rozumna; lecz Krassus, którego wiek, zmęczenie, niepokój uczyniły popędliwym i którego przeznaczenie wybrało na pierwszą ofiarę megalomanji epoki, pogniewał się na tego, który dał dobrą radę. Odprawił brutalnie posłów, oświadczając, że po skończeniu wojny ukarze króla Armenji, jak na to zasłużył.¹⁹ I maszerował dalej, nie widząc nieprzyjaciela i nie mając o nim wieści. Wreszcie, po długich dniach bardzo męczących marszów²⁰, — było to pod koniec maja lub w pierwszych dniach czerwca, — gdy wojsko przeszło przez miasto Carrhae i dochodziło do brzegu Beliku, kilku wywiadowców wróciło bez tchu, donosząc, że niedaleko spotkali wielką armję nieprzyjacielską, która posuwała się szybko, by napisać na Rzymian i zabić niemal wszystkich wywiadowców. Co skłaniało tak Partów do ataku? Może Abgar z Edessy zawiadomił ich skrycie, że armja rzymska jest zniechęcona i zmęczona? Żołnierze już wyczerpani trudami, byli nieco zaniepokojeni tą wieścią; wielu oficerów było zdania, że należy stanąć obozem na brzegu rzeki, zaczekać na nieprzyjaciela i przed wydaniem bitwy zbadać jego sposób walki. Lecz Krassus po chwilowem wahaniu postanowił natychmiast stoczyć bitwę, bojąc się, by nieprzyjaciel znów się nie wymknął.

Nasamprzód wydał rozkaz, by siedemdziesiąt kohort stanęło w jednej linji złożonej z dziesięciu szeregów. Tak czynić radzili taktycy rzymscy, gdy armję atakowały wielkie masy kawalerji. Lecz uszykować na dwunastokilometrowym froncie (taką przestrzeń zajmowało siedemdziesiąt kohort ustawionych jedna przy drugiej)²¹ armję, która w kolumnach marszowych zajmowała około dwudziestu jeden kilometrów, nie było rzeczą jednej chwili. Krassus, w trakcie tego manewru,

stracił cierpliwość i zmieniając zdanie, postanowił ustawić cztery czołowe legjony w kwadrat, liczący na froncie dwanaście wzmocnionych kawalerją kohort, a z boków po osiem; ²² dowództwo nad jednym skrzydłem powierzył swemu synowi, nad drugim Kasjuszowi; zajął miejsce w centrum, pozwolił żołnierzom spożyć posiłek szybko i stojący, potem zaś rozkazał kwadratowi, poprzedzającemu trzy legjony, przejść strumień i rzucić się na nieprzyjaciela. ²³ Wkrótce ujrzano armję nieprzyjacielską, która, napozór nieliczna, zaczęła się rozwijać, na horyzoncie ukazały się grupy jeźdźców i posuwały się naprzód; powoli liczba ich wzrosła, dolina rozbrzmiewała krzykami, powietrze płonęło od blasku pancerzy, wreszcie ciężka jazda, która tworzyła czoło armji i którą surrena ukrywał za wzgórzem, odsłoniła się i straszliwa masa okrytych żelazem jeźdźców runęła na kwadrat rzymski. Kohorty rzymskie oparły się uderzeniu i rzucając pociski, przyjmowały następujące po sobie natarcia; potem ataki osłabły; jeźdźcy cofali się, jakgdyby już znużeni. Krassus, sądząc, że bitwa ma się ku końcowi, pchnął łuczników, procarzy i lekką jazdę w pościg za zbiegami. Ale wnet zasypał ich grad strzał, wysłanych z przedziwną siłą przez lekką jazdę Partów, która składała się z łuczników, i teraz posuwała się i rozwijała, jak się zdawało, z dwóch stron ciężkiej kawalerji, tworząc olbrzymie półkole. Żołnierze, których Krassus pchnął naprzód, musieli cofnąć się w nieładzie ku legjonom; lekka kawalerja Partów zbliżyła się i strzały ich, przelatując nad ciężką kawalerją linią paraboliczną, ²⁴ godziły zrazu w pierwsze szeregi, potem w środek kwadratu rzymskiego. Krassus i oficerowie starali się podtrzymać odwagę żołnierzy, twierdząc, że nieprzyjaciel wkrótce wyczerpie swe pociski; próbowali też pchnąć kohorty na nieprzyjaciela. Lecz gdy Rzymianie posuwali się naprzód, Partowie uciekali, i odwrócenie na koniach, nie przestawali ciskać strzał; kohorty były zmuszone chować się w kwadracie, na który znów spadał nieubłagany grad strzał. Kończący Partów zdawały się niewyczerpane. Wreszcie oficerowie spostrzegli na horyzoncie długie stado wielbłądów,

ku któremu podbiegał od czasu do czasu oddział jeźdźców: był to ogromny magazyn strzał, postępujący za armją.²⁵ Legjony zmęczone bezczynnością, wystawione na ten straszny grad strzał, traciły odwagę. Wkońcu Krassus postanowił zdobyć się na największy wysiłek, by przełamać to koło ludzi i żelaza, otaczające jego armję; rozkazał więc synowi swemu Publjuszowi wziąć 1300 jeźdźców, w tem tysiąc Gallów, 500 łuczników i osiem kohort i natrzeć na nieprzyjaciela. Ten zdawał się ustępować i znikł wkrótce za horyzontem, w chmurze kurzawy; straszny deszcz strzał ustał. Krassus skorzystał z tej chwili, by dostać się z armją do wzgórza i, sądząc, że bitwa skończona, czekał spokojniej powrotu Publjusza. Lecz niebawem przybyli z największym pośpiechem wywiadowcy: Publjusz żądał pomocy; Partowie uciekając wywabili go daleko; potem nagle, zmieniawszy front, osaczyli mały oddział; wywiązała się straszna bitwa i Publjusza czekała klęska, jeśli nie otrzyma natychmiast pomocy. Krassus pospieszył z całą armją; lecz ledwo ruszył w pochód, gdy ukazała się znowu gęsta chmura kurzawy, poprzez którą lśniły pancerze i przenikały dzikie okrzyki. Partowie wracali wściekli, popuściwszy cugli; poprzedzał ich jeździec, niosący na lancy coś czarnego. Rzymianie zatrzymali się i czekali, a gdy Partowie zbliżyli się bardziej, przenikliwie oczy poznały, że czarnym przedmiotem, zatkniętym na lancy, była głowa Publjusza Krassusa. Mały oddział był zniszczony. Armja zadrżała; jednak Krassus, który aż dotąd trzymał się wobec tak gwałtownej burzy, nie osłabł; przebiegł szeregi żołnierzy, oświadczając, że tylko jego dotyka śmierć Publjusza, że powinni spełnić swój obowiązek i odeprzeć nowy atak. Jakoż nieprzyjaciel rozwinął dokoła armji olbrzymie koło łuczników, którzy ostrzeliwali kohorty rzymskie, z centrum zaś, masy jeźdźców rzucały się, jedna za drugą, na kwadrat. Lecz i tym razem kohorty trzymały się dzielnie; wreszcie jeźdźcy partyjscy, znużeni tyłu wściekłemi wypadami, wypróżniwszy kołczany i stępuwszy szablę, cofnęli się,²⁶ gdy słońce zniżyło się na horyzoncie.

Być może, że Partowie myśleli wieczorem, iż stracili dzień.

Spodziewali się, że zaskoczą armję rzymską, rozsieją w legjonach panikę i wytną jej do nogi. Tymczasem bitwa, mimo ciężkich strat, zadanych Rzymianom, nie dała rozstrzygającego wyniku; i poniesiona klęska nie miała żadnego wpływu na koniec kampanji, gdyby armja Krassusa była jedną z tych starych, tęgich armij, które Rzym umiał niegdyś wystawiać.²⁷ Ale wtedy istniała w państwie tylko jedna dzielna armja, armja Cezara. W szeregach Krassusa było daleko więcej młodych rekrutów, niż starych żołnierzy; prawie wszyscy oficerowie należeli do tak mało poważnej złotej młodzieży rzymskiej, która nie posiadała głębszego wykształcenia wojakowego; wódz był człowiekiem inteligentnym, ale był stary i zepsuty łatwymi sukcesami w wojnie ze Spartakusem. Toteż znaczne straty, niezwykle sposób wojowania, oddalenie od Syrii, śmierć Publiusza Krassusa odebrały armji tak bardzo ducha, że wieczorem wszyscy, żołnierze i dowódcy, mniemali, że zostali pobici. Sam Krassus, który w ciągu dnia dowodził z przedziwną energją, stracił odwagę; bał się, by Partowie, podnieceni zwycięstwem, nie zaatakowali nazajutrz jego wyczerpanej armji; i jak się zdaje, z porady Kasjusza, wydał jeszcze tej samej nocy rozkaz szybkiego cofnięcia się w kierunku Carrhae.²⁸ Trzeba było porzucić na polu bitwy 4000 rannych, których Partowie nazajutrz dobili; i wśród nocy, w ciemności i nieładzie, cztery kohorty zbłądziły i też zostały wycięte przez nieprzyjaciela.²⁹ Jednak dostawszy się do Carrhae, armja rzymska mogła wypocząć, zreorganizować się spokojnie i bez wielkiego niebezpieczeństwa wrócić przebytą już drogą, gdzie Partowie nie mogliby jej długo ścigać, spowodu braku wody i paszy. Jakoż w tej chwili dowódca Partów obawiał się najbardziej, że nieprzyjaciel wymknie mu się drogą, którą przybył.³⁰ Nieszczęściem, żołnierze i oficerowie, demoralizowani coraz bardziej szybkim odwrotem, porzuceniem rannych i wyrznięciem zbłąkanych wśród nocy kohort, nie rozumieli, że wielkie niebezpieczeństwo minęło; i tak bardzo bali się Partów, że nie chcieli zapuszczać się w równinę za miastem. Jedna z rad wojennych postanowiła zażądać

pomocy od króla Armenji, zaczekać w Carrhae na przybycie posiłków i potem cofnąć się, prawdopodobnie przez Armenję.³¹ Lecz kiedy głównodowodzący Partów, który posunął się aż pod mury Carrhae, dowiedział się o zdemoralizowaniu armji, starał się podstępem odnieść ostateczne zwycięstwo, którego nie mógł osiągnąć siłą; różnemi więc sposobami dał znać żołnierzom rzymskim, że pozwoli im odejść spokojnie, jeśli zechcą mu wydać Kasjusza i Krassusa. Pułapka była sprytna: gdyby żołnierze zbuntowali się i wydali mu dwóch najzdolniejszych wodzów, mógł łatwo wyciąć całą armję. Ale dyscyplina rzymska była zbyt mocna. Nie usłuchano zdradzieckich rad i fortele sureny spełzłyby na niczem, gdyby wodzowie armji rzymskiej, spokojniejsi, zachowali zaufanie do swych żołnierzy. Tymczasem, skoro dowiedzieli się, że emisariusze sureny buntują skrycie ich armję, stracili głowę, nie chcieli ani chwili dłużej pozostać w Carrhae, bojąc się, że legjony, wyczerpane tyłu przejściami, ulegną. Wreszcie Krassus, zachwiany prośbami oficerów, wydał rozkaz odwrotu, nie czekając pomocy króla armeńskiego, której zresztą nie był pewny. Lecz jaką obrać drogę? Kasjusz doradzał tę, którą przybyli; lecz Krassus, czy to oszukany przez wybitnego męża w Carrhae, Andromachusa, czy to nie chcąc zapuszczać się z żołnierzami w równinę, obrał górską drogę do Armenji, Armja rzymska skierowała się w góry, maszerując prawie zawsze nocą, wybierając najtrudniejsze drogi i najbagnistsze okolice, dokąd głównodowodzący Partów nie mógł pchnąć jazdy. Jeszcze ostatni wysiłek i armja rzymska byłaby ocalona. Lecz ze zmęczeniem rosła nerwowość żołnierzy i drażliwość oficerów; między wodzami zaczęły się nieporozumienia; Krassus tracił spokój w naradach i powagę wobec oficerów. Pewnego razu pokłócił się gwałtownie z Kasjuszem, który nie przestawał wszystkiego krytykować, i w gniewie oświadczył mu, że jeśli nie chce mu towarzyszyć, może wziąć sobie eskortę i cofnąć się, dokąd zechce. Kasjusz natychmiast przyjął propozycję: z 500 jeźdźcami wrócił do Carrhae, skąd ruszył w kierunku Eufratu drogą, którą przybyli.³² Armja roz-

przęgąła się. Mimo wszystko, Krassus szedł dalej swoją drogą. Naczelný wódz Partów widział, że zdobycz wymknie mu się lada chwila, gdyż góry były blisko. Tedy nie chcąc wracać na dwór bez ostatecznego zwycięstwa,³³ wymyślił jeszcze straszniejszą zdradę. Pewnego rana wysłał do obozu rzymskiego posła z oznajmieniem, że pragnie wejść z Krassusem w porozumienie, w celu zawarcia pokoju. Krassus, który miał już powrót zapewniony, odrzucił propozycję, bojąc się zasadzki; lecz kiedy znużona armja dowiedziała się, że jest nadzieja spokojnego odwrotu, nie chciała słyszeć o niczem innym i zagroziła buntem, jeśli Krassus nie zechce wejść w porozumienie. I w tej strasznej chwili nie pomogły mu ani jego imię, ani wiek, ani święta prawie powaga *imperatora*, ani niezmierne skarby, które zostawił w Italji. Krassus, mimo swych wad, był mężem energicznym i wobec śmierci, która zjawiła mu się nagle w obliczu gór armeńskich zdala od rodziny, domu, Rzymu, niby skazanemu na ścięcie, pozostawiając mu tylko kilka minut na przygotowanie, nie zachwiał się: zwołał oficerów, oświadczył im, że idzie na spotkanie, choć wie, że zastawiono nań sidła, ale woli być zabity przez Partów, niż przez swych żołnierzy. Wyruszył z eskortą i został zabity³⁴ 9 czerwca.³⁵ Krassus był człowiekiem bardzo zdolnym, bardzo inteligentnym, bardzo czynnym, choć był niezbyt hojny i wielce oziębły; wojnę tę prowadził z wielką zręcznością. Ale pośpiech, nadmiar zaufania w siebie, pewna niedbałość w przygotowaniach, bezład wojskowy epoki, wreszcie szereg nieszczęśliwych wypadków zgotowały mu los, którego Cezar uniknął cudem w wojnie z Helwetami. Śmiercią swą zapłacił za liczne błędy i pychę całej Italji. Ucięto mu głowę i wysłano na dwór króla Partów; kości jego nie zaznały grobu; armja, pozbawiona wodzów, rozproszyła się; wielu żołnierzy zostało zabitych; niedobitki wielkiej armji, która przekroczyła Euftrat, dotarły do Syrii.³⁶

Wieść o tej klęsce doszła do Rzymu w sierpniu,³⁷ gdy po siedmiu miesiącach anarchji odbyły się wreszcie wybory na rok bieżący. Zamieszanie wzrosło jeszcze z powodu dyskusyj,



J. CEZAR. Kolosalny posąg (Rzym, Palazzo dei Conservatori)



J. CEZAR. Głowa posagu (Rzym, Museo Capitolino)

jakby je ukrócić. Jedni pragnęli, by przywrócenie zostali *tribuni militum consulari potestate* dawnego Rzymu; inni proponowali mianowanie Pompejusza dyktatorem. Ostatnia propozycja wydawała się jeszcze najlepsza; lecz w ostatniej chwili Pompejusz, lękając się opinii publicznej, która od czasu Sulli nienawidziła tego strasznego miana, odmówił; godził się tylko wprowadzić do Rzymu żołnierzy swej armji. Z pomocą tych żołnierzy mógł *interrex* wreszcie odbyć komicie. W ten sposób Marjusz Walerjusz Messala i Gnejusz Domicjusz Kalwinus obrani zostali konsulami.³⁸ Można wyobrazić sobie, jakie wrażenie wywołała w Italji wieść o śmierci Krassusa, która nadeszła wtedy, gdy ledwo przycichł nieskończony skandal wyborczy. Konserwatyści, którzy sprzeciwiali się ogólnej sympatji dla tej wyprawy, mieli więc rację! W Galji tymczasem wojna toczyła się co prawda z lepszymi wynikami, lecz sposobami coraz bardziej barbarzyńskimi. Labjenus zwyciężył Trewerów; Cezar przekroczył po raz drugi Ren i zrobił wycieczkę do kraju Swewów, aby nastraszyć Arjowista i nie pozwolić mu wziąć odwetu z pomocą Gallów; poczem, wróciwszy do Galji, musiał znów walczyć z Eburonami, którzy, małemi bandami, starali się napadać i wycinać pojedynczych żołnierzy lub małe oddziały. Cezar postanowił tym razem wytępić ich zupełnie i ogłosił we wszystkich miastach Galji edykt, pozwalający każdemu, kto zechce, kraść i mordować na terytorjum Eburonów. Ze wszystkich stron Galji zbiegły się bandy zbójów, składające się z desperatów i owych *perditi homines atque latrones*, których w Galji było pełno; Cezar, ze swej strony, pozostawiwszy bagaże armji w Aduatuce, pod strażą jednego legjonu, pchnął do kraju Eburonów dwie legjonów, podzielonych na trzy kolumny, z których jedną dowodził sam, drugą Trebonjusz, a trzecią Labjenus. Przez kilka miesięcy palono wieś, kradziono bydło, polowano na ludzi. Lecz gwałt podobny jest do ognia, który często dociera dalej, niż tego pragnął podpalacz. Banda, złożona z dwóch tysięcy sygambryjskich rabusi, przybyła na zaproszenie Cezara, by łupić kraj Eburonów; lecz kiedy dowiedzieli się,

że w Aduatuce znajduje się obóz rzymski z bogatemi bagażami dziesięciu legjonów i składy kupców, ciągnących za armją, próbowali je zagarnąć i omal nie dokonali tego. Jednakże Ambjoryks, choć szczuty, jak dzikie zwierzę i ścigany od kryjówki do kryjówki, nie dał się ująć. Gdy zbliżała się zima, Cezar cofnął się; zwołał zgromadzenie Gallów, przeprowadził proces o bunt Senonów i Karnutów; skazał na śmierć, Akkona, na wygnanie i konfiskatę dóbr wiele szlachty zamieszanej do buntu i zbiegłej za Ren. Dobra ich rozdzielono między szlachtę, która została wierna i żołnierzy wyższych stopni.³⁹ Potem Cezar przygotował się do powrotu do Italji.

Pacyfikacja Galji wyrodziła się w tępiciejską wojnę; po pojednawczej dyplomacji pierwszych lat nastąpiły dzikie rządy miecza. Jest to historia wszystkich podbojów; lecz rozdrażnienie zdobywcy było tym razem tem większe, że nieustanne te bunty podawały w wątpliwość całe sześćioletnie dzieło i podrywały poważnie jego kredyt w Rzymie. Potomność uznała podbój Galji za wielką chwałę Cezara, lecz współczesni pod koniec r. 53 patrzyli na sprawy inaczej. Klęska armji Krassusa przytłumiła entuzjazm mas dla wielkiej polityki ekspansji i wstrząsnęła zaufaniem do jej przedstawicieli. Oczywiście Krassus, który, nie żyjąc, nie był już straszny dla nikogo, był dużo bardziej poniewierany, niż żywy i potężny Cezar. Oskarżano go, że kierował wyprawą, jak warjat, że popełniał najgrubsze błędy i wszystko kompromitował swym uporem i chciwością pieniędzy. Lecz i do Cezara zaczęto stosować porównania. Gdy Lukullus i Pompejusz anektowali Pont i Syryję, wszystko skończyło się w krótkim czasie. W Galji, przeciwnie, corocznie trzeba było rozpoczynać wszystko na nowo. Nie było to, po części przynajmniej, winą Cezara? Ponadto skandaliczne roztaczanie przez pewnych generałów swych bogactw, zdobytych grabieżą w Galji, zaczęło drażnić publiczność. Cycero zajmował się dalej budowlami, rozpoczętymi przez jego brata; Mamurra, który był nieznanym rycerzem z Formji, kazał budować sobie na wzgórzu Celijskim wspaniały pałac, którego wszystkie mury pokryte

były przepięknymi, marmurowymi płaskorzeźbami w stylu aleksandryjskim, co było nieznanym jeszcze w Rzymie zbytkiem;⁴⁰ Labjenus, który kupił ogromne dobra w Picenum, kazał zbudować tam Cingoli, prawdziwe obwarowane miasteczko.⁴¹ Lud otrząsł się teraz trochę z odrętwienia, wywołanego przez narkotyki przekupstwa i dumi, i zareagował z wielką siłą, kiedy po krótkiej przerwie, wybory na r. 52 rozpętały nową anarchję. Kandydatami na konsulów byli Milon, Publjusz Plaucjusz Ipseus i Kwintus Cecyljusz Metellus Scypjon, przybrany syn Metellusa Piusa; do pretury zgłaszał się Kłodjusz; do kwestury Marek Antonjusz, który po powrocie Gabinjusza do Italji, został wezwany przez Cezara do Galji. Cezar, który szybko ocenił jego zdolności wojskowe, udzielił mu urlopu, by mógł ubiegać się o ten urząd.⁴² Lecz walka przybrała niebawem charakter tak gwałtowny, że wszyscy kandydaci zaczęli domagać się urzędów z bronią w rękę. Co chwila zdarzały się krwawe walki band, zwerbowanych przez kandydatów; pewnego dnia Cycero omal nie został zabity na Via Sacra,⁴³ innym razem Marek Antonjusz omal nie zabił Kłodjusza.⁴⁴ Oszołomiona publiczność pytała się, co za wściekły szal porywa umysły, i za cenę jakich rzezi możnaby przywrócić ład. Daremnie spojrzenia publiczności zwracały się w stronę Pompejusza. Pompejusz bądźto przez brak decyzji i słabość, bądźto pragnąc, by sam nadmiar bezładu uczynił jego dyktaturę koniecznością, nie robił nic. Konsulowie spróbowali kilka razy daremnie odbyć komicje; senat, nie mogąc czynić nic innego, zabronił wkońcu egipskiego kultu Serapisa i Izdy, którego wybryki powiększały moralne zamieszanie już i tak wielkie w Rzymie⁴⁵ i postanowił proponować ludowi prawo, wedle którego urzędnik mógłby otrzymać prowincję dopiero w pięć lat po piastowaniu swego urzędu.⁴⁶ Spodziewano się w ten sposób uspokoić nieco wściekłe współzawodnictwo w ubieganiu się o wszystkie stanowiska. Po raz trzeci w przeciągu czterech lat rok kończył się bez dokonania wyborów konsulów; lecz tym razem senat nie mógł nawet zamianować *interrex'a*, gdyż trybun ludowy, Tytus Mu-

nacjusz Plankus, sprzeciwił się temu. W sprzeciwie tym wielu dopatrywało się ręki Pompejusza, który chciał przyjść z pomocą wypadkom i zmusić senat do mianowania go dyktatorem.⁴⁷

Jednak wśród tylu gwałtów, jedno morderstwo dopełniło miary chaosu. Dnia 18 stycznia, Milon, który ze zbrojną eskortą dążył do Lanuvium, spotkał na drodze Appijskiej, w sąsiedztwie Bovillae, Kłodjusza, który z małym orszakiem wracał z swej wsi do Rzymu. Doszło do starcia i Kłodjusz został zabity.⁴⁸ „Nareszcie!“ — zawołało wielu ludzi w Rzymie, z westchnieniem ulgi. Jednak nawet po śmierci straszliwy ten osobnik siał niepokój w Rzymie. Jego klienci, siepacze, trybunowie partji ludowej, żona Fulwia bez trudu podburzyli lud; tłumnie odwiedzano zwłoki, wystawione w jego domu; zewsząd grożono zemstą; pogrzeb odbył się z wspaniałym i niemal dzikim przepychem. Lud towarzyszył ciału do *curia Hostilia* i dla zaznaczenia nienawiści do szlachty i bogaczy, zbudował mu stos z ławek, stołów i rejestrów, których używali senatorowie: pożar rozszerzył się w kurji i przerzucił się do *basilica Portia*, tak, że zwłoki demagoga znikły w popiele dwóch, najstarszych i najczcigodniejszych pomników Rzymu; tymczasem lud, porwany szałem, okrzyknął Pompejusza i Cezara dyktatorami. Przerażony Plankus przestał sprzeciwiać się mianowaniu *interrex*'a, a senat wybrał Marka Emiljusza Lepidusa, syna konsula, zmarłego podczas rewolucji 78 r. Był to bardzo bogaty młodzieniec, który poślubił córkę Serwilji; był przyjacielem Cezara i Pompejusza; ponieważ jednak nie posiadał dużego wpływu, mianowanie jego nie przyniosło korzyści. Lud, zamiast uspokoić się, szalał coraz bardziej, i kiedy urządzono wielką stypę na cześć demagoga, zamieszanie było straszliwe. Tłum starał się podpalić domy Milona i Lepidusa, którego podejrzewano o sprzyjanie pierwszemu; jeden z manifestujących tłumów chciał ofiarować różgi konsularne Ipcseuszowi i Scypjonowi; inny okrzyknął Pompejusza konsulem i dyktatorem. W całym Rzymie pełno było bójek, demonstracyj, burd. Bandyci i złodzieje korzystali z tych zamieszek i pod pozorem szukania współników Milona, okradali domy.⁴⁹

VII.

OSTATECZNE PRZESILENIE POLITYKI CEZARA. BUNT GALJI.

Kiedy to działo się w Rzymie, Cezar przekraczał Alpy, by wrócić do Galji Cisalpińskiej. Pośpiech, gniew, poważna sytuacja jego stronnictwa, własna często zuchwałość i porywcza natura, niezwykle ogrom jego przedsięwzięcia, skłaniały go nieuchronnie do popełniania błędów za błędem. Tak więc, by zyskać chwilę spoczynku dla śledzenia tego, co się dzieje w Italji, zastosował w Galji srogi środek odwetu, które miały tylko podniecić nienawiść.¹ Jakoż ledwo wyjechał i kiedy prawdopodobnie był jeszcze w drodze, dowiedział się przez Labjenuśa, że sam przyjaciel jego, Kommjusz, przygotowuje bunt. Rozsierdzony, rozkazał Labjenuśowi zaprosić przyjaciela Atrebaty do obozu i zabić go.² Labjenuś usłuchał; lecz Kommjusz, raniony, zdołał uciec; i zdrada ta miała tylko ten skutek, że Kommjusz stał się śmiertelnym wrogiem Cezara. Cezar wyczerpywał się w syzyfowym trudzie, który czynił go drażliwym i okrutnym. Zresztą narazie Kommjuszem zajmował się mało: miał inne, poważniejsze powody do niepokoju w Italji.

Stronnictwo demokratyczne upadało znów, jak w r. 57, w opinji publicznej, gdyż nie dotrzymało swych przesadnych obietnic. Prawo rolne z r. 59 nie zostało, jak i poprzednie, wprowadzone w czyn; nadzieje pokładane w Brytanji zawiodły; armja rzymska doznała w Persji haniebnego klęski; wszyscy wołali, że Galja została w przeciągu dwóch lat podbita przez „jedyne go wodza“ i oto znajdowała się w pełnym bun- cie; Krassus nie żył i triarchja sprowadzała się do rządu dwóch

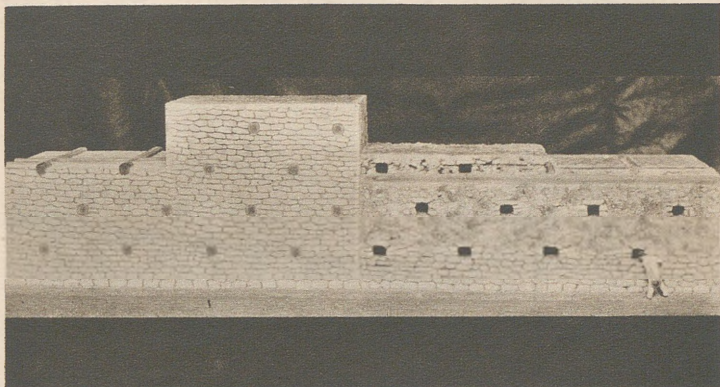
ludzi, którzy nie byli nawet zdolni do stłumienia rozruchów motłochu rzymskiego. Oddawna wielu ludziom obmierzył ten straszny zalew przekupstwa i gwałtu, grożący porwaniem wszystkiego w swój wściekły prąd; lecz sytuacja stała się straszna zwłaszcza od śmierci Kłodjusza. Zrazu publiczność, posłuszna jednocześnie uczuciu strachu i sprawiedliwości, osądziła surowo Milona, który kazał dobić swym niewolnikom rannego Kłodjusza;³ lecz kiedy drobny lud zaczął dopuszczać się gwałtów, nastąpiła zmiana. Nawet w obozie zachowawczym, gwałtowni, to jest ci, którzy pochwalali zamordowanie Kłodjusza, wzięli górę; w wieczór pogrzebu senat uchwalił stan oblężenia i polecił Pompejuszowi, trybunom ludowym i samemu Milonowi wykonać rozporządzenie;⁴ Milon, ośmielony tym zwrotem na jego korzyść, przybył natychmiast do Rzymu i, postanowiwszy zuchwalstwem narzucić się tchórzliwemu ogółowi, z nieprawdopodobną czelnością ponoził swe zabiegi o konsulat.⁵ Ale czelność ta rozjuszyła drobny lud, który zagroził buntem. Słowem zamieszanie doszło do szczytu: publiczność zaczęła się bać, a wrogowie Cezara nabierać odwagi; wobec tego że był twórcą tej polityki, czyniono go odpowiedzialnym za wszystkie obecne nieszczęścia: za klęskę Krassusa, którego wysłał do Persji; za powszechne zepsucie, które podzegał swą hojnością; za zamieszki w Rzymie, którym dodawał zachęty; za niekończącą się wojnę z Gallami, którą wywołał swemi grabieżami.⁶

Cezar więc miał po raz trzeci odbudować stronnictwo demokratyczne. Ale sprawa nie była łatwa teraz, gdy Julja, Krassus i Kłodjusz nie żyli. Kiedy znikł ów niezrównany agitator ludowy, *collegia* wyborcze, będące siłą jego stronnictwa, rozpadły się; a śmierć Krassusa po zgonie Julji, zachwiała zgodą z Pompejuszem, podkopaną już przez zdarzenia lat ostatnich. Historycy uznali niesłusznie powstającą wówczas niezgodę między Cezarem i Pompejuszem za skutek rywalizacji ambicji, która tłała skrycie oddawna i wybuchnęła, gdy zabrakło Krassusa. Niezgoda tała się nie w ambicjach, lecz w temperamentach obu mężów, do wybuchu zaś dopro-

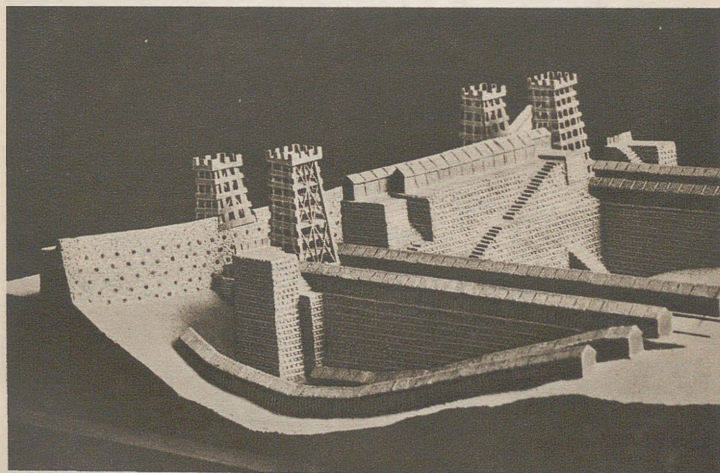
wadziły ją wypadki, a nie wola jednego z nich: nie zaczyna się tu walka dwóch ambicyj, lecz gotuje się ostateczna rozprawa polityki zachowawczej i polityki demokratycznej. Po tylu walkach dwie te polityki uosobiły się w dwóch starych przyjaciółach. Urazy i intrygi konserwatystów, trudność zmagania się równocześnie z nimi, oraz z Cezarem, Krassusem i Klodjuszem, zmuszały aż dotąd Pompejusza do jedności z Cezarem, choć z temperamentu był w gruncie rzeczy konserwatystą. Wszelako klęska Krassusa, niepokoje republiki i rozruchy w Rzymie przestraszały go, budziły jego władcze instynkty i skłaniały go ku ideom, które podzielali teraz najlepsi obywatele: ku temu jednocześnie przemysłnemu i chimerycznemu programowi, który żądał pojednania arystokracji i demokracji, stłumienia przekupstwa publicznego i prywatnego, powrotu do życia prostszego i moralniejszego. Tak nie mogło trwać dłużej: republika potrzebowała ładu, spokoju i sprawiedliwości; jeśli nie wystarczały urzędy zwykłe, trzeba było stworzyć nowy urząd, któryby wreszcie opanował sytuację. Idee te krzewiły się wśród klas wyższych, których nowy stan duszy wyraził Cycero, nie zdając sobie dobrze z tego sprawy, w dziele *De republica*.

Cezar zrozumiał niebezpieczeństwo i starał się przede wszystkim mieć Pompejusza po swojej stronie. Z Rawenny, gdzie spędzał zimę,⁷ pomógł swemu dawnemu zięciowi dokonać w Galji Cisalpińskiej werbunku, który powierzył mu senat;⁸ i zaproponował mu nowe podwójne małżeństwo. Cezar miał poślubić córkę Pompejusza, która była wtedy zaręczona z synem Sulli; Pompejusz miał pojąć za żonę drugą córkę jednej z siostrzenic Cezara, owej Atji, która wyszła za Gajusza Oktawjusza, zmarłego w chwili, gdy miał zostać konsulem i która, oprócz syna Gajusza, urodzonego w r. 63 i liczącego wtedy lat jedenaście, miała dwie starsze córki.⁹ Jednak Pompejusz, któremu zaczął nie dogadzać związek z Cezarem, odmówił. Zawód Cezara był wielki. Tem konieczniejszą było dlań rzeczą odwrócić wczas niebezpieczeństwo, które już gotowała mu przyszłość. Prokonsularne pełnomocnictwa jego

wygasały 1 marca r. 49, i wedle prawa Sulli, które pozwalało na ponowny wybór dopiero po dziesięciu latach, mógł zostać znowu konsulem dopiero w r. 48. Zostałoby mu więc jeszcze dziesięć miesięcy niezajętych, i w ciągu nich nie pokrywałaby go już nietykalność urzędowa, lecz byłby, jak pierwszy lepszy obywatel, narażony na oskarżenia i procesy, któremi walczyły z sobą stronnictwa w Rzymie. Wobec tylu nieprzyjaciół, gdyby sytuacja stronnictwa jego pogorszyła się jeszcze i gdyby opuścił go Pompejusz, niebezpieczeństwo procesu mogło stać się wielkiem, ponieważ można było na sędziach wymusić wyrok, skazujący na wygnanie, który położyłby nagle kres jego karierze politycznej. Musiał więc za wszelką cenę zachować na przeciąg tych dziesięciu miesięcy zarząd swej prowincji; ale jak to osiągnąć? Niewątpliwie udałoby mu się łatwo odroczyć mianowanie swego następcy do pierwszego stycznia 48 roku i, oczekując go, pozostać w swej prowincji jako urzędnik tymczasowy; jednak po usunięciu tej trudności, nastroczała się druga poważniejsza. Nie mógłby ubiegać się o konsulat na r. 48, gdyż na to konieczna była jego obecność w Rzymie. Gdyby zaś stanął w Rzymie, straciłby *imperium*, stałby się zwykłym obywatelem, wystawionym na ciosy nieprzyjaciół; zostając w swej prowincji, nie mógłby kandydować na konsula. Niełatwo było wyjść z tej matni trudności prawnych i konstytucyjnych; ale Cezar, któremu nigdy nie brakło pomysłów, znalazł sposób i to nawet bardzo zręczny. Ponieważ wielu ludzi pragnęło, aby wbrew prawom, drogą rewolucji, został wybrany konsulem z Pompejuszem, uprosił swych przyjaciół, by zaniechali tej myśli; lecz wzamian zażądał, by wniesiono przez dziesięciu trybunów ustawę, pozwalającą ubiegać się o konsulat także i osobie nieobecnej w Rzymie.¹⁰ W ten sposób mógłby być wybrany konsulem i pozostać w Galji aż do 1 stycznia 48 roku, nie pozwalając na mianowanie swego następcy. Natychmiast rozpoczął w Rzymie konieczne kroki w celu wniesienia tej ustawy. Nagle kurjerzy z Galji przynieśli mu nieoczekiwane i straszne wieści. Pomylił się raz jeszcze, sądząc, że dziki odwet przyniesie mu chwilę spo-



MUR GALICKI W MURCENS (St. Germain en Laye)



FRAGMENT ROBÓT OBLĘŻNICZYCH CEZARA POD AVARICUM
(St. Germain en Laye)



ROSTRA. W GŁĘBI RUINY ŚWIĄTYNI SATURNA I WESPAZJANA
(Rzym, Forum Romanum)

czynku. Zaledwie opuścił Galję, najwybitniejsi mężowie kilku narodów, podrażnieni przeszłorocznymi spustoszeniami i represjami, naznaczyli sobie spotkanie w lasach, zbadali położenie Galji i zawarli przymierze, podburzywszy swych stronników i klasy ludowe. Karnutowie, powstawszy znów pod dowództwem Gutuatra i Konkonetodumnusa, wycięli już w Genabum kupców italskich, a wśród nich rycerza Gajusza Fufjusa Citę, który był kierownikiem urzędu zaopatrywania armji rzymskiej. W Arvernji przyjaciel jego, młody Wercyngetoryks, urządził rewolucję, zagarnął władzę i podniósł sztandar buntu; Senonowie, Paryzjowie, Piktonowie, Kadurkowie, Turonowie, Aulerkowie, Lemowikowie, Andowie i wszystkie ludy, zamieszkujące wybrzeża Oceanu, powstały i obrały go naczelnikiem. Młody wódz arwerneński wysłał już jedną armję, pod dowództwem Kadurka Lukterjusza, na granicę Galji Narbońskiej, sam zaś wtargnął na terytorjum Biturygów, lenników eduańskich.¹¹ Armji rzymskiej, rozproszonej na leżach zimowych, groził rozleglejszy i niebezpieczniejszy bunt, niż poprzednie, który zaskoczył w odległości setek mil Cezara, gdy ten nie zdołał jeszcze zacząć dzieła odbudowy politycznej, dla której tak śpiesznie opuścił Galję.

Sytuacja Cezara była okropna. Całe dzieło jego w Italji i Galji miałoż runąć i pogrzebać go pod swemi gruzami? Jednak wielkość niebezpieczeństwa podnieciła wszystkie siły jego umysłu. Nie mogąc zaradzić jednocześnie przesileniu galickiemu i italskiemu, zmuszony wybierać między jednym i drugim, pozostawił bez wahania, jak w r. 57, Italję jej losowi i wrócił natychmiast, to jest prawdopodobnie w połowie lutego, do Galji Narbońskiej.¹² Po drodze dochodziły go coraz gorsze wieści: Eduowie, Remowie, Lingonowie, którzy pozostali wierni w centrum Galji, byli otoczeni buntowniczymi ludami, jak olbrzymiem kołem ognistem; na wschodzie wahali się jeszcze tylko Sekwanowie; cała armja rzymska znajdowała się na północnym szczycie tego koła. Gdyby Cezar przyzwał legjony do ziemi Narbońskiej, musiałyby one przebyć całą powstaniem objętą Galję; gdyby chciał dotrzeć

do nich, musiałyby z słabymi siłami torować sobie drogę przez zbuntowaną Galję, aby przerwać to koło ogniste. Straszna alternatywa. Lecz Cezar, nie tracąc chwili, z szybkością — jak rzekł ktoś z starożytnych — płomienia, obmyślił i wykonał plan niezwykle śmiały. W przeciągu kilku dni zorganizował, jak mógł najlepiej, obronę ziemi Narbońskiej z pomocą załogi i żołnierzy, zwervowanych w Italji; poczem wysłał mały korpus kawalerji do Vienny; wreszcie, z ostatkiem załogi przekroczył w pełni zimy Sewenny, torując z pomocą żołnierzy drogę wśród śniegu i rzucił się nagle na Arwernję. Arwernowie, którzy czuli się zabezpieczeni od wszelkiego ataku, dopóki góry pokryte były śniegiem, byli tak przerażeni tą niespodzianą zjawą, że przyzwali natychmiast Wercyngetoryksa na pomoc ojczyźnie, najechanej, jak twierdzili, przez olbrzymią armję. Tego Cezar pragnął. Powierzył dowództwo Decymusowi Brutusowi nakazując mu spustoszyć kraj; potem przekroczył znów z małą eskortą Sewenny, przebył w przeciągu kilku dni sto mil (150 kilometrów), które dzieliły go od Vienny; zabrał stamtąd mały oddział jazdy, który przedtem tam wysłał, i jadąc dniem i nocą, przebył galopem Galję, niepoznany, a przez to i nienapastowany. Wszyscy mniemali, że przebywa jeszcze w Arwernji. W ten sposób połączył się z dwoma legjonami, które zimowały w kraju Lingonów; wtedy wysłał do innych legjonów rozkazy skoncentrowania armji w okolicach Agendicum (Sens) i w połowie marca,¹³ udawszy się sam z dwoma legjonami do Agendicum, znalazł się na czele całej swej armji, złożonej z jedenastu legjonów łącznie z legjonem Skowronka. Tworzyło to razem 35000 ludzi, bez posiłków, których liczbę trudno ustalić, oraz nie-dużej ilości jazdy.¹⁴ Z Vienny do Agendicum przebył Cezar, po części konno, po części na czele dwóch legjonów, nowe 300 mil (około 450 kilometrów).

Tymczasem Wercyngetoryks, zrozumiawszy, że Cezar zwiódł go, wrócił na terytorjum Biturygów i obległ Gorgobinę z pomocą swej małej armji, która składała się z Arwernów i małych oddziałów, przysłanych przez inne ludy. Wy-

nosiło to prawdopodobnie siedem do ośmiu tysięcy jazdy i ty-leż, a może i mniej, piechoty,¹⁵ których większość musieli stanowić jego słudzy, lub słudzy i klienci jego przyjaciół. Co miał począć Cezar? Z politycznego punktu widzenia najlepiej było rzucić się natychmiast na Wercyngetoryksa, aby ocalić Eduów i w ten sposób zapewnić sobie ich wierność, przestraszyć buntowników, skończyć jak najszybciej wojnę i niezwłocznie wrócić do Italji. Natomiast ze stanowiska czysto wojskowego było daleko rozsądniej poczekać przychylniej pory roku,¹⁶ gdy armja mogłaby znaleźć w drodze obfite zaopatrzenie. Ale i tym razem względy polityczne wzięły górę nad wojskowemi. Cezar uznał, że bunt Eduów jest dlań niebezpieczniejszy, niż zimowa kampanja i pragnął podnieść reputację swych wojsk piorunującą szybkością swych ataków i zwycięstw. Zaządał więc od Eduów, by dołożyli wszelkich starań w celu dostarczenia mu zboża; pozostawił dwa legjony i wszystkie bagaże w Agendicum; poczem w przeciągu kilku dni zaatakował i wziął Vellaunodunum, spalił Genabum, przebył Loarę i przechodząc na terytorjum Biturygów obległ Noviodunum. Miasto już miało się poddać, gdy nadciągnął spieszenie Wercyngetoryks, który przebywał w Gorgobinie. Czy chciał stawić czoło armji rzymskiej i podjąć poważnie próbę uwolnienia miasta? Nie wydaje mi się to prawdopodobne, gdyż siły jego były zbyt szczupłe. Udawał prawdopodobnie, że chce pomóc zagrożonemu miastu, by uspokoić nieco Galję, przerażoną marszem Cezara; lecz już w tej chwili myślał o walce z Rzymianami systemem partyzanckim. Tak czy inaczej, pod murami Noviodunum odbyła się bitwa, której znaczenie Cezar przesadza i skutek której Wercyngetoryks cofnął się, a miasto się poddało. Cezar wyruszył na Avaricum (Bourges), stolicę Biturygów, jedno z najbogatszych z tych miast, które zaczynały wzrastać.

Wtedy Wercyngetoryks zaczął stosować metodycznie plan, który obmyślał, mojem zdaniem, oddawna, a który wedle twierdzenia Cezara, nasunęła mu świeża klęska; plan polegał na tem, aby otoczyć Cezara pustką, pałac, w miarę jego po-

suwania się, wieś, miasta i samo Avaricum, potem przecinać mu drogi, przejmować dowozy, niszczyć paszę. Był to plan dobry, gdyż nieprzyjaciół miał kawalerję liczniejszą, niż Rzymianie; lecz dla jego wykonania trzeba było ludu o daleko większej odwadze. Biturygom nie brakło jej spoczątku. Cezar zapuszczał się w kraj pusty i zniszczony, i widział ciągle na widnokręgu słupy dymu nad płonącymi wsiami, nękania nieustannie przez Wercyngetoryksa, który następował mu na pięty, unikając wszelkiej rozprawy, zmuszając jego małą armję do obozowania wśród lasów i bagien, i starając się odciąć dowóz żywności. Gdyby Avaricum było też zniszczone, armja rzymska musiałaby błąkać się w marszu bez celu, w kraju, spustoszonego przez ogień i miecz. Ale Biturygowie nie mieli odwagi spalić pięknego Avaricum i Wercyngetoryks, czyniąc ustępstwo, oszczędził to miasto. Cezar nadciągnął śpiesznie i z niezwykłą swą ruchliwością zaczął roboty oblężnicze, każąc pracować żołnierzom, mimo jeszcze zimnej i dżdżystej pory roku, bez względu na podjazdy Wercyngetoryksa, który często przez całe dni nie dopuszczał do nich chleba. Nigdy, od czasu Lukullusa, nie znosiła armja rzymska tak ciężkich trudów. Jednak Cezar znał lepiej żołnierzy swej epoki, niż Lukullus, i w tych krytycznych momentach, zamiast traktować ich surowo, zasypywał ich względami, które tworzą dziwny kontrast z okrucieństwem tej strasznej wojny. Pewnego dnia posunął się nawet tak daleko, że zaproponował im odstąpienie od oblężenia, jeśli trud ten stawał się dla nich zbyt ciężki. Oczywiście wszyscy odmówili i wrócili do pracy z większym niż kiedykolwiek zapałem.¹⁷ W ten sposób, mimo zimna, głodu i wycieczek nieprzyjaciela, ukończono przykopy, wzniesiono wieże oblężnicze, przypuszczono szturm i wzięto miasto w drugiej połowie kwietnia.¹⁸ Cezar postanowił dać znowu odstrasżający przykład: miasto zostało oddane żołnierzom, i wycięto całą ludność, której Wercyngetoryks nie śmiał przyjść z pomocą.

W przeciągu jednego miesiąca zniszczył Cezar cztery ogniska buntu; zasiał swą drogę strasznymi czynami repre-

sji, jak spalenie Genabum i złupienie Avaricum; napełnił swe skrzynie złotem i srebrem, grabiąc skarby miast, świątyń i ludzi prywatnych; podniósł wreszcie w legionach zaufanie do siebie, tak potrzebne małej armji, wojującej w wielkim, zbuntowanym kraju. Jego gwałtowna i genjalna energia odniosła triumf nad wszystkim, nad przestrzenią, porą roku, głodem, warownemi murami i ludźmi. Wtedy zarządził krótki postój w Avaricum, jakby dla nabrania oddechu. Sądząc, że z wzięciem Avaricum skończyła się najcięższa część dzieła i że jeżeli bunt nie wygasł zupełnie, to został przynajmniej poskromiony, postanowił Cezar dać wypoczynek armji i żywić ją aż do bliskiej wiosny zapasami znalezionemi w Avaricum; z nadejściem wiosny miał wtargnąć w kraj Arvernów, zniszczyć ich stolicę Gergowję i skończyć wojnę. Wszelako nagle zaszedł jeden z tych niebezpiecznych wypadków polityki galickiej, które od pięciu lat zgotowały tyle trosk Cezarowi. U Eduów wybory pierwszego urzędnika groziły wywołaniem wojny domowej, gdyż utworzyły się dwie partje, z których jedna zamianowała najwyższym urzędnikiem Kotusa, a druga Konwiktolitawusa, ten ostatni zaś utrzymywał, że wybór Kotusa był bezprawny. Cezar musiał zaprzestać swych operacyi wojennych, udać się z armją do Decetji i rozstrzygnąć spór, uznając ważność wyboru Konwiktolitawusa. Tak przeszło kilka tygodni, w ciągu których siły buntu powinny były rozprząc się i zniknąć pod grozą mającego wkrótce nastąpić ostatniego ataku. Natomiast nadchodzące do Cezara wieści dowodziły jasno, że zwycięstwa jego nie odebrały buntowi odwagi, jak można było przypuszczać. Na północy Galji Senonowie i Paryzjowie stali pod bronią, pełni zapału; Kommjusz przygotowywał armję; Wercyngetoryks otrzymał z Akwitantji posiłki, werbował łuczników, uczył żołnierzy swych budować obóz na wzór Rzymian, zachęcał do buntu ludy wierne dotąd Rzymianom, jak Eduowie i Sekwanowie, posyłając ich naczelnikom wielkie ilości złota, gdyż najważniejsze kopalnie znajdowały się w Arvernji. Tymczasem Cezar był tak przekonany, że wojna ma się ku końcowi, iż nie bał się roz-

dzielić swej armji. A ponieważ nie wspomina nigdy o galicim legjonie Skowronka, i zawsze udaje, że ma legjonów tylko dziesięć, twierdzi, że cztery z nich dał Labjenusowi, wysyłając go na połowę maja na północ przeciwko Paryzjom i Senonom; on sam zaś z sześciu legjonami skierował się na południe, by przez dolinę Allier'y wtargnąć do Arvernji, zmusić Wercyngetoryksa do przyjęcia bitwy i położyć kres wojnie.

Wszelako Wercyngetoryks dotarł aż do brzegów Allier'y, kazał zerwać wszystkie mosty i, idąc lewym brzegiem rzeki, śledził poruszenia Cezara na prawym, by nie pozwolić mu przejść do Arvernji. Cezar musiał uciec się do podstępów. Pewnego razu udało mu się ukryć w lesie przy zniszczonym moście, dwadzieścia kohort (po dwie z każdego legjonu) i kiedy reszta armji oddaliła się wzdłuż rzeki, dwadzieścia kohort wyszło z ukrycia, odbudowało most i zajęło go. Zawiadomione o tem legjony wróciły i przekroczyły Allier'ę. Wercyngetoryks, nie chcąc stoczyć bitwy, nie przeszkodził im i wierny swej taktyce zaczął umykać przed nieprzyjacielem. W pięć dni później ujrzał Cezar płaskowzgórze o urwistych stokach, na którem zbudowana była Gergowja; i, nie tracąc chwili, zaczął roboty okopowe. Wszelako sześć legjonów nie wystarczało do wzięcia miasta, tak dobrze bronionego przez naturę i sztukę; więc sytuacja armji rzymskiej stała się wkrótce krytyczna. Wercyngetoryks obozował zawsze niedaleko, krył się w borach i bagnach, zawsze dokuczliwy, a nieuchwytny; szlachta edueńska, przekupiona złotem Wercyngetoryksa, zaczęła się wahać; Gergowja trzymała się mocno. Pewnego dnia oddział żołnierzy, przysłany mu przez Eduów, omal nie przeszedł do nieprzyjaciela. Wtedy Cezar spróbował zastraszyć Galję, zdobywając Gergowję przemocą, i pchnął sześć legjonów do ogólnego szturm. Ale zuchwały ten krok nie powiódł się; atakujący zostali odparci z wielkimi stratami.¹⁹ Uznając swój błąd i niebezpieczeństwo, jakim było upieranie się przy warowni, Cezar postanowił odstąpić od

obleżenia i wyruszyć, prawdopodobnie w drugiej połowie czerwca, do Labjenusa na północ.

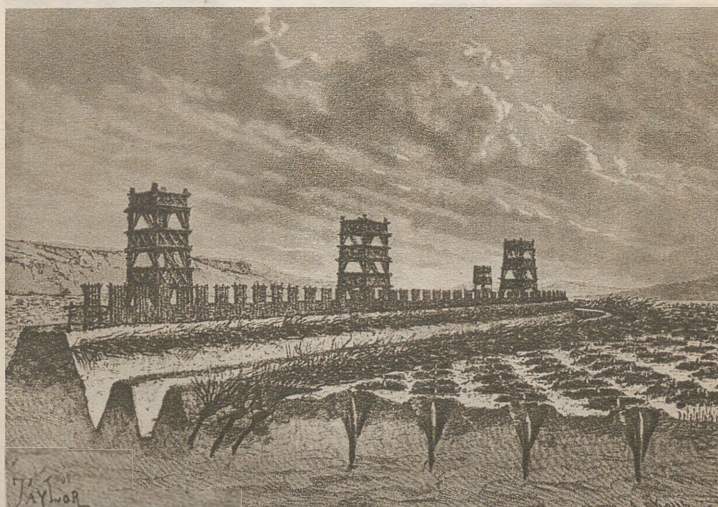
Postanowienie było rozumne, ale przedstawiało bezpośrednie niebezpieczeństwo. W ogólnem rozjątrzeniu umysłów, pierwsze jawne niepowodzenie Cezara wydawało się początkiem jego ruiny. Sądono niemal wszędzie, że Cezar teraz przegra i to zdecydowało tych, którzy dotąd wahali się, powstać przeciw niemu. W drodze dowiedział się, że sami Eduowie zbuntowali się wreszcie, że wycięli kupców rzymskich, porwali w Noviodunum jego skarb, zakładników galickich, bagaże, konie, i zerwali most na Loarze, zabrali, spalili lub rzucili do rzeki jego zboże i gotowali się odeprzeć go do Galji Narbońskiej, zagradzając mu przejście przez Loarę. W tej chwili Cezar naprawdę zadrżał o swój los.²⁰ Odstępstwo Eduów, najbogatszego i najpotężniejszego ludu Galji, odcinało go od najlepszej podstawy żywnościowej i przerywało mu komunikację z Labjenusem, niweczyło owoce jego poprzednich zwycięstw, rozpętywało bunt w całej Galji, wciągało ludy, które wahały się dotąd. Stało się: stare instytucje galickie, które usiłował wprowadzić w ruch pod swą kontrolą, stały się teraz narzędziem buntu, wielką maszyną wojenną przeciw Rzymowi. Porozumiewano się już od końca do końca Galji w celu zwołania wielkiego sejmiku narodowego w Bibrakte. Cezar znów ujrzał się nad skrajem przepaści. Lecz i tym razem nie dał zastraszyć się buntem Eduów. Zrozumiał, że gdyby sam cofnął się do Galji Narbońskiej, pozostawiając Labjenusa na północy, Gallowie mogliby łatwo zniszczyć ich obu; postanowił więc za wszelką cenę połączyć się z nim jak najszybciej. Nie chcąc trawić czasu na budowę mostu na Loarze, zbyt wezbranej z powodu roztopów, znalazł bród, gdzie żołnierze jego mogli przejść, mając wodę po pachy i niosąc na głowach broń i wiązki chróstu. W górze rzeki umieścił jazdę, by, jak żywa grobla, tamowała prąd i pchnął całą armję do rzeki. Potem zabrawszy zboże i bydło, jakie mógł znaleźć, obładowawszy niewolników, muły, nawet żołnierzy, posuwał się pośpiesznymi marszami i połączył się wreszcie

z Labjenusem na terytorjum Senonów prawdopodobnie w pobliżu Agendicum (Sens). Z Gergowji do Agendicum przebył Cezar 200 mil (300 kilometrów); jeśli przypuścimy, że zużył na to dwa tygodnie, to z początkiem lipca znajdował się na czele całej swej armji. Kiedy on doznał niepowodzenia, Labjenus odniósł znaczne zwycięstwa nad Senonami i Paryzjami.

Wtedy odetchnął. *Pamiętniki* nic nie mówią nam, jak długi był ten spoczynek, lecz musiał trwać przynajmniej miesiąc, w ciągu którego z obu stron panował wielki ruch i czyniono gorączkowe przygotowania. Przegrana pod Gergowją zmieniła, zdawało się, przewidywania wojenne. Eduowie, przykładem swego odstępstwa, pociągnęli do buntu, prawie wszystkie ludy Galji, z wyjątkiem Remów, Lingonów, Trewerów i kilku ludów belgijskich. Młody bohater arwerneński udał się do Bibrakte, które stało się centrem powstania, tam też zebrali się przedstawiciele wszystkich krajów Galji, by przygotować sejm, na którym miano obradować nad stworzeniem armji narodowej; niezmierny zapał porwał całą Galję. Natomiast Cezar, czując zewsząd grożący mu bunt, uważał Galję za straconą; i myślał tylko o tem, jak wyciągnąć armję z tego rozpalonego pieca. Lecz odwrót wydawał się teraz bardzo trudny wodzowi, który przed dwoma miesiącami mniemał, że podbił Galję na zawsze. Żołnierze bardzo upadli na duchu;²¹ dowóz żywności, zawsze niepewny, stawał się jeszcze trudniejszy w kraju zupełnie zbuntowanym; brak kawalerji mógł spowodować wielkie szkody. W tej ostatecznej chwili ukazało się Cezarowi widmo Krassusa: czyż, prowadząc przez Galję z tak słabą kawalerją swe zniechęcone legjony, nie narażał się na to, że padnie jak Krassus pod atakami tak licznej jazdy galickiej? Ta niewątpliwie obawa sprawiła, że przeprowadził swą armję bliżej Germanji, do miejscowości, gdzie wedle jednych znajduje się dziś Vitry-sur-Marne,²² wedle innych Bar-sur-Aube²³ dla zwerbowania wielkiej ilości jazdy germańskiej. Wódz, który przed siedmiu laty wszedł do Galji jako niszczyciel potęgi germańskiej, werbował teraz Germanów przeciwko Gallom, płacąc im złotem w Galji



BÓJ PIECHOTY. Plaskorzeźba z łuku w St. Remy de Provence



FRAGMENT ROBÓT OBLĘZNICZYCH CEZARA POD ALEZJĄ



GALL, UMIERAŁĄCY (Rzym, Museo Capitolino)

złupionem. W ten sposób miesiąc lipiec i może część sierpnia spędził Cezar na werbowaniu Germanów, na tworzeniu wielkiego korpusu kawalerji i przygotowywaniu się do odwrotu; lecz jego żołnierze byli bardzo zniechęceni, natomiast Gallowie pełni ufności i zapału.

Zniechęcenie jednych i zapał drugich nie miały trwać długo. Cezar pomylił się w ocenie wielkości niebezpieczeństwa, jak przedtem pomylił się, mniemając, że wojna się skończyła. Wercyngetoryks zawdzięczał całe swe powodzenie wojnie podjazdowej i napewno, gdyby cała Galja potrafiła była zorganizować partyzantkę pod dowództwem takich ludzi jak on, głód zmusiłby ostatecznie Cezara do odwrotu. Lecz przegrana Cezara pod Gergowją ocaliła panowanie rzymskie. Pewna część Gallów, ośmielona tem powodzeniem, postanowiła zamienić partyzantkę na wielką wojnę regularną, w której Galja niezgodna, dręczona głębokiem przesileniem społecznem, nie mogła odnieść triumfu nad armjami rzymskimi. Pierwsze trudności dla Gallów zaczęły się na sejmie w Bibrakte, gdy szło o wybór wodza naczelnego i ustalenie planu wojny. Eduowie pragnęli wybrać jednego z swych współobywateli; inna partja proponowała na stanowisku generalissimusa zatwierdzić Wercyngetoryksa; jedno stronnictwo życzyło sobie wielkiej wojny, inne — kontynuowania wojny podjazdowej. Wercyngetoryks wziął górę; aby jednak nie dać Eduom nazbyt odczuć swej władzy i pogodzić przeciwnie stronnictwa, zaproponował wojnę mieszaną, to jest jeden z tych kompromisów tak niebezpiecznych, a jednak tak częstych w historii; kiedy narzuca się najbardziej stanowczym i inteligentnym ludziom słabość i głupota innych. Eduowie i Seguzjawowie mieli przysłać dziesięć tysięcy piechoty, osiemset jazdy pod dowództwem pewnego szlachcica dla wtargnięcia na terytorjum Allobrogów w prowincji rzymskiej; Gabalowie i Arwernowie mieli złupić terytorjum Helwjów; Rutenowie i Kadurkowie — ziemię Wolków Arekomickich w tym celu, aby wtargnąwszy na kilku punktach do prowincji rzymskiej, ściągnąć Cezara z północy dla jej obrony. Wer-

cyngetoryks miał przenieść swą kwaterę główną do Alezji (Alise-Sainte-Reine), obwarowanego miasteczka Mandubjów,²⁴ pod którym krzyżowały się wszystkie drogi potrzebne Cezarowi do przejścia z północy do Galji Narbońskiej; miasteczko to było też doskonałą widetą dla śledzenia nieprzyjaciela. Z Alezji, którą zaopatrzył w żywność i obwarował, miał Wercyngetoryks, na czele korpusu 15000 jazdy i piechoty, które już posiadał, hamować pochód nieprzyjaciela, odcinać mu dowóz żywności i nękać go, gdy będzie przeciągał tamtędy na pomoc Galji Narbońskiej. Jakoż Cezar, zorganizowawszy wielki korpus jazdy germańskiej, rozpoczął, prawdopodobnie w pierwszej połowie sierpnia, na czele swych jedenastu znużonych i upadłych na duchu legjonów, odwrót do Prowincji:²⁵ fatalny koniec tak świetnie rozpoczętego przedsięwzięcia. Wojna, z którą związał cały swój los polityczny, kończyła się pośpiesznym odwrotem; dzieło, nad którym pracował przez lat siedem i które miało go postawić narówni z Lukullusem i Pompejuszem, było zniszczone; te trzydzieści tysięcy ludzi, które wracały w zniechęceniu i smutku, wlokąc za sobą, w długim orszaku, na mułach maszyny wojenne, bagaże, niewolników legjonowych, resztki łupu, kupców italskich ocalałych z rzezi, wreszcie to wszystko, co pozostało jeszcze italskiego, z ludzi i rzeczy, w kraju, uważanym już za zdobyty. Byłby to więc koniec panowania rzymskiego poza Alpami i ostateczna ruina tej zdobywczej polityki, w której Cezar zamierzał naśladować, a nawet prześcignąć Lukullusa.

Nie wiemy dokładnie, jaką szedł drogą. Jedni mówią, że wyszedł z okolicy, gdzie dziś znajduje się Troyes i przez Gray i Dijon dążył do Besançon; ²⁶ inni twierdzą, że z Vitry-sur-Marne, skierował się doliną rzeki Tille do Dijon, przeszedł Saonę pod Saint-Jean-de-Losne, ciągnąc prawym brzegiem Saony do Galji Narbońskiej; ²⁷ jeszcze inni utrzymują, że wyruszył z Bar-sur-Aube w kierunku Pontailler-sur-Saone. ²⁸ To pewna, że w czwarty dzień marszu, ²⁹ rano, gdy przybył do Beneuvre, między Brevon i Ource wedle von Gollera; na brzegi Vingeanne wedle Napoleona III; w okolice

Montigny wedle księcia Aumale; lub w pobliżu Allofroy wedle bezimiennego pisarza w *Spectateur militaire*, został Cezar zaatakowany nagle przez Wercyngetoryksa i musiał stoczyć walną bitwę.³⁰

Cóż się więc stało? Czemuż Wercyngetoryks porzucił system wojny podjazdowej i pokusił się o wielką wojnę? Ponieważ wódz galicki ukazuje się nam, nawet w opowiadaniu Cezara, jako człowiek pełen inteligencji i energii, możemy w braku dokumentów przypuszczać, że do szukania tej upragnionej przez Cezara bitwy zmusił go stan jego armji. Partyzantkę można prowadzić z pomocą małej armji, małych środków i bez wielkich wodzów; tylko potrzeba nato odważnych, stanowczych i cierpliwych żołnierzy. Dopóki Wercyngetoryks stał na czele małych oddziałów jazdy i piechoty, złożonych prawie wyłącznie z Arwernów, którzy byli jego klientami, sługami lub przyjaciółmi, miał dosyć powagi, by kazać im znosić ciężkie trudy partyzantki. Wszelako teraz, gdy stał na czele różnorodnej armji, posiadał jednocześnie daleko więcej żołnierzy i daleko mniej powagi. Prawdopodobnie powstawały między licznymi wodzami oddziałów niesnaski i z dnia na dzień wzmagало się współzawodnictwo w armji, która powstała w przeciągu niewielu miesięcy, w chwili podniecenia i nie miała nad sobą porządnej dyscypliny i w której żołnierze byli przeważnie klientami wielkich panów, przyzwyczajonymi do krótkotrwałych wojenek galickich lub młodzikami, zwerbowanymi śpiesznie wśród wszystkich klas i pozbawionymi dostatecznego przygotowania wojskowego. Wercyngetoryks musiał obawiać się, że zapal patryjotyczny zgaśnię, jeśli on nie podnieci go takim zwycięstwem, jak pod Gergowją; mówił też sobie, że armja rzymska musi już być zmęczona i zniechęcona i jeśli ubiegłego roku Partowie zniszczyli legjony Krassusa, rzuciwszy na nie wielkie oddziały kawalerji, to samo mogłoby udać się jemu. Pchnął więc nie spodzianie jazdę swą na znajdującą się w marszu armję Cezara, trzymając w ukryciu piechotę, podzieloną na trzy korpusy i nieruchomą.

Jednak Wercyngetoryks nie wiedział może, że Cezar zwerbował za Renem nową kawalerję; i zamiast nielicznych i słabych *turmae* rzymskich, ujrzał przed sobą potężne szwadrony germańskie. Spotkanie dwóch kawalerji było gwałtowne, lecz krótkie, gdyż Germanowie Cezara, z pomocą legjonów, wnet zmusili Gallów do ucieczki i zabili ich wielką ilość. Wszelako bitwa ta, choć nie straszna, miała poważne następstwa, których nie możnaby zrozumieć bez założenia, że armji galickiej brakowało zupełnie organizacji i wytrwałości i że Cezar uważał ją za bardziej niebezpieczną, niż była w rzeczywistości. Jakoż natychmiast po bitwie Wercyngetoryks cofnął się z swem wojskiem w kierunku Alezji, Cezar zaś, zrozumiałwszy bardzo szybko, że odwrót ten do miasta ufortyfikowanego świadczy o głębokiem zachwianiu się przeciwnika, zmienił plan i zamiast cofać się dalej ku Prowincji, postanowił przejść do ofensywy i ważyć się na krok ostateczny. Gdyby zwyciężył, skończyłby tem samem wojnę i odzyskał kredyt w Rzymie; gdyby poniósł klęskę, zginąłby z swą armją i znalazłby w Galji tego samego losu, jaki go czekał z pewnością w Prowincji, gdyby tam wrócił z swemi pobitemi legjonami. Nazajutrz rozpoczął ścigać armję galicką; i gdy, stanąwszy pod Alezją, ujrzał skałę, na której wznosiła się warownia, nie zawahał się, będąc w kraju nieprzyjacielskim, bez zapewnionego dowozu żywności, oblec z 30.000 ludzi, wroga, którego siły były równe lub nawet większe;⁸¹ zaczekać tam na ataki wojsk galickich, które udały się do Galji Narbońskiej, gdyby zechciały przyjść na pomoc oblężonym, a jeśliby to było konieczne, stoczyć walkę pod murami Alezji z całą zbuntowaną Galją. Byłaby to próba ostateczna! Lecz ten człowiek, który nosił w sobie losy Europy, gotów był ryzykować wszystko. Legjoniści zabrali na juczne zwierzęta łopaty i motyki i zaczęli raz jeszcze ryc okopy i wznosić wały dokoła miasta.

Wercyngetoryks próbował zrazu przeszkadzać robotom Rzymian, atakując kawalerją, niebawem jednak zmiarkował, że może je opóźnić, lecz nie udaremni ich wykonania. Cóż tedy czynić? Spróbować wycieczki i zaryzykować wszystko w wal-

nej bitwie, było rzeczą zbyt niebezpieczną, ale pozwolić się zamknąć było samobójstwem. Rada wojenna, po żywych rozprawach, postanowiła wyprowadzić kawalerję przed ukończeniem okopów, z poleceniem, aby żądała pomocy u różnych ludów celtyckich i wzniciła w Galji masowe powstanie. Dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludzi miało się zjednoczyć i rzucić na okopy rzymskie. Jakoż pewnej nocy cała kawalerja galicka wyszła bez szmeru, zdołała zwieść czujność straży rzymskich, przeszła przez nieskończone jeszcze roboty oblężnicze i rozsypała się w licznych szwadronach na cztery strony świata. Pierwsza część planu udała się. Co teraz stanie się w Galji? Czy cały kraj odpowie na wezwanie oblężonych w Alezji, najwyższych obrońców wolności? Czy na wszystkich drogach, poprzez wielkie bory druidyczne i puste bagniska, od wsi do wsi, zapłoną wici, obwieszczając niebezpieczeństwo i błagając o pomoc? Czy posłowie buntu dotrą aż do ostatnich wiossek górskich, by zawiadomić je, że ojczyzna galicka domaga się najwyższej, krwawej ofiary? I czy ta straszliwa fala zbrojnych ludzi zaleje skałę Alezji?

Cezar nie mógł odpowiedzieć na te niepokojące pytania. Lecz stało się. Nie mógł się już cofnąć, nie mógł, jak to uczynił Lukullus pod murami Tygranocerty, pozostawić części swej trzydziestotysięcznej armji dla dalszego oblegania i ruszyć z resztą przeciwko wojskom pomocniczym, gdyż armja jego była zbyt mała i dzieląc się na części, narażała się na zniweczenie; nie mógł jednak również dać się osaczyć ogromnej armji pod murami Alezji. Znowu więc znajdował się w położeniu bardzo krytycznem. Wtedy człowiek ten, którego umysł od siedmiu miesięcy wrzał, jak wielkie źródło, tryskające przez zbyt ciasny otwór, powziął i wykonał niezwłocznie, z szybkością niesłychaną, jeden z najniezwykleszych i najwspanialszych pomysłów wojny antycznej: postanowił zamknąć się także w wielkiej, urządzonej naprędce fortocy. Wykonał od strony równiny drugie oszańcowanie, z wieżami i widetami, pozostawiając między tym okopem a dawnym od strony miasta wielką przestrzeń. Między temi dwoma okopami miała

armja jego przebywać, jak w długiej fortocy; przebiegając od jednego okopu do drugiego i poruszając się w ciasnej przestrzeni pośredniej, miała opierać się podwójnym atakom ze strony oblężonych w Alezji i owych dwustu pięćdziesięciu tysięcy, które miały nadejść z Galji. Lecz czy żołnierze będą mieli czas skończyć olbrzymie prace, co do których, jak obliczono, trzeba było wydobyć dwa miliony metrów sześciennych ziemi? ³² Czy Cezar nie narażał się, że zostanie oblężony przez armję pomocniczą, jak Mitrydates pod murami Cyzykosu i będzie musiał umrzeć z głodu? Położenie było okropne. Choć nieprzyjaciel był jeszcze daleko i choć Remowie i Lingonowie śpieszyli z pomocą, ³³ zaopatrywanie armji było już trudne. Cóż będzie, kiedy olbrzymie mnóstwo zbrojnych ludzi zajmie cały kraj i zamknie wszystkie drogi? Jednakże Cezar z pomocą Mamurry, Antonjusza, Labjenusa, Decymusa Brutusa, Gajusza Trebonjusza, Gajusza Kaninjusza Rebilusa, Gajusza Antystjusza Reginusa, kierował dzień i noc olbrzymią pracą, udzielając zapału swego armji; studjował teksty poliorketyki, radził się Mamurry i wschodnich niewolników, najzdolniejszych w dziełach wojskowych, kazał im robić rysunki, rozdawał je centurjonom, którzy zostali podmajstrzymi; posyłał na wszystkie strony po drzewo i żelazo, gdy dziewięć tysięcy żołnierzy pracowało bez przerwy, zwoziło ziemię, kopało jamy daleko na równinie, umieszczało w nich haki i ostre koły, które zakrywali chróstem i trawą, zasiewając teren strasznymi pułapkami.

Tak przechodziły tygodnie. Tymczasem we wszystkich wsiach Galji werbowano młodzież na wojnę, przygotowywano kontyngensy, czyszczono broń, wyprowadzano ze stajen zwierzęta juczne i obładowywano je zbożem; na wszystkich drogach młodzi ludzie spotykali się z oddziałami dowozowemi, kierując się ku obranym punktom zbornym; stamtąd wszyscy mieli udać się do Bibrakte, gdzie już zgromadziła się szlachta głównych państw galickich w celu naradzenia się co do dowództwa nad armją i planu wojny. Lecz Alezję otaczała milcząca i złowroga pustynia. Cezara dochodziły o armji od-

sieczy tylko niejasne wieści; a z wysokości murów Alezji widety Wercyngetoryksa napróżno badały horyzont. Wkrótce w Alezji zapanował głód; i nadszedł dzień, kiedy Wercyngetoryks, wydzieliwszy wszystkim żywność, musiał pozbyć się wszystkich niepotrzebnych ust, usunąć całą niewalczącą ludność z twierdzy, na pole, zawarte między murami, a wewnętrznym okopem Rzymian. Miał nadzieję, że Cezar przyjmie ją, aby sprzedać i że w ten sposób unikną śmierci. Ale Cezar nie miał chleba dla swoich żołnierzy.³⁴ Daremnie ten tłum starców, kobiet i dzieci wyrzuconych na głód i niepogodę wyciągał ramiona do kajdan, błagając Rzymian o chleb. Oblężeni w Alezji i Rzymianie widzieli codzien kobiety, starców i dzieci, gryzących trawę, płaczących, jęczących i padających z wyczerpania. Przestrzeń, zawarta między okopami i wzgórzem, zamieniała się w pole konania, w cmentarz, gdzie umierały szkielety; lecz rozdzierające krzyki tych ginących z głodu nieszczęśliwców nie wzruszały serc ani rzymskich, ani galickich; jedne i drugie skamieniały wskutek niebezpieczeństwa, nędzy, strasznych i wściekłych konwulsyj walki człowieka z człowiekiem. Jeśli między murami Alezji i okopami umierano z wycieńczenia, w samej Alezji załoga wyczerpywała ostatnie swe zapasy; w rzymskich zaś okopach żołnierze pracowali o pustym żołądku. Gdyby w tej strasznej chwili zamiast werbować potężną armję odsieczową, liczne bandy wojowników zniweczyły wszystko dokoła i przejęły dowozy Lingonów i Remów, armja Wercyngetoryksa i ludność mandubjańska byłyby może zginęły z głodu, lecz byłyby zstąpiły w nicość, pociągając za sobą trzydzieści tysięcy żołnierzy rzymskich, którzy skonaliby również z cierpienia i głodu dokoła skały Alezji.

Tymczasem wielka wojna raz jeszcze uratowała Cezara. Ogromna, choćby nawet nie liczyła 250000 ludzi, armja przybyła na pomoc Alezji.³⁵ Lecz była to tylko niezliczona ciżba, zwerbowana z wszystkich klas społeczeństwa galickiego, i pozostająca pod rozkazami czterech wodzów, Kommjusza, Werkassiwellauunusa, Eporedoryksa i Wiridomara, którzy, jak

się zdaje, nie byli z sobą bardzo zgodni. Zauważono słusznie, że dwaj z tych wodzów byli Eduami, Eduowie zaś, którzy wstąpili do ruchu rewolucyjnego dopiero w ostatniej chwili, wzięli, zdaje się, udział w tej rozstrzygającej walce z niedbałością, mającą umożliwić wkrótce pojednanie z Rzymem. W każdym razie, gdyby te wojska były prawdziwą, dobrze prowadzoną armją, byłyby zniszczyły Cezara, poświęcając Wercyngetoryksa. Należało oblec Cezara, jak Lukullus oblegał Mitrydatesa pod murami Cyzykosu, zmuszając go do utorowania sobie drogi przemocą, lub do śmierci z głodu. Ale brak porozumienia między wodzami, mała spoistość armji, pośpiech, z jakim chciano ocalić Wercyngetoryksa, skłoniły naczelników do podejmowania ponawianych szturmów na okopy rzymskie, gdy Wercyngetoryks atakował je z zewnątrz. Szturmy te trwały siedem dni,³⁶ lecz Gallom nie udało się przełamać wielkiego wału ziemi i ludzi, który genjusz Cezara zbudował w niespełna miesiąc. Antonjusz, Labjenus, Trebonjusz, Antystjusz i Kaninjusz odparli energicznie pod wodzą Cezara ataki na wszystkich szturmowanych punktach; daremne i kosztujące dużo ludzi próby zmęczyły i zniechęciły armję odsieczową, która ze względu na swój skład musiała zwyciężyć szybko lub rozprząc się; wreszcie rozpierzchnęła się, pozostawiając w rękach Rzymian licznych jeńców i nie mogąc przełamać żelaznej obręczy, która otaczała Alezję. Wercyngetoryks musiał kapitulować; armja jego, niedobitki Mandubjów i większa część jeńców, zostały rozdzielone między żołnierzy. W taki to dziwny sposób, ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, wojna skończyła się z końcem września.

Jako kraj, znajdujący się dopiero w toku cywilizowania się i przeto pełen sprzeczności, nie umiała Galja prowadzić ani straszliwej i wytrwałej partyzantki barbarzyńców, ani umiejętnej i metodycznej wojny ludów cywilizowanych. Robiła naprzemian to i tamto. W wojnie tej znajdujemy brak spójności, który cechował wtedy społeczeństwo galickie i którym jedynie można wytłumaczyć, że Galję pokonała mała trzydziestotysięczna armja. Wercyngetoryks był bohaterem



J. CEZAR (Rzym, Museo Capitolino)



GALL ZABIJAJĄCY ŻONĘ I SIEBIE (Rzym, Museo Nazionale)

i ofiarą tej sprzeczności, którą rozwiązać mogła tylko wielka ruina. Lecz armja rzymska i jej wódz odnieśli, zdobywając Alezję, triumf w wielkiej próbie, która mogła skończyć się katastrofą nie tylko, gdyby wódz był mniej śmiały, pomysły, silny na ciele i duchu, lecz i wtedy, gdyby żołnierze byli mniej odporni. Te trzydzieści tysięcy ludzi uległyby z pewnością panice, gdyby były tak mierne, jak wojska Krasusa, kiedy znalazły się same w ogromnym kraju nieprzyjacielskim, zewsząd zagrożone, pozbawione podstawy operacyjnej i komunikacji z Italją. Armję, tak upadłą na duchu, potrafiłaby przyprowadzić o klęskę nawet mieszanina wojny i partyzantki, uprawiana przez Gallów; Cezar mógł być zginąć na drodze Narbońskiej, jak Krassus zginął na drodze Armeńskiej, i cała historia Europy przyjęłaby inny obrót. Coby się stało, gdyby Rzym był poniósł w Galji podobną klęskę, jak roku ubiegłego w Persji? Chwila była straszliwie krytyczna i po ruinie Krassusa, wstrząśnienie moralne wywołane w duszy narodu przez nową katastrofę, dotyczącą tym razem Cezara, mogło być okropne. Pytanie, czy Italja nie zraziłaby się na zawsze do tego rodzaju przedsięwzięć i czy nie zaniechałaby na przyszłość zapuszczania się w głąb kontynentu europejskiego. Właśnie w posępnych dniach oblężenia Alezji rozstrzygnęły się losy cywilizacji europejskiej. Tak jest, Cezar, jak mu to zarzucali jego nieprzyjaciele, nie zdobył Galji z szybkością błyskawicy, uczynił rzecz skromniejszą, lecz nie mniej ważną: w przeciągu lat siedmiu stworzył małą, lecz znakomitą armję, jakiej Rzym nie posiadał już oddawna; w chwili rozstrzygającej, umiała ona nadać wypadkom ostateczny kierunek, którego nie będą mogły zmienić wieki.

VIII.

ZAMIESZKI I POSTĘPY W ITALJI.

Kiedy w Galji srożyło się to straszliwe przesilenie, w Rzymie zaszedł ważny wypadek: zbliżenie między Pompejuszem i zachowawcami. Niedługo po przyjeździe Cezara, rozruchy przybrały bardzo gwałtowny charakter i energiczny hamulec wydawał się przerażonemu ogółowi rzeczą tak nagłą, że dyktaturę Pompejusza przyjęli bez trudności wszyscy, nawet najzacieklejsi jego przeciwnicy. Katon zdołał jeszcze przeprowadzić mianowanie Pompejusza, nie dyktatorem, lecz jedynym konsulem, aby był odpowiedzialny za koniec urzędowania;¹ lecz mimo tej subtelności konstytucyjnej, Pompejusz został wyniesiony sam na stanowisko najwyższego kierownika państwa, z poleceniem przywrócenia porządku za wszelką cenę. I Pompejusz wywiązał się z tego z energją, o którą nikt nie posądzał człowieka, przywykłego wykonywać swe uprawnienia z tak wielkim brakiem przejęcia. Używając całego swojego wpływu, przeprowadził coprawda ustawę, pozwalającą Cezarowi ubiegać się o konsulat bez przyjeżdżania do Rzymu;² lecz, uczyniwszy to ustępstwo stronnictwu demokratycznemu, przejrzał surowo listy obywateli, z pomiędzy których wybierano losem stu sędziów procesowych i zmniejszył je do liczby 950 senatorów, rycerzy i plebejuszów, wybierając tylko ludzi, na których miał wielki wpływ.³ Pozatem przedstawił *lex Pompeia de ambitu* i *lex Pompeia de vi*, które skracaly procesy, zwiększały kary za zbrodnie przedajności publicznej, popełnione od roku 70, upraszczały i surowszem czyniły postępowanie sądowe przeciw zbrodniom gwałtu.⁴ Zaproponował również *lex Pompeia de provinciis*, która zmie-

niała na prawo zeszłoroczną uchwałę senatu, wedle której gubernatorem prowincji można było zostać dopiero w pięć lat po opuszczeniu pretury lub konsulatu;⁵ i wreszcie *lex Pompeia de iure magistratuum*, gdzie wśród tylu różnych zarządzeń, których nie znamy, jeden z artykułów potwierdzał tylko poprostu zakaz ubiegania się o konsulat nieobecny w Rzymie. Wszystkich tych praw konserwatyści domagali się daremnie od lat! Radość ich była więc wielka; i najzaciętsi nieprzyjaciele Pompejusza zmienili zdanie o nim. Natomiast przyjaciele Cezara nie byli tak zadowoleni z tych wszystkich wniosków. Ponieważ jednak Cezar i Pompejusz byli jeszcze przyjaciółmi, nie śmieli sprzeciwić się im i skarżyli się tylko na *lex de iure magistratuum*, które zdawało się znosić przywilej, przyznany niedawno dopiero prokonsulowi galickiemu. Tak to, dzięki swej powadze, dzięki poparciu konserwatystów, klas wyższych i zrażonej opinii publicznej, Pompejusz zdołał przeprowadzić swe prawa bez walki i w krótkim przeciągu czasu, czyniąc przyjaciółom Cezara tylko jedno ustępstwo, wtrącony w *lex de iure magistratuum* wyjątek na jego rzecz, którego terminów nie znamy, lecz tak ujęty, by przeciwnicy Cezara mogli go później unieważnić. Atoli jeśli te ustawy były dobre, inne, również znakomite, istniały w całej mocy oddawna, wszelako były bezużyteczne, gdyż pośród walk stronnictw, intryg klientów i ogólnego rozprzężenia, żaden urzędnik nie miał siły ich stosować. Czy nie to samo groziło tym ustawom? Jednakże Pompejusz, odkąd został wybrany jedynym konsulem, stał się innym człowiekiem i, ku wielkiemu wszystkich zdziwieniu, ten wielki pan, sceptyczny, niepewny, niedbały, zdobył się na brutalną energję, by stosować swe prawa. Niby mały wskrzeszony Sulla zaprowadził w Rzymie pewnego rodzaju terror sądowy, wytaczając szybko procesy, sprzeciwiając się wszystkim odroczeniom, zamykając, by tak rzec, usta obrońcom zazwyczaj tak wymownym, używając całej swej władzy, by zmusić sędziów do wyroków skazujących. W ciągu kilku tygodni spora ilość przyjaciół Klodjusza i Cezara, skompromitowanych w ciągu lat ostat-

nich, jako też kilku burzliwszych konserwatystów, jak Milon, zostało, po doraźnie prowadzonych procesach, skazanych na wygnanie, co wzmogło jeszcze podziw ogółu dla Pompejusza. Oburzenie spowodu rozruchów usposabiało wszystkich ludzi, pragnących przywrócenia ładu, życzliwie dla surowości, choć ta nie zawsze trzymała się litery prawa. Trzeba było mieć twardą rękę i nie szczędzić niczego, by oczyścić Rzym. Toteż nikt nie niepokoił się, widząc, jak wielki sędzia, który godził ostro w mrowisko, starał się jednak ratować swych przyjaciół, kiedy zostali oskarżeni; na przykład Scypjona, który ożenił się z jego córką, piękną i młodą Kornelją, wdową po Publjuszu Krassusie. Nietylko spowodował jego uniewinnienie, lecz wybrał go na kolegę konsula. Tak czy inaczej, surowość ta, acz nieco stronnicza, zaprowadziła spokój; wybory odbyły się bez zamieszek; i choć Katon nie zdobył konsulatu, gdyż nie chciał wydać ani grosza, konserwatyści nie mogli mieć nic przeciw wybranym konsulom. Jeden z nich, Marek Klaudjusz Marcellus, był jawnym nieprzyjacielem Cezara; drugi, Serwjusz Sulpicjusz Rufus, był tym juryskonultem, który, dziesięć lat temu, kandydował przeciw Katylinie. Reakcja przeciw nadużyciom i przekupstwu polityki cesarzańskiej wzmagala się. Sam Cycero, który kończył swą książkę o Republice, pisząc tyle pięknych rzeczy i streszczając najwyższą mądrość polityczną Grecji, otrząsnął się z niedbałego sceptycyzmu ostatnich lat. Podziwiał szczerze Pompejusza, odyskiwał nadzieję i wskutek skrupułu, świadczącego o głębokiej jego uczciwości, myślał o spłaceniu długu, który zaciągnął u Cezara.

W tym to roku, tak pełnym niepokojów, kupcy wywieźli po raz pierwszy do prowincyj wytworzoną w Italji oliwę.⁶ Aż dotąd Grecja i Azja zaopatrywały rynki Śródziemnomorza i samej Italji; teraz Italja mogła konkurować z niemi swą udoskonaloną i rozległą uprawą. Fakt ten nie wydawał się ważnym współczesnym, którzy wśród tylu walk nie zauważyli tego prawie i nie wiedzielibyśmy o tem, gdyby jeden z najpracowitszych erudyków świata starożytnego nie prze-

kazał nam o tem wspomnienia. Jednak drobny ten fakt ma swe znaczenie, gdyż wykazuje nam, że nawet wśród tego straszliwego rozkładu politycznego, poza kilku wojownikami i politykami, których osobistość wypełnia historję, mnóstwo nieznużonych ludzi, którzy nie pozostawili po sobie imienia, nie przestawało przekształcać rolnictwa i przemysłu Italji: wyzwolenicy, mali i wielcy właściciele, emigranci, dawni legjoniści i centurjoni na urlopie, nabywali z swych oszczędności kawałek ziemi od zadłużonych wielkich rodzin arystokratycznych, kupowali niewolników i doskonalili hodowlę, albo uprawiali handel i wprowadzali sztuki i rzemiosła.

Postępy uprawy oliwki, o czem poucza nas fakt przekazany nam przez Plinjusza, postępy, jakie w tej samej epoce poczyniła uprawa wina, nie byłyby możliwe, gdyby pomiędzy wielką własnością i resztkami drobnych właścicieli, uprawiających własnoręcznie swą ziemię, nie wytworzyła się średnia klasa właścicieli, którzy przy pomocy małych kapitałów i inteligentnych niewolników dążyli do umiejętnych sposobów uprawy, stosowanych na Wschodzie. Mali właściciele nie umieliby tak udoskonalić rolnictwa; wielcy właściciele nie posiadali olbrzymich kapitałów, by opłacać ogromne obszary oliwników, winnic, sadów i budynków użytkowych i nie mogli prawie nigdy zajmować się sami swemi dobrami, co jest tak niezbędne dla należytych wyników. Spekulanci, bogaci lichwiarze, szlachta, uczeni, politycy lub sławni wodzowie mogli dla kaprysu lub mody na niektórych z swych dóbr próbować tej uprawy;⁷ lecz zazwyczaj, poza wypadkiem, gdy ziemie ich sąsiadowały z miastami, najbardziej odpowiadała wielkim właścicielom hodowla bydła. Istotnie, w ogromnych lasach i na łąkach doliny Padu, w Italji południowej, wciąż jeszcze nie zaludnionej ponownie od czasu przejścia Hannibala, niewolnicy wielkich panów rzymskich paśli liczne stada;⁸ wielcy właściciele pastwisk, jak Domicjusz Ahenobarbus, stanowili jeszcze bogatą część szlachty rzymskiej i najsilniejszy zarazem element partji zachowawczej. Natomiast wszystkie postępy, jakie, zwłaszcza w Italji północnej i środkowej, poczyniła

intensywna uprawa wina i oliwki, zawdzięczano skromnym właścicielom klasy średniej, którzy nie żyli już, jak dawniej, ubogo, z liczną rodziną pracując własnoręcznie na roli, lecz spędzali dużą część roku w sąsiednim mieście, nadzorowali zbliśka swych niewolników i swych *coloni*, żyli bezzennie lub mieli mało dzieci, i starali się wyciągnąć z swych ziem możliwie najwięcej pieniędzy. Jednocześnie ta zmiana w rolnictwie wywołała bardzo znaczny postęp przemysłowy. W epoce odleglejszej, właściciel italski robił niemal wszystko sam, swoje odzienie, meble, narzędzia rolnicze i dbał o to, by rodzina jego wystarczała sobie samej. Teraz podział pracy zaczął się w całym życiu społecznym. Właściciel, bardziej wyrafinowany w swych potrzebach, pragnął mieć delikatniejsze odzienie i doskonalsze narzędzia; rozumiał, że niewolnicy jego nie wszystko potrafią zrobić i wołał kupować na targu wiele przedmiotów, które niegdyś wytwarzano u siebie. To też handel i przemysł czyniły postępy. Kto posiadał niewolników wschodnich, sprawnych w jakimś rzemiośle, miał w tem interes, by pracowali dla publiczności, nietylko w Rzymie, lecz i w małych miastach Italji. Wyzwoleńcy, wychodźcy, włóczędzy, którzy przebiegali Italję, starając się zarobić na życie, znajdowali często pracę w kolonji rzymskiej, w muni-cypjum, lub w jednym z miast związkowych, które z wysokości swych cyklopowych murów zdawały się jeszcze grozić śmiercią cudzoziemcowi, wążącemu się zbliżyć do nich bez przywileju gościnności. Z tej to prawdopodobnie epoki datują się postępy przemysłowe, które dokonają się w przeciągu lat piętnastu. W całej Italji północnej, od Vercelli do Medjolanu, do Modeny, do Rimini, zaczynało otwierać fabryki wyrobów garncarskich, lamp, amfor, tak sławnych później.⁹ W Padwie i Weronie rzemieślnicy i kupcy starali się wyrabiać i wywozić głośne kobierce i kołdry, których z czasem używać miała cała Italja.¹⁰ W Parmie i Modenie drobny lud starał się żyć, robiąc w domu tkaniny ze wspaniałej wełny ogromnych trzód, które pasły się w okolicy i należały do daleko mieszkających właścicieli. Wielu ludzi w Italji oddawało się

handlowi wełną;¹¹ dokoła Faenzy uprawiano len i w mieście zaczęto go prząść i tkać;¹² Genua, u stóp swych dzikich gór, stała się uczęszczanym targowiskiem dla drzewa, bydła, skór i miodu, które napół jeszcze dzicy Ligurowie znosili z samotnych dolin.¹³ W Arezzo właściciele dawnych zakładów garncarskich, sięgających epoki etruskiej, korzystali z obfitości niewolników, by odnowić swój personel, kupować niewolników greckich sprawnych w rysowaniu i zacząć fabrykację tych pater, lamp, czerwonych naczyń później tak sławnych.¹⁴ Kopalnie żelaza na wyspie Elbie były eksploatowane na wielką skalę; Pozzuoli stało się ośrodkiem handlu żelazem, gdzie bogaci kupcy zatrudniali kowali wytwarzaniem z żelaza Elby mieczów, hełmów, gwoździ i sztab, które rozwozili po całej Italji.¹⁵ Neapol stał się miastem perfum i perfumiarzy. W Ankonie wyrabiano świetne barwiki purpurowe.¹⁶ Wszędzie też mnożył się drobny lud robotników, pracujących dla potrzeb lokalnych: farbiarzy, pracy, fabrykantów *sag* i tóg, szewców, tragarzy i woźniców.¹⁷ Miasta italskie, które przez lat pięćdziesiąt marniały boleśnie spowodu groźnego przesilenia, podnosiły się; nowe mieszczaństwo zajmowało miejsce dawnego stanu średniego, zrujnowanego od czasu Grakchów i przejmowało dziedzictwo starych, odwiecznych instytucyj politycznych miast związkowych, które miały teraz służyć jako instytucje municypalne. W każdym mieście lepsza i zamożniejsza część tego mieszczaństwa tworzyła stan *dekurjonów*, z pomiędzy których wybierano rozmaitemi systemami mały senat i urzędników, rządzących miastem.¹⁸

Wszędzie, w rolnictwie i w państwie, w obyczajach jak w życiu intelektualnym, coraz wyraźniejsze znaki wróżyły koniec starej Italji. Różnice klas zacierały się. Cezar przyjmował do swych legjonów młodzież z całej Italji; zarówno potomków starych rodów rzymskich, jakoteż zamożnych rodzin z miast drugorzędnych, jak Piacenza, Pozzuoli i Kapua:¹⁹ Marka Antonjusza i owego Wentydjusza Bassusa, Piceńczyka, który dostał się do niewoli jeszcze dzieckiem podczas wojny sprzymierzeńczej i, uwolniony, został zrazu przedsiębiorcą

przewozowym, potem, znudziwszy się wynajmowaniem zwierząt jucznych i niewolników podróżującym wielkorządcom, wyruszył z Cezarem do Galji.²⁰ Urząd *praefectus fabrum* czyli naczelnika inżynierji w wojsku mógł być dla przedsiębiorcy, obeznanego ze sztuką budownictwa, łatwem przejściem ze świata interesów do świata polityków.²¹ Po wojnie i interesach, wychowanie było niemniej potężnym czynnikiem demokratycznego zrównania. W szkołach, utrzymywanych prawie bez wyjątku przez wyzwolenców i bardzo licznych, nawet w miastach drugorzędnych, syn biednego wyzwolénca stykał się z synem bogatego centurjona, rycerza, nawet senatora;²² w szkołach rzymskich wiązali się z sobą członkowie potężnej koterji literatów i polityków, którzy mieli kiedyś opanować państwo: Gajusz Cylnjusz Mecenaz młodzieniec dwudziestoletni, ze starożytnej etruskiej rodziny królewskiej, którego ojciec czy dziadek był bardzo bogatym publikanem; Korneljusz Gallus, który miał dopiero lat osiemnaście i pochodził ze skromnej rodziny cisalpińskiej; Azy-njusz Pollio potomek szlacheckiej rodziny marsyjskiej, liczący dwadzieścia trzy lata; Kwintyljusz Warus i Emiljusz Macer z Werony i niejaki Publjusz Wergiljusz Maro z Mantui. Ten ostatni miał wówczas lat osiemnaście: ojciec jego, jak się zdaje, był dawnym zdunem z małej wioski pod Mantuą, który, chowając pszczoły i handlując drzewem, zrobił mały majątek, wystarczający, by posyłać syna do szkół, naprzód do Kremony, potem do Medjolanu, wreszcie w r. 53 do Rzymu.²³ I wszyscy ci młodzi byli νεώτεροι, jak ich nazywał Cycero, który ich bardzo nie lubił; rzucali się z entuzjazmem w nowy ruch intelektualny, który, jak potok, groził porwaniem starym pomnikom myśli łacińskiej, starej i ciężkiej poezji epickiej Ennjusza i Pakuwjusza, nużącym dramatom klasycznym, komedjom Plauta, nieokrzesanym żartom Lucyljusza i poważnym poematom dydaktycznym w aleksandrynach. Hellenizm triumfował na całej linii. Walerjusz Katon, mistrz poetycki całej kulturalnej młodzieży italskiej²⁴ i pewni Grecy, między innymi Partenjusz, syn Wschodu, wzięty do

niewoli przez Lukullusa w Nicei, sprzedany do Italji i za-
przyjaźniony z młodymi literatami italskimi, obudził gust
do eleganckiej, delikatnej i dowcipnej poezji Aleksandryjczy-
ków. Sam Katullus był mistrzem nowego chóru; a po jego
śmierci duch jego ożył w przyjaciółach i uczniach, rozmiło-
wanych w nowej poezji, takich, jak Gajusz Helwusz Cynna,
który pochodził, zda się, z Galji Cisalpińskiej; jak Gajusz
Licynjusz Kalwus, Gajusz Memmjusz, Kwintus Kornificjusz,
którzy należeli do szlacheckich rodzin rzymskich. Wszyscy
chcieli teraz cisnąć do pieca stary bagaż narodowy, wdychać
żałosnemi elegjami, tworzyć wyrafinowane poezje erotyczne,
ćwiczyć się w trudnej i delikatnej psychologii, prześcigać na-
wet rzadką erudycję mitologiczną poezji aleksandryjskiej.²⁵
Inni oddawali się studjom filozoficznym. Sam Wergiljusz,
który przybywał ze szkoły w Medjolanie z przestarzałemi
ideami i naiwnym zamiarem tworzenia na wzór Ennjusza
poematu narodowego o królach Alby,²⁶ zaczął uczyć się
wymowy u sławnego Elpidjusza, profesora całej młodzieży
arystokratycznej; ale zraził się wkrótce i zniechęcił wskutek
swej nieśmiałości i trudności słowa, porzucił wymowę dla filo-
zofji i, uczęszczając do szkoły Syrona, epikurejczyka, zaprzy-
jaźnionego z Cyceronem, oddał się cały badaniu tajemnicy
wszechświata. Gorący zapal do czytania, studjowania, karmie-
nia swego umysłu wielkimi ideami ogólnymi, zgłębiania
istoty rzeczy, jakoteż bardzo poważna troska o formę i wy-
tworne poszukiwanie finezji, subtelności, doskonałości
w szczegółach, jakiej nie znała starsza generacja, stały się
charakterystycznymi cechami młodego pokolenia.

Ludzie dojrzały i o skłonnościach zachowawczych, jak Cy-
cero, sądzili surowo tę pogardę młodych dla całej czcigodnej
przeszłości Rzymu.²⁷ Nie byłaż to inna forma tego ducha
rewolucyjnego, który wstrząsał Italją? Ci młodzieńcy, którzy
uważali Ennjusza i Plauta za nieokrzesanych gryzmołów,
nie byliż ożywieni tym samym duchem, który kazał Cezarowi
i jego stronnictwu deptać starą konstytucję? Co stanie się
z dawnym Rzymem? Ustrój republikański zmienił się w sze-

reg rewolucyjnych dyktatur. Młode pokolenie pomiatało pozostałościami starych obyczajów. Naśladownictwo greczyzny miało szalone powodzenie, a duch rewolucyjny zagrażał zniszczeniem Italji i państwa, jak stos Kłodjusza zniszczył Kurję, zmieniając ją w popiół. Konserwatyści, zawsze trwożliwi i pesymistycznie nastroszeni, zapytywali się nawet, czy nie zaczęła się już pokuta? Co zostało z wojowniczych i demokratycznych uroszczeń lat poprzednich? Wielka wojna na Wschodzie, wielka wojna w Galji i długi, zaciągnięte lekko-myślnie w ciągu tych lat, gdy tylu ludzi, w mniemaniu że posiada już bajeczne skarby Persji i Brytanji, zaczęło wydawać bez rachunku. Zdawało się, że naród władca świata nie pozbędzie się nigdy tych długów. Ulga, którą przyniosły kapitały, pochodzące z podbojów Pompejusza, nie była trwała, a kapitały, które Cezar przysyłał z łupionej Galji, nie wystarczały na nowe potrzeby. Wielkie ulepszenia w rolnictwie i w przemyśle osiągnięto za pieniądze, pożyczone na bardzo wysoki procent i do dawnych, nie popłaconych jeszcze długów, przyłączyły się nowe, jeszcze cięższe. Całe społeczeństwo italskie zdawało się spoczywać na kruchych podstawach kredytowych. Nawet wyższe klasy, z wyjątkiem małej liczby bogatych kapitalistów, były zadłużone. Większość wybitnych osobistości, pochłonięta przez politykę, nie miała nawet czasu zajmować się zarządem swego majątku; pozwalala okradać się swym dzierżawcom, swym wyzwoleńcom, swym gospodyniom, swym niewolnikom; zwłaszcza tym ostatnim, którzy stanowili wielki wydatek, przede wszystkim w takim mieście, jak w Rzymie, gdzie zboże było tak drogie,²⁸ i dla panów, którzy nie umieli swej służby trzymać w karbach tak dobrze, jak Cezar. Czy mieli więcej długów, niż wierzytelnosci? Czy bogacili się, czy biednieli? Większość możnych w Rzymie, którym powierzono losy tak olbrzymiego państwa, nie wiedziałyby, co odpowiedzieć na to pytanie. To też Katon, Cycero i jego brat Hortensjusz, Aulus Torkwatus i wielu innych uważali za rzecz prostszą pozbyć się troski o swe sprawy, powierając uczynnemu Attykusowi zbyt złożoną administrację

swych majątków i czyniąc go nie tylko swym bankierem i kasjerem w chwilach kłopotów, ale radząc się go poufnie we wszystkich trudnościach prywatnych i publicznych.²⁹ Lecz ten ogólny brak pieniędzy wpoił wielki wstręt do lichwiarzy i kapitalistów. Nawet w wyższych klasach Katylina stworzył szkołę i nierzadko słyszało się wielkich panów, jak Domiccjusz Ahenobarbus, powstających w senacie przeciw publikanom i groszorobom z większą gwałtownością, niż ludzie ze stronnictwa ludowego.³⁰

IX.

DE BELLO GALLICO.

(Rok 51 przed Chr.)..

Cezar wyszedł z wojny z Wercyngetoryksem zwycięsko, lecz z nadszarpniętą opinią. Jego sława zdobywcy Galji i reputacja jedyne go wodza doznały uszczerbku. Przez dziewięć długich, tak burzliwych miesięcy trwania wojny z Wercyngetoryksem, Italja zrozumiała wreszcie, że ten podbój Galji, który Cezar ogłosił był już w r. 57 i który senat zatwierdził w r. 56, był jeszcze do dokonania; i od dawnego zaufania przeszła do równie wielkiego niepokoju, w obawie, że Cezar nie potrafi doprowadzić do końca rozpoczętego przedsięwzięcia.¹ Ogół demokratyczny sądzi zawsze w sprawach politycznych wedle powodzenia; to też sąd jego nie mógł być tym razem dla Cezara bardzo korzystny. Nikt nie brał pod uwagę, że, w przeciwieństwie do Pompejusza i Lukullusa, Cezar nie walczył z wojskami państw cywilizowanych i pogrążonych w rozkładzie, lecz z ludem napół barbarzyńskim, w którym żyły jeszcze poczucie rasy, umiłowanie niezależności i tradycje wojenne; że wojny z wielkimi armjami są igraszkami dziecinnymi w porównaniu z wojnami z małym bitnym ludem, którego część postanowiła tępić bezlitośnie najeźdźcę. I stare oskarżenia zachowawców znajdowały teraz bardziej wiarę; twierdzono, że Cezar był w Galji zuchwały, chciwy, zdradziecki i gwałtowny.

Jednocześnie sytuacja w Rzymie zmieniła się w sposób jeszcze niebezpieczniejszy. Pompejusz nie potrzebował już Cezara. Gdy ten tracił więźność, Pompejusz, dzięki powodzeniu represyj, stał się panem położenia i miał za sobą

wszystkich, zarówno członków stronnictwa ludowego, którzy ciągle uznawali go za swego przewodcę, jak i zachowawców, którzy mu schlebiali i otaczali go, by zachęcić do stanowczego kroczenia nowo obraną drogą. Istotnie, jako dowództwo prokonsularne do nowego swego konsulatu, otrzymał od ludu bez walki, na podstawie ustawy, zarząd Hiszpani na nowych lat pięć, z dodatkiem dwóch legionów i senat przyznał mu bez dyskusji tysiąc talentów na utrzymanie legionów przez rok najbliższy.² Naogół miał Pompejusz odtąd potęgę tak przeważającą, że Cezar nie mógł już pochlebiać sobie, iż posiada nań wielki wpływ. Pozatem partja zachowawcza odzyskiwała odwagę, przewidując możliwość zerwania między dwoma przyjacielami i całkowitą zmianę frontu ze strony Pompejusza. Taki stan opinii publicznej niepokoił tak dalece Cezara, że uczuł potrzebę odparcia oskarżeń konserwatystów przeciw jego polityce galickiej. W ciągu ostatnich miesięcy roku 52,³ aczkolwiek był bardzo zajęty, znalazł czas, by napisać *De Bello Gallico*, książkę popularną, bardzo zręcznie ułożoną i mającą wykazać szerokiej publiczności italskiej, że Cezar był dzielnym generałem, i że polityka jego w Galji nie była ani gwałtowna, ani chciwa. Z udaną skromnością zacieśnił wszędzie swą osobistość i rolę, podał się za dobroczyńcę nieco naiwnego, zmuszonego, wbrew swej woli, przez prowokacje Gallów, do wypowiedzenia im wojny, i za wieczną ofiarę ich niewdzięczności; usunął w półcień najważniejsze okoliczności swego podboju; ukrył przegrane i przesadził powodzenie, lecz uczynił to zręcznie, zmieniając prawdę nieznacznie i nie pozwalając nigdy pochwycić się na gorącym uczynku kłamstwa. W ten sposób starał się zbudzić przekonanie, że zwyciężył i wytępił mnóstwo nieprzyjaciół, lecz nie podając nigdy nieprawdopodobnych cyfr za pewne: już to wyczytał te cyfry na tabliczkach, znalezionych w obozie nieprzyjacielskim;⁴ już to otrzymał je od informatorów;⁵ już to wkłada je w usta nieprzyjaciela, który wygłasza mowę.⁶ Co do łupu, mówi tylko o sprzedaży niewolników, wiedząc dobrze, że nie spotka się za to ze srogą naganą; nie traci czasu na opowiadania o ruchach stra-

tegicznych, za którymi czytelnik, nie znający geografii Galji, nadągałby z trudem; podaje natomiast dużo szczegółów dotyczących walk i oblężeń, których opisy mogły podobać się spokojnym mieszczuchom italskim, którzy, jak wszyscy ludzie, nie biorący udziału w wojnie, kochają wyobraźnię niebezpieczeństwa i bitwy.

Dzieło napisane zostało z szybkością, która zdumiała przyjaciół Cezara.⁷ Nie zajęło mu ono prawdopodobnie więcej, niż dwa miesiące czasu i miało może przygotować grunt dla listu, który Cezar, z początkiem roku, zamierzał zwrócić do senatu z prośbą o przedłużenie mu wielkorządztwa aż do r. 48, przynajmniej w Galji Transalpińskiej. Ale opowiadanie, które jest dość spokojne w pierwszych księgach, staje się szybkim, im bardziej zbliżamy się do końca. Cezar musiał śpiesznie opowiedzieć wojnę z Wercyngetoryksem, gdyż inna wojna miała się zacząć. Dostojnicy Galji, którzy uciekli w roku zeszłym, starali się wzniecić bunt i ludy północne i zachodnie powstały znowu. Czyż wojna ta nie skończy się nigdy? Cezar, wściekły, nie chciał tym razem nawet czekać do wiosny i w środku zimy wysłał swe legjony do kraju zbuntowanych Biturygów z rozkazem, by wyrzynano, grabiono i palono wszystko. Potem wkroczył do kraju Karnutów, którzy też powstałi znowu pod wodzą Gutuatra; i poczynił tam te same okrutne spustoszenia. Przeciwnie, w Rzymie, rok rozpoczął się w sposób dość pogodny. Represje Pompejusza uspokoiły szal gwałtów, którym Rzym ogarnięty był roku zeszłego; stronnicy Klodjusza siedzieli cicho, tak samo drobny lud i fakcje; najzuchwalsi podżegacze ukryli się i jednocześnie uspokajał się jak zwykle napad surowości, który owładnął roku zeszłego opinię publiczną. Wielu ludzi zaczęło wstawiać się za wygnanymi i Cycero porozumiewał się z przyjaciółmi Milona, starając się ocalić przynajmniej jego majątek, który wystawiono na licytację. Urządzono się w ten sposób, że dobra zostały pozornie kupione za minimalną sumę przez wyzwolenca żony Cycerona, Filotimosa, który miał być tylko fikcyjnym właścicielem, eksploatującym dobra na rachunek Milona.⁸ Naogół

czasy stały się spokojniejsze; i w miesiącu marcu zebrał się senat, by zająć się prowincjami, a zwłaszcza Cylicją i Syryją, gdzie Partowie wtargnęli już w r. 52, by zemścić się za najazd Krassusa. Kasjusz, który był tylko kwestorem, odparł ich dość łatwo, dowodząc wojskiem jako prokonsul: ale spodziewano się nowego napadu na r. 51 i trzeba było wysłać tam wyższych urzędników. Otóż, ponieważ wedle prawa, uchwalonego w roku zeszłym, prokonsulami i propretorami mogli być tylko ci, którzy byli konsulami i pretorami przed pięciu laty, trzeba było wyszukać wszystkich urzędników, którzy nie zarządzili żadną prowincją po wyjściu z konsulatu i prefektury i umieścić ich nazwiska w urnie, z której wyciągano losem dowództwa. Kapryśna fortuna przyznała Syryję Bibulusowi, który podczas swego konsulatu był kolegą Cezara, Cylicję zaś Cyncerowi.⁹

Cyncero był tem bardzo zmartwiony.¹⁰ Skończył właśnie *De Republica*; obmyślał nowe prace; wyrzekł się niemal zupełnie polityki, by poświęcić się literaturze. Ambicją jego nie było już zostać wielkim mężem stanu, lecz wielkim pisarzem. I oto jego, męża pióra a nie miecza, stworzonego raczej do bibliotek, niż do pól bitwy, wysyłał ślepy los w głąb państwa, aby prowadził wojnę z nieprzyjacielem, który zniszczył jedną z największych armij Rzymu! Lecz mąż, który w *De Republica* surowo ganił egoizm obywatelski i dążność do nieprzyjmowania ciężarów publicznych, mógłże sam dawać przykład tego egoizmu, odrzucając pierwszy ciężar, który nań nałożono i to w okolicznościach tak trudnych? Byłaby to sprzeczność zbyt wielka. Z drugiej strony skłaniały go do przyjęcia motywy mniej wzniosłego rodzaju. Jego położenie majątkowe było złe spowodu licznych długów, z których nie mógł się wydobyć, choć tego roku i roku poprzedniego otrzymał dwa spadki. Dwaj przyjaciele pamiętali o nim w swych testamentach.¹¹ Otóż jeśli człowiek, pozbawiony skrupułów, mógł, zarządzając prowincją, nagromadzić bogactwa, to człowiek uczciwy mógł zebrać mały majątek. Cyncero zgodził się wkońcu. Uprosił brata swego Kwintusa, przybyłego z Galji i przyja-

ciela swego Gajusza Promptinusa, którzy byli bardziej, niż on, obeznani ze sztuką wojorską, aby mu towarzyszyli. Potem spośród swych niewolników i wyzwolenców wybrał tych, którzy mogli mu być pomocni w zarządzie prowincji; sekretarzy, wśród nich pewnego wyzwolencę, mającego to samo, co on, imię, Marka Tuljusza,¹² i młodego niewolnika, Tyrona; kurjerów, którzy mieli przewozić listy do Rzymu i z Rzymu; tragarzy lektyki w podróży, służących, mających go wyprzedzać na każdym postoju, by w miastach, w których miał się zatrzymać, przygotować mieszkanie dla niego i jego świty. Następnie porozumiał się z przedsiębiorcami, którzy wynajmowali wielkorządom zwierzęta juczne, potrzebne dla przewiezienia bagażów;¹³ kazał naładować na nie toboły swoje i swej świty, amfory pełne złotych pieniędzy i zawierające sumę, którą przyznał mu skarb (aerarium) na zarząd jego prowincji;¹⁴ wynajął niewolników potrzebnych do pilnowania tego skarbu w ciągu podróży; polecił Celjuszowi udzielać mu szczegółowych wiadomości o wszystkim, co się dzieje; i ruszył w drogę, zabierając z sobą, jak Kwintus, swego młodego syna,¹⁵ a żonę pozostawiając w Italji. Kwintus rozstawał się bez żalu z Pomponją, córką Attykusa, niemłą histeryczką, która nieustannie robiła mu sceny.¹⁶

Lecz nakrótko przed swym wyjazdem widział Cycero, jak mała grupa nieprzejednanych konserwatystów rozpoczęła nieprzyjazne kroki przeciw prokonsulowi Galji. Aczkolwiek stosunki między Pompejuszem i konserwatystami były z dniem każdym serdeczniejsze, Pompejusz, który zniknął po swym konsulacie, nie był zgoła odpowiedzialny za te pierwsze wrogie wystąpienia przeciw swemu dawnemu teściowi. Bawił wtedy w Italji południowej; i nikt nie wiedział, co myślał o sytuacji politycznej. Cycero, który miał się z nim widzieć w przejeździe, miał nawet polecenie wybadania go.¹⁷ Ale nieprzyjaciele Cezara odzyskiwali odwagę, nawet bez poparcia Pompejusza, gdyż wojna w Galji nie kończyła się, pomimo strasznych spustoszeń. Ambjoryks, Kommjusz, Lukterjusz chwycili znowu za broń; Bellowakowie powstałi podobnie,

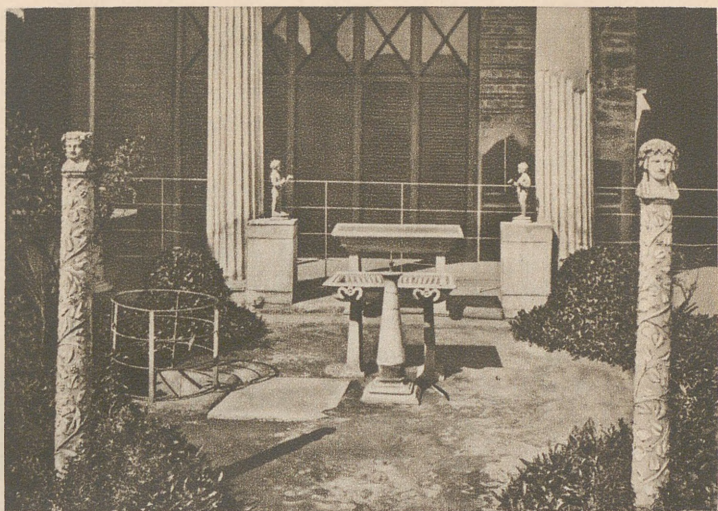
jak Atrebatowie, Kadurkowie, Weljokassowie, Aulerkowie i Senonowie. Daremnie Cezar zadawał Galji wściekle ciosy; daremnie kazał w obecności legionów na śmierć zasieć różgami Gutuatra, wodza Karnutów, uciąć ręce wszystkim jeńcom z Uksellodunum: jeśli zaciekle te walki wyczerpały Galję, nie uspokoiły Rzymu i naród stracił dawne do Cezara zaufanie. Nieprzychylne pogłoski, które nieprzyjaciele jego skwapliwie potwierdzali i rozgłaszali, obiegały co chwila Rzym. Raz mówiono, na przykład, że Cezar stracił jeden legion i całą jazdę; innym razem, że, osaczony przez Bellowaków, znajduje się w rozpaczliwej sytuacji.¹⁸ Cezar popełnił nadto w tej chwili ciężki błąd, zasypując pełnemi rękoma Italję łupem, który zdobył w Galji tegoż roku i podczas buntu Wercyngetoryksa.¹⁹ Czując, że traci w opinji publicznej, starał się umocnić swój wpływ niesłychaną rozrzutnością: pożyczał hojnie wszystkim zadłużonym senatorom; podwajał żołd żołnierzy, posuwał się nawet do tego, że obdarowywał niewolników i wyzwolenców znakomitości rzymskich, aby mieć w ich domu przyjaciół lub szpiegów. Urządził dla ludu, dla pamięci swej córki Julji, ogromną ucztę, która przyniosła dużo pieniędzy rzeźnikom i wszystkim handlarzom artykułów spożywczych; czynił podarunki miastom greckim; posłał w darze królom Wschodu tysiące niewolników galickich; używał i nadużywał prerogatyw, których używało *lex Vatinia*, by mianować obywatelami wyzwolenców wszystkich krajów i zwiększyć liczbę przychylnych mu wyborców.²⁰ Lecz teraz, gdy powaga jego upadała, ta niezwykła śmiałość, z jaką przekupywał ludzi, powiększyła tylko niechęć do niego.²¹ Oburzano się przede wszystkim tem, że nadał tytuł obywateli rzymskich. Toteż gdy w kwietniu rozważano w senacie jego prośbę, by pozostawiono mu aż do 1 stycznia r. 48 wielkorządztwo Galji Transalpińskiej, jeden z konsulów, Marek Klaudjusz Marcellus, nie wahał się przeciwstawić temu otwarciu, choć drugi, Serwjusz, który był ostrożniejszy, starał się go powstrzymać. Szlachcic, miłośnik przepychu, bogaty, inteligentny, wykształcony, niezmuszony, jak szlachta zrujnowana,

zarabiać pieniądze polityką, mógł Marcellus przez szereg lat pozwalać sobie na zbytek grania roli męża stanu dawnego typu, manifestowania staroświeckich uroszczeń nieprzejednego arystokraty na wzór Katona i okazywania pogardy dla Cezara, fałszywego bożyszcza uwielbienia ludowego. Człowiek ten nie mógł pominąć tej sposobności sprowokowania stronnictwa ludowego, atakując jego wodza. Istotnie postawił wniosek nie tylko odrzucenia prośby Cezara, lecz i unieważnienia tytułów obywateli rzymskich przyznanych przez Cezara Komaskom.²²

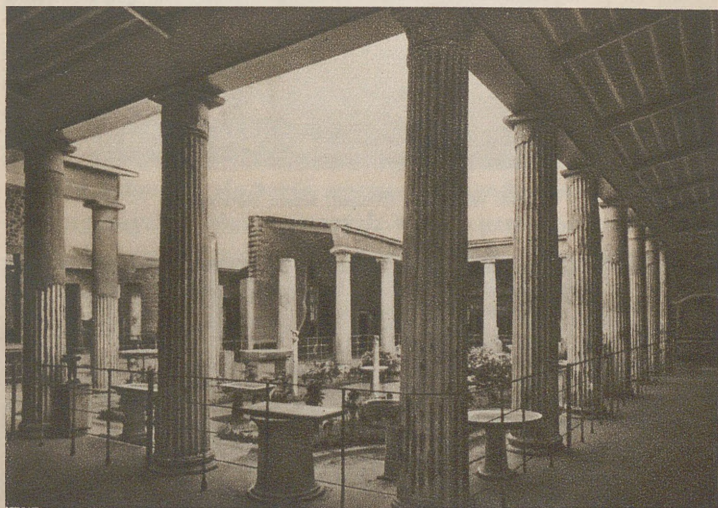
Trybunowie wdali się w sprawę i wniosku nie uchwalono, tylko zarejestrowano.²³ Wszelako nieprzyjaciele Cezara nie mieli powodu być niezadowoleni, gdy mogli wreszcie, wśród powszechnego spokoju, stawiać przeciw Cezarowi wnioski, które kilka lat przedtem mogłyby były wywołać rewolucję. Toteż koterja konserwatystów wynosiła Marcellusa pod obłoki. Niebawem rozeszła się poważna pogłoska: mówiono, że Cezar, pragnąc się zemścić, postanowił przyznać prawo obywatelstwa wszystkim Cisalpińczykom. Ale pogłoska ta nie potwierdziła się;²⁴ i Marcellus, zachęcony swem powodzeniem, umyślił sobie odpowiedzieć na *veto* trybunów aktem władzy. Pod koniec maja kazał oćwiczyć różgami, które nie można było karać obywateli rzymskich, pewnego Komaska, którego obywatelem mianował Cezar. Jeżeli nie można było unieważnić tytułów, udzielonych przez Cezara, chciał mu przynajmniej pokazać, jak dużo robi sobie z niego. Ludzie rozumni zganili ten gwałt;²⁵ ale opinia ludzi rozumnych mało znaczy w wielkich kryzysach politycznych i bezczelność jednej partji wzrasta w miarę, jak słabnie bezczelność partji przeciwnej. Po sprawie z Komaskiem Marcellus, upojony powodzeniem i podniecony przez przyjaciół, postanowił pójść jeszcze dalej i podać na posiedzeniu 1 czerwca poprostu wniosek o odwołanie Cezara i mianowanie jego następcy. Chwila była pomyślna; tłum, przerażony represjami Pompejusza, nie śmiał drgnąć; stronnictwo demokratyczne było zdyskredytowane i rozprężone; Pompejusz, jeśli nie był nawet specjalnie przychylny, dowodził swą nieobecnością, że zachowuje neutralność w tej

sprawie. Lecz z tą chwilą sytuacja skomplikowała się. Zachowawcy nie mylili się, przypuszczając, że polityka Pompejusza, roku poprzedniego, była oznaką zmiany na ich korzyść; że dawny przyjaciel Sulli niebawem wstąpi w szeregi tej partji, w której stawiał swe pierwsze kroki. Istotnie z Cyncerem, który w ciągu podróży zatrzymał się dla spotkania z nim w Tarencie i przez trzy dni gawędził z nim o polityce, Pompejusz rozmawiał szczerze, otwarcie, bez ogródek, niemal jak sam Katon.²⁶ Mimo to był zbyt ostrożny, by chciał prowokować swego dawnego teścia z brutalnością Marcellusa; i na posiedzeniu senatu, dnia 1 stycznia lub jednego z dni następnych, Pompejusz — choć nie wiemy, czy uczynił to osobiście, czy pośrednio — sprzeciwił się wnioskowi. Marcellus wygłosił wielką mowę, w której oświadczył, że ponieważ sam Cezar twierdzi, iż Galja jest uspokojona, należy rozpuścić armję i odwołać prokonsula; dodał, że udzielony Cezarowi przez lud przywilej ubiegania się o konsulat w czasie nieobecności swej w Rzymie, nie jest ważny, gdyż został zniesiony przez prawo Pompejusza. Wszelako Pompejusz, lub któryś z senatorów, upoważniony do przemawiania w jego imieniu, zauważył, że *lex Licinia Pompeia* z r. 55 zabrania mówić o sprawie następstwa po Cezarze przed 1 marca r. 50.²⁷ Argument z punktu widzenia konstytucyjnego był trudny do odparcia, i Marcellus, jak i jego przyjaciele, nie byli na tyle ślepi, by poróżnić się lekkomyślnie z Pompejuszem. Marcellus ustąpił, nie upierał się i uwaga publiczna zwróciła się ku wyborom na rok 50, które odbyły się w czerwcu lub lipcu. Cezar wysłał do głosowania wielką ilość swych żołnierzy; lecz kandydat jego na konsula, Marek Kalidjusz, przepadł. Konsulami wybrani zostali Gajusz Klaudjusz Marcellus, kuzyn Marka i również, jak on, zażarty nieprzyjaciel Cezara, choć był jego krewnym; i L. Emiljusz Paulus, który podawał się za konserwatystę, lecz nie był bardzo pewny, gdyż Cezar dał mu zyskowne stanowisko budowniczego wielkich gmachów w Rzymie na swój rachunek. Natomiast inne wybory w Rzymie były korzystniejsze dla Cezara; i nawet z trybunów tylko jeden, Gajusz

Furnjusz, był przychylny stronnictwu konserwatywnemu. Ponadto konserwatyści wytoczyli jednemu z wybranych trybunów, Serwjuszowi Poli, proces o przekupstwo; zdołali uzyskać wyrok potępiający i starali się o wybranie na jego miejsce Kurjona, zaciętego wroga Cezara.²⁸ Co do wyborów na pretora, te zostały odłożone. Ledwo skończyła się agitacja wyborcza, nieprzyjaciele Cezara zaczęli swe ataki i próbowali zrazu skłonić Pompejusza do jasnego określenia swego stanowiska. Co myśli o Cezarze i jego polityce, o żądaniach i urozczeniach prokonsula Galji? Dnia 22 lipca, gdy obradowano w senacie o żołdzie dla legjonów Pompejusza, który chciał jechać do Hiszpanji,²⁹ zażądano odeń zdania sprawy z legjonu, który pożyczył Cezarowi. Pompejusz oświadczył gotowość zażądania jego zwrotu, lecz nie natychmiast, by nie wydawało się, że przyznaje słuszość wrogom przyjaciela. Spytano go jeszcze, co myśli o odwołaniu Cezara, na co odpowiedział niewyraźnie, że wszyscy obywatele winni być posłuszni senatowi. Potem chciał wszystko odłożyć aż do swego powrotu z podróży do Rimini, dokąd miał udać się dla pilnowania zaciągów, które kazał poczynić w dolinie Padu.³⁰ Wszyscy myśleli, że będzie mowa o sprawie na posiedzeniu w d. 13 sierpnia. Ale posiedzenie odroczone do innego dnia, spowodu rozprawy w procesie o przekupstwo, wytoczone jednemu z dwu mianowanych konsulów; a, kiedy senat zebrał się następnym razem dnia 1 września, okazało się, że nie był w komplecie.³¹ Ten klub spekulantów i dyletantów zaczął się niepokoić. Dokąd zmierzano temi zawiłymi drogami? Pompejusz, mimo represyj swych z lat poprzednich, dalej podawał się za przyjaciela Cezara. Niemniej, mimo braku kompletu, nieprzyjaciele Cezara uczynili na tem posiedzeniu krok naprzód. Pompejusz dał do zrozumienia, iż nie zgadza się, by Cezar kandydował w swej nieobecności; a Scypjon podał wniosek, by dnia 1 marca jedynym przedmiotem obrad była prowincja galicka, na co użalał się wielce agent Cezara, Korneljusz Balbus.³² W mających się odbyć wyborach, Fawonjusz, kandydat konserwatystów na pretora przepadł, natomiast Marek Celjusz



DOM VETTIJÓW. OGRÓD (Pompei)



DOM VETTIJÓW. PERYSTYL (Pompei)



GRA W KOŚCI (Neapol, Museo Nazionale)



WESELE ALDOBRANDYŃSKIE (Rzym, Biblioteka watykańska)

Rufus i Marek Oktawjusz zostali wybrani edylami kurulnymi, a Kurjon trybunem ludu.³³ Wszyscy ci byli nieprzyjaciółmi Cezara. Wreszcie, mniej więcej w tej epoce, senat podjął poważne kroki: zaniepokojony wielką ilością dłużników i brakiem pieniędzy, który był następstwem szalonego zapалу lat 55 i 54, rozporządził, że maximum legalnego odsetku może wynosić 12 od sta i że odsetki niezapłacone zostaną doliczone do kapitału, ale bez oprocentowania.³⁴

Było to postanowienie napozór dziwne. Senat więc po dziesięciu latach, dochodził, łagodząc ją coprawda, do polityki Katyliny? Finansiści podnieśli krzyk: jeśli senat dawał taki przykład i niweczył święty charakter umów, czyż partja ludowa nie miałaby racji, żądając znowu spalenia wszystkich *syngraphae*?³⁵ Są pewne rzeczy, które zbyt trudno jest załatwić połowicznie; wchodzić w układy znaczy ustępować. A jednak ta słabość senatu była znakiem czasu, podobnie jak ogromne powodzenie nowej książki Cycerona, *De Republica*. Puszczona w obieg w chwili, gdy Cycero był na odjeździe, książka ta była wówczas poszukiwana i chciwie czytana przez wszystkie osobistości kulturalne;³⁶ była bez przerwy przepisywana mnóstwo razy przez niewolników i wyzwolenców, którzy uprawiali rzemiosło kopistów i księgarzy, jak ludzie Attykusa, który handlował książkami na dość wielką skalę. Uczucie ogółu skłaniało się teraz zawsze do łagodzenia antagonizmów politycznych i ekonomicznych raczej przez umowy i ugody, niż do rozwiązywania ich ostrą walką; żadna klasa, żadna partja nie miała już energii, odwagi, stanowczości koniecznej, do ryzykowania śmiertelnych zapasów z rywalami. Tak daleko było się od epoki Marjusza i Sulli! Chciano położyć kres trudnościom, istniejącym między wierzycielami i dłużnikami, lecz nie rujnując nikogo, regulując sprawę po przyjacielsku. Chciano zreorganizować państwo, lecz bez rewolucji i, jak proponował Cycero w *De Republica*, z rządem, któryby był harmonijną mieszaniną demokracji, arystokracji i monarchji.

Na nieszczęście, mimo tego ducha pojednawczego, nie było widać, by uspokajała się nienawiść małej grupy do jednego

człowieka. Nieprzyjacielem Cezara nie składali broni. Dnia 30 września Marcellus, w obecności Pompejusza, zaproponował senatowi uchwałę, że dnia 1 marca roku następnego, konsulowie wezmą pod rozagę sprawę dowództwa w Galji; że senat będzie zbierał się codziennie, aż do powzięcia uchwały i że obecni będą nawet senatorowie, pełniący funkcje sędziów. Wniosek ten przyjęto. Lecz kiedy Marcellus zaproponował, by uznać za nieważne wszystkie *veta*, jakie mogliby dnia tego przeciwstawić trybunowie, a tych, którzyby je zgłosili, uznać za wrogów publicznych; kiedy zaproponował, by wzięto pod rozagę prośby o urlop, wniesione przez żołnierzy Cezara, jakby zachęcając ich, by je przedstawiali, różni trybunowie, między nimi Gajusz Celjusz i Gajusz Wibjusz Pansa, założyli *veto*. Lecz jeszcze ważniejsze, niż głosowanie, były oświadczenia Pompejusza. Oznajmił on nietylko, że jeśli przed najbliższym marcem nie można obradować na temat prowincyj, które Cezar wtedy zajmował, to możnaby i powinno się obradować nad tem od 1 marca; lecz dodał jeszcze, że jeśli Cezar założył *veto* przez trybunów, to musiałby, jego zdaniem, uznany być za buntownika. Wtedy jeden z senatorów, ośmielony tem oświadczeniem, spytał go, coby uczynił, gdyby Cezar mimo wszystko, postanowił zachować dowództwo armji, na co Pompejusz odpowiedział: „Cóżbym uczynił, gdyby mój syn dał mi policzek?”⁸⁷ Nigdy jeszcze nie obwieścił równie jasno, że rozstał się z Cezarem. Nawrócenie się Pompejusza ku ideom zachowawców postępowało szybko i wielkie powodzenie dzieła *De Republica*, które było prawdziwem wydarzeniem, przyczyniło się może do tego. Ponieważ wszyscy czytali tę książkę z takim zapalem, widoczne było, że Italja domaga się znakomitego, inteligentnego i wytwornego zbawcy. Któż inny mógł być człowiekiem, zwiastowanym przez Cyce-rona jak nie on, który zeszłego roku zbawił republikę i którego wszyscy sobie życzyli?

Cezar kończył wtedy swą ostatnią kampanję w Galji; lecz Rzym zaniepokojony był raczej złemi wieściami, które nadchodziły ze Wschodu, listami Kasjusza i Dejotarusa, którzy

donosili, że Partowie przekroczyli Eufrat ze znacznymi siłami. Sceptycy nie chcieli temu dawać wiary i twierdzili, że Kasjusz zmyślił ten najazd, by przypisać Partom grabieżę, których się sam dopuścił. Ale list Dejotarusza nie mógł pozostawiać żadnej wątpliwości.³⁸ Publiczność poruszona była jak zwykle; domagała się natychmiastowych, energicznych kroków. Jedni proponowali wysłać na Wschód Pompejusza, inni Cezara; obaj konsulowie bali się, aby senat, nie chcąc wybrać ani Cezara ani Pompejusza, nie obarczył jednego z nich tą wojną, którą nie chciał kierować ani Marcellus, ani ten stary intrygant Serwusz, gdyż od śmierci Krassusa Partowie przejmowali wielkim strachem władców świata. Konsulowie zaczęli więc odraczać posiedzenia senatu, uniemożliwiając w ten sposób wszelkie obrady, gdy wszyscy w Rzymie czuli się zagrożeni straszną wojną.³⁹ Zwłaszcza przyjaciele Cyncerona byli bardzo niespokojni: co stanie się z wielkim pisarzem, który z tak małą ilością żołnierzy miał być namiestnikiem prowincji najebranej przez tak groźnego nieprzyjaciela? I istotnie, początki rządów nie były dla Cyncerona przyjemne. W ciągu podróży, gdy przybył na Samos, deputacja publikanów italskich, osiadłych w prowincji, przybyła, by złożyć mu życzenia i prosić go o zachowanie w swym edykcie kilku zarządzeń swego poprzednika.⁴⁰ Gdy wylądował w swej prowincji, zatrzymał się kilka dni w Laodycei, dla dopilnowania uczciwej zmiany sum, przywiezionych z Italji, na monetę krajową.⁴¹ Lecz pośród tych trosk był raczej przerażony bezładem, jaki panował w wojsku. Armja, która powinna była służyć do obrony prowincji przeciw Partom, była rozbita na małe oddziały w służbie lichwiarzy italskich, którzy napastowali prowincję i używali żołnierzy do wydobywania swych należności *manu militari* od swych opornych dłużników. Wśród tego rozproszenia armji trzy kohorty zaginęły i nikt nie wiedział, co się z niemi stało.⁴² Można wyobrazić sobie, jakie wrażenie zrobiła na nim w sierpniu wiadomość, że nieprzyjaciel przeszedł Eufrat ze znacznymi siłami! Sądził zrazu, że kolega jego syryjski zdoła odeprzeć Partów, lecz dowiedziawszy się, że Bibulus

nie przybył jeszcze do Syrii, napisał do senatu łzawy list z prośbą o pomoc: prowincje i ich dochody były w niebezpieczeństwie; należało przysłać mu żołnierzy italskich, gdyż rekruci azjatyccy nie byli warci i nieostrożnie było zawierzać sprzymierzeńcom, którzy byli zrażeni złymi rządami rzymskimi.⁴³ Wszelako, co było dowodem jego gorliwości obywatelskiej, jak i jego zręczności, uczynił co mógł: zebrał garść posiadanych żołnierzy i ruszył z nimi na obronę drogi do Kapadocji, na wypadek, gdyby Partowie próbowali najechać prowincję azjatycką: granica Cylicji od strony Syrii była istotnie łatwa do obronienia przy pomocy małej liczby żołnierzy. Niedługo potem, dowiedziawszy się, że Partowie wtargnęli do Syrii i posuwają się ku Antjochji, pośpieszył ku tej granicy, przybył do Tarsu dnia 5 października, skąd skierował się ku łańcuchowi gór Amańskich. Lecz około 10 października, dowiedziawszy się, że Kasjusz pobił Partów pod Antjochją i że nieprzyjaciel cofa się, Cyncero pomyślał trochę o kieszeni swojej i swych żołnierzy i podjął wyprawę przeciw plemionom barbarzyńskim, które żyły z rozboju w górach Amańskich. Za poradą swego brata i Promptinusa, wydał małą bitwę, obległ miasto Pindenissus i otrzymał od swych żołnierzy tytuł *imperatora*; zagarnął niewolników i konie, sprzedał niewolników w Pindenissusie a otrzymane za nich pieniądze rozdał swym żołnierzom. Potem rad, że i on był przez dwa miesiące wodzem, wrócił do swej prowincji.⁴⁴

List Cyncerona z prośbą o pomoc i list Kasjusza, donoszący o zwycięstwie, doszły jednocześnie do Rzymu i były odczytane w senacie na tem samem posiedzeniu pod koniec listopada.⁴⁵ Jeden zatarł wrażenie drugiego. Mniemano, że straszliwy nieprzyjaciel został pobity i nikt w Rzymie nie myślał już o nim.

X.

TROSKI WIELKORZĄDCY RZYMSKIEGO.

Natomiast niespokojne dnie zaczęły się dla Cezara. Od śmierci Julji nic mu się nie udawało: klęska Krassusa, śmierć Klodjusza, bunt Wercyngetoryksa, niepewne zachowanie się Pompejusza, nowa wojna, która w r. 51 wybuchła w Galji, wszystko to pogorszyło mocno jego sytuację. Kiedy kilka lat przedtem przypisywano mu zasługę wszystkich szczęśliwych wydarzeń, które radowały republikę, teraz większość ludzi skłonna była czynić go odpowiedzialnym za wszystkie nieszczęścia: za niebezpieczeństwa, zdające się grozić na Wschodzie, za wojnę bez końca w Galji, za niezmierną sprzedażność i grożący rozkład państwa. Wkońcu ostatnie oświadczenia Pompejusza na posiedzeniu z 30 września podkopały silnie zaufanie do niego, ukazując prawdopodobieństwo zerwania między dwoma przyjaciółmi. Oczernianie i nienawiść do Cezara były teraz niemal obowiązkiem wszystkich ludzi dobrego tonu, arystokratów, bogatych właścicieli, eleganckiej i modnej młodzieży. Katon mówił głośno, że postawi go pod sąd i postara się o skazanie na wygnanie, skoro tylko skończy się okres jego władzy;¹ wielu ludzi, którzy byli jego wielbicielami w ubiegłych latach, powstawało teraz przeciw niemu i nawet sam ostrożny Attykus żądał zwrotu 50 talentów, które pożyczył mu przed jego konsulatem.² Znajdował za to wszystko tylko słabe odszkodowanie w podziwie drobnych przedsiębiorców,³ którym dawał dawniej i jeszcze teraz tyle pracy, we wdzięczności drobnego ludu rzemieślników i wyzwolenców, w których śmierć Klodjusza ożywiła nienawiść do mo-
nych.

Chwila była ciężka i Cezar zdawał sobie z tego sprawę. Reprezentując we własnej osobie już tyle sytuacji politycznych: pojednawczą demokrację od r. 70 do 65, rozjątżnienie nienawiści ludowych od r. 65 do 60, ambitny, chciwy, przekupny i marnotrawny imperjalizm od r. 58 do 55, ten człowiek płomiennej inicjatywy, stałej przytomności umysłu, którego szybkie, nieprzewidziane, nieskończenie urozmaicone kombinacje zbijały nieustannie z tropu przeciwników, gotował się do przyjęcia, z cudowną zręcznością, zupełnie nowej postawy: postawy obywatela wzorowego, rozważnego, gotowego do wszystkich ustępstw, nie mającego innych celów poza dobrem publicznem. Rozumiał, że nie była pora do okazywania się wymagającym, zresztą umiarkowanie to odpowiadało może lepiej jego prawdziwej naturze, niż liczne przeholowania, w które wciągnęły go wypadki; gdyż, z temperamentu i konieczności, był bardziej konserwatywny, niż to okazywał po sprzysiężeniu Katyliny. Nietylko, jak wszyscy ludzie wielkiej inteligencji, wychowani w sferach wyższych, nie mógł zgodzić się na to, aby być przez całe życie pozbawiony ich podziwu; lecz zrozumiał dość szybko, że jeśli na czele rzemieślników rzymskich zdołał owaćdnać niespodzianie ważnem stanowiskiem w państwie, to nie mógł pozostać na niem długo, nie ciesząc się, jak Lukullus, Pompejusz i Cyncero, wielką popularnością wśród klas, które mimo swego sceptycyzmu politycznego, posiadały dwa najpotężniejsze narzędzia panowania: bogactwo i wiedzę. Z drugiej strony, jeśli nie myślał wtedy zgóło o zdobyciu władzy absolutnej,⁴ niemniej pragnął rzeczy, sprzecznej z literą i duchem konstytucji: zostać konsulem na r. 48, nie porzucając dowóóztwa i nie będąc zmuszony wracać do Rzymu; lecz to byłoby złożeniem swego losu w ręce Pompejusza, który od czasu reform w r. 52 rozporządzał całym składem sądów w Rzymie i któremu Cezar nie ufał.⁵ Otóó, mimo że jałowa i spróóchniała, konstytucja była jeszcze dość silna, by oprzeć się gwałtownym atakom, co nam tłumaczy, czemu wszystkie uzurpacje dokonywały się wówczas z pomocą jakiejś fikcji konstytucyjnej, to jest obchodząc ducha prawa

z poszanowaniem jego litery i formy. Mógłże Cezar, tak zdyskredytowany i osłabiony, uciec się do gwałtu? Tylko szaleńiec poważyłby się na to. Przeciwnie, dał on wtedy przedziwny dowód giętkości ducha, prowadząc jednocześnie w Galji dziką wojnę niszczyielską, która wymagała szalonej energii, i knując cierpliwie w Italji intrygę, aby, nie łamiąc niczego, wywinąć się zręcznie z trudności konstytucyjnych, w które dał się powoli uwikłać. Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia konstytucji i prawa sprawa jego nie da się obronić. Mógł on utrzymywać, że lud, przyznając przywilej nieobecności, przedłużył mu tem samem dowództwo aż do roku 48, gdyż bez tego przywilej nie posiadałby żadnej wartości; ale sofizmat był widoczny i przeciwnicy mogli odpowiedzieć, że przywilej został mu przyznany tylko na wypadek, gdyby obecność jego była konieczna w Galji w ciągu całego roku 49. Otóż teraz, pragnąc uspokoić opinię publiczną, przejętą trwaniem wojny, musiał stwierdzić, że podbój Galji jest skończony; atoli konserwatyści wyciągnęli ze stwierdzenia tego surowy wniosek logiczny, że nie potrzeba zatem przedłużać Cezarowi dowództwa i że wskutek tego przywilej nie ma racji bytu. Cezar rozumiał, że najlepiej jest zyskać na czasie, odroczyć mianowanie swego następcy, które miało odbyć się dnia 1 marca r. 50, lecz bez użycia gwałtu i sposobów gorszących, któreby oburzyły społeczeństwo; bez uciekania się nawet do starego, tak nadużytego środka, jak interwencja trybunów. Po ostatnich oświadczeniach Pompejusza środek ten byłby niebezpieczny. Jeszcze raz trzeba było zbić z toru swych nieprzyjaciół pomysłem nieprzewidzianym, genialnym, zuchwałym. I ten niewyczerpany mózg musiał jeszcze wynaleźć ten pomysł tak trudny, najniespodzianiejszy i najzuchwalszy z wszystkich, jakie dotąd wymyślił: uczynić sobie narzędzie z najzacieśszego swego wroga, Kurjona, z tego inteligentnego, wykształconego młodzieńca, wielkiego mówcy i pisarza, przyciśniętego długami, rozpustnego, ambitnego, spragnionego rozgłosu, cynika bez skrupułów;⁶ z tego, jak go określił jeden z starożytnych, iście „genjalnego szelmy“, który był tak świetnym

przedstawicielem zdeprawowania starej szlachty rzymskiej. Obiecując zapłacić jego długi i dając duże sumy pieniędzy, wciągnął go Oppjusz do stronnictwa Cezara, i obaj umówili się tajemnie, że Kurjon, udając ciągle nieprzyjaciela Cezara, powikła wszystko tak, aby 1 marca nie głosowano w sprawie dowództwa jego w Galji.⁷ Jak w r. 59 starał się chować w tajemnicy przymierze z Krassusem i Pompejuszem, tak samo i wtedy nie chciał Cezar zdradzić swej gry, by nie drażnić ogółu nowem przekupstwem, jeszcze zuchwalszem, niż poprzednie i łatwiej zaskoczyć przeciwników. Kurjon miał zrazu, jak w r. 65 Cezar dla Krassusa, sam stawić czoło niebezpieczeństwu intryg koniecznych do osiągnięcia celu. Udawanie zresztą było łatwe, gdyż publiczność nie przypuszczała zgola, by dwaj ludzie, których nienawiść datowała się od dawna, mogli się pogodzić.

Zaledwo Kurjon objął urząd, zadziwił wszystkich, wnosząc różne projekty ustaw, z których jedne musiały nie podobać się konserwatystom, inne zaś partji ludowej. Istotnie, znaleziono mnóstwo pretekstów, by dyskusję nad nimi odłożyć na dwa pierwsze miesiące roku, to jest niemal do pierwszego marca.⁸ I Kurjon nie sprzeciwiał się; lecz gdy nadszedł marzec, zaproponował, jako *pontifex*, aby między 23 i 24 lutego wstawić miesiąc *mercedonius*, który trzeba było, wedle starego zwyczaju, dodawać co dwa lata, by uzgodnić kalendarz z biegiem słońca: w ten sposób, mówił, będzie czas omówić jego wnioski przed marcem, przeznaczonym na dyskusję o prowincjach. Jednakże Kurjon nie uzyskał zgody na wstawienie miesiąca *mercedoniusa*. Udał wtedy, że jest oburzony na stronnictwo zachowawcze i zaproponował dwie ustawy bardzo popularne co do dróg i ceny zboża.⁹ Konieczność dyskusji nad temi prawami była dla konsula Lucjusza Emiljusza Paulusa, który przewodniczył tego miesiąca w senacie, dobrym pozorem do odłożenia na później dyskusji o prowincjach.¹⁰ Cezar osiągnął w ten sposób swój cel i to, zdaje się, dzięki dziwacznej interwencji jednego z swych nieprzyjaciół; nikt więc nie mógł czynić mu z tego zarzutu.

Pompejusz zgodził się na to odroczenie, mimo oświadczeń, które złożył roku poprzedniego. Nie mówiąc nic publicznie, podał do wiadomości, że, jego zdaniem, możnaby pogodzić pretensje Cezara z ścisłym przestrzeganiem konstytucji, pozostawiając Cezarowi dowództwo aż do 15 listopada, to jest epoki, kiedy wybory byłyby już dokonane.¹¹ Pompejusz, podobnie jak Cezar, nie chciał przyspieszać wypadków. Miał wtedy lat sześćdziesiąt i był ustawicznie chory,¹² zaczynając odczuwać skutki trudów wojennych, które zniósł w młodości i nerwowego napięcia tylu intryg politycznych. Był wtedy czczony przez partję ludową, która pozostała mu wierna, jak i przez konserwatystów, którzy doń wrócili; słowem był najślawniejszym i najpotężniejszym mężem w państwie. Poco narażać na niebezpieczeństwo to uprzywilejowane stanowisko, drażniąc zbyt mocno przyjaciół Cezara? Pesymiści, co prawda, mówili już, że wojna domowa między Cezarem i Pompejuszem jest nieunikniona,¹³ gdyż obaj byli zbyt ambitni, by mogli pozostać razem na czele republiki; i straszna ta nazwa „wojna domowa“, budząca tyle dzikich wspomnień, zaczęła krążyć znowu. Lecz te pogłoski i strachy działały raczej hamująco na stronnictwa i ich wodzów. Wszyscy byli zatrwożeni przez opinię publiczną, którą sama wzmianka o wojnie domowej przejmowała niewysłowionym lękiem. Czyż znowu zjawi się w Rzymie Sulla? Wojna cywilna obróciłaby w perzynę fermy, spaliła domy, splądrowała świątynie, które służyły wówczas za banki, i skarbee ludzi prywatnych; wstrzymałaby kredyt, którego tylu ludzi z różnych sfer potrzebowało jak powietrza i chleba; podkopałaby nagle wierność niewolników. Jak wszystkie społeczeństwa, w których istnieją niewolnicy, tak i społeczeństwo italskie, tak dumne z swej potęgi światowej, tak ufające swemu szczęściu, znało jednak groźny niepokój, który dręczył je nieustannie: to mnóstwo niewolników, które nazbyt wzrosło. Utrzymywać ich w posłuchu w tak burzliwej epoce nie było rzeczą łatwą nawet w czasach normalnych: lecz coby się stało z tą służalczą masą podczas wojny domowej? Skłopotana długami, nieufająca żadnej partji, zra-

żona przekupstwem, wyczerpana wielkimi wysiłkami, dokonanymi w ciągu dziesięciu poprzednich lat, Italja pragnęła pokoju. Żaden człowiek, żadne stronnictwo nie ważyło się wystąpić z zimną krwią przeciw temu pragnieniu. Nikt więc nie myślał wtedy o wojnie.

Lecz w wielkich kryzysach politycznych ani stronnictwa, ani ludzie nie potrafili nigdy opanować wypadków; i muszą często czynić to, co spoczątku uważali za niemożliwe. Konflikt ten musiał zaostrzać się powoli siłą rzeczy, wbrew Cezarowi i wbrew Pompejuszowi. Osiągnąwszy ledwo swój pierwszy punkt, jakim było odroczenie mianowania jego następcy, Cezar pokusił się o rzecz śmielszą. Było teraz rzeczą widoczną, że wynik walki między nieprzejednanymi konserwatystami a Cezarem zależy w wielkiej części od Pompejusza. Wobec wielkiej armji, jaką dowodził, wobec swych krewnych, klientów, wziętości, jaką się cieszył, był Pompejusz dostateczną powagą, by przechylić równowagę, na którą zechciałby stronę. Konserwatyści rozumieli to tak dobrze, że tłoczyli się dokoła niego i zasypywali go pochwałami i pochlebstwami. Cezar musiał oczywiście starać się, by wniwecz obrócić intrygi konserwatystów z Pompejuszem. Lecz jakiego miał się chwycić sposobu? Należałoby pochlebiać czy grozić? Po odrzuceniu jego propozycji małżeńskiej, po ostatnich oświadczeniach Pompejusza, Cezar nie mógł mieć wielkiego zaufania do pochlebstw. Miał zbyt mało do ofiarowania Pompejuszowi, który na wysokości swego wspaniałego stanowiska nie potrzebował go wcale. Co do gróźb, przynajmniej miotanych otwarcie, mogły one rozdrażnić Pompejusza, przerzucić go zupełnie na stronę zachowawców, ukazać Cezara jako prowokatora. Tedy Cezar wpadł znów na pomysł użycia Kurjona. Znając tak wrażliwe usposobienie Pompejusza, polecił Kurjonowi, by robił mu trudności i kłopoty, w nadziei, że skłoni go później do zaprzestania skrytej opozycji, którą przeciwstawiał jego żądaniom. Kurjon, który był człowiekiem bardzo zręcznym, potrafił dokonać z niezwykłym sprytem tej trudnej misji. Nagle, w wielkich mowach, zaatakował Pompejusza, męża czczonego przez

wszystkich; i to nie, jako stronnik Cezara, lecz jako bezstronny krytyk, pełen zdrowego rozumu i ducha sprawiedliwości. Czemuż Pompejusz tak niby surowo przestrzega konstytucji, skoro on sam, ustawami z r. 55 stworzył obecną sytuację? ¹⁴ Czyż wolno narzucać się na strażnika konstytucji jemu, który zgwałcił wszystkie prawa i który nawet był jednocześnie konsulem i prokonsulem? Ataki Kurjona sprawiły ogromne wrażenie. ¹⁵ Zarzuty te były do tego stopnia słuszne, że zarówno dziwiono się, iż nikt dotąd nie śmiał ich sformułować i że ktoś ważył się podnieść je przeciw potężnemu Pompejuszowi. Ten był sam tak niemi zaniepokojony, że zaczął znów ćwiczyć się w wymowie, by odpowiedzieć Kurjonowi. ¹⁶ Lecz wkrótce wszystkie te przykrości zmęczyły Pompejusza, który, czując się już cierpiącym, postanowił wyjechać do Neapolu, gdzie po przybyciu swem zachorował ciężko. ¹⁷ Nie było go więc w Rzymie, gdy w miesiącu kwietniu ¹⁸ konsul Marcellus, który przewodniczył w senacie, zaprosił zgromadzenie do rozważenia sprawy prowincyj i tem samem przyznania armji Pompejusza na nowy rok koniecznych funduszków, oraz kwestji dowództwa Galji. ¹⁹ Kurjon, zachęcony nieobecnością Pompejusza, oświadczył, że wniosek Marcellusa jest słuszny, lecz że niema powodu, by Cezar składał dowództwo, jeśli Pompejusz zachowuje swoje: tak obciążona sprawa zmalała do nędznego sporu osobistych ambicij, który mógł zrodzić poważne trudności: jedynym sposobem rozwiązania go na korzyść republiki było przeniesienie go na teren wielkich zasad konstytucyjnych, to znaczy do położenia kresu wszystkim wyjątkowym pełnomocnictwom i do powrotu ku konstytucji. Zaproponował więc, aby przyzwać ich obu, ponadto zaś położył swe *veto* przeciw wszystkim wnioskom Marcellusa. ²⁰

Sposób był zręcznie wybrany. Konserwatyści zarzucali Cezarowi, że znajduje się w nielegalnej sytuacji: czemuż w stosunku do Pompejusza tolerowali bezprawie i przywileje jeszcze większe? Co więcej: czyż nie chcieli ich powiększyć? Toteż publiczność bezpartyjna, która bała się wojny domowej, uznała wniosek Kurjona za świetny i oświadczyła, że to jest

właściwy sposób ostatecznego rozwiązania tak zawiłej kwestji. Położyć kres wszystkim wyjątkowym pełnomocnictwom i wrócić do konstytucji, która ich zabrania, stało się hasłem łączności wszystkich dobrych obywateli. Istotnie, senat nie uznał zgłoszonego przez Marcellusa wniosku o zastosowaniu uchwały z poprzedniego roku, wedle której interwencja trybunów ma być nieważna,²¹ i Kurjon stał się w mig jednym z najsławniejszych i najpopularniejszych ludzi w Rzymie.²² Tylko mała garstka bystro widzących ludzi podejrzewała, że za plecami Kurjona działa Cezar. Ale Cezar zbyt liczył na trwożliwość Pompejusza, i choć bezpośrednio powodzenie wniosku Kurjona było wielkie, chybił on swego zasadniczego celu, jakim było uczynienie Pompejusza skłonniejszym do układu z Cezarem. Wnioski Kurjona godziły zbyt bezpośrednio w jego interes i powagę i zamiast zbliżyć go do Cezara, spowodowały zgodę między Pompejuszem i stronnictwem nieprzejednanych konserwatystów.²³ Zmiana nie stała się natychmiast widoczną; Pompejusz napisał nawet z Neapolu do senatu, oświadczając gotowość zrzeczenia się dowództwa.²⁴ Ale nie był szczery. Jedną z ustaw oddawała mu armję na pięć lat, więc nie chciał wyzbywać się swych praw dla zadowolenia Kurjona: jeśli Cezar, którego podejrzewał o ukrywanie się za plecami Kurjona, chciał zadać mu to upokorzenie, nie zniesie tego żadną miarą. Zresztą ta konstytucja, która nie przyznawała wyjątkowych pełnomocnictw, nie stałaż się czystą fikcją, pozbawioną wartości? Jeśli lud sypał kwiaty pod stopy Kurjona po jego wyjściu z senatu, miasta Kampanji urządzały w tym czasie wielkie uroczystości, by uczcić wyzdrowienie Pompejusza, jakgdyby zbawienie ojczyzny zależało wyłącznie od zdrowia tego człowieka, którego Kurjon chciał znów przenieść do życia prywatnego, jak byle urzędnika z końcem roku.²⁵ Wróciwszy do Rzymu, Pompejusz oznajmił znowu, że jest gotów przyjąć zgodę, proponowaną przez Kurjona, lecz oświadczenia te przyjęte zostały z tak wielkim sceptycyzmem, że Kurjon podjął natychmiast swe ataki. W licznych mowach powtarzał, że nie bierze poważnie tego, co mówi Pompejusz; nadmienił,

że słowa nie wystarczają i trzeba czynów; i aby wystawić go na próbę, uzupełnił swój poprzedni wniosek dodatkiem, że ten z dwóch, który nie usłucha, uznany zostanie wrogiem państwa i że przygotowuje się armję dla wypowiedzenia mu wojny.²⁶ Pompejusz, wielce podrażniony,²⁷ skłaniał się coraz bardziej ku nieprzejednanym konserwatystom; i kiedy w maju czy w czerwcu²⁸ senat uchwalił, że Pompejusz i Cezar mają wydzielić po legionie z swej armji i wysłać je do Syrii przeciw Partom, skorzystał ze sposobności, by zażądać od Cezara zwrotu legjonu, który pożyczył mu w roku 53.²⁹ Zaczął zwracać uwagę na siły swoje i siły Cezara. Posiadał siedem legjonów w Hiszpanji; Cezar posiadał ich jedenaście. Po zwrocie tym, zostawało Cezarowi dziesięć legjonów. Na wypadek wybuchu wojny była to korzyść poważna. Później zawieszono dyskusję: zbliżały się wybory i wszystkie stronnictwa czekały niespokojnie wyniku.

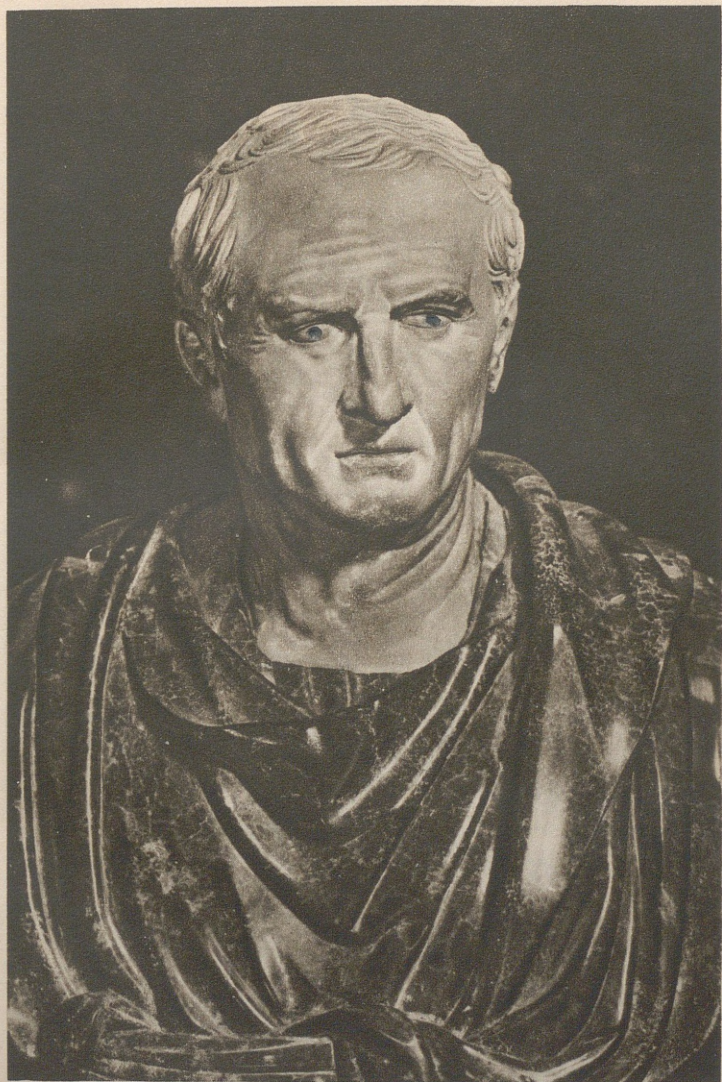
Tymczasem Cezar starał się naprawić nieco w Galji spustoszenia po ostatnich wojnach i umocnić panowanie rzymskie. Również i Cyncero w swej prowincji próbował, ze szczerą gorliwością, lecz z małym powodzeniem, zrealizować pewne reformy. Podczas swej podróży przekonał się, jak sławny był w całym państwie, nawet w krajach helleńskich. Ten podziw światowy i co więcej wielkie powodzenie dzieła *De Republica*, o którym zawiadomił go Celjusz, wskrzesiły w nim wygasłe niemal od dziesięciu lat pokonsularnych złudzenie, że jest wielkim mężem stanu. Pragnął więc pokazać się w swej prowincji godnym swej książki, dać współczesnym przykład doskonałej administracji.³⁰ Lecz przedsięwzięcie było trudniejsze, niż można było sobie wyobrazić. Namiestnicy prowincyj stali się agentami politycznej i kupieckiej oligarchji Rzymu. W jaki sposób człowiek, który musiał być narzędziem ciemnych, mógł być obrońcą ciemionych? A przecie nędza prowincji była wielka, potrzeba pieniędzy nagląca. Jeśli Cyncero, przybywszy do prowincji, był przede wszystkim przerażony nieporządkiem w armji, to po cofnięciu się Partów, przyjrzawszy się trochę spokojniej sytuacji krajowej, widział jak

okiem sięgnąć, od krańca do krańca okropne wprost spustoszenie prowincji rzymskiej, zniszczonej przez lichwiarzy i polityków, przybyłych z Italji. Cylicja, zaludniona przez Greków i tubylców, z których pierwsi byli niemal wszyscy kupcami, robotnikami, artystami, literatami i właścicielami, zamieszkałymi w mieście, drudzy zaś przeważnie wieśniakami, pasterzami i skromnymi rzemieślnikami lub rozbójnikami, Cylicja dzieliła się na pewną ilość powiatów, mających za stolicę jakieś znaczne miasto z senatem lub radą, które ludność wybierała spośród bogaczów, to jest niemal wyłącznie spośród Greków, i których zadaniem było zarządzanie miastem na podstawie praw krajowych, lecz pod dozorem namiestnika lub senatu rzymskiego.³¹ Ta municypalna organizacja była wyborna i Rzymianie, zmęczeni różnorodnością dawnych instytucyj, istniejących jeszcze w miastach italskich, studjowali je od pewnego czasu starannie. Ale nędza, długie wojny, anarchja i bezład społeczny, trwający od wieku spowodowały zwyrodnienie tych instytucyj w potworne narzędzie tyranji i zdzierstwa. We wszystkich senatach radcy porozumiewali się z sobą w celu ciągnięcia zysku z dochodów miejskich, składających się niemal zawsze z podatków i nieruchomości; i uchwalali roboty publiczne, uroczystości, misje, wszelkiego rodzaju niepotrzebne wydatki, by uczestniczyć w zyskach przedsiębiorców; porozumiewali się z publikanami i finansistami italskimi, by narzucać miastom rujnujące pożyczki, i zbierali wraz z nimi owoce ze zbrodniczego trwonienia dóbr municypalnych i przerażającego wzrostu podatków.³² Toteż Cycero, przybywszy, zastał koterje municypalne zajęte wysyłaniem do Rzymu posłów dla sławienia wobec senatu cnót Appjusza Klaudjusza i uchwalenia pomników i świątyń na jego cześć, wedle służalczego ceremonjału, jaki ludzie Wschodu przenieśli z swych dawnych władców na namiestników rzymskich.³³ Lecz marnotrawstwo i złodziejstwo koteryj było najmniejszym złem, jakie znosiła nieszczęśliwa prowincja. Straszniejszy był najwyższy wysiłek plutokracji italskiej, z jakim pastwiła się nad nią, niby nad ofiarą

zdobyczną niemal wyczerpaną. Dawny oskarżyciel Werresa mógł stwierdzić teraz naocznie, czym stała się eksploatacja prowincyj w ostatnich latach dwudziestu w miarę, jak prowincje ubożały. Eksploatacja ta oparła się wkońcu o siłę wojсковą; wszędzie starano się wymusić pieniądze na nędznych, ostatkami goniących dłużnikach, z pomocą żołnierzy; straszliwe okrucieństwa i gwałty działy się każdej chwili. Wreszcie corocznie politycy Rzymu, namiestnik i jego przyjaciele, dopełniali miary zła, ciemniąc na tysiąc sposobów miasta i ludzi prywatnych,³⁴ doprowadzając do ostatecznej nędzy rzemieślników i drobnych kupców po miastach, drobnych właścicieli wiejskich, wolnych wieśniaków, zmuszając ich do sprzedaży pól, domów, a nawet dzieci.³⁵

Te łupiestwa przeraziły Cyncerona, jak przeraziły Publjusza Rutyljusza Rufusa i Lukullusa. Ale nie chciał wypowiadać wojny finansistom rzymskim, wojny na śmierć i życie, jak to czynili Lukullus i Rufus; wołał, nawet w tej walce z lichwą, reprezentować ducha pojednania i ugody, właściwego jego epoce. Był, w granicach uczciwości, namiestnikiem uczynnym; rokował z łowcami panter, by uczynić zadość swemu przyjacielowi Celjuszowi, który potrzebował dzikich zwierząt dla igrzysk spowodu swego edylstwa;³⁶ załatwiał w Efezie interesy Attykusa³⁷ i kupował dlań naczynia artystyczne;³⁸ przyjmował uprzejmie przyjaciół i krewnych przyjaciół, którzy przybywali doń z listami polecającymi; zaprosił kilkakrotnie na obiad syna Hortensjusza, który zamiast uczyć się, wiódł wesoły żywot i trwonił pieniądze;³⁹ przyjął również uprzejmie eleganckiego młodzieńca, Marka Ferydjusza, syna zamożnej rodziny italskiej, który przybył do Cylicji jako administrator towarzystwa, dzierżawiącego dobra pewnego miasta.⁴⁰ Wreszcie załatwiał całą zwykłą pracę namiestnika; likwidację spadków, wykup pojmanych Italczyków, ściąganie procentów od sum, wypożyczonych przez Italczyków w Azji. Jednakże starał się też przynieść nieco ulgi nieszczęśliwej ludności. Nie przyjmował uczt i darów od miast; żył i kazał żyć swej świcie w prostocie, by nie zmuszać prowincyj do zbyt

wielkich wydatków; okazywał względy znakomitym obywatelom, dopuszczał wszystkich do siebie, nawet ludzi najskromniejszych⁴¹ i kazał załatwiać procesy jaknajszybciej; przede wszystkim zabronił bezwzględnie, mimo najusilniejszych prośb, dawać żołnierzy do dyspozycji lichwiarzy dla wydzierania pieniędzy od ich dłużników.⁴² Cycero zabiegał, prosił, pisał listy jak najchętniej; lecz nie pozwolił sobie nigdy użyć wojska dla ściągnięcia wierzytelności swych przyjaciół. Miał też sporo kłopotów, zwłaszcza powodu pożyczek, których Brutus udzielił Arjobarzanesowi, królowi Kappadocji. Wysysany oddawna przez lichwiarzy italskich, stary król wydawał tę trochę pozostałych mu pieniędzy na płacenie odsetków, które winien był Pompejuszowi i które, prawdopodobnie wskutek zaległości, dochodziły obecnie do 33 talentów miesięcznie.⁴³ Co miesiąc prawie agenci, których Pompejusz posiadał w Azji, odsyłali na mułach eskortowanych przez zbrojnych niewolników tę sumę, której wartość wynosiłaby dziś około 120000 franków; wieziono ją w ten sposób aż do morza, gdzie wyprawiano ją okrętem do Italji. Ale dla innych nie zostawało prawie nic. Daremnie Cycero pisał do króla list za listem:⁴⁴ mówiono w całej Azji, że Pompejusz będzie niebawem wysłany na Wschód z wielką armją, by wypowiedzieć wojnę Partom; więc Arjobarzanes myślał tylko o uregulowaniu z nim swych rachunków.⁴⁵ Inni mogli czekać, także i Brutus, choć Cycero bardzo go polecał. Jednak Cycero nie poprzestawał tylko na oszczędzaniu wierzycielom gwałtów ze strony centurjonów; uczynił więcej; oświadczył zapomocą edyktu, że bez względu na prywatne umowy, nie uzna procentów rocznych wyższych jak 10 od 100 i nie dopuści, by żądano dochodu od odsetków zaległych. Zmniejszył więc wszystkie procenty, jak to uczynił senat w Rzymie.⁴⁶ Jednocześnie zbadał bardzo starannie wszystkie budżety miast z ostatnich dziesięciu lat; skasował bezlitośnie zbyteczne wydatki, rujnujące umowy, niesłuszne daniny; zmusił licznych zdzierców do zwrócenia miastom tego, co od nich wzięli i czuwał, by procenty zmniejszone do 10 od 100 przy pożyczkach



M. T. CYCERO (Florence, Uffizi)



WIEŻA CYCERONA (Arpino Vecchio)

udzielonych miastom, były płacone punktualnie.⁴⁷ Miał nadzieję, że w ten sposób zadowoli wszystkich, poddanych cylicyjskich i publikanów italskich, umową, zawartą kosztem miejscowych koteryj.⁴⁸

Lecz nie było łatwo czynić dobrze w owej epoce. Zniesienie wszystkich dekretów, uchwalonych na cześć Appjusza Klaudjusza, wywołało ze strony tego ostatniego beczelne listy do Cycerona; a zmniejszenie procentu do 10 od 100 dało sposobność do poważnych nieporozumień z Brutusem. Dwaj spekulanci, Skaptjusz i Matynjusz, figurujący jako wierzyciele Salamińczyków, zjawili się, by zażądać odeń zapłaty umiarkowanego procentu 48 od 100, który był umówiony, i nie otrzymawszy go, zawiadomili go wreszcie, że rzeczywistym wierzycielem był Brutus. Wiadomość ta wielce zdziwiła Cycerona; ale nie chciał ustąpić; upierał się nawet, gdy Brutus napisał doń beczelne listy. Zachęceni jego życzliwością, biedni dłużnicy prosili go o pozwolenie złożenia w świątyni procentu 10 od 100, którego Skaptjusz i Matynjusz nie chcieli przyjąć i uznania ich w ten sposób wolnymi od wszelkiego zobowiązania. Lecz w tej chwili Cyceronowi zabrakło odwagi; nie śmiał wyzywać tak otwarcie Brutusa i pozostawił sprawę w zawieszeniu. Tego właśnie pragnęli Skaptjusz i Matynjusz, nie mogąc spodziewać się niczego więcej. Wiedzieli, że następca Cycerona nie będzie tak uparty i zmusi Salamińczyków do płacenia wedle umowy.⁴⁹

W jaki sposób zresztą namiestnik miałby wymierzać pełną sprawiedliwość, gdy wszyscy byli zainteresowani w grabieży? Cycero nie chciał tknąć ani sesterca z sum, pochodzących z łupu wojennego lub wyznaczonych przez senat na zarząd prowincji; pierwsze powierzał prefektom, drugie kwestorowi.⁵⁰ Lecz dokoła niego wszyscy spekulowali i handlowali. Kwestor był bratem wielkiego kupca osiadłego w Elidzie⁵¹ i przybrał go sobie jako doradcę;⁵² jeden z legatów Cycerona i Lepta, naczelnik inżynierji, skompromitowali się w pewnej intrydze do tego stopnia, że, aby wyciągnąć ich z bagna, musiał tym razem pomiarkować swą zwykłą surowość admi-

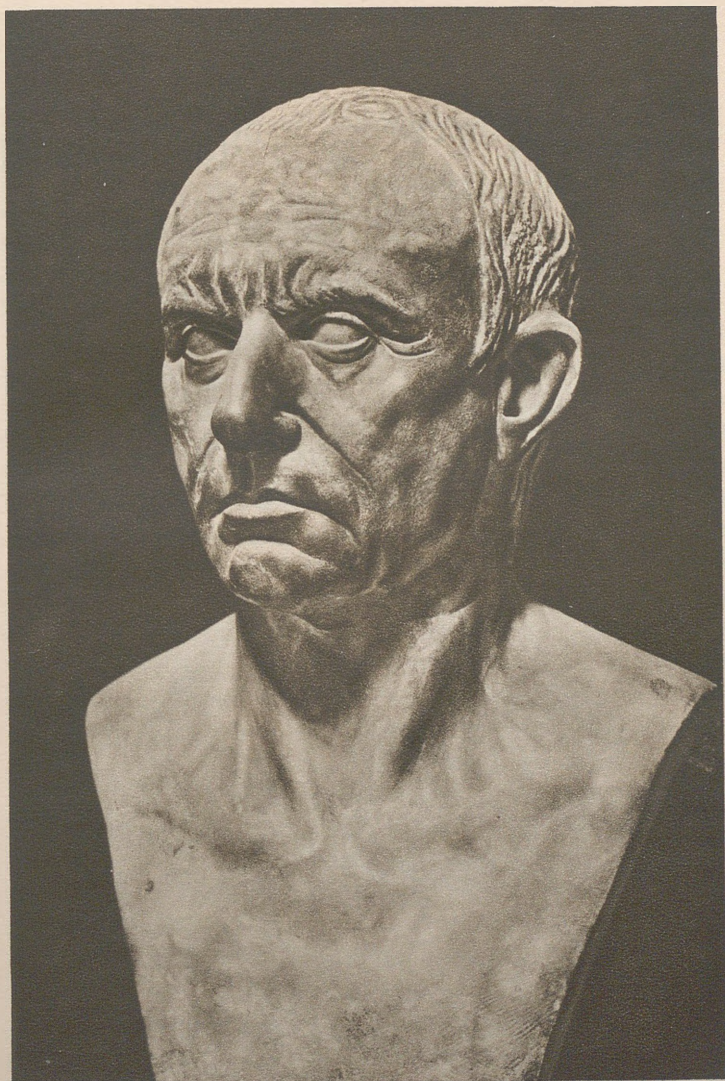
nistracyjną. Było zasadniczą regułą w administracji rzymskiej nie zawierać umowy handlowej, jeśli kontrahent nie przedstawił pewnej ilości ręczycieli, którzy, gdyby on zawiódł, obowiązywali się płacić kary, ustanowione na wypadek, jeśli umowa nie zostanie wykonana. Toteż gdy interesy rosły co do liczby i wagi, poszukiwano wszędzie ręczycieli, odpowiadających majątkiem i znaczeniem politycznym, tak skwapliwie, jak dziś poszukuje się dla weksli żyrantów, cieszących się zaufaniem w bankach; i uciekano się do wszelkich możliwych sposobów, aby ich znaleźć; do przyjaźni, solidarności politycznej, obietnicy wielkiego zysku. Jest rzeczą prawdopodobną, że wielu polityków rzymskich zarabiało pieniądze na swych porękach; ręczyli oni za odszkodowanie, obiecane przez kontrahenta; jeśli zdarzyło się potem, że kontrahent nie dotrzymał swych zobowiązań wobec państwa, które poszukiwało na nim swych strat, używali swych wpływów, aby nie płacić. Tak właśnie naczelnik inżynierji Lepta i jeden z generałów Cycerona poręczyli za niejakiego Walerjusza, który zawarł pewien układ handlowy. Walerjusz nie mógł dotrzymać swych zobowiązań i odstąpił, prawdopodobnie za bardzo małą sumę, układ swój pewnemu lichwiarzowi nazwiskiem Woluzjusz, który znów był zdaje się w zмовie z kwestorem Rufusem i był obowiązany dotrzymać układu, lecz bez płacenia kary, której podlegał Walerjusz, lub, w jego braku, jego ręczyiele. Ci, zrozpaczeni, zwrócili się do Cycerona, który zlitował się nad nimi i, znalazłszy subtelność prawną, unieważniającą przekazanie przez Walerjusza swych praw Woluzjuszowi, zerwał układ, przelał do skarbu sumę, należącą się jeszcze kontrahentowi, i uwolnił ręczyieli od zobowiązań, ku wielkiemu zmartwieniu Woluzjusza, który stracił zarazem pieniądze i zysk z układu.⁵³ Zresztą oszustwo i zdzierstwo były rzeczami tak powszechnymi w tem społeczeństwie, gdzie pieniądź był teraz jedynym węzłem moralnym między ludźmi, że kiedy Cycero dokładał wszelkich starań, by uczciwie rządzić swą prowincją, otrzymywał często listy od przyjaciół, którzy ubiegali się o pożyczki, twierdząc, że po wzięciu łupu

wojennego nie powinno mu brakować pieniędzy. I Cycero musiał odpowiadać im grzecznie, że łup nie należy do niego, lecz do republiki, i że nie mógł zeń nikomu nic pożyczać.⁵⁴

Sposób, w jaki Cycero zarządzał swą prowincją, przynosi mu wielki zaszczyt i historycy nowocześni daremnie starali się obniżyć jego zasługę, szydząc zeń i krytykując go nieśłusznie.⁵⁵ Prawda, że następne lata przeszły po tych reformach, jak fale morskie, zacierając wszystko jak rysunek, który dziecko nakreśliło na piasku. Ale Cycero posiadał siły człowieka, nie Boga. Nie mógł sam jeden ulepszyć strasznego zła, które udręczało świat. Nie w wynikach, lecz w zamierzeniach tkwi znaczenie jego dzieła. Cycero najpierwszy z wszystkich wprowadził w życie tego ducha sprawiedliwości, solidarności, miłosierdzia, który starał się wyjść ze sfery kontemplacji filozoficznej, by zmienić się w czyn. Jak o poranku nieliczne skały alpejskie, złocące światłem różowym swe szczyty, — gdy doliny drzemią jeszcze w mroku, a góry toną w ciemniu, — wieszczą radośnie rzekom, borom, polom i domom, że wschodzi słońce i dzień zaczyna się nowy, tak sumienie tego nieśmiałego literata i kilka dusz samotnych wieściły już na wyżynach jutrzeńkę czasów nowych, gdy świat pogrążony był jeszcze w ciemnościach bezgranicznego zepsucia moralnego.

Wszelako Cycero nie zdawał sobie z tego sprawy. Tak rozmaite zajęcia jego urzędu, a niemal wszystkie niemiłe, nudziły go głęboko. Zmęczenie, do jakiego doszedł po roku jedyny człowiek, który starał się dobrze rządzić, dowodzi jeszcze lepiej, niż zaniedbana administracja innych prowincyj, że państwo nie mogło trwać długo w stanie, w jakim się wtedy znajdowało. Prokonsulat Cycerona wykazuje, że encyklopedyczna uniwersalność funkcji, wskutek której ten sam człowiek musiał być kolejno wodzem, mówcą, sędzią, administratorem, architektem, była przestarzałą pozostałością epoki prostszej, pozostałością, która nie mogła trwać wśród daleko posuniętej cywilizacji okresu, gdy zaczęto stosować podział pracy, by każdy spełniał lepiej swą robotę. Znalazł się wreszcie namiestnik uczciwy, gorliwy i nieskazitelny, lecz śpieszno

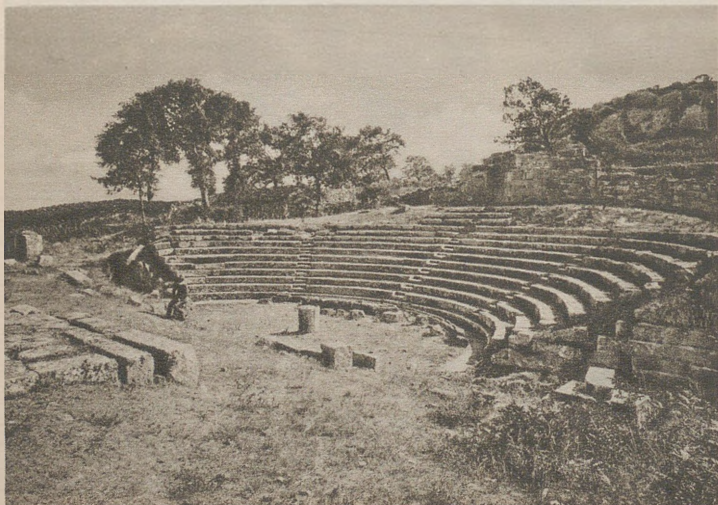
mu było odejść; prosił wszystkich swych przyjaciół, by nie pozwolili przedłużyć mu namiestnictwa;⁵⁶ pragnął jedynie, by wydostać się jak najspieszniej z tej gęstwiny cyfr, *syn-graphae*, kaucyj, kontraktów i wrócić do Italji, dokąd wzywało go wiele spraw prywatnych i publicznych. O córkę jego, ukochaną Tulljettę, która miała już dwu mężów i dwa razy się rozwiodła, starało się wiele znakomitych osobistości teraz, gdy wiadano, iż ojciec jej wróci z Cylicji z nabitą kieszonią i że może jej dać spory posag. Matka jej, zręczna Terencja, dawała pierwszeństwo Gnejuszowi Korneljuszowi Do-labelli, młodzieńcowi rozwiązłemu, lecz z bardzo szlachetnego rodu. Cycero wiedział, kim jest jego przyszły zięć i jakie miał długi;⁵⁷ ale ambicja wejścia w związki ze starą, auten-tyczną szlachtą była silniejsza, niż wszystko inne i miała nawet jego ojcowską czułość. Czyż nie marzył o zażyłości z możnymi, jako o najważniejszej nagrodzie za swe trudy? Również sprawy publiczne, które wikłały się coraz bardziej, wzywały go do najszybszego powrotu do Rzymu. Prosił Celju-sza o częste przysyłanie wiadomości, Celjusz zaś płacił niejakiemu Krestusowi, zawodowemu dziennikarzowi, aby posyłał do prowincji kronikę polityczną i światową, naszpikowaną plotkami rzymskimi.⁵⁸ Kurjerzy jego, podróżujący wiecznie między prowincją i Rzymem, znosili mu również informacje; otrzymywał je też przez kurjerów towarzystw publikańskich, którzy przywozili mu często listy od znakomitych osobistości. Jednakże mimo wszystko wiadomości na tak wielką odległość dochodziły późno: porządek ich był nieraz odwrotny i Cy-cero tracił cierpliwość.



KATON Z UTYKI (Rzym, Museo Capitolino)



PANORAMA Z ŚWIĄTYNIĄ SYBILLI W TIVOLI



TEATR RZYMSKI W TUSCOLO

XI.

INITIUM TUMULTUS.

(Rok 50 przed Chr.).

Zbliżały się wybory i wszystko zapowiadało, że walka o konsulat będzie ostra. Ponieważ w następnym roku miała się wreszcie rozstrzygnąć sprawa dowództwa w Galji, obu partjom chodziło tembardziej o zawładnięcie najwyższym urzędem. Cezar, który, zawsze skłonny do umiarkowania, byłby zadowolilił się, gdyby jeden z dwu konsulów był mu przychylny, wysłał urlopników do Rzymu,¹ by dopomóc do zwycięstwa swemu dawnemu generałowi Serwiuszowi Sulpicjuszowi Galbie. Lecz konserwatyści przeciwstawili mu dwóch kandydatów, Lucjusza Korneljusza Lentulusa i Gajusza Klaudivusza Marcellusa, kuzyna konsula urzędującego, brata konsula zeszłorocznego; Marcellus ten był w równej mierze źle usposobiony dla Cezara, jak dwaj poprzedni. Obie partje walczyły zaciekle o zwycięstwo i Cezar poniósł klęskę. Jeśli udało mu się przeprowadzić wybór Marka Antonjusza na trybuna ludu, to nie powiodło mu się dopomóc Serwiuszowi Sulpicjuszowi Galbie do osiągnięcia godności konsula. Urząd najbardziej z wszystkich pożądanym i najważniejszy wpadł w ręce konserwatystów.

Zwycięstwo to wywołało w nieprzyjaciółach Cezara radość nie do wiary.² Sądziło, że skończył się wszelki wpływ i wszelka moc Cezara. I klęska była dla Cezara rzeczywiście ciężka, nietyle sama przez się, jak spowodu wrażenia, wywartego na ludzi niepewnych i trwożliwych. Czyż więc szczęście jego znajdowało się na schyłku, jak twierdzili jego nieprzyjaciele? Jakoż Cezar, który przygotowywał wówczas w Galji leża zi-

mowe dla swych legjonów,³ spodziewając się użyć im trochę spoczynku, był tak podrażniony złym wynikiem wyborów i intrygami swych nieprzyjaciół, że, kiedy we wrześniu miały się odbyć wybory na augura,⁴ postanowił pojechać osobiście do Cisalpiny, by dopomóc Antonjuszowi, który kandydował przeciw Lucjuszowi Domiccjuszowi Ahenobarbusowi. Pragnął uczynić wszystko, aby uniknąć nowego niepowodzenia, które gotowali mu zachowawcy, zachęceni świeżemi sukcesami. W podróży dowiedział się, że Antonjusz został wybrany;⁵ lecz ponieważ znajdował się już w połowie drogi, skorzystał z tego, by wprowadzić w życie projekt, który rozważał, być może, oddawna. Był popularny w Galji Cisalpińskiej, gdyż wiadano tam, że gotów jest udzielić jej prawa obywatelstwa; że wielu z jego żołnierzy było rodem z wiosek tego kraju; wreszcie, dlatego, że ludność doliny Nadpadańskiej rozumiała, że podbój Galji Transalpińskiej wzbogaciłby Galję Cisalpińską, która z kraju pogranicznego, jakim była, stałaby się krajem tranzytowym do tego, co dziś nazwanoby ogromnym i bardzo ludnym *hinterland*em. Zręczni agenci, wysłani naprzód, zdolali więc łatwo skłonić notablów Cisalpiny do przygotowania wielkich demonstracyj na cześć zdobywcy Galji i Cezar mógł odbyć szybką podróż triumfalną po prowincji. Z każdej wsi wychodziły deputacje na jego spotkanie; władze miejskie i kolonje zapraszały go na uczyty; ludność wiejska, która dała mu tylu żołnierzy i znała jego czyny wojenne z ich opowiadania, wychodziła tłumnie na drogi, aby go witać.⁶

Demonstracje te miały za cel nie zadowolenie próżności wojownika, lecz pokazanie zdaleka Italczykom, niechętnym zdobywcy Galji, co za entuzjazm wywoływał ten podbój wśród ludów, mających przedewszystkiem powód obawiać się Gallów i znających ich najlepiej. Lecz Cezar był zawsze tak skłonny do pojednania, że w tym czasie posłał do Italji legjon, którego żądano odeń do wojny z Partami, oddał Pompejuszowi drugi, który mu ten pożyczył,⁷ i rozkazał Kurjonowi zaprzestać opozycji, z którą występował, oraz cofnąć *veto*, jakie założył przeciw funduszom dla legjonów w Hiszpanji.⁸

Słowem, Cezar, narobiwszy kłopotów Pompejuszowi, proponował mu teraz pokój i uważał tę chwilę za pomyślną do zgody. Był zresztą tak przekonany, że nieprzyjaciele jego nie wywołają wojny dla tak błahego pozoru, że pod koniec sierpnia znów ruszył w drogę i przeszedł Alpy, by w Galji Transalpińskiej przypilnować ostatnich prac około leż zimowych.

Tymczasem Cycero skończył rok swego namiestnictwa lub raczej wygnania i wyjechał natychmiast, nie uporządkowawszy nawet osobiście rachunków swej administracji. Uprosił swego kwestora, by przybył bezzwłocznie do Laodycei i dokonał tego przedsięwzięcia,⁹ lecz nie zastawszy go tam, a gnany zbyt wielką niecierpliwością, rozkazał swemu pisarzowi przygotować rachunki wraz z kwestorem i złożyć je, jak tego wymagała *lex Iulia* z r. 59, w dwóch gmachach publicznych, w Laodycei i Apamei, aby publiczność mogła je kontrolować; poczem wyjechał,¹⁰ nie zabierając nic z budżetu prowincji. Część jego pozostawił swemu kwestorowi, któremu powierzył kierownictwo, aby nie miał pozoru do łupienia Cylicji; resztę, około miljona sesterców, przelał do skarbu prowincji, ku wielkiemu oburzeniu swych przyjaciół i urzędników, którzy nie rozumieli, że wielki mówca troszczył się bardziej o kieszeń Frygijczyków i Cylicyjczyków, niż o własną.¹¹ I rzeczywiście fakt był bezprzykładny. Bądź co bądź, nawet po odtrąceniu tego wszystkiego, Cycero zdołał, *legibus salvis*, jak mówi, przywieźć do Italji sumę na koszty triumfu, którego uchwalenia spodziewał się za swe zwycięstwa i zdeponować w ręce publikanów efeskich dwa miliony dwieście tysięcy sesterców,¹² co wynosiłoby dziś przeszło miljon franków. Była to prawdopodobnie jego część łupu wojennego. Więc nawet uczciwi prokonsulowie ogromnego państwa byli, jak widzimy, dość dobrze opłacani za trudy, które ponosili przez rok swych rządów. W drodze otrzymał list kwestora, który protestował, twierdząc, że sekretarz przelał do skarbu sto tysięcy sesterców jemu należnych.¹³ Cycero odpisał, pocieszając go, i oświadczył gotowość odszkodowania go osobiście; podróżował dość wolno, by pokazać synowi i bratankowi

pomniki Azji i Grecji;¹⁴ zatrzymał się czas jakiś w Atenach, gdzie dowiedział się o śmierci przyjaciela Precjusza, który zamianował go swym spadkobiercą.¹⁵ Na nieszczęście w Patras, Tyron, młody niewolnik, którego Cycero kochał jak syna, zachorował¹⁶ i podróż uległa opóźnieniu. Ponieważ choroba przeciągała się, Cycero, ku wielkiemu swemu żalowi, musiał zostawić Tyrona, lecz wyjechał dopiero po wydaniu wszystkich zarządzeń, dotyczących starannego pielęgnowania go, bez względu na koszty. Marjusz Kurjusz, bogaty kupiec italski w Patras, znajomy Cycerona i blisko zaprzyjaźniony z Attykusem, uproszony został, by na rachunek Cycerona, pozwolił dysponować Tyronowi wszystkimi sumami, jakieby okazały się potrzebne.¹⁷ Wreszcie wylądował Cycero 24 listopada w Brindisi.¹⁸

W Italji po wyborach umysły były nieco spokojniejsze, lecz świat polityczny i wyższe klasy były wielce zdziwione pojawieniem się w Rzymie cenzora dawnej surowości, istnego współzawodnika starego Katona. Wypadek był dziwny sam przez się; lecz jeszcze dziwniejsza była osobistość, w którą wcielił się nagle duch surowości i karności starych pokoleń. Był to Appjusz Klaudjusz, brat Klodjusza; dawny namiestnik Cylicji, zastąpiony przez Cycerona, który miał tyle trudu z naprawą zła, wyrządzonego lub cierpianego przezeń w prowincji. Publjusz Korneljusz Dolabella, narzeczony Tullji, oskarżył go nawet o zdrzisterwo; lecz Appjusz był teściem Brutusa i jednego z synów Pompejusza, a Brutus i Pompejusz nie tylko postarali się o jego uniewinnienie, lecz przeprowadzili jeszcze jego wybór na cenzora.¹⁹ I Appjusz, wybrany cenzorem, stał się cenzorem okrutnym. Wygnał z senatu licznych senatorów, wytaczał procesy, dręczył właścicieli zbyt rozległych dóbr i tych, którzy mieli długi; powstawał nawet na zbytek obrazów i posągów.²⁰ W liczbie ofiar jego znajdował się Sallustjusz, który utracił swe krzesło w senacie; Celjusz i Kurjon byli przezeń prześladowani. Słowem, Appjusz postanowił małpować represje Pompejusza; lecz cenzura jego była tylko parodią, pozostawiającą po sobie nie-

zadowolenie i szyderstwa. Wszystko w Rzymie zużywało się prędko; i ta surowość, o którą tak chodziło konserwatystom, i którą przed dwoma laty Pompejusz przywrócił, zdawało się, jako regułę rządu, stała się sama wkrótce tylko przedmiotem pośmiewiska. Zło zresztą nie było wielkie, gdyż Italja była narazie dość spokojna. Pompejusz wrócił do Neapolu;²¹ Cezar zaś, wydawszy wszystkie rozporządzenia w Galji Transalpińskiej, wracał do Galji Cisalpińskiej, lecz tylko z zamiarem spędzenia tam zimy dla przygotowania swej kandydatury na rok przyszły. Był tak daleki myśli o możliwości wojny domowej, że prowadził do Italji tylko jeden legion, by zastąpić w garnizonach Cisalpiny legion, który odłączył dla wojny z Partami i że zostawił osiem innych w Galji, cztery pod dowództwem Gajusza Fabjusza u Eduów, i cztery pod rozkazami Trebonjusza u Belgów, to znaczy możliwie najdalej od Italji.²² Pompejusz nie był już jego przyjacielem jak dawniej, lecz był człowiekiem rozumnym i ostrożnym; inni jego nieprzyjaciele byli niemal wszyscy, z wyjątkiem Katona, mężami wielkich rodów, lecz bez powagi. Nie mogli ważyć się na pogwałcenie opinji publicznej i całej Italji, która pragnęła pokoju. Można było niewątpliwie dojść do porozumienia z Pompejuszem i senatem.

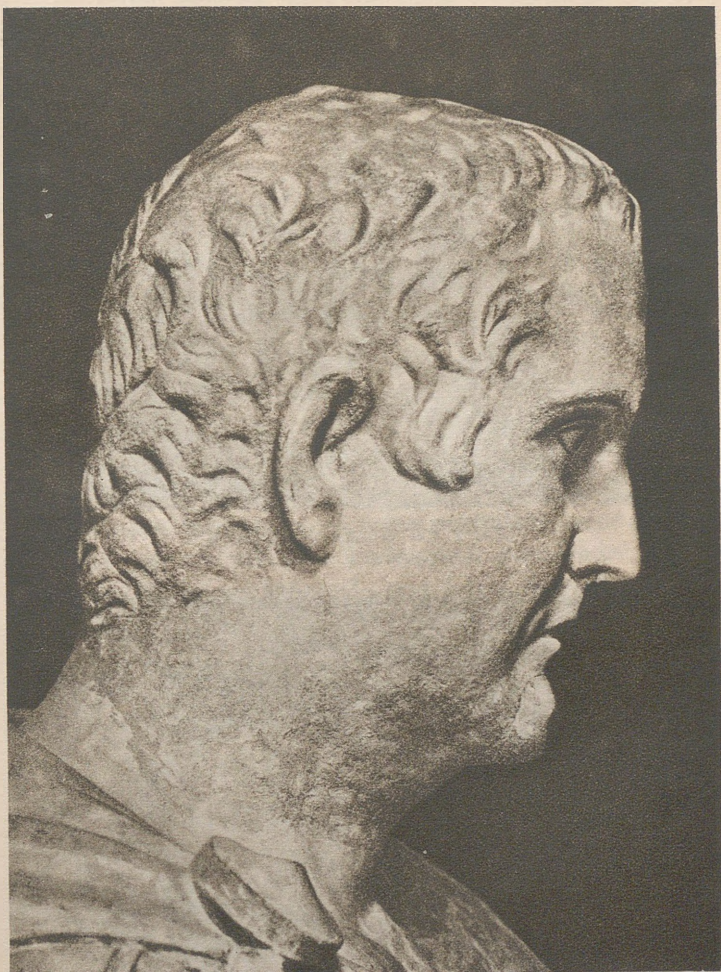
Cezar rozumował mądrze; i dlatego się pomylił. Wśród zamieszania wielkiego kryzysu społecznego, równowaga moralna stronnictw i klas jest tak niestała, że lekkomyślność, zawziętość, urazy kilku jednostek lub małych koteryj stają się bardzo ważnemi siłami historycznemi, gdyż mogą wywołać naraz wybuch ukrytych antagonizmów i przyśpieszyć wielkie zdarzenia. Marcellus nie chciał opuścić konsulatu bez wzięcia odwetu na Kurjonie, który aż dotąd bił go zawsze, nieprzyjaciele zaś Cezara nie wyrzekali się swych zamiarów, zwłaszcza teraz, gdy podtrzymywała ich nowa nadzieja. Jeśli fakty miały niebawem wykazać, że wierność żołnierzy Cezara była niezłomna, zdaje się, że pomiędzy jego oficerami, a zwłaszcza tymi, którzy należeli do wielkich rodów, panowało pewne niezadowolenie, może dlatego, że bardziej, niż żołnierze, od-

czuwali, jak odbijała się niepopularność Cezara w klasach wyższych. Do tych niezadowolonych należał sam Labjenus. Otóż w Rzymie brano łatwo to niezadowolenie kilku oficerów za niechęć całej armji; przez tę łatwość wierzenia we wszystko, czego się pragnęło, dawano chętnie posłuch obiegującej pogłosce, że armja Cezara, zmęczona wojną, domagała się rozpuszczenia; przeciwnicy Cezara spodziewali się, że znajdą oparcie w samej jego armji! Marcellus więc postanowił na posiedzeniu z 1 grudnia dołożyć wszelkich starań, by przeprowadzić uchwałę, że pełnomocnictwa Cezara wygasają z dniem 1 marca i spowodować odrzucenie analogicznego wniosku skierowanego przeciw Pompejuszowi. Gdyby mu się to udało, osiągnąłby dwójaki cel: upokorzyłby Kurjona i, oddając Pompejuszowi tak wielką przysługę, zmusiłby go do jawnego połączenia się z konserwatystami i zostania ich przewodcą. Dnia 1 grudnia senat zebrał się istotnie. Zgromadzenie było niemal w komplecie, gdyż około czterystu członków było obecnych;²³ lecz niezdecydowanie ich było wielkie. Wszyscy niemal, niepewni i chwiejni, bali się odstręczyć Cezara i obrazić Pompejusza, lękali się następstw swych obrad i pragnęli tylko dwóch rzeczy: aby nie narazić się i nie rozpętać wojny domowej. Jedynie Marcellus i Kurjon zjawili się z ustalonemi ideami: jeden chciał poddać pod głosowanie sprawę odwołania Pompejusza, drugi — Cezara. Na początku posiedzenia Marcellus zabrał głos i poruszył wyraźnie sprawę, czy Cezar powinien 1 marca, jako człowiek prywatny, wrócić do Rzymu. Wszyscy myśleli, że Kurjon założy swe *veto* i że nie będzie trzeba wdawać się w tak poważną i niebezpieczną dyskusję. Lecz, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, Kurjon siedział na swej ławie milczący i nieruchomy. Wniosek Marcellusa został więc poddany pod głosowanie i był przyjęty znaczną większością. I wtedy Marcellus, zanim Kurjon mógł interwenjować, zabrał natychmiast znowu głos i oświadczył, że prosi senat o rozstrzygnięcie innej postawionej kwestji: czy Pompejusz powinien zrzec się swego dowództwa. Tak sformułowany wniosek godził wprost w Pompejusza i zdawał się

pogwałceniem prawa, przez lud uchwalonego. Marcellus wiedział o tem i dlatego postanowił sam podać wniosek i uprzedzić Kurjona. Senat, który bał się obrazić Pompejusza, wniosek odrzucił. Niespodzianka udała się; Kurjon i Cezar doznali nowego niepowodzenia; Marcellus zaś, wielce zadowolony, miał już zamknąć posiedzenie. Wszelako Kurjon, z wielką przytomnością umysłu, poprosił natychmiast o głos i w zręcznej mowie przedstawił senatowi nowy wniosek: Cezar i Pompejusz powinni obaj razem złożyć swe dowództwa. Tak sformułowany wniosek tracił charakter osobistej wrogości względem Pompejusza; zdawał się tylko krokiem wysokiej sprawiedliwości i zgody, który potępiać mogli tylko źli obywatele. Marcellus jednak poddał go pod głosowanie, przekonany, że senat, związany już poprzedniem głosowaniem, odrzuci go i klęska Kurjona będzie tem samem całkowita i ostateczna. Atoli zdarza się często, że zgromadzenia przeczą sobie bez wstydu już po kilku minutach. Wniosek Kurjona odpowiadał życzeniom wszystkich i kiedy przyszło do głosowania, 370 było za, a 22 przeciw.²⁴ Kurjon wziął górę raz jeszcze; i niepowodzenie było dla nieprzyjaciół Cezara tem haniebniejsze, iż w ten sposób okazało się, że rozporządzają w senacie tylko dwudziestu dwu głosami. Marcellus wściekły opuścił senat, wołając, że głosowano na rzecz tyranji Cezara.

Jeśli senat nie głosował na rzecz tyranji, to jednak mimo-woli i wbrew swemu pragnieniu pokoju, postanowił wojnę. Głosowanie to było przygodną i bezpośrednią przyczyną wojny domowej. Marcellus i nieprzyjaciele Cezara, wściekli spowodu swego niepowodzenia, wymyślili ostateczny sposób do zrehabilitowania się: zaproponowali Pompejuszowi, który musiał być tak samo jak oni, lub jeszcze więcej, urażony głosowaniem senatu, zamach stanu. Marcellus miał przedstawić senatowi wniosek ogłoszenia Cezara nieprzyjacielem państwa; i gdyby wmieszali się w sprawę trybuni lub nie uchwalili tego senat, miał na mocy własnej władzy ogłosić stan oblężenia i polecić Pompejuszowi troskę o interesy publiczne, oddając mu dowództwo nad dwoma legjonami Cezara, które

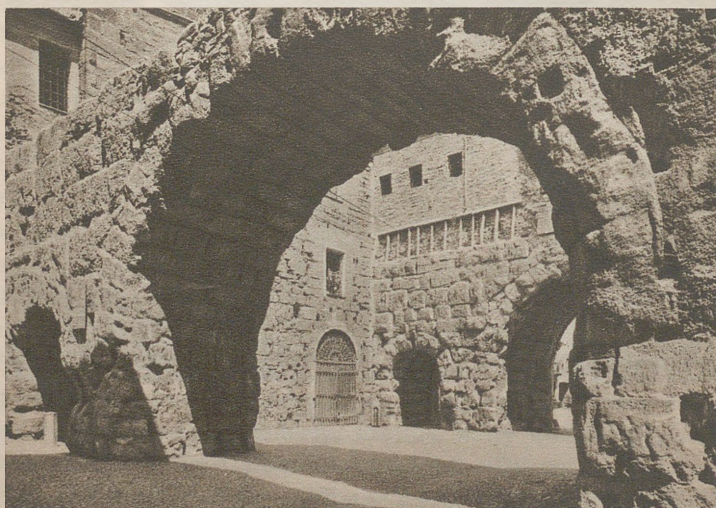
miały udać się do Persji i znajdowały się jeszcze w Lucerji.²⁵ Powodzenie tego zamachu stanu nie zdawało się budzić wątpliwości. Wraz z dwoma legjonami, które miał mu dać konsul, armja Pompejusza wzrosłaby do dziewięciu legjonów, to jest do istotnego stanu sił, jakimi dowodził Cezar. Wobec równych sił Pompejusza i ich poważnej groźby, byłoby możliwe, by Cezar i jego przyjaciele chcieli się jeszcze opierać, ryzykując wywołanie wojny, która byłaby dla nich przerażająca? Większość senatu byłaby wtedy ustąpiła i, ulegając obawie większego niebezpieczeństwa, głosowałaby za wszystkim, czego by zażądali nieprzyjaciele Cezara. Bezstronny obserwator mógłby coprawda zarzucić, że sytuacja wojskowa nie była tak korzystna dla Pompejusza, gdyż legjony jego były podzielone, dwa bowiem znajdowały się w Italji, siedem zaś w Hiszpanji, gdy Cezar miał swoje dziewięć legjonów w Galji pod ręką. Ale wszyscy ufali powadze i zręczności Pompejusza i byli skłonni wierzyć, że Cezar nie odważy się wywołać wojny, lekając się, by Galja nie powstała znowu, jeśli wycofa z niej swoją armję.²⁶ Wysłano więc śpiesznie i w wielkiej tajemnicy listy i zlecenia do Pompejusza. Marcellus i jego przyjaciele obliczyli słusznie. Pompejusz, który nie myślał nigdy poważnie o zrzeczeniu się władzy prokonsularnej, był po głosowaniu bardziej, niż kiedykolwiek, zdecydowany nie ustępować wezwaniom Kurjona, który działał widocznie na rzecz Cezara; nie zrzekać się prawa, przyznanego mu ustawą; nie uznać uchwały, wydartej niespodzianie senatowi przez zbyt ruchliwego trybuna, wbrew decyzji powziętej kilka chwil przedtem. Byłby może sam unieważnił swe prawa, gdyby to było korzystne dla pokoju, pożądanego przez całą Italję; ale nie mógł kapitulować wobec intryg takiego trybuna, jak Kurjon, wobec polityka tak niskiego stopnia, on, który został wybrany konsulem, nie piastując żadnego urzędu, który oddał Rzymowi tyle usług, wytępił piratów, zwyciężył Mitrydatesa, zdobył Syryję, podwoił dochody publiczne i przywrócił porządek. Jeśli Cezar, nie mający pieniędzy i niezdolny dotrzymać zwodniczych obietnic, które poczynił, chciał wszystko powikłać, wy-



M. ANTONJUSZ (Florencja, Uffizi)



DOM T. ZW. MELEAGRA (Pompei)



BRAMA PRETORJAŃSKA (Aosta)

wołując wojnę domową, on, Pompejusz, czekał go nieulekły.²⁷ Liczył wiele na swoją powagę i zdaje się, że niektórzy niezadowoleni z Cezara oficerowie, z którymi był w stosunkach, łudzili go: między innymi Labjenus, który zaczął już z nim spiskować, i oficer, który stał na czele dwóch legjonów przeznaczonych na wojnę z Partami i który mu oświadczył, że armia Cezara nie będzie nigdy z nim walczyła.²⁸ Słowem, Pompejusz uważał się za pana sytuacji: Italia gotowa była powstać na pierwszy znak i oddać mu wszystkie legjony, jakich zażąda; nieprzyjaciel nie poważy się stawić mu czoła: wojna domowa była niemożliwa. Cezar, widząc się zagrożonym, ustąpi.

Pompejusz więc zgodził się; i nagle publiczność ujrzała grozę położenia, nie rozumiejąc powodu. Cycero, który drogą Appijską jechał do Rzymu, zatrzymał się w Neapolu i dnia 10 grudnia odwiedził Pompejusza. Ale zdziwił się i zasmucił, widząc, że jest rozdrażniony i pełen pesymizmu, słysząc odeń, że wojna jest nieunikniona i niesposób porozumieć się już z Cezarem.²⁹ Cycero, który nie znał intryg, istniejących między Rzymem a Neapolem, zapytywał się, czemu ta wojna jest nieunikniona, i nie mógł wytłumaczyć sobie nowej postawy Pompejusza. W Rzymie przyjaciele Cezara, zwłaszcza Korneliusz Balbus, byli bardzo zaniepokojeni: weszli niebezpieczeństwo, szpiegowali zwyciężonych z 1-go grudnia i ich tajemne knowania, oczekując z niecierpliwością przybycia Cezara, który w tym czasie kierował się spokojnie ku Cisalpinie, nie domyślając się niczego, wyobrażając sobie nawet, że za jego przybyciem zgoda z senatem będzie już zawarta. Dnia 6 grudnia przybył do Rzymu oficer Cezara, Hircjusz, który przywiózł listy dla Pompejusza i stanął u Balbusa. Ten, bardzo zaniepokojony, nie pozwolił mu jechać dalej do Neapolu; podjął się przesłać wiadomości Scypjonowi, teściowi Pompejusza; i polecił Hircjuszowi wracać tego samego wieczoru pośpiesznymi marszami do Cezara i zawiadomić go dokładniej, niż to można było uczynić listownie, o nagłej zmianie położenia i wielkich, grożących niebezpieczeństwach. Ale ta nie-

pewna i niepokojąca sytuacja nie trwała długo. Gdy nadeszła zgoda Pompejusza, to jest prawdopodobnie 9 grudnia,³⁰ Marcellus zwołał senat, wygłosił gwałtowną mowę, w której nazwał Cezara zbójem i wystąpił z wnioskiem, by uznać go za wroga państwa, polecając Pompejuszowi objęcie dowództwa legionów, które znajdowały się w Lucerji, skąd miały odpłynąć do Syrii. Lecz Kurjon oświadczył, że rzecz to zgola niepoważna i założył *veto*. Wtedy Marcellus zaczął teatralny szturm, który zgóry ułożył: oświadczył, że ponieważ buntownicy przeszkadzają mu bronić rzeczypospolitej, zmuszony jest uciec się do środków pozalegalnych; wyszedł z senatu, opuścił tego samego dnia Rzym z gromadą wściekłych arystokratów i ruszył pośpiesznie do Neapolu, gdzie przybył 13 grudnia, by zobaczyć się z Pompejuszem.³¹

Odjazd ten musiał obudzić zdziwienie i niepokój wśród publiczności, która nie знаła przygotowujących się intryg. Czy Pompejusz przyjmie śmiałą propozycję, którą mu czyniono? Kurjon, stawszy się 10 grudnia zwykłym obywatelem, uznał, że ostrożniej jest usunąć się z Rzymu, i wyjechał do Cezara, który, wiodąc swój legion wolnymi etapami drogą Emiljańską,³² udał się z Piacenzy do Rawenny, aby tam przeczekać.³³ Cezar wierzył ciągle, że pokój da się utrzymać. Lecz około 18 czy 19 grudnia nowa, straszna wiadomość doszła do Rzymu.³⁴ a w trzy czy cztery dni później do Rawenny: Pompejusz przyjął propozycję Marcellusa, wygłaszając pozornie umiarkowaną mowę, i ruszył do Lucerji, gdzie miał stanąć wkrótce i objąć dowództwo legionów. Powstało ogólne zdumienie, oraz oburzenie i strach. Ludzie bezpartyjni, wśród nich Cycero, ganili postępowanie Pompejusza, który wywoływał wojnę;³⁵ Antonjusz, na zebraniu ludowym, wygłosił przeciwko niemu bardzo gwałtowną mowę, przypominając między innymi wielką ilość ofiar, jakie jego prawa i procesy wytworzyły w Rzymie.³⁶ Tylko nieprzejednani konserwatyści byli zachwyceni. Wszelako człowiekiem najbardziej zбитым z tropu, był Cezar, gdy po przybyciu do Rawenny, dnia 24 lub 25 grudnia,³⁷ otrzymał wiadomość i ujrzał nagle ruinę

swych wszystkich nadziei. Nie mógł się już więcej ludzi. Zmiana frontu Pompejusza odebrała mu resztki względów, jakimi cieszył się wśród klas wyższych; wszyscy ludzie przyzwyczajeni stawali teraz po stronie Pompejusza, stronniki zaś Cezara stawali się synonimem nieponia;³⁸ mało ludzi miałooby odwagę stawić czoło gniewowi Pompejusza; i gdyby ten w dalszym ciągu żądał, aby Cezar złożył 1 marca dowództwo, senat nie ośmieliłby się temu sprzeciwić. Cezarowi nie pozostałoby wtedy nic innego, jak otwarcie zbuntować się albo poddać.

Cezar zgromadził radę, złożoną z przyjaciół, na której Kurjon zaproponował wezwać armję z Galji i ruszyć natychmiast na Rzym. Ponieważ wojna była nieunikniona, należało się śpieszyć. Lecz Cezar, który wiedział, że opinia publiczna jest za pokojem,³⁹ miał nadzieję, że uda mu się jeszcze między wrogami swymi a sobą postawić całą Italję. Minęły dzikie czasy Sulli; nie było już tych straszliwych antagonizmów klasowych, które wywołały ostatnią wojnę domową; gdyby małośrodkowe kłótnie kilku polityków wywołały nową, byłaby to rzecz potworna. Cezar wezwał natychmiast do Italji dwa legjony, dwunasty i ósmy i rozkazał Gajuszowi Fabjuszowi udać się z trzema legjonami z Bibrakte do Narbony, by przeszkodzić możliwemu marszowi legjonów, które Pompejusz posiadał w Hiszpanji.⁴⁰ Lecz pragnął jeszcze spróbować pojednania. Było to 25 lub 26 grudnia; senat miał zebrać się 1-go stycznia; gdyby kurjer mógł przybyć przed tym dniem do Rzymu, byłby czas jeszcze odeprzeć cios, który nieprzyjacieli niewątpliwie gotował na ten dzień. Kurjon oświadczył gotowość dokonania tego cudu szybkości; Cezar napisał jeden list do senatu, a drugi do ludu; i Kurjon wyruszył dnia 27 o świcie.⁴¹ W liście swym do senatu Cezar oświadczył gotowość złożenia dowództwa, jeśli Pompejusz uczyni to samo; w przeciwnym razie będzie bronił swych praw. W liście do ludu okazywał gotowość wrócenia do życia prywatnego i zdania sprawy z tego, co uczynił; i prosił Pompejusza, aby uczynił to samo.⁴²

Ostatnie dni roku były dla wszystkich pełne niepokoju. Oświadczenia Pompejusza uczyniły istotnie, choć nieco wbrew

ich woli, nieprzyjaciółmi Cezara, dużą ilość senatorów i klasy wyższe, którzy nie śmieli przeciwstawić się zbyt otwarcie człowiekowi tak potężnemu. Ta zmiana opinii dodawała ducha Pompejuszowi, który, podrażniony gwałtownymi mowami Antonjusza, oświadczył Cyceronowi dnia 25, w okolicy Formij, że sprzeciwi się bezwzględnie, by Cezar został konsulem, czyto w r. 48, czy kiedykolwiek. Drugi konsulat Cezara byłby zbyt fatalny dla republiki. Jeśli był natyle szaleńcem, by wywołać wojnę, niech spróbuje; on, Pompejusz, tego nie boi się.⁴³ Słowem za Cezarem był teraz tylko drobny lud, który popierał i podziwiał Katylinę. Lecz wszyscy, zarówno w jednym obozie jak w drugim, byli zatrwożeni i przejęci napół poważnymi troskami, napół urojonemi strachami. Co się stanie na posiedzeniu d. 1 stycznia? Cycero żałował prawie, że opuścił prowincję. Czuł się więcej zobowiązanym względem Pompejusza, niż względem Cezara, i teraz, gdy groziło zerwanie, żałował, że nie spłacił całkowicie długów prokonsulowi Galji; ale pragnął ponad wszystko pokoju i liczył na pojednanie w celu uniknięcia najnieodrzeczniejszej i najnieszczęśliwszej z wojen domowych. On bowiem nie lękał się, jak wielu ludzi, co do sił Cezara.⁴⁴ Pozatem co by się stało z jego triumfem, gdyby wybuchła wojna? Lecz straszne te dni musiały najwięcej udręki przynieść Cezarowi w małym mieście Rawennie. Mimo sceptycyzmu, nabytego wśród tylu walk, przekupstw i kłamstw, nie mógł nie czuć strasznego rozgoryczenia do ludzi, świata i fortuny. Jaka przyszłość go czeka? Nie miał do tej pory zbyt dużo szczęścia. Czyż wszystko, co tak bardzo udało się Pompejuszowi, nie wzięło natomiast dla niego jak najgorszego obrotu? Obaj nadszkakiwali tłumowi, schlebiali namiętnościom demokratycznym, przekupywali lud, zwalczali senat, starali się zniszczyć dawne instytucje, by zdobyć sławę, potęgę i bogactwo. Ale Pompejusz był trzykrotnie konsulem, obchodził kilka triumfów; zebrał ogromny majątek i używał go w Rzymie, gdzie był dobrze widziany przez lud i możnych; był podziwiany jako najznakomitszy wódz swych czasów i stał się przedstawicielem wyższych klas, nie przestając być czczony

przez tłumy. Całe życie jego było tylko jednym pasmem sukcesów. Cóż natomiast on, Cezar, miał z tak długich swych trudów? Musiał wznosić się powoli, stopień za stopniem, po drabinie urzędów; zdołał dojść do czegoś, tylko rzucając się w wir zamętu, intrygując, walcząc i robiąc sobie wrogów; a kiedy, licząc już lat przeszło czterdzieści, otrzymał prowincję, by zdobyć tam sławę i bogactwo, źle trafił; dano mu kraj bardzo ubogi w porównaniu ze Wschodem i do zdobycia wielce trudny, gdzie musiał walczyć przez lat dziewięć z nieustannymi powstaniami. I koniec końców coś mu przyniosło to wszystko? Sławę? Był człowiekiem najbardziej pogardzanym i nienawidzonym przez wyższe sfery i każdy Italczyk, przeczytawszy Ksenofonta, uważał, że może dawać mu rady co do sposobu szybkiego zakończenia wojny z Gallami. Bogactwa? Wychodził z tej gigantycznej walki niemal tak samo ubogi, jak wtedy, gdy ją zaczynał, zużywwszy na przekupienie świata politycznego niemal wszystko, co przyniosły mu grabieże w Galji, i nie zaznawszy nawet wdzięczności, na jaką zasłużyła tak wielka hojność. Cała Italja wyrzucała mu słusznie te łupieże, z których ciągnęła tyle korzyści, i tę politykę, z której cały zysk jej przypadał. I kiedy Cezar zwrócił spojrzenie na przeszłość, by odnaleźć powód tak odmiennego losu, nie mógł nie spostrzec, że jeśli Pompejusz był tak otaczany względami, to dlatego, że uczestniczył w rzeziach Sulli. Ten odległy początek wywarł tak wielki wpływ na ich przeznaczenia, że odczuwali jeszcze jego skutki. Pompejusz zdobył w tym strasznym kryzysie wielkie poważanie wśród wyższych klas i to pomogło mu nawet do popularności, gdy przeszedł na stronę demokratów, nie narażając zbytnio swej sławy; następnie, ugruntowawszy swą popularność, posiadał wszystko, czego chciał: zaszczyty, prowincje, dowództwa, triumfy, dając bardzo mało stronnictwu ludowemu. Tak więc wkońcu został uznany przez wszystkich za człowieka wszędzie niezbędnego. Natomiast Cezar ściągnął na siebie w latach reakcji nienawiść koterji rządzącej: i w nienawiści tej miały źródło wszystkie nieszczęścia jego życia: jego trudne początki, olbrzymie długi

zaciągnięte, aby dać się poznać, jego pierwsze walki z konserwatystami, konieczna rewolucja konsulatu, polityka zacieklego imperjalizmu, którą uprawiał, starając się podtrzymać rewolucję demokratyczną, i to przymierze z demagogją, z którego nie mógł się nigdy wyłamać, a które groziło doprowadzeniem go do ruiny. Wszystkie nieszczęścia jego były fatalnem następstwem jego pokrewieństwa ze zwycięzcą Cymbrów i pierwszych, prawdziwie szlachetnych czynów, jakich dokonał; wiary dochowanej, pośród terroru, córce i pamięci Cynny; szlachetnej postawy, którą zajął wobec Sulli; swego wstrętu do walk bratobójczych. Gdyby był wtedy zechciał zdradzić zwyciężonych, byłby szybciej zrobił karierę, byłby stał się też szczęśliwym i potężnym.

Nieszczęścia Cezara były w wielkiej części skutkiem głębokiej niesprawiedliwości: niesprawiedliwości rzeczy, ludzi i zdarzeń. Że niesprawiedliwość ta wśród tego strasznego kryzysu nie rozgoryczyła go i nie pchnęła do nienawiści, okrucieństwa i gwałtu, jest to zarazem dowodem siły jego ducha i jednym z największych tytułów do sławy. Wojna domowa aż do bitwy pod Farsalos jest może najpiękniejszą częścią jego życia, gdyż dał w niej dowód umiarkowania, inteligencji i zdolności przewidywania, które wynagradzają nieostrożność i okrucieństwa wojny galickiej. Jeszcze w tej chwili, gdy Kurjon pędził bez tchu konno drogą Flamińską, Cezar, wierząc ciągle w pokój, spodziewał się, że list, ujęty w słowa jednocześnie energiczne i umiarkowane, przybędzie na czas i wywoła opamiętanie w nieprzejeđnanych umysłach. Wszystko zdawało się zależeć od szybkości Kurjona i wrażenia listu. I Kurjonowi udało się dokazać swego. Gdy senat zebrał się 1 stycznia, list znajdował się w rękach Antonjusza. Lecz konsulowie bali się tak bardzo wrażenia, jakiego list mógł wyrzucić, że usiłowali nie dopuścić do jego odczytania. Oczywiście Antonjusz i jego przyjaciele nalegali tembardziej, aby go odczytać, spodziewając się wywołać jeszcze jedną z tych zmian, które były tak częste w ostatnich czasach. Toteż pozwolono mu go odczytać dopiero po bardzo długiej i bardzo gwałtownej dyskusji.⁴⁶

Lecz skutek był dla stronnictwa Cezara fatalny. Czy powodem było istotne rozdrażnienie, czy też strach przed Pompejuszem, o którym senatorowie dowiedzieli się teraz, że jest pełnym wrogiem Cezara, czy potrzeba znalezienia pozoru dla złego humoru, panującego w zgromadzeniu, dość, że list Cezara przyjęto pełnemi oburzenia protestami, jako dokument grożący i zuchwały; ⁴⁶ i w mgnieniu oka Cezar przegrał sprawę w senacie. Antonjusz, zbity z tropu, musiał milczeć; partja konserwatywna, zapominając, że starała się nie dopuścić do odczytania tego listu, pochwyliła wnet sposobność, by unicestwić przeciwnika; Lentulus i Scypjon wygłosili gwałtowne mowy; obrońcy Cezara musieli przemawiać wśród hałasów. Sam Marcellus, konsul z r. 51, został wygwizdany i musiał zmilknąć, gdyż powążył się spytać, czy przed wywołaniem wojny nie należałoby się upewnić, czy jest się do niej dostatecznie przygotowanym. ⁴⁷ Czyż Pompejusz nie oświadczył, że wszystko jest gotowe? Toteż wśród ogólnego podniecenia i wielkiego zamieszania przyjęto wniosek, by uznać Cezara nieprzyjacielem ojczyzny, jeśli przed 1-szym lipca nie złoży dowództwa. ⁴⁸ Dzięki wstawiennictwu Antonjusza i Kwintusa Kasjusza, głosowanie nie miało natychmiastowego skutku; ⁴⁹ lecz było to niemal obojętne konserwatystom. Byli teraz pewni, że, kiedy zechcą, przeprowadzą uchwalenie stanu oblężenia, który unieważni *veto* trybunów.

I wtedy ukazali się zewsząd gorliwi pojednawcy, złośliwi podżegacze, niewczesni doradcy, żałobni prorocy, którzy zjawiają się zawsze w przeddzień wielkich przesileń społecznych. W sam wieczór 1-go stycznia Pompejusz wezwał do siebie licznych senatorów; udzielił im pochwał i ostrzeżeń i zaprosił, by nazajutrz stawili się w senacie. Jednocześnie zaczęły się zaciągi i wezwano do Rzymu weteranów. ⁵⁰ Jednakże w ciągu nocy dokonała się jakby pewna reakcja w usposobieniu senatorów; nazajutrz, gdy trybunowie założyli swe *veto*, konsulowie nie śmieli posunąć się dalej; teść Cezara i pretor Roscjusz zażądali sześciodniowej przerwy w celu podjęcia próby pojednania; inni żądali, by wyprawiono posłów. ⁵¹ Przypadek

chciał, że senat nie zebrał się ani 3 ani 4 stycznia i Cycero stanął dnia 4 na przedmieściach Rzymu, przyjęty z radością przez najrozsunniejszą partję w senacie, która pragnęła pokoju i spodziewała się, że będzie mógł pośredniczyć.⁵² Cycero istotnie zabrał się natychmiast do dzieła, nawiązał rokowania z przewodcami partyj i radził, by upoważniono Cezara do ubiegania się o konsulat w czasie jego nieobecności i aby Pompejusz udał się do Hiszpanji⁵³ na czas trwania jego konsulatu. W tym samym czasie Kurjon otrzymał od Cezara nowe propozycje, jeszcze bardziej umiarkowane: gotów był zadowolić się Galją Cisalpińską i Illirją z dwoma legionami.⁵⁴ Przez chwilę można było wierzyć, że te dwie propozycje załatwią sprawy pomyślnie. Pompejusz, który, zdaje się, miał chwilę opamiętania, polecił tajemnie pewnemu młodzieńcowi, którego ojciec był generałem w armji Cezara, Lucjuszowi Cezarowi, aby wyjechał rokować o pokój; Lucjusz Roscjusz, któremu Pompejusz oświadczył, że gotów jest przyjąć ostatnie warunki proponowane przez Kurjona, wyjechał ze swej strony również do Cezara.⁵⁵ Lecz Lentulus, Katon i Scypjon podnieśli gwałt: otoczyli Pompejusza i ogłuszyli go protestami: czyżby był tak niezręczny i wpadł w sieci, zastawione przez Cezara? ⁵⁶ Atoli, podobnie, jak Pompejusz, senat wahał się dnia 5 i 6 stycznia i po dyskusji nie powziął żadnej decyzji. Lecz wieczorem 6 stycznia nieprzejednani konserwatyści zdobyli znowu Pompejusza; dnia 7 uchwalono stan oblężenia,⁵⁷ a Antonjusz i Kwintus Kasjusz uciekli z Rzymu. Po półtora roku walk, intryg i forteli zniechędzony wróg został wkońcu zwyciężony: nie będzie już konsulem, chyba za cenę wojny domowej, a jakżeby ważył się porwać na nią? Nieprzyjacielem Cezara byli teraz przy pomocy Pompejusza władcami państwa: rozporządzali skarbem, prowincjami, sprzymierzeńcami, armjami; mieli za sobą najslawniejszych wodzów, najznakomitszych obywateli. Natomiast Cezar miał tylko dziewięć legionów, wyczerpanych długą wojną; małą prowincję i Galję niedawno podbitą i jeszcze wroga. Toteż ogólnie sądzono, że nie poważy się nigdy najechać Italji, pozostawiając za sobą

ledwie pokonane Galje i że raczej ograniczy się do defensywy w dolinie Padu.⁵⁸ W najbliższych dniach senat odbył kilka posiedzeń pod przewodnictwem Pompejusza; wysłuchano uspokajających oświadczeń Pompejusza co do sytuacji woj-skowej; przyjęto bez trudności różne zarządzenia przeciw Cezarowi. Oddano Pompejuszowi do rozporządzenia skarby państwa, kasy municypalne i prywatne; upoważniono go do zaciągania przymusowych pożyczek;⁵⁹ rozdano najlepsze prowincje faworytom stronnictwa zachowawczego. Scypjon otrzymał Syrię, Domiccjusz Galję Transalpińską, Konsydjusz Nonjanus Galję Cisalpińską.⁶⁰ Postanowiono wreszcie przeprowadzić wielkie zaciągi; w tym celu podzielono Italję na pewną ilość okręgów, wybrano dla każdego z nich senatora, posiadającego tam wpływy i dobra: Cycero otrzymał Kapuę,⁶¹ Domiccjusz terytorjum Marsów, Skrybonjusz Libon Etrurję, Lentulus Spinter Picenum. Rząd konserwatywny zdawał się już przywrócony.

Lecz nagle, rano 14 stycznia⁶² spadła na Rzym, jak grom, niezwykle nowina: Cezar przekroczył Rubikon i znacznemi siłami zajął Rimini; wódz demagogów, awanturników i desperatów maszerował na Rzym na czele legionów i jeźdźców gali-ckich.

XII.

BELLUM CIVILE.

Prawda była mniej straszna, niż ją przedstawiały wieści, wyolbrzymione przez strach. Jeśli Cezar nie miał ograniczyć się poprostu do defensywy w dolinie Padu, jak wielu ludzi naiwnie mniemało, nie miał też zamiaru maszerować na Rzym. Dnia 4 stycznia Cezar wiedział już może, jakie przyjęcie zgótował senat jego pojednawczym propozycjom i musiał zdecydować się na spojrzenie w twarz groźnym możliwościom sytuacji. Co należało przedsięwziąć? Czekać, nic nie robiąc, lub pisać niepotrzebne listy, na termin sierpniowy ustanowiony przez senat, byłoby niebezpiecznie, gdyż nieprzyjaciela jego mieliby czas zebrać swe siły i posiać niezgodę wśród żołnierzy. Od pewnego już czasu dochodziły go wieści, że Labjenus znosi się tajemnie z jego nieprzyjaciółmi.¹ Trzeba było poprzeć czynami swe protestacje i swe słowa i uciec się do gróźb, jako do najskuteczniejszego środka; lecz jakże to uczynić, nie rozpętując natychmiast wojny domowej? Jakie wrażenie wywarłby na jego żołnierzy czyn rewolucyjny? Postawa ich w zbliżającym się kryzysie była największym powodem niepokoju zarówno dla niego, jak i dla jego przyjaciół i nieprzyjaciół. Czy armja ta, po trudach tak długiej wojny, ruszy z nim jeszcze na wojnę domową? W ciągu dziesięciu poprzednich lat Cezar starał się jak najusilniej przywiązać do siebie swych żołnierzy. Niewątpliwie wymagał od nich w służbie zawsze surowej karności i wielkiej gorliwości; zjawiał się często niespodziewanie, by sprawdzić, czy wszystko jest w porządku; nigdy nie omieszkiał karać jak najsurowiej przekroczeń służbowych. Atoli z drugiej strony wynagradzał wspólnie żołnierzy za ich trudy, nie szczędząc złota i podarunków;

dbał jak najbardziej o ich dobrobyt materialny; powiększył liczbę swych legjonów, zmniejszając w każdym z nich liczbę ludzi, by pomnożyć stanowiska centurjonów; popierał w żołnierzach swych skłonności do zbytku, upodobanie do broni, hełmów, złożonych pancerzy; używał wreszcie wszystkich sposobów pochlebstwa, które mogły mieć powodzenie w stosunku do ludzi prostych i ciemnych; starał się znać imię i historję każdego; pisał o nich i chwalił ich waleczność w dokumentach publicznych i w swych *Pamiętnikach*. Żołnierze, będący niemal wszyscy biednymi wieśniakami z doliny Padu, słyszeli nawet, jak ten patrycjusz rzymski, przemawiając do nich, nie nazywał ich „żołnierzami“, lecz „towarzyszami“. ² I był niewątpliwie bardzo przez nich kochany. Jednakowoż rząd rzymski, acz był już tylko olbrzymią fikcją prawną, przejmował jeszcze bardzo wielkim szacunkiem; senat, urzędy, cały monumentalny gmach starej republiki był przedmiotem głębokiej czci, przedewszystkiem dla drobnego ludu italskiego. Chwila wahania, nieufności, strachu na początku wojny, a przywiązanie, które żywili doń żołnierze, mogło zniknąć wobec tych odwiecznych uczuć. I byłby koniec z armją galicką, któraby się rozpieczęła.

Nigdy nie był Cezar w większym kłopotcie, niż w ciągu pięciu czy sześciu dni następnych. ³ Lecz wiadomość, że dnia 7 stycznia ogłoszono w Rzymie stan oblężenia i że trybunowie uciekli, położyła kres jego wahaniom; i nagle, niewątpliwie rankiem dnia 10 stycznia, powziął śmiałe postanowienie, by zająć niespodzianie Rimini, pierwsze miasto Italji poza granicą Rubikonu, wyruszyć z Rimini dla obsadzenia innych ważnych miast, pokazać przez ten gwałtowny krok senatowi i Pompejuszowi, że nie boi się wojny domowej i jeśli przyjdzie stoczyć śmiertelny pojedynek, bronić się będzie rozpaczliwie. Spróbuje potem znów rokować z nieprzyjaciółmi, których strach, jeśli nie rozum, uczyni może bardziej pojednawczymi. I natychmiast przystępuje do dzieła ze zwykłą mu szybkością. Zawiadamia o swym zamiarze kilku przyjaciół i oficerów, którzy byli przy nim i mieli mu towarzyszyć (w ich liczbie

znajdował się Azynjusz Polljon); i z nimi poczynił potrzebne zarządzenia, aby wieść o tem nie dostała się do Rimini: każdy z nich miał z zapadnięciem nocy wyjść inną drogą z miasta; mieli się spotkać z pięciu kohortami, które Cezar wyprawił już pod dowództwem niejakiego Hortensjusza; z ich pomocą miano o świcie zająć Rimini; w ciągu dnia Cezar miał odciągać uwagę publiczną. W rzeczy samej pokazywał się przez cały dzień w Rawennie; poszedł do łaźni, był obecny na widowisku publicznem, badał plany szkoły gladiatorów; urządził nawet wieczorem wielką ucztę, w której uczestniczył w najzupełniejszym spokoju. A jednak kusił się o rzecz bardzo niebezpieczną. Gdyby zamiary jego wyszły na jaw, gdyby Rimini zamknęło swe bramy, nie byłby mógł zająć go z pomocą 1500 ludzi, lecz, gwałcąc niepotrzebnie granice Italji bez innego wyniku, jak hańba niepowodzenia, byłby wywołał w kilka godzin złowieszczą dla siebie wojnę. W ciągu uczt oświadczył, że, wezwany niespodzianie przez sprawy służbowe, musi na kilka chwil opuścić biesiadników; wsiadł na wóz kupiecki i wyjechał z Rawenny w kierunku przeciwnym, niż do Rimini, lecz niebawem zawrócił, by złączyć się z swemi kohortami; znalazł przyjaciół na posterunku, kazał zbudzić żołnierzy, polecił im ruszyć w drogę bez innej broni, oprócz mieczy. Rankiem 11 stycznia, gdy mieszkańcy Rimini zbudzili się, Cezar był już z 1500 legionistami w mieście.⁴ Zastawszy w Rimini Antonjusza, który uciekł z Rzymu, pokazał swym żołnierzom ich dawnego generała w ubraniu niewolnika, które on, trybun, osoba nietykalna, musiał włożyć, aby ująć cało; i wygłosił mocną mowę, przyrzekając wielkie nagrody, zapewniając, że będzie bronił swobód ludu i zwalczał tyranję facyj. Mowa ta zyskała ogromne powodzenie; legioniści zdziwieni i pełni zapału przysięgli mu wierność.⁵ Wówczas Cezar wysłał Antonjusza po pięć innych kohort, które znajdowały się na *via Aemilia*, prawdopodobnie w miejscu, gdzie znajduje się dziś Forlìmpopoli,⁶ rozkazał mu przekroczyć Apeniny i zająć Arezzo; potem z pięciu własnymi kohortami, zajął w następnych dniach główne miasta nadbrzeżne, Pesaro, Fano, An-

konę.⁷ Ponieważ miał z sobą tylko trzy tysiące wojska, nie mógł, postępując tak, żywić zamiaru rozpoczęcia wojny;⁸ chciał poprostu osiąść zastaw, któryby mu pozwolił rokować o pokój w najlepszych warunkach i pokazać nieprzyjaciołom, że jeśli go wyzwą, on na gwałt odpowie gwałtem. I w rzeczy samej, gdy Rosejusz i Lucjusz Cezar około 19 stycznia,⁹ znaleźli go w jednym z miast wybrzeża adrjatyckiego, którem zawładnął, postawił następujące warunki. Pompejusz uda się do Hiszpanji, wszystkie oddziały zrekrutowane w Italji będą rozpuszczone; komicje zbiorą się w Rzymie w nieobecności armij; co zaś jego samego się tyczy, zrzeknie się prowincji i wróci do Rzymu ubiegać się osobiście o konsulat.¹⁰

Lecz Cezarowi zdarzyło się to, co zdarza się często, kiedy dwóch nieprzyjaciół pragnie nastraszyć się wzajemnie: chybił celu, nie dlatego, że nie udało mu się przerazić swego przeciwnika, lecz że udało mu się to za nadto. Kiedy dnia 14, 15 i 16 stycznia wieści o kolejnem zajmowaniu miast doszły wzdłuż wybrzeża adrjatyckiego do Rzymu; gdy dowiedziano się, że po Rimini, zagarnięto Pesaro i Fano; że Libon, w popłochu opuścił Etrurję i cofa się pośpiesznie do Rzymu,¹¹ wybuchła taka panika w politycznym świecie rzymskim, że Pompejusz nie mógł jej powściągnąć. Cezar nie myślał z pewnością, że taki drobiazg wprawi wrogów jego w tak nagłe przerażenie. Wszyscy byli przekonani, że Cezar gotuje zamach na Rzym; że jest już w drodze z kawalerją galicką i swemi legjonami żądnemi łupu; że zjawi się niezwłocznie;¹² że Rzym i Italja zdane są na jego łaskę, gdyż Pompejusz może temu wściekłemu potokowi przeciwstawić tylko dwa dawne legjony Cezara. Od rana do wieczora przerażeni senatorowie i urzędnicy biegali do domu Pompejusza, by zasięgnąć wiadomości, biadać, prosić o rady lub dawać je; zamieszanie było tak wielkie, że wyzwolenicy i niewolnicy nie mogli już upilnować drzwi; wszyscy wchodzili i wsączaali w łono Pompejusza swoją trwogę, lęk i gniew; gwałtowne sceny działy się w jego obecności. Przeważna część senatorów, którzy zgodzili się na wojnę wbrew swej woli, buntowała się teraz przeciw małej

konserwatywnej większości, a zwłaszcza przeciw Pompejuszowi; oskarżała go o brak przewidywania i o pośpiech; żałowała, że nie przyjęła warunków Cezara;¹³ kilku z nich przemówiło do Pompejusza w słowach, które podobne były do obelg.¹⁴ Ogólne to przerażenie zbiło z tropu konsulów, przewódców stronnictwa zachowawczego i wszystkich, którzy byli odpowiedzialni za zerwanie; przygotowania, które czyniono pośpiesznie dnia 12 stycznia,¹⁵ przerwano; senat nie został zwołany ani 14, ani 15, ani 16, gdyż konsulowie bali się, by przestraszeni senatorowie nie postanowili poddać się bez warunków; przywódcy koterji konserwatywnej porozumiewali się z sobą, lecz nie mogli nic postanowić.¹⁶ Sam Pompejusz, który był osłabiony chorobą i nie posiadał błyskawicznej energii Cezara, zaskoczony tylu niespodziewanemi zdarzeniami, nie potrafił zorjentować się wśród tylu wieści i sprzecznych zdań; nie wiedział nawet, jakimi siłami rozporządza Cezar;¹⁷ i stracił trzy dni na rozmowy z konsulami i znakomitościami Rzymu, bez powzięcia decyzji. Zdawał sobie sprawę, że powinien jak najszybciej opuścić Rzym, objąć dowództwo gotowych już oddziałów, przyśpieszyć zaciągi i zorganizować obronę; mniemał bowiem jak wszyscy, że Cezar podejmie natychmiast ofensywę. Lecz jakże zostawić w Rzymie sprawy państwowe w rękach tak lękliwego senatu, który Cezar już tak łatwo przeraził. Wystarczy chwila paniki pod jego nieobecność, by senat zaparł się go i wtedy położenie stałoby się dlań niezwykle trudne. Trzebaby zabrać z sobą z Rzymu senat i urzędników, uprowadzić cały rząd, by osłonić go przed akcją Cezara i jego groźbami. Ale była to rzecz zbyt trudna i skomplikowana; i w ciągu tych trzech dni Pompejusz nie śmiał jej zaproponować i przeprowadzić. Lecz dnia 17¹⁸ dowiedziano się, że zajęta jest nie tylko Ankona, lecz i Arezzo. Cezar maszerował więc na Rzym z niebywałą szybkością! Przerażenie, które było już wielkie, stało się paniką; Pompejusz wyrwał się wreszcie z bezwładu;¹⁹ udało mu się porozumieć z Katonem, z konsulami, z najwpływowszemi osobistościami, które zrozumiały, że należy coś postanowić,

i zwołał z ich zgodą senat. Posiedzenie było burzliwe, chaotyczne, bardzo długie i pełne sprzeczności. Wielu senatorów wyrzucało Pompejuszowi brak przewidywania;²⁰ Wolkacjusz, Tullus i Cyncero zaproponowali wysłać posłów do Cezara, w celu rokowania o pokój;²¹ natomiast Katon wystąpił z wnioskiem, by udzielić Pompejuszowi pełnomocnictwa w celu prowadzenia wojny.²² Pompejusz przyjął wyrzuty z pogardliwą obojętnością; nie chciał zgoda ukrywać rzeczywistego stanu rzeczy;²³ oświadczył spokojnie, że obmyśli środki obrony Italji; lecz zwalczał wniosek Tullusa, który równałby się, wedle niego, przyznaniu się do strachu.²⁴ Stanowcza postawa Pompejusza zapewniła w ten sposób przewagę stronnictwu wojennemu; wniosek Katona przyjęto i uchwalono *tumultus*.²⁵ Wtedy Pompejusz wyjawiał swój plan: konsulowie i senat opuszczają miasto, cofną się do Kapui i przeniosą tam skarb; Pompejusz ukarze miasta, któreby otworzyły bramy swe Cezarowi, i będzie uważał za wrogów wszystkich senatorów, którzy nie opuszczą z nim miasta.²⁶ Można wyobrazić sobie ogólne zdumienie. Oddać Rzym nieprzyjacielowi! Ten rozkaz Pompejusza był zamachem stanu, na jaki nie powążył się nigdy sam Sulla.

Zdaje się, że Pompejusz, opuściwszy senat, wyjechał natychmiast do Kapui. Był już późny wieczór²⁷ i wielu senatorów, którym nie towarzyszyli niosący lampy niewolnicy, nie chcąc narażać się na niebezpieczeństwo w źle oświetlonym Rzymie, spędziło noc w kurji. Wzburzenie było niezwykle. Uważano tak nagły odjazd za nader przykry. Pompejusz, który posiadał wszędzie tylu niewolników, tyle pieniędzy, tylu agentów, tylu przyjaciół, nie zastanowił się nad tem, że większość senatorów nie była tak zamożna, jak on. Cóż mieli począć z licznymi *familiae* niewolników, które wszyscy posiadali u siebie w domu? Czy zostawić je w Rzymie bez panów w chwili, gdy zamęt wojny domowej miał prawdopodobnie podnieść cenę zboża i wzbudzić ducha buntu w niewolnikach?²⁸ Gdzie wysłać swe żony i dzieci?²⁹ Wielu wśród nich nie miało nawet tyle pieniędzy, by odbyć podróż, która mogła trwać długo, i nie

wiedzieli, skąd ich dostać. Przyjaciele byli w kłopotach; *syn-graphae* przestały niemal kursować w handlu; pożyczki były utrudnione, gdyż kapitałiści bali się wojny domowej.³⁰ Wszelako Pompejusz, dzięki swej energicznej postawie jak i pogrożkom, odzyskał przewagę nad słabym i zmiennym światem politycznym; i kiedy minęło pierwsze niezadowolenie, wielu ludzi zaczęło zastanawiać się nad swym rzeczywistym interesem. Jeśli Cezar weźmie górę, czyż nie nastąpi rewolucja polityczna i czy bogaci nie zostaną ograbieni z swych dóbr? Toteż, choć postępowanie Pompejusza wywoływało dużo złego humoru, większość senatorów postanowiła wyjechać z Pompejuszem. Sam Gajusz Kasjusz, kwestor Krassusa, stanął po stronie Pompejusza, a z nim jego szwagier Brutus, dla którego Cezar był przecież jakby drugim ojcem i którego rzeczywisty ojciec został zabity zdradziecko przez Pompejusza, podczas rewolucji Lepidusa, w Modenie. Brutus wzdragał się do tej chwili zostać przyjacielem Pompejusza, lecz w tym ostatecznym kryzysie ustąpił także. Stronnicy Cezara byli nieliczni: wśród nich znajdowali się Sallustjusz i Celjusz, którzy chcieli zemścić się za prześladowania Appjusza Klaudjusza, Dolabella, ów rozpustnik, który został zięciem Cyncerona, i Azynjusz Polljon. Następnego dnia wśród ogromnego zamieszania wszyscy zaczęli gotować się do odjazdu, lecz bez zbytniego pośpiechu, gdyż niejeden z nich miał jeszcze nadzieję, że jakiś nieprzewidziany wypadek pozwoli im zostać. Dla zaopatrzenia się w pieniądze potrzebne na podróż, wielu senatorów uciekło się do Attykusa, który oddał do rozporządzenia przyjaciół poważne sumy, ukryte w piwnicach jego domu, lub złożone w świątyniach rzymskich.³¹ Jednak trudno było im ruszyć w drogę; i wielu ludzi byłoby jeszcze przeciągało przygotowania, gdyby, na szczęście dla Pompejusza, dnia 18 stycznia nie rozeszła się fałszywa wiadomość, że Cezar na czele galickiej jazdy maszeruje na Rzym.³² Powstała nagła panika: konsulowie wyruszyli niezwłocznie, nie opróżniwszy skarbca; najwięksi niedołędy ukończyli przygotowania swe w jednej chwili; i tego samego dnia droga Appijska zaroiała

się od lektyk, niewolników, wozów i zwierząt jucznych. Tłumy senatorów, rycerzy, wyzwolenców i zamożnych plebejuszów, wreszcie całe bogate i kulturalne towarzystwo ³³ wyszło z Rzymu i, dziwnie rewolucyj, pozostawiało żony, dzieci i niewolników w mieście, na które, jak sądzono, miała rzucić się jazda galicka. Cyncero wyjechał przed paniką, rankiem dnia 18 stycznia ³⁴ również w złym humorze i wielce niezadowolony z Pompejusza. Uważał za rzecz nierozsądną opuszczanie w ten sposób Rzymu, ³⁵ i nie wierzył, by Pompejusz mógł tak szybko, jak się spodziewał, stworzyć silną armję w Italji; ³⁶ był więc bardzo zaniepokojony: zdawało mu się, że Pompejusz jest jednocześnie zbyt gwałtowny i zbyt słaby, zwłaszcza wobec stanowczej postawy Cezara; miał temu ostatniemu dużo do zarzucenia, lecz naogół był bardziej skłonny wierzyć w powodzenie jego, niż w sukces jego wroga. Wypadki potwierdziły smutne przeczucia, jakie miał na początku tej wojny. Żałował, że przyjął misję kapuańską i teraz, gdy Kapua stała się przednią placówką armji Pompejusza, pragnął się jej zrzec, przyjmując wzamian nadzór równiny i wybrzeży Lacjum. ³⁷ Przejęty tak wielkim niepokojem, nie gniewał się, że zięć jego Dolabella stanął po stronie Cezara. Był to niewątpliwie wstyd dla rodziny, lecz miałby stąd korzyść, gdyby Cezar zwyciężył; Dolabella mógłby pośredniczyć u zwycięzcy. ³⁸

Wszelako Cezar nie myślał zgoda maszerować na Rzym, jak wszyscy mniemali. Zajawszy Ankone i Arezzo, wysłał jeszcze dnia 19 stycznia Kurjona, by zabrał Gubbio, skąd pretor Termjusz wyszedł z pięcioma kohortami; ³⁹ potem zatrzymał się, by czekać na posiłki. Nie mógł ruszyć dalej z 3.000 ludzi. Lecz wkrótce wypadki, które wywołał, popchnęły go dalej, niż myślał. Dotknięty bardzo wiadomością, że urzędnicy, konsulowie i część senatu opuścili Rzym, bojąc się, by Pompejusz nie zechciał pozbawić go sposobu rokowania z senatem o sprawiedliwy pokój i zmusić go do wielkiej wojny na terenie całego państwa, która go przerażała, napisał natychmiast i kazał napisać do wielkiej liczby senatorów, którzy

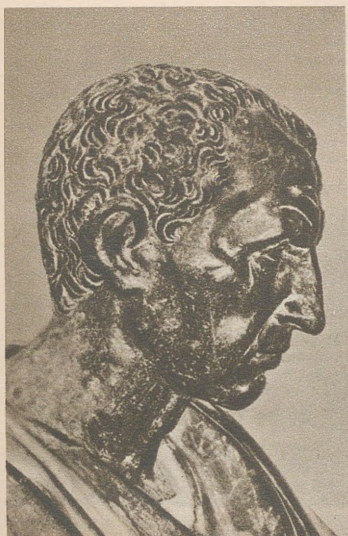
wyjechali, między nimi do Cyclerona, namawiając ich do pozostania w Rzymie.⁴⁰ Lecz większe niebezpieczeństwo groziło mu od strony Osimo. Akcjusz Warus uzbroidł pośpiesznie liczne kohorty i chciał, jak mówiono, zaatakować nieprzyjaciela, który miał wszystkiego tylko 3.000 ludzi, rozproszonych w dużym trójkącie między Arezzo, Ankoną i Rimini. Cezar, który posiadał tylko swą małą armję galicką, zrozumiał, że trzeba za wszelką cenę uniemożliwić nieprzyjacielowi rekrutowanie wojsk, gdyż dysproporcja sił stanie się wkrótce dlań niebezpieczna: połączył więc swoje siły na wybrzeżu Adrjatyckiem, może w Ankonie, i rozkazał Kurjonowi i Antonjuszowi ewakuować Gubbio i Arezzo.⁴¹ Był to dowód, że zajął Arezzo tylko dla postrachu. Zaraz potem nadeszła z końcem stycznia odpowiedź na zaproponowane przezeń warunki pokoju. Poseł Pompejusza, wracając po widzeniu się z Cezarem, spotkał konsulów i wielu senatorów w Teano na drodze kapuańskiej;⁴² większość z nich była tak zgnębiona nagłym wyjazdem z Rzymu i niebezpieczną awanturą, której końca nikt jasno nie widział, że byli skłonni przyjąć propozycje Cezara w nieobecności Pompejusza. Cezar pragnął pokoju i senat pragnął pokoju: czemuż nie mianoby go zawrzeć? Lecz ludzie przestali być panami wypadków. Jakoż senatorowie zebrani w Teano dodali do propozycji Cezara warunek, że cofnie się on do swej prowincji, aby senat mógł obradować zupełnie swobodnie;⁴³ warunek całkiem naturalny z ich strony, gdyż pragnęli oni mieć przynajmniej ten zakład szczerości Cezara. Na nieszczęście Cezar nie mógł go przyjąć, gdyż czuł, jak łatwo byłoby jego wrogom znaleźć pretekst do wojny, gdyby poczuli się silniejszymi. Akcjusz Warus kończył w samej rzeczy zbroić swych żołnierzy; i Cezar był zmuszony za wszelką cenę przeszkodzić zaciągom swych nieprzyjaciół. To też, gdy miał pod ręką cały swój legion, to jest prawdopodobnie 1 lutego, wyruszył na Osimo, pobił Warusa, zajął po utarczce miasto, przeciągnął obietnicą dobrego żołdu na swoją stronę sporą ilość żołnierzy Warusa;⁴⁴ potem zajął Cingoli i całe Picenum.⁴⁵ W kilka dni potem, może 3 lutego,⁴⁶ do-

ścignięty przez dwunasty legjon,⁴⁷ posunął się ku Fermo,⁴⁸ z zamiarem marszu na Ascoli, które zajmował Lentulus Spinter z dziesięcioma kohortami.

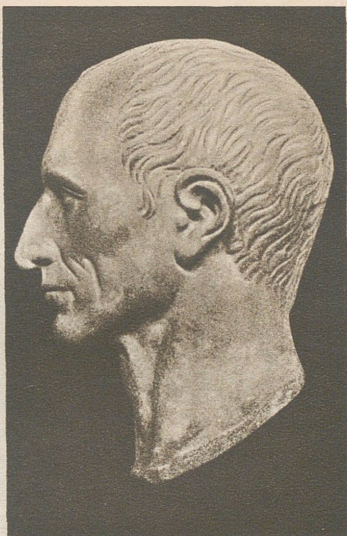
Te działania wojenne, do których Cezar był zmuszony, by przeszkodzić zaciągom przeciwnika, unicestwiły zabiegi o pokój w chwili, gdy te zdawały się doprowadzać do celu. Przeznaczenie wciągało do wojny domowej nawet tych, którzy czuli do niej najwięcej wstrętu. Lecz z dniem każdym siły Cezara zdawały się rósć, siły zaś nieprzyjaciół zmniejszać. Te pierwsze tak śmiałe działania, nieład, jaki wywołały niespodzianie wśród przeciwników, ucieczka Pompejusza, zajęcie części Italji, wciągały armję do wojny domowej i prowadziły ją powoli do rewolucji. Nie obiegałaż pogłoska, że Cezar zamianuje rycerzami wszystkich żołnierzy, którzy pójdą za nim? Nagroda ta wzmogła jeszcze uwielbienie żołnierzy galickich dla swego *imperatora*.⁴⁹ Natomiast, jeśli Pompejusz zdołał zabrać rząd z Rzymu i usunąć go z pod wpływu Cezara, jednakże nie mógł się nim mimo to posługiwać. Jakże go wlec za sobą po wsiach i miasteczkach, gdzie taki tłum nie mógł znaleźć pomieszczenia, ten senat, który był zniechęcony, niezadowolony zeń i którego niezgodne zdania stawiały go w kłopotliwym położeniu? Po kilku więc dniach pozostawił senatorów ich losowi i postanowił udać się do Lucerji, by objąć dowództwo nad dwoma legjonami i skoncentrować w tem mieście wszystkie wojska, które rekrutowano na wybrzeżu Adrjatykiem.⁵⁰ Toteż senat rozproszył się po Kampanji: konsulowie przebywali w jednym miejscu, trybunowie w innym, tłum senatorów wszędzie potrosze, w samotnych willach, po wsiach pustych i smutnych o tej porze roku; kurjerzy nie wiedzieli, gdzie i komu oddawać listy; najważniejsze wiadomości nie dochodziły jednocześnie Pompejusza i konsulów,⁵¹ rozkazy również docierały zbyt późno i na odległość mniej ich słuchano. Słowem zamęt wśród konserwatystów panował niesłychany; wszyscy skarżyli się, lecz mało kto działał; ci zaś ostatni nie słuchali Pompejusza, który był naczelnikiem tylko pozornie. Zaciągi odbywały się powoli, gdyż spotykano się

wszędzie ze złą wolą; ⁵² Pompejusz wysłał trybuna Gajusza Kasjusza z Lucerji do Kapui, by rozkazał konsulom pojechać do Rzymu po skarb, lecz konsulowie, pod pozorem niepewnych dróg, nie usłuchali. ⁵³ Więc skarb publiczny miał być też wydany nieprzyjacielowi. Już i tak przygnębieni marszem wojennym i szkodami, które przyniósł im taki zamęt, senatorowie tchórzliwi jeszcze bardziej w samotności wiejskich i małopomieszczyńskich domów, dokąd wiadomości dochodziły późno, i niby zagasłe głosy bardzo dalekiego świata. Zwłaszcza opuszczenie Rzymu przejęło umysły niemal zabobonną grozą. Rzym, wielka stolica, metropolja, został po raz pierwszy pozostawiony własnemu losowi. Jakże przywrócić trochę energii, trochę zapału wojennego ludziom tak przybitym? Dowiedziano się jednak z radością, że Labjenus przeszedł do stronnictwa Pompejusza. Nie wiemy dokładnie, jakie do tego skłoniły go powody. Zdaje się, że istniały już od pewnego czasu między Cezarem i Labjenusem rozbieżności i tarcia, i że po wojnie z Wercyngetoryksem, w której jedyne wielkie, prawdziwe zwycięstwa nad Senonami i Paryzjami odniósł Labjenus, nieznany ten plebejusz, który wzbogacił i wyniósł się dzięki przyjaźni Cezara, wyobraził sobie, że jako wódz jest większy od Cezara. W każdym razie odstępstwo jego podniosło trochę przybite umysły stronników Pompejusza; lecz niezadowolenie ich było wciąż wielkie. Cycero jeździł nieustannie z Formji do Kapui, czekając niecierpliwie wieści, targany wciąż różnemi uczuciami: jużto oburzał się na zuchwalstwo Cezara, jużto na bezwład Pompejusza: potem wracał do swego ulubionego projektu pośrednictwa i pokoju. Dnia 10 lutego, w jego dobrach formijskich zebrali się różni przyjaciele i wpływowi członkowie stronnictwa Pompejusza, G. Kasjusz, M. Lepidus, L. Torkwatus: rozprawiali długo o sytuacji i wszyscy doszli do wniosku, że jeśli bitwa jest nieunikniona, powinna też być jedyna. Wszyscy ludzie dobrej woli mieli następnie porozumieć się, by skłonić zwyciężonego do wyrzeczenia się swych pretensyj i zobowiązać go do zawarcia pokoju. ⁵⁴

Kiedy przeciwnicy jego organizowali powolnie i niemrawo



GŁOWA NIEZNANEGO RZYMIANINA
(Rzym, Museo Boncompagni-Ludovisi)



GŁOWA J. CEZARA (Londyn,
British Museum)



MONETY Z PODOBIZNĄ:

1. POMPEJUSZA, 2. BRUTUSA, 3. LEPIDUSA, 4. G. ANTONJUSZA



PORT W BRINDISI. Stan obecny



RUINY TEATRU RZYMSKIEGO W OSTJI

obronę, Cezar śmiało posuwał się naprzód. Przybywszy do Fermo, dowiedział się, że ewakuowano Ascoli i że Lentulus, przerażony jego szybkością i siłami, oddał w drodze dowództwo Wibulljuszowi Rufusowi⁵⁵ i cofnął się do Corfinium, gdzie Domicjusz Ahenobarbus gromadził poważne oddziały. Lucyljusz Hirrus, który opuścił Camerinum, cofał się też do Corfinium z swymi żołnierzami. Corfinium więc stawało się punktem zbornym jego przeciwników; i przez to samo, że przeciwnicy jego uciekali, Cezar zmuszony był do posuwania się naprzód. Rozumiejąc, że niepodobna teraz dojść do zawarcia pokoju, nie wydając wpierw bitwy, która złamie opór jednych i pokona wahania drugich, powziął w Fermo nowe postanowienie, które wprowadził natychmiast w czyn. Stoczy w Italji krótką i szybką wojnę, zniszczy siły skupione w Corfinium, zmusi Pompejusza i konsulów do zawarcia rozsądnego układu i wkrótce Italja odzyska pokój. Zabawił jeden dzień w Fermo, by zaopatrzyć się w żywność; przez licznych kurjerów rozesłał do głównych miast Italji manifest, w którym przedstawił swe pokojowe zamiary; następnie, ze zwykłą swą szybkością, ruszył dalej 8 lutego, całodziennymi marszami, wzdłuż wybrzeża,⁵⁶ w kierunku Corfinium. W mieście tem, w Sulmonie i w Albie zebrało się trzydzieści jeden kohort, to jest nieco więcej, niż 10.000 ludzi.⁵⁷ Jednak Pompejusz bardzo rozsądnie pragnął skupić swe wojska bliżej na południu, w Lucerji, aby Cezar zastał już kraj Marsów opuszczonym. Wszelako niepewność i powolność wciąż hamowały najlepsze projekty Pompejusza. Posiadał władzę nieograniczoną, lecz wahał się używać jej w stosunku do takich osobistości jak Domicjusz Ahenobarbus: toteż raczej w formie rady, niż rozkazu, polecił mu cofnąć się do Lucerji;⁵⁸ i był rad, dowiadując się dnia 10 lutego, że Domicjusz zamierzał ruszyć w drogę dnia 9.⁵⁹ Otrzymał jednakże wieści o Domicjuszu dopiero w kilka dni później, i to drogą pośrednią, że zmienił zamiar i pragnie teraz oczekiwać Cezara na miejscu. Pompejusz, który znał słabości wyższych sfer italskich, domyślił się, że w armji Domicjusza znajduje się wielu właścicieli z pod

Corfinium, którzy upierają się, by bronić okolicy i nie dać jej złupić żołnierzom Cezara.⁶⁰ Pompejusz, sam wielki właściciel ziemski, wyrozumiały dla tego rodzaju słabości i za mało energiczny, by narzucić swą wolę, uczynił wtedy rzecz niegodną wodza: poprosił dnia 12 lutego Domicjusza, by przysłał mu dziewiętnaście kohort, a resztę zachował dla obrony.⁶¹ Lecz 13 lub 14 lutego,⁶² straciwszy nadzieję, by Domicjusz zastoso-
wał się do jego prośby i przekonany, że Cezar napadnie go znienacka, powziął myśl ustąpienia do Grecji. Niepodobna już było bronić się w Italji; należało więc opuścić półwysep, udać się na Wschód, zreformować armję i odłożyć wojnę na później, by mieć poważniejsze siły. Lecz nawet po powzięciu tego postanowienia nie zdobył się Pompejusz na dostateczną energję. Dnia 13.⁶³ wysłał Decymusa Leljusza do konsulów z listem, w którym prosi ich, „jeśli rzecz wyda się im stosowną“, aby jeden z nich, z wojskami, zaciągniętymi w okolicach Kapui, i z dwunastoma kohortami Domicjusza, udał się do Sy-
cylji, dla obrony tego ważnego spichrza, drugi zaś, z resztą sił, wsiadł w Brindisi na okręty.⁶⁴ Zaprosił też Cyncerona, by złączył się z nim w Brindisi.⁶⁵ Niestety, obawy co do Domicjusza były aż nazbyt uzasadnione. Dnia 14 lutego Domicjusz dał się zaskoczyć i oblec w Corfinium z osiemnastoma kohortami. Wieść o tem wywarła w Italji wielkie wrażenie. Myślano, że Pompejusz pośpieszy natychmiast z pomocą oblężo-
nym!

Lecz na wieść o oblężeniu Corfinium i grożącym niebezpieczeństwie, Pompejusz, otrząsnąwszy się wreszcie z lenistwa, skupił się w sobie, odnalazł energję i od tej chwili nie przestawał okazywać wielkiej stanowczości. Pod grozą, że wtrąci republikę w straszliwy nieład i zginie ze swoimi w gigantycznym zwalisku, postanowił zemścić się na Cezarze. Będąc zdania, że dwa legjony, które posiadał w Lucerji, nie starczą, by śpieszyć z pomocą Domicjuszowi i że niepowodzenie byłoby fatalne dla jego powagi, oparł się błaganiom całego eleganckiego i arystokratycznego Rzymu, który, rwąc się niecierpliwie na pomoc Domicjuszowi, pragnął rzucić się naoslep

w zbyt niebezpieczną awanturę; i miał siłę powziąć najtrudniejsze z wszystkich postanowienie, to jest przyznać się, że jest pokonany. Uznał zaciągi poczynione na brzegach Adrjatyku za stracone; pozostawił Domicjusza jego losowi i postanowił cofnąć się do Grecji! Widząc niedostateczność swych sił, wyrzekł się nawet myśli zachowania Sycylii i wysłał konsulom bardzo wyraźny rozkaz, by skupili w Brindisi wszystkie zaciągi, poczynione w Kapui i wszystką broń, którą rozporządzali.⁶⁶ Jakoż Domicjusz skapitulował po tygodniu, gdy Pompejusz cofał się do Brindisi, gdzie tworzyła się już flota, która miała zawieźć go do Grecji. Po Corfinium kapitulowała Sulmona; i po tych wypadkach przybył Cezarowi jeszcze jeden legjon galicki, ósmy, jakoteż dwadzieścia dwie kohorty nowych rekrutów i 300 jeźdźców przysłanych przez króla Noryki.⁶⁷

Wyższe sfery Italji przeraziły się na wieść o upadku Corfinium. Straszliwy demagog pojmał pięciu senatorów, którzy byli mu nieprzyjaźni, wielką liczbę rycerzy i młodej szlachty. Lecz Cezar przywrócił im wolność, oddał im wszystkie bogactwa, które mieli przy sobie, i obszedł się z nimi bardzo życzliwie. W miarę jak wypadki wciągały go coraz bardziej w wojnę, której sobie nie życzył, Cezar ulegał coraz bardziej swemu szczeremu pragnieniu położenia jak najszybciej kresu walce w Italji i skłonienia Pompejusza do zawarcia honorowej zgody, aby zadowolić opinię publiczną, która chciała, domagała się pokoju, gotowa uwielbiać tego, kto potrafi go dać. Ta wojna domowa, choć jeszcze dość ograniczona, narażała już zbyt wiele interesów; kredyt stał się tak trudny, że dłużnicy zmuszeni byli wyprzedawać się, by zapłacić odsetki; zaczęła się nowa, bardzo rujnująca likwidacja długów, gdzie wszystkiego wyzbywano się zabezpiecen; pracy było coraz mniej, gdy nędza robiła szybkie postępy, zwłaszcza w Rzymie, gdzie tyle bogatych osobistości było nieobecnych. Cezar chciał za wszelką cenę dojść do porozumienia z Pompejuszem, w samej Italji, w ciągu kilku tygodni i w sposób, przyznający mu całą zasługę w oczach Italji. Zawsze przedziwnie czynny, pisał do Cyce-

rona, że gotów jest wrócić do życia prywatnego i zostawić Pompejuszowi pierwsze miejsce w republice, pod warunkiem, że będzie mógł żyć bezpiecznie; ⁶⁸ posłał siostrzeńca Balbusa do konsula Lentulusa z prośbą, by wrócił do Rzymu i zajął się pokojem; ⁶⁹ napisał do Rzymu do Oppjusza, aby oświadczył, że on, Cezar, nie chce być Sullą demokracji, lecz pragnie pojednać się z Pompejuszem i triumfować dzięki swej szlachetności; ⁷⁰ wreszcie dnia 21 lutego, w sam dzień wzięcia miasta, opuścił Corfinium, zabierając z sobą sześć legjonów, z których trzy stanowiły część armji galickiej, trzy drugie zaś utworzone zostały na miejscu z nowych zaciągów i z żołnierzy Domicjusza. W marszu, przywracał natychmiast wolność wszystkim oficerom i stronnikom Pompejusza, ujętym wzdłuż drogi; wreszcie dnia 9 marca, jadąc bez postojów, stanął pod Brindisi. Lecz Pompejusz zdecydował się na wojnę i wydał stosowne rozporządzenia. Przypomniawszy sobie wreszcie, że posiada armję w Hiszpanji, wysłał Wibulljusza Rufusa, by objął nad nią dowództwo; z drugiej strony polecił Domicjuszowi wyruszyć do Marsylji, by utrzymać miasto w wierności; ⁷¹ część armji wysłał już z konsulami do Epiru i czekał powrotu okrętów, by wypłynąć skolei. Byłże pokój w tych warunkach jeszcze możliwy? Cezar żywił pod tym względem ostatnie złudzenie, gdy przyjechał ⁷² Magjusz z propozycjami Pompejusza. I niewątpliwie, w tej ostatecznej chwili, gdyby Cyncero znajdował się w Brindisi, byłby mógł jeszcze spróbować pojednania, które pieścił w myśli oddawna. Na nieszczęście stary pisarz nie wyjechał na zaproszenie Pompejusza, pod pretekstem niepewnych dróg, lecz w rzeczywistości dlatego, że nie chciał mieszać się do tej wojny domowej, która była dlań wstrętą, jak dla wszystkich nieco rozumniejszych Italczyków; i w chwili, gdy należało działać i ruszać się, siedział w swych dobrach formijskich, lubując się w swej melancholji, w swych niepokojach i nadziejach. Łagodność, jakiej dowód dał Cezar w Corfinium, wzruszyła go głęboko; a listy Cezara i Balbusa pochlebiły mu niezmiernie, choć lubił swą przyjemność maskować gorzką nieufnością, aby

móc o tem częściej rozmawiać z przyjaciółmi, którzy powtarzali mu, że Cezar nie oszukuje go, lecz liczy nań w sprawie zawarcia pokoju.

Wszelako ostatnia sposobność wymknęła mu się, jeśli pokój był wogóle jeszcze możliwy. Napróżno przez dni kilka czekał Cezar powrotu Magjusza; ⁷³ napróżno też wysłał Tytusa Kaninjusza Rebilusa, by rozmówił się w Brindisi z bliskim przyjacielem Pompejusza, Skrybonjuszem Libonem. Odpowiedź brzmiała, że nie może rokować o prawdziwy pokój w nieobecności konsulów. ⁷⁴ Wysłanie Magjusza było podstępem dla zyskania na czasie. ⁷⁵ Pompejusz chciał wojny i to wojny wielkiej, rozstrzygającej. Po kapitulacji Corfinium Italia uważałaby go za pokonanego, gdyby zawarł pokój bez odwetu. Okropność tej wojny domowej, niezmierzone szkody, które miała pociągnąć za sobą, wszystko to było teraz niczem w świadomości tego wielkością pijanego człowieka, który dawał posłuch tylko swemu dzikiemu egoizmowi. Niezwykle szczęście, którem cieszył się dotąd, ciągnęło go do ruiny. Cezar nie mógł przeszkodzić temu, że Pompejusz odjechał dnia 17 marca z całą flotą. ⁷⁶ Tak to błahy spór dwóch fakecyj urósł do niebywałych rozmiarów; i zaczęła się wojna domowa.

XIII.

WOJNA HISZPAŃSKA.

(Rok 49 przed Chr.).

Cezar zabawił w Brindisi tylko jeden dzień i przejęty gwałtownym gniewem, wyruszył natychmiast do Rzymu, oświadczając przyjaciółom, że ponieważ Pompejusz i senat pragną wojny na śmierć i życie, będą ją mieli bez pardonu; że niezwłocznie zaatakuje armje hiszpańskie.¹ Kurjon i Celjusz, znając dotychczasowe jego umiarkowanie, nie mogli się nadszwić, słysząc jego słowa.² Lecz Cezar, po niewiarogodnych wypadkach styczniowych i lutowych, miał aż nadto powodów do troski i wściekłości. Doniosłość tych zdarzeń była tak wielka, że cała Italja była niemi wstrząśnięta; i sytuacja, jaką stworzyły, była tak ciemna, tak dziwna, tak nieprzewidywana, że Cezar nie mógł patrzeć na nią spokojnie, mimo świetnych powodzeń swej broni. Mimo całego pesymizmu klas wyższych, przyzwyczajonych oddawna uważać Republikę za państwo w rozkładzie, fakty przeszły najbardziej ponure przewidywania. Patrzano na rzecz nie do wiary: senat, urzędy, cały monumentalny i czczony gmach starej republiki, zawalił się w ciągu dwóch miesięcy pod ciosami kilku legjonów; mała, waleczna armja Cezara, rozbiła w mgnieniu oka rząd legalny, wymiotła jego szczątki z ziemi włoskiej i stała się panią Italji. Rzym nie widział jeszcze katastrofy tak nagłej i dziwacznej. Otóż właśnie sam ogrom tej niespodzianej katastrofy zastraszał Cezara. Zdawał sobie sprawę, iż znajduje się w niebezpiecznej sytuacji buntownika, który pierwszem świetnem swem zwycięstwem nad prawowitym rządem wyzwał tylko ten rząd do silniejszej akcji; rozumiał też, że po tej upokarzającej ucieczce,

której nie mógł zapobiec, Pompejusz i senat nie wróca do Italji, dopóki go nie zmiażdżą. Żadna moc ludzka nie mogła odtąd zatrzymać fatalnego toku tej wojny domowej, dla której przeciwnicy jego, mimo swych pierwszych niepowodzeń, rozporządzali daleko większymi siłami, niż Cezar. Posiadali niemal całe państwo, morze, silną armję w Hiszpanji; przystępowali do zaciągnięcia nowej i jeszcze większej na Wschodzie: natomiast on posiadał tylko czternaście legionów, mało pieniędzy, żadnej floty i największą troskę: czuwanie nad świeżo ujarzmioną Galją. Jeśli wezwie z Galji legiony do wojny domowej, czyż nie wywoła nowego powszechnego buntu? Przeciwnicy jego bardzo liczyli na tę trudność.

Cezar zrozumiał natychmiast, że jedyną dlań możliwością zbawienia była niezwykła szybkość działania. Spokojniejsze badanie potwierdziło myśl, którą powziął w pierwszym uniesieniu, widząc, że Pompejusz mu się wymyka. Trzeba było zaatakować olbrzymie siły przeciwników, póki były jeszcze rozproszone; zacząć niszczyć armję hiszpańską, która zbliiska groziła Galji i na której przyjaciele Pompejusza budowali wielkie nadzieje. Krążyła nawet wieść, że Pompejusz ma objąć dowództwo, aby z jej pomocą odbić Italję.³ Jakoż, z właściwą sobie energją, powziął Cezar, już w drodze, szeroki plan działania i zaczął go wprowadzać w czyn, wydając na wszystkie strony zlecenia i rozkazy i przeprowadzając w ten sposób z największym wysiłkiem swą wolę w stu różnych miejscach. Osadził załogi w głównych dzielnicach południowej Italji;⁴ rozkazał wszystkim miastom nadmorskim w kraju przysłać pewną ilość statków do Brindisi, a inne budować: troskę o to wszystko powierzył Hortensjuszowi i Dolabelli;⁵ rozporządził niezwłocznie, aby zająć najbliższe spichrze Italji i polecił Walerjuszowi wyruszyć z legionami do Sardynji, Kurjonowi zająć Sycylję z pomocą dwóch legionów, poczem przepawić się do Afryki,⁶ Dolabelli udać się do Illirji.⁷ Jednocześnie, zaledwo przybył do Rzymu, postanowił zwołać pozostałych kilku senatorów i urzędników; przywrócić pozorny rząd, któryby mógł uchodzić za legalny. Była to rzecz nie-

zbędnie konieczna tak dla niego samego, jak dla Italji. Ta Italja bez urzędników, którą zostawił mu Pompejusz, była dlań wielkim kłopotem;⁸ bo, jeśli mógł w ciągu dwóch miesięcy zważyć z pomocą armji cały rząd Republiki, nie mógł zastąpić go swoją armją, która była mu potrzebna do wojny, ani Italji, pozbawionej wszelkiego rządu, pozostawić jej losowi. Pozatem, jako słabszy był w tem wielce zainteresowany, aby jakaś władza legalna usprawiedliwiała wszystko, co zrobił lub miał zrobić; aby przedewszystkiem upoważniła go do przetrzucenia wojny do Hiszpanji i czerpania ze skarbu pieniędzy, których tak potrzebował.

Plan ten, jak wszystkie dzieła Cezara, był śmiały i wielki; lecz jak przedziwnego wysiłku fizycznego i moralnego musieli dokonać on, jego przyjaciele i jego żołnierze, by doprowadzić go do skutku! Trudności ekonomiczne, militarne, polityczne były niezmierne! Przedewszystkiem musiała niepokoić Cezara opinja publiczna, wciąż jeszcze przejęta zdumieniem i najzupełniej zdezorjentowana. Prawda, że spowodu ostatnich wypadków zmieniła się nieco na jego korzyść. Wzdłuż drogi, pewna ilość miast, które roku zeszłego zgotowały Pompejuszowi świetne przyjęcie, podejmowała teraz Cezara;⁹ wielu senatorów, których Pompejusz zabrał z Rzymu, gotowało się wrócić z nim do miasta;¹⁰ dużo ludzi skłonnych było teraz przyznać słusność Cezarowi i winić Pompejusza, stwierdzając, że Cezar nie był prowokatorem, że dał dowód umiarkowania i pojednawczości. Często wysławiano nawet jego zasługi, szczęście i potęgę; mówiono, że gdyby chciał, mógłby wydobyć z Galji niezliczoną armję i że posiada niezmierne skarby.¹¹ Lecz w gruncie rzeczy Italja czuła do Cezara, jak do Pompejusza i wszystkich wodzów tej walki, która dukała im głęboko, tylko nieufność, złość i niesmak; a przyjęcie, jakie gotowały mu miasta italskie, acz przyjazne, różniło się od przyjęcia, jakie zgotowano czterdzieści lat temu jego wujowi, wracającemu z Afryki. Italja zmieniła się w ciągu tych czterdziestu lat. Synowie i wnukowie szlachty, właściciele ziemskich, nędznych chłopów, którzy przed półwiekiem po-

święcili się bezwiednie dla przyszłości Italji, posiadali teraz fermy, uprawiane przez niewolników, i domy po miastach; stali się obrotnymi kupcami, chciwymi lichwiarzami, politykami, którzy, wciskając się zręcznie do różnych stronnictw, zdobyli poważanie i dostatek; jedni byli adwokatami i juryekonsultami — przyjaciółmi możnych; inni drobnymi, przemysłnymi właścicielami, których dobrze ubrane dzieci chodziły w towarzystwie niewolnika do szkoły, uczęszczanej przez dzieci lepszych rodzin. Otóż wszyscy ci ludzie tworzyli opinię publiczną samolubną, wymagającą i głupią, która nie rozumiała zgola tragicznej sytuacji, wytworzonej przez wypadki; która, bojąc się straszliwie wojny domowej, wyobrażała sobie, że pokój jest rzeczą bardzo łatwą i zależy jedynie od woli Cezara i Pompejusza. Nikt nie chciał uznać, że Cezar był teraz zmuszony walczyć; przeciwnie słaba zmiana opinii na jego korzyść była po części wywołana nadzieją, że położy kres nieprzyjaznym krokom.¹² Słowem, przychylna czy wroga opinia publiczna wprowadzała go tylko w ciężkie kłopoty swemi naiwnemi pretensjami, niedorzecznemi i pełnemi sprzeczności.

Cezar musiał zdać sobie z tego sprawę, w rozmowie, jaką miał z Ciceronem. Musiał przejeżdżać przez Formję; i, pragnąc w tej krytycznej chwili zapewnić sobie przyjaźń najmłodszego pisarza epoki, odwiedził go, jak się zdaje, dnia 28 marca rano;¹³ jednak rozmowa ta, która miesiąc temu mogła być zdarzeniem historycznej doniosłości, była tylko niepotrzebną ceremonją. Cezar był bardzo uprzejmy i zaprosił grzecznie Cicerona, by przybył do Rzymu, dla rokowania o pokój; a kiedy Cycero spytał go, czy będzie mu wolno starać się o to w sposób, jaki wyda mu się najlepszy, odpowiedział twierdząco i dodał, że nie mógłby nigdy narzucać warunków takiemu jak on człowiekowi. Wtedy Cycero odpowiedział, iż w senacie sprzeciwi się wyprawom do Hiszpanji i Grecji, które, jak mówią, on, Cezar, zamierza przedsięwziąć. Cezar zmuszony był oświadczyć, że takie rady są daremne, gdyż niezwłoczne wypowiedzenie tej wojny jest

dlań bezwzględną koniecznością. „Wiedziałem o tem, odparł Cyncero, lecz nie mógłbym rozmawiać w inny sposób“. Jeszcze chwilę trwała rozmowa nieco chłodna i banalna; po wielu słowach Cezar, chcąc skończyć z tą sprawą, wyraził nadzieję, że Cyncero zechce się jeszcze namyślić; Cyncero przyrzekł oczywiście, że rzecz rozważy, i Cezar wyruszył do Rzymu.¹⁴ Otoczenie Cezara wywarło na Cynceronie, rozgniewanego i odstręconego przez te rozmowy, jak najgorsze wrażenie: ujrzał tam tylko młodych nicponiów, bankrutów lub skazańców, słowem bandę awanturników; i po rozmowie powziął postanowienie. Człowiek ten i jego banda pragnęli niewątpliwie ruiny Pompejusza, konfiskaty dóbr bogaczy, grabieży Republiki. Nie, nie pójdzie na zebranie senatu, przeciwnie, uda się do Grecji, do przyjaciela.¹⁵

Dnia 29 marca 48 r.¹⁶ przybył Cezar do Rzymu, skąd wyjechał przed laty dziewięciu jako prokonsul. Cóż za dawne czasy! Ileż rzeczy zdarzyło się w ciągu tych lat brzemennych w wypadki! Ileż zmian i upiększeń w Rzymie! Ale Cezar nie miał czasu na podziw. Śpieszno mu było wyjechać do Hiszpanji i zagarnąć skarb pozostawiony przez Pompejusza. Antonjusz i Kwintus Kasjusz zwołali poza Pomoerium senatorów, którzy zostali w Rzymie; Cezar udał, że znajduje się w obliczu legalnie zebranego senatu, i wygłosił umiarkowaną mowę, usprawiedliwiając swe czyny, zapewniając, że nie użyje wobec nikogo gwałtu i pozwala wszystkim, którzy tego pragną, udać się do Pompejusza; zaproponował, by wysłać posłów do Grecji w celu rokowania o pokój; poczem wygłosił analogiczną mowę do ludu, rozkazał rozdać zboże i przyrzekł po trzysta sesterców na głowę.¹⁷ Lecz oświadczenia te zbudziły tylko wśród niezadowolonej i niepewnej opinii publicznej, pierwsze podejrzenia co do zamiarów Cezara. Twierdzono, że propozycji rokowania o pokój nie można brać poważnie, jeśli Cezar nie zaniecha przygotowań wojennych aż do nadejścia odpowiedzi;¹⁸ i daremnie szukano posłów; groźby Pompejusza wywarły taki skutek, że nikt nie chciał wyjechać.¹⁹ Wszelako w pierwszych dniach kwietnia senat i Ce-

zar zdawali się pracować zgodnie w celu zorganizowania rządu przy pomocy urzędników, którzy zostali w Rzymie. Pokazało się, że bawi w Rzymie Marek Emiljusz Lepidus, syn konsula zmarłego podczas rewolucji r. 78, zięć Serwilji, przyjaciel młodości Cezara i pretor tegoroczny. Z powodu pokrewieństwa z Serwilją i starej przyjaźni, Cezar mógł mu ufać; skłonił więc senat do powierzenia mu funkcji konsula;²⁰ Antonjusz, niewątpliwie dekretem senatu, został postawiony na czele wojsk, przebywających w Italji; inny dekret senatu zatwierdził wybór K. Walerjusza dla Sardynji, Kurjona dla Sycylii i Afryki, Marka Licynjusza Krassusa dla Galji transalpińskiej i Dolabelli dla Illirji.²¹ Lecz kiedy Cezar, zmuszony działać szybko, zaczął naglić i zażądał od senatu upoważnienia do posługiwania się funduszami skarbu, wybuchła walka. Choć nie oświadczył tego, zrozumiano, że pragnął ich na wojnę z Hiszpanją; i czyby senat dał odpowiedź dodatnią czy ujemną,²² myśl, że fundusze publiczne miałyby być użyte przez jednego z rywali w celu przedłużenia niesłusznej i niefortunnej wojny, rozgoryczyła opinię publiczną do tego stopnia, że trybun ludowy Lucjusz Cecyljusz Metellus postanowił przeciwstawić się swą nietykalną osobą kowalom i żołnierzom, których Cezar miał przysłać dla wyłamania drzwi do podziemia świątyni Saturna, gdzie złożone były pieniądze i skąd klucze zabrali konsulowie. Wtedy Cezar stracił cierpliwość: zjawił się w skarbcu osobiście na czele żołnierzy i zagroził trybunowi, że skaże go na śmierć, jeśli nie usunie się natychmiast.²³

Na szczęście dla Cezara, trybun nie umiał umrzeć w obronie prawa i swego świętego obowiązku i Cezar zagarnął 15.000 funtów w sztabach złota, 35.000 w sztabach srebrnych i 40 milionów sesterców w monecie brzęczącej,²⁴ bez przelewu krwi nietykalnego urzędnika. Wszelako opinia publiczna wszystkich klas była głęboko dotknięta tym gwałtem, dokonany na najpopularniejszym i najświętszym z urzędników. Nie były to pierwsze znaki nowej tyranji; takiej jak tyranja Sulli? I wódz partji ludowej ważył się twierdzić, że chwycił za broń

dla obrony praw trybunów? Konfiskaty i grabieże miały wykazać niebawem, jak się ma sprawa. Cezar był tak zaniepokojony tem niezadowoleniem, że postanowił wyjechać nagle, nie otrzymawszy prawnego upoważnienia do prowadzenia wojny; i rzekł się nawet wygłoszenia do ludu wielkiej mowy, którą już przygotował.²⁵ Aby uspokoić drobny lud i wykazać, że nie chce być nowym Sullą, zaproponował jeszcze przez Antonjusza komicjom zniesienie tego potwornego prawa Sulli, które, choć niemal zapomniane, istniało jeszcze z nazwy i nie dopuszczało do urzędów potomków proskrybowanych:²⁶ następnie wyjechał, w sześć czy siedem dni po przybyciu, prawdopodobnie d. 6 kwietnia,²⁷ z małym orszakiem przyjaciół.²⁸

W rzeczywistości krótki pobyt w Rzymie był dlań raczej szkodliwy, niż pożyteczny. Cezar stracił w ciągu tych kilku dni w opinii publicznej wszystko, co zyskał przez cztery poprzednie miesiące. Wielu ludzi bezstronnych, na których umiarkowanie, wykazane w styczniu i lutym, wywarło wielkie wrażenie, zaczęło znów ciążyć ku Pompejuszowi; szczerość Cezara, mówiącego o pokoju, stawała się podejrzaną dla tych, którzy byli świadkami jego gwałtu względem trybuna, i widzieli również smutną bandę towarzyszących mu awanturników.²⁹ Niepodobna było łudzić się: z takimi towarzyszami albo stoczy się w przepaść, albo, jeśli zwycięży, stary przyjaciel Katyliny nie omieszką spełnić nadziei, które pokładały w nim szumowiny Rzymu. Cezar pragnął tem śpieszniej odnieść wielki sukces w Hiszpanji. Pompejusz posiadał dwa legjony w Luzytanji pod dowództwem legata Marka Petrejusza; trzy inne obozowały w Hiszpanji Bliższej pod legatem Lucjuszem Afranjuszem i dwa w Hiszpanji Dalszej pod rozkazami Warrona. Razem siedem legjonów, nazbyt przyzwyczajonych może do partyzantki w górach i z barbarzyńcami,³⁰ lecz legjonów, które odbyły już kampanję i miały na czele wodzów pewnych i zręcznych. Pompejusz rozkazał zająć stanowisko odporne, aby groźbą przekroczenia Pirenejów zatrzymać część armji Cezara w Galji lub zmusić tego ostatniego do niebezpiecznego wtargnięcia do Hiszpanji. Jakoż

trzej generałowie porozumieli się w celu zorganizowania defensywy: Warron miał z dwoma legionami zostać w Hiszpanji Dalszej, aby tam trzymać w posłuchu ludy najbardziej barbarzyńskie, które były dopiero napół podbite;³¹ Afranjusz i Petrjusz, zjednoczywszy pięć swych legionów, posunęli się aż do Ilerdy (Lerida), miasta, obwarowanego i dobrze położonego u granicy Pirenejów, aby tam oczekiwać nieprzyjaciela, gdyby odważył się na najazd. Jednocześnie Pompejusz skłonił najznakomitszych obywateli Marsylji, by nie stawali po stronie Cezara. Bez przyjaźni Marsylji — Pompejusz przekonał się o tem w wojnie z Sertorjuszem — trudno było utrzymać armję w Hiszpanji, gdzie ludy byłyby z pewnością wrogie Cezarowi,³² ponieważ pamiętały zbyt dobrze zwycięzcę Sertorjusza, Cezar zaś był im niemal nieznany.³³ Jeśli legjony hiszpańskie nie oddały wszystkich usług, jakich spodziewali się naiwni strategowie rzymscy, były niemniej wraz z Marsylją olbrzymią przeszkodą na drodze Cezara.

Jakoż Cezar został niebawem zatrzymany w marszu. Stagnawszy, prawdopodobnie 19 kwietnia,³⁴ pod murami miasta, zastał bramy zamknięte i senat zdecydowany nie otworzyć ich, pod pozorem, jak mówiono, zachowywania neutralności w tym zatargu. Ponieważ trzeba było koniecznie posiadać Marsylję, chcąc prowadzić energiczną wojnę w Hiszpanji, Cezar postanowił natychmiast wziąć ją siłą i wezwał trzy legjony z Galji; lecz zanim stawili się jego żołnierze, przybył morzem do miasta Domicjusz i zaczął organizować obronę. Z Domicjuszem, jako przeciwnikiem, oblężenie Marsylji stało się przedsięwzięciem dłuższem i trudniejszym. Otóż Cezar musiał jak najszybciej zniszczyć armję hiszpańską. Podrażniony tem nieoczekiwanem opóźnieniem, gotów na wszelkie ryzyko, by prędko dojść do końca, Cezar powziął nagle dwa bardzo śmiałe postanowienia: wycofać wszystkie swe wojska z Galji i przenieść jednocześnie operacje pod mury Marsylji i do Hiszpanji. Ledwo przybyły trzy legjony, zaczął oblężenie; jednocześnie rozkazał trzem legionom, które znajdowały się już w Galji Narbońskiej pod rozkazami Gajusza Fa-

bjusza i dwom ostatnim legjonom, pozostałym w Galji, wtargnąć do Hiszpanji. ³⁵ Fabjusz miał starać się oderwać od Pompejusza ludy Hiszpanji, gdy Cezar oblegał Marsylję: zdobywszy miasto miał ruszyć do napół zdobytej już Hiszpanji, aby zniszczyć armję Pompejusza.

Co do Galji zuchwały ten krok udał się zupełnie. Dzięki zarządzeniom, które Cezar poczynił i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, nie było w Galji żadnych rozruchów. Z właściwą sobie szybkością i zręcznością, umiał Cezar przygotować to zdarzenie, zmieniając raz jeszcze swą politykę terroru na politykę uspokojenia; i nie tylko starał się naprawić, jak mógł, szkody, wyrządzone przez ostatnie wojny, lecz zamiast prześladować bezlitośnie pozostałych przy życiu wodzów rewolucji, starał się zawrzeć z nimi pokój. W ten sposób, zda się, udało mu się porozumieć nawet z Kommjuszem. ³⁶ Co więcej. Szlachta galicka składała się przeważnie z ludzi miecza; wielka ilość tych rycerzy i wojowników, którzy byli na żołdzie bogatych, znajdowała się bez zajęcia; wielu z napół zrujnowanej szlachty skorzystałoby chętnie ze sposobności zdobycia sławy i bogactw. Cezar za pieniądze skarbowe i te, które pożyczył sobie przez trybunów wojskowych i centurjonów — była to użyteczna kontrybucja i zakład wierności, — zaciągnął w Galji jeźdźców i piechurów, przyjął do służby sporo szlachty, obiecując jej dobra, które skonfiskował, tak że mógł wtedy wysłać do Hiszpanji, poza pięcioma legjonami, 5.000 wojsk posiłkowych i 6.000 jeźdźców galickich. ³⁷ Słowem, przy niezwyklej swej zręczności, zdołał znaleźć pomoc w Galji, która wedle jego przeciwników, powinna była stworzyć mu największe kłopoty. Natomiast usiłowania jego, by szybko ukończyć wojnę, miały spoczątku bardzo liche wyniki. Kiedy przyśpieszał prace przy oblężeniu Marsylji i kazał budować małą flotę, Fabjusz przekroczył Pireneje i odparł tak łatwo wojska Afranjusza i Petrejusza, że zachodzi pytanie, czy nie była to udana ucieczka, by skłonić nieprzyjaciela do posunięcia się naprzód; stanął obozem na brzegach Segre, o kilka mil od Ilerdy, zaczął rozrzucać duże sumy pieniędzy w mia-

stach i wśród sąsiedniej ludności, by odciągnąć ją od Pompejusza i choć przybyły dwa inne legjony,³⁸ zajmował stanowisko odporne, oczekując upadku Marsylji. Lecz minął maj, a o zdarzeniu tem, tak niecierpliwie oczekiwanem przez stronnictwo Cezara, nie było słyhać, co omal nie doprowadziło do katastrofy. W Italji zmiana na rzecz Pompejusza, która zaczęła się po odjeździe Cezara, pogłębiała się; jeśli zrazu opór Marsylji zdawał się wynagradzać partji Pompejusza stratę Sycylji, którą opuścił Katon, a zajął Kurjon,³⁹ niebawem zaczęto twierdzić, że śmiały krok, podjęty przez Cezara pod Marsylją i w Hiszpanji, nie uda się zgoła;⁴⁰ obiegały najdziwniejsze pogłoski; opowiadano nawet, że Pompejusz podąża przez Illirję i Germanję, by spotkać się z Cezarem w Galji.⁴¹ Inne fakty gniewały również opinię publiczną: przedewszystkiem skandaliczna postawa Antonjusza. Pozostawiony przez Cezara jako współwładca Italji, młodzieniec ten, zadziwiająco silny fizycznie, zmysłowy, wesoły, wielki żarłok, wielki opój i wielki rozpustnik, gwałtowny, odważny, okrutny, szlachcic ze starego rodu, wychowany w dzikiej niezależności, zdala od wszelkiej rodzinnej i społecznej tradycji, zrazu w domach publicznych Rzymu, potem w obozach, zaczął niebawem gorszyć nawet rówieśników swoją wyuzdaną swawolą, dochodząc do tego, że utrzymywał w Rzymie dwupłciowy harem; kazał obnosić się w lektyce z heterą grecką Cyterydą, jakby była jego żoną.⁴² Widziano już, coprawda, podobne skandale, lecz postępowanie Antonjusza sprawiało większe wrażenie w tej chwili, gdy było się tak skłonnym do ganienia Cezara i jego przyjaciół, a umysły były tak bardzo wrażliwe. Wielu senatorów, oburzonych, opuściło Rzym; obiegała pogłoska, że Cycero — co było prawdą — zamierza również wyjechać. Rozgniewany tem Antonjusz nie miał nic lepszego do roboty, jak rozkazać mu, zrazu w liście dość grzecznym,⁴³ potem w drugim oschłym,⁴⁴ aby pozostał w Italji. Na nieszczęście pod koniec maja wojna wzięła jeszcze gorszy dla Cezara obrót. Marsylja trzymała się dobrze; Fabjusz nie miał powodzenia w swych podżeganiach do buntu; ludy hiszpańskie trwały

wiernie przy Pompejuszu, spowodu jego sławy, pięciu legionów Afranjusza i Petrejusza, jakoteż puszczanych zręcznie pogłosek. Opowiadano nawet, że Pompejusz ma przybyć niebawem do Afryki z wielką armją.⁴⁵ Wkrótce Fabjusz napotkał na takie trudności w wyżywieniu swej armji, że bał się, iż będzie zmuszony się cofnąć. Aby nastroić ludy hiszpańskie przychylnie dla Cezara, aby skłonić je do przynoszenia i sprzedawania żywności jego wojskom, nie zaś pompejuszowym, na to koniecznaby była szczęśliwa bitwa.

Wówczas Cezar postanowił pozostawić Decymusowi Brutusowi i Trebonjuszowi dalszy ciąg oblężenia i objąć samemu dowództwo armji, by stoczyć bitwę. W połowie czerwca⁴⁶ wyjechał z Marsylji z eskortą 900 jeźdźców; przeszedł Pireneje, połączył się z armją i posunął się wkrótce aż do Ilerdy i do wzgórza, gdzie obozował Afranjusz, by wydać mu bitwę. Lecz Afranjusz, który znał krytyczne położenie swego przeciwnika, bitwy nie przyjął.⁴⁷ Tedy Cezar zaczął szukać sposobu, by zmusić nieprzyjaciela do walki; spostrzegł małą wyniosłość, położoną między Ilerdą i wzgórzem, na którem obozował Afranjusz i panującą nad komunikacją Afranjusza z miastem i kamiennym mostem na Segre; i pewnego dnia pchnął nagle trzy legjony do ataku, by wziąć tę pozycję. Jednak Afranjusz i Petrejusz mieli się na baczności: kazali wyruszyć swym kohortom i po długiej i krwawej utarczce, odrzucili w dół legjonistów Cezara. Niepowodzenie musiało być dość poważne,⁴⁸ skoro Cezar, który tak bardzo potrzebował bitwy, nie próbował już przejść do ofensywy; i skutki tej klęski i tej inercji dały się odczuć niedługo. Małe miasta hiszpańskie, które Fabjusz pozyskał dla Cezara, przestały przysyłać żywność; apro wizacja stała się trudna; nagle wezbranie rzek, wśród których Cezar obozował, uniosło mosty i zwiększyło jeszcze trudności; armja stała się wkrótce, jak pod murami Alezji, pastwą najokropniejszego wroga, głodu.⁴⁹ Po kilku dniach położenie stało się zupełnie rozpaczliwe.

Wieść o wielkiem niebezpieczeństwie, w jakim znalazł się Cezar, rozeszła się w mgnieniu oka po całym świecie rzym-



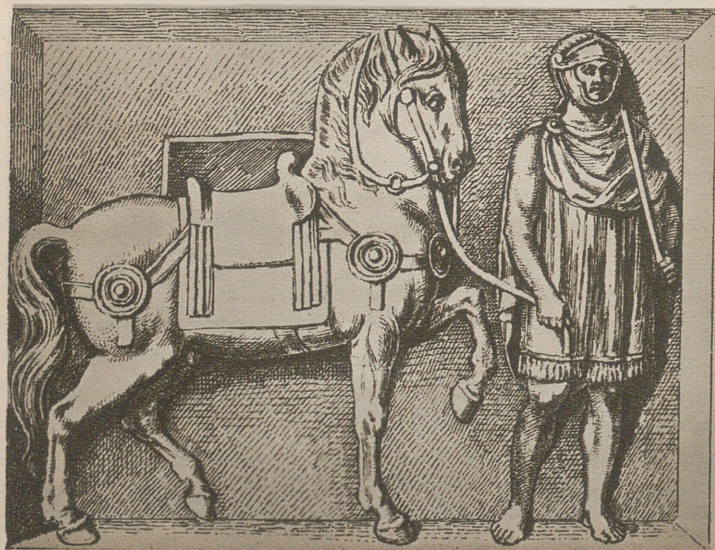
LEPIDUS (Rzym, Museo Vaticano)



LEGJONIŚCI W BOJU WRĘCZ (Mainz)



LEGJONIŚCI W MARSZU (Mainz)



ŻOŁNIERZ JAZDY PROWADZĄCY KONIA (Mainz)

skim i dostała się do Rzymu jeszcze przesadzona.⁵⁰ Jednocześnie nadchodziły dobre wiadomości od Pompejusza z Tesaloniki, gdzie przygotowywał się skutecznie do wojny. Zgromadził liczną flotę, której dostarczyły sprzymierzone państwa Wschodu i zamianował dowódcą jej Bibulusa; wezwał legion z Cylicji, by połączyć go z pięcioma legionami, które zabrał z Italji; kazał Lentulusowi zrekrutować jeden legion z żołnierzy rzymskich, osiadłych w Grecji lub Macedonji, a dwa inne w Azji; rozkazał Scypjonowi przyprowadzić mu dwa legjony z Syrii; zaciągnął płatnych jeźdźców, procarzy, łuczników wśród Gallów, Germanów, Galatczyków, Kappadocyjczyków, Dardańczyków, Bessów; narzucił daniny lub obowiązek dostarczania znacznych kontyngensów wojskowych miastom Azji i Syrii, królom i władcom Wschodu, wielkim włoskim towarzystwom finansowym, które prowadziły interesy na Wschodzie.⁵¹ Miał zostać wkrótce panem morza, wodzem groźnej armji, głową koalicji wszystkich państw Wschodu, będących pod opieką Rzymu. Wieści te przyczyniły się jeszcze bardziej do przeciągnięcia tak wrażliwej opinii publicznej na stronę Pompejusza; i wielu senatorów poszło za przykładem Cyclerona, który, po długich wahaniach, wyjechał dnia 7 czerwca⁵² do Formij, by połączyć się z Pompejuszem. Nie wierzył w prawdopodobieństwo zwycięstwa, uważał przedsięwzięcie za niebezpieczne; lecz rozgniewany grubiańskimi nakazami Antonjusza, zrażony postawą Cezara, który chciał, jak się zdało, wyzwać na śmiertelny pojedynek jego przyjaciela i dobroczyńcę, uczuł wyrzuty sumienia, nie chciał okazać się niewdzięcznym i lęklwym, on, autor *de Republica*, mistrz, podziwiany przez pokolenia dawne jak i nowe. Nawet żona błagała go daremnie, by poczekał przynajmniej do końca wojny hiszpańskiej.⁵³

Cezar znajdował się więc znów w największym niebezpieczeństwie. Lecz los ocalił go znowu. W połowie lipca Decymus Brutus odniósł na morzu znaczne zwycięstwo nad flotą Marsylińczyków i wieść o tem zwycięstwie, które zdawało się prowadzić nieuchronnie do upadku Marsylji, przesadzona jeszcze

przez wysłanników Cezara, wzbudziła niewysłowiony strach w ludach hiszpańskich, zwłaszcza tych, które mieszkaly między Pirenejami i Ebre. Sądziły one, że legjony przekroczą Pireneje i zwycięstwo odniesie z pewnością Cezar. Wskutek nagłej zmiany nastroju, większość tych ludów porzuciła teraz sprawę Pompejusza i zaczęto przynosić do obozu Cezara żywność, której dostarczano dawniej Afranjuszowi i Petrejuszowi; głód przeszedł z jednego obozu do drugiego i Cezar został w cudowny sposób uratowany,⁵⁴ gdyż brak żywności zmusił niebawem Afranjusza i Petrejusza do zwinięcia obozu i cofnięcia się przez górską okolicę do Oktogezy, by przejść Ebro i schronić się do Celtyberji między przyjaźniejsze ludy. Cezar, powiadomiony o tym zamiarze, wydał natychmiast rozkazy ruszenia w pościg; zdał sobie sprawę, że na słabych mostach drewnianych zdoła przeprowadzić swą armję przez Segre tylko w sposób jak najpowolniejszy; postanowił więc spuścić rzekę, kążąc kopać na jej brzegu baseny i kanały; chciał utworzyć w ten sposób sztuczny bród, który żołnierze mogliby przejść pieszo. Żołnierze chwycili za łopaty i motyki i zabrali się żywo do pracy; lecz nie doszli do połowy, gdy nieprzyjaciele spostrzegli się i przyśpieszyli odwrót. Rzeka była jeszcze głęboka i rwista; Afranjusz i Petrejusz mogli uciec! Po krótkiem wahaniu Cezar kazał zaniechać prac, pchnął armję wbród, przebył rzekę nie straciwszy ani jednego człowieka. Wydostawszy się z niebezpiecznej fali, mógł zaatakować Afranjusza i Petrejusza w drodze i wydać im bitwę. Lecz bojąc się, czy legjony hiszpańskie nie dadzą w tem najwyższem niebezpieczeństwie dowodu rozpaczliwej odwagi, wolał zmusić nieprzyjaciela do poddania się bez walki; więc ciskając uwolnione od bagaży legjony poprzez wzgórze i doliny, naprzelaj, pospiesznemi marszami, wyprzedził armję nieprzyjacielską, która cofała się drogą do Oktogezy; przybył pierwszy do wąwozu utworzonego przez wzgórze, którędy przechodziła droga; i zmusił w ten sposób armję nieprzyjacielską do zawrócenia w kierunku Herdy. Lecz gdy ruszyła z miejsca, ruszył też za nią, deptał jej po piętach, niepokoił ją i głodził. Afranjusz

i Petrejusz robili co mogli, by ocalić armję; lecz wkońcu żołnierze zaczęli tak usilnie domagać się poddania, że musieli kapitulować d. 2 sierpnia.⁵⁵ Cezar podał wspaniałomyślne warunki: pozostawił wszystkim życie i majątek; każdy miał swobodę udać się, gdzie mu się podobało, uciec do Pompejusza, zaciągnąć się pod sztandary Cezara lub wrócić do życia prywatnego. W jakiś czas później Warron, który pozostał z dwoma legjonami w Dalszej Hiszpanji, poddał się bez walki; oba jego legjony przeszły pod sztandary Cezara⁵⁶ i w ten sposób cała Hiszpanja znalazła się w mocy prokonsula Galji. Cezar zwołał do Korduby pewnego rodzaju sejm; zamianował wielką ilość Hiszpanów obywatelami rzymskimi; nałożył liczne daniny pieniężne; udał się do Kadyksu, któremu nadał prawo obywatelstwa rzymskiego;⁵⁷ potem wyruszył morzem do Taragony. Pozostawiając wreszcie dla rządzenia Hiszpanją K. Kasjusza z czterema legjonami, wrócił drogą lądową do Marsylji, gdzie przybył pod koniec września i dowiedział się, że Marek Lepidus, korzystając z wrażenia, jakie wywarła kapitulacja Pompejańczyków, mianował go w połowie kwietnia dyktatorem, uchwalivszy wpierw przez lud prawo, pozwalające jemu, jako pretorowi, wskazać dyktatora, jak to wolno było czynić konsulowi.⁵⁸ Co do tego prawa i tego mianowania Lepidus i Cezar porozumieli się prawdopodobnie w ciągu poprzednich miesięcy. Cezar nie ufał senatorom, którzy pozostali w Rzymie i nie chciał, aby wyborom na rok 48 przewodniczył w nieobecności konsulów mianowany przez nich *interrex*. Przeciwnie, pragnął przewodniczyć im sam jako dyktator.

XIV.

FARSALOS.

(R. 48 przed Chr.)

Dla Lepidusa i części senatu, przebywającej w Rzymie dyktatura Cezara była może jedynym sposobem uchylenia się od groźnego ciężaru odpowiedzialności, który się nagromadził. Odkąd Cezar opuścił Rzym, Italja wpadła w straszliwą nędzę. Zawieszenie wypłat publicznych uchwalone przez senat jednocześnie z *tumultus*, wyczerpanie skarbu, który opróżnił Cezar i któremu Pompejusz odciągnął wpływy danin z Azji, przerwanie robót publicznych, nagły wyjazd wielkiej liczby wybitnych osobistości, które opuściły Italję, rekwizycje wszystkich okrętów, które potrzebne były do przewozu żołnierzy i żywności, pożyczenie ogromnych sum, które Pompejusz pobrał zgóry w świątyniach Italji, rekrutacja znacznej części młodzieży, przerwanie walk wyborczych i politycznych, wszystko to wywołało najcięższy kryzys ekonomiczny. Zboże stało się rzadkością; nikt nie chciał pożyczać;¹ dłużnicy, którzy do tej chwili płacili w terminach swe długi lub ich odsetki, zaciągając nowe długi, nie mieli od kogo pożyczać; ojcowie nie mogli wypłacać posagów, przyrzeczonych swym córkom, ani rozwiedzeni mężowie zwracać ich w całości; w Rzymie i w całej Italji właściciele domów nie mogli wydobyc komornego; wierzyciele i dłużnicy znaleźli się w opałach i wielu ludzi musiało wyprzedawać się z tego, co posiadali, jeśli znajdowali nabywcę. Ale podaż była duża, popyt mały i tak wszystko spadało w cenie, przedmioty złote i srebrne, klejnoty, materiały, sprzęty, grunty, domy. Dekret senatu, który w r. 51 zniżył odsetki, przyniósł tylko nieznaczną

ulgę, gdyż większość ludzi, będąc w potrzebie, robiła w dal-
szym ciągu długi, przyjmując warunki, jakie narzucali im
kapitałiści i nie troszcząc się o dekret, którego przestrzegania
zresztą nikt nie pilnował. To też uciążliwe zagadnienie długów
stawało się jeszcze bardziej drażniące.²

Lepidus, który nie był mężem wysokiej wartości, zrzucił
więc szybko i chętnie na Cezara odpowiedzialność za rządy.
Na nieszczęście Cezar, który w tym czasie wracał jak najspie-
szniej do Italji, walczył z ogromnemi trudnościami, mimo
swych zwycięstw hiszpańskich, które stanowczo polepszyły
sytuację; jednak istniało jeszcze mnóstwo niebezpieczeństw,
a konflikt daleki był od ostatecznego rozwiązania. Szczęście
mogło się jeszcze odmienić. Gdy znikła nadzieja, że z Hi-
szpanji nadejdzie pomoc, Marsylja poddała się i klęska ko-
sztowała ją grubo haracz pieniężny;³ lecz w Afryce i Illirji
stronnictwo Cezara poniosło dwie i dotkliwe porażki. Kurjon,
który zapuścił się do Afryki tylko z dwoma legionami, acz-
kolwiek Cezar przysłał mu dwa inne,⁴ drogo przypłacił swą
śmiałość; pobił bez trudu Akcjusza Warusa, nieszczęśliwego
wodza z pod Picenum, który uciekł do Afryki, by tam zwer-
bować małą armję; lecz wciągnięty w zasadzkę przez Jubę,
króla Numidów i przyjaciela Pompejusza, został zaskoczony,
osaczony i zabity. Tylko szczątki małej armji zdołały wrócić
do Italji.⁵ Z drugiej strony Dolabella, który z częścią floty
próbował zdobyć Illirję, został pobity przez Oktawjusza i L.
Skrybonjusza Libona. Daremnie Antonjusz wysłał mu na po-
moc flotę pod dowództwem Hortensjusza i trzy legjony, które
stały załogą w miastach nadmorskich, pod dowództwem Sal-
lustjusza, Bazylusa i brata jego Gajusza; posiłki te zostały
odparte i nawet Gajusz dostał się do niewoli z piętnastu ko-
hortami.⁶ Illirja i Afryka pozostały więc w mocy nieprzyja-
ciela; przewaga, którą dawały Cezarowi dwa legjony Warrona
i rekruci, którzy przybyli mu z armji Afranjusza i Petre-
jusza, została unicestwiona przez ważniejsze straty; i co więk-
sza, część floty została zniszczona w chwili, gdy Cezar nie
miał innej drogi, jak morską, aby przenieść wojnę na Wschód.

Jakoż, chcąc udać się lądem do Macedonji, trzeba było być panem Ilirji. Zresztą trudność dostania się na pole walki, lądem czy morzem, była najmniejsza z tych, jakie nastroczała nowa wojna. Pompejusz zgromadził około 50.000 ludzi, Cezar zaś mógł mu przeciwstawić tylko dwanaście legjonów; były one jednak tak stare i tak zmęczone, że sześć, wracających pośpiesznemi marszami z Hiszpanji, zostawiało chorych na wszystkich etapach;⁷ liczba żołnierzy po tylu stratach nie wynosiła więcej, niż 25.000 ludzi.⁸ Pozatem Epir, Macedonja, Grecja były krajami ubogimi, gdzie armja, nawet nieliczna, nie mogła istnieć długo, jeśli nie sprowadzano zboża z Egiptu, Sardynji, Sycylji, Chersonezu. Nieprzyjaciel, będąc panem morza, pojmałby pewnością okręty, naładowane zbożem, i doprowadziłby Cezara do sytuacji, w jakiej znalazł się Sulla w wojnie z Mitrydatesem. Wkońcu nie miał Cezar pieniędzy; gdyż wojna ta, w której trzeba było używać zarówno złota, jak żelaza, kosztowała go ogromnie dużo. Prawie wszystkie pieniądze ze skarbu i z Galji zostały wydane w Hiszpanji dla przekupienia tych ludów. W warunkach tych trzeba było nawet stawiać sobie z niepokojem pytanie, czy żołnierze, wierni do tej chwili, zechcą mu towarzyszyć jeszcze w tej ostatniej i tak niebezpiecznej wyprawie. Jeden legjon zbuntował się niedawno w Piacenzy i odmówił dalszego marszu, jeśli nie otrzyma nagród, przyobiecanych w Brindisi. Cezar zaniepokoił się tym buntem tak bardzo, że zagroził zdziiesiątkowaniem zbuntowanego legjonu, ograniczając się na prośbę oficerów do stracenia tylko dwunastu żołnierzy, wybranych pozornie losem. W rzeczywistości, przynajmniej wedle tego, co mówiono, urządzono się w ten sposób, że wyznaczono losem tych, których centurjonowie wskazali, jako najbardziej niesfornych.⁹

Gdy Cezar przybył do Rzymu pod koniec listopada,¹⁰ najwpływowksi ludzie z jego stronnictwa i sam teść jego, próbowali go skłonić, by wysłał posłów do Pompejusza dla rokowań o pokój.¹¹ Cezar byłby uczynił to najchętniej, gdyby mógł wierzyć, że pierwsze kroki z jego strony miałyby widoki

powodzenia. Ponieważ jednak wiedział doskonale, że przyprowadzą go one tylko o stratę czasu i chciał szybko zakończyć wojnę, powziął inny, bardzo sprytny plan, który, nie zarzucając choćby najsłabszych możliwości pokoju, usuwał niebezpieczeństwo nader uciążliwego przewleknięcia wojny. Postanowił skierować do Brindisi dwanaście legionów, jakoteż wszystkie statki, zarekwirowane w portach Italji oraz materiał wojenny, jakby dla wyprawy wiosennej. Zamierzał zdobyć konsulat na r. 48; potem, z rozpoczęciem roku i z możliwością przyjazdu do prowincji, jako prawowity przedstawiciel republiki, zostawić w Italji załogę, złożoną z jeźdźców galickich i hiszpańskich; wsadzić na okręty wszystkich żołnierzy, lecz bez niewolników, i z możliwie ograniczonym materiałem wojennym, tak, by móc wylądować w jakiejkolwiekbaż zatoce, puścić się na morze w zimie, w chwili, gdy się go najmniej będą spodziewać i w ten sposób otworzyć sobie drogę podejściem.¹² Dopiero wtedy, zanim nieprzyjaciół ochłonie ze zdumienia, wywołanego jego pojawieniem się w Epirze, zaproponowałby pokój jako prawowity konsul, gdyby zaś nie można było się porozumieć, zacząłby niezwłocznie kroki wojenne. Lecz przed wyruszeniem, musiał przyspieszyć wiele spraw w Rzymie, gdzie zabawił jedenaście dni,¹³ które należały do najpracowitszych w jego tak czynnem życiu. Przewodniczył komicjom, których wyniki były oczywiście pomyślne dla jego stronnictwa: został wybrany konsulem wraz z Publjuszem Serwiljuszem Wacją, synem Serwiljusza Izauryjskiego; Celjusz, Trebonjusz, Kwintus Pedjusz, syn jednej z jego siostrzenic i być może Gajusz Wibjusz Pansa¹⁴ zostali wybrani pretorami. Cezar przewodniczył też na *feriae latinae*; kazał przez różnych urzędników proponować ludowi odwołanie licznych skazańców, dotkniętych prawami Pompejusza z r. 52 i w latach następnych, między innymi odwołanie Gabinjusza, jednak nie odwołanie Milona;¹⁵ przeprowadził ustawę, nadającą prawo obywatelstwa całej Galji Cisalpińskiej;¹⁶ zajmował się również sprawą długów zbyt zaostrzoną, by można było pozostawić ją bez empirycznego przynajmniej lekarstwa. Lecz środki,

których użył Cezar, różniły się bardzo od tych jakich obawiały się klasy bogate, które od czasu przejścia Rubikonu oskarżały go o chęć wprowadzenia w Italii *tabulae novae*¹⁷ i mimo własnego zadłużenia, były przeciwne w większości zniesieniu długów, z obawy mogącego wyniknąć stąd przewrotu, z nienawiści do stronnictwa ludowego, z abstrakcyjnego poczucia sprawiedliwości, tak żywego u osób kulturalnych i nastrojającego tak wrogo do kroków rewolucyjnych.¹⁸ Cezar poprzestał na naśladowaniu kroków, przedsięwziętych przez miasta greckie w analogicznych okolicznościach;¹⁹ więc wyszukał transakcję, do jakiej uciekł się w Cylicji Cyncero, transakcję, którą nowocześni wielbicieli Cezara uważają jednak w tym wypadku za głupstwo. Była to transakcja sprytna i nieużyteczna: dłużnicy mieli prawo płacić swe długi, oddając swe dobra, lecz dóbr tych nie szacowano wedle kursu dziennego, który był bardzo niski; przyznawano im wartość, którą miały przed wojną. Gdyby wierzyciele i dłużnicy nie byli zgodni na punkcie tej wartości, miano wyznaczać rozjemców dla osądzenia sprawy. Miano też potrącać od kapitału już zapłacone odsetki.²⁰ Zdaje się, że dla uniknięcia dyskusji i sporów w komicjach, Cezar wydał te rozporządzenia z własnego upoważnienia, jako dyktator;²¹ by pchnąć siłą kapitały w obieg, przywrócił też moc dawnemu, zapomnianemu prawu, które zabraniało mieć u siebie więcej, niż 60.000 sesterców w złocie i srebrze;²² wreszcie uczynił ostatnie ustępstwo opinii publicznej, składając po jedenastu dniach zaledwo dyktaturę, która po wyborach była mu niepotrzebna i której nazwa była od czasów Sulli nazbyt znienawidzona. Potem opuścił Rzym, żegnany przez lud, który skorzystał ze sposobności jego odjazdu, by urządzić demonstrację jakąś na rzecz pokoju.²³ Wszyscy żywili jeszcze nadzieję.

Natomiast Cezar był tak zdecydowany przyspieszyć wypadki, że chociaż wszystkie okręty razem mogły pomieścić tylko połowę żołnierzy, a było rzeczą wielce niebezpieczną rozkładać przeprawę na dwa razy, nie chciał czekać dłużej. Przybył niespodziewanie do Brindisi w grudniu; ze-

brał żołnierzy, objawił im swój plan, poczynił im nowe, jeszcze piękniejsze obietnice: potem wsadził na okręty 15.000 ludzi bez zboża, bez niewolników, bez zwierząt jucznych, z małym tylko bagażem, który legjoniści wieszali na końcu dzidy; resztę żołnierzy powierzył Gabinuszowi, Fufjuszowi Kalenusowi i Antonjuszowi z rozkazem wsadzenia ich na pokład, gdy statki powrócą; i dnia 4 stycznia r. 48,²⁴ puścił się na Adrjatyk. Wiózł z sobą młodego Azynjusza Polljona, mając z sobą jako generałów Gnejusza Domicejusza Kalwinjusza, Publjusza Watynjusza, Publjusza Sullę, nieszczęśliwego konsula z r. 65, Lucjusza Kasjusza i G. Kalwizjusza Sabina. Cezar nie pomylił się. Nie spodziewając się, że Cezar wyląduje przed wiosną, Bibulus drzemał z swą flotą; i gdy dowiedział się, że nieprzyjaciel wyruszył z Brindisi, Cezar wylądował już z swą armją w małej samotnej zatoce pod Oricum.

Stanąwszy na lądzie, wysłał Cezar z nową propozycją pokoju²⁵ posła do Pompejusza, który w tej chwili prowadził żołnierzy swych z Macedonji do Dyrrachjum na leże zimowe; i jednocześnie starał się zawładnąć całym wybrzeżem aż do Dyrrachjum, najważniejszego portu tej krainy. Nie przestając grać swej zwykłej, podwójnej, pojednawczo-zaczepnej roli, starał się nie zaniedbywać żadnej możliwości pokoju i jednocześnie zawładnąć ogromną przestrzenią i kilku miastami, skąd mógł ciągnąć nietylko zboże, lecz zwierzęta juczne, skórę, drzewo, żelazo i narzędzia. Zdobył łatwo Oricum, potem Apollonję, gdzie drobne załogi Pompejusza upadły na duchu spowodu postawy ludności, która okazała się przychylna najeźdźcy nie dlatego, że nazywał się Cezar, lecz że był konsulem w służbie.²⁶ Natomiast nie udało mu się zaimponować Dyrrachjum. Pompejusz, dowiedziawszy się w drodze, że Cezar wylądował i zrozumiawszy łatwo jego zamiary, pchnął armję swą naprzód tak pośpiesznymi marszami, że przybyła do Dyrrachjum przed nim. Wtedy Cezar zatrzymał się i stanął obozem na brzegu Apsosu, rzeki, płynącej na południe od Dyrrachjum, by tam oczekiwać efektu swego pojawienia się

i odpowiedzi na swe pierwsze kroki. Pompejusz z armją swą zajmował drugi brzeg rzeki.

Cezar nie omylił się sądząc, że pokój jest mało prawdopodobny. Jakoż, gdy w obozie Pompejusza ochłonięto z zamieszania, wywołanego przyspieszonym marszem, najbliżsi doradcy Pompejusza, którymi byli Lukrecjusz, Teofan z Mityleny i Libon, przedstawili mu propozycje, przyniesione przez posłów Cezara. Lecz Pompejusz powstrzymał ich natychmiast zarzutem bez repliki: „Nie mogę wrócić do Italji dzięki Cezarowi.“²⁷ Z drugiej strony sytuacja skomplikowała się wkrótce w sposób dla Cezara bardzo niebezpieczny. Bibulus, który dał się raz podejść, wysłał Libona z pięćdziesięciu okrętami w celu zablokowania portu Brindisi i dobrze pilnował morza mimo zimna i burz; wojska, pozostawione przez Cezara w Italji nie mogły więc przeprawić się; Cezar znajdował się odosobniony z 15.000 ludzi wobec trzykrotnie niemal liczniejszego nieprzyjaciela. Mógłże Pompejusz zawrzeć pokój, skoro Cezar, który zapuścił się tak śmiało poza granice Italji z tak słabymi siłami, był niemal na jego łasce? Wrażenie, jakiego ten ostatni spodziewał się po swem nagłym pojawieniu się, chybiło zupełnie. Cezarowi nie pozostawało nic innego, jak kazać żołnierzom swym przezimować pod namiotami, czekać, aż tamte legjony będą mogły przybyć z Brindisi, oczywiście, jeśli przeciwnik pozwoli im przybyć, starać się załadować krajem, który miał poza sobą i przeszukiwać go dla wynalezienia zboża, pilnować brzegów, by nie pozwolić flocie Bibulusa zaopatrzyć się w wodę i zmusić ją w ten sposób do długich i częstych podróży aż do Korcyry, w ciągu których byłoby łatwiej statkom jego prześliznąć się z Brindisi poprzez eskadry krążące po morzu. Woda była w starożytności dla flot tem, czem w czasach nowożytnych jest dla nich węgiel; konieczność wiązała ich poruszenia z pewnymi punktami stałego ładu.

Czy natomiast Pompejusz nie powinien był skorzystać z swej liczebnej przewagi, by zmusić nieprzyjaciela do stoczenia bitwy? Takiego zdania było w jego obozie wielu ludzi.

Atoli Pompejusz nie posiadał nieznużonej odporności nerwowej swego przeciwnika; i zda się, że dość wczesnie wyczerpały go trudy i niepokoje, towarzyszące zawsze wojnom domowym, gdy jedna klęska może pozbawić człowieka stronników i żołnierzy. Napływ energii, jaki go nawiedził w chwili opuszczenia Italji, nie trwał długo; niebawem wady jego arystokratycznej natury, niepewność, powolność wzięły górę; i w braku energicznego kierownika okropny nieład zapanował w obozie, zapchanym młodą i starą szlachtą, senatorami i rycerzami italskimi, królami wschodnimi i barbarzyńskimi naczelnikami. Wielmoże Rzymu, zmęczeni umartwieniami i kłopotami pieniężnymi, w jakich znajdowali się często, pożyczwszy Pompejuszowi²⁸ wszystko, co mogli zebrać, rwali się niecierpliwie do powrotu do Italji; wtórowali swym skargom groźbami zemsty i projektami konfiskat, które przerażały dobrego Cycerona;²⁹ patrzyli na siebie z nieufnością; kłócili się z śmiesznych powodów miłości własnej; oskarżali się od rana do wieczora o zdradę.³⁰ Nie było człowieka, aż do Afranjusza i Cycerona, któryby nie był przyjęty w obozie z nieufnością i niemal z pogardą; nawet Attykusowi, który pozostał w Rzymie, grożono odwetem, jak gdyby był zbiegiem.³¹ Ci, którzy jak Brutus, zamiast zajmować się wojną, oddawali się w swych namiotach studjom,³² byli jeszcze mniej niebezpieczni. Wódz, który tak dobrze prowadził wojnę z Mitrydatesem, gubił się w tem zamieszaniu; a właściwy mu brak decyzji wzmógł się do tego stopnia, że jak dotknięty szaleem wątpienia, nie był zdolny powziąć żadnego energicznego postanowienia; wolał zawsze czekać, zwlekać, odkładać. Toteż zamiast pokazywać się wszędzie, trzymał się na uboczu od tłumu swych stronników; nie zaznajamiał ich nawet z swemi planami i radził się tylko kilku najbliższych przyjaciół; starał się przeszkodzić przybyciu posiłków do Cezara, nie przestawał usprawniać swej armji, przyzwał Scypjona z Azji i zamiast natychmiast zaatakować Cezara, wolał czekać, aż głód zdziesiątkuje armję nieprzyjaciela, aby ją mógł łatwiej unicestwić.

Tak minęły tygodnie bez ważniejszych zdarzeń, przynaj-

mniej pozornie; lecz żywność w obozie Cezara zaczęła się wyczerpywać, a z Italji nie przybywały ani wieści ani posiłki. Cezar zaczął się niepokoić. Zamiar zaskoczenia nieprzyjaciela nie udał się; z drugiej strony pokój był niemożliwy a dowóz żywności nie był zapewniony: aby wybrnąć z takiej sytuacji trzeba było natychmiastowego przybycia dziesięciu tysięcy ludzi pozostawionych w Italji i zwycięstwa. Czy jednak Gabinjusz, Antonjusz i Kalenus mogliby przebyć morze i kiedyby tego dokonali? Gdy się to dzieje, umiera Bibulus; Pompejusz, zawsze niezdecydowany, nie zamianował nikogo na jego miejsce, flota zaś rozdzieliła się na kilka małych eskadr, które działały każda odrębnie w różnych częściach Adrjatyku. Czujność osłabła; zbliżała się wiosna; kilkakrotnie zdarzyły się pomyślne wiatry, wszelako trzech generałowie tak bardzo bali się przebyć Adrjatyk, pilnowany przez flotę pompejuszową, że nie ważyli się wsiąść na okręty.³³ Cezar, coraz niespokojniejszy, zaczął obawiać się zdrady i napisał surowe listy do Kalenusa i Antonjusza; mówią nawet, że pewnego dnia próbował udać się sam na małym statku do Brindisi.³⁴ Pod wpływem tych ponawianych wezwań trzech generałowie rozdzielili się wreszcie: Gabinjusz, zabierając z sobą piętnaście kohort, postanowił drogą lądową dotrzeć do Cezara do Epiru, po przebyciu Ilirji;³⁵ Kalenus i Antonjusz puścili się na morze. I pewnego dnia dwie armje, obozujące naprzeciw siebie w zatoce Dyrrachjum, ujrzały liczną flotę, płynącą, z dobrym wiatrem na północ. Wszyscy otrząsnęli się natychmiast z odrętwienia, w którym trwali od kilku miesięcy; pośpieszono na brzeg; zrozumiano niebawem, że to flota Antonjusza: Koponjusz, admirał pompejuszowy, który dowodził flotą, stojącą na kotwicy w przystani Dyrrachjum, wypłynął z swemi okrętami i obie eskadry znikły wkrótce w kierunku północnym; w obu obozach przednie poczty wywiadowcze wyruszyły po wiadomości, żołnierze stanęli natychmiast pod bronią, gotowi do marszu. Cezar musiał przeżyć kilka godzin straszliwego niepokoju! Dnia tego los jego zawisł od wiatru. Lecz wkrótce dowiedział się, że Antonjusz dzięki

szczęśliwej zmianie wiatru zdołał niemal w całości wysadzić na ląd swe cztery legjony w małej zatoce koło Lissum. Pompejusz i Cezar zwrócili się natychmiast ku tej miejscowości z częścią swych armij, obierając różne drogi; Pompejusz, aby pobić Antonjusza, zanim ten zdoła połączyć się z Cezarem, Cezar zaś, aby połączyć się z nim i zabezpieczyć się jego posiłkami. Cezar prześcignął go szybkością i zdołał zjednoczyć się z Antonjuszem; Pompejusz więc musiał cofnąć się na południe od Dyrrachjum i kazał wojskom swym stanąć obozem w Asparagjum. Tymczasem Antonjusz i Kalenus przynieśli Cezarowi wiele złych wieści. Sprawa długów, która, jak zdawało się Cezarowi, została odsunięta dzięki jego zręcznym zarządzeniom, zaogniła się natychmiast po jego wyjeździe bardziej, niż kiedykolwiek i groziła rozpętanem, nawet w jego partji, małej wojny domowej. Celjusz, przyjaciel Cyserona i syn bankiera z Pozzuoli, dawny konserwatysta, rywal Kattulla w miłości, proponował pod naciskiem długów i ambicji ustawę, wedle której lokatorowie byli zwolnieni od płacenia zaległych czynszów, i prawo, znoszące długi. Konsul i Trebonjusz sprzeciwili się temu; wynikły stąd nieporządki. Milon, wróciwszy z Marsylji, zgromadził w zgodzie z Celjuszem w Italji południowej bandy gladiatorów i niewolników i starał się wywołać bunt. Obaj jednak zostali pokonani i zabici przez galickich i hiszpańskich jeźdźców, których Cezar zostawił dla pilnowania Italji.³⁶

Toteż Cezar pragnął tembardziej skończyć szybko wojnę. Zda się, że przeznaczeniem tej wojny było doprowadzenie zalet obu rywali do takiej przesady, że stawały się wadami: podobnie bowiem jak ostrożny Pompejusz wpadł w istny szal zwątpienia, tak śmiały Cezar dawał porywać się niezwyklej egzaltacji i pośpiechowi, które graniczyły z obłędem. Wysłał L. Kasjusza z nowo zwerbowanym legjonem do Tessalji, Gajusza Kalwizjusza Sabinusa z pięcioma kohortami do Etolji, Gnejusza Domicjusza Kalwinusa z dwoma legjonami do Macedonji z poleceniem starania się o zboże i stawienia czoła Scypjonowi, który w ciągu tego czasu przemierzał Azję Mniej-

szą, zgarniając wszędzie pieniądze i przywłaszczając sobie nawet znaczne depozyty, złożone w świątyniach; potem dogonił Pompejusza i kilkakrotnie wydawał mu bitwę. Napróżno. O ile Cezarowi śpieszyło się do walki, o tyle zawsze niezdecydowany Pompejusz uparcie zwlekał. Więc Cezar spróbował wywabić nieprzyjaciela, przerzucając się zgrabnie i szybko pomiędzy obóz nieprzyjaciela i Dyrrachjum, gdzie Pompejusz miał swe magazyny; ale Pompejusz nie chciał wciąż jeszcze stoczyć bitwy; zadowolili się małym przesunięciem swego obozu, zakładając go w miejscowości zwanej Petra, na wzgórzach zatoki Dyrrachjum tak, że miał styczność z wybrzeżem, poprzestając na morskiej komunikacji z miastem. Cezar, który nie mógł dłużej opanować swej niecierpliwości i swego podniecenia i który od czasu powodzenia pod Alezją wierzył, że zwyciężyć można zarówno motyką, jak mieczem, powziął tedy dziwną myśl: postanowił zamknąć nieprzyjaciela pomiędzy wielkiem płaskowzgórzem i morzem, spodziewając się, że w ten sposób zmusi go do wyjścia. Żołnierze jego zaczęli kopać i sypać wał z ziemi; żołnierze Pompejusza w odpowiedzi na to zaczęli budować szaniec obwarowany wieżami, jak cezarowy; i zaczęła się wnet dokoła tych płaskowzgórzy wojna niespodzianek i zaciętości. Cezar dręczył armję Pompejusza, pozbawiając ją wody, nie pozwalając puszczać koni na paszę, niepokojąc ją, ściskając w ciasnym trójkącie, gdzie niebawem zaczęły grasować epidemie. Jednak Pompejusz mimo to, zamiast wyjść i stoczyć bitwę, wsadził swą jazdę na statki i wysłał ją do Dyrrachjum, starając się tym biernym oporem osłabić siły Cezara. Ani w Epirze, ani w Macedonji nie było już zboża z poprzedniego zbioru; flota pompejuszowa nie dopuszczała dowozu żywności drogą morską przez swoje cztery eskadry, któremi dowodzili Gajusz Kasjusz, Gnejusz Pompejusz, Marek Oktawjusz i Decymus Leljusz; żołnierze Cezara musieli niebawem żywić się korzeniami. Cały świat rzymski wpatrywał się niespokojnem spojrzeniem w ten kąt Epiru, gdzie bez bitwy toczyła się wojna zajadłego i strasznego uporu. Kto z dwóch zdoła dłużej wytrzymać? Jednak wkrótce armja

Cezara znalazła się w tak krytycznem położeniu, że Cezar znowu kazał spytać tajemnie Scypjona, czy nie zechciałby pośredniczyć w zawarciu pokoju. Wszelako pewnego dnia jedna ze zwykłych potyczek dokoła okopów zmieniła się przypadkowo w prawdziwą bitwę, w której żołnierze Cezara, wyczerpani trudami i głodem, zostali pobici. Cezar pozostał na pobojowisku tysięcy zabitych i stracił trzydzieści dwa godła kohort.⁸⁷

Bitwa ta mogła stać się dla Cezara ostateczną klęską, gdyby Pompejusz był natychmiast rzucił całą swą armję na nieprzyjaciela. Lecz ten, zawsze chwiejny, nie chciał ryzykować zbyt wiele i, poprzestając na tym sukcesie, odprowadził swe zwycięskie kohorty do obozu. Była to jednak dla Cezara poważna porażka; gdyż wielu ludzi doszło do przekonania, że zręczność, jaką rozwinął w wojnach z barbarzyńcami, nie wystarczała już wobec przeciwnika takiego, jak stary wódz, który zebrał tyle laurów od czasu wojen domowych Sulli do wzięcia Jerozolimy. Na domiar nieszczęścia, w tej samej chwili Gabinjusz nie dopiął celu swej wyprawy; straciwszy w drodze wielu żołnierzy, walcząc z barbarzyńcami Illirji, zdołał ocalić Salonę, którą oblegał M. Oktawjusz; atoli zachorował i gdy umarł, resztki jego małej armji rozproszyły się.⁸⁸ Biada Cezarowi, gdyby zaufanie, jakie mieli doń żołnierze, gdyby nadzieja przyszłych nagród miała się zachwiać! Lecz w rzeczywistości klęska pod Dyrrachjum była dlań wielkiem dobrodziejstwem, gdyż uspokoiła jego podniecenie i niecierpliwość, w których żył oddawna, i skłoniła go do zaniechania tego dziwnego oblężenia, do wyprowadzenia swej armji w okolicę mniej spustoszoną i do złączenia się z Domicjuszem Kalwinusem i Lucjuszem Kasjuszem, którzy w tym czasie walczyli z Scypjonem w Macedonji. Jakoż w kilka dni po klęsce, pocieszywszy swych żołnierzy nowemi obietnicami, rozpoczął odwrót, pozostawił rannych w Apollonji pod strażą czterech kohort i z końcem czerwca skierował się ku Tessalji. Wszelako gdyby Pompejusz ruszył natychmiast w pościg za nieprzyjacielem, mógłby go jeszcze doścignąć i zniszczyć. Lecz Pompe-

jusz, jak zawsze, wahał się i zwlekał, dokoła zaś niego zdania były wielce niezgodne. Jedni chcieli natychmiast ruszać na Cezara, inni pragnęli wracać do Italji, jeszcze inni uprząwać dalej dotychczasową taktykę.³⁹ Pompejusz postanowił wreszcie pozostawić Katona i Cycerona w Dyrrachjum z piętnastoma kohortami dla pilnowania bagażów; i posuwać się powoli za nieprzyjacielem, spodziewając się zniszczyć go głodem, choć złączył się z armją Kalwinusa. Los Cezara zawisł teraz od cierpliwości jego nieprzyjaciół. Lecz wielmoże rzymscy, upojeni zwycięstwem pod Dyrrachjum i pragnący niecierpliwie wracać do Rzymu, zaczęli protestować, gdy po zbliżeniu się obu armij do siebie na równinie farsalskiej i po złączeniu się Pompejusza z Scypjonem, ujrzeli, że znów zaczyna się ta nudna wojna, którą prowadzili od sześciu miesięcy, a która polegała na wiecznem unikaniu bitwy. Czyż Pompejusz postarzał się do tego stopnia, że nie ma nawet odwagi zaatakować nieprzyjaciela, który został pokonany i którego siły były niemal o połowę mniejsze?⁴⁰ Zaczęły się więc rady, protestacje, biadania, wreszcie użyto wszelkich możliwych środków, by poruszyć Pompejusza, tak, że ten, zmęczony i zniechęcony, dał się wkońcu skłonić do wydania bitwy dnia 9 sierpnia⁴¹ na równinie farsalskiej. Ustawił swe kohorty w trzech linjach, oparł prawe skrzydło o Enipeus, sam zajął z całą jazdą skrzydło lewe. Planem jego było powalić swoją jazdą mniej liczną jazdę Cezara i rzucić ją potem na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Cezar wyprowadził natychmiast osiemdziesiąt kohort, które mu pozostały (dwie pilnowały obozu), ustawił je w trzech linjach; lecz ujrzawszy całą jazdę nieprzyjacielską, zgromadzoną z lewej strony, cofnął sześć kohort trzeciej linji i utworzył czwartą linję, którą umieścił na prawem skrzydle za jazdą tak, by pomogła jej odeprzeć wszelki okrążający atak kawalerji Pompejusza; komendę nad lewem skrzydłem oddał Antonjuszowi, nad centrum Kalwinusowi, nad skrzydłem prawem Publjuszowi Sulli; sam zajął miejsce po prawej stronie nawprost Pompejusza i pchnął natychmiast dwie pierwsze linje na nieprzyjaciela. Ten nie za-



POMPEJUSZ (Kopenhaga Ny — Carlsberg Gliptoteka)



RZYMSKA GALERA WOJENNA (Świątynia Izidy koło Pompei)



MONETY Z PODOBIZNĄ: 1. POMPEJUSZA, 2. CEZARA, 3. M. BRUTUSA,
4. S. POMPEJUSZA, 5. LUCJUSZA i 6. MARKA ANTONJUSZA

chwał się. Wtedy jazda Pompejusza spróbowała okrążyć prawe skrzydło Cezara. Lecz jazda Cezara, wspomagana przez sześć kohort linii czwartej, również nie dała się zachwiać; potem posunęła się nieco naprzód, z obrony przeszła do natarcia, i wkońcu zmusiła do ucieczki jazdę nieprzyjacielską. Wtedy sześć kohort czwartej linii, znalazłszy wolną drogę, okrążyło lewe skrzydło armji Pompejusza i zagroziło jej tyłom. Cezar skorzystał natychmiast z pomyślnej chwili: kazał cofnąć się dwom pierwszym linjom, które były zmęczone i pchnął na kohorty Pompejusza trzecią linię, która jeszcze nie atakowała. Armja Pompejusza nie mogła już zachować swych stanowisk. Wódz, posiadający zimną krew, byłby, nie przerywając bitwy, przygotował odwrót w zupełnym porządku do obozu, tej wielkiej twierdzy, którą każda armja rzymska miała zawsze poza sobą. Jednak obecny tam Pompejusz widząc, że skrzydło, którem dowodził, atakowane jest od tyłu, a armja rażona też od frontu, stracił głowę, porzucił komendę, uciekł niemal sam do obozu, krzycząc żołnierzom, którzy go strzegli, by go bronili. Pozostawione w ten sposób samym sobie kohorty nie mogły cofnąć się w porządku i zaczął się nieład. Wtedy Cezar rzucił się do ataku na obóz, którego źle bronione bramy niebawem ustąpiły. Pompejusz, który schronił się do namiotu, wstał, słysząc krzyki, które zwiastowały, że nieprzyjaciel się zbliża; wskoczył na konia, wypadł z kilkoma przyjaciółmi przeciwległą bramą i ruszył galopem drogą do Larissy. Zmęczony starzec nie mógł oprzeć się pierwszej próbie, której miał stawić czoło od wyprawy przeciw Mitrydatesowi. Utraciwszy obóz, armja Pompejusza rozproszyła się; pewna ilość kohort wycofała się z swymi oficerami na drogę do Larissy; inne uciekły w góry. Straty Cezara były drobne, straty Pompejusza poważniejsze, choć Cezar przesadza je może.⁴² Wśród zabitych znalazł się Lucjusz Domicjusz Ahenobarbus. Straszliwa próba, od której wedle ogólnej opinji zależał los świata, była bitwą krótką i mało krwawą.

XV.

KLEOPATRA.

(48—47 przed Chr.).

Cezar przy swej przedziwnej ruchliwości wyciągnął natychmiast korzyści ze swego zwycięstwa. Przywołał swych żołnierzy, zajętych rabowaniem obozu Pompejusza; część ich zostawił na straży tego obozu, resztę wysłał dla obrony swojego; poczem z czterema legionami rzucił się w pościg za zbiegami drogą do Larissy. Na schyłku dnia dopędził najważniejszy korpus armji pompejuszowej, już okopanej na górze, panującej nad drogą; i stanął obozem u stóp tej góry, czekając dnia. Lecz nazajutrz wojska te, bez żadnego wysiłku z jego strony, poddały się, gdyż w ciągu nocy żołnierze okazali taką gotowość do złożenia broni, że nieprzejednani wodzowie, jak Afranjusz i Labjenus, uciekli z małemi oddziałami do Dyrrachjum, pozwalając armji poddać się. Cezar nie przerywał drogi do Larissy, gdzie zastał kilku oficerów Pompejusza, którzy mu się poddali, między innymi Brutusa; i dowiedział się, że Pompejusz ruszył przez dolinę Tempe ku ujściu Penejosu,¹ wydzielając w drodze z orszaku swego niewolników, dla rozrzucenia po Grecji edyktu, w którym rozkazywał wszystkim młodzieńcom greckim i rzymskim, osiadłym w Grecji, zaciągnąć się w Amfipolis do wojska.² Cezar polecił tedy Kalenusowi podbić całą Grecję; rozkazał jednemu legionowi ruszyć z nim pośpiesznemi marszami; i dnia 11 sierpnia na czele szwadronu jazdy udał się do Amfipolis w nadziei, że dogoni tam Pompejusza, który tymczasem, pożegnawszy swych niewolników na brzegu Penejosu, wsiadł do małej łodzi z Lentulusem Spintorem, Lentulusem Krusem, Fawonjuszem, królem Dejotarusem

i kilkoma innymi; potem, napotkawszy statek handlarza zbożem, wsiadł nań i popłynął do Amfipolis. Cezar, nie popasając, potrafił przebyć z swym szwadronem w ciągu sześciu dni drogę od Larissy do Amfipolis, to jest 180 mil rzymskich³ i przybył tam nieco później od swego rywala: jednak Pompejusz, dowiedziawszy się tuż po swoim przyjeździe do Amfipolis, że nieprzyjaciel jego jest już w pobliżu, zabawił w mieście tylko przez noc, to jest tyle czasu, ile trzeba było, aby pożyczyć pieniędzy od przyjaciół i klientów⁴ i wyjechał śpiesznie do Mityleny, gdzie znajdowała się jego żona i młodszy syn Sekstus. Wyjazd ten wzbudził w Cezarze przypuszczenie, że Pompejusz zamierza udać się do Syrii, zdobytej przez siebie prowincji;⁵ wydał więc postępującemu za nim legionowi rozkaz, by towarzyszył mu dalej; inny legion wysłał na Rodos, poczem skierował się ku Sestos na Hellesponcie.

Tymczasem w połowie sierpnia⁶ Labjenus przybył z swymi Gallami i Germanami do Dyrrachjum i oznajmił, że wielka armja Pompejusza została pobita. Wybuchła ogromna panika. Widziano już Cezara pod bramami miasta; nikt nie chciał już ani przez dzień pozostać w Dyrrachjum; postanowiono ustąpić natychmiast z flotą do Korcyry; żołnierze otworzyli czempredziej składy i w pośpiechu zasypali zbożem wszystkie drogi, prowadzące do portu; okręty, które nie mogły nadążyć, palono. Wieczorem, w złowieszczym blasku płonących statków armja opuściła port, a z nią Cyncero, Warron i Katon.⁷ Wkrótce, gdy wieść o klęsce pod Farsalos rozeszła się po wybrzeżach Adrjatyku, wszyscy admirałowie Pompejusza udali się z swymi flotami na Korcyrę: Kasjusz, który znajdował się na wodach Sycylijskich, Gnejusz Pompejusz, który wrócił z Oricum, M. Oktawjusz, który krążył wzdłuż brzegów Illirji i D. Leljusz, który bawił w Brindisi. Przybyli również na Korcyrę, jeden po drugim, przyjaciele Pompejusza, którzy nie chcieli się poddać, między innymi Scypjon,⁸ tak, że można było pod przewodnictwem Katona odbyć wielką naradę. Nie wiemy, co było przedmiotem dyskusji; wiemy tylko, że Gnejusz Pompejusz omal nie zabił Cyncerona, który

zapropomował zawarcie pokoju; i że po tem zebraniu większość osób rozjechała się w różne strony. Kasjusz popłynął z swemi okrętami do Pontu, nie wiadomo w jakim celu; Scypjon i Labjensus ruszyli do Afryki, spodziewając się znaleźć tam Pompejusza; M. Oktawjusz wrócił do Illirji, by dokończyć jej podboju; Katon, w towarzystwie Cycerona, udał się do Patras, by zebrać tułaczy. Jakoż udało mu się zabrać na pokład Petrejusza i Faustusa Sulle; lecz wobec zbliżania się Kalenusa, musiał odpłynąć do Afryki. Cycero, nie chcąc dalszej wojny, wylądował w Patras.

Tymczasem Pompejusz, który dnia 20 sierpnia przybył do Mityleny, zabrał na pokład Kornelję i Sekstusa, którzy otrzymali dopiero szczęśliwą wieść o zwycięstwie pod Dyrrachjum;⁹ i rozstawszy się z Dejotarusem, który wrócił do Galacji, płynął wzdłuż brzegów Azji Mniejszej i Pamfilji, nie wając się przybić do lądu, chyba dla zabrania wody i żywności, zatrzymując się na chwilę tylko w Faselis¹⁰ i Attalji,¹¹ gdzie znajdowały się okręty jego floty z senatorami. Podczas podróży zaczęły się między Pompejuszem i jego przyjaciółmi dyskusje co do miejsca, gdzie możnaby stworzyć nową armję dla kontynuowania wojny. Jedni proponowali Syryję, inni Egipt, jeszcze inni Afrykę. Trzeba było powziąć decyzję: zbiegowie zatrzymali się dla narad w Synedra,¹² gdzie postanowiono udać się do Syryji. Tymczasem Cezar przybył do Sestos, gdzie, czekając na swe statki i legion, przyjął hołd jednego z admirałów Pompejusza, L. Kasjusza, który dowodził dziesięcioma okrętami,¹³ i wydał prawdopodobnie ostateczne rozporządzenia co do Italji, dokąd jednak nie chciał posłać urzędowej wieści o swem zwycięstwie. Antonjusz miał powrócić z armją do Italji, przeforsować nominację jego na dyktatora i zostać *magister equitum* czyli wicedyktatorem, tak, by Cezar po upływie swego konsulatu posiadał jeszcze wszystkie pełnomocnictwa potrzebne do dalszego prowadzenia wojny. Gdy okręty zostały zgromadzone i zjawił się legion, Cezar, dowiedziawszy się, że Grecja została podbita przez Kalenusa, wyruszył do Syryji z zamiarem zaczepienia o Efez i Rodos.¹⁴ Sądził zaw-

sze, że Pompejusz spróbuje uciec do Syrii. Atoli Pompejusz, który około 10 września wyjechał na Cypr, dowiedział się właśnie w Pafos, że mieszkańcy Antjochji postanowili nie otwierać bram ani jemu, ani żadnemu z jego stronników. Kazał więc pewnemu towarzystwu finansistów italskich, osiadłych w Cyprze, dać sobie pieniędzy; zebrał w portach wyspy małą flotę, wybrał około 2.000 żołnierzy z niewolników, których handlarze trzymali tam w pogotowiu w celu sprzedania ich do Italji i postanowił udać się do Egiptu,¹⁵ gdzie panowały dzieci owego Ptolemeusza, którego on i Cezar osadzili na tronie przez Gabinjusza: Ptolemeusz Dionizos i Kleopatra, mający, wedle testamentu ojca, pobrać się i rządzić razem. Cezar, oczekujący na Rodos legionu, który rozkazał przysłać Kalenusowi, zrozumiał wlot ze zbrojeń, które czynił na Cyprze Pompejusz, że ten zmienił plan i chce uciec do Egiptu;¹⁶ więc gdy przybyli jego żołnierze, to jest pod koniec września, wyruszył sam natychmiast do królestwa Ptolemeuszów. Zbliżała się więc krytyczna chwila spotkania rywalów. Lecz kiedy Cezar przybył dnia 2 października¹⁷ do Aleksandrji, usłyszał tam nieoczekiwaną wieść, która była ostatecznem zakończeniem historii tak pełnej nieprzewidzianych wypadków. Pompejusz nie żył. Król Egiptu w chwili, gdy Pompejusz przybył prosić go o gościnność, prowadził wojnę z swą siostrą, którą wygnali ministrowie młodego władcy, gdyż była starsza i inteligentniejsza; i doradcy jego, nie chcąc wdawać się w wojnę z Cezarem i bojąc się, by Pompejusz, odepchnięty przez nich, nie stanął po stronie Kleopatry, postanowili go zgładzić. Gdy flota zbiega zjawiała się tuż pod Peluzjum, gdzie bawił wówczas Ptolemeusz z swą armją, przybyła mała łódź, aby go zabrać. Pompejusz, acz żywił nieufność, wszedł do niej mówiąc, że kto przekroczył próg domu królewskiego, staje się niewolnikiem; lecz kiedy łódź zbliżała się do brzegu i Pompejusz powstał, by wysiąść, Kornelja, ścigająca go niespokojnem spojrzeniem z admirałskiego statku, ujrzała, jak żołnierz, znajdujący się w łodzi, ugodził go z tyłu.¹⁸ Było to dnia 29 września 48 roku.¹⁹ Tego samego dnia przed laty trzynastu wcho-

dził Pompejusz do Rzymu odziany w strój Aleksandra Wielkiego i święcił swój wielki triumf nad Azją. Pompejusz nie był małym umysłem, jak kilku nowoczesnym historykom podobało się twierdzić, lecz inteligentnym wielkim panem, który posiadał wszystkie wady i wszystkie zalety starej szlachty i któremu epoka i okoliczności narzuciły wkońcu zadanie ponad siły. Jeśli brakowało mu płomiennej namiętności czynu, nieznużonej i zwycięskiej energii i intelektualnej giętkości jego szczęśliwego rywala, to przyznać trzeba, że do zguby popchnęły go nietylko błędy, które popełnił, lecz także wady i przywary wyższych klas, na których czele postawiły go raczej temperament i zdarzenia, niż własna wola. Wszelako nie można zapomnieć o roli, jaką odegrał w historii Rzymu: przyłączył do terytorjum rzymskiego ojczyznę Jezusa, której zdobycie, podobnie jak podbój Galji, przez swe następstwa było zdarzeniem największej wagi; był też przez zbudowanie teatru, przez uroczystości, które urządzał dla ludu, i przez swą hojność, jednym z ludzi, którzy przyczynili się najbardziej do rozkrzewienia w Italji kultury wschodniej, jednym z mistrzów owego zbytku publicznego w Rzymie Cezarów, którego ruiny ciągle podziwiamy, a nawet naśladujemy.

Z wszystkich trafów pomyślnych dla Cezara, nagła śmierć Pompejusza była najpomyślniejszym. Rywal, który nie byłby nigdy złożył broni, znikł nagle, jako ofiara nędznego spisku eunuchów wschodnich, oszczędzając Cezarowi wyrzutów z powodu przelania jego krwi. Jakoż gdy wieść o jego śmierci do stała się w połowie listopada²⁰ do Rzymu przez Diocharesa, jednego z najszybszych niewolników Cezara, wszyscy przyznali, że Cezar ostatecznie zwyciężył i wywołane wrażenie było głębsze, niż nawet sam Cezar mógł przypuszczać. Usunięto posągi Sulli i Pompejusza; publiczność wpadła w pełen zapału podziw dla Cezara, którym przed sześciu miesiącami gardziła jako zbrodniarzem;²¹ na wnioszek przyjaciół, ale bez sprzeciwu, uchwalono dlań niezwykle i nadzwyczajne zaszczyty, jakich nie znał nawet sam Sulla: przyznano mu nietylko na cały rok 47 tę dyktaturę, której pragnął,²² lecz i prawo

przewodniczenia wyborom urzędników, kierowanym przez konsula, to jest wszystkich urzędników z wyjątkiem trybunów i edylów ludowych; prawo rozdawania samemu prowincyj pretorom, zamiast wybierania ich losem i wreszcie prawo uchodzenia przez całe życie za trybuna ludu.²³ Słowem Cezar zastąpił Pompejusza we wziętości u ogółu i stał się zamiast niego panem Republiki z szybkością, która jest znamienneą cechą wielkiego przesilenia społecznego i moralnego, jakie przechodziła Italja. Niewątpliwie gorące pragnienie pokoju, nerwowość i niestałość ducha publicznego, podziw dla umiarkowania, które Cezar okazywał aż dotąd, przyczyniły się do tego wybuchu entuzjazmu poczęści szczerego, poczęści pozorowego. Lecz prawdziwej przyczyny tej dziwnej zmiany należy szukać w owem przekształceniu społeczeństwa italskiego, dzięki któremu nie było już w Italji klas i partyj, mających społecznie i ekonomicznie dość siły, by opierać się politycznym klientelom, formującym i deformującym się dokoła potężnych osobistości. Dopóki istniało kilka klientel rywalizujących, wielu ludzi mogło zachować pewną niezależność, przechodząc zręcznie od jednej do drugiej; jednak obecnie, gdy klientela Pompejusza została zniszczona pod Farsalos, klientela zaś Cezara zdawała się jedyną panią republiki i urzędów, interes zmuszał wielu ludzi do poddania się okolicznościom. Wielka część świata politycznego żyła z urzędów; toteż upieranie się przy uprawianiu opozycji względem zwycięskiej klienteli było dla wielu równoznaczne z szukaniem zguby. Dowody na to mamy w postępowaniu Cyclerona. Był on, po Cezarze i Pompejuszu, najślawniejszym człowiekiem w świecie rzymskim, jednakowoż i on miał tego roku wielkie przykrości, ponieważ wszyscy sądzili, że stanowisko jego jest politycznie skompromitowane, nikt nie chciał mu już pożyczyć pieniędzy, natomiast liczni wierzyciele napierali się o zapłatę. To też rodzina jego znalazła się w najprzykrzejszym niedostatku; trzeba było zaprzestać płacenia posagu Tulji i zachodziła obawa, że Dolabella zażąda rozwodu; Terencja musiała uciec się do intryg; wierzyciele grozili nawet, że każą ogło-

się jego upadłość i sprzedać jego dobra; i może byłoby rzeczywiście doszło do tego, gdyby Attykus nie przyszedł mu z pomocą i gdyby w samą porę nie przypadł mu spadek.²⁴ Jeśli nawet dla Cyclerona sytuacja ekonomiczna zawisała od politycznej, można wyobrazić sobie, w jakich kłopotach znalazła się wielka ilość nieznanych senatorów. W warunkach tych silna opozycja uraz i zasad przeciwko zwycięskiej klienteli nie była możliwa; każdy był tak silnie związany z państwem, że główna klientela republiki miała teraz za sobą wszystkich.

Cezar nie miał nigdy w życiu tak pomyślnych okoliczności. Powinien był skorzystać z tego powszechnego i przejściowego entuzjazmu, wrócić do Italji, próbować przystosować instytucje republikańskie do kupieckiego społeczeństwa, pojednać imperjalizm i wolność, tradycje łacińskie i nowe potrzeby wprowadzone przez cywilizację wschodnią. Lecz choć Cezar był człowiekiem genialnym, nie był półbogiem, który mógł widzieć wówczas to, co ukazuje się tak jasno dzisiaj nam, przyglądającym się historii owych czasów z odległości dwudziestu wieków, i dał się także łatwo wprowadzić w błąd, w tej decydującej chwili, licznym przejściowym zdarzeniom i bezpośrednim koniecznościom sytuacji. Potrzebował pieniędzy; Egipt był krajem bogatym, a Ptolemeusz nie zapłacił mu całej sumy, należnej za pomoc, daną przez Gabinjusza. Umyślił więc udać się do Aleksandrji i jako konsul upomnieć się o swe prawo rozstrzygnięcia zatargu między bratem i siostrą i wytłumaczenia testamentu Ptolemeusza tak, by przed powrotem do Rzymu kazać sobie zapłacić odrazu dług ojca i swoje rozjemstwo.²⁵ Prawda, że miał tylko kilka tysięcy żołnierzy, lecz po swych wielkich sukcesach nie wątpił, że sprawa musi się udać bardzo szybko i bez znacznych trudności.²⁶ Wysłał więc do Kleopatry i Ptolemeusza rozkaz rozpuszczenia swych wojsk i poddania się jego sądowi; stanął w pałacu królewskim i nałożył daninę na mieszkańców Aleksandrji. Lecz kiedy Cezar rokował z ministrami króla, którzy chcieli skłonić go do opuszczenia Aleksandrji, kiedy lud, oburzony niebawem łupiestwem i arogancją żołnierzy rzym-

skich,²⁷ zaczął powstawać, Kleopatra, która weszła skrycie do miasta i pałacu,²⁸ odwiedziła go pewnego wieczoru niespodzianie w jego mieszkaniu i zdołała mu wytłumaczyć przez noc, że ona ma słuszość. Wtedy sytuacja zmieniła się w okamgnieniu: następnego dnia, kiedy Ptolemeusz i ministrowie dowiedzieli się, że Kleopatra spędziła noc w pałacu królewskim, i w komnacie Cezara, zrozumieli, że sprawa ich jest stracona; minister finansów Pothin, który lękał się, że po Cezarze nastąpi nowy Rabirjusz, podburzył ludność do buntu i skłonił wodza ptolemeuszowego do przybycia do Aleksandrii; wypowiedziano Cezarowi wojnę. Armja egipska była pewnego rodzaju legją cudzoziemską, złożoną z dawnych żołnierzy Gabinjusza, nicponiów, zbiegłych niewolników, dezterterów z wszystkich krajów Śródziemnomorza.²⁹ Mała ta armja osaczyła niebawem Cezara z jego żołnierzami w wysokich murach królewskiego pałacu, gdzie musiał znosić oblężenie w oczekiwaniu pomocy, której zażądał od Gnejusza Domicjusza Kalwinusa, przebywającego w Azji w charakterze konsula.

Tak to aż do 13 grudnia rządził Cezar Italją i imperjum; i miał jeszcze czas zamianować Antonjusza *magister equitum*, zabronić prawem wszystkim pompejańczykom powrotu do kraju, z wyjątkiem tylko Cyclerona i D. Leljusza.³⁰ Potem zima i wojna zamknęły go w pałacu królewskim w Aleksandrii, odcinając od reszty świata tak dalece, że przez pierwsze sześć miesięcy roku Italja i imperjum nie miały już o nim wiadomości.³¹ Tej to długiej nieobecności przypisuje Cycero nie bez słuszości, przyczynę wielu nieszczęść, które zdarzyły się w dalszym ciągu.³² Senatorowie, którzy po opuszczeniu armji pompejuszowej kryli się w różnych miastach na brzegach Śródziemnomorza i oczekiwali tam powrotu Cezara, by dostać się do Italji, byli skazani na czekanie, które dawało im zbyt dużo wolnego czasu do myślenia o swych interesach zagrożonych, drażliwościach zranionych i urazach posianych przez wojnę domową. Niepewny i bolesny stan duszy wielkiej liczby osób w ciągu tych miesięcy możemy wyobrazić sobie wedle tego, co mówi nam sam Cycero, który spędził zimę

i wiosnę w Brindisi na rozmyślaniu o przyjaciółach zmarłych na wojnie; o poróżnieniu się z bratem Kwintusem, który oskarżał go o zmuszenie do opuszczenia Cezara; o skarbie efeskim, który pożyczył Pompejuszowi i który zginął; o ubóstwie, w którym się znalazł, wraz z żoną i córką; o nieszczęściach Tullji, z którą Dolabella obchodził się w sposób niegodziwy; o niezwykłym wstręcie do najnieokrzesawszej części stronnictwa Cezara; o ginącej więtości u ogółu.³³ Farsalos spowodowało rozłam w jego rodzinie i ruinę majątkową, zniszczyło jego sytuację polityczną i wreszcie rzuciło zasłonę na sławę dzieła *De Republica*. Czy istniał jeszcze ktoś, kto by uważał go za wielkiego mistrza sztuki politycznej? Lecz Cy-cero był przynajmniej mocno zdecydowany nie chwytać znowu za broń. Natomiast inni, mniej cierpliwi od niego, zaczęli się nużyć, podawać ucho pogłoskom, krążącym wzdłuż wybrzeży morza Śródziemnego i mogącym budzić nadzieje w gniewnych duszach. Opowiadano, że jeśli Illirja, broniona przez kwestora cesarowego Kw. Kornificjusza i Watynjusza, który przybył na pomoc z Brindisi, została opuszczona ostatecznie przez M. Oktawjusza, to ten mógł przynajmniej udać się z swą flotą do Afryki; że w Afryce odbudowywano z resztek armji Pompejuszowej nową, którą miano poprowadzić do Italji; że Cezarowi groziły w Aleksandrii wielkie niebezpieczeństwa; że mogła zacząć się wojna. Ale niebawem sama Italja stała się pastwą wielkich klęsk. Ponieważ wedle prawa, uchwalonego po bitwie pod Farsalos, jedynie Cezar mógł przewodniczyć wszystkim wyborom, którym zazwyczaj przewodniczył konsul, nie można było pod nieobecność jego wybrać trybunów i edylów ludu. W ten sposób republika została pozbawiona najważniejszych urzędników i znalazła się całkowicie w mocy wice-dyktatora Antonjusza, który będąc płochym, rozpustnym młodzieńcem, dobrym żołnierzem, lecz posiadając jeszcze mało doświadczenia w rządzie cywilnym, uważał wicedyktaturę za zabawę, urządzał hulatyki w towarzystwie śpiewaczek, tancerek i Cyterydy³⁴ i między jedną rozpustą i drugą pozwalał na pewnego rodzaju rewolucję społeczną.

W stronnictwie Cezara, jak we wszystkich stronnictwach demokratycznych, które reprezentują klasy najliczniejsze i najuboższe, lecz na których czele stoją ludzie, należący do klas wyższych, kryła się sprzeczność i pewnego rodzaju nieświadome nieporozumienie. W stronnictwie tem znajdowali się ludzie bardzo dobrego pochodzenia, jak Gajusz Trebonjusz, Marek i Decymus Brutus, Sulpicjusz Rufus, Sulpicjusz Galba, Azynjusz Polljon, to jest ludzie bogaci o wytwornem wykształceniu i dość przyzwoitym, stosownie do moralności epoki, trybie życia, ludzie, którzy zawsze stali przy Cezarze lub pojednali się z nim po bitwie pod Farsalos, i dzielili uczucia, idee, przesady, zainteresowania swego środowiska. Ci, wraz z drobnym ludem, pragnęli rządu demokratyczno-liberalnego, nie życzyli sobie ani demagogji ani rewolucji, któraby niepokoiła wyższe klasy w używaniu bogactw, kultury i przyjemności. Ale istnieli też w stronnictwie Cezara, i to daleko liczniejsi, awanturnicy, niezadowolenicy, skazańcy, warjaci, ludzie rekrutujący się z wszystkich stanów, wyższych i niższych, często inteligentni i energiczni, często bardzo ciemni, ale niemal zawsze pozbawieni zasad i idei politycznych, ludzie, którymi kierowała jedynie żądza zaspokojenia swej ambicji, tacy jak Dolabella, Watynjusz, Fufjusz Kalenus, Wentydjusz Basus, Oppjusz, Korneljusz Balbus i Faberjusz, sprytny lecz niezbyt skrupulatny sekretarz Cezara. Ład publiczny, tradycje, spokój wyższych klas mało ich obchodziły; jeśli czego pragnęli, to większej władzy, toteż byli gotowi czynić zadość urazom, gniewom i najdzikszym zachciankom biednej ludności. Słowem, istniała w stronnictwie prawica i lewica, które kroczyły razem, dopóki trwała walka o zdobycie władzy; lecz które zwaśniły się natychmiast, skoro władza zdawała się zapewniona, z początkiem roku 47. Nędza wzrosła i stawała się straszna; długów i czynszów płacono coraz mniej: Dolabella, który był najbardziej zadłużonym trybunem ludu, nie dał się zastraszyć losem Celjusza; lecz ośmielony rozprzężeniem stronnictwa zachowawczego i pólanarchją, w jakiej nieobecność głównych urzędników pogrążała republikę, postanowił stwo-

rzyć sobie ogromną popularność, proponując znów w styczniu skasowanie czynszów i zniesienie długów. Powstał wielki alarm wśród właścicieli domów, jak Attykus i wśród bogatych kapitalistów. Czyż więc ta rewolucja społeczna, której bano się spoczątku wojny domowej i której niebezpieczeństwo przez pewien czas zdawało się rozpraszać, miała nagle wybuchnąć? Cezar stwierdził kilkakrotnie zamiar uszanowania własności; ale znajdował się daleko; stronnictwo zachowawcze było zniszczone i nie było w republice żadnej powagi zdolnej do utrzymania ładu. Chwila zdawała się więc bardzo pomyślna dla rewolucji społecznej, nawet tym, którzy bali się jej najbardziej; gdyż wszelka obrona zdawała się już niemożliwą. Lecz klasy wyższe spostrzegły wkrótce, ku swemu wielkiemu zdziwieniu, że zbawienie miało przyjść stamtąd, skąd się go najmniej spodziewano. Stronnicy Cezara, którzy należeli do prawicy, ulegając wpływowi swych znajomości, przyjaźni i stosunków osobistych, posłuszni skrupułom moralnym i prawnym, zaprzętnięci swemi interesami, postąpili wobec propozycji Dolabelli tak, jakby to uczynili konserwatyści. Trybunowie ludu Trebelljusz i Azynjusz Polljon sprzeciwili się projektowi. Dolabella uparł się; wzburzył się tłum rzemieślników, drobnych kupców, wyzwolenców, którzy od dwóch lat mieli coraz mniej zarobków i zboża i którym groziło wypędzenie z domu przez właścicieli, nie otrzymujących komornego; wybuchły rozruchy.³⁵ Wtedy senat zawiesił konstytucję i polecił Antonjuszowi utrzymać ład przy pomocy wezwanych do Rzymu żołnierzy.³⁶ Lecz nadto zjawiono się nowe niebezpieczeństwo: w Kampanji, legjony, wracające z Grecji, rozzuchwalone wojną domową i oddaleniem Cezara, zagroziły buntem, jeśli nie otrzymają urlopu i tylekroć obiecywanych nagród.³⁷ Antonjusz musiał udać się natychmiast do Kampanji, gdzie z wielkim trudem uspokoił bunt. Na nieszczęście bunt legionów ośmielił podżegaczy ludu; wróciwszy do Rzymu, zastał Antonjusz jeszcze krytyczniejszą sytuację. Dolabella uprawiał w dalszym ciągu agitację, nie tylko wygłaszając mowy, lecz organizując zbrojne bandy, jak w czasach wojny sprzymierzeńczej. Wtedy Anto-

njusz, powodowany, zda się, też pobudkami osobistymi, gdyż podejrzewał Dolabellę, iż jest kochankiem jego żony, postanowił przejść na stronę zwolenników pokoju i zaczął surowo hamować bunt. Nieustraszony Dolabella kazał w dzień, kiedy poddał ustawę pod obrady w komicjach, zabarykadować stronnikom swym forum, by nikt mu nie przeszkadzał. Wszelako Antonjusz, podrażniony tym rwetesem, wściekł się i kazał żołnierzom swym zdobyć forum; obalił wszystkie przeszkody i rozproszył bandy. Zabito 800 osób.³⁸ Oddawna nie widziano takiej rzezi w Rzymie. Wzburzenie drobnego ludu uspokoiło się na pewien czas; lecz wypadki te zbudziły do całego stronnictwa Cezara wielką nieufność, którą dokładniejsze wieści, nadchodzące z Afryki i z Azji, tylko zwiększały. Synowie Pompejusza, Katon, Scypjon i Labjenus, zebrawszy w Afryce resztki armji pompejuszowej, sprzymierzyli się z Jubą, królem Numidji; werbowali łuczników, procarzy, jeźdźców galickich; gromadzili broń, niepokoiili swą flotą Sycylję i Sycylię i starali się zjednać sobie ludy hiszpańskie, niezadowolone z rządów Kwintusa Kasjusza. W tym samym czasie, gdy nowa armja gotowała się do zaatakowania Cezara w Afryce, pod najwyższym dowództwem Scypjona, w Azji zjawił się nagle Farnaces, syn Mitrydatesa, ciągnący z małego królestwa Chersonezu, na czele armji, aby odbić królestwa swego ojca, i zadał klęskę Domicjuszowi Kalwinusowi. Wszystkie nadzieje, jakie Italja, znużona waśniami politycznymi i wojnami domowymi, pieściła w jesieni 48 roku, ustąpiły na wiosnę r. 47 miejsca gorzkiemu zawodowi: w Italji trwała rewolucja społeczna, w Afryce gotowała się wojna domowa, syn Mitrydatesa szedł wydrzeć Rzymowi imperjum Wschodu. A jednak nic nie wiedziano o Cezarze, który nie dawał zgoła znaku życia.

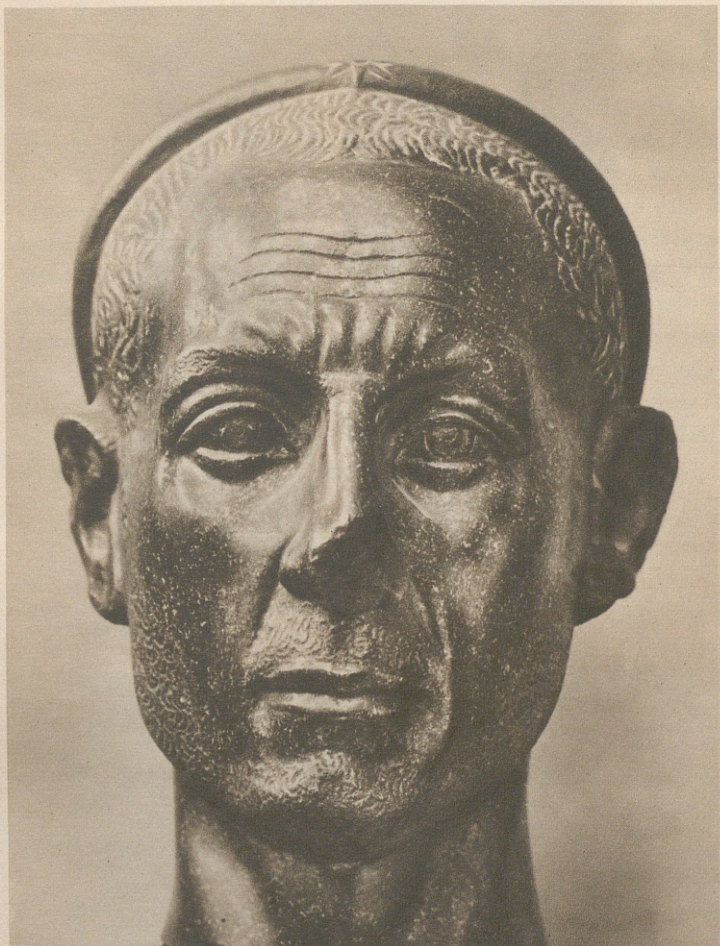
Dopiero pod koniec kwietnia,³⁹ dowiedziano się dzięki wiadomościom prywatnym, że Cezar, otrzymawszy pomoc, zawładnął dnia 27 marca⁴⁰ Aleksandrią. Wszyscy myśleli, że wróci natychmiast do kraju; więc sytuacja wewnętrzna zdawała się polepszać w Rzymie i w Italji.⁴¹ Atoli mijały dnie i tygodnie bez żadnej urzędowej wiadomości o jego zwycięstwie,⁴²

nawet bez wieści, że wyjechał z Aleksandrii.⁴³ Wkrótce rozpoczęły się znów niepokoje w Rzymie;⁴⁴ obiegały najsprzeczniejsze pogłoski o przyczynach tego opóźnienia; przyjaciele Cezara, zaniepokojeni wielce, napisali doń z prośbą, by wracał czempredzej; wielu nawet wyjechało doń, by przynaglić go do powrotu.⁴⁵ Wszelako Cezar, zdobywszy znów Aleksandrię i oddawszy tron Egiptu Kleopatrze (Ptolemeusz umarł podczas wojny), dodał nowy błąd do dawnego, przedsięwziawszy z królową podróż w górę Nilu;⁴⁶ i jeszcze przez dwa miesiące, wśród uroczystości i biesiad, zabaw i uciech z królową, która zaszła w ciążę, przedłużał swą przygodę miłosną i zgubny pobyt. Położenie w Rzymie stało się wkrótce tak niebezpieczne, że przyjaciele Cezara skłonili lud do uchwalenia pewnych praw w celu poskromienia odradzającej się odwagi przyjaciół Pompejusza, a mianowicie: że Cezar będzie mógł prowadzić wojnę lub zawierać pokój z wszystkimi ludami i traktować stronników Pompejusza, jak zechce.⁴⁷ Wreszcie, w pierwszych dniach czerwca,⁴⁸ Cezar wyjechał do Syrii, straciwszy dziewięć cennych miesięcy⁴⁹ w epoce, gdy dni miały dlań wartość lat, a lata wartość wieków. Lecz choć przybywszy do Antjochji, zastał stosy listów i mnóstwo osób, wzywających go do natychmiastowego powrotu do Italji, nastąpiła nowa zwłoka. Cezar postanowił wrócić do Rzymu dopiero po przywróceniu pewnego ładu na Wschodzie; więc z zadziwiającą szybkością zreorganizowawszy w przeciągu dni kilku stan rzeczy w Syrii, opuścił Antjochję w pierwszych dniach lipca; u ujścia Cydnusu spotkał pompejuszową eskadrę pod dowództwem Kasjusza, który większą część czasu spędził na Rodos, studiując wymowę z Brutusem,⁵⁰ i który poddał się; wylądował w Efezie i z nieliczną armją ruszył na spotkanie Farnacesa, nie zaniebując po drodze pobierać podatków i zbijać pieniędzy wszelkimi możliwymi sposobami. Dnia 2 sierpnia pod Zelą pobił Farnacesa.⁵¹ Zwołał następnie sejm w Nicei, rozdzielił królestwa i majątki, ściągając wzamian bogate podarunki od królów wschodnich, nie biorąc jednak odwetu na tych, którzy walczyli z nim pod Farsalos; przebaczył Dejotarusowi, królowi Galacji,

którego sprawy bronił Brutus; potem przez Grecję i Ateny wrócił do Italji, wylądował w Tarencie około 24 września;⁵² przyjął serdecznie Cyclerona, który przybył na jego spotkanie, i wreszcie wrócił do Rzymu.

Zastał jednakże po roku sytuację, zmienioną na swą niekorzyść. Pomyślna chwila minęła nieodwołalnie. Nietylko długa jego nieobecność i wszystko, co mówiono o jego miłostkach z Kleopatrą, zaszkodziło mu w opinji publicznej; lecz i bunt legionów, walki rozgorzałe w jego stronnictwie, nowa armja, organizowana przez Pompejańczyków w Afryce, przejmowały znów wielu ludzi niepewnością co do wyniku wojny, zwłaszcza wśród klas wyższych, gdzie nieufność i odraza do Cezara przycichły, lecz nie wygasły. Wielu ludzi zaczęło się pytać, czy przyszłość nie kryje niespodzianek. Stronnictwo Cezara, które zdawało się tak jednolite, było rozdarte przez zaciekle walki; a widziano od pewnego czasu tak nagle zmiany losu! To też Cezara nie przyjęto z takim entuzjazmem, jakby to uczyniono w roku zeszłym; i wkrótce spostrzegł, że zimna czołobitność i wojna afrykańska, sprawiające tajemną radość tylu ludziom w Rzymie, były jedyną nagrodą za jego umiarkowanie względem wyższych klas, za troskę, z jaką unikał konfiskat i zdzierstw, ryzykując doprowadzenie legionów do buntu. Wrażenie świetnego zwycięstwa pod Farsalos przygasło w dużym stopniu; i sytuacja stawała się bardzo niepewna: pojednanie z wyższymi klasami było mało szczere, wierność legionów chwiejna, jednolitość stronnictwa nadwyrężona, masy ludowe ochłódły, widząc, że nadzieje, pokładane w prawach Dolabelli, zostały zawiedzione z winy całej grupy cesarjańskiego stronnictwa. Cezar zrozumiał natychmiast, że najlepszym sposobem zduszenia odradzających się nadziei konserwatystów jest niezwłoczne zniszczenie nowej armji pompejańskiej w Afryce; lecz spostrzegł też, że nie mógł opuścić znowu Italji, nie zmieniawszy trochę wewnętrznej sytuacji, która stała się tak zawiślana, a nawet tak niebezpieczna spowodu chwiejnej jego polityki. Jeśli dalej będzie uprawiał tę politykę, czyż nie straci popularności wśród klas niższych, nie zdobywając zaufa-

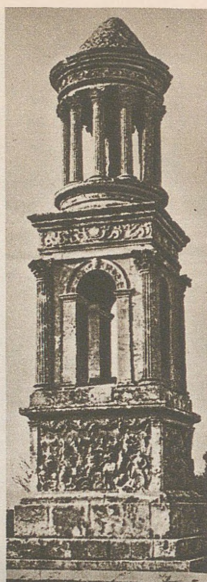
nia wśród wyższych? Zaniepokojony tem niebezpieczeństwem, podrażniony nową wojną, która była nagrodą za jego umiarkowanie, Cezar, przed wyjazdem, postanowił powrócić do polityki ludowej i wykazać niedwuznacznie swój zamiar faworyzowania klas ubogich, które mogły mu dać legionistów, wyborców i niepokonaną siłę niezmierniej popularności. Kiedy wszyscy spodziewali się, że wynagrodzi Antonjusza i zniszczy Dolabellę, dowiódł publicznie, że ostatni cieszy się jego łaskami, natomiast gniew jego zwrócił się przeciw sprawcy strasznych represyj, w których zginęło 800 plebejuszów: posunął się nawet tak daleko, że potwierdził część wniosków Dolabelli, nie co do powszechnego zniesienia długów, lecz co do darowania na przeciąg roku czynszów poniżej 2.000 sesterców w Rzymie, a 500 w innych miastach Italji.⁵³ Nie chciał natomiast przyjąć nominacji na konsula na lat 5;⁵⁴ zabronił prawem zaciągać hipotekę na więcej niż pewną część własności; zmusił kapitalistów do umieszczenia części kapitałów w dobrach ziemskich;⁵⁵ narzucił obowiązkowe pożyczki prywatnym bogaczom i miastom;⁵⁶ zarządził też kilka konfiskat, wystawiając na sprzedaż majątki licznych obywateli, którzy zginęli w wojnie domowej, między innymi majątek Pompejusza.⁵⁷ Była to jednocześnie zemsta na nieprzejdanych, ostrzeżenie dla chwiejnych i sposób finansowy zdobycia pieniędzy. Antonjusz kupił pałac Pompejusza z zamiarem nie zapłacenia; i położył natychmiast rękę na zbiorach artystycznych, na meblach i dobrze zaopatrzonych piwnicach. Wkońcu, zastępując konsula, objął Cezar przewodnictwo nad wyborami urzędników na lata 47 i 46, to jest kazał zamianować miłych sobie ludzi, rozdzielił sam propretury i wynagrodził hojnie wiernych stronników. Watynjusz i Kalenus zostali konsulami na r. 47; sam Cezar i M. Emiljusz Lepidus konsulami na r. 46; w liczbie pretorów znajdował się Hirtjusz; w Galji Transalpińskiej zostawił Decymusa Brutusa, do którego miał szczególną słabość; do Galji Cisalpińskiej posłał M. Brutusa, którego darzył względami spowodu Serwilji; do Hiszpanji Dalszej wyprawił G. Trebonjusza; do Bliższej siostrzeńca swego



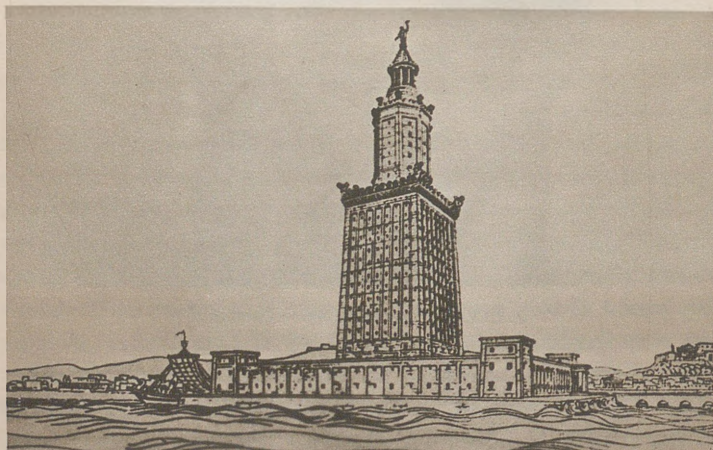
J. CEZAR (?) (Rzym, Museo Baracca)



KLEOPATRA, JAKO IZYDA



POMNIK RODZINY JULJUSZÓW
(St. Remy de Provence)



LATARNIA MORSKA NA WYSPIE FAROS (rekonstrukcja)

Kw. Pedjusza i Kw. Fabjusza Maksymusa; do Achai Serwusza Sulpicjusza Rufusa, prawnika, który stworzył prawo wyborcze przeciw Katylinie; do Illirji Publjusza Sulpicjusza Rufusa; do Bitynji Panse. Azja przypadła prokonsulowi P. Serwiljuszowi Izauryjskiemu.⁵⁸ Wkrótce potem, gdy Cezar polecił Sallustjuszowi powieść legjony z Kampanji na Sycylję, obiecując im duże sumy pieniędzy, żołnierze zbuntowali się znowu, omal nie uśmiercili Sallustjusza i zwartemi szeregami maszerowali na Rzym, zabijając dwóch senatorów, łupiąc i pustosząc wszystko po drodze. Cezar musiał wpuścić ich do Rzymu i uspokoił ich z wielkim trudem.⁵⁹ Ale tak śpieszno mu było skończyć wojnę w Afryce, że pod koniec grudnia⁶⁰ udał się do Sycylji, dnia 19 przybył do Lilybaeum⁶¹ dnia 25 wsiadł z sześciu legjonami na okręty, dnia 28 wylądował w Adrumetum⁶² i natychmiast rozpoczął wojnę.

XVI.

TRIUMF CEZARA.

(46 r. przed Chr.)

Ten nowy nawrót do polityki ludowej musiał mieć poważne następstwa. Z jednej strony położył kres wszelkiej nadziei pojednania Cezara z klasami zachowawczymi. W gruncie rzeczy te ostatnie powinny były raz jeszcze podziwiać umiarkowanie Cezara, który poprzestał na sprzedaniu mienia poległych nieprzyjaciół; lecz umysły były tak zmęczone i podrażnione, że konfiskata dóbr Pompejusza wywołała wielką wrzawę, jakby to był potworny akt zemsty i tyranji. Prawe skrzydło stronnictwa cesarowego było niemniej niezadowolone z niespodziewanego sposobu, w jaki Cezar potraktował z jednej strony Antonjusza, a Dolabellę z drugiej. To też miesiące, w ciągu których Cezar prowadził wojnę w Afryce, wydawały się długimi i burzliwymi wyższym klasom Italji. Wszędzie zdradzano wielki niepokój co do zamiarów Cezara. Co uczyni, gdy pokona ostateczny opór pompejańczyków? Sprzedaż dóbr starych stronników Pompejusza, prawo o czynszach najmu i względy, okazane Dolabelli, były złemi wróżbami. Prawda, że od początku 46 r. Cezar nie był już dyktatorem,¹ lecz czyż nie zechce przywłaszczyć sobie nowych zaszczytów po zwycięstwie, które zdawało się aż nadto pewne? Jak na wiosnę niebo zmienia się nagle i ziemia się mroczy, gdy wielka chmura przeciąga przed słońcem, potem znów odzyskuje wesołą jasność i zaciemnia się znowu, tak w duszy Italji następowały po sobie chmury smutku, których cienie widzimy jeszcze, po tylu wiekach, w księgach, napisanych w tych miesiącach przez najsubtelniejszego tłumacza idej i uczuć wyższych klas. Cycero,

zachęcony przez Brutusa, z którym wiązał się coraz ściślej przyjaźnią, zapominając o trudnościach, doznanych podczas prokonsulatu w Cylicji, ujął znowu za pióro; i z początkiem r. 46 zaczął pisać, w formie rozmowy między Brutusem, Attykusem i sobą, a na wzór Platona, ową historję wymowy łacińskiej znaną pod nazwą *Brutus, seu de claris oratoribus*. Jednakże historja literacka nie mogła oderwać jego umysłu od zaprzętań politycznych; i choć na początku dialogu Attykus, oświadcza, że „nie będzie mowy o polityce“, ² czuje się napomknienia i żale przy każdej sposobności. Na pierwszych już stronicach boleść, którą sprawia Cycleronowi rozpoczynająca się znowu wojna domowa, każe mu zazdrościć losowi Hortensjusza, który zmarł niedawno, nie zaznawszy widoku spustoszonego i niemego forum. ³ Dalej Brutus głosi żywą pochwałę pierwszego konsula republiki, który zniszczył monarchję i od którego Attykus, wielki miłośnik archeologii, wywodzi ród Brutusa po mieczu; ⁴ następnie sławi się Marcellusa, konsula z r. 51, nieprzyjaciela cesarowego, który zamknął się na swem wygnaniu w Mitylenie, zdala od „powszechnych i fatalnych nędz epoki.“ ⁵ Jednakże Cycero nie napisał jeszcze połowy swej książki, gdy nadeszły wieści z Afryki, donoszące, że wojna skończyła się 6 kwietnia bitwą pod Tapsus, wygraną przez Cezara, który tym razem nie przebaczył. Faustus Sulla, L. Afranjusz, L. Juljusz Cezar, którzy wpadli w jego ręce, skazani zostali na śmierć; L. Manljusz Torquatus, M. Petrejusz i Scypjon zostali zabici; jedynie Labjenus i Gnejusz Pompejusz zdolali uciec do Hiszpanji, a Katon do Utyki. Więc smutne przewidywania pisarza potwierdzone zostały przez fakty: zaczęły się rzezie! Niedobitki stronnictwa zachowawczego zebrały się w milczeniu, by opłakać swych utraconych przyjaciół; lecz najambitniejsi przyjaciele Cezara skorzystali ze zwycięstwa, by uchwalić dlań, jak obawiali się ludzie mądrzy, wprost wyjątkowe zaszczyty: dyktaturę na lat dziesięć, władzę cenzora pod nazwą *praefectus morum*, ⁶ prawo proponowania kandydatów na trybunat i edylstwo plebsu. ⁷ Wrażenie było okropne. Najwięksi pesymiści nie uwierzyliby nigdy

w podobną zuchwałość. Dziesięcioletnia dyktatura przede wszystkim wydawała się potworną, niemal samowładczą tyranią ludziom, których tradycja nauczyła tak potężnie nienawidzić absolutnej władzy i osobistych, długotrwałych a nieodpowiedzialnych urzędów.⁸ Nie można było wątpić dłużej: po dyktaturze tej nastąpi rząd koterji, konfiskat i gwałtu. Jednakże niepodobna było przeciwstawić się temu: lewe skrzydło brało widocznie codzień bardziej górę w stronnictwie Cezara i pragnęło wzmóc władzę naczelnika, by powiększyć jednocześnie własną; i koterja ta, z kilkoma fanatycznymi wielbicielami i licznymi pochlebcami człowieka, który, jak Sulla, stał teraz na czele wszystkich wojsk państwa, narzucała się senatowi, komicjom i nawet najumiarkowańszym stronnikom cesarzowym, którzy, potępiając w sumieniu swem to, co się działo, nie śmieli przeciwstawić się otwarcie.

Księga Cyclerona staje się smutniejsza. Gdy Brutus wymienia L. Manljusza Torkwatusa, Cicero uprzedza go, że należy milczeć. „Wspomnienie nieszczęść minionych jest bolesne, a jeszcze boleśnieszce jest oczekiwanie nieszczęść przyszłych”.⁹ I Cicero zazdrości znowuż losowi Hortensjusza; biada, że jego podróż ziemską kończy się wśród tej „nocy republiki” i żałuje niemal Brutusa, który jest młody i ujrzy szereg nieszczęść jeszcze większych.¹⁰ Książka pośepnieje w miarę, jak zbliżamy się do końca; i listy, pisane w ciągu tych miesięcy przez Cyclerona do Warrona, są pełne smutku.¹¹ Zgryzoty prywatne przytłaczały go tak samo, jak nieszczęścia publiczne. Tulljetta jego nie mogła już żyć z Dolabellą; pobudki niełatwe do ustalenia wywoływały między Terencją i nim jedną z tych dziwnych wśród starych małżonków waśni, w których wybucha starcza drażliwość, tak, że Rzym patrzył właśnie na jednoczesny rozwód ojca i córki;¹² teraz, gdy żar dysput na forum i waśni politycznych, wysokie ambicje i przyjemność, że jest się wielką osobistością nie zajmowały już jego myśli, przykrości półubóstwa, w które popadł, i trudności domowe ciążyły mu bardziej i odbierały nawet energję potrzebną do walki. Pocięgę znajdował jedynie, oddając się swym ulubio-

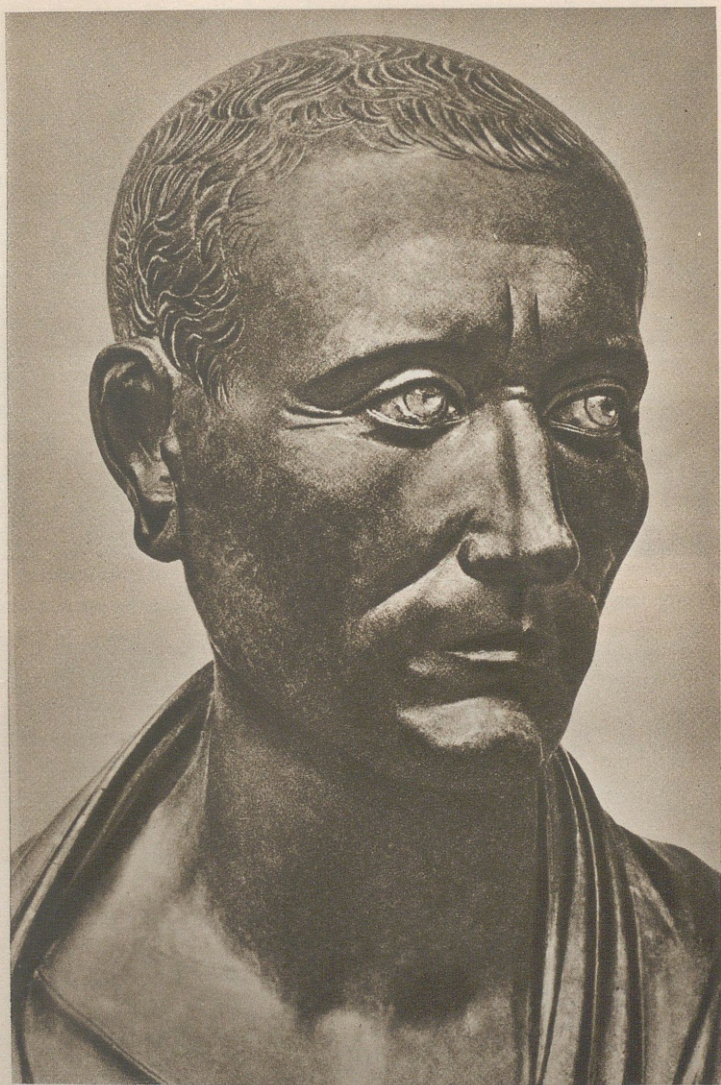
nym studjom, starając się rozwiązać liczne zagadnienia z historii rzymskiej, które zadawał mu wielki miłośnik archeologii Attykus, gromadzący między jednym interesem a drugim materiały do napisania kroniki Rzymu. Miał tylko jedną radość w tych dniach tak posępnych: szacunek, jaki mu okazywali najznakomitsi i najkulturalniejsi ludzie z partji Cezara, zapraszający go niemal codziennie na swe biesiady.¹³ Hirtjusz przychodził nawet prosić go o lekcje wymowy i ofiarowywał mu smaczne uczty¹⁴ z Dolabellą, który potrafił zachować przyjaźń starca, mimo krzywd, wyrządzonych Tullji, gdyż dzięki swej werwie, umiał zdobyć sobie przebaczenie swej przewrotności u starego mówcy, jak umiał uzyskać przebaczenie Cezara, wszystkich ludzi, a zwłaszcza wszystkich kobiet, których był przyjacielem.¹⁵ Osłabiony wiekiem i zgryzotami Cyncero przyjmował te zaproszenia, by się rozerwać, choć od czasu do czasu czuł z tego powodu wyrzuty sumienia, gdy wypadki przypominały mu bolesną katastrofę, w jakiej zginęło tylu jego przyjaciół, a wśród nich ostatnio Katon. Stary arystokrata zakończył życie w niezłomnym uporze, w jakim żył. Zmuszony, po bitwie pod Tapsus, bronić Utyki, zrozumiał, że wszelki opór jest daremny, więc nie chcąc przyjąć przebaczenia Cezara, uporządkowawszy pewnego wieczoru spokojnie swe sprawy i pożegnawszy się z synem, udał się do swego pokoju i czytał długo Fedona, poczem utopił miecz w swej piersi. Znalezione go konającego.¹⁶

Tymczasem Cezar, przyłączywszy do państwa królestwo Juby i pobrawszy znaczne podatki, wyjechał dnia 13 czerwca z Utyki, dnia 16 wylądował w Cagliari, gdzie zabawił do dnia 27 i skąd wysłał Gajusza Didjusza z żołnierzami do Hiszpanji w pościg za ostatnimi resztkami nieprzyjaciela. Spowodu przeciwnych wiatrów zdołał wrócić do Rzymu dopiero 23 lipca.¹⁷ Zaledwo tam stanął, wygłosił mowę do ludu i drugą do senatu, w których sławił wielkość krajów zdobytych w Afryce, ich urodzajność, obfitość zboża, którego miały dostarczyć Rzymowi; zapewnił, że rządy jego nie będą tyranją i że będzie tylko naczelnikiem ludu;¹⁸ nie przyjął bezpośre-

dnio dziesięcioletniej dyktatury,¹⁹ poprzestając na konsulacie; przyjął natomiast pełnomocnictwa wyborcze i *praefectura morum*. Lecz aczkolwiek mowy te nie były złe, wielu ludzi oczekiwano czynów, z niepokojem złego humoru, zmieszanego ze starą nienawiścią oraz świeżą obawą i zazdrością, którą wzmożyły przyznane mu wielkie zaszczyty. Niektórzy spodziewali się nawet teraz, gdy pokój został przywrócony, odbudowania instytucyj republikańskich: większość bała się jawnej, gwałtownej i drapieżnej tyranji. Wkrótce jedni i drudzy przekonali się, że się mylili. Cezar nie był ani sceptycznym lubieżnikiem, jak Sulla, ani dyletantem, jak Pompejusz: był to duch niespokojny i płomienny, dla którego gorączkowa działalność, potężne wzruszenia, uparta praca stały się potrzebą. Po tylu latach burz i wysiłków w celu dokonania pamiętnego dzieła mógł wreszcie dowodzić armją, nadawać urzędy osobom, posiadającym jego zaufanie, i rozporządzać pokaźnymi sumami pieniędzy. Jakże boleśnie byłoby mu wrócić do życia prywatnego i wyrzec się urzeczywistnienia wielkich planów, których pełen był jego umysł! Lecz choćby nawet pragnął zrzec się władzy najwyższej, nie mógłby tego uczynić. Cezar był, aby tak rzec, niewolnikiem swego zwycięstwa. Odniósł triumf, podniecając, jak Sulla, w tłumach najgwałtowniejszą i najniebezpieczniejszą namiętność swej epoki, chciwość; obiecując żołnierzom góry i morza, przywileje, grunty, pieniądze; piętrząc obietnice hiszpańskie na rimińskich, bryndyzyjskie na hiszpańskich, na bryndyzyjskich zaś nowe i jeszcze większe, uczynione po klęsce pod Dyrrachjum. I wszyscy ufali mu, uspokojeni niezwykłą sławą jego szczodrości. Teraz trzeba było dotrzymać swych obietnic; mógł wyprzec się wszystkich swych innych słów, twierdzić, że były one tylko kłamstwem dla oszukiwania głupców, którzy dawali im wiarę; ale musiał za wszelką cenę dotrzymać obietnic danych trzydziestu czy czterdziestu tysiącom ludzi, którzy opuścili nieprzyjaciela, by przejść do niego i którzy od trzech lat marzyli tylko o tem, by osiąść spokojnie na ziemiach, gdzie mogliby używać danych im przezeń pieniędzy. Ostatnie buntury legionów wykazały, że dalsze

lekceważenie tych tłumów, podnieconych do ostatniego stopnia jego obietnicami i wojną domową, byłoby rozpętaniam rewolucji wojskowej, w której Cezar utonąłby pierwszy. Słowem, był, jak Sulla, osobiście odpowiedzialny za dane obietnice i za urojone nadzieje, które obudził; tak samo, jak Sulla, nie mógł, przed nagrodzeniem swych stronników i żołnierzy, porzucić najwyższej władzy, która była jedynym skutecznym sposobem dotrzymania przyrzeczeń. Lecz jeśli ci, którzy spodziewali się, że Cezar mógłby wtedy złożyć swe pełnomocnictwa, byli w błędzie, to ci, którzy oczekiwali gwałtów nowej tyranji na wzór Sulli, mylili się również. Cezar był niewątpliwie bardzo rozgniewany na niedobitków stronnictwa pompejuszowego i na wyższe klasy Rzymu powodu niezbyt szczerzej postawy, jaką zachowali od bitwy pod Farsalos; i nie krępował się w okazywaniu swego złego humoru przy sposobności triumfów. Było ich cztery i trwały cztery dni: pierwszy był triumfem nad Gallami, drugi nad Egipcjanami, trzeci nad Farnacesem, czwarty nad Jubą. Otóż w ostatnim pokazał broń, zabraną Rzymianom, i puścił w obieg karykatury swych głównych nieprzyjaciół i nawet Katona. Wszelako, jeśli Cezar nie starał się kryć swej odrazy do możnych Rzymu, ani swego zamiaru oparcia się na klasach ludowych; jeśli wracał tak stanowczo do rządzenia republiką, nie licząc się już z uroszczeniami i przesądami klas zachowawczych; rozumiał, że niepodobna mu uczynić dziesiątej części tego, co uczynił był Sulla. Jednym z największych błędów, popełnianych przez wszystkich historyków Cezara było przekonanie, że po Farsalos i Tapsus znajdował się on w położeniu bardzo silnem, że był sędzią republiki i panem wszystkiego. Nie zbawił on, jak Sulla, od zagłady państwa i całej klasy obywateli; był poprostu zwycięzcą w wojnie domowej, która w kraju, pragnącym pokoju, urodziła się ze współzawodnictwa dwóch klientel politycznych; i nie posiadał ani uroku grozy i sławy, którym mógłby równać się z Sullą, ani armji, której wierność nie byłaby wątpliwa, ani stronnictwa, w którym panowałyby jedność i porozumienie. Przeciwnie, niezgoda wdarła się w jego szeregi i bryła jego

partji wykazywała codzien nowe pęknięcia. To też nawet Antonjusz, którego chciał zmusić do zapłacenia za dobra Pompejusza, kupione na licytacji, napełniał wtedy Rzym obelgami i groźbami, zwróconemi przeciw niemu; mówiono nawet, że starał się uzbroić siepacza.²⁰ Słowem, niedość było podboju Galji, by nadać mu powagę współmierną z niezwyklei odpowiedzialnościami, jakie wziął na siebie; co do kolejnych swych zwycięstw, to odniósł je w wojnach domowych i trzeba było raczej pogrzebać je w niepamięci, niż obchodzić uroczyscie. Cezar rozumiał doskonale, że aby być naprawdę panem republiki, trzeba mu zdobyć nową sławę, większą i czystsza, oddając Italji usługi; że wszystkie trudy, które zadawał sobie aż dotąd, były tylko przygotowaniem do jego wielkiej historii, która miała dopiero się zacząć, środkiem, dzięki któremu umożliwił sobie zdobycie wyższego stanowiska w republice, dokonując wielkich czynów. Jakoż, gdy skończyła się wojna domowa, zamyslał stworzyć rząd silny, dobroczynny, chlubny, którego program obejmowałyby trzy punkty zasadnicze: wielką hojność względem drobnego ludu; reformy administracyjne w celu zorganizowania służb publicznych, zaniedbanych od tak dawna i dla dania zadośćuczynienia prawowitym żądaniom narodu; wreszcie, nazewnątrz, wielkie przedsięwzięcia wojskowe. Był to, słowem, znów nawrót do wielkiej polityki cesarjańskiej z r. 56; ledwo Cezar powrócił do Rzymu, zabrał się, z właściwą sobie energją, do dzieła przy pomocy kilku przyjaciół i kilku wyzwoleńców. Rozporządzając sześciuset milionami sesterców i wielką ilością szlachetnych kruszców,²¹ przywiezionych z Afryki, wypłacił każdemu z obywateli trzysta sesterców, które obiecał w r. 49, dwadzieścia cztery tysiące przeznaczonych każdemu z żołnierzy, dwa razy tyle każdemu centurjonowi, cztery razy — trybunom;²² urządził wielką ucztę publiczną; rozdał darmo zboże i oliwę.²³ Na podstawie *potestas censoria* lub ustaw, wniesionych do komicyj, dokonał szeregu reform pełnych ducha zachowawczego: zreformował trybunały, dając im skład bardziej arystokratyczny;²⁴ zmienił ustawy karne, zwiększając kary za zbrodnie;²⁵ rozwiązał zbrodnicze słowa-



J. CEZAR (Berlin, Altes Museum)



KATON I PORCJA (?) (Rzym, Watykan)



ŚWIĄTYNIA WULKANA W OSTJI

rzyszenia, *collegia* robotników zorganizowane przez Kłodjusza, którymi przecie posługiwał się sam w walce ze stronictwem zachowawczem; ²⁶ zmniejszył liczbę tych, którzy, korzystając z prawa Kłodjusza, uczestniczyli w rozdawnictwie zboża; ²⁷ ogłosił ustawę przeciw wystawności, która ukrócała zbytek parad, lektyk i purpury; ²⁸ postanowił wstrzymać wychodźstwo młodzieży, które tak utrudniało zaciągi do wojska w Italji; ²⁹ wydał rozporządzenia gwoili lepszemu wykonywaniu z trudem stosowanego dotąd prawa rolnego, tworząc kolonie w Kampanji w okolicy Calatia i Casilinum; ³⁰ nakazał bić monetę złotą, *aureus*; sprowadził do Rzymu astronomów egipskich dla sprostowania kalendarza; ³¹ starał się zaprowadzić ład w finansach republiki, przywracając komory celne, przejmując na własność państwa i wydzierżawiając kopalnie szmerglu na Krete, które wielu ludzi eksploatowało bez upoważnienia; ³² zaczął opracowywać sławną *lex Iulia municipalis*, o której będzie dalej tak często mowa i która miała zreorganizować ustrój administracyjny miast italskich. ³³ Myślał o jeszcze większych rzeczach: chciał podjąć samą ideę Gajusza Grakchusa: przywrócić ośrodki cywilizacji, zburzone lub zachwiane przez ekspansję i podboje rzymskie, — odbudować Kartaginę i Korynt; wysłać kolonie do Galji Narbońskiej, do Lampsakos, Epiru, Synopy, Heraklei i na wybrzeża Morza Czarnego, które pamiętały jeszcze brutalność żołnierzy i generałów Lukullusa, wreszcie podjąć przedsięwzięcie, które nie udało się Krasusowi, i podbić Persję. Przypadki polityki popchnęły go wbrew jego woli ku północy Europy i do Galji, lecz skoro tylko posiadał wolność wyboru drogi, zwrócił się ku temu Wschodowi, ku któremu zwracał swe pierwsze spojrzenia i który pociągał go, jak pociągał wszystkich współczesnych, opętującą wszystkich myślą powtórzenia świetnych czynów Aleksandra. Galja była tylko biednym, zimnym, barbarzyńskim krajem, wielka zaś droga przyszłości znajdowała się w Azji, na tym bogatym, cywilizowanym Wschodzie, dokąd już zdobywca macedoński skierował swe kroki.

Kilka tych reform podobało się wielce zachowawcom i po-

cieszyło ich po boleści, którą uczuli, widząc niesioną w czwartym triumfie karykaturę Katona, który stał się pewnego rodzaju bohaterem dla wyższych klas Italji. Cycero, który napisał jego pochwałę i następnie zaczął tworzyć *Oratora*,³⁴ zapytywał się czasami, czy Cezar nie zamierza odbudować rządu republikańskiego; śledził czujnie wszystkie jego czyny, wypytywał jego bliskich, jednego dnia żył nadzieją, drugiego wpadał w rozpacz. Nadzieja jego była bardzo żywotna aż do połowy września, tak, że wyrzekł się swej żaloby po republice i przerwał milczenie, które zachowywał w senacie, prosząc w mowie, pełnej pochwał dla Cezara, o przebaczenie dla Marcellusa; napomknął nawet w tej mowie o przywróceniu rządu cywilnego.³⁵ Lecz kiedy pod koniec września Cezar poświęcił świątynię *Venus Genitrix*, Cycero i publiczność zgorszyli się bardzo ujrawszy w niej posąg Kleopatry rzeźbiony przez Archesilaosa, jednego z najznakomitszych rzeźbiarzy rzymskich.³⁶ Wszyscy byli tem oburzeni, a obchodzone przy tej sposobności uroczystości ludowe wzmogły jeszcze gniew. Były wspanialsze niż uroczystości, urządzone z okazji triumfu; odbyły się tam ływy na dzikie zwierzęta, walki gladiatorów, przedstawienia we wszystkich dzielnicach, i podane we wszystkich językach, aby cały plebs kosmopolityczny mógł się zabawić; odbyła się nawet bitwa morska na sztucznym jeziorze! Cezar chciał więc przekupić lud, jak starał się poniżyć senat, wybierając senatorów spośród ludzi nieznanych, a nawet spośród zawodowych kapłanów, wróżących z ofiar.³⁷ Wybory te nie podobały się bardzo, jak i niewytłumaczone zwleknięcie Cezara ze zwołaniem komicjów; i wkrótce nieprzyjemne zdarzenia zaczęły się mnożyć. Tak to pewnego dnia otrzymał Cycero podziękowania od pewnych książąt Wschodu za *senatus-consultus*, który rzekomo przeprowadził w senacie, aczkolwiek nie wiedział nawet o istnieniu tych osobistości.³⁸ Działalność Cezara nabierała niecierpliwego pośpiechu: podobnie jak zmusił Archesilaosa do wystawienia w świątyni *Venus Genitrix* nieskończonego posągu, by urządzić jego inaugurację,³⁹ tak przyśpieszał nieraz samowolnem postępowaniem obrady,

co drażniło wielu ludzi. Takie samo niezadowolenie wzbudziły mianowania namiestników na rok 45; poza kilku wyjątkami, wszyscy byli starymi przyjaciółmi Cezara;⁴⁰ niektórzy zaś byli zniechęceni przez zachowawców, jak na przykład Watynjusz i Sallustjusz, który po Tapsusie został propretorem Numidji i którego pozostawiono tam jeszcze na rok, aby mógł odrobić majątek, który roztrwonił w Rzymie z kobietami.

Położenie stawało się coraz trudniejsze. Wzruszenia, niezwyczajne napięcie nerwowe ostatnich lat, podniecenie sukcesem, złudzenie, że siłę rodzi w nim nawet znużenie, wszystko to parło Cezara do wzięcia na siebie brzemienia odpowiedzialności, jakiemu nikt, nawet on sam, nie był zdolny podołać. W tym względzie historycy mylą się znowu, twierdząc, że Cezar, stworzywszy tak cudowne narzędzie władzy, jakim była jego armja, potrafił tak samo rządzić i reorganizować państwo. Z pomocą armji swej mógł Cezar zwyciężyć stronnictwo zachowawcze i zniszczyć legalny rząd; ale mógł armją swą zastąpić ten rząd tylko w sposób bardzo niedostateczny. Dokoła niego tworzyła się pustka; szlachta, nawet szlachta pozyskana po bitwie pod Farsalos, chowająca w głębi serca wszystkie swe urazy, trzymała się na uboczu, przyjmując z trudnością urzędy; nawet w partji jego całe prawe skrzydło ostygło i oddaliło się odeń. Jeszcze mała, ambitna i energiczna koterja jego stronników z niskich warstw tłoczyła się dokoła dyktatora, lecz tylko w celu zmonopolizowania jego względów i oddalenia niebezpiecznych współzawodników. Wierny Oppjusz, sprytny Balbus, intrygujący Faberjusz, wesoły Dolabella, Watynjusz, Kalenus, Decymus Brutus, którego przekładał nad wszystkich innych, który ocalał go w Hiszpanji i od dwóch lat rządził Galją Transalpińską, gdzie stłumił nowy bunt Bellowaków, byli teraz jego najważniejszymi współpracownikami w dziele tak gigantycznym, jak reorganizacja państwa i wymagającym tak wielkiej liczby talentów i energij! Nawet Antonjusz popadł w zupełną niełaskę i żył w zapomnieniu z Fulwją wdową po Klodjuszku i Kurjonie, którą poślubił. Cezar nie miał już ani czasu, ani ochoty do poszukiwania wśród tłumu, jak to czynił

dotąd z tak wielkiem powodzeniem, ludzi nieznanym, którzyby mogli mu służyć i do tego ciasnego, zamkniętego koła mało weszło ludzi nowych: synowie jego dwóch siostrzeńców, Kwintus Pedjusz i Gajusz Oktawjusz i rodzina Serwilji. Jej syn Brutus, jej dwaj zięciowie Gajusz Kasjusz i Lepidus tworzyli w stronnictwie Cezara małą grupę arystokratyczną dość dobrze traktowaną przez Cezara, który jednak naprawdę blisko żył tylko z Lepidusem.⁴¹ Co do Gajusza Oktawjusza, był to siedemnastoletni, bardzo inteligentny młodzieniec, który po śmierci swego ojca i po powtórnem małżeństwie swej matki z Lucjuszem Markiem Filippusem, wychował się w domu swej babki, siostry Cezara; ten wziął go od jakiegoś czasu w opiekę; czuwał nad jego wychowaniem, dał go poznać ludowi przez zaszczytne wyróżnienia; wybrał dlań sam, poza posiadanymi już mistrzami, dwóch nowych nauczycieli: Atenodora z Tarsu i Dydymusa Areusa. Ten ostatni należał do owej szkoły neopitagorejskiej, która starała się wtedy krzewić w świecie rzymskim piękną, surową moralność.⁴² Ale młodzieniec był bardzo wątłego zdrowia; w tej chwili leżał nawet w łóżku, przechodząc ciężką chorobę, która wielce niepokoiła Cezara. Słowem, brakowało inteligentnych, energicznych, wiernych współpracowników, którzy mogliby wprowadzić w czyn jego wielkie projekty; urojeniem zaś była myśl, że jeden człowiek, choćby najbardziej inteligentny i energiczny, mógłby z pomocą kilku przyjaciół i kilku wyzwolenców, zebranych na chybił-trafił na drogach losu, w ciągu dwunastu lat wojen i przygód, powściągnąć w ogromnem państwie nieład, rodzący się z długiego rozkładu i ponownego układu społecznego. Łatwo było z pomocą armji triumfować nad stronnictwem zachowawczem i zwyrodniałemi klasami wyższemi Italji; natomiast niepodobna było człowiekowi z pomocą ustaw położyć kres straszliwym antagonizmom tego chciwego, gwałtownego i dumnego społeczeństwa. Trudności rodziły się jedna z drugiej, wzniecane przez samą niecierpliwość tam, gdzie Cezar był bliski triumfu; i rozdrażnienie, znużenie, rozczarowania w tej ogromnej pracy zaciemniały ten zmysł zdolności przystosowawczej i rzeczywisto-

ści, który przez długi czas cechował go tak wybitnie. Jak gdyby uświadamiając sobie swą sytuację, mawiał sam często, że żyje już zbyt długo; ⁴³ bliscy przyjaciele jego, Balbus i Oppjusz, zauważyli od pewnego czasu, że stawał się dziwny i że każda, najdyskretniejsza rada co do użyteczności złożenia ze swych bark przynajmniej części władzy, drażniła go z dniem każdym coraz bardziej; nawet dzieło, w którym Cycero sławił Katona, gniewało go do tego stopnia, że chciał napisać odpowiedź i skłonił do tego Hirtjusza. Wszelako nie chciał, by oskarżano go o gwałcenie konstytucji, obalanie tradycji, działanie przeciw duchowi, jeśli nie przeciw terminom praw, przez które zdobył władzę. W epoce tej pisał swe komentarze do wojny domowej, w których starał się wykazać, że przestrzegał skrupulatnie konstytucji i że to nie on, lecz partja przeciwna położyła rękę na dobrach i prawach obywateli. Lecz z każdym upływającym miesiącem tego bardzo długiego roku, w którego ciągu mogło się tyle zdarzyć, gdyż astronomowie reformujący kalendarz przyznali mu 15 miesięcy, a 445 dni, fakty odpowiadały coraz mniej zamiarom i słowom. I z końcem roku popełnił Cezar ciężki błąd, dając u siebie gościnę Kleopatrze, która przybyła do Rzymu z wielkim orszakiem niewolników i ministrów. Zgorszenie w Rzymie i w Italji było ogromne. ⁴⁴ Wszyscy wiedzieli, że od pewnego czasu zmysłowość Cezara była nadmiernie pobudzona; że żywił niedorzeczne żądze królewskich miłostek; że podczas wojny afrykańskiej zabawiał się z Eunoe, żoną króla Mauretanji Boguda, i składał jej niezmierne dary; lecz to cudzołóstwo w obliczu samego Rzymu oburzyło publiczność już i tak niezadowoloną i skłoną do krytykowania wszystkiego. Zaczęto żałować Kalpurnji, zaślubionej w r. 59 wskutek intrygi politycznej, opuszczonej niebawem przez małżonka-włóczęgę, którego metresę musiała gościć teraz u siebie; jakby to było osobliwą zbrodnią Cezara, a nie żalosnym losem wszystkich kobiet, które należały do wyższych sfer towarzyskich, a nie były występne, rozpustne i rozwiązłe. Kobiety ucziwe, jak Tulljetta, jak Kornelja, wdowa po Publjuszu Krassusie i Pompejuszu, jak tyle innych,

które pozostały nieznane, czyż nie były zawsze poświęcane przez swych rodziców ich ambicjom politycznym; skazywane na małżeństwo, opuszczenie, ponowne małżeństwo z roku na rok, bez względu na wiek i wartość małżonka; na zmianę domu, służ, towarzystwa stosownie do zmiennych kolei polityki; wyzute często nawet z pociech macierzyństwa, w domu męża, posiadającego starszych, niż one, synów, porzucane dla heter i wyzwolenic. Była to choroba czasu, jedno z tych licznych, pożałowania godnych i nieuniknionych rozprzężeń, spowodowanych przez zmianę cywilizacyjną, która dokonywała się właśnie i której kobieta składała też w ofierze swą część boleści. Lecz tym razem publiczność brała szczególnie Cezarowi za złe występki powszechny i oburzała się, że dyktator w ten sposób czyni pokaz z swej rozpusty.

XVII.

OSTATNIE MARZENIE CEZARA: PODOBÓJ PERSJI.

Niezadowolenie wzrastało we wszystkich klasach, które przez brak karności i dumę były niechętne każdemu rządowi, i których drażliwość podniecały jeszcze wspomnienia wojny domowej, zmartwienia wywołane przez stratę rodziców i przyjaciół, oraz przez nadwyżężone interesy. Jedni wskutek konfiskaty dóbr zwyciężonych, byli pozbawieni dziedzictw, na które liczyli; inni stracili sumy, złożone w świątyniach Italji i Wschodu; rzadkość pieniądza i trudności kredytu wyrządziły szkody bardzo licznym kołom. Daremnie Cezar starał się wykazać w swych Pamiętnikach o wojnie domowej, że to nie on, lecz Pompejusz położył rękę na depozytach osób prywatnych i że przeciwnie dzięki niemu ocalały skarby dostojnej świątyni Diany Efeskiej: ¹ Pompejusz nie żył i wszyscy wywierali swój zły humor na człowieku żyjącym.

Potrzebaby jednostki, obdarzonej nieznuzoną cierpliwością i giętkością, nadludzkim niemal spokojem i umiarem, aby rządzić wśród takiego steku dumy, niechęci, urazy, sprzecznych ambicij i interesów. Natomiast w Cezarze nietylko władza, pochlebstwo i samo znużenie rozpały żądzę sławy, jego ambicję dorównania Aleksandrowi w ogromnych przedsięwzięciach; lecz siła rzeczy parła go do zrzucenia łańcuchów legalności, do pożądania coraz rozleglejszych pełnomocnictw. Otaczało go zbyt wiele niecierpliwych żądz, zbyt wiele niedorzecznych nadziei, niemożliwych urojeń. Nędza wzmogła się w Italji w sposób zastraszający: wielka część klasy średniej i drobnego ludu była doprowadzona do rozpaczcy przez nie-

kończący się kryzys; wielu wschodnich niewolników, artystów i rzemieślników otrzymało wolność od swych mniej bogatych patronów, którzy nie mogąc podczas przesilenia ciągnąć zysku z ich pracy, nie mieli środków, by ich wyżywić. Trzeba było zmniejszyć liczbę tych, którzy korzystali z rozdawnictwa zboża, i to powiększało cierpienie. Straszliwe klęski zdawały się grozić nieuniknienie, jeśli nie znajdzie się nowych środków; a środków tych mógł dostarczyć tylko podbój Persji, tego niezmiernego królestwa, jego bajeczne skarby. Podbój Persji był zbawieniem. Już cudownych rzeczy mógłby dokonać Cezar, gdyby wojna z Partami dostarczyła mu koniecznych kapitałów! Czy mógłby jednak doprowadzić do skutku tak trudne przedsięwzięcie, gdyby był zmuszony szanować przesady, obawy, interesy zazdrosnych i niechętnych senatorów, zajętych w tej chwili pisanie lub czytanie ze złośliwą przyjemnością panegiryków ku czci Katona? Sam Brutus napisał jeden. Być także może, że Kleopatra, ta osobliwa kobieta, która odegrała tak dziwną rolę w upadku wielkiej republiki i która wówczas zamierzała skłonić Cezara do poślubienia jej, przyczyniła się powabem, słowami i przykładem do obudzenia w nim ambicji monarchicznych. Czyż nie przybyła do Rzymu z dzieckiem, które niedawno urodziła i które podawała za syna Cezara, by ten pozwolił nadać mu swoje imię; i czyż, opuszczając Rzym, nie wywoziła wraz z podarunkami i przywilejami, tego ważnego upoważnienia? ² Zresztą, jakiegokolwiek były w tej chwili prawdziwe ambicje Cezara, urzeczywistnienie ich było zależne od powodzenia wojny perskiej. Więc wojna ta była najgłówniejszą myślą Cezara, który też przygotowywał ją z całą energią. Na nieszczęście, w drugiej połowie r. 46, bardzo poważne wypadki zmusiły go raz jeszcze do jej odroczenia. W Hiszpani Gnejusz Pompejusz i Labjenus, korzystając z popularności imienia Pompejusza, z niezadowolenia, wywołanego przez nadużycia namiestników, zamianowanych przez Cezara i z rozdrażnienia kilku legjonów, zdołali zwerbować armję i zdobyć znaczną część półwyspu. Zrazu jednak Cezar nie widział w tem poważnego niebezpieczeństwa



KLEOPATRA (Rzym, Museo Capitolino)



OFIARA „SUOVETAURILIA“ (Paryż, Louvre)

i pozostawił troskę o wojnę swym generałom; kiedy ci jednak nie mogli osiągnąć triumfu, napisali do Cezara, by przybył osobiście. Wieść o powodzeniu Gnejusza Pompejusza wzmogła zaniepokojenie opinii publicznej, które było już i tak wielkie; Cezar więc zdał sobie sprawę, że nie mógłby wyruszyć na Wschód, pozostawiając wroga zwycięzcą w Hiszpanji. Czyż nigdy więc nie położy kresu wojnom domowym? Ta nowa wyprawa w tej chwili musiała podrażnić go do najwyższego stopnia. Zmuszała go do porzucenia napół urzeczywistnionych reform i odroczenia wojny perskiej; zwiększała już i tak rozległe trudności, w których się znajdował i wskazywała, że pokój nie był jeszcze ostateczny.

Podrażniony tą wojną hiszpańską, pragnąc zakończyć ją szybko i przestraszyć swych przeciwników potężnem uderzeniem, złączył Cezar pod koniec roku w sposób niemal jawny wszystkie najwyższe władze państwa w swych rękach. Ujął dyktaturę, wybierając jako *magistra equitum* już nie Antonjusza, który znajdował się jeszcze w niełasce, lecz wiernego Lepidusa, który był już mianowany namiestnikiem Hiszpanji Środkowej, Galji Narbońskiej i który, ku ogólnemu zdumieniu został upoważniony do zarządzania prowincjami za pośrednictwem legatów.³ Pozatem chciał być mianowany konsulem bez kolegi na rok 45⁴ i odroczył na później wybory innych urzędników. Dyktator i konsul bez kolegi nie byłże niemal absolutnym tyranem? Zarządzenia te wywołały fatalne wrażenie; przepaść nieufności, dzieląca go od klas wyższych, rozszerzyła się jeszcze bardziej, obawy urojone przyczyniły się do utwierdzenia ich w lęku, że władza absolutna stanie się rewolucją społeczną. Nagle rozeszła się pogłoska, że Cezar zaczął w różnych częściach Italji pomiary terenów, by przystąpić do ich konfiskaty i rozdziału między żołnierzy, na wzór Sulli.⁵ Przez chwilę trwał prawdziwy alarm. Wkrótce dowiedziano się, że obawy te są przesadne, gdyż Cezar zastąpił tylko nową komisją komisję starą, której prawo rolne z r. 59 polecało zbadać w Italji i w Galji Cisalpińskiej, jakie dobra publiczne i grunty pozostały do kupienia dla osób prywatnych.⁶

Pragnął poprostu przyspieszyć zastosowanie starego prawa rolnego, by dotrzymać obietnic danych żołnierzom podczas wojny domowej. Umysły uspokoiły się nieco. Lecz wkrótce inne wypadki podrażniły je znowu. Cezar wyjechał do Hiszpanji, nie zwoławszy komicjów,⁷ i wszyscy spodziewali się w Rzymie, że w ciągu podróży obsadzi urzędy w sposób legalny. Zamiast tego, zaszła pod koniec roku inna niespodzianka: Cezar zamianował ośmiu *praefecti urbi*, którym powierzył wszystkie funkcje pretorów i kilka funkcyj kwestorów, jak zarząd skarbem.⁸ Ustanowił w ten sposób niespodzianie to, co nazwalibyśmy dziś rządem gabinetowym, w którym lud i senat nie wchodziły już w rachubę. W tym samym czasie, podczas podróży, napisał książkę przeciw Katonowi, gdzie starał się zbić ideologję republikańską, która zdawała się dążyć do ponownego rozkwitu.

Nagła zmiana Cezara rozdrażniła do najwyższego stopnia wyższe klasy Italji, a nawet prawe skrzydło jego stronnictwa.⁹ Wylała fala obwinień i oskarżeń: wyrzucano mu surowo, że pozwala nosić imię swe synowi Kleopatry;¹⁰ utworzenie ośmiu *praefecti urbi* wydało się jednym z najsamowolniejszych zarządzeń, jakie kiedykolwiek widziano; zaczęto mówić — straszne oskarżenie, które było fatalne dla tylu znakomitych Rzymian — że pragnie zostać jedynowładcą. Dowiedziano się nadto, że Marcellus, konsul z r. 51, któremu Cezar udzielił przebaczenia, został w sposób tajemniczy zamordowany w Ate-nach, kiedy powracał do Rzymu. Natychmiast oskarżono Cezara, że kazał go zabić zdradziecko przez zemstę, acz publicznie udawał, że mu przebaczył. Gdy ukazała się książka przeciw Katonowi, odezwały się pełne oburzenia protesty i uznano Cezara za oszczercę. Wśród wielkich, jedyny Cycero, wzruszony licznymi pochwałami, które tam odebrał, przesłał za pośrednictwem Balbusa i Dolabelli list z gorącemi życzeniami; ale nie odważył się przeczytać go Attykusowi.¹¹ Komisja rolna pracami swemi wywołała też zaniepokojenie u wielu ludzi. Działalność jej budziła w drobnym ludzie nadzieje, złudzenia i pragnienia, które mogły pewnego dnia stać się niebezpiecz-

nemi dla wszystkich; badania prowadzone w celu ustalenia, które ziemie były ziemiami publicznymi, niepokoiły wielu ludzi, gdyby bowiem nie były dokonywane w duchu bezwzględnej sprawiedliwości, mogły sprawić wielkie szkody; toteż komisarze byli zasypywani poleceniami i prośbami przez właścicieli, ich przyjaciół i krewnych.¹² Wogóle sytuacja w Rzymie, kiedy Cezar walczył w Hiszpanji, nie była zgoła pewna. Balbus i Oppjusz, zaniepokojeni, pisali do Cezara list za listem i, oczekując niecierpliwie jego powrotu, starali się uprzejmością i grzecznością ułagodzić najwybitniejsze osobistości, przede wszystkim zaś Cyncerona, na którego zaczęły spadać cienie starości, pełnej zgryzot i goryczy. By zaprowadzić ład w swych interesach, wikłających się coraz bardziej, ożenił się z końcem roku 46 z czternastoletnią dziewczyną Publilją,¹³ która wniosła mu ładny posag. Lecz z początkiem roku 45 dotknęła go wielka żałoba; Tullja, po rozwodzie, zmarła w położu.¹⁴ Starzec, bardzo zgnębiony, szukał pociechy w pracach filozoficznych i oddał się wykonaniu zamiaru, z którym nosił się już oddawna, lecz od którego odrywały go zawsze zmienne koleje polityki: pragnął zebrać filozofję grecką w szeregu dialogów podobnych do platońskich, gdzie rozmawiałyby z sobą wszystkie czołowe osobistości rzymskie ostatnich pokoleń, od starego Katona do Lukullusa i Varrona. Cyncero, przy swym wielkim talencie literackim, mógł być, opracowując ten wspaniały przedmiot, stworzyć arcydzieło i utrwalić na wieki w spokojnym i głębokim nurcie dialogu filozoficznego te wielkie postacie, które historia pokazuje nam tylko w wojnach i walkach politycznych. Lecz do pracy trzeba mu było ciszy i spokoju. Tymczasem ileż przeszkód i zmartwień! Musiał nieustannie żądać od Dolabelli zwrotu częściami posagu Tullji; i musiał szukać pieniędzy, by wznieść swej córce wspaniałe mauzoleum. Wreszcie istota zamiarów Cezara pozostawała dlań niepokojącą zagadką. Pisał na ten temat nieustannie do Brutusa, który wrócił niedawno ze stanowiska namiestnika Galji Cisalpińskiej; odczytywał ciągle na nowo grube traktaty polityczne, pisane po grecku; czytał przede wszystkim listy, które

Arystoteles i inni uczeni greccy pisali do Aleksandra Wielkiego, radząc, by rządził jako monarcha ludami Azji, lecz pozostał pierwszym z obywateli u Greków, tego szlachetnego narodu, który żył zawsze i mógłby żyć nadal tylko pod rządem wolności.¹⁵ List Arystotelesa poddał nawet Cyceronowi myśl napisania podobnego listu do Cezara; jakoż Cycero napisał piękny pamflet, który posłał Attykusowi.¹⁶ Lecz ostrożny bankier poradził Cyceronowi, aby przeczytał go wpierw Oppjuszowi i Balbusowi, ci zaś odradzili Cyceronowi wysłanie go do Cezara.¹⁷ Był to jednocześnie zawód dla Cycerona, dla kulturalnych zaś klas sposobność do nowych podejrzeń. Na szczęście wśród wszystkich tych udręczeń, niejaki Kluwjusz, gorący wielbiciel Cycerona, umierając, pozostawił mu piękny spadek, który ulżył jego biedzie. Lecz naogół Cycero, jak i wszyscy, żył w wielkiem zdenerwowaniu; więc wiadomości, które nadeszły z Hiszpanji pod koniec roku 45, wzmożyły tylko przygnębienie i niepokój umysłów. Obmyślając podbój Persji, przygotował Cezar tak źle wojnę w Hiszpanji, że od początku, jak się to zdarzyło podczas pierwszej wojny z Wercyngetoryksem, podczas pierwszej wyprawy hiszpańskiej i podczas wyprawy do Epiru, żołnierze jego cierpieli głód.¹⁸ Nieoczekiwane i dziwne zdarzenie odwróciło na pewien czas od wojny hiszpańskiej uwagę wyższych sfer rzymskich. Brutus odepchnął córkę Appjusza Klaudjusza i miał poślubić Porcję, córkę Katona i wdowę po M. Bibulusie,¹⁹ dawnym koledze Cezara z konsulatu, admirale zmarłym podczas wojny w Epirze. Szlachcic wysokiego rodu, gorący miłośnik sztuki, literatury i filozofji, był Brutus jednym z owych wybrańców losu, którzy cieszą się podziwem ogółu, nic nie zdziaławszy. Obdarzony pewnemi cnotami dość rzadkiemi wśród wyższych sfer towarzysztwa, jak umiarkowanie, czystość, panowanie nad sobą, pogarda dla pospolitych ambicyj, zyskał nie tylko przebaczenie za drobne winy, jak lichwa, którą uprawiał w Cylicji, lecz i podziw wszystkich, nawet Cezara, jako cud woli i energii.²⁰ Toteż ofiarowywano mu samorzutnie to, co inni osiągalni tylko dzięki wielkim wysiłkom i zdobywał to, co dla wszystkich

innych było niepodobieństwem. Walczył po stronie Pompejusza, Cezar jednak, przez wzgląd na Serwilję, obsypał go zaszczytami; został jednym z najpoważniejszych członków cezarskiej partii arystokratycznej, co jednak nie przeszkadzało Ciceronowi i najwybitniejszemu Pompejańczykom pozostać jego wielkimi przyjaciółmi. I oto zapowiedział małżeństwo swe z tą piękną wdową, której ojciec i pierwszy mąż należeli do najzaciętszych wrogów dyktatora! Cały Rzym pytał się, co znaczy to małżeństwo. Czyżby więc Brutus był także przeciwny nowemu rządowi Cezara? Czy też Cezar ma pojednać się z swymi dawnymi przeciwnikami? Serwilja, która lękała się, że małżeństwo to pozbawi jej syna względów dyktatora, starała się go powstrzymać od tego; Ciceron ostrożnie trzymał się na uboczu; lecz niepotrzebnie. Szło niewątpliwie o dawną sympatię wśród kuzynostwa, która przebudziła się po długich latach, i małżeństwo zostało zawarte. Wszelako Brutus nie miał zamiaru zrywać z Cezarem i pragnąc, być może, otrzymać przebaczenie za swe małżeństwo, napisał obronę dyktatora, jako odpowiedź tym, którzy oskarżali go o zabójstwo Marcellusa.

Cezar i tym razem skończył wojnę hiszpańską zwycięstwem, lecz po wielu trudnościach i niebezpieczeństwach, których się nie domyślano. Sam chorował kilkakrotnie; prowadził operacje wojenne w stanie takiego znużenia, że pod Mundą, dnia 17 marca roku 43, omal nie został pobity i nie dostał się do niewoli. Toteż zwycięstwo nie było tak świetne, jak inne, gdyż nie udało mu się zniszczyć wszystkich swych nieprzyjaciół; i choć Gnejusz Pompejusz i Labjenus zginęli, Sekstusowi Pompejuszowi udało się uciec dalej na północ. Wszelako młody Sekstus nie zdawał się już groźnym nieprzyjacielem, więc Cezar, pozostawiwszy swym generałom troskę ścigania go, przygotował się do drogi do Italji, gdzie wieść o zwycięstwie pod Mundą i o jego powrocie sprawiła bardzo żywe wrażenie. Zbliżała się chwila rozstrzygająca. Wojna domowa była ostatecznie skończona: wyższe klasy były zdania, że wskutek tego niema pozoru ani powodu do przedłużania dyktatury. Wkońcu

miano się dowiedzieć, czy Cezar chce panować w ojczyźnie jako tyran, czy też przywrócić jej wolność. Na nieszczęście lewe skrzydło cesarjanów skorzystało natychmiast z jego zwyczajstwa, by zaproponować nowe zaszczyty, które zostały natychmiast uchwalone. Cezar miał nosić tytuł *imperatora*, jako przydomek dziedziczny; zostać konsulem na lat dziesięć; oraz posiadać prawo proponowania kandydatów na edylstwo i na trybunat.²¹ Jednocześnie Balbus i Oppjusz, chcąc uczynić przyjemność Cezarowi i wywrzeć wrażenie na publiczność, zaprosili wszystkie wpływowe osobistości Rzymu, by udały się na jego spotkanie dla wyświadczenia mu zaszczytu i wprowadzenia z wielką okazałością do Rzymu. Widoczne więc było, przynajmniej o ile stronnicy jego nie przekraczali jego zamiarów, że Cezar dąży do najwyższej absolutnej władzy. Rozprawiano, wątpiono, spodziewano się, oczekując niecierpliwie przybycia Cezara, który przeciwnie dawał długo czekać na siebie. Bawił zrazu w Hiszpanji, gdzie zajmował się tworzeniem kolonij rzymskich z różnych miast jak Ipsali,²² Kartagena,²³ Tarragona,²⁴ konfiskując część ich terytorjum i nadając je urlopowanym żołnierzom. Przebywał następnie w Galji Narbońskiej, gdzie pozostawił jednego z swych przyjaciół, który oddał mu wielkie usługi w wojnie aleksandryjskiej, Gajusza Klaudjusza Nerona, polecając mu rozdział między weteranów dziesiątego legjonu ziem dokoła Narbony, a legjonu szesnastego — na terytorjum Arles.²⁵ Wszelako jeszcze przed powrotem do Italji, znalazł się Cezar w środowisku głucho zwalczających się z sobą dążeń, które ścierały się w społeczeństwie rzymskiem; gdyż konserwatyści, cesarjanie umiarkowani, cesarjanie skrajni wyruszyli dla interesu, dla pochlebstwa, przez niecierpliwość na zaproszenie Oppjusza i Balbusa i powiększali codzien towarzyszący mu orszak. Nawet Antonjusz, znużony ubóstwem i życiem w cieniu, na które został skazany, wyruszył z Rzymu, gotów wszystko uczynić, byle uzyskać przebaczenie.²⁶ Również Trebonjusz wybrał się w drogę na jego spotkanie, ale był tak podrażniony nową polityką, że zapytywał się, czy nie lepiejby było unicestwić Cezara ciosem

sztyletu.²⁷ Wreszcie Brutus, w porozumieniu z Cycleronem, który z niecierpliwością pragnął dojść, czego się trzymać, wyjechał naprzeciw Cezara do Galji Cisalpińskiej, by wywiedzieć się o jego zamiarach i wymiarkować też może, czy małżeństwo jego nie zostało osądzone nieprzychylnie. Lecz Brutusowi wszystko było wolno: został dobrze przyjęty, otrzymał pochwały za gorliwość, którą rozwinął zeszłego roku w swym zarządzie; więc, uszczęśliwiony tem przyjęciem uznał, że wszystko idzie dobrze; napisał do Cyclerona, że obawy jego są próżne i że Cezar dąży do przywrócenia rządu arystokratycznego, wedle pragnienia arystokratów.²⁸

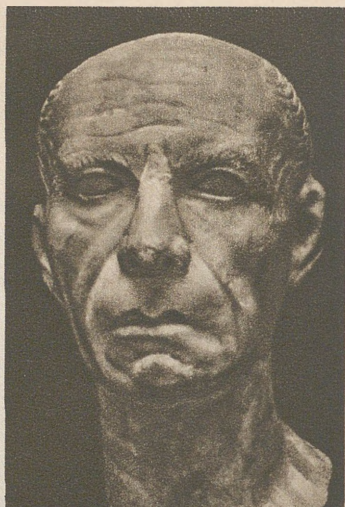
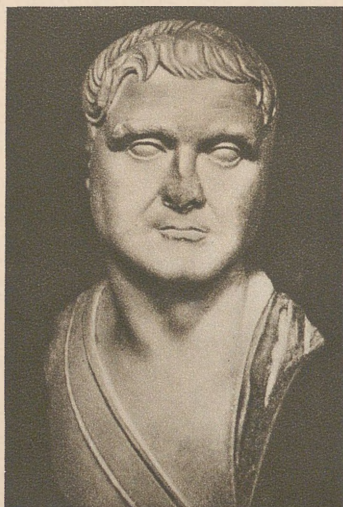
Jakoż Cezar, pod wrażeniem powszechnego niezadowolenia i niezgodności cesarjanów, zdawał się przez chwilę skłonny uczynić zadość prawemu skrzydłu swych stronników, konserwatystom i klasom wyższym. Pojednał się z Antonjuszem i chcąc okazać wszystkim, że przebaczył sprawcy okropnych represyj z r. 47, pozwolił mu odbyć część drogi w swej własnej lektyce; odwołał *praefecti urbi*, nie przyjął zaszczytów, złożył jednoosobowy konsulat, który piastował, zwołał komicje, kazał zamianować zwykłych urzędników i wybrać na konsulów jednego z swych generałów hiszpańskich Kw. Fabjusza Maksymusa, oraz Trebonjusza, który był jednym z najznakomitszych i najbardziej niezadowolonych cesarjanów umiarkowanych. Te czyny wystarczyły, w tem wrażliwym społeczeństwie, by wskrzesić w wielu umysłach nadzieję. Cezar okazywał pojednawcze usposobienie; nie chciał więc nazbyt odwlekać końca wyjątkowych rządów! Lecz Cycero, zawsze jasnowidzący, nie przestawał wątpić; i miał słuszość. Cezar nie kłopotał się zgółą zagadnieniem konstytucji, które zajmowało tylu próżniaków w Rzymie; jego jedyną, najwyższą, pochłaniającą myślą była zawsze wojna z Persją. Nie chciał przywracać konstytucji, chciał zdobyć państwo perskie. Zdrowie jego było liche; ataki epilepsji, na którą zawsze cierpiał, stawały się niepokojąco częste i gwałtowne;²⁹ był niemal wyczerpany. Piękne popiersie jego, znajdujące się w muzeum Luwru i będące dziełem nieznanego wielkiego mistrza, przedstawia prze-

dziwnie najwyższy wysiłek cudownej żywotności już niemal zupełnie zniszczonej. Ale Cezar nie chciał i nie mógł zażyć spoczynku, którego potrzebował. Wzywała go bajeczna Persja. W ciągu miesięcy, które spędził w Hiszpanji, położenie Italji nie polepszyło się zgoła; a zwycięstwo pod Mundą, acz uwolniło go od kilku groźnych przeciwników, nie ułatwiło mu rozwiązania bardzo poważnych trudności politycznych i ekonomicznych, w których szamotała się Italja. Jakoż zaledwo Cezar przybył do Rzymu, zaczął, zamiast reformować konstytucję, z energją zdumiewającą przygotowania wojenne i polityczne do wyprawy, starając się porwać opinię publiczności i pozyskać ją dla wojny. Urządzono wspaniałe uroczystości dla święcenia triumfu hiszpańskiego; i na olbrzymich biesiadach ludowych kazał Cezar podać poraz pierwszy zamiast win greckich, pewne wina italskie, które lepiej sporządzane przez niewolników wschodnich, zaczęły zyskiwać sławę. Chciał dać w ten sposób je poznać i dodać zachęty winiarstwu italskiemu, które nawet wśród strasznego kryzysu, czyniło tak poważne postępy.³⁰ Natychmiast wniesiono i uchwalono prawo, dotyczące kolonij, i zaczęto rekrutować kolonistów spośród żołnierzy, obywateli i wyzwolenców. Potem zaczęły się niespodzianki: codziennie zdumiony Rzym dowiadywał się o nowym projekcie Cezara: miano odwrócić bieg Tybru, oczyścić bagna pontyńskie, przedewszystkiem zabudować Pole Marsowe, które zamierzano przenieść do stóp góry watykańskiej; wznieść teatr, który skończony przez Augusta, nazwany został teatrem Marcellusa i po którym pozostały jeszcze wspaniałe ruiny; miano polecić Warronowi budowanie w całym Rzymie ogromnych bibliotek; przebić międzymorze korynckie; stworzyć drogę na Apeniny; zbudować wielki port w Ostji; dać ogromne prace przedsiębiorstwom i robotnikom; zebrać wszystkie prawa w jedną całość.³¹ Oczywiście, wszystkie te projekty miały być wykonane dopiero po dostarczeniu środków przez podbój Persji; służyły zaś do usprawiedliwienia wielkiego przedsięwzięcia w oczach publiczności.

Lecz Cezar mylił się tym razem, sądząc, że taka obfitość



MAREK J. BRUTUS (Rzym, Museo Capitolino)



M. ANTONJUSZ (Londyn, British Museum) GŁOWA NIEZNANEGO RZYMIANINA
(Rzym, Zbiory Stroganowa)



MONETY Z PODOBIZNĄ (1 i 2) J. CEZARA. MONETY DLA UCZCZENIA (3 i 4)
ZAMACHU BRUTUSA

wspaniałych pomysłów wyrzuci jeszcze na Italję wrażenie. Drobnym, kosmopolitycznym ludem metropolji mógł oddawać się urojonym nadziejom, jeśli obiecywano mu kolonie i pracę; lecz klasy średnie trwały w złym humorze spowodu kryzysu finansowego, którego końca nikt nie widział, klasy wyższe zaś dotknięte w swych uczuciach republikańskich, obawiające się, zawsze rewolucji socjalnej, pytały się, czy Cezar nie oszalał i wkońcu zaczęły nawet drwić z reform poważnych, jak reforma kalendarza.³² Zamiast podziwiać jego wielkie projekty, oburzano się hałaśliwą łapczywością, której przyjaciele jego, mężczyźni i kobiety, oddawali się dokoła dyktatora. Aby znaleźć pieniądze potrzebne do wojny perskiej, Cezar zmuszony był sprzedawać wszędzie dobra, skonfiskowane zwyciężonym, ziemie publiczne, gdzie nie można było zakładać kolonij i ziemie, należące do świątyń;³³ lecz pośpieszne te sprzedaże przynosiły korzyść przedewszystkiem jego przyjaciółom, którzy nabywali niemal zabezpieczonych niezmiernie terenów. W ten sposób znaczna majątność, skonfiskowana podczas wojny, dostała się Serwilji;³⁴ niektórzy wyzwolenicy, wielu centurjonów, trybunów wojskowych i generałów armji Cezara gromadziło wielki majątek. W tej liczbie znajdował się ów młody niewolnik germański, którego Cezar przyłapał na uprawianiu lichwy względem towarzyszy niewoli i wyniósł na stopień oficera administracyjnego, i który, pod nazwiskiem Licynusa, stał się jednym z najzdolniejszych administratorów. Cezar nie mógł zapobiec temu łupiestwu, aby nie zniechęcać zbyt swego otoczenia; ale korzystali z tego jego nieprzyjaciele, aby go atakować, ganić wszystko, co czynił lub zamierzał uczynić, nawet tę wojnę perską, która była teraz zwornikiem całej polityki Cezara. Czy śmiały zdobywca Galji nie wyrządził dosyć zła rzeczypospolitej przez swą nienasyconą żądzę zwycięstw? Wolnoż mu było, po nadaniu sobie tak wielkich pełnomocnictw, opuszczać pełną jeszcze nieładu republikę, by puszczać się na niebezpieczną awanturę?³⁵ Niezadowolenie ogarniało wszystkie klasy; Cezar zaś, coraz popędliwszy, tracił owo panowanie nad sobą, które nie zawodziło go dotąd; dochodził nawet do tego,

że mówił nieostrożnie, iż republika istnieje tylko z nazwy, iż Sulla popełnił głupstwo, składając dyktaturę.³⁶ *Lex municipalis* została uchwalona przez lud, lecz widać na niej pośpiech, z jakim była stworzona. Nie znajdujemy nigdzie pięknej jasności łacińskiej w zawiłym i ciemnym fragmencie, który nas doszedł.³⁷ Cezar powierzył bicie monet i zarząd skarbu niewolnikom wschodnim, prawdopodobnie egipskim;³⁸ wprowadził swych niewolników i wyzwolenców do wszystkich urzędów publicznych, złażął Poncjusza Akwilę, trybuna ludowego, za to, że nie wstał pewnego razu, gdy Cezar przechodził przed ławami trybunów.³⁹ Łatwo wybuchał obelgami i gwałtownymi wyrzutami; gniewał się widząc, że nie przestrzegano dostatecznie jego ustaw, zwłaszcza najniedorzeczniejszych, jak ustawa o zbytku, i aby zmusić do ich przestrzegania, posuwał się do istnych prześladowań spowodu śmiesznych drobiazgów. Ale nie chciał słyszeć, iż pragnie być królem czy tyranem: gniewał się nawet kilkakrotnie na tych, którzy zamierzali ogłosić go królem. A przecież pragnienie, aby mieć syna, dręczyło go tak, że w testamencie, zrobionym po powrocie z Hiszpanji w przewidywaniu wyjazdu do Persji, zamianował opiekunów dla syna, który mógł mu się urodzić i usynowił Oktawjusza, kuzyna swej siostry.⁴⁰ Pewnego razu, gdy dwaj trybunowie zdjęli z jego posągu diadem, który złożyła tam nieznana ręka, wpadł we wściekłość i rzekł, że chciano wyrządzić mu zniewagę.⁴¹ Trudno wiedzieć, czy miał istotnie zamiar założyć w Rzymie dynastję podobną do dynastji królów azjatyckich, czy też mimochodem zatrzymał się przy tej myśli, podszeptanej prawdopodobnie przez Kleopatrę, nie wiedząc, czy przyjąć ją stanowczo, czy odepchnąć na zawsze. W każdym razie nieprzyjacielem jego byli zainteresowani w rozgłaszaniu pogłoski, że Cezar chce zostać królem. Więc wieść krążyła; zrodzone podejrzenie niepokoiło wszystkie umysły, budziło nadzieje, obawy, urazy wszelkiego rodzaju i wikało już i tak trudną sytuację. W tem zamieszaniu Cezar przygotowywał z gwałtowną energją i powagą jedną jedyną rzecz, wojnę z Persją. Upatrując w wojnie tej sposób wyjścia z wszystkich trudności, mnie-

mając, że jeśli zwyciężąc wróci z Persji, stanie się przez sławę i zdobyte skarby panem sytuacji, gromadził pieniądze, stworzył olbrzymi skład broni w Demetrjademie, przygotowywał plan wojenny, wysłał przodem do Apollonji Gajusza Oktawjusza z jego nauczycielami i szesnastu legionami, złożonemi poczęści z nowych rekrutów. Wielu młodzieńców pod wpływem nędzy zaciągało się do wojska w nadziei zrobienia w Persji majątku.

Toteż w drugiej połowie 45 roku, prawe i lewe skrzydło stronnictwa Cezara, umiarkowani i skrajni, toczyli głuchą walkę w otoczeniu dyktatora; lecz „skrajni“ zyskiwali coraz więcej gruntu, gdyż zrozumieli lepiej niż tamci, że bez zdobycia Persji stronnictwo ich, prędzej czy później nie zdoła opanować trudności położenia i że należy poświęcić tej najwyższej konieczności chwili wszystko, nawet sprawę konstytucji, jednocząc wszystkie pełnomocnictwa w ręku Cezara. Niepodobnięstwem było inaczej prowadzić z energją i powodzeniem tak trudne przedsięwzięcie. Toteż Dolabella, awanturnik zadłużony po uszy, stał się ulubionym towarzyszem dyktatora, nawet Antonjusz, znużony, po dwóch latach biedy i życia w cieniu, pokutą za usługi, oddane w r. 47 sprawie ładu, połączył się wreszcie ze stronnictwem, które zdawało się silniejszym. Odstępstwo jego było ciężkim ciosem dla koterji cesarjanów umiarkowanych, gdyż Antonjusz cieszył się w całym stronnictwie Cezara niezwykłą wziętością spowodu wielkich usług, które oddał, jako generał, w wojnie z Gallami i w wojnie domowej. Wkrótce, pod koniec roku 45, koterja umiarkowanych doznała jeszcze poważniejszej i niemal niepowetowanej klęski. Cezar postanowił skorzystać z przyznanego mu po bitwie pod Mundą prawa wyznaczania w komisjach urzędników, pozostawiając ludowi tylko moc zatwierdzania wniosków. Był to srogi zawód dla tych wszystkich, — a było ich bardzo wielu, — którzy spodziewali się uporczywie aż do ostatniej chwili, że Cezar zrzeknie się tego ogromnego pełnomocnictwa. Cóż więc zostawało z Republiki, jeśli jeden człowiek mógł rozdzielać wszystkie urzędy? Jakaż

różnica istniała jeszcze między Cezarem i królem, jeśli wszystkie zaszczyty wszystkich obywateli zależały od jego woli? Wybór, jaki uczynił, mógł tylko wzmóc fatalne wrażenie wśród klas wyższych. Jeśli dyktator starał się nagrodzić cesarjanów zachowawczych, mianując pretorami dwóch bardzo wybitnych członków ich stronnictwa, Brutusa i Kasjusza, to jeszcze wspólniej wynagrodził Antonjusza za jego zmianę frontu. Antonjusz został wybrany kolegą Cezara w konsulacie; a dwaj jego bracia, Gajusz i Lucjusz Antonjusz, zostali jeden pretorem, drugi trybunem plebsu. Był to prawdziwy najazd republiki przez rodzinę Antonjusza. Oburzenie wzrosło spowodu innego, jeszcze skandaliczniejszego wyboru. Cezar, który zamierzał wyruszyć wkrótce do Persji, chciał, aby jako konsul *suffectus* zamianowany został na ów rok jego nieobecności jego ukochany przyjaciel Dolabella, który nie był nawet pretorem. Przewódca partii rewolucyjnej zostałby więc, pod nieobecność Cezara, jednym z naczelników państwa! Ale tym razem wielce dziwny wypadek zniweczył rachuby Cezara i Dolabelli. Antonjusz, który chciał wyrzucić swą zemstę na Dolabelli i który miał też może wzgląd na swych dawnych przyjaciół z prawego skrzydła, czując poparcie opinii publicznej oświadczył na posiedzeniu z dnia 1 stycznia roku 44, że jako augur nie pozwoli komicjom zebrać się dla zatwierdzenia mianowania Dolabelli. Cezar nie zareagował wcale.

Zamieszanie dosięgło szczytu. Klasy wyższe, coraz bardziej podrażnione, odsunęły się od Cezara, stwarzając dokoła niego pustkę, mała zaś koterja awanturników chciwych pieniędzy i władzy skorzystała z tego, by skłonić senat i lud do uchwalenia dlań, w pierwszych dniach 44 roku, jeszcze niezwykleszych zaszczytów. Uczyniono z Cezara niemal boga, przenosząc do Rzymu jedno z najobrzydliwszych zboczeń wschodu; uchwalono świątynię dla *Jowisza Juljusza*; na *Iulius* zmieniono miesiąc *Quintilis*; przyznano mu prawo pochowania w *pomoerium* i posiadania straży, złożonej z senatorów i rycerzy.⁴² Nie byłże rzeczywiście królem, choć nie miał jeszcze tytułu? Co więcej, gdy senat udał się doń dla

zawiadomienia go o tych zaszczytach, Cezar przyjął senat, nie powstając z miejsca.⁴³ Zresztą mianował senatorami ludzi wszelkiego rodzaju, nawet Gallów. Chciał też zamianować wicedyktatorem na rok 44, kiedy to Lepidus miał wyjechać do swej prowincji, Gajusza Oktawjusza, swego siostrzeńca który miał dopiero lat osiemnaście. Cezar gwałcił więc otwarcie najdawniejsze i najbardziej szanowane tradycje, i przenosił zuchwałę z literatury i filozofji do polityki tę rewolucyjną dla czcigodnej przeszłości rzymskiej pogardę, którą żywiło wtedy całe młode pokolenie pisarzy i myślicieli.

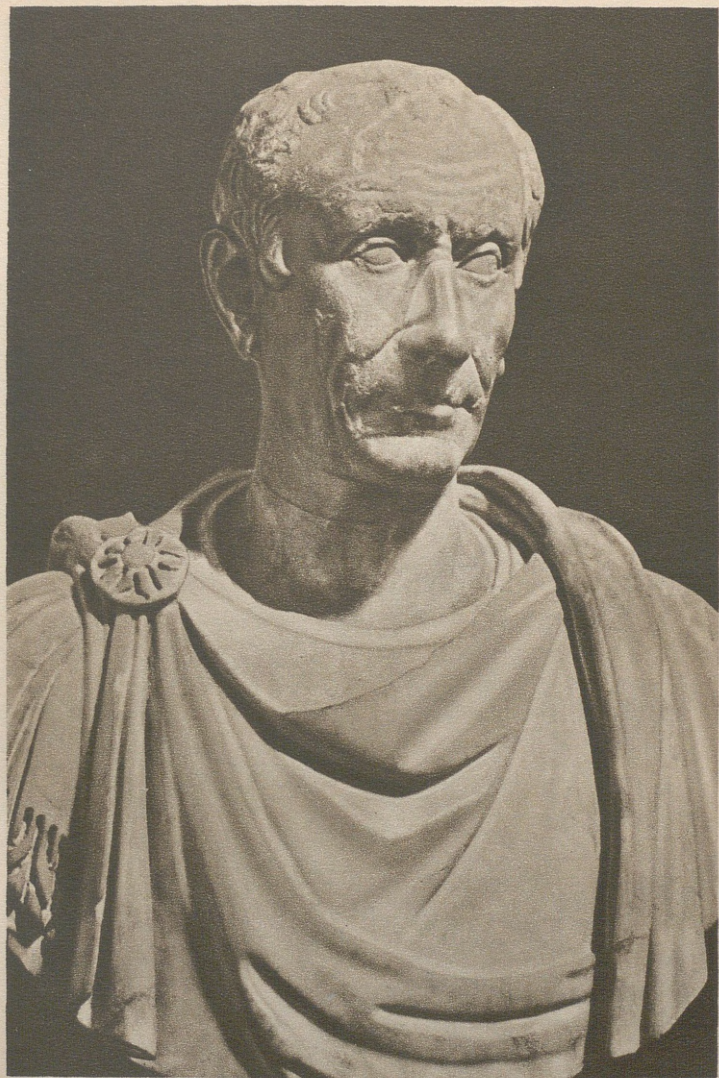
Jednakże wzrostowi pełnomocnictw odpowiadał postępujący upadek władzy. Choć dyktator dostępował coraz nowych zaszczytów i otrzymywał coraz nowe przywileje, był coraz mniej zdolny do korzystania z nich i czynił wszystkim coraz więcej ustępstw. Położenie, w jakim się znajdował, zwłaszcza wielkie zamierzenie podboju Persji, zmuszało go do chaotyczności, tak sprzecznej z pojęciem, jakie wytworzono sobie o dyktaturze Cezara. Jeśli do wojny tej potrzebował pełnomocnictw, powinien był starać się również, by wyjeżdżając nie zostawiać w Rzymie licznych nieprzyjaciół, zapewnić sobie oparcie w możliwie najżyyczliwszej opinii publicznej. Na nieszczęście przedłużenie wyjątkowych pełnomocnictw gniewało i raniło zbyt wielu ludzi. Nie mogąc więc wyrzec się ich, Cezar starał się ułagodzić ten gniew wszelkiego rodzaju ustępstwami, czynionemi nawet z uszczerbkiem powagi państwa. Pod wrażeniem niezadowolenia, które dało się odczuć, gdy przywłaszczył sobie prawo mianowania wszystkich urzędników, cofnął się ze swego stanowiska i spróbował zrobić dywersję, wysuwając prawdopodobnie z początkiem 44 roku, przez Lucjusza Antonjusza *lex de partitione comitorum*, ustawę bardzo dziwaczną, która podwajała liczbę kvestorów, pozwalając połowę ich wybierać ludowi, drugą zaś połowę proponować jemu *sine repulsa* do komicjów; prawo które stanowiło też może, że połowę trybunów i edylów plebejskich będzie podawał Cezar, połowę zaś wybierać będzie lud; że obu konsulów rezerwuje sobie Cezar, lecz edylów ku-

rulnych wybierze lud.⁴⁴ W ten sposób prawa ludu zostały częściowo uszanowane, Cezar zaś mógł, ze swej strony, rozdać dowolnie urzędy swym przyjaciółom. Również dla przypodobania się konserwatystom wniesiono *lex Cassia*, ustawę, zobowiązującą Cezara do przywrócenia liczby dawnych rodów patrycjuszowskich, z których wiele wygasło. Zresztą Cezar nie tylko nie okazywał już urazy do pompejańczyków, lecz udzielił im w ostatnich miesiącach zupełnej amnestji; pozwolił powrócić do Italji i oddał wdowom i potomkom zmarłych część dóbr, które skonfiskował;⁴⁵ faworyzował ich nawet wszelkimi sposobami tak dalece, że zaniedbał trochę dawnych stronników z ciężkich czasów.⁴⁶ Daremnie Hirtjusz i Pansa namawiali go, by czuwał nad sobą;⁴⁷ Cezar odprawił wszystkie strażę, nawet swych Hiszpanów; zarządził, by na przechadzkach towarzyszyli mu tylko liktorowie.⁴⁸ Zawiadomiony, że w Rzymie tu i ówdzie odbywają się nocne zebrania, że mówią tam o nim źle i może knują nawet spisek, poprzestał na wydaniu edyktu, w którym oznajmił, że wie o wszystkim, i na wygłoszeniu do ludu mowy, w której radził oszczercom, aby zamilkli na przyszłość.⁴⁹ „Wolę umrzeć, niż żyć jako tyran“,⁵⁰ rzekł raz do Hirtjusza i Pansy. Dawał wszystkim wszelkie możliwe i niemożliwe obietnice;⁵¹ nie próbował już nawet powstrzymać grabieży pieniędzy publicznych, której dopuszczali się w jego oczach jego przyjaciele.⁵² Toteż dyktatura stąpała krokiem chwiejnym i starczym, niemal tak samo słaba w swych uprzejmościach i fortelach, jak stary rząd republikański. Wielu weteranów otrzymało pola w Volterra i w Arezzo, których terytorja, skonfiskowane przez Sullę, lecz pozostawione dawnym właścicielom, zostały przez Cezara przyznane państwu; wielu innych otrzymało ziemie tu i ówdzie w Italji i zostało członkami stanu dekurjonów lub członkami arystokracji municypalnych, zorganizowanych przez *lex Iulia* w wielu miastach, od Rawenny do Lowanjum, od Kapui, Suessy, Calatji, Casilinum do Siponte.⁵³ Lecz poszukiwania tego, co pozostało własnością dóbr publicznych, postępowały powoli, komisarze byli zasy-

pywani poleceniami ze strony możnych osobistości: większość weteranów musiała więc zadowalać się jeszcze dawanymi im obietnicami.⁵⁴ Kolonjom po drugiej stronie mórz nie wiodło się lepiej: zdaje się, że pewna ilość kolonistów wyjechała do Lampsakos⁵⁵ i nad Morze Czarne;⁵⁶ lecz przygotowania dotyczące Kartaginy i Koryntu postępowały powolniej;⁵⁷ i trzeba było rozstać się z myślą wysłania kolonji do Epiru. Cezar skonfiskował część gruntów, należących do miasta Buthrotum, które nie zapłaciło mu grzywny, nałożonej podczas wojny, i zamierzał przyznać te ziemie kolonistom; jednak Attykus, który należał do właścicieli Buthrotum, ograbionych z dóbr, wprowadził dokoła Cezara w ruch tyłu ludzi z jego partji, umiał tak przemawiać, intrygować i manewrować, że Cezar odwołał dekret konfiskacyjny pod warunkiem, że Attykus zapłaci grzywnę mieszkańców Buthrotum. Finansista, który nie sprawował żadnego urzędu, był potężniejszy, niż dyktator. Wszelako Cezar nie ustawał w przygotowaniach do założenia kolonji tak, że Attykus i Cycero, który dużo napracował się dla przyjaciela w tej sprawie, zaniepokojeni trochę, domagali się wyjaśnień. Cezar, który nie chciał, by dowiedziano się, że zrzekł się założenia kolonji, pragnąc przypodobać się jednemu z największych plutokratów Rzymu, uprosił go, by zachował rzecz w tajemnicy; obiecał wsadzić kolonistów na okręty i po przyjeździe do Epiru wysłać ich gdzieindziej, lecz jeszcze nie wiedział dokąd.⁵⁸ Oto do jakich sposobów uciekał się pan świata! Nie zdołał nawet załagodzić konfliktu między Antonjuszem i Dolabellą tak, że pierwszy jako augur zabronił zebrać się komicjom, na których Dolabella miał być uznany jako *consul suffectus*. Sam dyktator wpadł w matnię poleceń, usług, uprzejmości, względów, dławiając wszystkie społeczeństwa kupieckie, gdzie pieniądz jest najwyższym celem życia; nie mógł zerwać jej niewidzialnych nici.

Lecz ustępstwa te nic nie pomagały. Niezadowolenie rosło.⁵⁹ W sytuacji tkwiła sprzeczność, której żadna siła ludzka nie mogła rozwikłać i która była fatalna dla Cezara. Kiedy

Cezar starał się swym projektem podboju Persji usprawiedliwić wyjątkowe swe pełnomocnictwa, projekt ten wzmagał u wielu ludzi, zwłaszcza wśród klas wyższych, wstręt do jego dyktatury. Zapytywano się z niepokojem, co uczyni, gdy zostanie zwycięzcą. Czy nie będzie wtedy absolutnym panem Rzeczypospolitej? Kiedy Cycero starał się wmówić w siebie, że wyprawa Cezara skończy się klęską, jak wyprawa Krassusa, inni bali się bardzo wojkowego genjuszu tego człowieka, który zawsze zwyciężał. Toteż starano się szerzyć podejrzenia i nieufność co do jego zamiarów. Rozpuszczano dziwne pogłoski: Cezar, mówiono, pragnie poślubić Kleopatrę, przenieść metropolję państw rzymskich do Iljonu lub do Aleksandrii,⁶⁰ następnie, po zdobyciu Persji, podjąć wielką wyprawę do Getów i Scytów i wrócić przez Galję do Italji.⁶¹ Kleopatra wróciła, zda się, do Rzymu pod koniec 45 roku, co utwierdzało pierwszą z tych pogłosek. Skandal podniecił jeszcze bardziej umysły. Dnia 26 stycznia 44 roku, kiedy Cezar przechodził ulicami, ludzie z tłumu powitali go mianem króla. Dwaj trybunowie ludu, których Cezar sfukał już raz spowodu diademu, kazali uwięzić kilku z tych krzykaczy; lecz Cezar, rozgniewany, utrzymywał, że oni właśnie pobudzili parę osób z tłumu do krzyczenia, by podać go w podejrzenie o przekonanania monarchiczne, a gdy trybunowie uczuli się dotknięci tą naganą, złożył ich z urzędu na podstawie wydanego przez się prawa i wypędził z senatu ku wielkiemu zgorszeniu ogółu, dla którego trybun był zawsze najbardziej nietykalnym z urzędników.⁶² Wreszcie w pierwszej połowie lutego,⁶³ senat i lud zamianowały Cezara dyktatorem dożywotnim.⁶⁴ Był to ostatni i najważniejszy z kroków, przedsięwziętych ze względu na wojnę perską, na którą Cezar miał wkrótce wyruszyć; miało to zaś na celu oddanie mu takiej niezmierniej i potężnej władzy, jakiej potrzebował, by dokonać tak ważnego dzieła, nie krępując się zbyt ani zaprzatając zmiennymi kolejami polityki rzymskiej. Ależ dożywotni dyktator był monarchą z istoty rzeczy, choć nie z nazwy! Aby osłabić wrażenie tego prawdziwego zamachu stanu i uspokoić lud, który żywił pew-



J. CEZAR IMPERATOR (Florencja, Uffizi)



BRUTUS (?) (Rzym, Pałac Konserwatorów)

nego rodzaju zabobonny lęk przed monarchją, Cezar zorganizował, zda się, w porozumieniu z Antonjuszem pantominę publiczną na święta Luperkaljów, które przypadały 15 lutego. Antonjusz zjawił się przed Cezarem, który przewodniczył uroczystości, z diademem, czyniąc gest, jakby chciał włożyć mu go na głowę; Cezar odmówił; Antonjusz nalegał; Cezar energicznie powtórzył odmowę. Hucznym poklaskiem obdarzono Cezara, gdy nie chciał przyjąć diademu, poczem kazał zapisać w kalendarzu, że dnia tego lud ofiarował mu koronę królewską, którą on odrzucił.⁶⁵ Ale ta komedia wzbudziła bardzo gwałtowne oburzenie w klasach oświeconych. Tymczasem zaś kiedy długi nie przestawały uciskać Italji i klasa średnia żyła w srogim niedostatku, drobny lud Italji i Rzymu nurtowały myśli rewolucyjne, które przerażały coraz to bardziej klasę właścicieli. Cezar, myślano, zapomocą kolonij i wojny perskiej, sprowadzi wiek złoty; tyranja bogatych i możnych skończy się i zaczną się nowe rządy. Wspomnienia wielkiej rewolucji ludowej ożyły do tego stopnia, że niejaki Erofilos, rodem z Wielkiej Grecji, weterynarz z zawodu i niewątpliwie półwarjat, podawszy się za wnuka Marjusza, zyskał na chwilę wielką popularność. Wybrany został patronem przez muni-cypja, kolonje weteranów, przez *collegia* robotników; stworzył nawet dokoła siebie jakby dwór i ważył się traktować zapan-brat Cezara i możnych, Cezar coraz słabszy, lękając się znie-chęcić do siebie lud, nie śmiał kazać go sprzątnąć; poprzestał na wydaleniu go z Rzymu.⁶⁶

XVIII.

IDY MARCOWE.

(Styczeń—marzec 44 r.)

I wtedy pewien człowiek podjął myśl, która przysła już Trebonjuszowi: trzeba zabić Cezara. Człowiekiem tym był Kasjusz,¹ dawny kwestor Krassusa w wojnie z Partami, zięć Serwilji, młodzieniec inteligentny, ambitny, dumny, szorstki i gwałtowny, który zabijając Cezara nie mógł się łudzić, że zdobędzie coś więcej, niżby osiągnął, posiadając łaski Cezara. Zrazu zwierzył się ostrożnie z swym projektem kilku przyjaciółom, o których wiedział, że są wrogami dyktatora; powstała pierwsza grupa spiskowców; zaczęto badać możliwość i niebezpieczeństwa przedsięwzięcia, i uznano, że należy wciągnąć do sprzysiężenia Brutusa, szwagra Kasjusza.² Brutus cieszył się wielką powagą we wszystkich partjach i, będąc synem Serwilji, zdawał się niemal przyjacielem Cezara; gdyby się dowiedziano, że jest także gotów go zamordować, wielu ludzi niepewnych i trwożnych nabrałoby odwagi.

Brutus był jednym z owych ludzi inteligentnych, dumnych, uczciwych i dobrych, lecz słabych, jakich spotyka się tak często w wielkich rodzinach arystokratycznych. Człowiek słabej woli i biorący łatwo wzór z innych, był przez pewien czas lichwiarzem; należał do stronnictwa Pompejusza w r. 49, w epoce, gdy wyższe klasy grupowały się dokoła niego; potem pojednał się z Cezarem i cieszył się jego przyjaźnią. Nie był jednak z natury skłonny do gromadzenia milionów, ani nie miał specjalnych ambicyj; był raczej erudytą o surowych obyczajach, który w czasach zwykłych byłby wielkim panem zamiłowanym w studjach, trochę dumnym i dziwacznym. Lecz

w tych czasach niezwykłych podziw, który lud żywił dla jego charakteru, zrodził w nim inną namiętność: pragnął ambitnie uchodzić w oczach własnych i cudzych za prawdziwego bohatera o żelaznej woli, za wzór tych trudnych cnót, które wprowadza się w czyn tylko bolesnym wysiłkiem nad sobą samym. Duma ta, podniecana jeszcze studjowaniem filozofji stoickiej, i rzeczywista jego słabość tłumaczą nam ten tajemniczy charakter, który tak intrygował historyków i moralistów. Istniał pewny sposób, by tego człowieka trwożnego i słabego uczynić zdolnym do największego postanowienia: to jest przekonanie go, że czyniąc inaczej, uchybiłby swej sławie bohatera. Kasjusz, który był człowiekiem inteligentnym, rozumiał to i umiał zarzucić sieci na słabą duszę swego szwagra. Zaczął od podrzucania Brutusowi rankiem na jego krzesło pretorskie pewnych kartek lub umieszczania ich u stóp pomnika pierwszego Brutusa na forum. „Gdybyś żył jeszcze, o Brutusie!“ mówiły te świstki, albo jeszcze: „Ty śpisz, Brutusie!“³ Niekiedy na ulicy słyszał Brutus za sobą okrzyk: „Trzebaby nam Brutusa!“⁴ Nie wiedząc, skąd pochodzą te kartki, naiwny erudyta wyobraził sobie łatwo, że cały lud zwraca się do niego, jako do człowieka niezłomnego, który jeden jedyny zdolny jest do tak okropnego kroku; czuł się pogłaskany w swej dumie; zaczął rozmyślać o czynach Cezara, zapytywać się, czy rzeczywiście nie powinien spełnić strasznego obowiązku. Niewątpliwie łagodna i trwożna dusza jego drżała zrazu z przerażenia na myśl o niebezpieczeństwie i okropności czynu, o dobroci, jaką Cezar okazywał jemu i jego matce. Ale myśl o morderstwie, dostawszy się raz do jego mózgu, o władnęła nim stopniowo; uprzytomniał sobie chwałę tych, którzy zabili i wypędzili tyranów, w literaturze greckiej lub w tradycji rzymskiej; powtarzał subtelne argumenty tylu filozofów starożytnych, którzy usprawiedliwiali królobójstwo względami wysokiej moralności. Właśnie dlatego, że Cezar był jego dobroczyńcą, powinien był koniecznie ugodzić go, poświęcając obowiązkowi publicznemu swoje uczucie osobiste i naśladować starego Brutusa, pierwszego konsula republiki,

który dla jej dobra skazał na śmierć własne dzieci. Kasjusz zwierzył mu się wreszcie i wytłumaczył, że nie powinien być pretorem takim, jak inni, że Rzym oczekuje po nim rzeczy niezwykłych, że on jeden może być głową wielkiego przedsięwzięcia.⁶ Na nieszczęście Cezar, który był wtedy nazbyt zajęty przygotowaniem do wojny perskiej, rzadko widywał Brutusa. Więc Kasjusz odniósł triumf; i po przystąpieniu Brutusa, idea spisku, zrodzona w grupie krewnych Serwilji, robiła szybkie postępy wśród klas wyższych.

Brutus i Kasjusz znaleźli łatwo licznych spiskowców wśród niedobitków partji Pompejusza, w prawem skrzydle stronnictwa Cezara i wśród wielu jego najslawniejszych generałów, jak Gajusz Trebonjusz i Serwusz Sulpicjusz Galba. Wszyscy niemal historycy nowocześni byli bardzo zdziwieni tą łatwością i, pełni słusznego zresztą podziwu dla wielkiego człowieka, który czynił wtedy wszystkie wysiłki, aby zreorganizować państwo, ganili bardzo surowo ślepy upór jednych i zdradę innych. Natomiast ja sądzę, że zdziwienie ich byłoby mniejsze a sąd umiarkowańszy, gdyby starali się zdać sobie sprawę z prawdziwej sytuacji i ze sposobu, w jaki współcześni mogli na nią się zapatrywać. Przy całej wielkości Cezara, niemożliwością było, aby współcześni widzieli w nim, podobnie do nazbyt zresztą naiwnej potomności, bohatera i półboga, którego należało wielbić nawet wtedy, gdy błdził lub czynił źle. Zapewne, że drobne pobudki osobiste popchnęły wiele osób do uczestnictwa w sprzysiężeniu, lecz animozje prywatne każdego były podnietami drugorzędnymi, nie zaś samym powodem spisku, który, tak samo jak dzieło Cezara, nie może być osądzany jako dobry lub godny potępienia na podstawie prostego badania pobudek osobistych. Koniecznem jest dokładne zrozumienie sytuacji i jej tragicznej fatalności. Cezar był jednym z największych genjuszów historii; jednocześnie uczonym, artystą i mężem czynu, który umiał wyzyskać wszystkie swoje zdolności, w każdym rodzaju pracy, w sposób podziwu godny. Wspaniała i harmonijna wyobraźnia, przedziwnie jasna inteligencja, nieznudzona czynność, cudowna giętkość i nie-

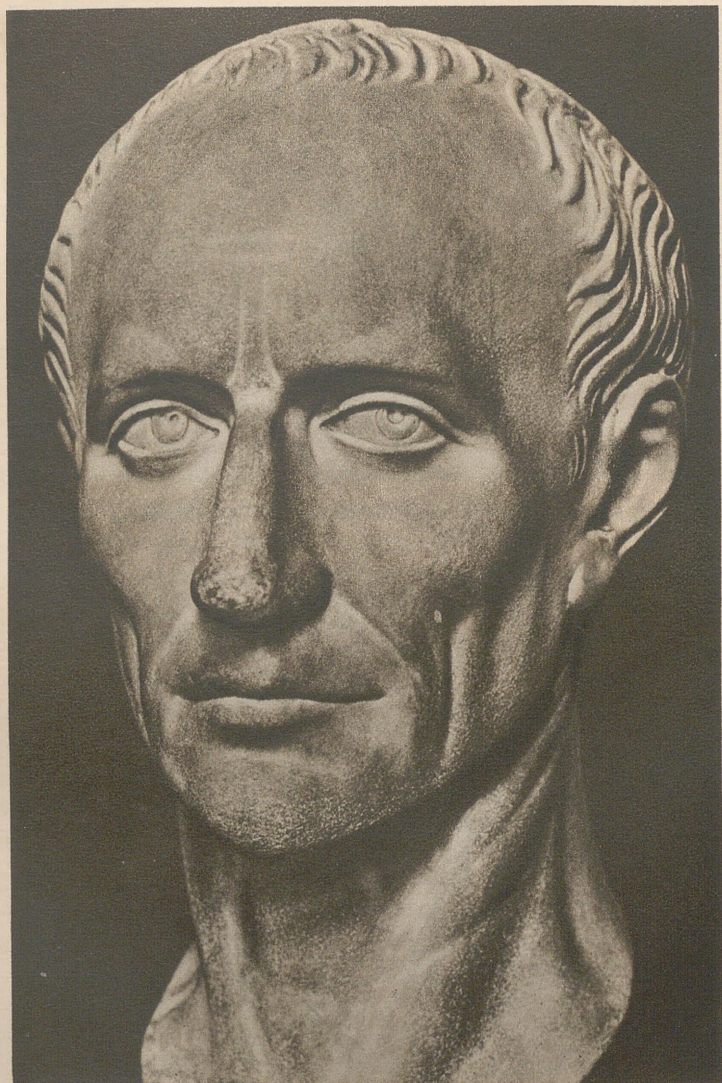
znużona odporność nerwowa byłyby uczyniły zeń, w każdej epoce, wielkiego człowieka. W naszych czasach byłby może wielkim organizatorem przemysłu w Stanach Zjednoczonych, wielkim poszukiwaczem, eksploatującym tereny i kopalnie Afryki południowej, wielkim uczonym lub wielkim pisarzem Europy. W starożytnym Rzymie tradycje rodzinne i jego ambicje pchnęły go do polityki, to jest do próby najniebezpieczniejszej dla genialnego człowieka, gdyż zdarza się wtedy najczęściej, że skutek, spowodu nieprzewidzianych okoliczności, nie odpowiada wysiłkowi. Otóż w republice rzymskiej Cezar mógł stać się wielkim wodzem, wielkim pisarzem i wielką osobistością, lecz nie wielkim mężem stanu.⁶ Miał trzy wielkie idee polityczne: przywrócenie praworządnej partji demokratycznej w r. 59, śmiałe, na rozległą skalę zastosowanie polityki Lukullusa w r. 56, odrodzenie świata rzymskiego przez podbój Persji po śmierci Pompejusza. Ale z idei tych dwie pierwsze zjawily się zbyt późno, a trzecia była niemożliwa: to nam tłumaczy, dlaczego pierwsza doprowadziła tylko do rewolucji demokratycznej konsulatu, druga do katastrofy Krassusa w Persji i do krwawych buntów w Galji, trzecia do mordu w dzień Idów marcowych. Niesłusznie byłoby jednak przypisywać te niepowodzenia błędom Cezara. Nie był mężem stanu, gdyż nie mógł nim być wśród demokracji, gdzie człowiek, niechcący naginać się do dziwactw ludu, dręczonego przez szaloną żądzę władzy, bogactw, uciech, mógł żyć na uboczu i filozofować, lecz nie puszczać się na pole polityki. Nieubłagana fatalność rządzi całym losem Cezara. Wypadki zmusiły go do rewolucji demokratycznej konsulatu; następnie konieczność ocalenia siebie, swego stronnictwa i swego dzieła od konsekwencyj tej rewolucji, popchnęła go do najśmielszego czynu jego życia, do aneksji Galji; po dokonaniu tej aneksji cofnięcie się było dlań niemożliwością: musiał dojść aż do krwawych represyj, które są ciemną stroną jego dziejów. Wojna domowa była wynikiem jego polityki gallickiej i to tak fatalnym, że wszystkie usiłowania zapobieżenia jej były daremne. Powodzenie Cezara w tej wojnie było

znaczne i niespodziewane, lecz w gruncie rzeczy zbyt wielkie; po zwycięstwie nagle ujrzał się pozornie panem wszystkiego, gdy w rzeczywistości znajdował się w najtrudniejszej z sytuacji i jakby między dwiema niemożliwościami: porzuceniem władzy albo rządzeniem osobiście, przy pomocy kilku przyjaciół, ogromnem państwem, pogrążonem w chaosie. Wyobrażał sobie, że wydobędzie się z tej sytuacji przez podbój Persji, to kolosalne przedsięwzięcie, które w myśli jego miało być jutrzemką nowej historii Rzymu. Wszakże z odległości kilku wieków i przy większem doświadczeniu historycznem, możemy sądzić, że padł ofiarą bardzo naturalnego, lecz i bardzo chimerycznego złudzenia. Misją historyczną Cezara nie była rola wielkiego męża stanu, wezwanego do przywrócenia ładu w chaosie jego epoki, lecz rola wielkiego człowieka czynu, wezwanego do uosobienia i wprowadzenia w ruch wszystkich rewolucyjnych sił kupieckiej epoki, walczącej z tradycjami starego rolniczego społeczeństwa; siłami temi były: niewiara religijna, obojętność moralna, brak uczuć rodzinnych, oportunizm i niekarność w polityce, pogarda dla tradycji, wschodni zbytek, drapieżny militarizm, spekulacja, przekupstwo, duch demokratyczny, wyrafinowanie intelektualne, pierwsze złagodnienie dzikości barbarzyńskiej, zamięłowanie do sztuki i nauki. Nie sądzę, aby można zrozumieć Cezara, nie zdając sobie sprawy, że rolą jego, jak rolą Pompejusza, Krassusa i wszystkich współczesnych, którym się poszczęściło, była przede wszystkim rola niszczyciela; że rola ta została narzucona im wszystkim przez epokę, której wielkiem dziełem było dokończenie rozprzężenia i zburzenia starego świata i umożliwienie przez to nowej organizacji państwa. Pokolenie to przygotowało przebudowę starego świata w wielkiej jedności państwa, gdyż przyspieszyło w Italji, przez swe walki i przez przyjęcie nowych obyczajów, ruinę starego społeczeństwa łacińskiego, a w prowincjach, przez wojny i grabieże, ruinę dawnych instytucyj politycznych i społecznych, oczyszczając w ten sposób teren dla przyjęcia organizacji jedynej. Otóż Cezar był wielkim człowiekiem tej straszliwej chwili historycznej. Idę

nawet dalej; i twierdzę, że jeśli Cezar przyczynił się więcej, niż wszyscy współcześni, do odrodzenia świata dawnego, to przez to, że zniszczył więcej, niż inni i że mniej, niż inni, stargał się w tej potwornej polityce, która zjadła tylu znakomitych mężów. Przez wojny galickie sprowadził ostateczny upadek dawnego świata celtyckiego, który konał od wieku i zagradzał jeszcze cywilizacji grecko-łacińskiej drogę do kontynentu europejskiego, gdzie miała zaczerpnąć siły do cudownego odrodzenia. Przez polityczne walki swej młodości i przez wojnę domową przyspieszył rozwiązanie kryzysu starych instytucyj łacińskich, które też cherlały od wieku, napełniając nieładem Italję i państwo.

W tej to roli gigantycznego niszczyciela należy go podziwiać, gdyż rola ta wymagała inteligencji i energii na miarę niemal nadludzką. Prawda, że widzimy go, pod koniec jego życia, zajętego reorganizowaniem świata, nad którego rozprzężeniem tak wydajnie pracował, zabudowywaniem pola, które on sam, z swymi współczesnymi, zasiał tyloma ruinami. Ale konieczne były dwa warunki, aby ten plan reorganizacji mógł mu się udać: po pierwsze Cezar powinien był mieć dosyć giętkości i energii, aby przystosować swe zdolności do wymagań tej całkiem nowej polityki, powtórę, siły rozkładu, działające od wieku w społeczeństwie italskiem, powinny były wyczerpać się w wojnie domowej. Otóż, jeśli przyjmiemy nawet, że Cezar posiadałby w genjuszu swym tyle giętkości, że on, wielki agitator i wielki niszczyciel, stałby się reorganizatorem państwa, to historia dwudziestu pięciu lat następnych wykazuje nam, że siły rozkładu były dalekie od wyczerpania. Były one nawet jeszcze tak silne, że miały wywołać jeden z najstraszliwszych kryzysów w historii świata. Zresztą fakt, że Cezarowi nie udało się rozwiać i unicestwić waśni, które rozdzierały jego stronnictwo, jest znamieny. Jakżeby zdołał opanować potworne antagonizmy, które dzieliły całe społeczeństwo? Nie można się dziwić, że Cezar, który nie mógł przewidzieć przyszłości, nie zdawał sobie sprawy z trudności położenia i pochlebiał sobie, że potrafi być panem i reorganizatorem re-

publiki, jeśli uda mu się zdobyć Persję. Jednakże my, którzy, dzięki znajomości późniejszych wypadków, jesteśmy w stanie lepiej osądzić sytuację, nie możemy już uważać spisku, którego ofiarą padł Cezar, za prosty nieszczęśliwy przypadek, wynikły z głupoty czy złośliwości kilku jednostek. Spisek ten był skutkiem bardzo ważnego ruchu umysłów i interesów i winien być oceniany jako istotne przymierze szczątków stronnictwa zachowawczego z prawem skrzydłem partii cesarjańskiej w celu zapobieżenia wyprawie przeciw Persji. Przeciwnicy Cezara byli nie tak zaniepokojeni sytuacją obecną, jak tą, która by się wytworzyła, gdyby Cezar wrócił z podboju zwycięzcą. Żadne oświadczenia i zaprzeczenia Cezara nie mogły upewnić ich, czy po powrocie nie założy rzeczywistej monarchji; więc jako przedstawiciele starej republiki łacińskiej i zachowawczej, drogiej klasom bogatym, połączyli się przeciw azjatyckiej i rewolucyjnej monarchji, którą, jak sądzili, Cezar przywiezie ze Wschodu w fałdach swych zwycięskich sztandarów. Spisek miał tak wielkie powodzenie, że około pierwszego marca przystąpiło do niego, wedle jednych pisarzy, sześćdziesięciu, wedle innych, osiemdziesięciu senatorów. Jednym z ostatnich był Decymus Brutus, umiłowany przyjaciel Cezara, który, wracając z Galji, przybył do Rzymu pod koniec lutego. Natomiast Cyclerona nie powiadomiono o niczem; albowiem nie chciano wielkiego uwielbianego przez wszystkich pisarza narażać na tak groźne niebezpieczeństwo. Dziwić się można tak znacznej liczbie sprzysiężonych, gdy się pomyśli, że w każdym spisku ryzyko wygadania się wzrasta z liczbą uczestników; lecz powodem był niewątpliwie ten fakt, że sprzysiężeni, uważając armję za wierną, a drobny lud, którego egzaltacja rosła z dnia na dzień, za życzliwy Cezarowi, uznali, że powinien on zginąć pod ciosami nie kilku nieprzyjaciół osobistych, lecz całego niemal senatu, aby po śmierci jego przymierze pompejańczyków i umiarkowanych cesarjanów mogło narzucić się legionom, ludowi i prowincjom. To może tłumaczyć, dlaczego, po długich dyskusjach, postanowiono nie zabijać jednocześnie z Cezarem Antonjusza. Ocaliły go nie



J. CEZAR (Londyn, British Museum)



ŁUK I MAUZOLEUM RODZINY JULJUSZÓW (St. Remy de Provence)



ŁUK TRIUMFALNY KU CZCI GEZARA W ORANGE (Arausium)

skrupuły Brutusa, który chciał uniknąć większego rozlewu krwi, lecz wzgląd, że śmierć obu konsulów przeszkodzi natychmiastowemu przywróceniu dawnej konstytucji,⁷ i nadzieja, że Antonjusz, wciągnięty niedawno do stronnictwa tyranji, powróci po śmierci Cezara do dawnych przyjaciół. Miejsce wybrane dla morderstwa i sposób dokonania go świadczą, że taki był rzeczywiście zamiar spiskowców. Sprawa była poważna. Rozważano liczne plany⁸ podczas wizyt, które sprzysiężeni, nie chcąc budzić podejrzeń, składali jedni drugim, nie zbierając się nigdy razem;⁹ ale czas mijał i trzeba było się spieszyć, gdyż Cezar miał wyruszyć do Persji i weterani jego, którzy chcieli tworzyć dlań honorową eskortę przy wyjeździe z Rzymu, napływali już ze wszystkich punktów Italji, zamieszkując w świątyniach.¹⁰ Czyniono różne propozycje, lecz żadna nie znalazła uznania; dyskusje denerwowały spiskowców, z których wielu czuło już żal i zaczynało się wahać; była nawet chwila rozterki i niepewności, z której chcieli skorzystać chwiejni, by zaniechać przedsięwzięcia.¹¹ Ale wypadki, siła rzeczy, niebezpieczeństwo, któremu zajrzano już w oczy, umocniły wnet wahające się wole. Cezar dopuszczał się uzurpacji po uzurpacji: posunął się nawet tak daleko, że przeprowadził przez senat ustawę, wedle której urzędnicy przed jego wyjazdem mieli być wybrani na trzy lata, prawdopodobny czas jego nieobecności. Hirtjusz i Pansa zostali w pierwszych dniach marca mianowani konsulami na r. 43, jednocześnie zaś z nimi trybunowie ludu. Krążyła też pogłoska, jakoby wyrocznia Sybilli wyrzekła, że Partowie mogą być pokonani tylko przez króla, i że konsul z r. 65, Lucjusz Aureljusz Cotta, ten, przeciw któremu Cezar spiskował w r. 66, ma podać wniosek ogłoszenia go królem wszystkich państw rzymskich z wyjątkiem Italji.¹² Gdy dowiedziano się wreszcie, że pragnie zwołać senat na 15-go do Kurji Pompejusza, by między innemi rozstrzygnąć sprawę konsulatu Dolabelli i potem wyjechać 17-go, wszyscy byli zdania, że jest to doskonała sposobność. Cezar, zabity w senacie przez koalicję osiemdziesięciu wpływowych

senatorów, wydawałby się, jak Romulus, skazanym na śmierć przez sam Rzym.¹³

Cofnąć się było już niemożliwością. Trzeba było za wszelką cenę, w dzień Idów marcowych, zabić Cezara. I dnie, poprzedzające posiedzenie, wlekły się z straszną powolnością. O każdym zachodzie słońca, w osiemdziesięciu najbogatszych domach Rzymu, ludzie, którzy tak często patrzyli śmiało śmierci w oczy, zamykali się, wyczerpani trwogą, w swych małych celkach, zapytując się, czy ktoś nie zdradził tajemnicy, czy Cezar nie każe wyróżnić ich wszystkich w ciągu nocy. I o świcie, rozpoczynali znów swe męczące wzajemne wizyty, unikając na ulicach ciekawych spojrzeń przechodniów, przybierając obojętną minę ludzi, składających ceremonijalne wizyty, czuwając również nad sobą w domu, by nie powiedzieć nic, co by usłyszeć mogli gadatliwi niewolnicy. Zwłaszcza Brutus był pastwą ciągłych niepokojów i wahań; choć dla ludzi miał twarz pogodną, zapadał często w długie, smutne milczenie; miał sen niespokojny, przerywany westchnieniami, których przyczyny Porcja nie umiała odgadnąć. Obawa, wdzięczność i przywiązanie walczyły w nim gwałtownie z dumnym uporem, by zachować się jak bohater.¹⁴ Tymczasem dnie mijały; Rzym był spokojny; tajemnica była dobrze strzeżona;¹⁵ Cezar i jego służba zdawali się nie domyślać niczego; jedynie Porcja, nalegając, dowiedziała się wreszcie od męża o strasznej tajemnicy. Tymczasem na schadzkach porozumiano się powoli co do szczegółów zamachu: spiskowcy mieli ukryć sztylety pod togą; Trebonjusz miał zabawiać Antonjusza na dworze rozmową. Decymus Brutus miał ściągnąć do teatru Pompejusza, znajdującego się w pobliżu Kurji, gladiatorów, których opłacał dla igrzysk i którzy w razie potrzeby mieli bronić spiskowców; po zabiciu Cezara miał Brutus wygłosić w senacie mowę, by wytłumaczyć powody mordowania i podać wnioski o przywróceniu republiki. Nadszedł 14 marca; dzień dłuży się; jednak minął bez żadnego zdarzenia. Cezar był na obiedzie u Lepidusa i miał wrócić późno, co świadczyło, że nie żywił żadnych obaw. Pełz spojrzeń mu-

siało tej nocy spoglądać na niebo, by zobaczyć, czy gasną gwiazdy i czy wschodzi słońce, które miało zobaczyć przelaną krew Cezara i przywrócenie republiki! Jenó Cezar, wróciwszy późno do domu, spał, nie domyślając się niczego, snem niepokojnym człowieka zmęczonego i chorego.

Zaświtał wreszcie dzień 15 marca. Spiskowcy stawili się o wczesnej godzinie w portyku Pompejusza, sąsiadującym z miejscem, gdzie dziś znajduje się Campo dei Fiori. Brutus, który był pretorem, wstąpił na trybunę i opanowując wzruszenie, zaczął spokojnie słuchać skarg ludzi, przybyłych gwoili procesom; inni sprzysiężeni, którzy czekali na otwarciu posiedzenia rozmawiali pod portykami, rozprawiając z kolegami i starając się zachować spokój;¹⁶ w teatrze Pompejusza rozpoczęto widowisko i wkrótce zapanował na ulicach zwykły ruch. Cezar miał przybyć lada chwila. Ale opóźniał się, powstrzymywany zdaje się przez chorobę, która omal nie skłoniła go do odroczenia posiedzenia. Spiskowcy, już i tak niepokojni, zaczęli lękać się, drżąc przy najlżejszym szmerze. Do jednego ze spiskowców, Kaski, zbliżył się przyjaciel i rzekł doń ze śmiechem: „Ukrywasz coś, lecz Brutus powiedział mi wszystko“. Przerażony Kaska miał już wyjawić wszystko, gdy tamten, ciągnąc dalej, wyjaśnił mu, że miał na myśli bliską kandydaturę Kaski na edyla. Pewien senator, Popiljusz Lena, zbliżywszy się do Brutusa i Kasjusza, rzekł im do ucha: „Może wam się udać, ale spieszcie się“.¹⁷ A Cezar nie zjawiał się; słońce stało już wysoko nad widnokregiem; mogła być dziesiąta rano;¹⁸ sprzysiężeni zaczęli się denerwować, wyczerpało ich czekanie i opadał strach. Wreszcie Kasjusz postanowił wysłać Decymusa Brutusa do Cezara, by zobaczyć, co się z nim dzieje i przyprowadził go do Kurji. Decymus, minąwszy uliczki Pola Marsowego, znalazł się szybko na forum, wszedł do *domus publica*, gdzie jako *Pontifex maximus* mieszkał Cezar, który właśnie postanowił spowodu niezdrówia odroczyć posiedzenie. Ale Decymus, nagłony niebezpieczeństwem położenia, zdobył się na okrutną odwagę i przyjaznemi słowy pociągnął ku śmierci człowieka, który mu ufał i we-

zwany w drogę poszedł za nim z zamkniętymi oczyma.¹⁹ Wkońcu ukazała się lektyka Cezara. Dyktator wysiadł przed Kurją; spiskowcy zaś, którzy zebrali się już w sali, ujrzeni zdala, jak Popiljusz Lena zbliżył się doń i długo z nim szeptał pocichu. Dla Brutusa i Kasjusza była to chwila straszna. Czyżby ich chciał zdradzić? Kasjusz już tracił głowę, lecz spokojniejszy Brutus spojrzał w tej chwili odważnie w twarz Cezara: twarz chuda, surowa, zmęczona tylu troskami była spokojna, jak twarz człowieka, który słucha rzeczy zajmującej przedewszystkiem mówiącego. Brutus dał znak Kasjuszowi, aby się uspokoił.²⁰ Lecz nastała jeszcze jedna pauza: Cezar zabawił jakiś czas poza Kurją, by złożyć ofiary, przepisane przez liturgję polityczną. Wkońcu Cezar wszedł i usiadł, gdy Trebonjusz przytrzymał Antonjusza na dworze rozmową. Tulljusz Cymber zbliżył się do dyktatora, prosząc go o odwołanie z wygnania jednego z jego braci; inni obstąpili go, jakby chcąc przyłączyć się do próśb Cymbra. Cezar, czując zbyt wielu ludzi dokoła siebie, wstał i uczynił gest, nakazujący, by się cofnęli. Wtedy Tulljusz chwycił go za togę, która ześlizgnęła się z jego ramion i odsłoniła pierś okrytą lekką tuniką. Było to hasło: Kaska wymierzył pierwszy cios, lecz w pośpiechu ugodził go w bark. Cezar krzyknąwszy pochwycił stylus, który służył mu do pisania; przerażony Kaska przyzwał swego brata, który zatopił pugińał w boku Cezara; Kasjusz ugodził go w twarz, Decymus w pachwinę; wkrótce wszyscy runęli na niego, bijąc się z sobą, gdy senatorowie, po chwili osłupienia, krzycząc, rzucili się do ucieczki, przejęci nagle przerażeniem, potracając się i padając na ziemię. Wszyscy uciekli, nawet Antonjusz. Dwóch tylko spośród przyjaciół Cezara rzucało się na jego ratunek. Lecz daremnie: Cezar, szamocąc się, dopadł stóp posągu Pompejusza i tam legł w kałuży krwi.²¹

Wtedy Brutus postanowił wygłosić przygotowaną mowę; lecz Kurja była pusta. Spiskowcy nie przypuszczali, że dziecinna panika udaremni ich tak dobrze obmyślony projekt natychmiastowego uchwalenia odbudowy republiki. Co należało zrobić? W podnieceniu i zamieszaniu, w jakim się znaleźli,

odbyli krótką naradę, i obawiając się weteranów oraz drobnego ludu, postanowili wezwać gladjatorów Decymusa Brutusa, by udali się z nimi na Kapitol, gdzie mogliby obwarować się i radzić spokojniej. Jakoż wyruszyli z togami owiniętymi dokoła lewego ramienia na wzór tarczy, potrząsając w prawicy skrwawionymi sztyletami, niosąc na szczycie kija *pileum*, symbol wolności, wydając okrzyki na cześć wolności, republiki i Cycerona, filozofa, twórcy dzieła *De Republica*. Ale wszędzie na ulicy spotykali wielki nieład. Wszyscy krzycząc uciekali na wszystkie strony.²² Pod portykiem i w sąsiednich ulicach ludzie wpadali w popłoch, widząc nagle uciekających z krzykiem senatorów i nadbiegających zbrojnie gladjatorów. W jednej chwili uderzono na alarm; słyszano krzyki z teatru Pompejusza, toteż przerażona publiczność uciekała w bezładzie, gdy tymczasem złodzieje zabierali kosze i wozy wędrownych kupców, stojące dokoła teatru;²³ wszyscy szukali schronienia w domach i sklepach, które patronowie spiesźnie zamykali. Pojawienie się tej gromady ludzi zbrojnych, okrytych krwią, powiększało zamieszanie na ulicach, któremi przebiegali; daremnie spiskowi, zwłaszcza Brutus, wydawali triumfalne okrzyki i starali się gestami uspokoić tłum.²⁴ Nikt nie słuchał, ani nie zatrzymywał się; wieść rozchodziła się z szybkością błyskawicy, aż do najdalszych dzielnic Rzymu i wszędzie przerażony lud wracał do domu. Antonjusz także zamknął się śpiesznie, gdy sprzysiężeni szukali schronienia na Kapitolu. Wkrótce ulice opustoszały i Rzym pogrążył się w żałobnem milczeniu. Ludzie bali się jedni drugich.

Persja była uratowana. Wielki niszczyciel zginął w chwili, gdy miał urzeczywistnić swój olbrzymi zamiar podboju państwa Partów i pchnąć Rzym na drogę, którą kroczył Aleksander Wielki. Projekt ten pochłaniał całą jego energję w ostatnich czasach jego istnienia, gdy pogłoski o jego ambicjach monarchicznych były prawdopodobnie jeszcze tylko wymysłem lub przynajmniej przedwczesną przesadą jego przeciwników. Co uczyniłby po powrocie, jako zwycięzca, tego nie wiedział nikt, i może nie wiedział on sam, nieporównany oportunista,

który, rzucony w okres niezwykłego zamętu, umiał przez lat trzydzieści przystosowywać się do najtrudniejszych sytuacji. Zawsze zajęty problematem chwili, zamierzał wtedy użyć dyktatury, zdobytej w wojnie domowej, aby stać się drugim Aleksandrem i znaleźć w Persji środki do zreorganizowania państwa. Lecz nieporównany oportunista pomylił się tym razem. Cezar, nie wiedząc o tem, przyczynił się już więcej, niż wszyscy jego współcześni, do przyszłego odrodzenia dawnego świata, — nie przez zamierzoną wojnę z Persją, — lecz przez podbój Galji, do którego przywiązywał tak mało wagi. Ale dla dokonania się tego odrodzenia potrzeba było jeszcze — nie ambitnego przedsięwzięcia zewnętrznego, lecz wielkiego kryzysu wewnętrznego, w którym siły rozkładowe, działające od wieku miały się wkońcu wyczerpać. Ten kryzys, najstraszniejszy może w historii starożytnej, zaczął się już właśnie w chwili, gdy Cezar, z piersią rozdartą, padł pod ciosami swych dawnych przyjaciół i towarzyszy, u stóp posągu Pompejusza.

Koniec tomu drugiego.

D O D A T K I

A

O handlu zbożem w świecie starożytnym.

(Str. 41 tomu pierwszego).

Panuje wśród historyków powszechne zdanie, że konkurencja zboża obcego, — sycylijskiego i afrykańskiego — była powodem przesilenia rolnego, które zaczęło się srożyć w Italji po roku 150 przed Chrystusem. Jedyne Weber, *R. A. G.*, 225, i Salvioli, *D. P. F.*, str. 62 i nast., podali w wątpliwość to twierdzenie. Ja natomiast uważam tłumaczenie to za absolutnie fałszywe. W starożytności nie istniał prywatny i międzynarodowy handel zbożowy na wzór handlu nowoczesnego, lecz każda okolica spożywała swe zboże.

Oto dowody:

W piątym i czwartym wieku przed Chr., gdy Attyka stała się krajem przemysłowym i zdobyła pewną potęgę polityczną, zaludnienie stało się tak gęste, że zbiory krajowe nie wystarczały. Attyka musiała więc sprowadzać, nawet w urodzajnych latach, zapas zboża, który, wedle pewnego ustępu Demostenesa, *In Lept.*, 31, wynosił 800.000 medimnów, to jest około 415.000 hektolitrow; wszelako Böckh (*E. P. A.*, str. 154) oblicza ten zapas na miljon medimnów, to jest około 518.000 hektolitrow; czy przyjmiemy cyfrę wielkiego mówcy, czy cyfrę nowoczesnego erudyty, zawsze idzie o zapas dość mały, przynajmniej w porównaniu z cyframi handlu nowoczesnego. A jednak handel prywatny nie mógłby był dostarczyć Attyce tego pół miliona hektolitrow bez pomocy, lub przynajmniej bez przymusu państwowego. Z mowy Demostenesa, *In Lacrit.*, 50—51, wynika, że wszystkie okręty należące do Ateńczyków i do tych, którym patronowie lub metojkowie pożyczali pieniądze potrzebnych do ich handlu, były zmuszone, pod grozą surowych kar, wracać z częściowym ładunkiem zboża. Mowa Demostenesa, *In Phorm.*, C. 36—37, wskazuje też, że patron okrętu, który prowadził handel między Atenami i greckimi kolonjami Krymu i, mając zboże na pokładzie, sprzedawał je w porcie innym jak Ateny, mógł być ukarany śmiercią. Rozdział 38 tej mowy wskazuje, że stałe przestrzeganie tych praw uważane było za obywatelską zasługę bogatego kapitalisty. Zob. też co do tych praw rozdział 10 mowy *In Theoc.* Wszystko to dowodzi, że handel wwozowy zbożem, nawet w Atenach, które były prze-

cie położone nad samem morzem, był pewnego rodzaju uciążliwym obowiązkiem, narzuconym przez państwo kupcom wzamian za opiekę i inne przyznane im korzyści. Ponadto, jeśli wwóz zboża był napół obowiązkowy, to sam handel zbożem, sprowadzonym już do Attyki, nie był zgola wolny. Dwie trzecie zboża, wyladowanego w Pireusie, mówi Arystoteles, *Ath. resp.*, 51, musiało być wwiezione do Aten; Lizjasz w swej mowie *Adversos frumentarios* poucza nas, że spekulacja zbożem była karana śmiercią; gdy nad detaliczną sprzedażą wszystkich innych artykułów spożywczych czuwali ἀγοράνομοι, dozorowanie handlu zbożem powierzone było osobnym urzędnikom, σιτοφύλακες (*Liz.*, 22, 16), którzy (Demostenes, 20, 32) musieli obliczać ilość zboża, wwiezionego z różnych krajów. Wszelako zaopatrzenie było niedostateczne i głód panował tak często, że co pewien czas trzeba było w Atenach rozdawać zboże bezpłatnie, co później stało się regułą w Rzymie, na koszt państwa i hojnych osób prywatnych, jak to wynika z Arystotelesa. *Vesp.*, 718 i scholia; ze scholji do *Equit.*, 103; z Demostenesa, *In Phorm.* 37 i nast., *C. I. A.*, II, 108; 143; 170; 194 i 195. Scholja Arystofanesa, *Acharn.*, 348, zdają mi się wskazywać, że Perykles kazał zbudować duży spichlerz publiczny. Istnieli nawet dla zakupu zboża osobni urzędnicy wybrani przez lud, a nie wylosowywani, zwani σιτωῖναι, którzy często dawali własne pieniądze na ten zakup. Zob. Demost., *De Cor.*, 248; *C. I. A.*, II, 335 i 353.

Wreszcie gdy dzisiaj kraje przemysłowe starają się jak najbardziej ograniczyć wwóz zboża, wydając prawa ochronne, Ateny starały się wszelkimi sposobami dyplomatycznymi i wojennymi uczynić wwóz możliwie najpewniejszym i najobfitszym. Demostenes, *In Lept.*, 29 i nast., chwali jako wielkie dobrodziejstwo Leukona, który był władcą Krymu, przyznany przezeń kupcom ateńskim przywilej wywożenia zboża w dowolnej ilości i bez żadnych opłat wywozowych, co równało się darowi 13.000 medimnów rocznie, to jest mniej niż 7.000 hektolitrow. A jednak ten dar wydaje się Demostenesowi wspaniałym. Ateńczycy, w okresie swej największej potęgi dążyli do tego, by zostać panami morza Czarnego, zwłaszcza Bosforu, by móc zachować sobie wywóz zboża i odstępować je komu zechcą, ustanawiając warunki. Böckh, *P. A.*, 124; Demost., *De Cor.*, 87; *C. I. A.*, I, 40.—Posiadamy liczne dekrety, wydane na cześć królów egipskich, którzy przyznawali prawo wywozu zboża.

Fakty te dadzą się wytłumaczyć tylko wtedy, jeśli przyjmiemy, że nie było łatwo wywieźć i sprzedać zboże poza rynkiem miejscowym. Z wyjątkiem kilku krajów o rzadkiem zaludnieniu i bardzo żyznej ziemi, jak Krym, i innych, gdzie, przeciwnie, ludność była gęsta lecz wstrzemięźliwa, a ziemia niezwykle urodzajna, jak Egipt, wszędzie indziej zbiory nastarczały ledwo zapotrzebowaniu; przeto też bano się dużo wywozić tak, że spotykamy często zakazy wywożenia. Produkcja zboża nie była więc bardzo znaczna, nawet w zwykłym czasie. Ponadto w starożytności koszty i niebezpieczeń-

stwa przewozu towarów, nawet morzem, były wielkie. Powodem tego była rzadkość kapitału i bardzo wysoki odsetek, małość i powolność statków, burze, częste wojny, piraci, zła wiara, barbarzyńskość. Te koszty i niebezpieczeństwa były jeszcze większe, gdy chodziło o przewóz lądem. W takich warunkach handel nie starał się robić licznych operacji, lecz dążył raczej do wielkiego zysku na każdej operacji; przewoził chętnie towary małej objętości, których cena była bardzo niska w kraju, gdzie je kupowano i bardzo wysoka tam, gdzie je sprzedawano, tak, aby zbierać wielkie zyski przy małych transportach. To był powód, dla którego, jak często zauważano, ludy starożytne wymieniały między sobą tylko przedmioty zbytku, to jest przedmioty, których zbyt był ograniczony i których cenę można było podnosić, gdyż sprzedawano je ludziom bogatym. Nadto, ponieważ na brzegach morza Śródziemnego wśród wielu ludów barbarzyńskich istniało kilka ludów cywilizowanych i ponieważ wartość przedmiotów znajduje się w prostym stosunku do cywilizacji, zdarzało się, że wiele przedmiotów, nie będących nawet przedmiotami zbytku, jak suszone owoce, wełna, miód, pachnidła, sprzedawano zabezpiecen w kraju bardzo biednym i barbarzyńskim, bardzo drogo zaś w kraju bogatym i cywilizowanym; handlowano więc i temi przedmiotami. Słowem handlowano w ten sposób, by ładunek okrętu lub karawany dał zawsze w zysku znaczną sumę i pokrył w ten sposób koszty podróży, odsetek kapitału i wielkie ryzyko, na które kupiec się naraził. Lecz zboże jest towarem, który zabiera dużo miejsca i którego transport jest drogi; zdarzało się więc, że ludziom prywatnym nie opłacało się przewozić z kraju do kraju obcego zboża, kupionego nawet za niską cenę, chyba w czasie wielkiego nieurodzaju i pod warunkiem wwiezienia małej tylko ilości, która zmniejszała nieco głód, lecz go nie unicestwiała. Gdyby kupcy sprowadzili tak dużą ilość zboża, że cena jego spadłaby bardzo, nie osiągnęliby dostatecznych zysków, by opłacić ogromne koszty towaru, zajmującego tyle miejsca, i wielkie niebezpieczeństwa, na które się narażali. Innemi słowy, handel prywatny zbożem stawał się wtedy spekulacją na nieurodzajach miejscowych i częściowych; nie było, jak dzisiaj, nieustannego śródka zaopatrywania wszystkich krajów i wyrównywania cen tak, by nie podnosiły się ani spadały nazbyt w żadnym kraju. Potwierdza nam to Ksenofont, *Econ.*, XX, 27, 28, który powiada wyraźnie, że handlarze zboża spekulowali na nieurodzajach, sprzedając z kraju do kraju, i Demostenes, który w mowie *In Dionys.*, 7—11, opisuje pewnego rodzaju trust, urządzony bardzo ciekawie w kraju śródziemnomorskim przez kilku kupców, którzy wwozili trochę zboża z krajów, gdzie nabywali je zabezpiecen, do krajów, gdzie panował nieurodzaj i zyskiwali na wielkiej różnicy ceny. Gdyby handel zbożem był międzynarodowy, spekulacja na zwyżkę musiałaby się odbywać nie w przestrzeni, lecz w czasie, jak odbywa się dzisiaj: spekuluje się teraz nie w ten sposób, że kupuje się w krajach zasobnych, lecz że kupuje się w chwili, gdy cena jest bardzo niska, by odprzedać w czasie, gdy jest wy-

soka. Nadto, ponieważ rynki miejscowe i ograniczone są bardzo zmienne spekulanci narażali się wówczas na wielkie niebezpieczeństwa, co poświadcza, Demostenes, *In Zenothemidem*, 25.

Zatrzymałem się dłużej przy handlu w Attyce, gdyż obfituje w dokumenty, lecz ponieważ warunki cywilizacji starożytnej nie zmieniły się na tym punkcie, uwagi te stosują się też do Rzymu i Italji. Jeżeli w piątym i czwartym wieku przed Chr., zboże Pontu i Egiptu bez pomocy państwa lub bogatych kupców, którzy dobrowolnie lub zmuszeni prawem brali na siebie część wydatków, nie mogło być przewożone do Aten, które aby tak rzecz leżały nad morzem i były w tej epoce bogatym miastem, jakżeby w dwa wieki później zboże egipskie mogło być sprzedawane wewnątrz Italji, w Galji Cispaadańskiej, w miastach, położonych na szczytach Apeninów? Przewożone tak daleko zboże doszłoby do takiej ceny, że nie mogłoby żadną miarą konkurować ze zbożem krajowem: koszty przewozu i interes kupca popierały więc lepiej uprawę zboża krajowego, niż dzisiejsze prawa ochronne; popierały ją rzeczywiście tak dobrze i utrudniały tak wwóz zboża, że musiano, w Rzymie przynajmniej, uciec się do sztucznych środków, podobnych do tych, jakich używano w Atenach w celu pobudzenia wwozu. Nabywanie zboża na koszt państwa, bezpłatne rozdawanie go przez hojne osoby prywatne, są to środki tego samego rodzaju jak owe, których używano w Atenach i które podsuwały te same konieczności. Gdy Rzym nabrał znaczenia i ludność skupiła się dokoła siedmiu wzgórz, cena zboża wzrosła nagle tak, że trzeba było zaopatrywać się z znacznie szerszej strefy, właśnie dlatego, że wzrosły koszty przewozu i że trudniej było sprowadzić do Rzymu większą ilość zboża potrzebnego do wyżywienia tak licznej ludności. Europejczycy i Amerykanie dziewiętnastego i dwudziestego stulecia są tak przyzwyczajeni do widoku wielkich metropolij, które liczą miliony ludzi, zaopatrywanych regularnie przez handel prywatny, iż myślą, że jest to naturalny warunek rzeczy. Przeciwnie, ta regularność zaopatrywania jest jednym z najcudowniejszych i najświeższych postępów cywilizacji, który stał się możliwym dzięki kolejom żelaznym i parowcom, dzięki potężnej organizacji przemysłu i handlu nowoczesnego, dzięki rozpowszechnionemu nawykowi pracy i niezmiernemu wzrostowi bogactwa. W starożytności trudno było zaopatrzyć miasto o stu tysiącach mieszkańców. To nam tłumaczy, dlaczego miasta starożytne były prawie zawsze bardzo małe; to skłania nas również do niewierzenia zbyt łatwo zbyt wielkim cyfrom, do których podnosi się niekiedy ludność niektórych z tych miast; to tłumaczy nam jeszcze, dlaczego w kraju, zubożanym przez handel i przemysł, jak Attyka, przez lichwę, wprowadzanie kapitałów i podboje, jak Italja, i gdzie ludność chętnie opuszczała wieś, by skupiać się w miastach, trudność zaopatrzenia w żywność stawała się bardzo ważnym zagadnieniem politycznym. Sprawą życia była dla państwa możność zasilania się w krajach, gdzie co roku pozostawał pewien nadmiar zboża; i dlatego to musiało ono zachowywać

dobrze stosunki dyplomatyczne z temi krajami lub podbić je. To tłumaczy nam jeszcze, dlaczego ekspansja militarna państw starożytnych zależna była poczęści od posiadania krajów, obfitujących w zboże. Rzym mógł wysyłać armje do wszystkich okolic morza Śródziemnego, gdy zdobył Sycylię, Sardinję, Hiszpanję i nawiązał bardzo pewne stosunki dyplomatyczne z Egiptem, to jest gdy posiadał ogromne spichrze, gotowe się otworzyć na każde jego żądanie. Mitrydates mógł podjąć długą walkę z Rzymem, gdy zdobył urodzajny Krym. Liczna armja jest ruchomem miastem, sztucznem skupieniem ludności, które trzeba żywić. Kraj, wytwarzający zaledwo ilość zboża konieczną dla swych potrzeb, byłby skazany na wieczne głodowanie, gdyby musiał wysyłać gdzieś daleko część swego zboża dla wyżywienia swych armij. Z tych to powodów wydaje mi się rzeczą prawdopodobną, że Cezar i Krassus zażądali w r. 65 dokonania podboju Egiptu, gdyż Egipt był najbogatszym spichrzem Śródziemnomorza. Mieli nadzieję, że pomysł zostanie przyjęty przez lud, bojący się zawsze głodu, z tym samym zapalem, jaki go ożywiał, gdy Pompejusz pokonał piratów.

Ponieważ niepodobna przypuścić, że rolnictwo italskie od roku 150 przed Chr. było zrujnowane przez konkurencję zboża obcego, mniemam, iż wzrost kosztów życia był przyczyną tego przesilenia. Jest to domniemanie, gdyż nie posiadamy faktów, by tego dowieść; lecz domniemanie to wydaje mi się prawdopodobnem. Historycy starożytności opisują na tysiąc sposobów wzrost zbytku w Italji, po zakończeniu drugiej wojny punickiej, Plinusz zaś przechował nam w tym względzie znamienne przykłady, które podałem w ciągu mego opowiadania. Ten wzrost zbytku, który nie był niczem innem, jak wzmnożeniem się intensywności życia przez naśladowanie wyrafinowanej cywilizacji, wystarczy do wytłumaczenia kryzysu w kraju, który był bardzo ubogi. Analogiczne fakty są bardzo częste w historii. Naprzykład przesilenie ekonomiczne, które przeszła Italja w dwudziestu ostatnich latach, pochodziło ze wzrostu wydatków, spowodowanych wprowadzeniem przemysłowej cywilizacji angielsko-francuskiej do społeczeństwa rolniczego, które przetrwało aż do r. 1843. Czyż ten sam fakt nie zdarzył się w Rosji po r. 1863? Zjawisko tego samego rodzaju, choć mniej rozciągle, wydarzyło się wtedy w Italji. Cywilizacja grecka i wschodnia, rozkoszniejsza i kosztowniejsza, przeniknąwszy do dawnej Italji, wiejskiej i ubogiej, wywołała nietylko moralny, lecz chroniczny rozkład klas społecznych, rujnując dawną podstawę majątków. Lecz tę poważną i obszerną sprawę mam zamiar zbadać szczegółowo w osobnem studjum.

B

Chronologja wojen Lukullusa.

(Str. 151 tomu pierwszego)

Do Reinacha przypuszczano zawsze, że wojna w celu podboju Bitynji zaczęła się wiosną r. 74. Takiego też zdania jest Mommsen, R. G., III, 55 i nast. Reinach natomiast, przypuszczając, że Nikomedes zmarł z końcem r. 74, wyznacza początek wojny na r. 73 (*M. E.*, 321, n. 1); a opinie jego podziela Jürgens, *De Sallustii historiarum reliquiae*. Getynga, 1892. Później jednak, Maurenbrecher, *Sallustii historiarum reliquiae*, Lipsk, 1893; i Bernhardt, *Chronologie der Mithridatischen Kriege*, Marbourg, 1896, wrócili do dawnej chronologii.

Długo badałem tę sprawę i co do mnie, poprawka Reinacha wydaje mi się niemożliwa do przyjęcia. *Cyc.*, *Pro Mur.*, xv, 33; *Liw. P.* 93; *Eutrop.*, vi, 6 i *App.*, *Mith.*, 72, twierdzą, mówiąc o Lukullusie i Cotcie, lub o Lukullusie samym, że konsulowie zostali wysłani w celu objęcia dowództwa na wojnie. Wydaje mi się zbyt śmiałem mniemanie, że wszyscy napisali konsulowie zamiast prokonsulowie. Prawda, że Cycero powiedział (*Acad. prior.*, II, i, 1: *Consulatum ita (Lucullus) gessit ut... admirarentur omnes; post ad Mithridaticum bellum missus a senatu...* Lecz Lukullus spędził w Rzymie, jako konsul, przynajmniej cztery do pięciu miesięcy i Cycero napomyka widocznie o tych miesiącach. Tak samo zdanie Wellejusza, II, 23, *L. Lucullus... ex consulatu sortitus Asiam* nie może być cytowane na poparcie tej opinii. Wellejusz streszcza w ubocznem zdaniu, związanem tylko przez *qui* z imieniem Lukullusa, historję wojny i popełnia różne błędy w tem pospiesznem i bezładnem streszczeniu; przypisuje Lukullusowi prowincję Azji zamiast Cylicji; cytuje zwycięstwo nad Cyzykos — pierwsze odniesione przez Lukullusa — po klęskach zadanych Mitrydatesowi, które należą do kampanij następnych. To dowodzi, że Wellejusz źle znał historję tych zawikłanych wojen, które streszcza w wielkich zarysach; i skoro myli się, wymieniając prowincję i wyliczając pamiętne zdarzenia, mógł mylić się też wymieniając urząd, który sprawował Lukullus, gdy wyruszył do Azji. Powaga jego nie może więc przewyższać powagi Eutropjusza, Appjanusa, Tytusa Liwjusza, zwłaszcza zaś Cyncerona.

Nie wyliczając innych argumentów, wydobytych z tekstów i zawartych w studjum Bernhardta, sądzę, że można też dojść do stanowczego wniosku

co do tej sprawy w sposób inny: to znaczy badając historję tej wojny i jej liczne ciemne punkty. Znamy tę historję z dwóch głównych źródeł: z Plutarcha, który w żywocie Lukullusa streścił niewątpliwie Sallustjusza, i z Appjanusa, który w wojnach Mitrydatesa trzymał się z pewnością opowiadania bliższego niż sallustjuszowskie (Mikołaja z Damaszku?). Niemniej oba źródła są pełne niejasności i niepewności. Skąd pochodzi ta niejasność? Stąd, że chcąc nazbyt skoncentrować opowiadanie o dość złożonym epizodzie, skrócili lub opuścili zupełnie fakt zasadniczy: to jest, że Mitrydates najechał Bitynję i Azję — pomińmy kwestję, czy było to w r. 74 czy 73 — lecz — co jest sprawą zasadniczą — nagle, i wtedy gdy Kotta i Lukullus bawili jeszcze w Italji; wtedy gdy śmierć Oktawjusza opróżniła namiestnictwo Cylicji i kiedy w Azji znajdowały się tylko dwa legiony Fimbrji, pod dowództwem zwykłego propretora. Sądzę, że zamęt dwóch relacyj dawnych i opowiadań wielkiej liczby historyków nowoczesnych oraz samego Reinacha pochodzi stąd, iż ani tamte ani te nie uwzględniły faktu, że historja pierwszego roku wojny przedstawia wiele nierozwikłanych trudności. Gdyby Kotta zajął już wojskiem Bitynję, przed najazdem Mitrydatesa, jak wytłumaczyć sobie fakt, że z wyjątkiem Chalcedonu żadne miasto Bitynji nie stawilo oporu? Kotta byłby umieścił załogę przynajmniej w Nikomedji, stolicy, gdzie znajdowały się skarby króla; i spróbowanoby przynajmniej w Nikomedji opierać się Mitrydatesowi. Gdyby Lukullus znajdował się z pięciu legionami w Azji, gdy najechał ją Mitrydates, zaciągi czynione przez Cezara, który studjował na Rodos (Swet., *Caes.*, 4), byłyby śmieszną i zbrodniczą fanfaronadą, z której Lukullus mógł żądać odeń zdania sprawy: natomiast stają się krokiem rozsądnym, choć niepotrzebnym, jeśli się przypuści, że najazd nastąpił niespodzianie i wtedy, gdy w Azji znajdowały się tylko dwa legiony Fimbrji pod dowództwem propretora; i jeśli się przyjmie, że klasy bogate bały się nowej rewolucji i że prawdopodobnie wszystkie miasta myślały o obronie do upadłego. Wiemy ponadto, że Lukullus, odkąd w Rzymie była mowa o wojnie, pragnął otrzymać namiestnictwo w Cylicji, by przez Kappadocyę wtargnąć do Pontu (Plut., *Luc.*, 6); lecz kiedy otrzymał Cylicję, zamiast udać się do swej prowincji, wylądował w Azji, gdzie nie posiadał jeszcze żadnej władzy, wbrew temu, co twierdzi Reinach, *M. E.*, 321, n. 1 (Zob. Lange, *R. A.*, III, 201).

Lukullus zmienił więc swój plan wojenny. Jaki znaleźć powód tej zmiany, jeśli nie ten, że tymczasem Mitrydates wtargnął do Azji i że zamiast zagarnąć terytorjum nieprzyjaciela, jak to zrazu było jego zamiarem, trzeba było bronić swego? Lecz dowód rozstrzygający tego wszystkiego tkwi dla mnie w fakcie, że dowództwo podzielone zostało między Kottę i Lukullusa oraz w dekrety, który ustanawia ten podział i który szczęśliwie przekazany nam został przez Cyc., *Pro Mur.*, 15, 33: *ut alter Mithridatem persequeretur, alter Bithyniam tueretur*. Niedorzecznością jest przypuszczać,

że senat wydał taki dekret wtedy, gdy Mitrydates był jeszcze w Poncie, gdy nie wiadano jeszcze, co postanowi i gdy wszyscy w Rzymie myśleli jeszcze, że można prowadzić wojnę zaczepną. Poczóż wysłać Kottę dla obrony Bitynji i Propontydy, gdyby nikt nie groził? Poczóż kazać Lukullusowi ścigać Mitrydatesa, wyrażenie wskazujące jasno czynnego już nieprzyjaciela? Przeciwnie, postanowienie to staje się rozumne, jeśli przypuścimy, że zostało powzięte wtedy, gdy senat wiedział, że Bitynja i Azja zostały najebrane przez dwie armje. Senat wysłał Kottę, by spróbował odbić Bitynię, Lukullusa zaś, by pobił armję, znajdującą się w Azji. To tłumaczy nam także, dlaczego Lukullus wylądował w Azji. I wreszcie, jakby wytłumaczyć to, że Lukullus, ledwo przybywszy do Azji i nie posiadając legalnej władzy, ustanowił ulgi finansowe dla Azjatów, gdyby Mitrydates nie znajdował się już w Azji i gdyby generał nie uznał za rzecz nagłą uciszyć niezadowolone ludów przed wyruszeniem na północ, gdzie znajdowała się armja pontyjska? W końcu przypuszczenie nasze pozwala nam wytłumaczyć bardzo jasno całą historję intryg, które poprzedziły mianowanie Lukullusa i które pozostają u Plutarcha zagadką. Lukullus musiał zrazu intrygować i czynić nawet kroki u Precji i Lucjusza Kwintjusza, by otrzymać prokonsulat w Cylicji; lecz gdy dowiedziano się natomiast, że Mitrydates najechał Bitynię i Azję i zaczęto się bać awantury podobnej jak w r. 88, zrozumiano, że nie można pozostawiać odpowiedzialności za taką jak ta wojnę propretorowi, który posiadał tylko dwa legjony, Cylicję zaś bez namiestnika, i postanowiono za wszelką cenę, nawet przez niezwykle zarządzenie, jak wówczas, gdy Pompejusz wyruszył do Hiszpanji, wysłać człowieka zdolnego stawić nieprzyjacielowi czoło. Otóż nie było dla tego celu człowieka prócz Lukullusa. Był nietylko konsulem, lecz miał wielką sławę wojenną; znał Wschód, gdzie już walczył bardzo zaszczytnie z Mitrydatesem. W niebezpieczeństwie, usunięto innych współzawodników; aby ich zadowolić, dano im dowództwa podrzędne.

Mitrydates najechał więc Azję i Bitynię na wiosnę, która nastąpiła po śmierci Nikomedesa, kiedy Rzym nie powziął jeszcze żadnego postanowienia co do wojny. Czy była to wiosna r. 74, czy też 73? Mojem zdaniem była to wiosna r. 74. Lucjusz Oktawjusz był prokonsulem w Cylicji w r. 74. Gdyby wojna wybuchła w r. 73, namiestnictwo Cylicji byłoby zajęte przez zwykłego następcę i nie byłoby opróżnione w sposób nadzwyczajny, co przejmowało tak wielkim strachem. Pozatem Lukullus znajdowałby się już w swej prowincji galickiej, a nie w Rzymie. Badając opowiadanie Plutarcha, widać nietylko, że intrygi w celu otrzymania dowództwa na Wschodzie działały się, kiedy Lukullus i Kotta byli konsulami w Rzymie, lecz rzecz jest prawdopodobna sama przez się. Gdyby Lukullus, który musiałby już być prokonsulem w Galji, pozostał w Rzymie, aby otrzymać prokonsulat Bitynji i nie aby zastąpić zmarłego prokonsula, lecz już mianowanego namiestnika, wiedzielibyśmy o tem, gdyż proceder byłby dotyla niezwykle

i nieprawny. Prościej jest trzymać się Cyclerona, który mówi wyraźnie, że konsulowie Lukullus i Kotta byli wysłani na wojnę. Nie działo się to bardzo często, ale nie tak rzadko, jak sądzi Reinach. Co do daty śmierci Nikomedesa argument tetradrachm bityńskich bitych w roku 244 ery bityńskiej, zaczynającym się w październiku roku 74, argument, którym posługuje się Reinach, *M. E.*, 318, n. 2, aby dowieść, że Nikomedes umarł z końcem r. 74, został już zbity przez Maurenbrechera. Nie jest niedorzecznością przypuszczenie, że nawet po śmierci Nikomedesa, w nieładzie politycznym, który nastąpił po aneksji, bito w dalszym ciągu dawne monety; zwłaszcza jeśli, jak mówi Maurenbrecher, monety te noszą wizerunek nie króla zmarłego niedawno, lecz jego ojca Nikomedesa II (*S. H. R.*, str. 228).

Przypuszczam, że Mitrydates, w pierwszym najeździe, towarzyszył korpusowi armji, który wkroczył do Azji, nie zaś temu, który napadł Bitynię a opieram się przedewszystkiem na *Plut.*, *Sert.*, 24: tekst ten dotyczy z pewnością pierwszego najazdu i podaje tyle szczegółów, że nie można wątpić o jego prawdziwości. Nie dziw zresztą, że Mitrydates, który pragnął bardzo, by Azja podniosła bunt, chciał obecnością swą przy Marku Marjuszowi dowieść, że powstanie nie oznacza zerwania z Rzymem: i tem samem pobudzić do rewolucji grupy najmniej odważne i najprzychylniejsze Rzymowi. Przypuszczenie to prowadzi do drugiego, lecz mniej uzasadnionego, to jest, że dwaj generałowie, Taksyl i Hermokrates, o których mówi Appjan., *Mith.*, 70, zostali wysłani do Bitynii. Lecz *Eutr.*, VI, 6 i App., *Mith.*, 71, mówią, że Kotta został zwyciężony przez Mitrydatesa pod Chalcedonem. To skłoniło mnie do przypuszczenia, że kiedy Mitrydates dowiedział się, że Kotta wyruszył z flotą do tego miasta, opuścił armję azjatycką i udał się osobiście objąć dowództwo nad armją bityńską, by poprowadzić oblężenie Chalcedonu. Obecność bowiem floty rzymskiej mogła tam wielce szkodzić armji pontyjskiej; Mitrydatesowi tem spieszniej było pobić Kottę, że ruch rewolucyjny czynił w Azji małe postępy; ruszył więc osobiście kierować operacjami przeciw Kotcie. Popęłił w ten sposób ten sam błąd co Rzymianie, dzieląc swe siły dla dążenia do podwójnego celu; lecz nieostrożność Kotty sprawiła, że błąd ten przyniósł mu korzyść. Miał czas zadać Kotcie klęskę i wrócić, wiodąc prawdopodobnie z sobą część wojsk, które oblegały Chalcedon, aby ruszyć przeciw Lukullusowi, który posuwał się naprzód, zreorganizowawszy swą armję.

Możnaby zarzucić, że jeśli Mitrydates najechał Azję, gdy Kotta i Lukullus znajdowali się jeszcze w Italji, miał przynajmniej przez trzy miesiące w Azji do walczenia tylko z nieznacznymi siłami. Czemu nie skorzystał z tego, by zagarnąć wielką część prowincji azjatyckiej? Czemu bawił tylko na północy? Powodem tego była niewątpliwie postawa miast azjatyckich. Tylko nieliczne z nich, i to mniej znaczne, stały po stronie najeźdźcy; inne, przerażone wspomnieniami poprzedniej rewolucji, która chybiła tak

żałośnie i którą trzeba było tak ciężko odpokutować, pilnowane przez emigrantów rzymskich i przez bogate klasy, które tym razem nie dały się zaskoczyć tak nierozważnie, nie ruszyły się. Byłoby nieroztropnie, spowodu szczupłości prowiantu, zapuszczać się w głąb nieprzyjacielskiego kraju i marnotrawić w oblężeniach siły, które Mitrydates pragnął zachować w całości, by zmierzyć się z armją rzymską, kroczącą na jego spotkanie.

C

Krassus, Pompejusz i Cezar, od 70—60 r. przed Chr.

(Str. 235-6 tomu pierwszego).

Stosunki między Krassusem i Pompejuszem w ciągu lat dziesięciu, które upłynęły za konsulatu Cezara, posiadają wielkie znaczenia dla wytłumaczenia wypadków tej epoki; lecz opowiadania dziejopisów starożytności są tak mętne i niekompletne, że uważam za konieczne dodać kilka uwag dla wyjaśnienia, jakie przypuszczenia skłoniły mnie do takiego przedstawienia, jakie zrobiłem.

Przypuściwszy, jak to już rzekłem, przytaczając powody, że Pompejusz i Krassus poróżnili się po złożeniu konsulatu, doszedłem do wniosku, że pierwszą przyczyną tej nienawiści były intrygi Krassusa, który zdołał unicestwić ambicje Pompejusza, czyhającego już na następstwo po Lukullusie. Aby wyjaśnić to, co nastąpiło, jest rzeczą tak naturalną i tak konieczną przypuścić, że Pompejusz żywił już tę ambicję, iż przyjmuje to sam Mommsen, R. G., III, 106, lecz porzucenie tej myśli tłumaczy faktem, że w r. 70 wojna z Mitrydatesem zdawała się zakończona. Natomiast ja uważam za rzecz prawdopodobniejszą, że Pompejusz zaniechał tej myśli, gdyż był do tego zmuszony przez Krassusa. Jakoż łatwo było sądzić, nawet w r. 70, że wojna z Mitrydatesem zrodzi wojnę armeńską. Ponadto, nienawiść ta dwóch rywali, wskrzeszona po pojednaniu, które nastąpiło w styczniu r. 70, i następnie z powodu faktów, związanych z konsulem, musiała, aby stać się tak dziką i długą i narazić stronnictwo ludowe na tak wielkie niebezpieczeństwa, mieć motywy poważne, a nie poprostu różnice osobiste. Otóż, czy można wyobrazić sobie motyw poważniejszy i prawdopodobniejszy, niż spór ambicji, dążących do osiągnięcia nadzwyczajnej władzy prokonsularnej? Wreszcie domysł, który proponuje, wyjaśnia łatwo ustęp Wel-lejusza Paterkulusa, II, 31. który mówi, że konsul Pompejusz przysiągł *se in nullam provinciam ex eo magistratu iturum*, oświadczenie publiczne i uroczyste, które nie mogło nie mieć motywu. Czyż nie jest prawdopodobnem przypuszczenie, że Krassus, przy pomocy konserwatystów, rozsiewał oszczerstwa co do ambicji Pompejusza, że puścił, naprzykład, pogłoskę, iż chce udać się na Wschód, by zostać później panem całego państwa, jak Sulla (jakoż przypisywano mu tę ambicję aż do powrotu ze Wschodu) i że Pompejusz, znużony oszczerstwami, rozdrażniony napotykaniami trudnościami, złożył to wzgardliwe oświadczenie. Nie mogę wyobrazić sobie

innej sposobności i innego powodu tej deklaracji. Nadto nie wydaje mi się możliwym, by Pompejusz po swym konsulacie pozostał w Rzymie inaczej, jak tylko wbrew swej woli, a pogardliwa i wstrzemięźliwa postawa jego, jawna nienawiść do Krassusa, zdają się wskazywać, że to właśnie Krassus zmusił wówczas Pompejusza do życia prywatnego.

Hipotezę tę potwierdza późniejsza postawa Krassusa. W ciągu lat 69 i 68, gdy Pompejusz skrycie intryguje przeciw Lukullusowi i kiedy pozornie oddaje się wywczasom życia prywatnego, Krassus zajmuje się spokojnie swymi interesami, powstrzymując się od polityki i nie rusza się nawet, gdy w r. 67 Pompejusz zostaje wysłany, by walczyć z korsarzami. Lecz kiedy w r. 66 Pompejusz otrzymał następstwo po Lukullusie, Krassus wynurza się znów niespodzianie i to z ambicją tak niespokojną i śmiałą, że trudno poznać w nim ostrożnego bankiera z lat poprzednich. Nagle postanowił skłonić senat, ku wielkiemu zgorszeniu konserwatystów, do oświadczenia się za podbojem Egiptu, kraju zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego od tak dawna (Plut., *Crass.*, 13). Prawda, że Swetonjusz (*Caes.*, 11) powiada, iż Cezar ubiegał się o to dowództwo; lecz sądzę, że tutaj słuszność ma Plutarch, gdyż Cezar, który wówczas został zaledwie wybrany edylem, który miał tyle długów i tak mało powagi, nie mógł wcale żywić tak wysokiej ambicji. A ponieważ wiemy, że Cezar w tych latach był na usługach Krassusa i jego najczynniejszym zastępcą, jest rzeczą prawdopodobną, że Swetonjusz wziął propagandę Cezara na rzecz Krassusa za ambicję osobistą. Krassus więc nagle uczuwa żądzę zbierania nadzwyczajnych trofeów wojennych; ponadto on, tak bogaty, tak ostrożny, tak skłonny z temperamentu i z interesu do idei konserwatywnych, w każdym razie tak dotąd wstrzemięźliwy, wdaje się w walkę stronnictwa ludowego z zachowawcami, staje się demagogiem, jawnie w celu zdobycia dowództwa wojennego w Egipcie; stawia wniosek przyznania prawa obywatelstwa Transpadańczykom; bierze większy czy mniejszy udział w spisku r. 65; wydaje pieniądze, by dopomóc Katylinie do konsulatu w r. 63.

Zmiana ta, jeśli nie chce się jej tłumaczyć jako przypadku zboczenia umysłowego, musiała mieć też niezwykłą przyczynę. A przyczyną tą jest mojem zdaniem to, że wysłanie Pompejusza na Wschód musiało być dla Krassusa ciężką klęską osobistą. Przechwalał się prawdopodobnie, że wydarł Pompejuszowi następstwo po Lukullusie; i sukces ten wzmógł niezmiernie sławę Krassusa. I oto Pompejusz wziął odwet! Stare współzawodnictwo ożyło; Krassus zażądał stanowiska, które postawiłoby go znów nad Pompejuszem. Gdyby sprawy miały się inaczej, gdyby Pompejusz w r. 70, nie będąc zmuszony przez Krassusa, dobrowolnie zrzekł się prowincji, wszystko to wydawałoby się niemal niemożliwym do wytłumaczenia.

Jaki był udział Krassusa w sprzysiężeniu r. 66? Wszystkie hipotezy są możliwe, gdyż nie istnieją ani dokumenty bezpośrednie, ani dokumenty, któreby można kontrolować. Choć Dio, 36, 42, i Sallustjusz, *C. C.*, 18

nie wymieniają Krassusa wśród twórców spisku; choć Swetonjusz, *Caes.*, 9, i Askonjusz, *In toga candida*, piszą w sprawie udziału Krassusa, że szło o wątpliwą pogłoskę, sędzę, że Krassus i Cezar byli dopuszczeni do tajemnicy. Nie można inaczej wytłumaczyć, jak słusznie zauważył John, tak pobłażliwej postawy senatu. Gdyby senat i konsulowie znaleźli się poprostu wobec Antonjusza, Sulli i Pizona, byłiby ich zgładzili, tembardziej, że proces, wszczęty przeciw Sulli w trzy lata później, świadczy o pragnieniu zemsty, którego nie brakło zagrożonym mężom. Natomiast oni oszczędzili ich, a nawet wynagrodzili. Jak wytłumaczyć to postępowanie, jeśli się nie przypuści, że poza nimi ukrywał się ktoś możniejszy; człowiek tak potężny, który w tym czasie okazuje tyle ambicji i który nawet w opowiadaniu Sallustjusza występuje jako sprawca zaszczytów, przyznanych Pizonowi w nagrodę za spisek? Lecz dlaczego Krassus zajął się uzyskaniem tej misji dla Pizona? Sprawa ta łączy się z drugą: dlaczego Krassus wziął udział w sprzysiężeniu? Powiadam wziął udział, gdyż wydaje mi się prawdopodobnem, wbrew temu, co przypuszcza John, że nie zostało ono uknute przez Krassusa, lecz ten ostatni dał raczej zachętę promotorom, którymi byli obaj konsulowie. Pogłoska, podana przez Swetonjusza, wedle której Krassus chciał zostać dyktatorem z Cezarem jako *magister equitum*, nie wydaje mi się uzasadniona. Gdyby Krassus został dyktatorem w r. 65, cóżby mu to, wobec braku armji, pomogło do nasycenia nienawiści do Pompejusza lub do osiągnięcia celu rozleglejszej ambicji? Sulla mógł być przez lata panem Italji, lecz nie z tytułu ofiarowanej mu dyktatury, lecz spowodu armji, którą przywiózł z Azji. Nawet jeśli przyjmiemy, że Krassus dla obrony przeciw możliwym atakom Pompejusza po jego powrocie, lub nawet dla obalenia Pompejusza, dążył wtedy do władzy dyktatorskiej, jaką posiadał Sulla, musiałby postarać się o armję, a to mógł uczynić tylko podczas wojny. Wydaje mi się więc prawdopodobniejszym, że, pomagając Sulli i Antonjuszowi do zdobycia konsulatu, pragnął mieć konsułów po swojej stronie, co pomogłoby mu łatwiej otrzymać dowództwo w wojnie egipskiej. Gdy zamiar chybił, próbuje w r. 65 nadać prawo obywatelstwa Transpadanom, potem podnieca lud do zaburzeń z pomocą Cezara, który jako edyl urządza igrzyska, z pewnością opłacane przez Krassusa. Po nieudaniu tych dwóch prób, uparty ten człowiek wraca do myśli przeprowadzenia wyboru dwóch z swych przyjaciół na konsułów i porozumiewa się z Katyliną i Antonjuszem. Niepowodzenie tej próby, potem burza spiskowa rozwiewają jego plany i Krassus zrzeka się ostatecznie swych ambitnych zamiarów. Słowem sędzę z Mommsenem, *R. G.*, III, 172 i nast., że podbój Egiptu i ambicja Krassusa dokonania go były najwyższym celem tych wszystkich zaburzeń, za pomocą których Krassus starał się pomścić odwet Pompejusza. Tem samem wysłanie do Hiszpanji Pizona nie mogło być spowodowane projektami rewolucyjnymi, gdyż wielkorządztwo Hiszpanji nie pomogłoby wcale do osiągnięcia prawdziwego celu, to jest

do podboju Egiptu; lecz była to jednocześnie zniewaga, wyrządzona Pompejuszowi, którego Pizon był nieprzyjacielem i dumną satysfakcją osobistą dla Krassusa, wykazaniem swej mocy, którą chciał popisać się wobec Rzymu, sposobem położenia ostatecznego kresu pogłoskom, rozpuszczanym o jego udziale w spisku. Rola Sytjusza natomiast pozostaje niewytłumaczona. Daremnie szukałem hipotezy, która tłumaczyłaby ją w sposób zadawalający.

Muszę jeszcze usprawiedliwić moje przedstawienie stosunków Krassusa i Cezara, pod nieobecność Pompejusza. Mommsen, który idzie za Johnem, przypuszcza, że Cezar i Krassus połączyli się, aby, dokonując podboju Egiptu i wysyłając Pizona do Hiszpanji, stworzyć sobie armję, którą mogliby przeciwstawić armji Pompejusza. Jednak teorii tej można uczynić zarzut, zda się rozstrzygający: to jest, że Cezar, w przeciwieństwie do Krassusa, nie miał powodu bać się ani nienawidzić Pompejusza, z którym łączyły go przyjazne stosunki. Cezar przyczynił się do przeprowadzenia, z początkiem r. 66, *lex Manilia*; dlategoż, z końcem r. 66, gdy Pompejusz nie pokonał jeszcze ostatecznie Mitrydatesa, miałby szukać obrony przeciw skutkom prawa, które przeprowadził przed dziesięciu miesiącami? Postawa jego grzeszyłaby niedorzeczną niekonsekwencją. Pozatem postępy potęgi Pompejusza, osłabiając koterję zachowawczą, dodając ufnosci stronnictwu ludowemu, były korzystne dla Cezara, który, będąc wtedy ledwo edylem, nie mógł nawet współzawodniczyć z Pompejuszem o pierwsze miejsce w Rzymie. Pompejusz ze swej strony nie miał powodów nieufania o wiele mniej potężnemu, biednemu Cezarowi, któremu prawdopodobnie pożyczał pieniędzy, który oddał mu już wielkie usługi i mógł oddać nowe. Wszelako jeśli Cezar, pomagając Krassusowi, naraził się na gniew Pompejusza, z którym należało przeciwnie być w możliwie najlepszej przyjaźni, musiał mieć do tego ważny powód; i nie widzę innego poza pieniężnym. Cezar, przytłoczony długami, znajdował się wtedy w wielkich kłopotach finansowych: dowodzi tego ofiara Katulla podczas wyborów na pontifexa i konfiskata багаży na wyjeździe do Hiszpanji; do przypuszczenia tego skłania też obraz przesilenia, jakie panowało wtedy w Italji, rzadkość pieniądza, która jest przyczyną wszystkich zaburzeń politycznych owej epoki i która utrudniała odnowę kredytów. Jednakże Cezar musiał dalej wydawać z właściwą sobie hojnością i nadto ponosić duże koszty podczas swego edylstwa. Z drugiej strony wiemy, że Krassus dawał Cezarowi pieniądze. Wniosek wyciągnięty z tych faktów zdaje mi się prawdopodobnym i potwierdza go взгляд inny, mianowicie, że Cezar starał się jawnie, aby gorliwość jego wobec ambicji Krassusa nie uchodziła jednak za nieprzyjaźń dla Pompejusza, którego przyjacielem starał się pozostać. Jakoż w r. 63, Cezar popiera wniosek, przedstawiony przez jednego z najbardziej oddanych mu stronników, Labjenusa, na mocy którego, po skończonej wojnie z Mitrydatesem, przyznawano Pompejuszowi nadzwyczajne zaszczyty; w r. 62, proponuje osobiście inne zaszczyty i łączy się dla walki

z konserwatystami, z Kw. Metellusem Neposem, stronnikiem Pompejusza i autorem wniosku o przywołanie Pompejusza do Italji. Nawet jeśli niepowodzenie intryg Krassusa było pobudką do nowego rozkwitu gorliwej przyjaźni dla Pompejusza, jakżeby mógł Cezar przedstawiać swe wnioski i łączyć się z Metellusem, gdyby w dwóch latach poprzednich stał wyraźnie po stronie nieprzyjaciół Pompejusza? Jakżeby mógł Cezar przed dwoma laty pośredniczyć jako pojednawca między Krassusem i Pompejuszem, położyć kres długiej niezgodzie, gdyby nie był przyjacielem jednego i drugiego? Jest rzeczą jawną, że Cezar podawał się każdego czasu za przyjaciela Krassusa i Pompejusza i że tak samo jak pomógł Pompejuszowi do zdobycia dowództwa w Azji, pragnął pomóc Krassusowi, który także był znakomitym mężem, do otrzymania dowództwa w Egipcie. Że Krassus pragnął tego dowództwa także dlatego, że zazdrościł Pompejuszowi, to było sprawą inną, która, choć była mu nieprzyjemna, nie obchodziła go. Pompejusz nie mógł nie uznać słuszności i lojalności tego postępowania.

Ci, którzy czczą bohaterów, uznają za bluźnierstwo przypisywanie tak lichego i osobistego motywu szeregowi czynów, które miały niezmierny wpływ w życiu Cezara i które są przeto zasadniczymi zdarzeniami w historii powszechnej. Ale nie będzie to szczególnem zgorszeniem dla tego, kto zna trochę życie i wie, jak często najdonioślejszych czynów dokonywa się właśnie dlatego, że nie zna się ich ostatnich konsekwencyj.

D

Wojna z Helwetami i Swewami

I.

Opowiadanie o pierwszym roku prokonsulatu Cezara (rozdział pierwszy tomu drugiego) odstępuje tak bardzo od tradycji, iż uważam za rzecz konieczną usprawiedliwić je krytycznym i szczegółowym rozbiorem źródeł. Dotykamy tu jednego z najciemniejszych i najważniejszych punktów historii rzymskiej. Słowem idzie o to, dlaczego Cezar zdobył Galję.

Wiemy dokładnie, że senat rzymski dopiero w ciągu 61 r., to jest ledwo trzy lata przed prokonsulatem Cezara, zaczął zajmować się sprawami Galji. Uwagę jego obudziły zdarzenia, dające się na szczęście ściśle ustalić przez zestawienie faktów, których związku dotąd nie dostrzeżono. Cezar mówi nam (*B. G.*, I, 31), że naczelnik eduański, Diwiczakus, został wysłany jako poseł do Rzymu; Cycero zaś (*De div.*, I, 41, 90) podaje nam do wiadomości, że Diwiczakus był druidem i bawił jako jego gość w Rzymie. Jest więc bardzo prawdopodobnem, że Diwiczakus korzystał z gościnności Cezara, gdy przybył do Rzymu, w poselstwie, o którym mówi Cezar. Lecz w jakim czasie i z jakich powodów został Diwiczakus wysłany przez senat eduański jako poseł do Rzymu? Aczkolwiek ani Cezar ani Cycero nie dają nam żadnej wskazówki chronologicznej, Cezar pomaga nam pośrednio określić czas poselstwa, podając wiadomość (*B. G.*, I, 35), że w r. 61 (*M. Messala, M. Pisone consulibus*) senat wydał dekret, który, poświadczając Eduom raz jeszcze tytuł przyjaciół i sprzymierzeńców ludu rzymskiego, polecił namiestnikowi Galji Narbońskiej bronić ich. Czy Diwiczakus nie przybył do Rzymu w r. 62 lub 61, by starać się o ten dekret? Przypuszczenie wydaje mi się bardzo prawdopodobnem. Diwiczakus był, wedle *Pamiętników* głową stronnictwa romanofilskiego u Eduów; rozumie się więc, że rząd eduański używał go do układów z Rzymem. Co do powodów, które zmuszały Eduów prosić o pomoc Rzymu, Cezar (*B. G.*, I, 31) poucza nas pośrednio, lecz dość jasno: Eduowie pragnęli poparcia Rzymu w wojnie swej z królem Swewów, Arjowistem.

Jest więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że w r. 62 lub 61, Diwiczakus przybył do Rzymu, aby przedstawić senatorom smutne położenie Galji, wykazać im „niebezpieczeństwo germańskie“, które zagrażało im wraz z rosnącą potęgą Arjowista, i że powrócił do Galji, uzyskawszy od senatu dekret, o którym mówi Cezar. Dekret ten upoważniał Eduów do zabiegania

u namiestników Galji Narbońskiej i Cisalpińskiej w celu uzyskania poparcia ich legionów przeciw Arjowistowi. Lecz w następnym roku 60, zdarza się rzecz bardzo osobliwa: Arjowist nawiązuje z Rzymem układy, by także, jak nieprzyjaciele jego Eduowie, uzyskać tytuł przyjaciela i sprzymierzeńca Rzymu. Fakt ten podaje nam pośrednio Plinusz (*H. N.*, II, 67, 170), opowiadając, że Arjowist ofiarował znaczne dary Metellusowi, jednemu z dwóch konsulów z r. 60. Ponieważ wiemy, że w r. następnym 59, Cezar jako konsul przyznał królowi Swewów żądany tytuł, możemy sądzić, że dary ofiarowane Metellusowi miały na celu przygotowanie gruntu do rokowań. Fakt jest dość dziwny. Niewątpliwie zewnętrzna polityka Rzymu, pozostawiona niekompetentnym koterjom senatu, ambicjom, urazom i intrygom stronnictw, nierozważnym głosowaniom komicjów, była w tej epoce pełna sprzeczności; lecz mimo całej niekonsekwencji i płochości tej polityki, trudno uwierzyć, by zdobyto się na ogłoszenie sprzymierzeńcami i przyjaciółmi Rzymu dwóch nieprzyjaciół, pozostających z sobą w otwartej wojnie. Conajmniej, jeśli nie chce się przypuścić, że wszyscy w Rzymie poszaleli, podwójne to przymierze z Eduami i Swewami byłoby trudne do zrozumienia, gdyby jakieś zdarzenie nie zmieniło położenia w Galji i nie przekonało Rzymian, że zbliżenie między Arjowistem i Eduami jest możliwe i pożyteczne. Możemy więc twierdzić, bez obawy popełnienia błędu, że w ciągu roku 60 coś poważnego zaszło w Galji, jeśli ogólne położenie mogło na tyle się zmienić. Jakoż Cezar, w pierwszych rozdziałach *Pamiętników* opowiada nam, że w r. 61, jeden z najdzikszych i najbardziej wojowniczych ludów Galji, Helwetowie, dał się skłonić przez jednego z swych naczelników Orgetoryksa, do najazdu na Galję i dokonania jej podboju. Ze swojej strony Cycero, w liście z dnia 15 marca r. 60, pisanym do Attykusa, wyjawia nam, że z początkiem tego roku w Rzymie niepokojono się już żywo temi projektami Helwetów i dodaje nowe szczegóły co do tego ruchu: „Obawiają się wojny w Galji (*ad Att.*, I, XIX, 1). To pewna, że Helwetowie chwycili za broń i zapuszczają zagony do Prowincji. Senat postanowił losowanie obu Galij przez konsulów, zarządzenie zaciągów, zawieszenie zwolnień, wysłanie posłów do ludów galickich, by oderwać ich od Helwetów“. Cycero więc zdaje się obawiać przymierza ludów galickich z Helwetami; i wersja ta, acz nieco odmienna, nie sprzeciwia się wersji Cezara, lecz ją uzupełnia. Helwetowie szukali, przed wtargnięciem do Galji, pomocy i sprzymierzeńców w kraju, by założyć wielkie państwo galickie pod swoją hegemonją wojskową. Czyżby ta emigracja Helwetów była faktem, tłumaczącym radykalną zmianę położenia, o której mówiliśmy? Zdaje się, że odpowiedź nie może być wątpliwa. Zamierzony przez Helwetów najazd musiał przerazić zarówno Eduów i Arjowistę, jak Rzymian. Jeśli Eduowie, osłabieni przez wzajemne walki, narażeni byli na zgniecenie przez przymierze helweckie, Rzymianie pamiętali jeszcze zbyt żywo straszny najazd Cymbrów i Teutonów, w którym Helwetowie brali udział. Czyż nie próbują ponowić go,

stanąwszy na czele Galji? Rzymianie, Swewowie i Eduowie byli więc interesowani w połączeniu się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Wszystko zdaje się jasne aż do tego punktu. Acz mało skłonni do zajmowania się sprawami galickimi, politycy rzymscy musieli spostrzec wreszcie, że najazd Helwetów wymaga koniecznych kroków obronnych; senat pomyślał o stawieniu czoła możliwościom położenia, wydając dekret, o którym mówi Cycero w swym liście; inni zaś, jak Metellus i Cezar, mieli uzupełnić te kroki przymierzem Arjowista z Rzymem, wedle którego Rzym miał działać jako pojednawca między Swewami i Eduami. Słowem groźba Helwetów odebrała przymierzowi Rzymu z Eduami jego znaczenie zaczepne w stosunku do Arjowista. Pierwsze posunięcia tej polityki, które zaszły już w r. 60, stają się w ten sposób bardzo jasne. Gdy ocknęła się uwaga publiczna, panujący duch „imperjalistyczny“ nadał bardzo odmienny zwrot polityce czysto odpornej, której senat postanowił się trzymać. Pewna koterja polityków zamierzała wyzyskać tę politykę odporną, by wykrzesać z niej większą wojnę, która byłaby źródłem bogactwa i sławy, jak wojny Lukullusa i Pompejusza na Wschodzie. Walki polityczne, rozpętane w Rzymie przez powrót Pompejusza, pomogły niewątpliwie pchnąć w tej chwili ambicje ekspansji w kierunku Galji. Zwłoka w zatwierdzeniu zarządzeń Pompejusza, pozostawiała na Wschodzie wszystko w zawieszeniu; królowie mianowani przez Pompejusza nie wiedzieli zgoda, czy są rzeczywiście królami; nowa prowincja Syrii nie wiedziała, jaki będzie jej los ostateczny. Otóż bez rozwiązania tych spraw, Wschód zamknięty był dla wszelkiego nowego przedsięwzięcia. Czy można było, na przykład, myśleć o zdobyciu Persji, przed zatwierdzeniem podboju Syrii? „Imperjaliści“ więc owego czasu byli zmuszeni korzystać z wszelkiej nadarzającej się sposobności do wojny i podboju, nawet w kraju tak dzikim jak Galja. Cycero w innym liście do Attykusa (I, xx, 5) odsłania nam imię tego, który pierwszy powziął myśl skorzystania z emigracji Helwetów, by wypowiedzieć wojnę Galji. Rzecz ciekawa, że czołwiekiem tym nie był Cezar, który zresztą przebywał wówczas w Hiszpanji, jako propretor; tylko konsul Kwintus Metellus Celer, mąż słynnej Kłodji, prawnuk Metellusa „Macedońskiego“. Cycero pisze do Attykusa: (I, xx, 5): „Przyjaciół twój Metellus jest znakomitym konsulem. Żałuję tylko, że okazuje tyle niezadowolonia, gdy wieści z Galji budzą nadzieję, że pokój będzie zachowany. Zaprawdę zanadto pragnie triumfu“. Słowa te wykazują nam, że już w r. 60 istniało w Rzymie stronnictwo, które pragnęło wyzyskać emigrację Helwetów, by uprawiać w Galji tę samą politykę wojenną, która tak poszczęściła się na Wschodzie; i że najrozumnijsi ludzie ganiili te projekty. Konsul Metellus, który otrzymał już prowincję Cisalpińską, stał na czele stronnictwa wojennego; Cycero natomiast należał do zwolenników pokoju.

Wszystko więc każe wierzyć, że legjony rzymskie miały wiosną 59 r. zaatakować Helwetów. Lecz nieprzewidziane zdarzenie pokrzyżowało ra-

chuby polityków rzymskich. Z początkiem r. 59 Metellus zmarł w sposób tak nagły i tajemniczy, że oskarżono jego żonę, iż go otruła; i natychmiast Cezar, który był konsulem i starał się także przygotować sobie zaszczytny prokonsulat, przejął jego myśl i jego rolę i wniósł przez Watynjusza na komicjach prawo, które nadawało mu Cisalpinę na lat pięć, licząc od dnia głosowania, którym był zda się 1 marca. Wszystkie czyny jego, aż do chwili wyjazdu do Galji, w marcu r. 58, zdają się tłumaczyć bardzo dobrze, jeśli przypuścimy, że co do spraw galickich żywił przekonania, panujące w świecie politycznym Rzymu i te same zamiary, co jego poprzednik. Jeśli się bał, jak wszyscy w Rzymie, że Helwetowie mogą lada chwila najechać Prowincję lub Galję, zrozumiemy, dlaczego nie przeprowadził przez komicje uchwały, pozwalającej mu objąć dowództwo legionów natychmiast, nawet podczas konsulatu. Jeśli chciał, tak samo jak Metellus lub jeszcze bardziej, wyzyskać możliwą wojnę z Helwetami, by zdobyć pieniądze i sławę w jakiejś wspaniałej wyprawie, jest rzeczą naturalną, że kazał przyznać Arjowistowi tytuł przyjaciela i sprzymierzeńca ludu rzymskiego, by nie dopuścić do przymierza już i tak strasznych Helwetów i potężnego króla Swewów. Helwetowie nie wyruszyli z swych gór przez cały r. 59; i Cezar, który wpłatany był w Rzymie w bardzo gwałtowne walki polityczne, nie mógł zajmować się nimi. Lecz gdy z początkiem wiosny r. 58, dowiedział się, że Helwetowie gotują się do marszu, śpiesznie wyjechał. Nic naturalniejszego. Jeśli miał zacząć się wielki najazd Galji, było jego ścisłym obowiązkiem przedsięwziąć wszystkie konieczne środki ostrożności, by bronić Eduów, jak nakazywał dekret senatu.

II.

Oto doszliśmy do chwili, w której zaczyna się opowieść *Pamiętników*. Zdołaliśmy dotąd wytłumaczyć sobie dość łatwo pochod zdarzeń. Helwetowie, żywiąc zamiar założenia wielkiego państwa galickiego, zmusili senat do przedsięwzięcia kroków obronnych; i te środki odporne zmieniły się w plan polityki zaczepnej pod wpływem panującego wówczas dążenia do ekspansji i przez działanie interesów, związanych z polityką podboju. Jeśli wyniki naszych badań były tak zadawalające aż dotąd choć posiadaliśmy tylko oderwane i nieliczne wiadomości, moglibyśmy spodziewać się, że zadanie nasze będzie lżejsze od chwili, kiedy możemy posługiwać się *Pamiętnikami*, historją wojny, pisaną przez samego zdobywcę. Lecz czeka nas całkowity zawód. Pierwsza księga *Pamiętników* stawia znów pod znakiem pytania wszystko, cośmy naszym zdaniem ustalili jako pewne lub prawdopodobne, gdyż niszczy podstawę całego naszego tłumaczenia. Jakoż dowodzi nam, że Helwetowie nie chcieli zgoła założyć wielkiego państwa galickiego; i że „niebezpieczeństwo helweckie“ nie istniało. Zbadajmyż szybko to opowiadanie.

Po sławnym swym szkicu geograficznym i etnograficznym poświęca Cezar cztery rozdziały, od trzeciego do szóstego, ruchowi Helwetów. Lecz jeśli czyta się uważnie jego wyjaśnienia, stwierdza się ze zdziwieniem, że są bardzo niejasne, bardzo niecisłe, niemal kłopotzące; że, co gorsza, zawierają bardzo ciekawe sprzeczności. Cezar zaczyna opowiadaniem, że jeden z wielkich naczelników helweckich, Orgetoryks, skłonił szlachtę i lud do najazdu Galji, aby ją podbić; i że Helweci dali się nakłonić, gdyż nie chcieli żyć dłużej w kraju, zamkniętym ze wszystkich stron górami, skąd trudno im było wyruszać, by napadać na ludy sąsiednie i zaspakajać swą żylkę wojenną. Jakoż Cezar wspominał w rozdziale poprzednim, że Helwetowie walczyli zawsze, w wojnach zaczepnych i odpornych, z swymi sąsiadami, zwłaszcza Germanami; co upoważniałoby nas do wniosku, że nawet w dawnej ojczyźnie nie brakowało im sposobności wojennych. Sprzeczność zresztą nie jest poważna; a nawet nie uciekając się do przypuszczenia, że Helwetowie owładnięci byli szaleńcem wojennym, o którym mówi Cezar, można zrozumieć, że naczelnicy ich powzięli myśl najechania Galji i postanowili, jak to mówi Cezar o kilka wierszy wyżej, zawrzeć umowy sprzymierzeńcze z ludami sąsiednimi, powierzając Orgetoryksowi rokować z nimi. Cezar więc potwierdza nam to, czego domyślać się pozwolił nam Cycero; to jest, że Helwetowie, dla wykonania swych planów, chcieli stanąć na czele przymierza ludów galickich. Lecz od Cezara, który pisze historję podboju Galji, możnaby się spodziewać co do tego przymierza wyjaśnień bardziej szczegółowych, od dostarczonych nam przez Cyncerona, który mówi o nich w liście poufnym do przyjaciela Attykusa. Przeciwnie, Cezar nie rozwodzi się dłużej nad tą sprawą, która jest jednak tak ważna; i pospieszenie przechodzi do opowiadania (rozd. III) że Orgetoryks zdradził podczas rokowań sprawę szlachty i ludu. Zamiast zawrzeć przymierze trzech ludów, namówił naczelnika sekwańskiego, Kastyka i naczelnika eduańskiego Dumnoryksa do zagarnięcia najwyższej władzy w ich narodach, obiecując poprzeć ich z pomocą swych Helwetów; potem na czele trzech najpotężniejszych ludów Galji, mieli owładnąć całą Galją. Lecz opowiadanie to jest także bardzo niejasne. Zwłaszcza rola Orgetoryksa jest bardzo tajemnicza! Miał on zaproponować Kastykowi i Dumnoryksowi pomoc w celu obalenia prawowitego rządu ich krajów *suis copiis suoque exercitu*: lecz w jaki sposób spodziewał się oddać do rozporządzenia swych przyjaciół siły helweckie? Czy i on zamierzał uczynić zamach stanu w swojej ojczyźnie? Jakoż Cezar mówi, że Orgetoryks *suae civitatis imperium optenturus esset*, że „miał zagarnąć władzę najwyższą“; zdanie dość niejasne, coprawda, lecz zdające się napomykać o zamiarach zamachu stanu. Opowiada następnie, że kiedy odkryto intrygi Orgetoryksa, potężny naczelnik helwecki stał się przedmiotem dochodzeń sądowych i zmarł w sposób tajemniczy przed rozprawą. Lecz czyż to nie dziwne, że Orgetoryks, przygotowując zamach stanu w swoim kraju, popierał jednocześnie dwa inne zamachy stanu, jeden

u Eduów, a drugi u Sekwanów? Byłoby rzeczą bardziej w tym wypadku zrozumiałą, gdyby, chcąc zagarnąć najwyższą władzę w Helwecji, szukał poparcia potęgi obcej. Czemuż przeciwnie, o ile nie był warjatem, powiększał jeszcze grożące niebezpieczeństwa — bez żadnej korzyści? Słowem z badania tego trzeciego tak niejasnego rozdziału wynika jeden wniosek: to jest, że Kastyk i Dumnoryks odegrali w tej emigracji Helwetów, rolę, której Cezar albo nie znał dokładnie, albo nie chciał wyjaśnić z dostateczną jasnością.

Opowiedziawszy, w rozdziale czwartym, o śmierci Orgetoryksa, podejmuje Cezar narrację w rozdziale piątym temi słowy: *Post eius mortem nihilominus Helvetii id quod constituerant facere conantur*. „Mimo śmierci Orgetoryksa nie zaniechali swego przedsięwzięcia“. Cezar więc zdaje się jest zdziwiony, że odkrycie intryg Orgetoryksa i jego śmierć nie powstrzymały ruchu Helwetów. Otóż zdziwienie to nie jest zgoła usprawiedliwione przez poprzedzające opowiadanie. Zmowa Orgetoryksa z Kastykiem i Dumnoryksem nie jest w opowiadaniu Cezara częścią istotną, lecz zboczeniem od pierwotnego planu i sam Cezar mówi nam, że Helwetowie czynili wielkie przygotowania. Cóż więc naturalniejszego, że po odkryciu i ukaraniu zdrajcy, szlachta i lud wrócili do pierwotnego planu, do najazdu Galji? Jest więc rzeczą wielce prawdopodobną, że Cezar zataił przed nami coś z tej tajemniczej zмовы, co musiało mieć bardzo duże znaczenie, skoro Cezar zdaje się oczekiwać po jej odkryciu porzucenia całego planu, ułożonego przez Orgetoryksa i naczelników helweckich.

Słowem, jeśli szkic geograficzno-etnologiczny Galji zawarty w dwóch pierwszych rozdziałach jest przedziwnej jasności, to rozdziały następne, które winnyby nam tłumaczyć ruch Helwetów są bardzo ciemne. Czy ciemność tę należy przypisywać niemożności, w jakiej znajdował się Cezar, poznania wszystkich szczegółów zdarzeń, które zaszły w Galji przed jego przybyciem i których część, rokowania dyplomatyczne, matactwa partyjne, intrygi koteryj miała pozostać tajemnicą? Na nieszczęście opowiadanie nie staje się jaśniejsze, gdy Cezar podaje, co sam uczynił w Galji, swoje układy i walki z tajemniczymi Helwetami. Helwetowie, którzy udając się do Galji nie chcieli zapuszczać się w wąwozy południowej Jury, wysyłają, z początkiem wiosny r. 58, posłów do Cezara, prosząc o pozwolenie przejścia przez Prowincję i obiecując, że nie wyrządzą żadnej szkody. Cezar zrywa most genewski, gromadzi żołnierzy, obwarowuje przy pomocy legjonu, który znajdował się w Galji Narbońskiej, wszystkie dostępne punkty lewego brzegu Rodanu, od Jury aż do końca jeziora Lemańskiego i odmawia prośbie Helwetów. Ci po kilku próbach przebycia rzeki przemocą, w czym Cezar prawdopodobnie przesadza, wyrzekają się przejścia przez Prowincję, zwracają się do Sekwanów, otrzymują od nich pozwolenie przejścia przez ich kraj i powracają do drogi przez Jurę. Wtedy Cezar pozostawia swój legjon Labjenusowi, przekracza znów Alpy, przyzywa trzy legiony, które

zimowały w Akwilei, rekrutuje dwa nowe legjony, wraca do Galji z pięcioma legionami przez górę Genewę i Grenoble i pospiesznie zdąża ku północnej granicy Prowincji i Rodanu. Widocznie wykonuje potężny ruch zaczepny przeciw Helwetom, którzy w tym przeciągu czasu przybyli nad Saonę i najechali terytorjum eduańskie; ten ruch zaczepny, sądzimy, był planowany oddawna, to znaczy od chwili, gdy Cezar w Rzymie zrozumiał konieczność niezwłocznego odparcia tego najazdu, który mógł kiedyś stać się niebezpiecznym. Lecz ku naszemu wielkiemu zdziwieniu Cezar podaje zupełnie inny motyw swego działania. Powiada (rozd. X), że skoncentrował śpiesznie sześć legjonów w Galji Narbońskiej, gdyż dowiedział się, że Helwetowie zamierzali osiąść na brzegach Oceanu, w Saintonge, to jest na bardzo żyznem terytorjum, graniczącem z Prowincją i niebardzo odległym od Tuluzy. Wyjaśnienie to jest istotnie osobliwe. Jakże pogodzić je z tem, co Cezar rzekł nam kilka rozdziałów wyżej: to jest, że Helwetowie chcieli zdobyć Galję? Emigracja do Saintonge była przedsięwzięciem zupełnie różnem od najazdu Galji; a jednak Cezar nie próbuje wcale pogodzić obu wersyj. Której mamy dać wiarę? Ponadto, jeśli Cezar chciał zabezpieczyć Prowincję od ataku Helwetów od strony Saintonge, czemuż zamiast ruszyć z swą armją w kierunku Tuluzy i Garonny, kroczył dalej, złączywszy się z legionem Labjenusa, ku północy, przebył Rodan przy jego zbiegu z Saoną i przekroczył bez wahania granice Prowincji? Ten tak stanowczy i szybki marsz da się wytłumaczyć tylko wtedy, jeśli Cezar chciał wykonać plan Metellusa, to jest zaatakować niezwłocznie Helwetów, którzy gotowali się przejść Saonę, prawdopodobnie pod Mâcon. Cezar spostrzegł sprzeczność i starał się ją usprawiedliwić, opowiadając, że odkąd przekroczył granicę, posłowie Eduów, Ambarrów, Allobrogów przybywali do jego obozu z prośbą o pomoc przeciw Helwetom i że dopiero wtedy postanowił zaatakować nieprzyjaciela, nie czekając aż zbrojne ich hordy dotrą do Saintonge. Słowem stara się wzbudzić wiarę, że myśl o ruchu zaczepnym przeciw Helwetom przyszła mu po przekroczeniu granicy i po przyjęciu posłów eduańskich. Lecz tłumaczenie to jest słabe i fałsz jego widoczny. Pozostałoby zawsze Cezarowi wyjaśnić, dlaczego, chcąc bronić Tuluzy, która leży na zachodzie, maszerował na północ i przekroczył północną granicę Prowincji.

Sprzeczności są widoczne. Gdzie ich źródło? Byłoby niedorzecznością przypisywać je błędowi kompozycji, spieszności, z jaką Pamiętniki były pisane. *Quam facile et celeriter eos* (Pamiętniki) *perfecerit scimus*, pisze Hirtjusz. Lecz Cezar był zbyt zdolnym pisarzem; i umiał pisać z przedziwną jasnością i dokładnością, nawet kiedy się bardzo spieszył. Zresztą sprzeczności te są zbyt poważne, by można widzieć w nich tylko mimowolne błędy. Jest rzeczą bardziej prawdopodobną, że idzie o sprzeczności, narzucone Cezarowi przez konieczność zatajenia czegoś. Czy można odnaleźć „to coś“, co Cezar pragnął ukryć? Cezar nie pisał Pamiętników, by uwiecznić

swe czyny. Oskarżony o uprawianie w Galji polityki zaczepnej i gwałtownej, postanowił w książce swej wykazać, że bił się zawsze niechętnie, że wszystkie jego wojny, poczynawszy od wojen z Helwetami, nie były napaściami, lecz odpornymi środkami ostrożności, bezwzględnie koniecznymi. Otóż Cezar miał doskonały sposób wytłumaczenia swego wielkiego ruchu zaczepnego przeciw Helwetom jako kroku wysokiej przezorności obronnej: to jest oprzeć się na tem, co on sam, Cezar, rzekł o Helwetach w pierwszych rozdziałach, na tem, co Cycero pisał do Attykusa; mianowicie, że Helwetowie chcieli założyć wielkie państwo galickie. Żadne tłumaczenie nie miałooby w oczach Rzymian większej siły; nikt nie mógłby odmówić Cezarowi wielkiej zasługi ocalenia państwa od nowego najazdu Cymbrów i Teutonów przez wojnę, która, zaczepna pozornie, była tylko przezorną obroną. Czemuz więc zamiast użyć tak prostego i jasnego tłumaczenia, które opierało się na faktach, przez niego samego opowiedzianych, Cezar rzeka się go i ucieka się do mętnych i pełnych sprzeczności wyjaśnień, któreśmy streścili i któremi są: przedewszystkiem konieczności obrony Prowincji; następnie konieczność obrony Tuluzy; wreszcie konieczność obrony Eduów i innych ludów galickich sprzymierzonych z Rzymem? Istnieje tylko jeden sposób wyjaśnienia rzeczy z pozoru tak niedorzecznej: jest niem przypuszczenie, że obawy wyrażone przez Cycerona co do ruchu Helwetów w liście jego do Attykusa były przesadne; że Helwetowie mieli cel daleko skromniejszy niż podbijanie całej Galji; że między r. 58 i r. 52, fakt ten stał się natyle znany, iż z końcem r. 52, gdy Cezar pisał swe Pamiętniki, nie miał już odwagi usprawiedliwiać swego zaczepnego ruchu koniecznością zniszczenia w zaczątku przyszłego państwa celtycko-helweckiego. Odrzuciwszy to usprawiedliwienie, musiał Cezar albo wyznać, że pomylił się co do celu i charakteru ruchu Helwetów, albo też, że zaatakował ich bez powodu; lecz nie chcąc uczynić ani jednego ani drugiego, starał się wykazać, że Helwetowie wyzwali go, i złagodzić opowiadanie sprytnymi zmianami, których jednak cały genjusz jego nie mógł uwolnić od sprzeczności.

Z wszystkiego powyżej wynika dla nas bardzo ważna konsekwencja: to jest, że Helwetowie nie zamierzali zgoła zdobyć Galji i założyć wielkiej koalicji galickiej. Lecz wniosek ten stwarza wiele nowych pytań. Jaki był istotny cel emigracji Helwetów? Czy chcieli oni rzeczywiście wyemigrować do Saintonge, jak mówi Cezar? A jeśli Helwetowie nie chcieli najechać Galji, jak wytłumaczyć postępowanie senatu, Metellusa, Cezara? Widzieliśmy, że straszny charakter przypisywany ruchowi Helwetów tłumaczył nam wszystko: odmawiając mu tego charakteru, jak zmodyfikować całą tę historję? Badajmyż dalej opowiadanie Cezara. Znajdziemy w niem odpowiedź na wiele z tych pytań.

Skończywszy układy z Eduami, wykonał Cezar ostatnią część swego zaczepnego ruchu, z szybkością i energją, które były zawsze wielkimi jego

zaletami. Starał się zaskoczyć i zmiażdżyć Helwetów przy przeprawie przez Saonę; lecz zdolawszy zniszczyć tylko drobną straż tylną, która została na wschodnim brzegu, przerzucił jednego dnia całą swą armję na prawy brzeg Saony i zaczął posuwać się w niewielkiej odległości za nieprzyjacielską hordą czyhając na sposobność zaatakowania jej. W dziesięciu rozdziałach (XIII—XXIII), z licznymi szczegółami, lecz nie oznaczając nigdy kierunku, opisuje nam Cezar ten marsz i opowiada nam najważniejsze zdarzenia, między którymi znajduje się jedno, wyjątkowej wagi. W pewnej chwili spostrzegł, że część Eduów zdradza go. Eduowie dali mu korpus jazdy i przyrzekli mu dostarczać zboża; lecz jazda eduańska ponosiła porażki we wszystkich utarczkach i potyczkach, które staczała w marszu z nieprzyjaciółmi; przyrzczone zboże nie nadchodziło; zapasy żywności wyczerpywały się. Znacomici mężowie eduańscy mieli coraz większy kłopot z wytłumaczeniem tego opóźnienia. Chcąc wyjaśnić tajemnicę, Cezar wszczął śledztwo. I oto nagle ukazuje się znowu osobistość, którą ujrzeliśmy przelotnie w początkach opowiadania: Dumnoryks, naczelnik eduański, który miał brać udział w spisku Orgetoryksa. Cezar dowiedział się, że przymierza z Rzymem domagało się stronnictwo, na którego czele stał Diwiczakus; natomiast Dumnoryks przychylny był Helwetom, gdyż żona jego przynależała do tego narodu, on zaś spodziewał się, że z pomocą Helwetów zdobędzie najwyższą władzę. Na nieszczęście Dumnoryks, który był niezmiernie bogaty, rozporządzał wielką potęgą; i on to, jako dowódca jazdy, wydał tajemnie rozkaz swym jeźdźcom, by dawali się bić Helwetom i udaremniał dowóz zboża.

Epizod ten jest bardzo ważny. Wykazuje nam on przedewszystkiem, że tajemnicze nici łączące wyprawę Helwetów z Dumnoryksem nie były przecięte przez śmierć Orgetoryksa. Dowodzi nam też, że emigracja Helwetów, jeśli nie miała tak wspaniałego celu, jaki przypisywano jej w Rzymie, nie musiała też mieć celu tak skromnego, jak wychodźstwo do Saintonge, interesującego tylko Helwetów. Czemuż potężnemu stronnictwu, którego głową był Dumnoryks, chodziłoby w takim razie o powodzenie ruchu? Jeśli jednak pragniemy gorąco poznać szczegóły tego zdarzenia, Cezar nie jest w równej mierze skłonny uczynić nam zadość; i oświadczyny, że przez szlachetność przebaczył Dumnoryksowi, wraca pospiesznie do opowieści. Opowiada, że w pewnej chwili spodziewał się zmiażdżyć Helwetów napadem nocnym, lecz próba nie udała się; że, zmuszony przez brak żywności, bliski był zaniechania pościgu Helwetów, gdy nagle został zaatakowany przez nieprzyjaciela... W tej to chwili daje nam Cezar pierwszą wskazówkę topograficzną. Atak zdarzył się na wysokości Bibrakte (góra Beuvrai), pod Autun. Helweci więc maszerowali na północ i szli długim zakrętem, by dostać się do Saintonge. Lecz zdziwienie nasze rośnie jeszcze po opisie bitwy. Cezar opisuje bitwę jako świetne zwycięstwo swych legionów. Rauchenstein, który poddał opowiadanie o tej wojnie krytyce niekiedy trochę za subtelnej, lecz zawsze bardzo bystrej, wykazał z pomocą opowia-

dania samego Cezara, że wynik był przeciwnie bardzo niepewny: to pewna, na przykład, że Cezar był zmuszony pozostać na polu bitwy trzy dni, by grzebać poległych i pielęgnować rannych, gdy Helweci kontynuowali spokojnie swój pochód, kierując się na Langres. Jest to druga wskazówka topograficzna i jest niemniej ważna od pierwszej. Helwetowie, którzy wedle Cezara zamierzali udać się nad brzegi Oceanu, posuwali się teraz na północny wschód, to znaczy w kierunku przeciwnym. Cezarowi udało się wreszcie zawrzeć pokój; i większość Helwetów postanowiła wrócić do dawnej ojczyzny, z wyjątkiem drobnej mniejszości opornych, która zwróciła się *ad Rhenum finesque Germanorum*. Szczegół ten rzuca wielkie światło na ciemne zagadnienie, które chcemy rozjaśnić, i uzupełnia dwie wiadomości poprzednie o marszu Helwetów. Czemu mniejszość ta skierowała się przez Ren? Rzecz widoczna, że oporni, z chwilą rozłąki z rodakami, nie mogli obrać na chybił-trafił pierwszej drogi, która się im nastręczała; lecz musieli kontynuować pochód, rozpoczęty przez całą hordę, ku punktowi, dokąd ona zmierzała. Jakoż widzieliśmy, że Helwetowie skreśli już na wschód. Więc emigracja Helwetów posuwała się ku Renowi.

Czy można teraz określić cel tajemniczej emigracji? Sądzę, że tak. Zauważmy przedewszystkiem pewne dość ciekawe zbieżności. W r. 61 czy 62, Eduowie proszą senat rzymski o pomoc; w r. 61 Helwetowie dają się nakłonić do emigracji. Tym, który zajmuje się rokowaniami w Rzymie, jest Diwiczakus; Dumnooryks jest od samego początku, choć w sposób mało jasny, wmieszany w intrygi, które przygotowują ruch Helwetów. Czego więc żądał w Rzymie Diwiczakus? Poparcia legionów rzymskich przeciw Arjowistowi. Gdzie kierowali się Helwetowie? Ku Renowi t. j. ku okolicom, gdzie prawdopodobnie obozowała armja Arjowista. Przez całą wojnę Diwiczakus działa jako zaufany Cezara, Dumnooryks jako opiekun Helwetów. Miałoby się więc wielką ochotę spytać, czy przypadkiem emigracja Helwetów nie miała na celu tego samego, co rokowania Diwiczakusa w Rzymie: to jest odrzucenia Arjowista za Ren. Jakoż przedstawmy sobie, w ogólnych zarysach, położenie Galji w chwili przybycia Cezara; a zobaczymy, jak prawdopodobne jest to tak śmiałe na pozór przypuszczenie. Wielkim problematem, który zajmował wtedy od lat kilku w większym lub mniejszym stopniu wszystkie narody galickie było „niebezpieczeństwo germańskie“, rosnąca potęga Arjowista. Zwłaszcza Eduowie, którym Arjowist wydarł przewagę nad całą Galją, byli dotyla zniechęceni wielokrotnemi klęskami, że zwątpiwszy o podołaniu Arjowistowi własnymi siłami, postanowili uciec się o pomoc do Rzymu. Misję tę powierzono Diwiczakusowi. Atoli Rzym nie był widocznie jedyną obcą potęgą, od której Eduowie mogli spodziewać się pomocy; również Helwetowie, którzy prowadzili już długie wojny ze Swewami i byli bardzo wojowniczego ducha, mogli być bardzo cennymi sprzymierzeńcami. Otóż Diwiczakus był głową stronnictwa zachowawczego, które reprezentowało starą szlachtę galicką; temu zaś

stronnictwu przeciwstawiała się fakcja, której głową był Dumnoryks, opierająca się na klasach niższych i mogąca nosić miano stronnictwa ludowego. Ich niezgody mają zawsze przyczyny i znaczenie polityczne. Narzuca się więc wniosek: oba stronnictwa były jednakowo przekonane, że Eduowie nie mogliby sami obalić panowania germańskiego; ale nie były zgodne co do obcej potęgi, do której należało się uciec. Stronnictwo Diwiczjaka, które możnaby nazwać romanofilskim, liczyło na oparcie się o Rzym; stronnictwo Dumnoryksa, które możnaby nazwać narodowem, pragnęło mieć pomoc od Helwetów. Jest rzeczą prawdopodobną, że to Dumnoryks, nie Orgetoryks, zaproponował Helwetom wyprawę, obiecując im po zwycięstwie ziemie w jakiejś żyznej okolicy Galji, Orgetoryks zaś był tylko głównym agentem stronnictwa narodowego w Helwecji.

Aczkolwiek hipotezy te mogły wydać się śmiałymi, tłumaczą one z przedziwną jasnością wszystkie fakty, które były ciemne i pozbawione związku: przymierze między Arjowistem i Rzymem, alarmujące pogłoski o ruchach Helwetów, śmierć Orgetoryksa, wreszcie ruch zaczepny Cezara. Rozumiemy teraz daleko lepiej, dlaczego Arjowist trudził się tak wiele w latach 60 i 59, by być uznanym za przyjaciela i sprzymierzeńca ludu rzymskiego. Nie jakaś nieokreślona obawa najazdu Helwetów na Galję, jak to przypuszczaliśmy z początku, pchała go do szukania przyjaźni Rzymu; lecz niebezpieczeństwo daleko poważniejsze. Odkąd dowiedział się, że Diwiczjaks i Dumnoryks intrygują obaj przeciw niemu, jeden w Rzymie, a drugi wśród Helwetów, obawiał się, by dwom braciom nie udało się stworzyć przeciw niemu sojuszu Eduów, Helwetów i Rzymian: musiał starać się z nakładem całej energii rozbić ten sojusz w samej chwili jego kształtowania się. Czy starał się udaremnić intrygi Dumnoryksa u Helwetów? Fakt jest prawdopodobny; lecz na nieszczęście nie posiadamy żadnych w tym względzie wiadomości. Jest natomiast widoczne, że kroki czynione w Rzymie dla otrzymania tytułu przyjaciela i sprzymierzeńca miały na celu sparaliżowanie sojuszu Rzymu z Eduami. Ustaliwszy to, możemy wyjaśnić sobie w sposób prawdopodobny źródło alarmujących pogłosek, które krążyły po Rzymie o emigracji Helwetów. Eduowie prosili w Rzymie o pomoc przeciw Arjowistowi i Rzym przyznał ją dekretem senatu z r. 61: otóż chociaż Arjowist gotów był przepłacić złotem sojusz z Rzymem, on sam i jego przyjaciele rzymscy musieli znaleźć jakiś sposób ukrycia przed publicznością rzymską sprzeczności, jaka istniała między tym sojuszem i sojuszem, zawartym już z Eduami. Najlepszym środkiem do tego celu było widocznie wykazanie, że Rzymianie, Eduowie i Swewowie byli wszyscy zagrożeni przez wspólne, niezwykle poważne niebezpieczeństwo, które kazało im zapomnieć o swych kłótniach, by stawić mu wspólnie czoło. Wydaje mi się więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że Arjowist, korzystając z emigracji Helwetów i ignorancji polityków rzymskich, starał się przesadzić niebezpieczeństwo helweckie i przekonać możnowładców Rzymu, że Helwetowie

zamierzają stanąć na czele przymierza ludów galickich, które mogłoby kiedyś zaatakować samą Italię. Arjowistowi zresztą udało się tem łatwiej przestraszyć Rzymian, że prawdopodobnie w zadaniu jego było mu pomocne stronnictwo jego nieprzyjaciół. Widzieliśmy już, że Cycero, w swym liście do Attykusa z d. 16 marca r. 60, pierwszy zawiadamia nas o niebezpieczeństwie helweckiem. Otóż skąd czerpał tę wiadomość? Widzieliśmy, że był w bardzo bliskich stosunkach z Diwiczakiem, swym gościem. Więc rzecz wielce prawdopodobna, że wiadomość ta, jak zresztą i inne, które nam podaje o sprawach galickich, pochodziła od Diwiczaka. Zresztą nietrudno wytłumaczyć, dlaczego stronnictwo eduańskie, przychylnie przymierzu z Rzymem, starało się również, tak samo jak Arjowist, straszyć Rzymian ruchem Helwetów. Stronnictwo to było bardzo zainteresowane w tem, by prześcignąć stronnictwo narodowe w wykonaniu planu, powziętego w celu obalenia Arjowista; ponieważ zaś Dumnoryks skutecznie działał u Helwetów, musiało jakąś energiczną podniętą pobudzać zwykle lenistwo senatu rzymskiego i zniewalać go do działania. Niebezpieczeństwo helweckie mogło służyć tej partji również do przekonania Rzymian, że powinni interwenjować niezwłocznie. Galja znajdowała się w sytuacji krytycznej; gdyby Rzym nie interwenjował w celu uwolnienia jej od Arjowista, podjęliby się tego Helweci; lecz zostawszy władcami Galji, Helwetowie byłiby wielkiem niebezpieczeństwem dla Italji. Taka musiała być główna część doniesień, które stronnictwo romanofilskie Eduów wysyłało do Rzymu co do spraw galickich. Czy przyjaciele Diwiczaka knuli intrygi wśród Helwetów, by zamącić zgodę, z jaką zaczęto przygotowania? Bardzo być może; gdyż uważam za prawdopodobne, że Orgetoryks padł ofiarą intryg albo Arjowista, albo Eduów, albo jednego i drugich. Moglibyśmy w ten sposób wytłumaczyć zdziwienie, które okazuje Cezar, stwierdzając, że śmierć Orgetoryksa nie osłabiła przygotowań Helwetów. Orgetoryks był przedstawicielem i głową stronnictwa narodowego w Helwecji: najczynniejszym i najinteligentniejszym agentem Dumnoryksa, głównym organizatorem wyprawy. Jeśli intryga, która zgładziła go, miała na celu podanie w nienawiść u Helwetów całego ruchu stronnictwa narodowego, zrozumiemy, że Cezar, który w r. 52, kiedy pisał Pamiętniki, znał całą prawdę, okazuje w chwili zapomnienia zdziwienie, że upadek Orgetoryksa nie skompromitował zgoła wyprawy.

Słowem, sprawy galickie wikały się w ciągu r. 60 coraz poważniej. Stronnictwo narodowe pracowało energicznie nad wystawieniem armji helweckiej; stronnictwo romanofilskie i Arjowist oskarżali zgodnie, lecz w odmiennych celach, stronnictwo helweckie; politycy rzymscy znajdowali się wobec tego niebezpieczeństwa w bardzo poważnym kłopotcie. Czyż mieli ulec prośbom Eduów, wysłać wojska rzymskie do walki z Arjowistem i zabezpieczyć Helwetom wtrącania się do spraw galickich, biorąc na siebie obalenie władzy germańskiej w Galji? Czy mieli zająć się przedewszystkiem „niebezpieczeństwem helweckiem“, zgodzić się na przymierze z Arjowistem

i zmiażdżyć niezwłocznie Helwetów, by zabezpieczyć Italję od wszelkiego na przyszłość niebezpieczeństwa? Były możliwe dwie polityki: polityka antyhelwecka i polityka antygermańska. Trzeba było wybierać. To, co wiemy o projektach konsula Metellusa, każe nam wierzyć, że już Metellus skłaniał się do polityki antyhelweckiej. Cezar zdecydował się ostatecznie na tę politykę w r. 59, jak tego dowodzi przymierze, które zawarł z królem Swewów. Przymierze to oznacza triumf intryg Arjowista nad intrygami Diwicjaka. Byłoby niewątpliwie rzeczą bardzo ważną poznać powody, które skłoniły go do wyboru tak niefortunnego; lecz ponieważ brak nam zupełnie dokumentów co do tak ważnego punktu, musimy poprzestać na hipotezach. Najprawdopodobniejsza jest ta, że przyczyny tego błędu należy szukać w ogólnej ignorancji Rzymu w sprawach Galji. Alarmujące pogłoski, które o ruchu Helwetów rozpuszczali w Rzymie Eduowie i Arjowist, musiały wywołać bardzo wielkie wrażenie, gdyż wspomnienia najazdu Cymbrów i Teutonów były jeszcze bardzo świeże i bardzo żywe; odkąd alarmujące pogłoski o Helwetach zaczęły krążyć, publiczność i świat polityczny, przy właściwej demokracji nawyczce upraszczania wszystkiego, widziały w zagadnieniu galickiem tylko niebezpieczeństwo helweckie; wszystko pozatem, walki Eduów i Swewów, niebezpieczeństwo germańskie, granice Renu, schodziło na drugi plan. Cezar, przejęty ogólnem uprzedzeniem, poszedł za zdaniem ogółu; i, ledwo przybywszy do swej armji, wydał konieczne zarządzenia w celu zaatakowania Helwetów.

W rzeczywistości Cezar, przechylając się ku polityce antyhelweckiej, popełnił wielki błąd. Wyprawa Helwetów musiała być bardzo popularna w całej Galji, gdyż spodziewano się po niej upadku panowania germańskiego; interwencja zaś prokonsula, który służył w ten niewiarogodny sposób interesom Arjowista, raniła dumę i interesy stronnictwa narodowego, wprawiała w ciężki kłopot stronnictwo romanofilskie i samego Cezara. Stronnicy przymierza z Rzymem stawali się oczywiście odpowiedzialni dla mas za wszystko, co przedstawiciel Rzymu czynił w Galji. Przepowiadało, że interwencja Rzymu przyniesie Galji największe dobrodziejstwa; a prokonsul przeciwnie okazywał się najgorliwszym sprzymierzeńcem Arjowista, który, nie ruszywszy z miejsca ani jednego żołnierza, został przez Cezara uwolniony od nieprzyjaciela tak strasznego jak Helweci. Hipoteza ta może również wydać się śmiałą; lecz można ją poprzeć argumentem, który mojem zdaniem posiada rozstrzygające znaczenie: to jest, że pozwala nam ona wyjaśnić gwałtowną zmianę, która zaszła w polityce Cezara, odkąd zawarty został pokój z Helwetami. Jeśli trudności napotkane w pierwszej księdze *Pamiętników*, które badaliśmy dotąd, są poważne, to istnieje jeszcze jedna o wiele poważniejsza, to jest, że Cezar nie tłumaczył nam wcale, dlaczego, natychmiast po wojnie z Helwetami, wypowiedział wojnę Arjowistowi. Opowiada, że po skończeniu wojny helweckiej przedstawiciele ludów galickich prosili go, by pozwolił im zwołać zgromadzenie

galickie i daje nam dość patetyczny opis tego zebrania: przedstawiciele pogrążeni są w posępnem milczeniu, on sam zmieszany jest widokiem tej boleści bez słów i zmuszony wydobyć wyjaśnienia z tych ust, które zamyka zabobonny strach. Wreszcie nieszczęśliwcy zdobywają się na głos i opisują Cezarowi nieznośny ucisk Arjowista. Wtedy Cezar, nie mogąc znieść, by przyjaciele ludu rzymskiego byli tak okrutnie poniewierani, w pięknym porwywie szlachetności decyduje się na wojnę rycerską, wojnę wyzwolenia, podjętą z ducha sprawiedliwości.

Trzebaby mało być obytym z polityką, by brać poważnie tę bohaterską bajkę. Polityka rzymska wogóle, a Cezar w szczególności, nie znali zgola tych sentymentalnych względów. Wojna z Arjowistem była wojną bardzo poważną, gdyż szło o zaatakowanie, przy pomocy sześciu legionów, bardzo silnego nieprzyjaciela, podniesionego na duchu przez wielkie powodzenia, w kraju odległym, bez pewnej podstawy operacyjnej. Z temi trudnościami wojskowemi łączyła się jeszcze poważniejsza trudność polityczna. Arjowistus był sprzymierzeńcem Rzymu i dotrzymywał z zupełną lojalnością swych zobowiązań; spory jego z Eduami nie mogły więc być brane za pozór do zerwania, gdyż były wcześniejsze od sojuszu, zawartego z Arjowistem. Rzym, uznając Eduów i Swewów za przyjaciół i sprzymierzeńców, zobowiązał się jawnie do niewtrącania się w ich zatargi. Brakowało więc wszelkiego przyzwoitego powodu do wojny. Otóż jeśli wojna niesprawiedliwa nie niepokoiła zgola żadnego prokonsula rzymskiego, co innego była wojna bezprawna. W razie niepowodzenia, dowódca, któryby rozpoczął wojnę bezprawną, mógłby ściągnąć na siebie bardzo poważną odpowiedzialność karną, jeśli pominiemy już wrażenie, jakie wojna bezprawna mogła wywrzeć na zabobonnych i ciemnych żołnierzach. Wszystko to jest do tyła prawdą, że w Besançon zdarzył się wypadek niezmiernie rzadki w historii militarnej Rzymu: żołnierze zbuntowali się i odmówili marszu, twierdząc między innemi, że wojna była bezprawna.

Rzecz więc jasna, że jeżeli Cezar zaimprovizował tak niebezpieczną wojnę w przeciągu kilku tygodni, idąc na spotkanie wszystkich niebezpieczeństw, stawiając sytuację swą na jedną kartę, musiał skłonić go do tego niecierpący zwłoki interes polityczny, który nie pozwalał mu czekać. Gdyby nie to, byłby starał się zyskać na czasie, by powiększyć swą armję, jak to uczynił roku następnego gotując się do wojny z Belgami, wynaleźć *casus belli* poważniejszy niż ten, którego użył. Co to był za niecierpący zwłoki interes? Trzymając się opowiadania *Pamiętników* lub tradycyjnej wersji całej tej historii, nie widzimy go zgola. Możemy natomiast dać na to pytanie odpowiedź bardzo zadowalającą, jeśli przyjmiemy wszystkie tłumaczenia, któreśmy proponowali. Cezar wypowiedział wojnę Arjowistowi, aby naprawić w opinii publicznej Galji fatalne wrażenie, wywołane kampanją przeciw Helwetom. Wojna ta zniszczyła wszystkie punkty oparcia jego polityki galickiej i wzmogła potęgę Arjowista, to jest króla, który byłby rywalem

jego, gdyby zechciał wywierać jakikolwiek wpływ na sprawy galickie. Cezar musiał spostrzec ogromny błąd, jaki popełnił, w ciągu lub po skończeniu wojny helweckiej; i aby go naprawić niezwłocznie, zerwał bardzo śmiałym czynem przymierze, które sam zawarł z Arjowistem, i wypowiedział mu wojnę. Jeśli przyjmiemy naszą hipotezę, wszystko staje się zrozumiałem.

Możnaby jednak zarzucić jedno. Możnaby rzec, że Cezar nie pomylił się zgola co do warunków Galji, że znał prawdziwy cel emigracji Helwetów, że wyjeżdżając z Rzymu wiedział doskonale, iż ma do pokonania niebezpieczeństwo nie helweckie, lecz germańskie; że był gotów wypowiedzieć wojnę Arjowistowi, lecz chciał wpierw pozbyć się Helwetów, którzy zmierzali do tego samego celu. W takim razie przymierze z Arjowistem byłoby tylko podstępem, aby zwieść króla Swewów i skłonić go do zostawienia Cezarowi wolnych rąk w wojnie z Helwetami. Taka jest teza Duruy. Lecz tezie tej przeciwstawiam dwa zarzuty, które zdają mi się nie do odparcia. Przede wszystkim, jeśli Cezar znał do gruntu sytuację Galji i prawdziwy charakter ruchu Helwetów, nie mianowałby Dumnoryksa wodzem jazdy. *Pamiętniki* świadczą, że odkrycie intryg Dumnoryksa było wielką dla Cezara niespodzianką; a to dowodzi, że Cezar nie znał związków, jakie łączyły wyprawę Helwetów z partjami politycznymi Galji czyli, że miał tylko niedostateczne i powierzchowne wyobrażenie o tem, czem ten ruch był w rzeczywistości. Drugim zarzutem głównym jest dla mnie przymierze z Arjowistem. Gdyby był przewidział, że wojna z Arjowistem była nieunikniona, nigdyby nie zgodził się na udzielenie mu tytułu przyjaciela i sprzymierzeńca. Żaden znawca spraw rzymskich nie uwierzy, że Cezar mógł z zimną krwią uciec się do tak śmiałego środka, który mógł stworzyć mu tak poważne trudności.

P R Z Y P I S Y.

ROZDZIAŁ I.

¹ Wynika to z całego marszu wojennego i z wyznań samego Cezara, który mówi kilkakrotnie, że o rzeczach zasadniczych dowiadywał się dopiero na miejscu i wtedy, gdy akcja była już bliska. — Zob. *B. G.* II, IV, 1; II, XV, 3; III, VII, 1; IV, XX, 4. ² *Cycero, A. I.*, XIX, 2; „*Senatus decrevit ...legati cum auctoritate mitterentur, qui adirent Galliae civitates darentque operam, ne eae se cum Helvetiis iungerent*“. Ten fragment listu ma pierwszorzędne znaczenie dla historii podboju Galji; jakoż odsłania nam on punkt wyjścia polityki Cezara w Galji. Zob. dodatek D. ³ Zob. *Rauchenstein, F. C.*, p. 50. ⁴ Zdaje mi się, że *Rauchenstein, F. C.*, str. 43 wykazał, że jest rzeczą prawdopodobną, iż wbrew temu, co Cezar mówi, Helwetowie wyemigrowali nie wszyscy. ⁵ Idę za wersją *Diona*, XXXVIII, 31—32, która różni się od wersji Cezara, *B. G.*, I, VII, z powodów przedstawionych przez *Rauchensteina, F. C.*, 51. Co do źródeł *Diona*, zdaje mi się, że *Micaella*, w swej pięknej pracy *Źródła Diona do wojen Cezara w Galjach*, Lecce, 1896, wykazał ostatecznie, wbrew temu, co sądzą *Heller* i *Rauchenstein*, że *Dion* nie idzie za *Pamiętnikami Cezara*, lecz za innym pisarzem, którego opowiadanie różniło się w ważnych punktach od Cezarowego i było często prawdopodobniejsze. ⁶ *Napoleon III, J. C.*, II, 48 i nast., poprawia, zdaje mi się, słusznie to, co Cezar mówi o tej pracy, *B. G.*, I, VIII. Zob. *Dio*, XXXVIII, 31. ⁷ Cezar, *B. G.*, I, VIII, mówi o próbach Helwetów zdobycia tego przejścia. Idzie widocznie o drobne wypadki bez znaczenia; Cezar opowiada je, by nadać Helwetom postawę prowokatorów. Gdyby Helweci chcieli wtargnąć do prowincji, której bronił wtedy tylko jeden legion, byłoby tego dokonali łatwo, mając ogromną wyższość liczebną. ⁸ Cezar, nie twierdząc tego wyraźnie, stara się wmówić (*B. G.*, I, XXIX), że emigrantów było 360.000. *Plutarch, Cezar*, 18, i *Strabon*, IV, III, (193), podają w przybliżeniu te same cyfry. Tylko *Orozjusz*, VI, VII, 5, mówi, że było ich 157.000. Cyfra ta jest prawdopodobniejsza. *Rauchenstein, F. C.*, 44, wykazał, że 360.000 mieszkańców z żywnością na trzy miesiące tworzyłoby orszak zajmujący przeszło 90 kilometrów i że Cezar mógłby zaatakować go łatwo, gdzie i kiedy chciał, czego nie uczynił. Zresztą sam Cezar (*B. G.*, I, XX) mówi, że 110.000 ludzi powróciło do Szwajcarii; widzimy zatem, że straty Helwetów w ciągu wojny nie były bardzo znaczne; ponieważ zaś tylko mała ilość wyemigrowała na północ, a inna grupa została

na terytorjum Eduów, można przypuszczać, że w chwili wyruszenia było ich około 150.000. ⁹ Rüstow, *H. K. C.*, 3, ocenia legiony Cezara na 3000 żołnierzy; lecz świadectwa tyczą się ostatnich lat wojny. Z początku legiony miały być trochę liczniejsze. Gdy przypuścimy, że miały po 4000 ludzi, sześć legionów tworzyło 24.000 legionistów, do których dodać należy około tysiąca posiłków i 4000 jeźdźców eduańskich, których zyskał niebawem. ¹⁰ Jest to opinia von Gölera, której Rauchenstein *F. C.*, 67 i nast. czyni zarzuty strategiczne nie do zbicia, jeśli się przyjmie, że Helwetowie chcieli udać się na południe do Saintonge. Nie możnaby wtedy zrozumieć, czemu Cezar, który był na południu i chciał im przeciąć drogę, posunął się na północ aż do Mâcon, zamiast zwrócić się na południowy zachód. Ale czy to pewne? Czy nie należy przeciwnie przypuszczać, że Helwetowie szli na północ? Zob. dodatek D. Wtedy wszystko się wyjaśnia. Cezar zamierzał zaskoczyć ich przy przejściu Saony. W ten sposób kwestia walki z Tygurydami, stoczonej na lewym brzegu Saony, staje się jasna. Zdaje mi się, że nie można przypisywać Labjenusowi zasługi tego zwycięstwa jak to czynią Appjanus, *Gall.* 15, i Plutarch, *Caes.*, 18. Labjenus jest bardzo dobrze traktowany w *Pamiętnikach* Cezara; książka ta była napisana w chwili gdy zagrażała wojna domowa i kiedy Cezar powinien był schlebiać swym generałom; pocóżby miał urażać Labjenusa, odmawiając mu zasługi malej bitwy? Prawda, że tekst *Pamiętników* nie twierdzi, że Cezar przeszedł Rodan pod Ljonem: *B. G.*, I, x; „*In Segusiavos exercitum duxit*“. Segusjawiowie zajmowali prawdopodobnie prawy brzeg Rodanu; i Napoleon III umieścił ich także na lewym brzegu Saony, poprostu dlatego, by pogodzić ten ustęp *Pamiętników* z koniecznością przejścia Cezara przez Rodan pod Ljonem. Lecz czy nie jest prościej przypuścić, że Cezar, który pisał w pośpiechu i w siedem lat po wypadkach, popułnił niedokładność i zmylił imię tego ludu? W ten sposób nie trzeba przypuszczać, jak to czyni Sauley (*Guerre de Helvètes* w *Revue archéologique*, 1861), że Cezar przeszedł Rodan pod Vienne, potem przeprawił się znów przez Saonę, w przeciwnym kierunku, co byłoby niedorzecznością. ¹¹ Przynajmniej, jeśli zaufać Dionowi, XXXVIII, 32. — Cezar, *B. G.*, I, xi, nie mówi o Sekwanach. ¹² Rauchenstein, *F. C.*, 61, wykazał, że walka ta opisana jest przez Cezara, *B. G.*, I, xii, z pewną przesadą. W rzeczywistości nie odebrało to Helwetom odwagi. ¹³ Heller, w *Phil.*, 19, 559. ¹⁴ Cezar, *B. G.*, VI, xi. ¹⁵ Strabon, IV, iii, 2 (192). ¹⁶ Cezar, *B. G.*, I, xxxi. ¹⁷ *Id.*, xlii: „*Omnes Galliae civitates ad se (scilicet Ariovistum) oppugnandum venisse...; eas omnes copias uno praelio... superatas esse*“. ¹⁸ *Praelium ad Magetobrigam*, o której mówi Diwitjakus, *B. G.*, I, xxxi to prawdopodobnie bitwa, o której wspomina Arjowist w mowie cytowanej w nocy poprzedniej. ¹⁹ Cezar, *B. G.*, I, xxxvi. ²⁰ *Id.*, xxxii. ²¹ Zob. Cezar, *B. G.*, I, iv; I, xviii; VI, xv; VII, xxxii. Strabon, IV, iv, 3 (197), mówi, że większość ludów gallickich żyła jako republiki arystokratyczne. ²² Zob. Cezar, *B. G.*, I, xxxi.

²³ Co do całej tej sprawy zob. dodatek D. ²⁴ Cezar, *B. G.*, I, xiv. ²⁵ *Id.*, xv. ²⁶ Zob. rozsądne uwagi, które czyni Rauchenstein, *F. C.*, 73 w związku z opowiadaniem o tym marszu Cezara, *B. G.*, I, xv. ²⁷ *B. G.*, I, xxi—xxii. Opowiadanie dało powód do wielu krytyk i przypuszczeń. Zob. Lossau, *I. K.*, I, 304; Rauchenstein, *F. C.*, 76; Sumpf, *B. O.*, str. 14. Lecz krytyki te, zwłaszcza krytyka Rauchensteina wydają mi się zbyt subtelne. Czemużby Helweci nie mogli zapomnieć tego wieczora obsadzić góry? Nieostrożności takie zdarzają się we wszystkich wojnach. Gdyby podejście nie udało się spowodu pilnowania góry, nie byłoby to wcale winą Cezara i jest rzeczą mało prawdopodobną, aby zepsuł całe opowiadanie, ryzykując przypisanie winy sobie samemu, poprostu dlatego, jak to przypuszcza Rauchenstein, aby zdyskredytować Konsydjusza. Zdaje mi się rzeczą bardziej prawdopodobną, że Konsydjusz pomylił się rzeczywiście i że wszystko stało się tak, jak opowiada Cezar, który troskliwie zaznacza błąd Konsydjusza, by ukryć swoją winę, którą popełnił, zawierzając jego raportowi i tracąc zimną krew. Interpretacja ta ma jeszcze tę wyższość, że potwierdza nam to, czego posiadamy liczne dowody, to jest, że w tej pierwszej wojnie Cezar panował jeszcze mało nad swemi nerwami. ²⁸ Jak to przypuszcza de Saulcy. Zob. *Phil.*, 19, 559. ²⁹ Zdaje mi się rzeczą mało prawdopodobną, by Helwetowie zaatakowali Cezara, jak to on mówi *B. G.*, I, xxiii, dlatego, że Dywiko, dowiedziawszy się, że Cezar chce cofnąć się ku Bibrakte, sądził, iż armja rzymska straciła odwagę, lub dlatego, że chcieli odciąć mu drogę. Wszystko wskazuje, że Helwetowie chcieli dotrzeć do kresu swej emigracji z wszystkimi swemi siłami i że wskutek tego nie chcieli wdawać się w bitwę z Rzymianami. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że gdyby wiedzieli, iż Rzymianie przestali postępować za nimi, byłiby pozostawili ich w spokoju. Zresztą, gdyby mieli zamiar zniszczyć armję rzymską, nie byłiby po bitwie ruszyli w dalszą drogę; lecz, jak zobaczymy, mogli ponowić atak następnego dnia, co byłoby dla Cezara rzeczą wielce niepomyślną. Sądzę, że prościej jest szukać motywu bitwy w niespodzianem natarciu, o które Cezar pokusił się dnia poprzedniego. ³⁰ Rauchenstein, *F. C.*, 83. ³¹ *B. G.*, I, xxv—xxvi. Cezar opisuje z doskonałą jasnością, podając wiele szczegółów, pierwszą część bitwy, atak wykonany na front Helwetów, ich cofnięcie się, śmiały pościg podjęty przez Rzymian, atak na skrzydło przypuszczony przez Bojów i Tulingów. Lecz jest to tylko początek bitwy; aby nam rzec, jak rozwinęła się i skończyła, Cezar zadowolala się pięcioma słowami: *Diu atque acriter pugnatum est*. Ale czem była ta bitwa, niewiadomo. Cezar mówi tylko o dwóch legionach, umieszczonych na wzgórzu, opowiada; że wieczorem, kiedy część nieprzyjaciół cofnęła się na wzgórze, co jednak nie było ucieczką, Rzymianie opanowali obóz broniony zaciekle przez drugą część armji. Atoli nie mówi, co robili Helwetowie, którzy cofnęli się na wzgórze, gdy Rzymianie zdobywali obóz ich towarzyszy. Czy podobna, by trwali bezczynnie? Sam Cezar daje do zrozumienia, że

nie wziął jeńców i przyznaje, że nieprzyjacielem mogli tej samej nocy ruszyć w dalszą drogę, gdy on musiał zostać przez trzy dni na polu bitwy. Więc nieprzyjacieli nie był ścigany. Do czegoż więc sprowadza się zwycięstwo? Wszystko tedy dowodzi, że to rzekome zwycięstwo Cezara było, jeśli nie prawdziwą kłeską, to przynajmniej niepowodzeniem, które zdołał zrzęcznie ukryć. Gdyby Dywiko również napisał był swe pamiętniki, mielibyśmy opowiadanie wielce odmienne.³² Cezar, *B. G.*, I, xxvi.³³ Warunki pokoju, które Cezar, *B. G.*, I, xxviii, *narzucił*, jak mówi, Helwetom, są tego rodzaju, że zadają kłam całemu jego opowiadaniu o wojnie. Jest zupełnem nieprawdopodobieństwem, by Helwetowie poddali się dlatego, że Lingonowie, na rozkaz Cezara, nie dali im nic więcej. Rzecz jasna, że zabraliby to, czego im odmawiano. Zresztą jeśli Cezar kazał im dać nie tylko zboże przez Allobrogów, lecz i ziemie przez samych Eduów, to dowodzi, że Helwetowie dyskutowali o pokoju i otrzymali dobre warunki. Jeśli się doda, że — jak to zauważył Rauchenstein, *F. C.*, 97. — nie widzimy, by Cezar w dalszym ciągu narzucił Helwetom kontyngenty wojskowe, to można wnosić niemal z pewnością, że Helwetowie nie poddali się bez warunków, że nie wydali broni i że może nie uznali nawet panowania rzymskiego.³⁴ Opowiadanie *Pamiętników* jest może odbitką tego raportu.³⁵ Cicero, *Pro domo*, xli, 107—108; Plutarch, *Cic.*, 33.³⁶ Cicero, *Post reditum in senatu*, ix, 22.³⁷ Cicero, *Pro domo*, xxv, 66; *A.*, III, viii, 3.³⁸ *Id.*, *Pro Sext.*, xxvi, 56; xxx, 65 (ale dużo przesadza).³⁹ Cicero, *Pro domo*, xxviii, 74.⁴⁰ *Id.*, xxxviii, 102; xliii, 111.⁴¹ *Id.*, *Pro Sext.*, xxxi, 68.⁴² *Id.*, xxxi, 68.⁴³ Cicero, *A.*, III, xv, 1.⁴⁴ Zob. Cicero, *F.*, xiv, 1; xiv, 2; xiv, 4; *ad Q.*, i, 3; i, 4; *A.*, iii, 7; iii, 8; iii, 9; iii, 10; iii, 11; iii, 12; iii, 13; iii, 15; iii, 19; iii, 21.⁴⁵ Plutarch, *Pomp.*, 49.⁴⁶ Dio, xxxviii, 34. O zasadniczych różnicach między opowiadaniem Diona i Cezara na tym punkcie i o powodach, dla których opowiadanie Diona jest prawdopodobniejsze, zob. Micaella, *F. D.*, 38 i nast.⁴⁷ Dio, xxxviii, 35, mówi, że panika wybuchła wśród żołnierzy; natomiast Cezar, *B. G.*, I, xxxix, utrzymuje, że stało się to naprzód wśród wyższych oficerów. Opowiadanie Diona jest prawdopodobniejsze. Niepodobna, by wszyscy oficerowie posiadali tak mało godności i odwagi i okazywali strach wobec żołnierzy, natomiast, jeśli przyjmujemy, że bitwa z Helwetami była mało pomyślna dla Rzymian, jest rzeczą naturalną, że wśród żołnierzy mogła wybuchnąć panika. Wersja Diona jest natyle naturalniejsza od wersji Cezara, że sam Petsch, zawsze skłonny dawać wiarę opowiadaniom Cezara, przypuszcza, że Cezar fałszuje tu prawdę. Opowiadanie to wykazuje nam, jak bardzo Cezar skłonny jest słać wartość swych żołnierzy i poniżać zasługi wyższych oficerów, z których wszyscy niemal należeli do arystokracji.⁴⁸ Cezar, *B. G.*, I, liv, mówi nawiasem, że Arjowist oczekiwał tu posiłków. Jest to z pewnością prawdziwy powód, dla którego zwlekał dość długo z wydaniem bitwy; wróżby kobiet, o których mówi Cezar w rozdziale L., nie były powodem,

lecz wytłumaczeniem danem żołnierzom.⁴⁹ To niepowodzenie Cezara podaje Dio, XXXVIII, 48, i sędzę, że mówi prawdę, choć jak to zauważa Petsch, opowiadanie o tej wojnie jest bardzo u Diona ciemne. Lecz jeśli nie przypuścimy takiej jak ta przygody, trudno wytłumaczyć, dlaczego Arjowist zmienił swe postanowienie. Opowiadanie Cezara jest również pozbawione tu jasności. Naprzykład, w rozdziale L., mówi on, że pewnego dnia, przetrzymawszy przez cały ranek armję w otwartym polu, aby stoczyć bitwę, odprowadził ją do okopów. „Wtedy wreszcie, dodaje, Arjowist wyprowadził swą armję do ataku na mały obóz, i gwałtowna walka trwała aż do wieczora; wkońcu wódz germański odwołał żołnierzy po wielkich stratach z jednej i drugiej strony.“ Jak widać, mówi się tu o poważnej walce, lecz w sposób zbyt krótki i nieokreślony. Co robili żołnierze z małego obozu, a co robili żołnierze z wielkiego obozu? Czy ci ostatni zrobili wycieczkę, by zaatakować napastników, i czy starali się wywabić inne wojska Arjowista? Nie wiemy rzeczywiście ani czem była ta walka, ani jakie wojska brały w niej udział. W rozdziale LI, mówi Cezar, że nazajutrz potem poprowadził legjony aż do obozowiska nieprzyjaciół i Germanowie byli zmuszeni przyjąć bitwę. Co znaczy ten mus? Czemu Germanowie nie mogli zostać w swych okopach, jak w inne dni? Jakim sposobem, z drugiej strony, jeśli Cezar był tak blisko ich obozowisk, zdołali jednakże uszykować swe wojska do bitwy? Niejasność ta ma też służyć do ukrycia czegoś, to jest, prawdopodobnie, wyniku walki dnia poprzedniego, która była poważniejsza, niż Cezar chce dać do zrozumienia, i która skłoniła Arjowistę do wydania bitwy.⁵⁰ Cycero, *Post red. in sen.*, IX, 22, 23; *Ad Quir. post red.*, VI, 15.⁵¹ *Id.*, A., III, XIII, I; A; III, XIV, 1.⁵² Cycero, A., III, XV, 6.⁵³ *Id.*, *De harusp. resp.*, XXIII, 49; *Pro domo*, XXV, 67.⁵⁴ Plutarch, *Pomp.*, 49.⁵⁵ Cycero, A., III, XX, 3.⁵⁶ Cycero, *Pro domo*, XLIII, 111.⁵⁷ *Id.*, IX, 23; X, 25.⁵⁸ *Id.*, *Pro Sext.*, XXXIII, 71.⁵⁹ *Id.*, *Pro domo*, XXV, 66—67.⁶⁰ *Id.*, A., III, XXIII, 1.⁶¹ *Id.*, 2—3.⁶² Dio, XXXIX, 10.⁶³ Cycero, *Pro domo*, XV, 40.⁶⁴ Mommsen *W Hermes*, 1899, str. 145 i nast.⁶⁵ Cycero, *Pro Sext.*, XXXIII, 72; *In Pis.*, XV, 34.⁶⁶ Cycero, *Pro domo*, XXVI, 68; *Pro Sext.*, XXXIV, 73, 74.⁶⁷ *Id.*, *Pro Sext.*, XXXV, 77; Plutarch, *Cic.*, 33.

ROZDZIAŁ II

¹ Cycero, *Pro domo*, X, 25. ² Sam Cezar to przyznaje: *B. G.*, II, IV. ³ Cezar, *B. G.*, II, XXXIII. ⁴ Zob. Drumann, I², 31 i nast. ⁵ Dio, XXXIX, VIII; Appjanus, *B. C.*, II, 16. ⁶ Cycero, A., IV, I, 4. ⁷ *Id.*, 6; Plutarch, *Pomp.*, 49; Dio, XXXIX, 9. ⁸ Lange, *R. A.*, III, 309—310. ⁹ Lange, *R. A.*, III, 308. ¹⁰ *Id.*, 309. ¹¹ Dio, XXXIX, XII; Plutarch, *Cat. U.*, 35; Cycero, *Pro Rab. Post.*, II, 4; Lange, *R. A.*, III, 311. ¹² Beloch, *Die Bevölkerung Galliens zur Zeit Caesars*, w *Rh. Museum*, LIV, str. 414 i nast. ¹³ Koniec roku 57 jest chwilą w wojnie galickiej bardzo ważną i uchodzącą uwagi wszystkich historyków, nawet Julliana, *Verc.*, 77; jest to chwila, gdy po

skończeniu kampanji przeciw Belgom, Cezar obwieścił w Rzymie pacyfikację całej Galji, poczem, porzucając niepewną politykę, którą dotąd uprawiał, ogłosił jej aneksję. Innemi słowy, Galja stała się z końcem 57 roku prowincją rzymską. Dowodzą nam tego wielkie uroczystości, które wówczas urządono i które są znamienne, gdyż z końcem roku 58 przeciwnie ani lud ani urzędnicy nie uczynili żadnej manifestacji. Zob. Dio, XXXIX, v i xxv; Orobjusz, VI, VIII, 6; Cezar, B. G., II, xxxv, lecz przedewszystkiem mowa Cyserona, *De provinciis consularibus* dokument współczesny największej wagi, z którym historycy niedość się liczyli. Zob. przedewszystkiem rozdziały VIII, XIII, XIV: *una atque altera aetas* — lato roku 58 i roku 57, gdyż mowa wygłoszona była na wiosnę roku 56 — *vel metu, vel spe, vel poena, vel proemiis, vel armis, vel legibus potest totam Galliam sempiternis vinculis adstringere* (XIV, 34). Że do ogłoszenia aneksji skłoniła Cezara sytuacja jego partji w Rzymie, jest to przypuszczenie, któremu prawdopodobieństwa użycza wiele analogicznych wypadków cytowanych przez historyków i które potwierdza spotkanie w Lukce i jego wyniki. Fakt, że Cezar, B. G., II, xxxv, zataja, aby tak rzec, w krótkim zdaniu ten moment najważniejszy w swem życiu, zamiast niszczyć to przypuszczenie, uwidocznia je tylko. Zobaczymy, że Cezar napisał Pamiętniki, aby usprawiedliwić się z oskarżeń konserwatystów, dotyczących jego administracji a ponieważ aneksja dokonana została przedwcześnie, zanim jeszcze kraj został zdobyty i rozpętała kilkoletnią wojnę niepodległościową, za którą czynili go odpowiedzialnym, musiał o ile możności ukrywać tę przedwczesną aneksję, która była tylko podstępem politycznym i początkiem wszystkich nieszczęść.¹⁴ Dio, XXXIX, xxv.¹⁵ *Id.*¹⁶ Appjanus, B. C., II, xvii.¹⁷ Cezar, B. G., II, xxxv; Plutarch, *Caes.*, 21.¹⁸ Plutarch, *Caes.*, 17; Swetonjusz, *Caes.*, 57.¹⁹ Przy najmniej tak zdaje się mówić Plutarch w lakonicznym ustępie *Caes.*, 17.²⁰ Zob. Plutarch, *Caes.*, 17.²¹ Cysero, *In Rab. Post.*, III, 6; Cysero, *F.*, I, i, 1.²² *Id.*, *In Pis.*, xxi, 50; *In Rab. Post.*, III, 6; Dio, XXXIX, xii.²³ Dio, XXXIX, 13—14.²⁴ Cysero, *Ad Q.*, II, v, 1.²⁵ *Id.*, iii, 3—4.²⁶ Cysero, *Ad Q.*, II, iii, 2.²⁷ *Id.*, vi, 6.²⁸ Cysero, *Ad Q.*, II, v, 1.²⁹ *Id.*, *F.*, I, ix, 8. Jeszcze jeden dowód, że prawo rolne nie było stosowane. Gdyby pola Kampanji były już rozdzielone, dyskusja ta byłaby niemożliwa.³⁰ *Id.*, 9.

ROZDZIAŁ III

¹ Zob. w Korneljuszu Neposie *Att.*, 14, opis życia Attykusa i w pochwalę Turji, C. I. L., 6, 1527 opis szlacheckiej rodziny, która, nie afektując surowości archaicznej, zachowała dawną powagę i skromność. Zob. też bardzo subtelne uwagi Vaglieri'ego, *Notizie degli scavi*, październik 1898, str. 412 i nast.; i jeszcze Cysero, *Pro Coel.*, iv, 9: *M. Crassi castissima domus*.² Zob. Arystoteles, *Pol.*, II, vi, 5; II, vi, 9; IV, v, 1.³ Croizet, *Histoire de la littérature grecque*, Paryż, 1899; tom V. str. 408 i nast.⁴ Warron,

R. R., III, II, 16; III, v, 8. ⁵ Friedländer, *D. S. G. R.*, II, 392. ⁶ Zob. ciekawą korespondencję Celjusza z Ciceronem: *Cycero, F.*, VIII, vi, 5; VIII, ix, 3. Zob. też *Cycero, A.*, VI, I, 21. ⁷ *Cycero, Pro Coel.*, xv, 35. ⁸ *Plinusz, N. H.*, XXXVII, I, 11—12. ⁹ *Cycero, Pro Coel.*, ix, 25; XII, 29; XVIII, 42. ¹⁰ *Drumann, G. R.*, 12, 47. ¹¹ Zob. wszystkie mowy Cicerona *pro Coelio*. ¹² *Katullus, C.*, 46. ¹³ *Id.*, 4. ¹⁴ *Id.*, XLVI, 1-3. ¹⁵ *Id.*, XLVI, 5. ¹⁶ *Id.*, CI. ¹⁷ *Id.*, C., iv. ¹⁸ *Cycero, In Pis.*, 35. ¹⁹ *Cycero, De prov. consul.*, 5. ²⁰ *Cycero, A.*, VI, I, 4 nast; VI, II, 7 nast. ²¹ Jeśli się pragnie poznać szczegółowiej tego rodzaju sprawy, można studjować zamierzoną w r. 45 przez Cicerona sprzedaż wierzytelności, którą miał u Faberjusza. *Cycero* mówi o tem w wielu listach; w piątym, w czterdziestym, w czterdziestym siódmym XII księgi listów do Attykusa; i w listach 1—5, 27—33 księgi XIII. Co do chronologii i interpretacji tych listów, zob. *Schmitz, B. W. C.*, 291 i nast. ²² *Swetonjusz, Caes.*, 24, mówi, że warunki umowy w Lukce były ułożone przez Cezara i że to on zaproponował je i skłonił innych do ich przyjęcia. Twierdzenie jest z pewnością ściśle, gdyż spośród trzech, Cezar był człowiekiem najenergiczniejszym i narażającym się na największe niebezpieczeństwa. ²³ *Appjanus, B. C.*, II, xvii. ²⁴ *Widać z Cezara, B. C.*, I, xiv, że Cezar posiadał szkoły gladiatorów w Kapui. Przypuszczam, że założył je, gdy wojny z Gallami zaczęły przynosić zyski. ²⁵ Nie mówi on nigdzie, że na zjeździe w Lukce była mowa o sprawach egipskich, lecz jest to więcej, niż prawdopodobne. *Krassus, Cezar i Pompejusz* nie mogli zaniechać sprawy, która przy małym ryzyku mogła być tak korzystna. Wedle *Plutarcha (Caes. 48)* wnosimy, że Cezar kazał sobie pożyczyć pieniędzy. Sumy, które spadkobiercy *Ptolemeusza* winni mu byli w r. 48 mogły być tylko sumami przyobiecanymi mu za przywrócenie ich na tron.

ROZDZIAŁ IV

¹ *Cezar, B. G.*, III, 7 i 10. ² To zda się wynikać z ustępu u *Swetonjusza, Caes.*, 25, który przedstawia kolejno główne fakty podboju w porządku chronologicznym, z wyjątkiem końca, gdzie cytuje klęskę pod Gergowją przed rzezią *Tyturjusza* i *Arunkulejusza*. ³ *Cezar, B. G.*, III, 11; *Dio, XXXIX, XL*. ⁴ *Cezar* mówi, *B. G.*, III, 11: „*Ex Pictonibus et Santonis reliquisque pacatis regionibus*“. Nie mówił dotąd o podbiciu *Piktonów* i *Santonów*, pierwszy nawet raz wymienia *Piktonów*. Jest więc możliwem, że to żądanie pomocy było jednym z licznych pośpiesznych sposobów, których Cezar chciał użyć, by podbić dla Rzymu wolne jeszcze ludy *Galji*. ⁵ *Cycero, F.*, I, ix. ⁶ *Cycero, ad Q.* II, viii. ⁷ *Lange, R. A.*, III, 323. ⁸ *Cycero, A.*, IV, I, 3; IV, II, 7; IV, III, 6. ⁹ *Cycero, ad Q.*, II, vi, 3. ¹⁰ Zobacz co do motywów tej zmiany ciekawe listy Cicerona, *F.*, I, ix. ¹¹ *Overbeck, G. G. P.*, II, 482. ¹² *Lange, R. A.*, III, 309 i nast. ¹³ Zob. *Cycero, De prov. consul.*, XIII i xv, 32—36. ¹⁴ *Plutarch, Crass.*, 15; *Pomp.*, 51.

Dio, XXXIX, xxvii. ¹⁵ Plutarch, *Crass.*, 15; *Cat. U.*, 41. ¹⁶ Dio, XXXIX, xxvii. ¹⁷ Plutarch, *Pomp.*, 51; *Crass.*, 15; Dio, XXXIX, xxviii; Walerjus Maksimus, VI, II, 6. ¹⁸ Dio, XXXIX, xxi. ¹⁹ Swetonjusz, *Caes.*, 24, mówi, że systematyczna grabież Galji zaczęła się po zjeździe w Lukce. ²⁰ Jullian, *Verc.*, 81. Vercingetorix jest z pewnością imieniem moźnej osobistości. Zob. Jullian, *Verc.*, 87 i nast. ²¹ B. G., V, xxv. ²² B. G., V, LIV. ²³ B. G., IV, xxi. ²⁴ B. G., V, vi. ²⁵ B. G., VI, xii. ²⁶ Jullian, *Verc.*, 80 i nast., ma zasługę, że pierwszy wydobyl na światło tę zmianę polityki Cezara w Galji, z której, na przykład, Fustel de Coulanges nie zdawał sobie sprawy; zob. G. R., 52—55. ²⁷ Appjanus, B. C., II, xvii; Plutarch, *Pomp.*, 52; *Crass.*, 15; *Cat. U.*, 41—42; Dio, XXXIX, xxxi. ²⁸ Cycero, *Phil.*, XIII, x, 23. ²⁹ Cycero, *Phil.*, II, x, 24. ³⁰ Drumann, G. R., IV, 93, ³¹ Dio, XXXIX, xxxvii. ³² Cycero, A., IV, x, 1. ³³ Plutarch, *Cat. U.*, 35. ³⁴ Dio, XXXIX, LV—LVIII; Appjanus, *Syr.*, 51; Józef, A. J., XIV, vi, 2; B. I., I, VIII, 7; Cycero, *Pro Rab. Post.*, VIII, 22. ³⁵ Plutarch, *Crass.*, 2. ³⁶ Plutarch, *Crass.*, 16. ³⁷ Appjanus, B. C., II xviii. Zob. jako świadectwo niechęci konserwatystów do tego przedsięwzięcia niepoehlebny sąd Florusa, III, xi, pochodzący z pewnością od Tytusa Liwiusza, historia konserwatysty. ³⁸ Plutarch, *Caes.*, 22, twierdzi, że postępowanie Cezara z tymi nieprzyjaciółmi było zdradzieckie i dowodzi tego też propozycja Katona, którejby nie był uczynił, gdyby Cezar naprawdę nie zdradził prawa narodów. Widać też, B. G., IV, xii, że Cezar próbuje usprawiedliwić się, spychając winę na nieprzyjaciół. ³⁹ Dio, XXXIX, LIII. ⁴⁰ Plinjusz, H. N., VIII, vii, 20. Tekst Aulusa Gelljusa, X, i. 6, zdaje się wykazywać, że świątynia dodana do teatru została poświęcona podczas jego trzeciego konsulatu. Zob. Askonjusz, *In Pison.*, str. 1. ⁴¹ Loewy, *Zeit. für bildende Kunst*, XXIII, 1888, str. 74 i nast., wykazał jednak, że tradycja ta jest błędna. ⁴² Gilbert, T. R., III, 323. ⁴³ Cycero, F., VII, I. 3. ⁴⁴ Dio, XXXIX, xxxix.

ROZDZIAŁ V

¹ Plutarch, *Crass.*, 17. ² Swetonjusz, *Caes.*, 24. ³ Cezar, B. G., V, II. ⁴ Swetonjusz, *Caes.*, 47. ⁵ Cycero, A., IV, xvi, 14. ⁶ Zob. Lanciani, F. U., tablice 15 i 21. ⁷ Cycero, A., IV, xvi, 14. ⁸ Swetonjusz, *Caes.*, 47. ⁹ Swetonjusz, *Caes.*, 48. ¹⁰ *Schol in Iuven.*, I, 109. ¹¹ Zob. Cycero, A., VII, vii, 6. — Katullus, C., XXIX. ¹² Zob. „*imperator unice*“ Katullusa, carm., XXIX, 11, carm., LIV, B., 2, ironiczna aluzja do przesadnych pochwał, któremi zasypywali Cezara jego wielbiciele. ¹³ Cycero, F., I, IX, 20. ¹⁴ Cycero, *Ad Q.*, II, 15 B., 2. ¹⁵ Cycero, F., I, viii, 12—18; F., VII, v VII, viii, 1. ¹⁶ Cycero, *Ad Q.*, III, II, 2. ¹⁷ Lange, R. A., III, 339; Cycero *Ad Q.*, II, xvi, 1; A., IV, xvi, 1. ¹⁸ Zob. Giussani, L. R., 147; Stampini, *Il suicidio di Lucrezio*. R. S. A., I, fasc. 4; Cycero, *Ad Q.*, II, xi, 4. ¹⁹ Cycero, *Ad Q.*, II, xiv, 1. ²⁰ Lichtenberger, *De Ciceronis re privata*,

Paryż, 1895, str. 9 i 14.²¹ Z ustępów samego Cyserona (*A.*, V, iv, 3; V, v, 2; V, vi, 2) wynika, że był dłużnikiem Cezara. Ponieważ listy te, pochodzące z r. 51, mówią o zwrocie, zdaje mi się prawdopodobnem, że pożyczka zaciągnięta była w tym czasie, który był epoką największej przyjaźni Cezara i Cyserona i największego bogactwa Cezara.²² Katullus, *Carm.*, XI.²³ Giussani, *L. R.*, 167.²⁴ Katullus, *Carm.*, xxix; LIV; LVII; xciii.²⁵ Katullus, *Carm.*, lII.²⁶ Katullus, *Carm.*, xxxviii.²⁷ Lange, *R. A.*, III, 337.²⁸ Appjanus, *B. C.*, II, xix.²⁹ Drumann, *G. R.*, III, str. 4; Cysero, *A.*, IV, xv, 7; IV, xviii.³⁰ Cysero, *A.*, IV, xvi, 8.³¹ Plutarch, *Caes. U.*, 44, opowiada ten epizod z pewnemi niedokładnościami, jak wynika z ustępu Cyserona, *A.*, IV, xv, 7.³² Cysero, *Q.*, II, xvi, 2.³³ Cysero, *Q.*, III, i, 1.³⁴ Cysero, *Q.*, II, xvi, 3.³⁵ Cysero, *Q.*, III, i, i—II.³⁶ Cysero, *Q.*, II, xvi, 4.³⁷ Zob. Cysero, *A.*, IV, xvi, 13 i Cysero, *F.*, VII, vii. Vogel, *I. P. P.*, 153, str. 276 i nast., wykazał, zdaje mi się, że zdanie *Britannici belli exitus expectatur* u Cyserona, *A.*, IV, xvi, 13; i zdanie *sine Britannia* u Cyserona, *F.*, VII, vii, 2, robią aluzję do myśli zaniechania wyprawy; i że rozdziały I do VII piątej księgi *Pamiętników* potwierdzają tę interpretację.³⁸ Zob. Strabon, IV, v, 3 (200).³⁹ Cezar, *B. G.*, V, vi.⁴⁰ *B. G.*, V, iv.⁴¹ Atenajos, vi, 105 (273).⁴² Zob. Cysero, *Q.*, II, xvi, 4; list pisany był pod koniec sierpnia, jak wskazuje ustęp: *Scauri iudicium statim exercebitur*. Jakoż wiemy, przez Askonjusza, że proces przeciw Skaurusowi odbył się 2 września.⁴³ Vogel, *I. P. P.*, 153, 275 ustanawia tę datę i posiada silne argumenty przeciw dacie późniejszej przyjętej przez Napoleona III.⁴⁴ Cysero, *Q.*, II, xvi, 4.⁴⁵ Cysero, *Q.*, III, i, 5, 17; III, i, 7, 25; III, viii, 3; Dio, XXXIX, LXIV; Swetonjusz *Caes.*, 26.⁴⁶ Cysero, *Q.*, III, i, 5, 16; *A.*, IV, xviii, 2.⁴⁷ Cysero, *Q.*, III, ii, 3.⁴⁸ Cysero, *Q.*, III, i, 7, 25.⁴⁹ Cysero, *Q.*, III, i, 7, 25. Ustęp ten jest w zupełnej zgodzie z ustępem Cezara, *B. G.*, V, x—xi. Zdanie Cyserona *quum ad mare accesserit* jest niewątpliwie aluzją do podróży, o której Cezar mówi w tym rozdziale i która odbyła się pod koniec sierpnia. List był pisany około 28 września. Vogel, *I. P. P.*, CLIII, str. 281.⁵⁰ Cysero, *Q.*, III, iii, 1 (list był pisany około 20 października. Vogel, *I. P. P.*, CLIII, str. 281).⁵¹ Cysero, *Q.*, III, iv. Zauważmy jednak, że wedle słusznych przypuszczeń Vogla, *I. P. P.*, CLIII, str. 283, początku listu brak.⁵² Wedle Vogla, *I. P. P.*, CLIII, str. 281 i nast., długie milczenie, na które skarży się Cysero, dowodzi, że partyzantka podjęta w celu przerwania komunikacji Rzymianom i wspomniana u Cezara, *B. G.*, V, xxii, była poważniejsza, niż on każe wierzyć, co było jednym z powodów, które skłoniły go do najrychlejszego zawarcia pokoju. Wszystko wskazuje, że Cezar, który niechętnie wyruszył na tę wyprawę, wycofał się, gdy tylko zdołał wmówić w Rzym, że odniósł zwycięstwo.⁵³ Cezar, *B. G.*, V, xxii.⁵⁴ Vogel, *I. P. P.*, CLIII, str. 284.⁵⁵ Zob. Strabon IV, v, 3 (200).⁵⁶ Tak było wedle Plutarcha, *Caes.*, 23. Seneka, *ad Marc.*, 14, mówi natomiast, że Cezar otrzymał wiadomość w Bretanii.⁵⁷ Appjanus,

B. C., II, xx.⁵⁸ Cycero, *ad Q.*, III, viii, 4: *Rumor dictatoris iniucundus bonis*; III, ix, 3: *principes nolunt*.⁵⁹ Cycero, *ad Q.*, III, viii, 4: *Velit nolit, scire difficile est*.⁶⁰ Cycero, *Q.*, III, i, 7, 24.⁶¹ Dio, XXXIX, lv.⁶² Cycero, *Q.*, III, i, 5, 15.⁶³ Cycero, *Q.*, III, iv, 1; *A.*, IV, xvi, 9; Dio, XXXIX, lxii.⁶⁴ Dio, XXXIX, lxiii.⁶⁵ Cezar, *B. G.*, V, xxiv. „Unam legionem, quam proxime trans Padum conscripserat, et cohortes V, in Eburones... misit“.— Tak brzmi tekst zwykły. Lecz można niewątpliwie poprawić: unam legionem et cohortes V quas proxime trans Padum conscripserat... Ponieważ Cezar wylicza swe sześć legionów, ta „una legio“, wymieniona na końcu, nie mogła być zwerbowana *proxime*, lecz najwcześniej w r. 58, kiedy zwerbował dwa nowe legjony do wojny z Belgami. Natomiast pięć kohort, poza ośmiu legionami, zjawia się tu poraz pierwszy; i rzecz naturalna, że Cezar tłumaczy, gdzie i kiedy je zwerbował.

ROZDZIAŁ VI

¹ Cezar, *B. G.*, VI, 1. ² O pierwiastkach rozkładu wniesionych w dawne życie celtyckie i germańskie przez kupców cudzoziemskich, zob. Cezar, *B. G.*, II, 15; IV, 2; VI, 24. O handlu winem między Italią a Galją zob. Diodor, V, 26; Atenajos, IV, xxxvi, (152). Zob. także Julljan, *Verc.*, 51. ³ Fustel de Coulanges, *G. R.*, 33. ⁴ Strabon, IV, ii, 1 (190); IV, ii, 2 (191); IV, iii, 2 (192) i IV, iv, 3 (196); IV, iv, 3 (197). Objasnienia te dotyczą się epoki nieco późniejszej; ale prawdopodobnie postęp przemysłowy, którego wyniki podają, zaczął się już od czasów Cezara. Julljan, który jest bardziej stanowczy, niż Fustel de Coulanges (*G. R.*, 32) zauważa, że *Pamiętniki* Cezara i wykopaliska podjęte na górze Beauvrai (Bibracte), wykazują, że w tej epoce istnieli już w Galji rzemieślnicy i sztuka. ⁵ Fustel de Coulanges *G. R.*, 35. ⁶ Cezar, *B. G.*, VI, 24. ⁷ Cezar, *B. G.*, VI, 3. ⁸ Florus, III, 11, przypisuje Krassusowi jedenaście legionów; jednak wedle Plutarcha zdaje się, że miał ich tylko dziewięć. Plutarch mówi (*Crass.*, 20), że Krassus miał z sobą siedem legionów, gdy poraz drugi przekroczył Eufrat. Do tych siedmiu legionów trzeba dodać (Plutarch, *Crass.*, 17) 7000 żołnierzy, których zostawił w Mezopotamji i którzy tworzyli niewątpliwie dwa legjony po 3500 ludzi, gdyż Rzymianie unikali o ile możliwości dzielenia swych legionów. Mielibyśmy w ten sposób dziewięć legionów i liczbę żołnierzy w każdym z nich możnaby określić wedle liczby legionów pozostawionych w Mezopotamji. Być może, że w tekście Florusa znajduje się omyłka kopyisty, który napisał XI zamiast IX. Nie należy brać w rachubę przesad Appjanusa, *B. C.*, II, 18, który twierdzi, że armja Krassusa liczyła 100.000 ludzi. ⁹ Dio, XL, 12—13; Plutarch, *Crass.*, 17. ¹⁰ Dio, XL, 13; Plutarch, *Crass.*, 17; Manfrin, który w książce swej, *La cavalleria dei Parti* (Rzym, 1893), poczynił tyle subtelnych i słusznych uwag o tej wojnie, zaobserwował pierwszy, że końcowe niepowodzenie wywołało u historyków niesłuszne i niebardzo rozsądne krytyki co do całej kampanji.

¹¹ Rawlinson, *S. G. O. M.*, 159 i nast. ¹² Plutarch, *Crass.*, 18; Dio XL, 16. ¹³ Plutarch, *Crass.*, 19. ¹⁴ Plutarch, *Crass.*, 20, mówi, że Krassus ruszył wzdłuż Eufratu. Jednak w tym samym rozdziale powiada Plutarch, że wkrótce potem Kasjusz starał się namówić Krassusa, by udał się do Seleucji z biegiem Eufratu i że w tej sprawie odbyła się rada wojenna. Dio, XL, 20, napomyka też o tym fakcie. Niepodobna więc, by szli drogą nad Eufratem. Rzecz jasna, że Krassus obrał drogę wewnętrzną Mezopotamji, na której to drodze znajdowały się obleżone miasta, by je uwolnić i zadać natychmiast Partom klęskę. ¹⁵ Zob. obliczenia Rustowa (*H. K. C.*, 63 i nast.) co do długości, jaką zajmował legion w marszu na wielkiej drodze. ¹⁶ Plutarch, *Crass.*, 20. ¹⁷ Rawlinson, *S. G. O. M.*, 157 i nast., 162 i nast., i Manfrin, *C. P.*, 73 i nast. czynią uwagę, że niesłusznie zarzuca się Krassusowi, iż prowadził swą armję przez pustynię. Pustynia zaczyna się dopiero poza miejscem, gdzie została wydana bitwa. Ta część Mezopotamji posiadała miasta, żyły wodne i bogatą vegetację; była to kraina urodzajna i ludna, jak tego dowodzi wiele świadectw starożytnych i opowiadanie Diona, XL, 21 (*Kraj... posiadał drzewa*). ¹⁸ Dio, XL, 20; Plutarch, *Crass.*, 21. ¹⁹ Plutarch, *Crass.*, 22. ²⁰ Rawlinson, *S. G. O. M.*, 163. ²¹ Co do długości jednego legionu ustawionego na jednej linii bez przerw zob. Rustow, *H. K. C.*, 55. ²² Plutarch, *Crass.*, 23. — Z 70 kohort nie wszystkie zostały objęte kwadratem, wedle tekstu Plutarcha, który mówi, że boki składały się z dwunastu kohort; dawałoby to 48. Lecz zważywszy, że *agmen quadratum* był zwykle prostokątem, którego boki znajdowały się do frontu w stosunku 2 do 3 (Rustow, *H. K. C.*, 56) i biorąc za podstawę front z 12 kohort, co dawałoby w całości 40, więc ściśle cztery legjony, to możemy wnioskować, że w kwadrat ustawione były cztery legjony. Fakt, że Partowie starali się wykonać ruch oskrzydłający, który został odparty przez Krassusa, pozwala sądzić, że inne legjony pozostały w tyle. Im to musieli Partowie zagrażać z tyłu kwadratu. Dobrzeby było, gdyby jakiś taktyk przestudjował starannie tę tak zajmującą bitwę między piechotą i jazdą. Manfrin wyjaśnił niektóre ciemne punkty, lecz nie brak ich jeszcze. ²³ Plutarch, *Crass.*, 23. ²⁴ Plutarch, *Crass.*, 23; Dio, XLI, 22; Manfrin, *C. P.*, 78. ²⁵ Plutarch, *Crass.*, 24—25. ²⁶ Plutarch, *Crass.*, 25—26; Dio, XL, 24. ²⁷ Manfrin, *C. P.*, 88, ocenia bardzo słusznie zachowanie legjonów. Wydaje mi się zbyt surowym dla Krassusa. ²⁸ Jest to, mojem zdaniem, najprawdopodobniejsze opowiadanie o tem, co stało się w nocy. Mało natomiast prawdopodobnem jest, aby Krassus, jak mówi Plutarch (*Crass.* 27) stracił tej nocy zupełnie głowę i aby to Kasjusz z własnej inicjatywy dał rozkaz do odwrotu. Energiczne postępowanie Krassusa przed bitwą i po niej wskazuje, że jeśli dał przystęp chwilowej boleści, zdołał niebawem odzyskać zimną krew. Zresztą trudnoby było Kasjuszowi przywłaszczyć sobie powagę generała, który cieszył się takim posłuchem i szacunkiem, jak Krassus. ²⁹ Plutarch, *Crass.*, 28; Dio, XL, 25. ³⁰ Plutarch, *Crass.*, 28. ³¹ Ustęp Plutarcha (*Crass.*, 29)

o „próżnych nadziejach Armenji“ wskazuje nam pośrednio, że był to plan Krassusa.³² Jest to mojem zdaniem najprawdopodobniejsze przypuszczenie dla wythumaczenia tego osobliwego odwrotu Kasjusza. Dio, XL, 25 i Plutarch, *Crass.*, 29, dają nam tylko niekompletne i niejasne opowiadania o tym dziwnym epizodzie. Kasjusz musiał odłączyć się od armji tylko za zgodą Krassusa; lecz powody, dla których była dana ta zgoda pozostają jednym z licznych, ciemnych problematów tej dziwnej wojny. Zob. też niejasne aluzje Diona, XL, 28.³³ Plutarch, *Crass.*, 30; Dio, XL, 26.³⁴ Plutarch, *Crass.*, 30—31; Dio, XL, 27; Polten, *Strat.*, VIII, 41.³⁵ Owidjusz, *Fast.*, VI, 465, ale brak jasności, gdyż umieszcza on w jednym dniu walkę pod Carrhai i śmierć Krassusa.³⁶ Drumann, *G. R.*, IV, 109.³⁷ Lange, *R. A.*, III, 359.³⁸ Lange, *R. A.*, III, 351 i nast.³⁹ Co do dóbr skonfiskowanych Gallom i danych innym Gallom, zob. Cezar, *B. C.*, III, 69.⁴⁰ Plinjusz, *N. H.*, XXXVI, vi, 48; Courbaud, *B. R. R.*, str. 352.⁴¹ Cezar, *B. C.*, I, 15.⁴² Lange, *R. A.*, III, 352 i nast.⁴³ Cycero, *Pro Mil.*, xiv, 37.⁴⁴ Cycero, *Pro Mil.*, xv, 40; Dio, XLV, 40.⁴⁵ Dio, XL, 47.⁴⁶ Dio, XL, 46.⁴⁷ Askonjusz, str. 32.⁴⁸ Appjanus, *B. C.*, II, xxi; Dio, XL, 48; Welejusz, II, 47; Tytus Liwjusz, *P.*, CVII; Cycero, *Pro Mil.*, x, 28 i nast.⁴⁹ Appjanus, *B. C.*, II, 21—22; Dio, XL, 49; Askonjusz, str. 34.

ROZDZIAŁ VII

¹ Jullian, *Vergingetorix*, 114: „Jego zachowanie się (Cezara) podczas zaczynającej się zimy (53—52) jest dziwnie nieroztropne“. ² Cezar nie mówi nic o tym strasznym epizodzie. Opowiada nam go dość naiwnie Hirtjusz, *B. G.*, VIII, xxiii. Gdyby również i Gallowie napisali historję podboju rzymskiego, mieliby nam niewątpliwie do powiedzenia wiele podobnych epizodów, które pozwoliłyby nam lepiej zrozumieć nienawiść, jaką szlachta galicka żywiła do najeźdźców. Wedle Hirtjusza, Labjenus dokonał tego usiłowanego mordu na Kommjuszcu z własnej pobudki, lecz jest to niemożliwe. Kommjusz związany był z Cezarem zbyt wielką przyjaźnią i Labjenus nie działałby bez upoważnienia prokonsula. ³ Dio, XL, XLVIII. ⁴ Dio, XL, XLIX. ⁵ Dio, XL, XLIX; Appjanus, *B. C.*, II, xxii. ⁶ Aby zrozumieć jak opinja publiczna o Cezarze zmieniła się w latach 53 i 52, wystarczy porównać to, co Cycero mówił o Cezarze w latach 56, 55, 54 (Cycero, *F.*, I, ix; VII, vii; VII, viii; *ad Q.*, II, xv, B; II, xvi; III, i; III, v; III, viii; III, ix; *A.*, IV, xvi; IV, xviii, i wszystkie mowy *de provinciis consularibus*), z tem, co pisał w r. 51 i 50 (Cyc., *A.*, VI, i, 25; VII, i; VII, vii, 5). Zobacz nadto Cycero *F.*, II, viii, 2. Różnica ta nie wynikała z powodów osobistych, gdyż Cezar czynił zawsze co mógł, by zachować względy Cycerona (zob. *A.*, VII, i, 3), lecz ze zmiany opinji wśród wyższych klas, której powodem była ruina Krassusa, bezład wewnętrzny Rzymu i bunt Gallów. Należy zaznaczyć nadto, że w korespondencji Cycerona nie posiadamy prawie zupełnie listów z r. 52 i że te, które nam zostały,

są tylko biletami bez znaczenia. Ponieważ prawdopodobnie korespondencja ogłoszona została za Augusta i była przedmiotem pewnego rodzaju cenzury prewencyjnej, jestem skłonny wierzyć, że wszystkie niemal listy z r. 52 zostały zniszczone, gdyż wykazywały zbyt jasno przerażenie, jakie wywołał bunt Gallów, i zawierały surowe sądy o Cezarze. Chwila, kiedy bezstronna opinia publiczna korzystna była dla Cezara, po podboju Galji, zmieniła się, jest więc rok 52, rok, w którym zdano sobie sprawę, że aneksja z r. 57 była oszustwem publicznem. ⁷ Florus, III, X, 22. ⁸ Cycero *Pro Mil.*, xxiii, 61; xxvi, 70; Askonjusz, str. 35, 51; Dio XL, 49—50; Cezar, B. G., VII, 1. ⁹ Swetonjusz, *Caes.*, 27. ¹⁰ Appjanus, B. C., II, xxv; Dio XL, 51. ¹¹ Cezar, B. G., VII, 1—v. ¹² Ponieważ śmierć Kłodjusza zdarzyła się 18 stycznia, zdaje mi się, że można w ten sposób ustalić w przybliżeniu tę datę wedle ustępu Cezara, B. G., VII, 1. Zaznaczę mimochodem, że Cezar w opowiadaniu o tej wojnie, zaniedbał niemal zupełnie wszelką wskazówkę chronologiczną, co powiększa bardzo trudność pisania jej historii. ¹³ Wedle Julliana (*Verc.*, 155) Cezar przybył do swych legionów z końcem lutego. Wydaje mi się to trudnem. Podróż z Rawenny do Narbony, zarządzenia, które poczynił w celu obrony Galji Narbońskiej i przejście Sewenów wymagały conajmniej dwóch tygodni. Z Auvergne do Sens przez Vienne jest około 600 kilometrów i choć część drogi odbyta była konno, trzeba liczyć jeszcze przynajmniej dwa tygodnie. Aby Cezar mógł dotrzeć do swych legionów pod koniec lutego, powinienby był wyjechać z Rawenny z końcem stycznia, co nie da się przypuścić, jeśli się zważy, że Kłodjusz został zabity 18 stycznia, że Cezar przybył do Rawenny po jego zabójstwie, że zabawił tam czas pewien i poczynił kroki, by mógł ubiegać się o konsulat podczas swej nieobecności. Wszystko to nie dało się zrobić w ciągu kilku dni. Co do faktu, że legjony połączyły się pod Agenticum, zdaje się on wynikać z tego co mówi Cezar, B. G., VII, ix (*legiones... unum in locum cogit*) i VII, x (*duabus Agendici legionibus... relictis*). ¹⁴ Książę D'Aumale, w *Revue des Deux Mondes* z 1-go maja 1858, str. 75, zaznaczył, że legjony Cezara nie mogły liczyć po 5.000 ludzi, lecz że musiały liczyć od 3.500 do 4.000. Jeśli zważymy, że jesteśmy prawie u końca wojny, sądzę, że można zredukować je jeszcze i oceniać je tylko na 3.000 ludzi. ¹⁵ Jullian (*Verc.*, 159) przypisuje Wercyngetoryksowi sześć do siedmiu tysięcy jazdy i sto tysięcy piechoty. Większość historyków jest również skłonna uważać armję Wercyngetoryksa za bardzo znaczną. Ale nie wydaje mi się to możliwem. Przedewszystkiem gdzieby zwerbował tylu żołnierzy? Jest rzeczą pewną, że ludy zbuntowane przysłały mu kontyngenty; lecz nie trzeba zapominać, że niektóre z nich, i to najważniejsze, jak Senonowie i Paryzjowie, ześrodkowały przedewszystkiem swe wysiłki wojskowe w swoich krajach, tak, że niedługo potem Cezar musiał wysłać przeciw nim cztery legjony. Ponadto, jeśli w starożytności nie było łatwo wyżywić sto tysięcy ludzi w czasie wojny (Mityrdates, na przykład, musiał kilkakrotnie gromadzić

zboże w ciągu długich lat, by utrzymać armję mało co liczniejszą), to niepodobna, by wielka armja prowadziła taką niszczycielską wojnę, jak armja Wercyngetoryksa. Taka wojna może udać się tylko wtedy, jeśli armja niszczycielska jest mniej liczna, niż armja nieprzyjacielska, lub jeśli ma sposoby zaopatrywania się w żywność o wiele wyższe; bez czego narażona jest na większe niebezpieczeństwo, niż nieprzyjaciel. Nic nie dowodzi, że tak było w wypadku Wercyngetoryksa. Pozatem była to kawalerja, która była niemal wszystkim w wojnie (zob. Cezar, *B. G.*, VII, XIV); piechota grała tylko drugorzędną rolę; i kiedy Cezar próbował napaść niespodzianie na obóz VII, XVII, mogła ukryć się z bagażami w bagnach, co byłoby niemożliwe, gdyby była liczniejsza. Wreszcie, czyż byłoby możliwe, aby Cezar odważył się rozdzielić swą armję i ruszyć do Gergowji tylko z sześciu legionami, to jest z mniej więcej dwudziestu tysiącami ludzi, gdyby miał przeciwko sobie armję z 100.000 ludzi, mającą nadto wyższą niż on kawalerję? Ilość kawalerji można obliczyć na 8.000 ludzi, skoro Wercyngetoryks miał jej 15.000 z końcem wojny (Cezar, *B. G.*, VII, LXIV), to jest po otrzymaniu posiłków przybyłych z Akwitani i tych, które dostał po konferencji w Bibracte. ¹⁶ Należy pamiętać, że kalendarz przodował wtedy przeszło o miesiąc. ¹⁷ Trzeba zaznaczyć, że Cezar (*B. G.*, VII, XVIII) mając opowiedzieć tu o próbie zaskoczenia piechoty Wercyngetoryksa pod nieobecność jazdy, nie mówi, z jakimi siłami wyruszył na obóz galicki, co byłoby jednak szczegółem ważnym. Nie jest to pewnie przypadkowe zapomnienie; prawdopodobnie szedł z małą ilością ludzi, gdyż piechota galicka była też nieliczna. Nie powiedział snąc ile prowadził żołnierzy, by nie można domyślić się, jakie były siły nieprzyjaciela. ¹⁸ Jullian (*Verc.*, 183) zdaje mi się słusznie obliczać na pięć tygodni czas konieczny do tej wyprawy od wyjazdu z Sens aż do wzięcia Avaricum. Trwa on od końca marca do drugiej połowy kwietnia. ¹⁹ Zob. u Napoleona III, *J. C.*, II, 281, uwagi co do opowiadania Cezara o tym ataku. *B. G.*, VII, XLV-LI. ²⁰ Zob. Cezar, *B. G.*, VII, LVI. ²¹ Plutarch, *Caes.*, 26. ²² Książę D'Aumale zauważył pierwszy, że trzeba koniecznie przypuścić ten ruch Cezara na wschód, o którym *Pamiętniki* nie wspominają wcale. Według niego Cezar szedł na Vitry-sur-Marne. Zob. *Revue des Deux Mondes*, 1-szy maja 1858, str. 76—77. ²³ *Spectateur militaire*, kwiecień 1863. ²⁴ Książę D'Aumale, w *Revue des Deux Mondes* z maja 1858, str. 94, podniósł wyższość strategiczną tej miejscowości i wykazał, że Wercyngetoryks tam właśnie przeniósł swą kwaterę główną. Nie zatrzymuje się przy sprawie, czy Alise-Sainte-Reine jest dawną Alezją, gdy rzecz ta wydaje mi się teraz nie podlegać wątpliwości. ²⁵ Dion, 40—30, mówi, że Cezar chciał dać wsparcie prowincji. ²⁶ Von Goler, *Caesars gallischer Krieg in dem Jahre 52*. Karlsruhe, 1859. ²⁷ *Revue des Deux Mondes*, 1858, 1 maja, str. 87. ²⁸ *Spectateur militaire*, kwiecień 1863. ²⁹ *Revue des Deux Mondes*, 1858, 1 maja, str. 95. ³⁰ Oświadczam szczerze: chociaż studjowałem mapy Francji, mierzyłem

odległości i obliczałem dni marszu, nie mogę przyłączyć się do żadnej z tych hipotez. Zagadnienie jest może nie do rozwiązania. Wymagałoby może wiadomości strategicznych i topograficznych w stopniu wyższym, niż je posiadam. ³¹ Opierając się na Cezarze, B. G., VII, LXXVII, przypuszcza się zwykle, że, poza kawalerją, uciekło do Alezji 80.000 żołnierzy. Lecz nasamprzód trzeba zważyć, że cyfra ta pochodzi z ust Krytognatusa, który wygłasza mowę; następnie zaś, że trudno przypuścić, że 80.000 ludzi w połączeniu z ludnością mogłoby znaleźć miejsce w miasteczku galickiem i żyć tam niemal dwa miesiące; wreszcie, że nie możnaby wytłumaczyć bezwładu Wercyngetoryksa, gdyby rozporządzał tylu żołnierzami. Zob. uwagi księcia D'Aumale w *Revue des Deux Mondes* z 1 maja 1858, str. 111. ³² *Revue des Deux Mondes* z 1 maja 1858, str. 113. ³³ Jest to prawdopodobne przypuszczenie księcia D'Aumale. *Revue des Deux Mondes* z 1 maja 1858, str. 112. ³⁴ Dion, LX, 40; *Caes.*, B. G., III, str. 47. ³⁵ Cezar, B. G., VII, LXXVI, mówi, że ogół kontyngentów dochodził do 250.000 ludzi i 8.000 jazdy. Pośpiech, z jakim dokonano zaciągów, trudność wyżywienia 250.000 ludzi, nawet przez krótki czas, skłaniają do przypuszczenia, że cyfry te są nieco przesadne. Wszelako armja musiała być bardzo liczna. ³⁶ Jullian, *Verc.*, 286.

ROZDZIAŁ VIII

¹ Appjanus, B. C., II, xxiii; Dio, XL, 50; Plutarch, *Pomp.*, 44; *Cat. U.*, 47. ² Swetonjusz, *Caes.*, 26; Dio, XL, 51; Cycero, A., VII, I, 4; Cycero, A., VII, III, 4. ³ Cycero, A., VIII, xvi 2; Wellejusz, II, 76. ⁴ Lange, R. A., III, 361—2. ⁵ Dio, XL, 56. ⁶ Plinjusz, N. H., XV, I, 3. ⁷ Naprzykład: G. Fundanjusz, P. Agrazjusz publikanin, G. Agrjusz rycerz (Warron, R. R., I, II, 1; *praefectus fabrum* Libon Marcjusz (Warron, R. R., I, II, 7); M. Sejusz (Warron, R. R., III, II, 7); rycerz Gaberjusz, który spekulował na kozach (Warron, R. R., II, III, 10). ⁸ Blumner, G. T. A., str. 98. Zob. całą drugą księgę R. R., Warrona. ⁹ Forcella, I. C. M., str. 12 i nast.; str. 25. ¹⁰ Blumner, G. T. A., 102. ¹¹ Blumner, G. T. A., 100. ¹² Plinjusz, N. H., XIX, I, 9. ¹³ Strabon, IV, vi, 2 (202). ¹⁴ Farboni, *Storia degli antichi vasi fittili aretini*, 1841, str. 55. ¹⁵ Diodor, V, 13. ¹⁶ Blumner, G. T. A., 117—119. ¹⁷ Forcella, I. C. M., 45 i nast. ¹⁸ Do tej to klasy odnosi się wzmianka w Cezarze, B. C., I, 13; I, 23. ¹⁹ Zob. Cezar, B. C., III, 71. ²⁰ Gelljusz, XV, 4. ²¹ Zob. poza sprawą Mamurry, sprawę dziada Wellejusza Paterkulusa: *Vell.*, II, 76. ²² Horacy, *Sat.*, VI, 71 i nast. ²³ Donatus, str. 54, 10. ²⁴ Schanz, G. R. L., I, 143. ²⁵ *Id.*, G. R. L., I, 141. ²⁶ Donatus, str. 58, 21; Serwjusz, *ad ecl.*, VI, 3. ²⁷ Zob. Cycero, A., VII, II, 1; *Tusc.*, III, xix, 44; *Orat.*, XLVIII, 161. ²⁸ *Cyc.*, F., XIV, vii, 3. ²⁹ Korneljusz Nepos, *Att.*, 15. ³⁰ Cycero, *Ad Q.*, II, xiii, 2.

ROZDZIAŁ IX

¹ Cios zadany sławie wojskowej Cezara przez wypadki wojenne lat 53—52 nie jest tylko przypuszczeniem, uprawdopodobnionem przez tyle analogicznych faktów, których pełno w historii; sprawa jest dowiedziona przez łatwość, z jaką dawano wtedy w Rzymie wiarę pogłoskom o klęskach poniesionych przez Cezara (Zob. Cicero, *F.*, VIII, 1, 4) i sądzono, że w armji jego szerzy się wielkie niezadowolenie. (Zob. Plutarch, *Pomp.*, 57; Plutarch, *Caes.*, 29). ² Dio, XL, 44; XL, 56; Appjanus, *B. C.*, II, xxiv; Plutarch, *Pomp.*, 55; *Caes.*, 28. ³ Erudyci uznają teraz zgodnie, że *Commentarii de bello gallico* były ogłoszone w roku 51. Sądzę z Nipperdey'em i Schneiderem, że były ukończone już w r. 51 i tym sposobem napisane były w ostatnich miesiącach r. 52 po skończeniu wojny z Wercyngetoryksem i przed rozpoczęciem nowych wojen. Jakoż gdyby napisane zostały w r. 51 i po wojnach owego roku, opowiadałyby też o nich. ⁴ Naprz. Cezar, *B. G.*, I, xxix. ⁵ Naprz. Cezar, *B. G.*, II, iv. ⁶ Naprz. Cezar, *B. G.*, VII, lxxvii. ⁷ Hirt., *B. G.*, VIII, praef. ⁸ Oszczercy Cyclerona chcieli widzieć w tej sprawie intrygę, której nie było. Ustępę Cyclerona, *A.*, V, viii, 2; *F.*, VIII, III, 2, wydają mi się bardzo jasne: chodzi o fikcyjne kupno dóbr Milona, dokonane przez Filotymusa w porozumieniu z Milonem i jego przyjaciółmi, dla ich uratowania. Słowem, Milon odkupił swe dobra za minimalną sumę, dzięki bezinteresownej pomocy Cyclerona. Intryga zaczęła się później, gdy, podczas pobytu Cyclerona, w Cylicji, Filotymus starał się podawać za istotnego właściciela części dóbr z uszczerbkiem Milona. Stąd niepokój Cyclerona, który bał się, by nie podejrzewano, że zawiódł *fides*, będąc w zmoiwie z wyzwoleniec. ⁹ Plutarch, *Cic.*, 36. ¹⁰ Cicero, *F.*, III, II, 1; *A.*, V, II, 3. ¹¹ Lichtenberger, *De Ciceronis re privata*, Paryż 1895, str. 48. ¹² Cicero, *F.*, V, xx, 1. ¹³ Aulus Gelljusz, XV, 4. ¹⁴ Jeden z ustępów (Aulus Gelljusz, XV, 12) dowodzi nam, że pieniądze przewożono często w amforach. ¹⁵ Cicero, *A.*, V, 1, 3; Schmidt, *B. W. C.*, 73. ¹⁶ Zob. piękny opis sceny tego rodzaju u Cyclerona, *A.*, V, 1. ¹⁷ Cicero, *F.*, VIII, 1, 3. ¹⁸ Cicero, *F.*, VIII, 1, 4. ¹⁹ Zob. Dio, XL, 43; nie wspomina o regularnym haraczu, nałożonym na Galję, o którym mówi Swetonjusz, *Caes.*, 25, lecz o nadzwyczajnych kontrybucjach, nałożonych wskutek wojny. ²⁰ Swetonjusz, *Caesar*, 26—28. ²¹ Swetonjusz, *Caesar*, 28. ²² Kolejności tych dyskusyj, które przygotowały ten wielki konflikt, nie możnaby ustalić na podstawie niejasnych opowiadań Appjana, *B. C.*, II, xxv-xxvi i Swetonjusza, *Caes.*, xxviii: jednak na szczęście posiadamy korespondencję Cyclerona. W jednym z listów do Attykusa (Cicero, *A.*, V, II, 3) mówi on, że 8 maja nie wiedział, w jaki sposób Cezar otrzymał od senatu *auctoritas praescripta* co do Transpadanów. Prawdopodobnie Cicero wspomina o wniosku, który, wedle Swetonjusza podał Marcellus (*Caes.*, xxviii): *ut colonis quos rogatione Vatinia Novumcomum deduxisset, civitas adime-*

retur. Natomiast Appjanus nie mówi nic o tym wniosku, opowiada tylko o gwałtowności, z jaką Marcellus wystąpił przeciw Komaskom. Gwałtowność ta była widocznie następstwem walki wywołanej przez ten wniosek. Posiedzenie to odbyło się więc w kwietniu i zdaje mi się rzeczą prawdopodobną, że było to posiedzenie, na którym Cycero *F.*, IV, III, 1 był, jak powiada, obecny i gdzie słyszał rozsądne rady Serwjusza. Appjanus, z drugiej strony, (rozdz. XXV) umieszcza przed wypadkiem Komasków posiedzenie senatu, na którym odrzucone zostało żądanie Cezara co do przedłużenia dowództwa. Swetonjusz nie wspomina o tym wniosku, lecz wedle porządku, którego trzyma się Appjanus w swem opowiadaniu, jestem skłonny mniemać, że dyskusja ta odbyła się przed wypadkiem Komasków i przeto, prawdopodobnie w tym samym czasie co dyskusja nad wnioskiem, dotyczącym tych samych Komasków. Te dwie dyskusje były tylko sposobnością zaatakowania Cezara. I w ten sposób rozumiemy jeszcze lepiej rozsądne rady Serwjusza.²³ Lange, *R. A.*, III, 372; Cycero, *A.*, V, II, 3.²⁴ Cycero, *A.*, V, II, 3; *F.*, VIII, I, 2.²⁵ Appjanus, *B. C.*, II, xxvi; Plutarch, *Caes.*, xxix; Cycero, *A.*, V, XI, 2.²⁶ Cycero, *F.*, II, VIII, 2; *A.*, V, VII.²⁷ Cycero jest nam tu znów wielką pomocą w określeniu daty tej dyskusji. Mówi on, *F.*, VIII, I, 2, że Marcellus „in Kalendas Iunias distulit relationem... provinciarum Galliarum.“ Rzecz jasna, że o tem to posiedzeniu wspomina Swetonjusz (*Caes.*, xxviii): „M. Claudius Marcellus... retulit ad senatum, ut ei succederetur ante tempus.“ Do tego też wniosku stanął Pompejusz w opozycji, o której nie mówi nie Swetonjusz, lecz o której natomiast opowiada Appjanus, *B. C.*, II, xxvi. Można by jednak podnieść pewien zarzut. Wedle jednego ustępu Cycerona (*A.*, V, VII) 20 maja był Pompejusz w Tarencie. Czyż mógł być 1-go czerwca na posiedzeniu senatu? Jeśli podróżowało się pośpiesznie, nie było rzeczą niemożliwą przybyć w ciągu dziesięciu lub jedenastu dni z Tarentu do Rzymu. Lecz jeśli nie chce się przyjąć tak niezwyklej szybkości, można przypuścić, że posiedzenie to nie odbyło się 1-go czerwca, jak to było zamiarem Marcellusa, lecz w kilka dni później; albo też, że Pompejusz nie podniósł sprzeciwu osobiście, lecz upoważnił doń jednego z swych przyjaciół.²⁸ Lange, *R. A.*, III, 377.²⁹ Cycero, *A.*, V, XI, 3.³⁰ *Id.*, *F.*, VIII, IV, 4.³¹ *Id.*, *F.*, VIII, IX, 2.³² Cycero, *F.*, VIII, IX, 5.³³ Lange, *R. A.*, III, 378.³⁴ Cycero, *A.*, V, XXI, 13.³⁵ Cycero, *A.*, V, XXI, 13.³⁶ Cycero, *F.*, VIII, I, 4; Schmidt, *B. W. C.*, str. 12, pierwszy wykazał ważność tej księgi z politycznego punktu widzenia.³⁷ Co do tego posiedzenia zob. bardzo ważny list Celjusza: Cycero, *F.*, VIII, VIII.³⁸ Cycero, *F.*, VIII, X, 2.³⁹ Cycero, *F.*, VIII, X, 3.⁴⁰ Cycero, *F.*, III, VIII, 4.⁴¹ *Id.*, *F.*, II, XVII, 7; III, V, 4.⁴² *Id.*, *F.*, III, VI, 5.⁴³ *Id.*, *F.*, XV, I.⁴⁴ Cycero, *A.*, V, XX.⁴⁵ Cycero, *A.*, V, XXI, 2, gdzie uważam za konieczne przyjąć poprawkę Hoffmana: *litterae in Senatu recitatae sunt datae* (zamiast *id est*) *Nonis...* Zob. Schmidt, *B. W. C.*, 82. List Celjusza (*Cyc.*, *F.*, VIII,

x, 2) pisany 18 listopada dowodzi, że listy były czytane po 18 listopada, a nie przed, jak utrzymuje Schmidt.

ROZDZIAŁ X

¹ Lange, *R. A.*, III, 381. ² Cicero, *A.*, VI, i, 25. ³ Cicero, *A.*, VII, vii, 5. ⁴ Zob. mądre uwagi Schmidta w *Rh. Mus.*, 47, str. 261. Trzeba przyjąć, że Cezar nie chciał wywołać wojny domowej i uważał ją za niemożliwą, by wytłumaczyć w sposób zadawalający wszystko, co uczynił ważnego w r. 50. ⁵ Zob. Cicero, *F.*, VIII, xiv, 2. ⁶ Wellejusz, II, XLVIII, 3. ⁷ Dio, XL, 60; Appjanus, *B. C.*, II, xxvii; Plutarch, *Caes.*, 29; Wellejusz, II, XLVIII, 4; Swetonjusz, *Caes.*, 29; Serw., *ad Aen.*, VI, 621. ⁸ Lange, *R. A.*, III, 382; Dio, XL, 61. ⁹ Dio, XL, 62; Cicero, *F.*, VIII, vi, 5. ¹⁰ Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 66; Cicero, *F.*, VIII, xi, 1; *A.*, VI, iii, 4. ¹¹ Cicero, *F.*, VIII, xi, 3. ¹² Cicero, *A.*, VIII, ii, 3. ¹³ Zob. Cicero, *F.*, VIII, liv, 4. ¹⁴ Cicero, *F.*, VIII, xi, 3. ¹⁵ Appjanus, *B. C.*, II, xxvii. ¹⁶ Swetonjusz, *De clar., rhet.*, 1. ¹⁷ Plutarch, *Pomp.*, 57; Cicero, *F.*, VIII, iii, 2. ¹⁸ Lange, *R. A.*, III, 386, n. 1. ¹⁹ Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 66. ²⁰ Appjanus, *B. C.*, II, xxvii. ²¹ Cicero, *F.*, VIII, xiii, 2; Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 66. ²² Appjanus, *B. C.*, II, xxvii; Wellejusz, II, XLVIII. ²³ Dalszy ciąg wypadków dowodzi, że propaganda Kurjona była bezpośrednim motywem zerwania między Cezarem i Pompejuszem i potwierdza nam to wyraźne świadectwo Diona, XL, 63. ²⁴ Appjanus, *B. C.*, II, xxviii. ²⁵ Plutarch, *Pomp.*, 57. ²⁶ Appjanus, *B. C.*, II, xxviii. ²⁷ Appjanus, *B. C.*, II, xxix. ²⁸ Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 69; Lange, *R. A.*, III, 388. ²⁹ Hirt., *B. G.*, VIII, 54; Appjanus, *B. C.*, II, xxix; Dio, XL, 65 (data niedokładna); Plutarch, *Pomp.*, 56; Plutarch, *Caes.*, 29. ³⁰ Cicero, *A.*, VI, i, 8; VI, ii, 9. ³¹ Mommsen, *P. R.*, I, 307 i nast. ³² Cicero, *A.*, VI, ii, 4. Zob. Mommsen, *P. R.*, I, 328. ³³ Cicero, *F.*, III, vii, 2; III, viii, 2. Zob. Cicero, *A.*, V, xxi, 7. ³⁴ *Id.*, *A.*, V, xxi, 7. ³⁵ Zob. Cicero, *A.*, V, xvi, 2. ³⁶ Cicero, *F.*, II, xi, 2. ³⁷ *Id.*, *A.*, V, xiii, 2. ³⁸ *Id.*, VI, i, 13. ³⁹ *Id.*, VI, iii, 9. ⁴⁰ *Id.*, *F.*, VIII, ix, 4. ⁴¹ *Id.*, *A.*, VI, ii, 5; Plutarch, *Cic.*, 36. ⁴² *Id.*, V, xxi, 10; VI, i, 6. ⁴³ Cicero, *A.*, VI, i, 3. ⁴⁴ *Id.*, VI, ii, 7. ⁴⁵ *Id.*, VI, i, 3. ⁴⁶ *Id.*, V, xxi, 11. ⁴⁷ Cicero, *A.*, V, xxi, 7; VI, i, 20; VI, ii, 5; *F.*, XV, iv, 2; Plutarch, *Cic.*, 36. ⁴⁸ Cicero, *A.*, VI, i, 16. ⁴⁹ Wszystkie szczegóły tej intrygi podaje Cicero, *A.*, V, xxi; VI, i; VI, ii. ⁵⁰ Cicero, *F.*, II, xvii, 4. ⁵¹ Zob. Cicero, *F.*, XIII, xxvi. ⁵² Cicero, *F.*, V, xx, 2. ⁵³ Zdaje mi się, że można interpretować w ten sposób ciemny ustęp Cyserona, *F.*, V, xx, 3. ⁵⁴ Cicero, *F.*, II, xvii, 4. ⁵⁵ Zob. co do administracji Cyserona słuszne odpowiedzi Schmidta (*B. W. C.*, 5 i nast.) krytykom Drumannowi, Tyrrelowi i Purserowi. ⁵⁶ Cicero, *F.*, II, vii, 4; II, xi, 1; Cicero, *A.*, VI, iii, 2; ⁵⁷ *Id.*, *F.*, II, xvi, 5. ⁵⁸ Cicero, *F.*, II, viii, 1; *F.*, VIII, i, 1.

ROZDZIAŁ XI

¹ Plutarch, *Pomp.*, 58. ² Hirtjusz, *B. G.* VIII, L. ³ Jak to już zauważył Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 67, n. 1, terminy, któremi posługuje się Hirtjusz, *B. G.*, VIII, L, *hibernis peractis*, nie znaczą, że leża zimowe r. 52—51 były skończone, lecz że przygotowywano leże r. 51—50. W rzeczywistości podczas zimy 52—51 wszystkie niemal legjony musiały pójść do walki zamiast odpocząć. ⁴ Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 68, n. 1, wykazał, zdaje mi się, że wybór augura i przeto podróż Cezara do Cisalpiny odbyły się po tamtych wyborach, nie zaś przed nimi, jak sądzono, i że było to we wrześniu. Dowód tego znajdujemy u Cycerona, *F.*, VIII, XII, 3, wspominającego o *ludi circenses*, które odbyły się we wrześniu, i w Plutarchu, *Ant.*, 5, który mówi, że Antonjusz został wybrany naprzód trybunem, potem augurem. Ponadto nie możnaby zrozumieć, poco Cezar odbyłby tak wielką podróż prosto dla wyboru augura, gdyby nie skłoniło go do tego niepowodzenie Sulpicjusza. Choć powody te są bardziej ciemne, można znaleźć je też u Hirtjusza, *B. G.*, VIII, L. ⁵ Hirtjusz, *B. G.*, VIII, L. ⁶ Hirtjusz, *B. G.*, VIII, LI. ⁷ Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 69. ⁸ Cycero, *F.*, VIII, XIV, 4. ⁹ *Id. A.*, VI, VII, 2. ¹⁰ *Id.*, *F.*, V, XX, 1—2. Zdaje mi się, że można rozwiązać w ten sposób sprzeczność, która istnieje między ustępem tym i ustępem (*A.*, VI, VII, 2) cytowanym powyżej. ¹¹ Cycero, *A.*, VII, I, 6. ¹² *Id.*, *F.*, V, XX, 9. ¹³ *Id.*, *F.*, V, XX, 8. ¹⁴ *Id.*, *A.*, VI, VII, 2. ¹⁵ *Id.*, *F.*, XIV, V, 2. ¹⁶ *Id.*, *A.*, VII, II, 3. ¹⁷ Cycero, *F.*, XVI, IV, 2. Kurjuszem tym jest z pewnością Manjusz Kurjusz z listu *ad F.*, XIII, XVII. ¹⁸ Cycero, *F.*, XVI, IX, 2. ¹⁹ Lange, *R. A.*, III, 389. ²⁰ Cycero, *F.*, VIII, XIV, 4; Dio XL, 63. ²¹ Wynika to z faktu, że rozmowy Cycerona i Pompejusza w miesiącu grudniu odbyły się prawdopodobnie w Neapolu. Zob. Schmidt, *B. W. C.*, 94. ²² Hirtjusz, *B. G.*, VIII, LIV. ²³ Appjanus, *B. C.*, II, XXX. — Nissen *H. Z.*, XLVI, str. 71, n. 1, wykazał, zdaje mi się, w sposób ostateczny, że zgromadzenie odbyło się 1 grudnia. ²⁴ Appjanus, *B. C.*, II, XXX; Plutarch, *Pomp.*, 58. Jeśli się zestawí ustęp Appjanusa, *B. C.*, II XXX—XXXI, z ustępem Plutarcha, *Pomp.*, 58, widzi się, że Plutarch ściąga do jednego zgromadzenia fakty, które, wedle Appjanusa, odbyły się na dwóch posiedzeniach i w pewnym przeciągu czasu. Prawdziwa musi być wersja Appjanusa: pozwala ona wyjaśnić Marcellusowy zamach stanu, o którym będziemy niebawem mówić i postawę Pompejusza. Ten ostatni trzymał się aż dotąd w wielkiej rezerwie, choć był z Cezarem w chłodnych stosunkach; trzeba było bardzo poważnego motywu, aby stanął stanowczo na czele partji rewolucyjno-konserwatywnej i przyjął w Neapolu dowództwo legjonów w Italji. Wypadkiem, który wyjaśnia ten fakt, jest to głosowanie i to z powodów przedstawionych w tekście. Lecz zamach stanu musiał być ułożony między szefami partji konserwatywnej i Pompejuszem; a ponieważ ten bawił wtedy w Neapolu, sprawa wymagała pewnego czasu.

²⁵ Nie posiadamy żadnej wiadomości o spisku, lecz zdaje mi się rzeczą konieczną przyjąć go, gdyż jest absolutną niemożliwością, aby Marcellus porwał się na zamach stanu bez porozumienia z Pompejuszem. Byłby się, w podobnym wypadku, naraził na głośnie niepowodzenie. Czyż nie jest rzeczą prawdopodobną, że w złowrogich słowach zwróconych do Cicerona dnia 10 grudnia (*A.*, VII, iv, 2), czynił Pompejusz aluzję do zamachu stanu, o którym wiedział, że zagraża Rzymowi? ²⁶ Zob. Ciceron, *F.*, XVI, XII, 4. ²⁷ Swetonjusz, *Caes.*, 30. ²⁸ Plutarch, *Pomp.*, 57. ²⁹ Cycero, *A.*, VII, iv, 2. Co do daty i miejsca tego spotkania, zob. Schmidt, *B. W. C.*, 94. Ta nieprzewidziana zmiana, jeśli Pompejusz nie był dotknięty szaleństwem, da się wytłumaczyć tylko jakimś zdarzeniem i nie widzę innego, jak głosowanie z 1 grudnia. Jest to nowy dowód, że były dwa ważne zgromadzenia; jakoż gdy Cycero pisał ten list, zamach stanu, będący wynikiem jednego z posiedzeń senatu, nie był jeszcze dokonany. ³⁰ Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 72, datuje to posiedzenie dnia 4 grudnia; Schmidt, *B. W. C.*, ustala je w dniu 10 grudnia. — Obie daty wydają mi się jednakowo niemożliwe: pierwsza dlatego, że nie byłoby czasu porozumieć się z Pompejuszem, który nie znajdował się, jak sądzi Nissen, u bram Rzymu, lecz w Neapolu, lub conajmniej w miejscu odległym od Rzymu o trzy lub cztery dni drogi, jak to wynika z ustępu Cicerona, *A.*, VII, iv, 2. Nadto, gdyby zamach stanu był wtedy dokonany, musiałby być głównym przedmiotem rozmowy, która odbyła się 10 grudnia między Ciceronem i Pompejuszem, i o której mówi Cycero, *A.*, VII, iv. Natomiast Cycero mówi o zamachu stanu, który gani zresztą, dopiero w *A.*, VII, v, 4. Tak samo druga data jest niemożliwa, gdyż dnia 10-go Kurjon nie byłby już trybunem. Appjanus, *B. C.*, II, xxxi; Dio, XL, 66; Plutarch, *Pomp.*, 58 mówią zgodnie, że *vetō* zostało założone przez Kurjona i nie można przypuszczać, by wszyscy napisali Kurjon zamiast Antonjusz. Przypuszczenie Schmidta, że Marcellus chciał poczekać na objęcie urzędowania przez nowych trybunów, jest niepotrzebne: odkądby zamach stanu był postanowiony, opór lub przychyłność trybunów nie miały żadnego znaczenia. Sądzę więc, że posiedzenie odbyło się 8 lub 9, gdy nadeszła zgoda Pompejusza. ³¹ Schmidt, *B. W. C.*, 97—98. Sprostowanie dat dokonane przez Schmidta wydaje mi się doskonałe. ³² Zob. Schmidt w *Rh. Mus.*, XLVII, str. 248. ³³ Nie wydaje mi się rzeczą konieczną modyfikowanie, jak tego chciał Schmidt, *B. W. C.*, 99, prawdopodobnego opowiadania Appjanusa, *B. C.*, II, xxxii, który mówi, że Kurjon odbywał pośpiesznymi marszami tylko drogę powrotną. Prawdopodobnem jest, że Kurjon wyruszył 10 lub 11 grudnia, że połączył się z Cezarem w Piacenzy lub gdzieindziej i udał się z nim do Rawenny; kiedy zaś przyszła wiadomość o zamachu stanu, zawiózł pośpiesznie do Rzymu ultimatum Cezara. W każdym razie wydaje mi się pewnem, że Kurjon wyruszył z Rawenny, która leży o mniej więcej 260 mil od Rzymu, a nie z Piacenzy lub Medjolanu, który odległy jest o mil 400;

jakoż nie jest rzeczą prawdopodobną, by człowiek mógł przebyć 400 mil w trzech dniach. Trzeba więc przyjąć poprawkę proponowaną przez Mendelsohna i zamiast τριχίλοις czytać διαχίλοις. ³⁴ Schmidt, *B. W. C.*, 98. ³⁵ Cicero, *A.*, VII, v, 4. Co do daty zob. Schmidt, *B. W. C.*, 101. *Iter Pompei* to z pewnością podróż do Lucerii. ³⁶ Cicero, *A.*, VII, VIII, 5. Zob. Schmidt, *B. W. C.*, 98. ³⁷ Schmidt, *B. W. C.*, 99. ³⁸ Zob. Cicero, *A.*, VII, III, 5, i bardzo ciekawy ustęp *A.*, VII, VII, 7. ³⁹ Cicero, *A.*, VII, VI, 2. ⁴⁰ Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 75. ⁴¹ Schmidt, *B. W. C.*, 99. ⁴² List ten można odtworzyć przy pomocy ustępów: Appjanus, II, xxxii; Dio, XLI, 1; Cez., *B. C.*, I, ix; Swetonjusz, *Caes.*, 29; Plutarch, *Pomp.*, 59; *Caes.*, 30; Cicero, *F.*, XVI, XI, 2. ⁴³ Cicero, *A.*, VII, VIII, 4. List ten, który podaje nam rozmowę z Pompejuszem, jest wielkiej wagi, gdyż dowodzi nam, że d. 25 grudnia r. 50, sam Pompejusz myślał, iż Cezar, pożądamc większej władzy, nie chciał wywołać wojny domowej, lecz tylko bronić swej pozycji politycznej. Jakoż Cicero mówi, że Pompejusz „*putat eum, quum audierit contra se diligenter parari, consulatum hoc anno neglecturum ac potius exercitum provinciamque retenturum*”. Cyceron dodaje jeszcze, że Pompejusz nie chciał pokoju: *pacificationis... ne voluntas quidem*. Zestawmy te słowa ze słowami Hirtjusza, *B. G.*, VIII, LII, (*Caesar*) *iudicabat... liberis sententiis patrum conscriptorum causam suam facile obtineri*; a zobaczymy, że dwie powagi bardzo znaczne potwierdzają bezpośrednio lub pośrednio, że Cezar nie chciał wojny. Dodając do tych świadectw same czyny Cezara, które nie dałyby się wyjaśnić, gdyby nie przyjąć, że wierzył w pokój, czyż nie dojdziemy do tego absolutnego wniosku, że to nie on, lecz Pompejusz i konserwatyści byli odpowiedzialni za zerwanie? ⁴⁴ Cicero, *A.*, VII, VII, 6. ⁴⁵ Cezar, *B. C.*, I, i; Dio, XLI, 1. ⁴⁶ Podaje to nie Cezar, tylko Appjanus, *B. C.*, II, xxxii. ⁴⁷ Cezar, *B. C.*, I, II. ⁴⁸ Jest to prawdopodobne przypuszczenie Nissena, *H. Z.*, XLVI, 80, n. 1. ⁴⁹ Cezar, *B. C.*, I, II. ⁵⁰ Cezar, *B. C.*, I, III. ⁵¹ Cezar, *B. C.*, I, III. ⁵² Cicero, *F.*, XVI, XI, 2. ⁵³ Cicero, *F.*, VI, VI, 5. ⁵⁴ Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 84, n. 1, zbijając błąd Appjanusa, *B. C.*, II, xxxii, wykazał, że to była data propozycji. ⁵⁵ Nie sędzę, jak Schmidt (*B. W. C.*, 123), że Roscjusz i L. Cezar byli wysłani po wieści o wzięciu Rimini, i to jako oficjalni delegaci senatu. Cicero, *A.*, VII, XIII, B., i Cezar, *B. C.*, I, VIII, wykazują, że każdy z nich przybył osobno i wysłany przez Pompejusza. Lange, *R. A.*, III, 401, zdaje mi się bliższym prawdy, z tą różnicą, iż nie sędzę, by byli wysłani po wiadomości o wzięciu Rimini, która nadeszła 14 stycznia. Nie mogliby być dnia 23 w Minturnach. Wedle Schmidta (*B. W. C.*, str. 123) mieliby tylko czas dojść do Fanum; ponieważ zaś Cezar twierdzi, że rozmowa odbyła się w Rimini, nie widzę powodu, by wątpić o tem. Musiano zdecydować się na ich wysłanie z chwilą, gdy powzięto znów nadzieję pokoju. ⁵⁶ Cicero, *F.*, VI, VI, 6; Wellejusz, II, XLIX; Swetonjusz, *Caes.*, 29; Plutarch, *Pomp.*, 59; *Caes.*, 31. ⁵⁷ Cezar, *B. C.*, I, v. ⁵⁸ Cicero, *F.*, XVI, XII, 4.

⁵⁹ Appjanus, *B. C.*, II, xxxiv. ⁶⁰ Cezar, *B. C.*, I, vi; Cicero, *XVI*, xii, 3.
⁶¹ Cicero, *F.*, XVI, xi, 3. ⁶² Schmidt, *B. W. C.*, 105.

ROZDZIAŁ XII

¹ Hirtjusz, *B. G.*, VIII, 52 ² Swetonjusz, *Caes.*, 65—70 ³ Plutarch, *Caes.*, 32 ⁴ Plutarch, *Caes.*, 32; Swetonjusz, *Caes.*, 31 ⁵ Wedle Swetonjusza, *Caes.*, 33 i Diona, *XLI*, 4, to *pronunciamento* odbyło się w Rimini; wedle Cezara, *B. C.*, I, 7, w Rawennie. Zobacz u Schmidta, *B. W. C.*, 105, n. 1; Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 97, n. 1, powody, dla których nie należy tu dawać wiary Cezarowi. Prawdopodobnie starał się on zataić, że zaskoczył poniekąd swych żołnierzy i odkrył im swój plan, gdy zaczął go już wprowadzać w czyn. ⁶ Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 96. ⁷ Nissen, *H. Z.*, XLVI, str. 97, i Schmidt, *B. W. C.*, 114 i nast. wykazali, że z ustępów *Cic.*, *A.*, VII, xi, 1 i *F.*, XVI, xii, 2 wynika, iż 17 stycznia wiadano już w Rzymie, że Ankona i Arezzo zostały zajęte. Więc miasta te musiały być zajęte najpóźniej 14-go. Przeto niektóre punkty opowiadania Cezara są nie do przyjęcia: na przykład jest rzeczą niemożliwą, aby zajął Pesaro, Fano i Ankone, po nieudaniu się prób pokojowych, w których Roscjusz i Lucjusz Cezar byli pośrednikami. Innemi słowy, Cezar miesza pierwsze epizody wojny, aby wykazać, że był absolutnie zaskoczony gwałtownymi postanowieniami senatu. ⁸ Zob. Schmidt, w *Rh. Mus.*, XLVII, str. 261; *B. W. C.*, 123, którego uwagi zdają mi się wykazywać doskonale, jakie były prawdziwe zamiary Cezara. ⁹ Zob. Schmidt, *B. W. C.*, str. 123, n. 1. ¹⁰ Cezar, *B. C.*, I, 9; *Cic.*, *F.*, XVI, 12, 3. ¹¹ Florus, IV, 2; Lukan, II.462. ¹² Plutarch, *Pomp.*, 60; Appjanus, *B. C.*, II, xxxv. ¹³ Appjanus, *B. C.*, II, xxxvi. ¹⁴ Plutarch, *Pomp.*, 60; *Caes.*, 33. ¹⁵ Cicero, *F.*, XVI, 11, 3. ¹⁶ Appjanus, *B. C.*, II, xxxvi. ¹⁷ Jeden z ustępów Cyserona, *A.*, VII, xvi, 2, wykazuje nam, że Pompejusz zdał sobie sprawę z szczupłości sił, jakimi rozporządza Cezar dopiero po przybyciu Labjenuusa, to jest w lutym. ¹⁸ Schmidt, *B. W. C.*, 115. ¹⁹ Ustępy Cyserona, *F.*, XVI, xii, 2; *A.*, IX, x, 2, dowodzą, że 17 stycznia odbyło się posiedzenie senatu, na którym Pompejusz, *plenus formidinis* wskutek wzięcia Ankony i Arezza, zgodził się na opuszczenie Rzymu. Sądzę, że było to to samo posiedzenie, na którym Pompejusz złożył oświadczenie, o których mówią Cicero, *A.*, VII, xi, 1 i Plutarch, *Pomp.*, 60; Cezar, *B. C.*, I, xxxii, 8, i Appjanus, *B. C.*, II, xxxvi, gdzie Katon (Plutarch, *Pomp.*, 60; *Cat. U.*, 52), zaproponował obdarzyć Pompejusza dyktaturą i gdzie zostało wydane *decretum tumultus*. Co do tego ostatniego sądę z Schmidtem, *B. W. C.*, 106 i nast., że zostało wydane po wtargnięciu Cezara do Italji, lecz nie 14 stycznia, gdyż wszystko skłania do wierzenia, że było tylko jedno posiedzenie, to jest dnia 17-go; ogólny stan wahania przeszkoził może odbyciu przedtem innego posiedzenia, o którym wiedzielibyśmy coś z pewnością, gdyby się odbyło. ²⁰ Plutarch, *Pomp.*, 60; *Caes.*, 33; Appjanus,

B. C., II, xxxvii. ²¹ Plutarch, *Pomp.*, 60; *App.*, B. C., 2, 36. ²² Plutarch, *Pomp.*, 60; *Cat. U.*, 52. ²³ Zob. Cicero, A., VII, xi, 1 (słowa Pompejusza). ²⁴ Cez., B. C., I, 32, 8. ²⁵ Nissen, H. Z., XLVI, str. 100, opierając na niejasnych słowach Plutarcha (*Pomp.*, 60 i *Cat. U.*, 52) i na słabości Pompejusza podczas wojny, sądzi, że wniosek Katona nie został uchwalony. Schmidt B. W. C., 135, zdaje się być tego samego zdania. Lecz Well., II, 49, mówi, że *consules senatusque Pompeio summam imperii detulerunt*. Zdaje mi się, że Wellejusz ma słuszność. Inaczej nie możnaby wytłumaczyć, że Pompejusz nakazał ewakuację Rzymu i cofnięcie do Grecji nie tylko armii, lecz i całego senatu. Ponadto podczas wojny w Italii kierował w Lucerii wszystkimi operacjami; jeśli ta wysoka władza nie była skuteczna, powodem tego nie był brak pełnomocnictw prawnych, lecz słabość samego Pompejusza i jego partii. ²⁶ Cicero, A., IX, x, 2; Appjan., B. C., II, xxxvii; Dio, XLI, vi. ²⁷ Zob. Appjan., B. C., II, 37. ²⁸ Zob. Cicero, F., XIV, vii, 3. ²⁹ Zob. Cicero, A., VII, xiii A., 3. ³⁰ Zob. Cicero, A., VII, xviii, 4. ³¹ Corneljusz Nepos, *Att.*, 7. ³² Zdaje mi się, że można w ten sposób poprawić prawdziwe w gruncie rzeczy, lecz przesadne opowiadanie Cezara (Cez., B. C., I, xiv), porównując je z opowiadaniem Diona, XLI, vi. Cezar jednak myli się mówiąc, że to wieść o wzięciu Osimo spowodowała panikę. Jakoż sam powiada, że panika zdarzyła się 18 stycznia, nazajutrz po wyjeździe Pompejusza; otóż dnia tego Osimo nie było jeszcze wzięte. ³³ Dio, XLI, vii. ³⁴ Cicero, A., VII, x; A., IX, x, 4. ³⁵ Cicero, A., VII, xi, 3. ³⁶ Cicero, A., VII, xii, 2. ³⁷ Zob. ciekawe uwagi Schmidta, B. W. C., 117, o ustępach Cicerona, A., VII, xi, 5; A., VIII, xi B, 3; A., 8, 11 D, 6; F., XVI, xi, 3. ³⁸ Cicero, A., VII, xiii A, 3. ³⁹ Schmidt, B. W. C., 122; w *Rh. Mus.*, XLVII, str. 261. ⁴⁰ Cicero, A., VII, xvii, 3; A., VII, xxi, 3. ⁴¹ Cezar, B. C., I, xii. Co do tej koncentracji zob. Schmidt, B. W. C., 125. ⁴² Cicero, A., VII, xiv, 1; VII, xv, 2. Zob. co do dat Schmidt, B. W. C., 124. ⁴³ Cicero A., VII, xiv, 1. ⁴⁴ Cezar, B. C., I, xiii. ⁴⁵ Cezar, B. C., I, xv. ⁴⁶ Schmidt, B. W. C., 127, n. 1. ⁴⁷ Cezar, B. C., I, xv. ⁴⁸ Schmidt, zdaje mi się, ma słuszność, tłumacząc słowa Cezara, B. C., I, xv, *Asculum Picenum proficiscitur* przez „wyruszył w kierunku Ascoli”. Można wytłumaczyć w ten sposób *recepto Firmo* z I, xvi, bez przypuszczania, że Cezar zajął naprzód Ascoli, potem zmienił front, by ruszyć na Fermo, i bez poprawiania tekstu. ⁴⁹ Swet., *Caes.*, 33. ⁵⁰ Cicero, A., VII, xv, 3. ⁵¹ Naprzykład wiadomość o stracie Picenum. Cicero, A., VII, xxi, 2. ⁵² Cicero, A., VII, xxi, 1. ⁵³ Cicero, A., VII, xxi, 2. ⁵⁴ Cicero, A., VII, xxii, 1; F., XV, xv, 1. ⁵⁵ Zob. Schmidt, B. W. C., 131. ⁵⁶ Fakt, że Cezar jechał brzegiem morza wykazał Cicero, A., VIII, xii, B. 1. Zob. Schmidt, B. W. C., 129. ⁵⁷ Cezar, B. C., I, 15, ocenia ilość kohort tej okolicy na 33, z których dwadzieścia pozostawało pod dowództwem Domicjusza. Cicero, A., VIII, xi A, i A., VIII, xii A, 1, mówi, że wedle świadectwa Pompejusza było ich 31; 14 znajdowało się pod dowództwem

Witelljusza, 5 pod dowództwem Hirrusa, 12 (wedle pewnych wydawców 11) pod dowództwem Domicjusza. Informacje Pompejusza są pewniejsze od informacyj Cezara, który posiadał je tylko drogą pośrednią. Załogi Sulmony (7 kohort wedle Cezara, *B. C.*, I, XVIII) i załogi z Alba Fucetia wchodziły do tych 31, tak, że w Corfinium było ich tylko 18. Zob. *Cyc. A.*, VIII, XII A, 1. Schmidt, *B. W. C.*, 133. ⁵⁸ *Cycero, A.*, VIII, XII A, 1. ⁵⁹ *Cycero, A.*, VIII, XI A. ⁶⁰ *Cycero, A.*, VIII, XII B, 2. ⁶¹ *Cycero, A.*, VIII, XII B, 2. Co do daty tego listu zob. Schmidt, *B. W. C.*, 136. Zob. *Cycero, A.*, VIII, XII A, 1. ⁶² *Cycero, A.*, VIII, XII A, 3. Co do daty, którą można ustalić w związku z tekstem *Cyc., A.*, VIII, XI D, 1, zob. Schmidt, *B. W. C.*, 136. ⁶³ Co do daty, którą podano w tym porządku, zob. Schmidt, *B. W. C.*, 136. ⁶⁴ *Cycero, A.*, VIII, XII A, 3. ⁶⁵ *Cycero, A.*, VIII, XI D, 1. ⁶⁶ *Cycero, A.*, VIII, XII A, 4; Schmidt, *B. W. C.*, 139. ⁶⁷ Cezar, *B. C.*, I, XVIII. ⁶⁸ *Cycero, A.*, VIII, IX, 4. ⁶⁹ *Cycero, A.*, VIII, IX, 4; XI, 5. ⁷⁰ *Cycero, A.*, IX, VII c, 1. ⁷¹ Cezar, *B. C.*, I, XXXIV. ⁷² Można, zdaje mi się, w ten sposób uzgodnić Cezara, *B. C.*, I, XXVI i *Cycerona, A.*, IX, XIII A. Schmidt, *B. W. C.*, str. 152, przypuszcza, że wysłanie Magjusza było udaniem, co zdaje mi się prawdopodobnem. ⁷³ Tak wedle mnie należy interpretować Cez., *B. C.*, I, XXVI. ⁷⁴ Cezar, *B. C.*, I, XXVI. ⁷⁵ Schmidt, *B. W. C.*, 152. ⁷⁶ *Cycero, A.*, IX, XV A, 1.

ROZDZIAŁ XIII

¹ *Cycero, A.*, IX, XV A. ² *Cycero, A.*, X, IV, 8; X, IX A, 1. Świadcstwa te Kurjona i Celjusza, którzy widywali wtedy Cezara codziennie, są bardzo ważne i dają nam poznać jego stan duchowy po wyjeździe Pompejusza. Nie można wątpić, że mówią prawdę: jakoż Celjusz, pisząc do *Cycerona*, nie miał powodu przypisywać Cezarowi gwałtownych słów; a Kurjon, który starał się wciągnąć *Cycerona* do stronnictwa swego generała, byłby raczej przesadzał jego umiarkowanie, niż jego uniesienie. Są to zwierzenia o bezwzględnej szczerości i wielkiej wartości psychologicznej. Niema zresztą sprzeczności między tą gwałtownością Cezara a jego pierwotnem umiarkowaniem: sytuacja zmieniła się dotyla, stała się tak niebezpieczna, że mógł stracić równowagę. ³ *Cycero, F.*, XVI, XII, 4; *A.*, VII, XXVI, 1; VIII, II, 3; VIII, III, 7. ⁴ Cezar, *B. C.*, I, 32; Appjan., *B. C.*, II, 40; *Cycero, A.*, IX, XV, 1. ⁵ Cezar, *B. C.*, I, 30; Appjan., *B. C.*, II, 41. ⁶ Cezar, *B. C.*, I, 30; Dio, XLI, XVIII; Appjan., *B. C.*, II, 40—41 (myli się, mówiąc, że Azyjnusz Polljon wysłany był na Sycylję). ⁷ Z ustępów Orozjusza, VI, XV, 8 i *Diona, XLI, XL*, zdaje mi się wynikać, wbrew temu co mówi Appjan., *B. C.*, II, 41, że do Illirji wysłany został G. Dolabella, a nie Gajusz Antonjusz. Gajusz Antonjusz wyruszył, zdaje się, na pomoc Dolabelli i był wysłany może przez swego brata Marka. ⁸ Zob. *Cycero, A.*, VII, XIII A, 1; IX, IX, 3. ⁹ *Cycero, A.*, VIII, XVI, 1—2. ¹⁰ *Cycero, A.*, VIII, I, 3; VIII, XI, 7; VIII, XVI, 1; IX, I, 2; IX, VIII, 1. ¹¹ *Cycero, A.*, IX,

xiii, 4; X, viii, 6.¹² Dio, XLI, xvi; Zob. Appjan., B. C., II, 41.¹³ Cicero, A., IX, xviii, 1; Zob. Schmidt, B. W. C., 161.¹⁴ Cicero, A., IX, xviii, 1.¹⁵ Cicero, A., IX, xviii, 2.¹⁶ Groebe, Dod. do Drumanna, I², str. 402.¹⁷ Cezar, B. C., I, 32; Dio, XLI, xv—xvi; Appjan., B. C., II, 41; Plutarch, *Caes.*, 35.¹⁸ Cicero, A., X, i, 3; Zob. Schmidt, B. W. C., 166.¹⁹ Cezar, B. C., I, 33; Plutarch, *Caes.*, 35.²⁰ Appjan, B. C., II, 41: nieśluszenie jednak przypisuje to Cezarowi. Moc zastępowania nieobecnych konsulów dawała konstytucja pretorum.²¹ Appjan., B. C., II, 41. Zdaje mi się rzeczą prawdopodobną, że wszystkie te postanowienia były zatwierdzone przez senat. Zumpt, S. R., 203 przypuszcza przeciwnie.²² W braku dokumentów można domyślać się jednego lub drugiego. Zob. Dio, XLI, xvii.²³ Dio, XLI, xvii; Appjan., B. C., II, 41; Plutarch, *Caes.*, 35. Zob. Cezar, B. C., I 33: zobaczmy, jakich słów używa, by zataić fakt tak poważny.²⁴ Są to cyfry Plinjusza, H. N., XXXIII, 17. — Orozjusz, VI, xv, 5, podaje cyfry mniej prawdopodobne.²⁵ Posiadamy bardzo pewne świadectwo, wykazujące, że Cezar był bardzo zaniepokojony, widząc oburzenie drobnego ludu po groźbie zwróconej do trybuna; jest to świadectwo Kurjona. Cicero A., X, iv, 8; Zob. też Cicero, A., X, viii, 6.²⁶ Dio, XLI, xviii; Plutarch, *Caes.*, 37, umieszcza jednak tę reformę po powrocie z Hiszpanji.²⁷ Cicero, A., X, viii, 6; Zob. Groebe, Dod. do Drumanna, G. R., I², str. 402.²⁸ Z sześciu legionów, które Cezar posiadał w Corfinium (B. C., I, 25), trzy, z pewnością trzy nowe, zostały rozmieszczone załogą w Brindisi, w Tarencie i w Siponte (Cicero, A., IX, xv, 1), jeden był dany Kw. Walerjuszowi, a dwa Kurjonowi (Cezar, B. C., I. 30). Wojna hiszpańska i marsylijska była więc prowadzona przy pomocy ośmiu legionów, które zostały w Galji.²⁹ Zob. bardzo ważny list Cicerona, A., X, viii, a przedewszystkiem paragrafy 6 i 7.³⁰ Cezar, B. C., I, 44.³¹ Taki zdawał się być, wedle tego co mówi Cezar, B. C., I. 38, prawdziwy powód, dla którego Warro został w Hiszpanji dalszej; nie było natomiast powodem to, co podaje Cezar w B. C., II, 17. Opowiadanie to, w którym czuć złośliwość, a nawet oszczerstwo, nie może być prawdziwe i musiało być napisane w chwili niechęci do Warrona, gdyż pozostaje nietylko w sprzeczności z opowiadaniem samego Cezara w B. C., I, 38, lecz i z charakterem Warrona, powściągliwym i chłodnym, to prawda, lecz godnym i uczciwym.³² Można zrozumieć tę wojnę tylko wtedy, jeśli zdamy sobie sprawę, że operacje wojskowe w Hiszpanji i oblężenie Marsylii, były sprawami ściśle z sobą związanymi. Cicero rozumiał doskonale to, co uszło uwagi wielu historyków nowoczesnych. Zob. Cicero, A., X, xii, 6.³³ Cezar, B. C., I, 61.³⁴ Schmidt, B. W. C., str. 176.³⁵ Cezar, B. C., I. 37.³⁶ Zdaje mi się, że można tak interpretować ciemny ustęp Dionia, XL, xliii.³⁷ Cezar, B. C., I. 39.³⁸ Tekst Cezara, B. C., I, 39, gdzie są wyliczone siły wysłane do Hiszpanji jest zepsuty. Ale musiał on tam posiadać więcej niż cztery legiony, a nie powinien być mieć więcej, niż pięć. Więcej, niż cztery, gdyż w bitwie, o której mówi Cezar, B. C.,

I, 40, Fabjusz wyprowadził z obozu cztery legjony przeciwko czterem nieprzyjaciela, a jeden został z pewnością, by strzec obozu. Nie więcej, jak pięć, gdyż Cezar posiadał wtedy czternaście legjonów; trzy zostawił dla strzeżenia nadmorskich miast Italji (Cycero, *A.*, IX, xv, 1); jeden wysłał na Sycylię, dwa na Sardynję; trzech użył do oblężenia Marsylii (Cezar, *B. C.*, I, 36). Istnieje jednak jeszcze jedna trudność: z jakimi siłami prowadził Dolabella swą kampanję w Illirji i gdzie podzieliło się piętnaście kohort, które wysłane zostały mu z pomocą, pod dowództwem Gajusza Antonjusza i o których mówi Orozjusz, VI, xv, 9? Pozostaje tylko domysł, że zostały wcielone do garnizonów miast morskich i domysł ten jest tem bardziej prawdopodobny, że legjony musiały jechać morzem do Illirji.³⁹ Plutarch, *Cat. U.*, 53; Cezar, *B. C.*, I, 30; Dio, XLI, xli.⁴⁰ Cycero, *A.*, X, xii, 6.⁴¹ Cycero, *A.*, X, ix, 1.⁴² Cycero, *A.*, X, x, 5.⁴³ Cycero, *A.*, X, viii, 4.⁴⁴ Cycero, *A.*, X, x, 2.⁴⁵ Cezar, *B. C.*, I, 39.⁴⁶ Data ta wynika z tego, co mówi Cezar, *B. C.*, II, 32; twierdzi, że operacje jego przeciw Afranjuszowi i Petrejuuszowi trwały czterdzieści dni, i również z *C. I. L.*, I, str. 398, wedle którego Afranjusz i Petrejuusz kapitulowali dnia 27 sierpnia.⁴⁷ Cezar, *B. C.*, I, 41.⁴⁸ Zob. Dio, XLI, xx.⁴⁹ To co mówi Cezar, *B. C.*, I, 43—56, zasługuje na staranne zbadanie i porównanie z Dionem, 41, 20 i nast. Cezar opisuje (*C.* 43—48) atak na wzgórze jako zdarzenie małej wagi, nie mające żadnego decydującego wpływu na dalszy ciąg wojny; przeciwnie, podaje w rozdziałach 48—56 wylew rzek jako przyczynę krytycznej sytuacji, w której znalazł się nagle. Lecz w opowiadaniu tem istnieje fakt, który nie jest wyjaśniony: dlaczego Cezar, który tak śpieszył się z wydaniem bitwy, że zaniechał dla niej oblężenia Marsylii, nie starał się stoczyć poważnej bitwy po tem pierwszym spotkaniu, które miało, wedle niego, wynik wątpliwy? Rzecz dziwna nadto, że wylew rzek wystarczył, by wywołać taki głód. Prawdopodobnie głód ten był wynikiem raczej wrogiej postawy ludów hiszpańskich, postawy, która pogorszyła jeszcze połowiczną klęskę poniesioną przez Cezara. Poświadczą nam to ważna i rzucająca jasne światło uwaga Dion, XLI, xxi, który mówi, że pierwsze niepowodzenia Cezara spowodowały głód i że dostatek wrócił do obozu Cezara nie wtedy, gdy cofnęły się rzeki, lecz wieść o zwycięstwie Decymusa Brutusa w Marsylii wróciła Cezarowi przyjaźń ludów hiszpańskich z sąsiednich krajów. Innemi słowy, zdaje mi się, że konieczność szybkiego skończenia tej wojny skłoniła Cezara do popełnienia błędu, jakim było postanowienie oblegania Marsylii i jednoczesnego walczenia w Hiszpanji, że błąd ten i niebardzo szczęśliwy wynik pierwszej bitwy naraziły go na wielkie niebezpieczeństwo, i że przeto starał się on zataić o ile możliwości błąd, mówiąc, że przyczyną całego nieszczęścia była powódź.⁵⁰ Cezar, *B. C.*, I, 53.⁵¹ Cezar, *B. C.*, III, 4; App., *B. C.*, II, 49.⁵² Cycero, *F.*, XIV, vii. Niesłusznie więc Duruy, *H. R.*, III, 305, zarzuca Cyceronowi, że uciekł do Pompejusza, gdy Cezar zdawał się zgubionym w Hiszpanji.

Dnia 7 czerwca Cezar bawił jeszcze w Marsylii. ⁵³ Cyncero, *A.*, X, ix, 2. Zob. Cyncero, *A.*, X, viii, 7. ⁵⁴ Cezar, *B. C.*, I, 59—60, wspomina ledwo o tej zmianie, która zaszła wśród ludów hiszpańskich, i nie wyjawia prawdziwej przyczyny, która wywołała *commutatio rerum*. Natomiast prawdziwy tok wypadków opisany jest dobrze przez Diona, XLI, xxi: jest to jeszcze jeden dowód, że Dio idzie za tekstem autora, który przestudjował starannie historję wojen Cezara i nie trzymał się ślepo Pamiętników. ⁵⁵ *C. J. L.*, str. 398. Tę część wojny opowiedział Cezar, *B. C.*, I, 61—87. ⁵⁶ Orozjusz, VI xv, 7. ⁵⁷ Dio, XLI, xxiv. ⁵⁸ Cezar, *B. C.*, II, 21; Dio, XLI, xxxvi; Zob. Zumpt, *S. R.*, 205 i nast.

ROZDZIAŁ XIV

¹ Zob. Cyncero, *A.*, IX, ix, 4 (*propter nummorum caritatem*). ² Dio, XLI, xxxvii; Appjan., *B. C.*, II, 48. Kroki przedsięwzięte następnie przez Cezara i zaproponowane przez Celjusza i Dolabellę wykazują, że tu tkwiła choroba, na którą cierpiała wtedy cała Italja. ³ Dio, XLI, xxv. ⁴ Cezar, *B. C.*, II, 23. Istnieje tu jeszcze jedna trudność. Co to były za dwa legjony? Może ten, który został wysłany do Sardynji i jeden z owych, które zostały umieszczone na straży miast morskich Italji? ⁵ Cez., *B. C.*, II, 24—44; Appjan., *B. C.*, II, 44—46; Dio, XLI, 41—42. ⁶ Orozjusz, VI, xv, 8; Appjan., *B. C.*, II, 47; Dio, XLI, xl; Florus, IV, 2; Cezar, *B. C.*, III, 10. ⁷ Cezar, *B. C.*, III, 2. ⁸ Z ustępu Cezara, *B. C.*, III, 2 i III, 6, wynika, że siedem legjonów, które wsiadły na okręty w Brindisi liczyło w całości 15.000 ludzi. ⁹ Appjan., *B. C.*, II, 47; Dio, XLI, xxvi—xxxv. ¹⁰ Mommsen, *C. J. L.*, I², str. 40. ¹¹ Plutarch, *Caes.*, 37. ¹² Ustęp Appjanusa, *B. C.*, II, 52, dowodzi, że wyjazd z Brindisi nastąpił niespodzianie i wcześniej, niż powszechnie myśłano. ¹³ Cezar, *B. C.*, III, 1. ¹⁴ Lange, *R. A.*, III, 411. ¹⁵ Cezar, *B. C.*, III, 1, prostuje wersję Diona, XLI, xxxvi, i wersję Appjanusa, *B. C.*, II, 48; Plutarch, *Caes.*, 37. Zob. Lange, *R. A.*, III, 411. ¹⁶ Dio, XLI, xxxvi. ¹⁷ Cyncero, *A.*, VII, vii, 7; *A.*, X, viii, 2. ¹⁸ Zob. Cyncero *De off.*, II, xxiv, 84. ¹⁹ Można porównać kroki przedsięwzięte przez Cezara, z krokami które przedsięwzięto w Efezie podczas wojny z Mitrydatesem i które są wyliczone w wielkim napisie publicznym ogłoszonym przez Dareste'a *N. R. H. D.*, 1877, str. 161 i nast. ²⁰ Cezar, *B. C.*, III, 1; Swetonjusz, 42. — Dio, XLI, xxxvii, jest ciemniejszy, poza bardzo dokładnem podaniem zarządzeń dotyczących rozjemców. Appjan., *B. C.*, II, 48; Plutarch, *Caes.*, 37, zaledwo o tem wspominają. ²¹ Zdaje mi się to wynikać z tego, co mówi Cezar, *B. C.*, III, 1, i z nacisku, z jakim zaznacza, że odwołanie wygnañców zostało postanowione przez prawo ludu. ²² Dio, XLI, xxxviii. ²³ Appjan., *B. C.*, II, 48. ²⁴ Cezar, *B. C.*, III, 6. ²⁵ Cezar, *B. C.*, III, 10. Nie ulega, mojem zdaniem, wątpliwości, że wnioski te były postawione poważnie, a nie dla zyskania na czasie, jak utrzymuje Dio, XLI, xlvii; albo dla zwaleni winy wojny na przeciwnika, jak możnaby

jeszcze przypuszczać. Nietylko sytuacja Cezara była dość niebezpieczna, aby usposobić do ugody jakiegokolwiek bądź cieszącego się zdrowym rozumem człowieka, choćby był nie wiedzieć jak zuchwały i ambitny; lecz próby te były ponawiane w zbyt rozmaite sposoby, aby nie miały być szczere. W rzeczywistości Cezar pierwszy podawał ucho propozycjom Libona (B. C., III, 16—17), który starał się z pewnością podstępem tym uzyskać zawieszenie broni; potem, podczas oblężenia Dyrrachium, starał się skłonić Scypjona, teścia Pompejusza, do pośrednictwa na rzecz pokoju (B. C., III, 57); wreszcie podczas wojny, w czasie którego nie można oznaczyć, starał się przez Korneliusza Balbusa pozyskać Lentulusa dla sprawy pokoju (Wellejusz, II, 51). Balbus, który był przyjacielem Pompejusza i Cezara, zajmował się podczas wojny tylko poważnemi próbami pokojowemi. Zresztą, gdyby Cezar nie pragnął pokoju, byłby postąpił niebardzo rozumnie proponując go: gdyż, pozwalając przypuszczać nieprzyjacielowi, że się boi, niweczyłby wrażenie wywołane szybkością swą i śmiałością, wrażenie, na które bardzo liczył, by wynagrodzić szczupłość swych sił.²⁶ Appjan., B. C., II, 54.²⁷ Cezar., B. C., III, 18.²⁸ Zobacz Cycerona, A., XI, III, 2, który prostuje Cezara, B. C., III, 26.²⁹ Cyцерo, F., IV, XIV, 2; A., XI, 6, 2.³⁰ Plutarch, *Pomp.*, 66—67.³¹ Cyцерo, A., XI, VI, 2.³² Plutarch, *Brut.*, 4.³³ Cezar, B. C., III, 23—24.³⁴ Cezar, B. C., III, 25; Dio, XLI, XLVI; Plutarch, *Caes.*, 38; Appjan., B. C., II, 57.³⁵ Appjan., *Ill.*, 12; B. C., II, 59. Wersja (*Caes.*) *Bel. Al.*, 42—43 jest nieco odmienna.³⁶ Cez., B. C., III, 20—22.³⁷ Schmidt sądził, że z jednego ustępu Cycerona, A., XI, 4, może wnosić, że bitwa pod Dyrrachium została wydana między 14 i 18 czerwca. Cyfra tysiąca poległych podana przez Cezara jest niższa, niż podawana przez wszystkich innych historyków.³⁸ Appjan., *Ill.*, 12; Dio, XLII, XI.³⁹ Plutarch, *Pomp.*, 66.⁴⁰ Plutarch, *Pomp.*, 67.⁴¹ C. J. L., I, str. 324 (*Fasti Amiternini*), str. 328 (*Fast. Ant.*) 9 sierpnia.⁴² Cezar, B. C., III, 99, mówi, że stracił tylko 200 ludzi, gdy Pompejusz stracił, zda się, 15.000. Azynejusz Polljon sprowadza tę sumę do 6.000 (Plutarch, *Caes.*, 46). Cezar wliczał może zbiegów do poległych.

ROZDZIAŁ XV

¹ Plutarch, *Pomp.*, 73. ² Cezar, B. C., III, 102; fakt, że Pompejusz udał się istotnie do Amfipolis zdaje się dowodzić, że był to projekt bardzo realny. ³ Schmidt, B. W. C., 207. ⁴ Cezar, B. C., III, 102. ⁵ Z ustępu Cezara, B. C., III, 102, wynika, że kiedy pisał *Pamiętniki*, sądził jeszcze, iż pierwszym zamiarem Pompejusza było zatrzymać się w Syrii. ⁶ Schmidt, B. W. C., 179. ⁷ Cyцерo, *De div.*, I, XXXII, 68. ⁸ Dio, XLII, XIII; App., B. C., II, 87. ⁹ Co do szczegółów i dokumentów dotyczących tej ucieczki zob. Drumann, G. R., III, 519; Schmidt, B. W. C., 207 i nast. Nie sądzę, by Pompejusz myślał kiedykolwiek o ucieczce do Partów, co byłoby zbyt mało patryjotyczne i zbyt niebezpieczne. Zob. Dio XLII, II. ¹⁰ Lukan, VIII, 251.

¹¹ Plutarch, *Pomp.*, 78. ¹² Lukan, VIII, 259. ¹³ Dio, XLII, vi. Nie idzie o Gajusza Kasjusza; Judeich, *C. O.*, 60, wykazał to. ¹⁴ Appjan., *B. C.*, II, 89. ¹⁵ Schmidt, *B. W. C.*, 208; Cez., *B. C.*, III, 103. ¹⁶ Cezar, *B. C.*, III, 106. ¹⁷ Schmidt, *B. W. C.*, 208. ¹⁸ Plutarch, *Pomp.*, 78—79; Appjan., *B. C.*, II, 84—85; Dio, XLII, 3—4. ¹⁹ Dio, XLII, v. Zob. Zumpt, *S. R.*, 211. ²⁰ Zob. co do podróży Aleksandra do Rzymu słuszne uwagi Schmidta, *B. W. C.*, 205, zbijające sądy Judeicha. ²¹ Dio, XLII, xix. ²² *Fasti capit.*, an. 706. *C. J. L.*, 1², str. 40. Niema zgody co do czasu, w którym Cezar został mianowany dyktatorem. Judeich, *C. O.*, 182; Sternkopf, *Programm. Dortmund*, 1891, str. 27, twierdzą, że było to z początkiem listopada. Mommsen, *C. J. L.*, 1², 41, podaje ostatnie miesiące roku; Schmidt, *B. W. C.*, 211, połowę września; Groebe, *Dod. do Drumanna*, 1², str. 404, koniec września lub początek października. Argumenty jednych i drugich zdają mi się mało przekonywujące; podzielam natomiast zdanie Schmidta, że Cezar powziął myśl sięgnięcia po dyktaturę natychmiast po Farsalos, gdy spostrzegł, że będzie musiał prowadzić wojnę nawet po upływie roku swego konsulatu. Nie sądzę jednak, by należało wierzyć Ciceronowi, gdy mówi, *Phil.*, II, xxv, 62, że Antonjusz sam się mianował *magister equitum*. Byłoby to zbyt wielkie nadużycie i Cezar, który skłaniał się jeszcze do umiarkowania, nie byłby ścierpiał tego. Prawdopodobniejszem zdaje mi się, że Cezar, dowiedziawszy się w Aleksandrii, około 25 października wedle Schmidta, *B. W. C.*, 211, że został mianowany dyktatorem, posłał do Rzymu nominację *magistra equitum*, która mogła nadejść w pierwszych dniach grudnia. W ten sposób możnaby przyjąć poprawkę dokonaną w tekście Diona, XLII, xxi, przez Zumpta, *R. S.*, 211—222. ²³ Dio, XLII, xx. ²⁴ Zob. Cycero, *A.*, XI, i, 1; XI, 2; XI, iii, 3; XI, iv, 20. ²⁵ Że Cezar był skłonny zatrzymać się w Egipcie i interwenjować w wojnie domowej spowodu potrzeby pieniędzy, w jakiej się znajdował, wynika z ustępów Diona, XLVII, ix i xxxiv; Orozjusz, VI, xv, 29; Plutarch, *Caes.*, 48. ²⁶ Cezar, *B. C.*, III, 106. ²⁷ Zdanie to można sobie wyrobić, porównując Diona, XLII, xxxiv; Plutarch, *Caes.*, 48; Cezar, *B. C.*, III, 106. Słowa ἐσπράξεις τῶν χρημάτων, o których wspomina Dio, mogą oznaczać tylko kontrybucje, o których wspomina też Plutarch, *Caes.*, 48. ²⁸ Dio, XLII, xxxiv. Oczywiście w *Pamiętnikach* ta część historii pokryta została milczeniem. ²⁹ Cezar, *B. C.*, III, 110. ³⁰ Cycero, *A.*, XI, vii, 2. Co do tego edyktu zob. Judeich, *C. O.*, str. 185, Schmidt, *B. W. C.*, 214 i nast. Groebe w Drumannie, *G. R.*, 1², 402. Historia tego dekretu jest jednak bardzo ciemna. ³¹ Cycero, *A.*, XL, xvii, 13. ³² Cycero, *F.*, XV, xv, 2. ³³ Zob. Cycero, *A.*, XI, xxiii; XI, xxiv. ³⁴ Plutarch, *Ant.*, 9. ³⁵ Dio XLII, xxix. ³⁶ Dio, XLII, xxix; Plut., *Ant.*, 9. ³⁷ (Cez.), *B. Alex.*, 65; Dio, XLII, 30. ³⁸ Dio, XLII, xxxi; Liw. Per., 113. Zob. Ziehen, w *Rhein. Mus.*, 1896, str. 593 i nast. ³⁹ Schmidt, *B. W. C.*, 222. ⁴⁰ *C. J. L.*, str. 304. *Fasti Maffeiiani*, 27 marca. ⁴¹ Dio, XLII, 30. ⁴² Cycero, *A.*, II, xv, 1.

⁴³ Cicero, *A.*, XI, xvii, 3. ⁴⁴ Dio, XLII, xxx. ⁴⁵ (Cez.), *B. A.*, 65. ⁴⁶ Appjan., *B. C.*, II, 90. ⁴⁷ Dio, XLII, xx, wylicza razem wszystkie zaszczyty uchwalone dla Cezara natychmiast po Farsalos i później, w ciągu r. 47; lecz co do władzy wypowiedzania wojny i zawierania pokoju, mówi, że przyznana została mu później, gdy niebezpieczeństwo wojny w Afryce wydawało się poważniejsze. Zdaje mi się rzeczą prawdopodobną, że nawet prawo traktowania pompejańczyków wedle swego uznania zostało mu wtedy przyznane i że była to groźba cesarjanów. Natychmiast po Farsalos krok ten pozostawałby w sprzeczności z duchem pojednawczym, który wtedy panował. ⁴⁸ Data ustalona przez Judeicha; Schmidt, *B. W. C.*, 224. ⁴⁹ Appjan., *B. C.*, II, 90. ⁵⁰ Bynum, *B.*, 25. ⁵¹ *C. J. L.*, I, str. 306 (*Fasti Maffeiiani*), str. 324 (*Fasti Amiternini*): 2 sierpnia. ⁵² Schmidt, *B. W. C.*, 226, ustala tę datę wedle Cycerona, *F.*, XIV, 20 (list pisany d. 1 paździer.). ⁵³ Plut., *Ant.*, 10; Dio, XLII, LI; Swetonjusz, *Caes.*, 38. ⁵⁴ Jest to domysł Zumpta, *S. R.*, 221, i zdaje mi się prawdopodobny. ⁵⁵ Tacyt, *Ann.*, VI, xvi. ⁵⁶ Dio, XLII, I; Kornel. Nep., *Att.*, 7. ⁵⁷ Dio, XLII, I; Plut., *Ant.*, 10. ⁵⁸ Lange, *R. A.*, III, 433. ⁵⁹ Dio, XLII, 53—55. ⁶⁰ Schmidt, *B. W. C.*, 233. ⁶¹ (Cezar) *Bell. Afr.*, I. ⁶² (Cezar) *Bell. Afr.*, II.

ROZDZIAŁ XVI

¹ Zumpt, *S. R.*, 211, słusznie, zdaje mi się, daje wiarę temu, co mówi Dio, XLII, 20: wedle niego druga dyktatura nie została powierzona Cezarowi na czas nieograniczony, lecz na cały rok 47; nie był więc już dyktatorem 1 stycznia 46. Pocóżby mu, w kwietniu 46, powierzono dyktaturę na lat dziesięć, skoro był już dyktatorem na czas nieograniczony? Ponadto posiadamy monety z r. 46 (Cohen, n. 2. 3), gdzie Cezar jest poprostu nazwany Cons. III i w *Fasti Capitolini* (*C. J. L.*, 1², str. 21) niema mowy o dyktaturze sprawowanej przez Cezara w r. 46. ² Cicero, *Brut.*, III, 11. ³ Cicero, *Brut.*, I, 4; II, 6. ⁴ Cyc., *Brut.*, XIV, 53. ⁵ Cyc., *Brut.*, LXXI, 250. ⁶ Dio, XLIII, xiv. Zob. Mommsen, *C. J. L.*, 1², str. 41. ⁷ Dio, XLIII, xiv: słowa Dionas są mało w sobie jasne, lecz porównując ustępy XLIII, 45, gdzie jest mowa o nowych zaszczytach dodanych po bitwie pod Mundą, zdaje mi się, że można ze Stobbem, *Die Candidati Caesaris*, w *Phil.*, 27, str. 94, wnosić, iż to było osnową prawa. ⁸ Dio, XLIII, xv. ⁹ Cyc., *Brut.*, LXXVI, 266. ¹⁰ Cyc., *Brut.*, XCVI, 330 i nast. ¹¹ Cyc., *F.*, IX, 1—7. ¹² Pierwsza wzmianka o nieporozumieniach z Terencją znajduje się w liście Cycerona, *A.*, XI, xvi, 5, z 5 czerwca 47. U Cycerona, *F.*, IV, xiv, 3. nieporozumienie zdaje się już nieuleczalne. Rozwód musiał nastąpić z końcem r. 47 lub z początkiem 46. Zob. Schmidt, *B. W. C.*, 239. Powody tego nieporozumienia nie są jasne: zdaje się, że wyzwoleniec Filotymus był też w to wmieszany. ¹³ Cyc., *F.*, IX, vii, 1; IX, xvi, 2. ¹⁴ Cyc., *F.*, IX, xvi, 7. ¹⁵ Zob. Cyc., *A.*, VI, vi, 1. ¹⁶ Plut., *Cat. U.*, 66 i nast.; Dio, XLIII, x i nast.; Appjan., *B. C.*, II, 98 i nast. ¹⁷ (Cez.), *Bell. Afr.*, 98; Dio, XLIII,

xiv. ¹⁸ Dio, XLIII, xv; Plutarch, *Caes.*, 55. ¹⁹ Zdaje mi się, że jedynym sposobem rozwiązania wszystkich spraw, dotyczących trzeciej dyktatury Cezara, jest przypuszczenie, że Cezar objął dyktaturę, przyznaną mu po bitwie pod Thapsus dopiero z końcem r. 46, w każdym razie przed 1 stycznia, choć Mommsen, *C. I. L.*, 1², str. 42, przypuszcza coś przeciwnego, Dio, XLIII, i, mówi, że w r. 46 przed Chr. był dyktatorem i konsulem poraz trzeci, lecz twierdzenie to upada wobec świadectw w *Fasti Capitolini*, *C. I. L.*, 1², 28, które nie mówią nic o dyktaturze w r. 46, zaznaczając jednak, jak i monety z r. 46 (Cohen, n. 34, 36; n. 15, 17), że Cezar był dyktatorem poraz trzeci w r. 45, poraz czwarty w r. 44. Trzecią dyktaturą więc jest dyktatura z r. 45. Z drugiej strony istnieją monety z r. 46 (Cohen, n. 4), na których Cezar nazwany jest dyktatorem; i nawet przyjmując subtelne rozumowanie Sumfa, *S. R.*, 215, który sądził, iż wykazał niem, iż mogą pochodzić z r. 47, to jednak z ustępu (Cez.), *Bell. Hisp.*, 2: dictator tertio, consul designatur quarto... wynika, że Cezar objął dyktaturę nieco przed końcem roku, wyjeżdżając na wojnę hiszpańską. Wyjaśnia to, dla czego kompilatorowie *Fasti Capitolini* nie wspominają o dyktaturze r. 46.

²⁰ Cicero, *Phil.*, II, xxix, 72. ²¹ Wellejusz, II, 56; Appjan., *B. C.*, II, 102. ²² Swetonjusz, *Caes.*, 38; Appjan., *B. C.*, II, 102; Dio, XLIII, xxi. (Istnieją drobne różnice co do cyfr). ²³ Dio, XLIII, xxi, rozróżnia uroczystości triumfalne, od uroczystości, które odbyły się nieco później spowodu inauguracji świątyni Venus Genitrix i które inni historycy starożytności pomieszały z pierwszemi. ²⁴ Dio, XLIII, xxv; Sweton., *Caes.*, 41.

²⁵ Sweton., *Caes.*, 42. ²⁶ Sweton., *Caes.*, 42. ²⁷ Dio, XLIII, xxi. ²⁸ Sweton., *Caes.*, 43; Dio, XLIII, xxv. ²⁹ Sweton., *Caes.*, 42. ³⁰ Zumpt, *C. E.*, I, 300, przypuszcza, wedle mnie, słusznie, że nadania ziemi w Italji w r. 45 i 44 dokonano wedle *Lex Iulia* z r. 59. ³¹ Dio, XLIII, xxvi; Plutarch, *Caes.*, 59. ³² Sweton, *Caes.*, 43; *Dig.*, xxxix, iv, 15. ³³ Niema zgody co do ogłoszenia *Lex Iulia municipalis*. Savigny sądzi, że zostało opublikowane w r. 45; Mommsen, *C. I. L.*, 123, sądzi również, że w r. 45 i to pod koniec roku; Lange, *R. A.*, III, 440, mniema, że było to r. 46; Nissen, w *Rh. Mus.*, 45, str. 100, sądzi również, że stało się to w r. 46, między majem i wrześniem. Najprawdopodobniejszym wydaje mi się zdanie Mommsena. ³⁴ Schmidt, *B. W. C.*, 355. ³⁵ Cicero, *F.*, IV, iv, 4; Cyc., *Pro Marc.*, IX, 27. ³⁶ Appjan, *B. C.*, II, 102. ³⁷ Cyc., *F.*, VI, xviii, 1. ³⁸ Cyc., *F.*, IX, xv, 4. ³⁹ Overbeck, *G. G. P.*, II, 482. ⁴⁰ Lange, *R. A.*, III, 448. ⁴¹ Przesadzano przywiązanie i serdeczność panujące między Cezarem i Brutusem. Zważmy, że po Farsalos aż do powrotu Cezara z Hiszpanji widzieli się oni tylko przez krótki czas na Wschodzie; potem Cezar udał się do Afryki, Brutus zaś spędził cały rok 46 na zarządzie Galji Cisalpińskiej; gdy Brutus wrócił do Rzymu, Cezar wyruszył już do Hiszpanji. Zob. Bynum, *B.*, 29 i 39. ⁴² Sweton., *Aug.*, 89. Zob. Weichert, *Commentatio de imp. Caes. scriptis eorumque reliquiis*. Grimae, 1835, str. 27 i nast. ⁴³ Cicero, *Pro*

Marc., VIII, 25. ⁴⁴ Co do szkody, którą wyrządziły Cezarowi jego stosunki z Kleopatrami, zob. Dio, XLIII, xxvii; Sweton., *Caes.*, 52.

ROZDZIAŁ XVII

¹ Cezar, *B. C.*, III, 31—33. ² Sweton., *Caes.*, 52. ³ Appjan., *B. C.*, II, 107. ⁴ Dio, XLIII, xxxiii; *C. I. L.*, I², str. 28. ⁵ Zob. Cycero, *F.*, IX, xvii. ⁶ Zob. Dio, XLII, liv; Appjan., *B. C.*, II, 94; *Cyc.*, *F.*, XIII, iii; XIII, v; XIII, viii. (Polecenia te dotyczyły zarówno gruntów, które były gruntami publicznymi, lub mogły być za nie uważane). ⁷ Cycero, *A.*, XII, viii. ⁸ Sweton., *Caes.*, 76; Dio, XLIII, xxviii i xlviii; Cycero, *F.*, VI, viii, 1. Schmidt, *B. W. C.*, 263. ⁹ Mamy tego dowód w tem, co o Trebonjuszu opowiada Plutarch, *Ant.*, 13. Zob. Cycero, *Phil.*, II, xiv, 34. Zob. też wzmiankę o nieprzychylnych przepowiedniach Antonjusza, Cycero, *F.*, VI, ii, 2. ¹⁰ Sweton., *Caes.*, 52. ¹¹ Cycero, *A.*, XIII, I, 1; XIII, LI, 1. ¹² Cycero, *F.*, XIII, iv; XIII, v; XIII, vii; XIII, viii. ¹³ Schmidt, *B. W. C.*, 268. ¹⁴ Schmidt, *B. W. C.*, 271. ¹⁵ Cycero, *A.*, XIII, xxviii. ¹⁶ Cycero, *A.*, XII, li; *A.*, XIII, ii; *A.*, XIII, xxvi, 2; *A.*, XIII, xxvii, 1. ¹⁷ Cycero, *A.*, XIII, xxii, 1. *Isti* to Oppjusz i Balbus, jak tego dowodzi inny ustęp Cicerona, *A.*, XIII, ii, 1. ¹⁸ Dio, XLIII, xxxii. ¹⁹ Zarzuty Mommsena dotyczące krewnych Porcji, *Hermes*, XV, str. 99 i nast., zdają mi się poważnie odparte przez Bynuma, *B.*, 33. ²⁰ Plutarch, *Brut.*, 6; *Cyc.*, *A.*, XIV, i, 2. ²¹ Dio, XLIII, xlv—xlv. ²² Izydor, XV, i, 71; Strabon, III, ii, 1. Co do prawdopodobnej poprawki tego tekstu Strabona, zob. *C. I. L.*, II, str. 152. ²³ *C. I. L.*, II, 462. ²⁴ *C. I. L.*, II, 538. ²⁵ Sweton., *Tib.*, 4. Kromayer, *Hermes*, XXXI, str. 10 i nast., wykazał zdaje mi się, że tylko te dwie kolonje, które nazywały się *Iulia paterna*, zostały założone przez Cezara po drugiej wojnie hiszpańskiej z pomocą weteranów. ²⁶ Plutarch, *Ant.*, 13. ²⁷ Plutarch, *Ant.*, 13; Cycero, *Phil.*, II, xiv, 34. ²⁸ Cycero, *A.*, XIII, xl, 1. ²⁹ Appjan., *B. C.*, II, 110; Mikołaj z Damaszku, 23. ³⁰ Plinjusz, *H. N.*, XIV, xv, 97. ³¹ Plutarch, *Caes.*, 58. ³² Plutarch, *Caes.*, 59. ³³ Dio, XLIII, xlvii. ³⁴ Sweton., *Caes.*, 50. ³⁵ Cycero, *A.*, XIII, xxxi, 3, pokazuje nam to niezadowolenie wyższych klas; aby je uciszyć, napisał Cezar do Rzymu do Oppjusza i Balbusa, że wyruszy do Persji dopiero po ostatecznem zorganizowaniu państwa. ³⁶ Sweton., *Caes.*, 77. ³⁷ Co do osobliwego stylu wielkiego fragmentu tego prawa, który nas doszedł (*C. I. L.*, I, 206) i pospiesznej kompilacji, która była jego prawdopodobną przyczyną, zob. Nissen, w *Rh. Mus.*, XLV, str. 104 i nast. ³⁸ Swet., *Caes.*, 76. ³⁹ Swet., *Caes.*, 78. ⁴⁰ Swet., *Caes.*, 83. ⁴¹ Swet., *Caes.*, 79. ⁴² Dio, XLIV, v. ⁴³ Swet., *Caes.*, 78. ⁴⁴ Dio, XLIII, li; Cycero, *Phil.*, VII, v, 16; zob. Stobbe w *Phil.*, 27. str. 95. ⁴⁵ Sweton., *Caes.*, 75. ⁴⁶ Mikołaj z Damaszku, 19. ⁴⁷ Wellejusz Paterculus, II, 57. ⁴⁸ Appjan., *B. C.*, II, 107. Zob. Sweton., *Caes.*, 86. ⁴⁹ Swetonjusz, *Caes.*, 76. ⁵⁰ Wellejusz Paterculus, II, 57. ⁵¹ Dio, XLIII, xlvii. ⁵² Dio,

XLIII, XLVII.⁵³ Zob. Zumpt, C. E., I, 304—307.⁵⁴ Wynika to z Appjana, B. C., II, 125; 133; 139.⁵⁵ Appjan, B. C., V, 137.⁵⁶ Synope: Strabon, XII, III, 11; Zob. monety: Head, *Historia nummorum* Oxford, 1887, str. 435. Również Heraklea, jak można domyślać się z ustępu Strabona, XII, III, 6. Zob. Zumpt, C. E., I, 317.⁵⁷ Zob. Appjan., *Pun.*, 136; Zumpt, C. E., I, 318.⁵⁸ Cycero, A., XVI, xvi, a, b, c, d, e, f.⁵⁹ Zob. Cycero, F., VII, xxx.⁶⁰ Sweton., *Caes.*, 79; Mikołaj z Damaszku, 20.⁶¹ Plutarch, *Caes.*, 58.⁶² Plutarch, B. C., II, 108; Sweton., *Caes.*, 79.⁶³ Lange, R. A., III, 470.⁶⁴ Dio, XLIV, VIII; Appjan., B. C., II, 106.⁶⁵ Dio, XLIV, XI; Appjan., B. C., II, 109; Plutarch, *Caes.*, 61; *Ant.*, 12; Sweton., *Caes.*, 79; Walerjusz, II, 56. Scena ta wywarła tak silne wrażenie, że jest o niej mowa w licznych miejscach *Filipik* Cycerona. Zob. zwłaszcza *Phil.*, II, xxxiv, 85—87; i Columba, *Il marzo del 44 a Roma*. Palermo 1896, str. 9.⁶⁶ Mikołaj z Damaszku, 14; Walerjusz Maksymus, IX, xv, 2; Cycero, A., XII, XLIX, 1.

ROZDZIAŁ XVIII

¹ Twierdzenie Diona, XLIV, XIII, że twórcą spisku był Brutus, jest, poza nieprawdopodobieństwem psychologicznym, zbite przez twierdzenia wszystkich historyków, między którymi należy zważyć zdanie Plutarcha, *Brut.*, 8.² Plutarch, *Brut.*, 10.³ Plutarch, *Brut.*, 9; *Plut.*, *Caes.*, 62; Appjan, B. C., II, 112. Mimo tego, co mówi Plutarch, zdaje mi się prawdopodobnem, że Kasjusz i jego przyjaciele byli autorami tych kartek. Zob. Appjan., II, 113.⁴ Dio, XLIV, XII.⁵ Appjan., B. C., II, 113.⁶ Opinja ta jest wprost sprzeczna ze zdaniem Mommsena, R. G., III, 464: „Cezar, mówi on, był z pewnością wielkim mówcą, wielkim pisarzem i wielkim wodzem, lecz stał się tem wszystkim tylko dlatego, że był doskonałym mężem stanu“. Paolo Orano, w swem studjum zatytułowanem *Il problema del cristianesimo*, Rzym, 1901, gdzie, choć w formie nieco zawikłanej, znajdują się subtelne uwagi o świecie rzymskim, mówi rozsądnie (str. 84), że „osobiste przyczyny tego, co tworzy wielkość Cezara, są przyczynami koniecznymi“. Lecz myli się, mem zdaniem, w ocenie, że był „politykiem byстрыm, umiejącym przedziwnie stosować się do chwili“. ⁷ O trudnościach konstytucyjnych, wpływających z nieobecności konsulów, zob. Cycero, *Ad Fam.*, XI, x, 2.⁸ Mikołaj z Damaszku, 23; Sweton., *Caes.*, 80.⁹ Mikołaj z Damaszku, 24.¹⁰ Appjan., B. C., II, 120.¹¹ Dio, XLIV, xv.¹² Sweton., *Caes.*, 79.¹³ Appjan, B. C., II, 114.¹⁴ Plutarch, *Brut.*, 13.¹⁵ Sądzę, że jest dużo fantazji w starożytnych opowiadaniach, w których jest mowa o przestroгах danyh Cezarowi. Gdyby spiszek był tak bardzo znany, rzecz doszłaby do wiadomości Antonjusza, Lepidusa i innych wiernych przyjaciół i toby wystarczyło. Nie było rzeczą konieczną ostrzegać samego Cezara. Jest prawdopodobnem, że otrzymał tego dnia, jak inni, urojone ostrzeżenia o spisku, jak otrzymywał je już oddawna, jak otrzymywali je

zawsze wszyscy naczelnicy rządu. Jedynem prawdopodobnem świadectwem rozgłoszenia się tajemnicy zdaje mi się świadectwo Popiljusza Leny: Plutarch, *Brut.*, 15. Jeśli zważymy, że wszyscy sprzysiężeni byli ludźmi najprzedszyimi, nie będziemy się dziwić, że tajemnica była tak dobrze strzeżona. ¹⁶ Plutarch, *Brut.*, 14. ¹⁷ Plutarch, *Brut.*, 15; Appjan., *B. C.*, II, 115. ¹⁸ Columba, *Il marzo del 44 a Roma*, Palermo 1896. str. 44. ¹⁹ Plutarch, *Caes.*, 64; Dio, XLIV, xviii. ²⁰ Plutarch, *Brut.*, 16. ²¹ Plutarch *Caes.*, 66—67; *Brut.*, 17—18; Dio, XLIV, xix—xx; Mikołaj z Damaszku, 24—25. Podaję tu tylko szczegóły początku zabójstwa, gdyż one jedyne są prawdopodobne. Jakoż być może, że spiskowcy pamiętali pierwsze czyny walki; lecz być też może, że potem nikt już nie rozumiał. Słowa Cezara do Brutusa i gest, który miał uczynić, zakrywając się togą, są z pewnością bajką. Jakby mógł nakryć się togą, gdy wszyscy opadli go i godzili weń? Co do okrzyku, skierowanego do Brutusa (tu quoque, Brute fili mi!), jest to tylko sentymentalny motyw, wydobyty z fantastycznej legendy, która czyni Brutusa synem Cezara. ²² Appjan., *B. C.*, II, 119; Mikołaj z Damaszku, 25. ²³ Appjan., *B. C.*, II, 118; Mikołaj z Damaszku, 25. ²⁴ Dio, XLIV, xx; Mikołaj z Damaszku, 25. Nie zdaje mi się, by Groebe, *Dod. do Drumanna, G. R.*, 1², 407 i nast., miał słuszność, przypuszczając, że Brutus wygłosił w tej chwili pierwszą mowę do ludu na forum. Pisarze, zwłaszcza Mikołaj z Damaszku i Dio Kasjusz, którzy opisują ten ruch z wielką jasnością, mówią tylko o wezwaniach do spokoju, wyrażanych przez Brutusa i innych, zapomocą gestów i kilku słów, co jest rzeczą naturalną w takim zamieszaniu.

WYKAZ AUTORÓW CYTOWANYCH.

- Annale* (książę d'). — *Alésia*, w *Revue des Deux Mondes* z 1-go maja 1858.
 Babelon. — *M. R. R. Description historique et chronologique des monnaies de la République romaine*. Paryż, 1885—1886.
 Barnabei. — *Di un termine gracciano scoperto presso Atena*, w *Notizie degli scavi*, marzec 1897.
 Barone. — *I. G. C.: I grandi capitani sino alla rivoluzione francese*. Turyn, 1898.
 Bellezza. — *F. S.: Dei fonti e dell'autorità storica di C. Sallustio Crispo*. Medjolan, 1891.
 Beloch. — *B. A. W.: Die Bevölkerung der griechisch-römischen Welt*. Lipsk, 1886.
 Beloch. — *I. B.: Der Italische Bund unter Roms Hegemonie*. Lipsk, 1880.
 Bernhardt. — *C. M. K.: Chronologie der mithridatischen Kriege*. Marburg, 1896.
 Bertrand. — *Les tombelles d'Auvenay*, w *Revue archéologique* z 1861.
 Blasel. — *Die Motive der Gesetzgebung des C. Sempronius Gracchus*. Triest, 1878.
 Blumner. — *G. T. A.: Die gewerbliche Thätigkeit der Völker des klassischen Alterthums*. Lipsk, 1869.
 Böckh. — *E. P. A.: L'Economia pubblica degli Ateniesi*. Medjolan, wydała *Biblioteca di storia economica*, pod kierownictwem Wilfredo Pareto (w toku publikacji).
 Bonfante. — *D. R.: Diritto Romano*. Florencja, 1900.
 Borsari. — *T. R.: Topografia di Roma antica*. Medjolan, 1897.
 Brunn. — *G. G. K.: Geschichte der griech. Künstler*. Stuttgart, 1857—59.
 Bruns. — *Fontes iuris romani antiqui*. Tybinga, 1860.
 Busolt, w *N. I. P. P.*, zob. *N. I. P. P.*
 Bynum. — *L. M. I. B. lub B.: Das Leben des M. Junius Brutus bis auf Caesars Ermordung*. Halle, 1898.
 Caetani-Lovatelli (hrabina Hersylja). — *I giardini di Lucullo*, w *Nuova Antologia*, 16 sierpnia 1901.
 Caetani-Lovatelli. — *I giornali dei Romani*, w *Nuova Antologia*, 1 listopada 1901.
 Callegari. — *L. S. C.: La legislazione sociale di Caio Gracco*. Padwa, 1896.
 Cantalupi. — *M. S.: La magistratura di Sulla durante la guerra civile*. Rzym, 1899.

- Castelli. — *Gli E.*: *Gli Ebrei*. Florencja, 1899.
C. I. A.: *Corpus inscriptionum atticarum*.
C. I. Gr.: *Corpus inscriptionum graecarum*.
C. I. L.: *Corpus inscriptionum latinarum*.
- Ciccotti. — *D. P.*: *Donne e politica negli ultimi anni della repubblica romana*. Medjolan, 1895.
- Ciccotti. — *P. V.*: *Il processo di Verre*. Medjolan, 1895.
- Ciccotti. — *T. S.*: *Il tramonto della schiavitù nel mondo antico*. Turyn, 1899.
- Cohen. — *Description historique des monnaies frappées sous l'empire romain*.
 Tom I. Paryż, 1859.
- Courbaud. — *B. R. R.*: *Le bas-relief romain à représentations historiques*.
 Paryż, 1899.
- Croiset (A. i M.). — *Histoire de la littérature grecque*. Tom V. Paryż, 1899.
- Daremborg, Saglio et Pottier. — *D. A.*: *Dictionnaire des antiquités grecques*. Paryż, 1873.
- Dareste w *N. R. H. D.* zob. *N. R. H. D.*
- Deloume. — *M. A. R.*: *Les manieurs d'argent à Rome*. Paryż, 1890.
- Di Marzo. — *S. P. C. R.*: *Storia della procedura criminale romana*. Palermo, 1898.
- De Saulcy. — *Guerre des Helvètes*, w *Revue archéologique*, 1861.
- Drümann. — *G. R.*: *Geschichte Roms in seinem Uebergange von der republikanischen zur monarchischen Verfassung*. Tom I. Zweite Auflage herausgegeben von P. Groebe. Berlin, 1899. Tom II, Królewiec, 1835; tom III, Królewiec, 1837; tom IV, Królewiec, 1838; tom V, Królewiec, 1841.
- Duruy. — *H. R.*: *Histoire romaine*. Tom III. Paryż, 1881.
- Fabroni. — *Storia degli antichi vasi fittili aretini*. 1841.
- Ferrero (E.). — *Dei Libertini*. Turyn, 1877.
- Forcella. — *I. C. M.*: *Le industrie e il commercio a Milano sotto i Romani*. Medjolan, 1901.
- Franchina. — *Le condizioni economiche della Sicilia ai tempi Verre*. I. Palermo, 1897.
- Franke. — *I. P. P.*: zob. *I. P. P.*
- Friedlaender. — *D. S. G. R.*: *Darstellungen aus der Sittengeschichte Roms in der Zeit vom August bis zum Ausgang der Antonine*. (Wyd. 6-te). Lipsk, 1888.
- Fustel De Coulanges. — *C. A.*: *La cité antique*. Paryż, 1870.
- Fustel De Coulanges. — *G. R.*: *La Gaule romaine*. Paryż, 1891.
- Gardthausen. — *A. Z.*: *Augustus und seine Zeit*. Lipsk, 1896.
- Gilbert. — *T. R.*: *Geschichte und Topographie der Stadt Rom im Alterthum*. Lipsk, 1883—1890.
- Giri. — *Il suicidio di Lucrezio*. Palermo, 1895.
- Giussani. — *L. R.*: *Letteratura romana*. Medjolan, Ed. Francesco Vallardi (bez daty).

- Goler (von). — *Caesars gallischer Krieg in dem Jahre 52*. Karlsruhe, 1859.
- Head. — *Historia nummorum*. Oxford, 1887.
- Heller w Phil. — zob. *Philologus*.
- Hermes, *Zeitschrift für classische Philologie*. Berlin.
- Homolle. — B. C. H.: *Les Romains à Délos*, w *Bulletin de correspondance hellénique*. Tom VIII.
- Hübner. — *De senatus populi romani actis*. Lipsk, 1860.
- Ihne. — R. G.: *Römische Geschichte*. Tom VI. Lipsk, 1886.
- John. — E. G. C. V.: *Einleitungsgeschichte der Catilinarischen Verschwörung*, w *Jahrbücher für Philologie und Pädagogik*. Supl. do tomu VIII.
- Jordan. — T. R.: *Topographie der Stadt Rom im Alterthum*. Berlin, 1878.
- Judeich. — C. O.: *Caesar in Orient*. Lipsk, 1885.
- Jullian. — *Verc.: Vercingétorix*. Paryż, 1901.
- I. P. P. zob. N. I. P. P.
- Karlowa. — R. R. G.: *Römische Rechtsgeschichte*, I. Lipsk, 1893.
- Kromayer in Phil., zob. *Philologus*.
- Kromayer in Hermes, zob. *Hermes*.
- Lanciani in B. C., w *Bolletino della commissione archeologica comunale di Roma*.
- Lanciani. — T. R. A.: *Topografia di Roma antica; i Commentarii di Frontino intorno le acque e gli acquedotti. Silloge epigrafica aquaria*. Rzym, 1880.
- Lanciani. — *Forma urbis Romae*. Medjolan, 1893.
- Landucci. — *Storia del diritto romano*. Padwa, 1893.
- Lange. — R. A.: *Römische Alterthümer*: Tom I (wyd. drugie), Berlin, 1863; *idem*, tom II (wyd. drugie), Berlin, 1867; *idem*, tom, III (wyd. pierwsze), Berlin, 1871.
- Le Bas, Waddington et Foucart. — V. A.: *Voyage archéologique en Grèce et en Asie Mineure pendant les années 1843—1844*. Paryż, 1847—1877.
- Lombroso. — *L'Uomo delinquente*. Turyn, 1897.
- Lossau. — I. K.: *Ideale der Kriegführung*.
- Manfrin. — C. P.: *La cavalleria dei Parthi nelle guerre contro i Romani*. Rzym, 1893.
- Marquardt. — R. S. V.: *Römische Staatsverwaltung (Handbuch der römischen Alterthümer)*. Lipsk, 1871.
- Marquardt. — V. R. P.: *La vie privée des Romains*. Paryż, 1892.
- Masi. — V. S. A. lub A.: *Vicende politiche del' Asia dall' Ellesponto all' Indo*. Tom I, Modena, 1898; tom II, Città di Castello, 1901.
- Maurenbrecher. — *C. Salusti Crispi historiarum reliquiae*. Lipsiae, 1893.
- Meyer. — *Oratorum romanorum fragmenta*. Turici, 1842.
- Meyer. — U. G. G.: *Untersuchungen zur Geschichte der Gracchen*. Halle, 1894.
- Micalella. — F. D. C. *La fonte di Dione Cassio per le guerre galliche di Cesare*. Lecce, 1896.
- Mommsen in Hermes, zob. *Hermes*.

- Mommsen. — P. R.: *Le province romane da Cesare a Diocleziano*. Trad. de Ruggiero. Rzym, 1887.
- Mommsen. — R. F.: *Römische Forschungen*. Berlin, 1864.
- Mommsen. — R. G.: *Römische Geschichte*. Berlin, 1874.
- Mommsen. — R. M. W.: *Geschichte des Römischen Münzwesens*. Berlin, 1860.
- N. I. P. P.: *Neue Jahrbücher für Philologie und Pedagogik*. Lipsk.
- Napoleon III. — J. C.: *Histoire de Jules César*. Paryż, 1865—66.
- Neuman. — G. R. V.: *Geschichte Roms während des Verfalls der Republik vom Zeitalter des Scipio Aemilianus bis zu Sullas Tode*. Wroclaw, 1881.
- Niccolini in S. I. F. C., zob. S. I. F. C.
- Nissen. — I. L.: *Italische Landeskunde*. Tom I. Berlin, 1883.
- Nissen in H. Z.: *Der Ausbruch des Bürgerkrieges 49, vor Chr.*; w *Historische Zeitschrift*. Tom XLIV i XLVI.
- Nitzsch. — G. V.: *Die Gracchen und ihre nächsten Vorgänger*. Berlin, 1847.
- N. R. H. D.: *Nouvelle Revue historique du droit*. Paryż.
- Overbeck. — G. G. P.: *Geschichte der griechischen Plastik*. Lipsk, 1893—1894.
- Pauly-Wissowa. — R. E.: *Real Encyklopaedie der classischen Alterthumwissenschaft*. Stuttgart.
- Peter. — G. R.: *Geschichte Roms*. Halle, 1881.
- Petsch. — *Die historische Glaubwürdigkeit der Commentarien Cæsars vom gallischen Kriege nach gegenwärtigen Stande der Kritik*. Glückstadt, I, 1885; II, 1886.
- Phil.: *Philologus*; *Zeitschrift für das klassische Alterthum*. Getynga.
- Philologus*, zob. Phil.
- Pöhlman. — *Die Uebervölkerung der antiken Grosstädte*. Lipsk, wydane przez Jablonow-Gesellschaft.
- Porzio in R. S. A. Zob. R. S. A.
- Rauchenstein. — F. C.: *Der Feldzug Caesars gegen die Helvetier*. Zurych, 1882.
- Rawlinson. — S. O. M. lub S. G. O. M.: *The sixth great Oriental monarchy*. Londyn, 1873.
- Reinach. — M. E.: *Mithridate Eupator, roi du Pont*. Paryż, 1890.
- Reinisches Museum für Philologie*.
- R. S. A.: *Rivista di storia antica*. Messyna.
- Rüstow. — H. K. C.: *Heerwesen und Kriegsführung C. Julius Caesars*. Nordhausen, 1862.
- Salvioli. — D. P. F.: *Sulla distribuzione della proprietà fondiaria in Italia al tempo dell' impero romano*. Modena, 1899.
- Schanz. — G. R. L.: *Geschichte der römischen Litteratur*. Monachjum, 1890.
- Schiller-Voigt. — *Die römischen Privatalterthümer und Kulturgeschichte*. Tom IV z *Handbuch der class. Alterthumwissenschaft*. Nordlingen, 1885.

Schmidt. — B. W. C.: *Der Briefwechsel des M. Tullius Cicero von seinem Prokonsulat in Cilicien bis zu Caesars Ermordung*. Lipsk, 1893.

Schmidt in Rhein. Mus. — *Der Ausbruch des Bürgerkrieges in 49, v. Chr. w Reinisches Museum*. Tom XLVII.

S. I. F. C.: *Studi italiani di Filologia classica*.

Stern. — C.: *Catilina und die Parteikämpfe der Jahre 66—67*. Dorpat, 1883.

Stobbe. — *Die Candidati Caesaris*, in *Philologus*. Tom XXVII.

Sumpf. — B. O.: *Caesars Beurtheilung seiner Offiziere in den Commentarien vom Gallischen Kriege*. Quedlimburg. 1892.

Sunden. — *De tribunitia potestate a L. Sulla imminuta quaestiones*. Upsala, 1897.

Tarentino. — C. C.: *La congiura catilinaria*. Catania, 1898.

Vogel in I. P. P. zob. N. I. P. P.

Vaglieri. — *Di un nuovo frammento del cosiddetto elogio di Turia; w Notizie degli scavi*, październik 1898.

Waltzing. — C. P. R.: *Etude historique sur les corporations professionnelles chez les Romains*. Tom I. Lowanjum, 1895.

Weber. — R. A. G.: *Die römische Agrargeschichte*. Stuttgart, 1891.

Willems. — D. P. R.: *Le droit public romain*. Lowanjum, 1872.

Willems. — S. R. R.: *Le sénat de la république romaine*. Lowanjum, tom I, 1878; tom II, 1883; dodatek i tablica.

Wlassak. — *Edict und Klageform*. Jena, 1882.

Zumpt. — C. E.: *Commentationes epigraphicae*. Tom I. Berolini, 1850.

Zumpt. — S. R.: *Studia romana*. Berolini, 1859.

SPIS ILUSTRACYJ

	Str.
1. <i>Juljusz Cezar imperator</i> . Rzeźba antyczna. Popiersie z marmuru, głowa z brązu. Florencja, Uffizi. (Alinari 1239)	5
2. <i>Bogini Roma na czele wojska</i> . Płaskorzeźba antyczna. Rzym, Museo Vaticano. (Alinari 27001)	6
3. <i>Rzeźba galicka</i> . Z świątyni galickiej w Roquepertuse. Obecnie w Musée de St. Germain en Laye.	6
4. <i>Wojownik galicki</i> . Rzeźba galicka, znaleziona w Vachères. (Zbiory w Musée de St. Germain en Laye)	15
5. <i>Dziewcę przy toalecie</i> . Malowidło ściennie z Pompei.	15
6. <i>Moneta galicka Bituryców-Kubów</i> . La Tour, XIV. 4147. Bourgey, 27/X. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego)	15
7. <i>Moneta galicka Redonów</i> . Bourgey, 27. X. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego)	15
8. <i>Moneta galicka Sylwanektów</i> . La Tour, XXXI, 7873. Bourgey, 27/X. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego)	15
9. <i>Makieta mostu na Renie</i> , zbudowanego przez Cezara (Musée de St. Germain en Laye)	16
10. <i>Armja rzymska przechodzi most</i> . Płaskorzeźba, przedstawiająca przemarsz po moście pontonowym. Rzym, Kolumna Antonina. (Alinari 20156)	16
11. <i>Faraon Ptolemeusz</i> . Ptolemeusz VI Philometor. Rzym, Watykan. Museo Egizio. (Alinari 35691)	37
12. <i>Arsinoe, siostra i żona Ptolemeusza</i> . Rzym, Watykan, Museo Egizio. (Alinari 35690)	37
13. <i>Czara z chartami</i> . Marmur. Epoka rzymska. Rzym, Palazzo dei Conservatori. (Alinari 40904)	38
14. <i>Broń galicka</i> . Płaskorzeźba z Łuku Triumfalnego w Orange. (Zbiory Musée de St. Germain en Laye)	55
15. <i>Moneta z podobizną Cezara</i> . Cohen 27. Bab. Julia 57. Bourgey, 4/XI, 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego)	55
16. <i>Stater galicki Bojów</i> . Bourgey, 7/XII. 1908. (Zbiory Dra M. Gumowskiego)	55
17. <i>Moneta germańska</i> . De La Tour XXXVIII. 9376? Bourgey, 27/VII. 1912. (Zbiory Dra M. Gumowskiego)	55
18. <i>Stater galicki Arvernów</i> . Bourgey, 7/XII. 1908 (Zbiory Dra M. Gumowskiego)	55

19. $\frac{1}{4}$ *statera galickiego Karnutów*. Bourgey, 7/XII. 1908. (Zbiory Dra M. Gumowskiego) 55
20. *Moneta galicka Aulerków Eburowickich*. De La Tour 7019, Bourgey, 27/III. 1912. (Zbiory Dra M. Gumowskiego) 55
21. *Sextus Pompejusz*. Syn Gn. Pompejusza Wielkiego. Rzeźba antyczna z Tusculum. Paryż, Louvre. (Alinari 22717) 56
22. *Chorągry szwadronu jazdy rzymskiej*. Płyta nagrobka w Wormacji. Podług Lindenschmita: Tracht u. Bewaffnung des römischen Heeres. 61
23. *Moneta galicka Paryżów*. De La Tour, XXXI. 7788. Bourgey, 27/III. 1912. (Zbiory Dra M. Gumowskiego) 61
24. *Moneta Bojów Transpadańskich*. La Tour LII. 10032. Bourgey, 27/X. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego) 61
25. *Moneta galicka Celtów z Noricum*. Forrer 302. Bourgey, 27/X 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego) 61
26. *Bakchus z Faunem i Bakchantką*. Płaskorzeźba antyczna. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari 11164) 62
27. *Dom Lukrecjusza Frontona*. Wykopaliska 1900 r. w Pompei (Alinari 19175) 62
28. *Arringatore (Mówca)*. Etruski posąg z brązu, około 300 r. przed Chr. Znaleziony przy Trazymeńskim Jeziorze. Florencja, Museo Archeologico (Alinari 2544) 71
29. *M. T. Cyncero*. Londyn, Apsley House 71
30. *Bitwa Aleksandra Wielkiego pod Issus*. Mozaika pompejańska. Neapol, Museo Nazionale. 71
31. *Lampy wiszące rzymskie*. Florencja, Museo Archeologico. (Alinari 17054) 72
32. *Wczesno-italskie naczynia*. Okolice Perugii, Villa Sperandio. (Alinari 21470) 72
33. *Bóstwo galickie z Bouray*. (Musée de St. Germain en Laye) 81
34. *Hełm rzymski widziany sprzodu i z boku*. Znaleziony w zamku Niederbiber. Podług Oehlera: Bilderatlas zur Cäsars Bücher. 82
35. *Fragment rzymskiej kolczugi*. (Lorica hamata) Mainz. Podług Oehlera: Bilderatlas zur Cäsars Bücher 82
36. *Fragment rzymskiego pancerza*. (Lorica squamata) Z Avenches. Zbiory prywatne w Eichhübel koło Thunu. Podług Oehlera: Bilderatlas zur Cäsars Bücher 82
37. *Sandał legionisty* (Caliga). Mainz. Podług Oehlera: Bilderatlas zur Cäsars Bücher 82
38. *Miecz rzymskiego legionisty z pochwą*. Znaleziony koło Mainzu. Londyn, British Museum 82
39. *Rzymski legionista w pełnej zbroi*. Rekonstrukcja. Mainz, Museum. 91

	Str.
40. <i>Barbarzyńcy oblegają miasto, bronione przez Rzymian</i> . Rzym, Kolumna Trajana. Podług Brückmanna: Denkmäler.	92
41. <i>Bitwa barbarzyńców</i> . W głębi tabor. Rzym, Kolumna Trajana. Podług Brückmanna: Denkmäler.	92
42. <i>J. Cezar</i> . Kolosalny posąg, rzeźba antyczna. Rzym, Westybul Museo Nuovo w Pałacu Konserwatorów. (Alinari, 6041)	101
43. <i>J. Cezar</i> . Głowa posągu. Rzym, Museo Capitolino	102
44. <i>Mur galicki w Murcens</i> . Makieta w Musée de St. Germain en Laye	111
45. <i>Fragment robót obelżniczych Cezara pod Avaricum</i> . Makieta w Musée de St. Germain en Laye	111
46. <i>Rostra</i> . W głębi ruiny świątyni Saturna i Wespazjana, Rzym, Forum Romanum. (Alinari 27051)	112
47. <i>Bój piechoty rzymskiej z Gallami</i> . Płaskorzeźba z Łuku w St. Remy de Provence	121
48. <i>Fragment robót obelżniczych Cezara pod Alezją</i> . Makieta. Musée de St. Germain en Laye.	121
49. <i>Gall umierający</i> . Posąg marmurowy pierwszej szkoły pergameńskiej. Rzym, Museo Capitolino (Alinari 5997)	122
50. <i>J. Cezar</i> . Popiersie antyczne. Rzym, Museo Capitolino. (Alinari 5996)	131
51. <i>Gall zabijający żonę i siebie</i> . Grupa marmurowa z grobowca króla Attalosa I. Pierwsza szkoła pergameńska. Rzym, Museo Nazionale delle Terme (Alinari)	132
52, 53. <i>Dom Vettjów</i> . Ogród i Perystyl. Zasypany po wybuchu Wezuwsza w 79 r. po Chr., odkopany w 1894/5. Pompei, (Alinari 34493 i 11349)	153
54. <i>Gra w kości</i> . Malowidło ściennie. Sztuka pompejańska. Neapol, Museo Nazionale. (Alinari 34122)	154
55. <i>Wesele aldobrandyńskie</i> . Strojenie oblubienicy. Rzymskie malowidło ściennie około 100 lat przed Chr. Prawdopodobnie stanowiło część dekoracji ściennej. Rzym, Biblioteka Watykańska	154
56. <i>Marek Tuljusz Cyncero</i> . Rzymska rzeźba antyczna. Florencja, Uffizi. (Alinari 1198)	171
57. „ <i>Wieża Cyncerona</i> “. Arpino Vecchio. (Alinari 32709)	172
58. <i>Katon z Utyki (?)</i> . Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Capitolino, Sala dei Filosofi. (Alinari 11784)	177
59. <i>Panorama z świątynią Sybilli w Tivoli</i> . (Alinari 6879)	178
60. <i>Teatr rzymski w Tuscolo</i> . (Alinari 6904)	178
61. <i>Marek Antonjusz</i> . Florencja, Uffizi	187
62. <i>Dom t. zw. Meleagra</i> . Pompei. (Alinari 11359)	188
63. <i>Brama Pretorjańska</i> . Aosta. (Alinari 15821)	188

64. *Głowa nieznanego Rzymianina*. Rzym, Museo Boncompagni-Ludovisi. Podług Brückmanna: *Porträts* 209
65. *J. Cezar*. Londyn, British Museum. 209
66. *Moneta z podobizną Gn. Pompejusza*. Cohen 17. Bab. Pompeia 27. Bourgey, 4/XI. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego) 209
67. *Moneta z podobizną Brutusa*. Cohen 4. Bab. Junia 42. Bourgey, 4/XI. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego) 209
68. *Moneta z podobizną Lepidusa*. Bab. 7. (et Aemilia 36). Cohen 3. Rollin 26/V. 1919. (Zbiory Dra M. Gumowskiego) 209
69. *Moneta z podobizną G. Antonjusza*. Cohen 1. Bab. Antonia 148. Bourgey, 4/XI. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego) 209
70. *Port w Brindisi*. Stan obecny. (Alinari 35102) 210
71. *Ruiny teatru rzymskiego w Ostji*. (Alinari 28747) 210
72. *Lepidus*. Jeden z wodzów Cezara. Przyszły członek triumwiratu po jego zgonie. Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Vaticano. (Alinari 6593) 227
73. *Legjoniści w boju wręcz*. Rzeźba na cokole kolumny Pretorjum w obozie rzymskim koło Mainzu. Podług Koeppa: *Die Römer in Deutschland*. 228
74. *Legjoniści w marszu*. Jak wyżej. Podług Koeppa: *Die Römer in Deutschland* 228
75. *Żołnierz jazdy, prowadzący konia*. (Nagrobek w Mainzu). Podług Lindenschmita: *Tracht u. Bewaffnung des römischen Heeres* 228
76. *Pompejusz w wieku 50 lat*. Rzeźba antyczna. Kopenhaga, Ny-Carlsberg gliptoteka. Podług Brückmanna: *Porträts* 245
77. *Rzymska galera wojenna*. Z malowidła ściennego, przedstawiającego Naumachję rzymską. Świątynia Izdydy w Pompei. Podług Lindenschmita: *Tracht u. Bewaffnung des römischen Heeres* 246
- 78.—81. *Monety z podobizną Gn. Pompejusza, J. Cezara, M. Brutusa, S. Pompejusza*. Podług Imhoof-Blümera: *Porträts Köpfe auf römischen Münzen*. 246
- 82, 83. *Monety z podobizną Lucjusza i Marka Antonjusza*. Cohen 2. Bab. Antonia 48. Bourgey, 3/VI. 1912. (Zbiory Dra M. Gumowskiego) 246
84. *J. Cezar (?)*. Głowa z bazaltu znaleziona w Egipcie. Podług Arndta — raczej głowa egipskiego kapłana z I. wieku przed Chr. Rzym, Museo Barracca. (Alinari 34780) 263
85. *Kleopatra jako Izda*. Z świątyni w Denderah 264
86. *Pomnik rodziny Juljuszów*. Adoptowana przez Cezara. Mauzoleum koło St. Remy de Provence. 264

	Str.
87. <i>Latarnia morska na wyspie Pharos. Rekonstrukcja. Podług Wertheimera: Kleopatra.</i>	264
88. <i>J. Cezar (?)</i> . Głowa z zielonego bazaltu. Berlin, Altes Museum.	273
89. <i>Katon i Porcja (?)</i> . Grobowiec małżeński, raczej z epoki Cesarstwa. Podług Heklera: Die Bildniss Kunst	274
90. <i>Świątynia Wulkanu w Ostji</i> . (Alinari 6988)	274
91. <i>Kleopatra. Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Capitolino</i> . (Alinari 5986)	283
92. <i>Ofiara „Suovetaurilia“</i> . Z grobowca Domitiusa Ahenobarbusa. Paryż, Louvre. (Alinari 22685)	284
93. <i>Marek Brutus. Rzeźba antyczna. Rzym, Museo Capitolino</i> . (Alinari 6002)	293
94. <i>M. Antonjusz (?)</i> . Londyn, British Museum.	294
95. <i>Głowa nieznanego Rzymianina. Dawniej poczytywana za głowę J. Cezara. Rzym, Zbiory Stroganowa. Podług Brückmanna: Porträts.</i>	294
96. <i>Moneta z podobizną Cezara. Cohen 2. Bab. Hirtia 1. Bourgey, 4/XI. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego)</i>	294
97. <i>Moneta z podobizną Cezara. Cohen 8. Bab. Julia 43. Bourgey, 4/XI. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego)</i>	294
98. <i>Moneta dla uczczenia zamachu Brutusa. Cohen 15. Bab. Junia 52. Bourgey, 4/XI. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego)</i>	294
99. <i>Moneta dla uczczenia zamachu Brutusa. Cohen 6. Bab. Junia 41. Bourgey, 4/XI. 1913. (Zbiory Dra M. Gumowskiego)</i>	294
100. <i>J. Cezar imperator (?)</i> . Rzeźba antyczna. Florencja, Uffizi. (Alinari 1238)	303
101. <i>Brutus (?)</i> . Podług Arndta z 3.—2. wieku przed Chr. Rzym, Museo Nouvo w Pałacu Konserwatorów. (Alinari 6830)	304
102. <i>J. Cezar. Marmur. Londyn, British Museum.</i>	313
103. <i>Łuk triumfalny i mauzoleum rodziny Juljuszów. St. Remy de Provence.</i>	314
104. <i>Łuk triumfalny ku czci Cezara w Orange. (Arausium)</i>	314

SPIS RZECZY:

Str.

VII

Przedmowa	VII
I. Pierwszy błąd i pierwsze powodzenie Cezara w Galji. Rokowania z Helwetami. — Emigracja Helwetów. — Pierwsze operacje Cezara. — Walka na brzegu Saony. — Dumnoryks. — Bitwa pod Ivry. — Wynik bitwy pod Ivry. — Pokój z Helwetami. — Cycero na wygnaniu w Tessalonice. — Tyranja Kłodjusza. — Wojna z Arjowistem. — Panika w Besançon. — Pierwsze zwycięstwo Cezara. — Prawo Gabinjusza przeciw kapitalistom	1
II. Przyłączenie Galji. Wyprawa przeciw Belgom. — Odwrót Belgów. — Poddanie się Belgów. — Dezorganizacja stronnictwa demokratycznego. — Przyłączenie Galji. — „Człowiek fatalny“. — Cezar. — Ptolemeusz i bankierzy rzymscy. — Sprawa egipska. — Zjazd w Lukce	29
III. Wielka polityka Cezara. Neopitagorejczycy. — Teatr Pompejusza. — Zbytek rzymski. — Statek Katullusa. — Wierzydiele i dłużnicy w Italji. — Cezar, wielki koruptor. — Imperjalistyczna demokracja	44
IV. Drugi konsulat Krassusa i Pompejusza. Pierwszy bunt Galji. — Cycero i Cezar. — Cycero i Warro. — Galja ogłoszona prowincją rzymską. — Wojna z Wenetami. — Stan Galji. — Polityka Cezara w Galji. — Krassus i Pompejusz powtórnie konsulami. — Wyprawa Gabinjusza do Egiptu. — Uzypetowie i Teukterowie. — Teatr Pompejusza. — Walka konserwatystów przeciw wojnie Perskiej.	54
V. Pierwszy zawód polityki cesarzańskiej. Podbój Brytanji. Wydatki Cezara. — Niewolnicy Cezara. — Cycero i <i>De Republica</i> . — Ostatnie lata Katullusa. — Wybory na r. 53. — Wyprawa Cezara do Wielkiej Brytanji. — Śmierć Julji. — Wojna z królem Kassiwelaunusem. — Gabinjusz i Rabirjusz w Italji. — Pierwszy wielki bunt Galji	70
VI. Wielka katastrofa polityki cesarzańskiej. Najazd Persji. Społeczeństwo galickie. — Upadek wojskowy Galji. — Galja niezadowolona z panowania rzymskiego. — Pierwsze bunty r. 53. — Plan wojny Krassusa. — Marsz Partów na Syryję. — Krassus po-	

- suwa się w Mezopotamji. — Partowie stawiają mu opór. — Bitwa pod Carrhae. — Odwrót na Carrhae. — Opuszczenie Carrhae. — Śmierć Krassusa. — Konsulowie r. 53. — Rzeź Eburonów. — Anarchja w Rzymie. — Śmierć i pogrzeb Klodjusza 86
- VII. Ostateczne przesilenie polityki Cezara. — Bunt Galji. Kommjusz i Labjenus. — Upadek partji demokratycznej. — Zatarg Cezara z Pompejuszem. — Nowy bunt Galji. — Cezar ubiega się znów o konsulat. — Przejście przez Sevenny. — Cezar łączy się z legionami. — Plan strategiczny Cezara. — Wercyngetoryks. — Oblężenie Avaricum. — Wzięcie Avaricum i jego następstwa. — Błąd Cezara. — Gergowja. — Powszechne niemal powstanie w Galji. — Krytyczne położenie Cezara. — Wielka i mała wojna. — Odwrót Cezara. — Pierwsza walna bitwa. — Wercyngetoryks cofa się do Alezji. — Oblężenie Alezji. — Głód. — Wercyngetoryks kapituluje. — Czemu Cezar zwyciężył. 107
- VIII. Zamieszki i postępy w Italji. Prawa Pompejusza. — Terror za konsulatu Pompejusza. — Postęp uprawy wina i oliwek. — Wielka i średnia własność. — Postęp przemysłowy małych miast Italji. — Nowe prądy umysłowe. — Młodzi. — Zachowawcy i rewolucjoniści umysłowi. — Długi 134
- IX. „De Bello Gallico“. Reakcja opinii publicznej przeciw Cezarowi. — *Pamiętniki*. — Bunt Galji w r. 51. — Cycero prokonsulem Cylicji. — Okrucieństwo Cezara w Galji. — Marek Klaudjusz Marcellus. — Prawo obywatelstwa dla Komasków. — Podróż Cycerona. — Pierwsze utarczki polityczne przeciw Cezarowi. — Ogłoszenie *De Republica*. — Posiedzenie senatu d. 30 września 51. — Cycero w Cylicji i Partowie. — Cycero „imperator“ 144
- X. Troski wielkorządcy rzymskiego. Rosnąca niepopularność Cezara. — Duch konserwatywny Cezara. — Cezar i wyższe klasy. — Kurjon. — Działa na rzecz Cezara. — Opinia publiczna pragnie pokoju. — Kurjon zaczyna opozycję przeciw Pompejuszowi. — Pompejusz i opozycja Kurjona. — Cycero w swej prowincji. — Cylicja. — Cierpienie i nieszczęście prowincji rzymskiej. — Udręki ucziwego namiestnika. — Administracja Cycerona. — Cycero i handel porękami. — Imbrogljo Walerjusza i Woluzjusza. — Historyczna waga prokonsulatu Cycerona. — Małżeństwo córki Cycerona 159
- XI. „Initium tumultus“. Wybory na r. 49. — Cezar w Galji Cisalpińskiej. — Powrót Cycerona do Italji. — Cenzura Appjusza. — Cezar spodziewa się pokoju. — Posiedzenie senatu 1 grudnia 50 r. — Trzy niezgodne głosowania senatu. — Pompejusz zwraca się w stronę konserwatystów. — Intrygi pierwszych dziesięciu dni grudnia r. 50. — Zamach stanu Marcellusa i Pompejusza. — Cezar i Pompejusz. —

- Nadzwyczajne próby Cezara dla utrzymania pokoju. — Ostatnie dni grudnia. — Szczęście Pompejusza i nieszczęścia Cezara. — Cezar i wojna domowa. — Posiedzenie senatu 1 stycznia 49 r. — Ostatnie próby pokojowe i ostatnie nadzieje. — Partja wojenna bierze ostatecznie górę 179
- XII. „Bellum Civile“. Cezar i jego armja. — Ostatnie wahania Cezara. — *Alea est iacta*. — Panika w Rzymie. — Pompejusz przerażony. — Ewakuacja Rzymu. — Wyjazd konsulów i Cyncerona. — Nowe próby pokojowe. — Cezar zagarnia całe Picenum. — Słabość partji konserwatywnej. — Cezar w drodze do Corfinium. — Pompejusz i chwiejność Domicjusza Ahenobarbusa. — Oblężenie Corfinium. — Odwrót Pompejusza. — Cezar ściga go. — Pompejusz jedzie do Grecji 198
- XIII. Wojna Hiszpańska. Italja i wojna domowa. — Cezar po ucieczce Pompejusza. — Cezar w drodze do Rzymu. — Spotkanie Cezara z Cynceronem. — Cezar w Rzymie. — Gwałtowność Cezara wobec trybuna Metellusa. — Armja Pompejusza w Hiszpanji. — Marsylja. — Polityka Cezara w Galji. — Antonjusz. — Oblężenie Marsylii i wojna hiszpańska. — Krytyczne położenie Cezara pod murami Ilerdy. — Cyncero opuszcza Italję. — Cezar ocalony przez Decymusa Brutusa. — Cezar mianowany dyktatorem 216
- XIV. Farsalos. Nędza w Italji. — Śmierć Kurjona w Afryce. — Cezar po zwycięstwie hiszpańskiem. — Cezar wraca do Rzymu. — Pierwsza dyktatura Cezara. — Cezar i sprawa długów. — Cezar wyrusza do Brindisi. — Cezar i Pompejusz nad Apsos. — Nowe próby pokojowe. — Obóz Pompejusza. — Przybycie posiłków Cezara. — Śmiałość Cezara i ostrożność Pompejusza. — Cezar pobity w bitwie pod Dyrrachium. — Krytyczne położenie Cezara. — Farsalos 232
- XV. Kleopatra. Po Farsalos. — Pompejusz ucieka do Egiptu. — Śmierć Pompejusza. — Dzieło Pompejusza. — Uchwalenie zaszczytów dla Cezara. — Cezar w Aleksandrii. — Kleopatra. — Smutki Cyncerona po Farsalos. — Stronnictwo Cezara. — Niezgody w stronnictwie Cezara. — Rewolucja socjalna Dolabelli. — Cezar zagarnia Aleksandrię. — Powrót Cezara do Italji. — Nowa polityka ludowa Cezara. — Wojna afrykańska 248
- XVI. Triumf Cezara. „Brutus“ Cyncerona. — Nowe zaszczyty przyznane Cezarowi po Tapsus. — Prywatne zgryzoty Cyncerona. — Śmierć Katona. — Wynagrodzenia weteranów wojny domowej. — Triumfy Cezara. — Reformy Cezara. — Gajusz Oktawjusz. — Upadek umysłowy Cezara. — Kleopatra w Rzymie 266

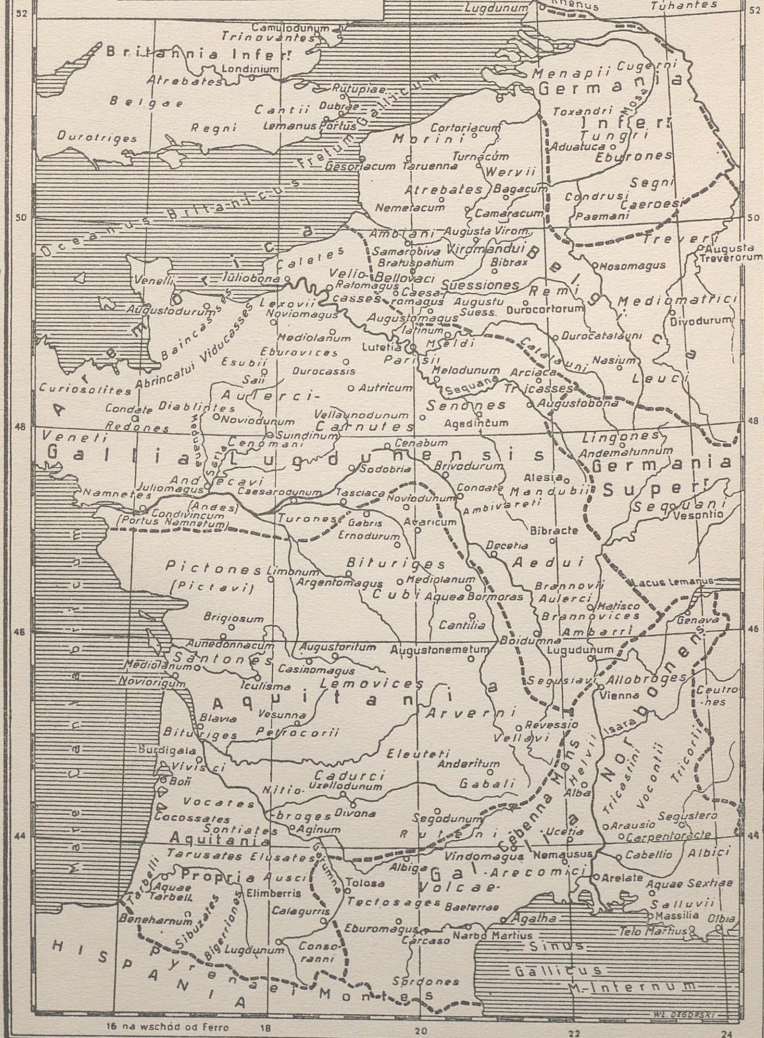
XVII. Ostatnie marzenie Cezara: podbój Persji. Ostatnie ambicje Cezara. — Cezar i idee Gajusza Grakchusa. — Monarchja ludowa Cezara. — Ośmiu <i>praefecti urbi</i> . — Niezadowolenie wyższych klas. — Dzieła Cyclerona. — Brutus. — Uchwalenie nowych zaszczytów dla Cezara po Mundzie. — Cezar i Brutus. — Wspaniałe i chimeryczne zamiary Cezara. — Prawa i reformy Cezara. — Nawrócenie Antonjusza. — Najwyższe zaszczyty oddane Cesarowi. — Złudzenia dyktatury. — Kolonje Cezara. — Kolonja Buthrotum i intrygi Attykusa. — Uroczystość Luperkaljów	281
XVIII. Idy marcowe. Twórca spisku. — Kasjusz i Brutus. — Motywy spisku. — Idee polityczne Cezara. — Cezar wielkim niszczycielem. — Spisek osiemdziesięciu sprzysiężonych. — Plan spisku. — Wahania Brutusa. — Idy marcowe. — Śmierć Cezara	306

DODATKI KRYTYCZNE

A. Handel zbożem w starożytności	321
B. Chronologja wojen Lukullusa	326
C. Krassus, Pompejusz i Cezar od r. 70—60 przed Chr.	331
D. Wojna z Helwetami i Swewami	336
Przypisy	351
Wykaz autorów cytowanych	385
Spis ilustracyj	390
Mapka Galji w epoce podboju	

GALJA W EPOCE PODBOJU RZYMSKIEGO

0 200 km







H14 IV a

27318/
12.